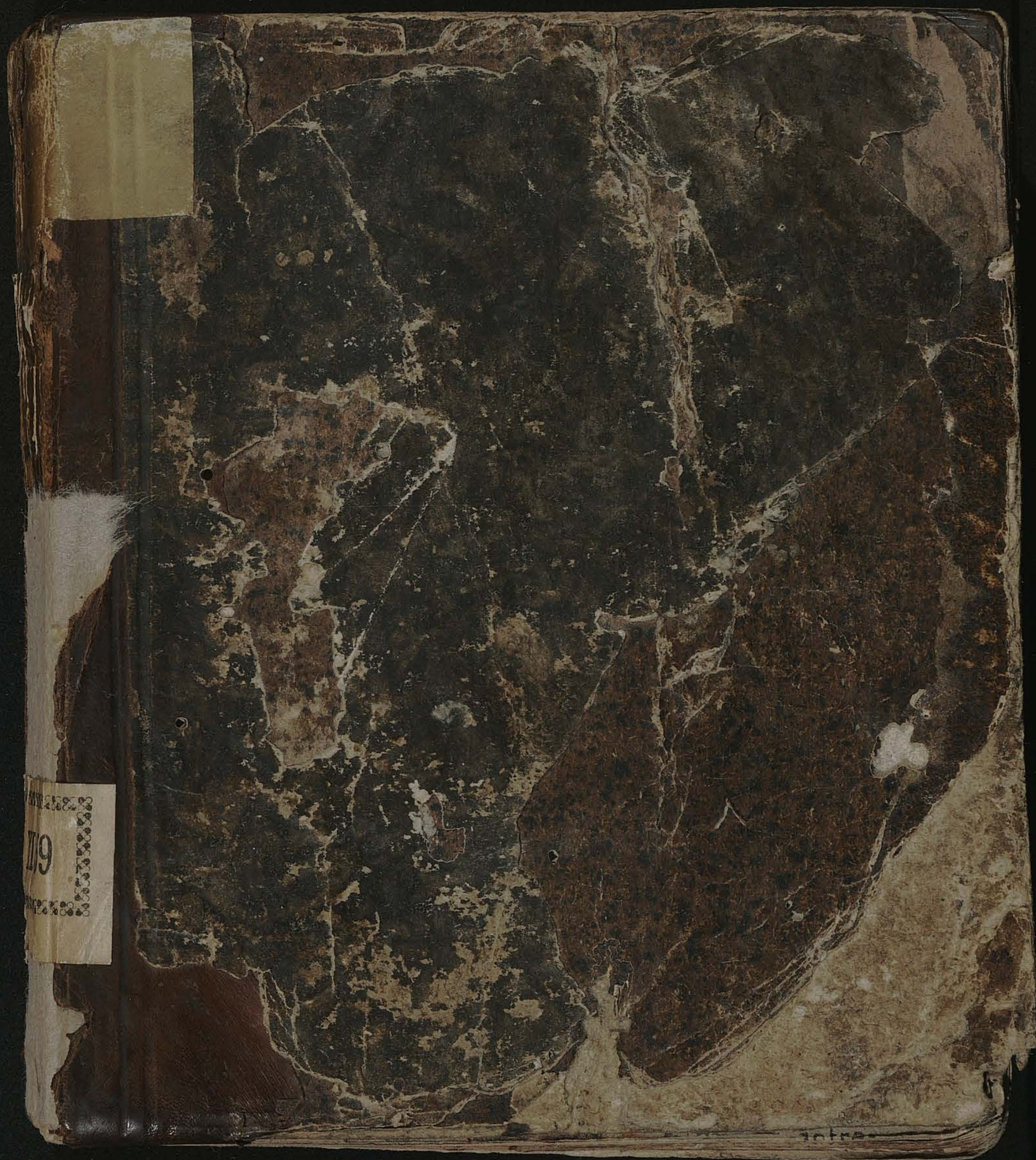




ZYCIE
PRZEDZIWNYCH CNOT y AKCYI PEŁNE
W. SŁVGI BOZEY
ROZY MARYI SERIO
Przeoryſzy Klaſztoru Fazańſkiego, Zakonu Nayś: Panny MARYI z Gory Karmelu, Dawney Obſerwancyi, z Włoſkiego ięzyka, na Polſki przetłumaczone,
Y
WYDANE
przez
X. MARCINA RUBCZYNSKIEGO S. Th. M.
Przeora Konwentu Więkſzego Lwowſkiego, tegoż Zakonu.
Roku Pańſkiego 1745.





DO POBOZNEGO
CZYTELNIKA.

ZYwot W. Sługi Bożey Roży Maryi Serio, w tey Xiędze, do Pobożney uwagi w Czytaniu podaię Ci, ł.ſkawy y pobożny Czytelniku; nie dla tego: ażebym Tę Sługę Boża, bardźiey nad inne tobie drzekładał y zalecał, więcey coś o niey, niż o innych Swiętych rozumieiac; bynaymniey. Wiem albowiem przeſtrogę Wielebnego Tomaſza a Kempis libro 3. de Imit. Chriſti c. 58. mowiacego: Noli inquirere nec diſputare de meritis Sanctorum, quis alio ſit Sanctior aut quis maior ſit in Regno Cælorum, talia enim velle ſcire, nullum fructum afferunt, ſed magis Sanctis diſplicent. *Ale dla tego iedynie, żebyś w tym czytaniu, nie tylko doſkonały poſtępek w Cnotach tey Sługi Bożey uważył, ale oraz przezto ſamo zachęcił ſię do naśladowania oney.*

Przykład tego maſz u Swiętego Auguſtyna, Confeſſ. libr. 8. c. 6 piſzacego o dwoch Młodźianach Ceſarſkiego Dworu, ktorzy w Medyolanie z rekreacyi idac, trafunkiem wſtapili do iednego Sług Boſkich domu, tam gdy ieden z nich, obaczywſzy Xięgę zycia Swiętego Antoniego Puſtelnika, onę zaczoł czytać, tak ſię zapalił wewnatrz pobożna chęcia naśladowania tego Swiętego, iż od tego momentu y natymże ſamym mieyſcu, lepiey zyć zaczoł. Słowa ſa Swiętego Auguſtyna: Dum legit & volvit fluctus cordis ſui

infremuit aliquando, decrevitque meliora, iamq; tuus ait amico suo: ego iam abrupi me ab illa spe nostra & Deo servire statui, & hoc & hac hora, & in hoc loco aggredior.

Znaydziesz w tey Xiędze Pobożny Czytelniku, nie iednę do dobrego pobudkę, gdy w tey Sługi Bożey życia historyi, przeczytasz rozmaitych cnot Swiętych czwiczenia, niebespieczeństwo wielkie dusz ludzckih, niepowściagnionemi uwikłanych namietnościami, szpetność obrzydliwa, y surową karę śmiertelnego grzechu, przytym nie odwdzięczona nigdy miłość kochaiącego nas Boga, hoyne iego łaski, snadne sposoby, do otrzymania zbawienia pokazane, y tyle innych rzeczy. z ktorych nie tylko oczywiście obaczysz stan duszy twoiey w ktorym się znayduiesz, ale y termin do ktorego powinieneś dażyć, y sposob ktory sobie zechcesz obebrać.

Z tey przyczyny już się więcey uskarżać nie będziesz, y wymawiać od dobrego, oziębłościa teraźnieyszych czasow, iakoby w tym wieku iuż niepodobna doyść do wysokiego doskonałości y świątobliwości stopnia, iak za dawnych było czasow; w ktorym mniemaniu żeś się do tych czas wielce mylił, oczywiście to z czytania tey Xięgi poznasz. Taka albowiem rzecz ze dwoch przyczyn pochodźi, to iest od łaski Boga Wszechmogacego, oświecaiacey y pobudzaiacey nas do dobrego, y od woli naszey idacey za instynktem Boskim. Wszakże tenże sam Bog iest teraz, ktory był y przedtym, obficie nam swoiey łaski skarby udźielaiacy, według Apostoła ad Romanos cap. 10. Idem Dominus omnium, dives in omnes qui invocant illum. *Ktorego żaden czas tak iak ludźi*

odmienić nie może iako mowi Swięty Ambrozy lib. de Noe & Arca: Neq; enim Deus cogitat ſicut homines ut aliqua ei nova ſuccedat ſententia, neq; iraſcitur quaſi mutabilis. *Zaczym y w tych dniach teraznieyſzego wieku, każdy przedziwne łaſk Boſkich pokaże ſkutki, gdy zechce to wykonać, do czego go BOG przez łaſkę woła.*

Iakoż dla tey okoliczności wielce potrzebna do Duchownego pożytku w tych dniach, życia tego hyſtorya, oſadzili wielcy Teologowie w Rzymie, Roku 1738, ktorzy naſamprzod Włoſkim językiem wydane to Zycie przez Xiędza Iozefa Gentilego Soc. IESV approbowali; tak zaś pomyślny był tego ſkutek iż w ſamym Włoſkim Państwie, Włoſkim językiem od Roku namienionego do teraźnieyſzego, ſiedm razy przedrukowane było, a oprocz tego w tak krotkim czaſie, ledwie nie wſzyſtkiemi Europeyſkiemi językami: iako to Portugalſkim, Hiſzpanſkim, Francuſkim, Niemieckim, y teraz Polſkim.

Zyczę Ci pomyślnego dobra Pobożny Czytelniku, a hyſtorya życia, ktora ci do czytania daie, nie tak w pamięci iak w naśladowaniu zachoway.

LI-

LICENTIA ORDINIS.

Fr CASIMIRVS BARSZCZEWSKI
S. Sh. Mgr & Doctor, nec non Humilis Prior Provincialis, Provinciæ Russiæ & M. D. L. Ordinis Fratrum Beatissimæ V. MARIÆ, de Monte Carmeli, A. R. Observantiæ.

Librum cui titulus: *Zycie Przedziwnych Cnot &c. W. Sługi Bożey ROZY MARYI SERIO.* ex Idiomate Italico, in vulgarem Polonicam lingvam translatum, per M. R. Patrem MARTINVM RVBCZYNSKI S. Th. M. & Doctorem, Priorem Conventus Maioris Leop. posse imprimi, authoritate nostra facultatem concedimus. Horum in fidem &c. Datum Leopoli in Conventu Nostro Maiori die 23. Septembris. Annò Dni 1744.

Fr. CASIMIRUS PROVINCIALIS
Russiæ Carmelitarum
mpp.

NOS Fr ALOYSIVS LAGHIVS

Sacræ Theologiæ Magister, & Doctor, humilis Prior Generalis, nec non Commissarius, ac Visitator Apostolicus, totius Ordinis Fratrum Beatissimæ, semperque Virginis DEI, Genitricis MARIÆ, de Monte Carmelo, Antiquæ Observantiæ Regularis.

AVctoritate nostra tenore præsentium licentiam concedimus, Reverendo Patri Magistro, MARTINO RVBCZYNSKI nostræ Provinciæ Russiæ Sacerdoti Professo, ac Conventus Majoris Leopoliensis moderno Priori, Typis mandandi in idiomate Polono, Vitam, Venerabilis servæ Dei, ROSÆ MARIÆ Serio, Monialis Ordinis Nostri, jam idiomate Italico alias impressam. Horum fide &c, Datum Romæ in Conventu Nostro S. MARIÆ Transpontinæ, Die 1ma Iunii 1744.

Fr. ALOYSIVS LAGHIVS
Generalis Carmelitarum.

Fr. ANDREAS BARSZCZEWSKI S. Th.
D. Socius & S...

IMPRIMATVR

Datum in Palatio Obroſzynenſi, 1744. Die 1ma Xbris.

NICOLAVS IGNATIVS WYZYCKI

Archi-Epiſcopus Metropolitanus Leopolienſis.

~~Est Libris Valentini Harasiewski~~
v Eremi M Angelini



ZYCIE
WIELEBNEY SŁVGI BOZEY
ROZY MARYI SERIO
Od S. ANTONIEGO

Zakonu Karmelitańskiego Dawney Obserwancyi.

ROZDZIAŁ I.

Iey urodzenie y znaki przyszłey świątobliwości.

I. URodźiła się w Roku 1674. Szostego dnia Sierpnia w dźień Swięta Przemienienia Pańskiego w Mieście Ostuni w Prowincyi Baru Wielebna Sługa Boża, Siostra Roża Marya od S. Antoniego, ktorey życie zaczyna się opisywać Jey Rodźice byli Antoni Serio z Miasta Campi, Dyecezyi Lecce, Medycyny Doktor y Franciszka Spennaty z przerzeczonego Miasta Ostuni, oboie rowni nietylko urodzeniem,

ale też Chrześciańſkiemi cnotami; dla ktorych byli od BOGA ubogaceni licznym potomſtwem.

2. Z Między ſiedmi corek, ktore wydała na świat Franciſzka, druga była Roża Marya, ktora iako miała inne ſioſtry przewyżſzyć świątobliwością życia, tak bardźiey nad nie przyozdobiona była od BOGA łaſkami nim ieſzcze na świat wyſzła. Bowiem ledwie co zaſzła Matka ſzoſty mieſiąc tym ciężarem, zaraz ſłyſzała po wiele kroć razy głośne bardzo ięczenia w ſwoim żywocie tego niemowlęcia. Czemu dźiwuiąc ſię y uważaiąc niezwyczayną rzecz, tudźieſz wielką melancholią, oznaymiła o tym z wielką boiaźnią Mężowi, powątpiewaiąc, ieżeliby nie poczęła iakiego monſtrum; ale on oddalaiąc od niey wſzelkie te boiazni, upewnił ią, żeby ſię nie lękała, y żeby ſię w tym zdała na Boſką opiekę.

3. Trwała nieco iednak w boiaźni dla melancholii ktorey w niey coraz przybywało, ztąd; iż ſię ſłyſzała przez ten ciężar bydź otoczoną nieukontentowaniem, ſłabością, y bolami niepraktykowanymi, wpodobnych okazyach; dla czego przeciw ſwemu zwyczaiowi, przyciśniona była ſiedźieć, podczas ſłuchania Mſzy S. ale ile kroć razy Kapłan zaczynał Kanon, bywały tak głośne ięczenia, y rzucania ſię w żywocie, iż dla tego muſiała uklęknąc; co gdy uczyniła, owe ięczenia y rzucania ſię uſtawały; iednak gdy po Elewacyi chciała dla ſłabości wſtać, ſłyſzywała cięſzkie ięczenia y rzucania ſię; tak dalece iż koniecznie muſiała była klęczeć poty, aż poki Kapłan Krwie Pańſkiey niepożył z Kielicha. Co zawſze bywało ile kolwiek ſłuchiwała Mſzy Swiętey, o czym gdy iednego dnia mowiła z ſpowiednikiem, upewnił ią, aby ſię z tąd cieſzyła, ponieważ te znaki były od Boſkiey mądrości przeznaczone, iako od głębokich Jey ſądow przed nami zataione, a oney ſamey wiadome.

4. Przybliżył się czas Rodzenia, Matce y była zdięta tak ciężkiemi słabościami y bolami, iakich nigdy nie cierpiała przedtym, pod czas rodzenia; tak dalece, iż sami Doktorowie mniemali iżby miało bydź nieżywe niemowle w żywocie; Ale na koniec iako się BOGU upodobało po dwudźiestu godźinach nieznośnych boleści, wyszło na świat śliczne niemowle, ktora zaraz poniesiona była do Chrztu Swiętego y było Jey dane Imie Romana, na pamiątkę Jey Babki ktora się zwała Romana Anglani.

5. Miało iuż niemowle Miesięcy trzy, kiedy BOG Wszechmogący chciał pokazać oczywistym znakiem, iż onę uprzedźił słodyczą swego Błogosławieństwa, y wybrał Ią iednę z między tych dusz na ktorey złożył swoie delicye. Trafiło się albowiem wtenczas, iż przyszły dwie pobożne Matrony odwiedźieć w swoim Domu Franciszkę, ktora trzymaiąc na ręku swoich urodzone niemowle, po krotkim przywitaniu (że się to dźiało w Piątek) prosiwszy ich siedźieć zaczeła z niemi pobożną rozmowę, o Męce Pańskiey. Na głos tego dyskursu, choć ieszcze niepodobne do poymowania niemowle, nie mogąc przez gwałt miłości Boskiey, ktora iuż zaczynała się wkorzeniać w iey sercu, scierpieć sciśłości pieluszek: impetem tak nie zwyczaynym, od ktorego aż izba zadrzała, wzruszyło się y ztargało na sobie zwyczayne powicia, á podnioższy w Niebo oczy z wyciągnionemi na krzyż rączkami, własnemi nogami prosto stanęło na łonie swoiey Matki, trwaiąc tak długo w tym niby zachwyceniu, aż poki nowych pieluszek y powicia nieprzyniesiono, ponieważ tam te tak były ztargane że więcey na powicie nie mogły się przydać. Jak rzecz ta zdźiwiła przytomnych, niepodobna tu wyrazić; zkąd wszyscy wielki dowod przyszłey świątobliwości brali tey dźieciny.

6. Nie mała rzecz do uwagi y to, co w pierwſzych życia iey dniach trafiło ſię. Niemogąc albowiem iuż więcey Matka ſwemi pierſiami dźiecie karmić, dała ią mamce ktora mieſzkała na przedmieściu daleko od Rodźicielſkich oczow, á przeto mniey dbała około dźiecięcia. Między innemi tedy złemi około dźiecięcia uſługami, iednego dnia bardzo rano dawſzy dźiecięciu chleba kawałek w ręcę, zoſtawiła one za murami mieyſkiemi przy drodze, ſama od niey odſzedſzy; ſzedł tamtędy trafunkiem Ociec iey, według zwyczaiu odwiedźaiąc chorych, y obaczył zgraie pſow ſzczekaiących na koło, y wſrod owego ſzczekania głos, dźiecięcia uſłyſzał, á przybliżywſzy ſię uyrzy ſwoię corkę od pſow otoczoną, ktorzy ſwym ſzczekaniem chciały wydrzeć iey chleb, zaraz tedy kazał zawołać niedbałą mamkę, y rozkazał iey odnieść dźiecię do domu. Ze zaś bardzo była ieſzcze niemowlęcego wieku, nie mogąc ſama ſię karmić, muſieli Rodźice oddać ią inney mamcę, ale podobney w nieuſługach do pierwſzey, zgoła u dźieſięciu była mamek, á od każdey z nich zle y z niewygodą chowana. Zkąd ſię poźnaie, iż od tego czaſu Niebo ią chciało nałożyć do cierpienia tych krzyżow na ktore wdalſzym życiu ią naznaczyło,

7. Po zwyciężonych tych przeciwnościach, naſtąpiło iey życia niebeſpieczeńſtwo; zachorowała na oſpę, y iuż prawie do terminu życia przyſzła, tak zeſzpecona iż ſię zdawała iako iakie monſtrum, oczy y powieki maiąc oſpą zlane, tak dalece, że wſzyſcy mniemali, iż ieżeliby żyła, tedy by była bez wzroku. Naiela przeto Matka dla ſwoiey pomocy dwie Niewiaſty aby wednie y w nocy iedna po drugiey dźiecięcia pilnowały, lecz te uteſknione długą pracą, a bardźiey od ſzatana poduſzczone, zmowiły ſię z ſobą, aby ią przyſzłey nocy zaduſiły, y tym ſpoſobem, dźiecie od bolu,

a ſiebie

ſiebie od trudow, w pilnowaniu uwolniły. Dowiedźiała ſię niewiedźieć iakim ſpoſobem, o tym Franciſzka, y na oſtro żności ſię maiąc z miłości Macierzyńſkiey, a obawiaiąc ſię aby na to dźiecie nie przyſzło, pilnowała tego czaſu, y poſtrzegła, że iuż te okrutne ſłużebnice zabierały ſię do wykonania umowionego okrucieńſtwa, dopieroż wpadſzy do nich okrzyknie y wypędźi z domu. A widząc że na to ludzkiey pomocy nie znayduie, umyſliła udać ſię w tym do Krolowy Nieba. Nazaiutrz tedy bardzo rano poſzła na przedmieście do Kościoła Matkiey Boſkiey, ktoren ſię nazywa *Chieſa della Madonna delle Grazie:* y tam wyſłuchawſzy z Nabożeńſtwem Mſzy Swiętey, a ofiarowawſzy gorąco, chorą Corkę Matce Boſkiey, zmaczała tamże w święconey wodźie gałązkę drzewa Mirtowego, y nioſąc onę w ręku z żywą wiarą w ſercu, powrociwſzy ſię do domu, przyſtąpiła do łożeczka. y położyła na oczach dziecięciu gałązkę, mowiąc: *Romano otworz oczy, albowiem od Matki Boſkiey przynioſłam ci gałązkę Mirtowa:* Rzecz cudowna! ſpadła iey z powiekow łuſka, y wnetże otworzyła oczy, y ozdrowiawſzy na wſzyſtkim ciele oczywiſtym cudem, zoſtała wolną od choroby.

8. Widząc tedy ſzatan że mu ſię nie udały iego zamyſły ieſzcze chciał inſzey zażyć ſztuki na iey zgubę. Jedna z ſług domowych noſiła po polach bliſkich, dla zażycia zdrowego powietrza, dźiecie maiące iuż lat trzy, a że iey trzeba było dla nieiakiey przyczyny zoſtawić dźiecie, y od niego na chwilę odeyść tak uczyniła: ledwie co oddaliła ſię, uyrzy dźiecie, że z podźiemnego lochu iednego wyſzło iakieś okropne ſtraſzydło, płomienie wybuchaiąc z paſzczeki, chcąc one pozrzeć. Krzyknie na to Romana, y pocznie płakać y wołać; alić obaczy, wielkie mnoſtwo

oſob

osob w białe przybranych szaty, na ktorych pokazanie się zniknełło straszydło, y wziowszy ią za rękę iedna z tych osob zaprowadźiła do drzwi swego Domu: gdźie ią owa służebnica znalazła.

ROZDZIAŁ II.

Iey cudowne powołanie, w cnotach cwiczenie podczas dźiecińſtwa, y łaſki odebrane od Boga.

1. DOszła Romana do lat więcey czterech, od ktorego czasu zaczeła życie ostre, daleka od dźiecinnych igrzysk, a przywiązana do pobożności, tak dalece ze wszystkim domowym była w podźiwieniu. Matka idąc za pobożnym dziecięcia umysłem brała ią każdego dnia z sobą na Mszą Swiętą; trafiło się tedy iż iednego czasu zostawiła ią w Domu, ktora widząc się bydź oddaloną od tey Duchowney pociechy, poczeła płakać: y tak smutna poszła do iedney domu swego iżdebki, gdźie był Obraz S. Antoniego Padewskiego tam od Obrazu tego usłyszy głos: *Przestań płakać, oto zaraz powroci się do Domu Matka, ktorey to powiedz aby cie Zakonnicą uczyniła.* Rozweselona tym głosem Romana gdy się powrociła Matka, rzekła do niey, iż Obraz S. Antoniego iey to mowił. Przestań płakać, zaraz powroći się do domu Matka, ktorey to powiedż aby cię uczyniła Xiędzem. Niewiedząc przez dziecinną prostotę rożnicy między Zakonnicą y Kapłanem, y od tego czasu nie przestała ustawicznie prosić Rodźicow aby ią uczynili Xiędzem.

2. Mniey to sobie ważyli Rodźice, ilekolwiek ich oto prosiła, mniemaiąc to za dziecinną prostotę: ale Romana

mana słysząc w sercu chęc do Zakonu, ponawiala z płaczem swoie prozby, aby mogła bydź Xiędzem, y na dowod statecżney swey proźby, na srodku głowy wystrzygła sobie włosy. Co widząc iey Wuy Rodzony Jakob Spennaty, dla ukon tentowania dźiecięcia strapionego, uważaiąc iey niewinną prostotę, w czarny swoy stary płaszczyk onę przyodźiał y kołnierzyk koło szyi przypiął trochę włosow iey ostrzygłszy mowiąc: *Otom cię iuż uczynił Xiędzem.* Te słowa tak rozweseliły Romanę, iż nie można było napotym z niey zdiąc owego stroiu, aż musieli Rodźice przyoblec ią w Zakonne sukienki koloru granatowego, tak iak chodzą Zakonnice Swiętego Mikołaia.

3. Pokazało się zaraz na Romanie, iż wziąwszy na siebie sukienkę Zakonną, przyoblekła się oraz y w inne zwyczaie: od tego albowiem czasu poczęła tym bardźiey oddalać się od ludźi, unikała nie tylko towarzystwa Rowienniczek, ale nawet y siostr własnych, wszystka iey zabawa, była około ołtarzyka, ktoren sobie w Murku iednym uczyniła, postawiwszy tam krzyż z drewna, á około niego obrazki, przedtym Ołtarzem czyniła długie Modlitwy, wednie, zrana, nim powstali, także y w nocy, iak inni posneli. Udała się potym na zupełną wzgardę swoiey osoby, nigdy się nie stroiła, zawsze miała ostrzyżone na głowie włosy a lubo dla tych podobnych akcyi częstokroć bywała naśmiewana od rownych sobie dźieci, nigdy na to niedbała, ale tym bardźiey o swoią wzgardę starała się, iedynie zaś o to usiłowała, aby była mogła za pozwoleniem Rodźicow, odwiedźać Kościoły, y uczęszczać do Swiętych Sakramentow.

4. Zeby się była cwiczyła w pokorzę. sama sobie obebrała powinność służebniczą w domu. Codźień iak nayraniey wstawała, a odprawiwszy swoie modlitwy obmiatala

iżby,

iżby, w kuchni myła naczynie, nosiła drewka, y inne wszystkie służebnicze sprawowała usługi.

5. Do pokory przyłączyła umartwienia, gdy to co iey bywało dano na śniadanie, zostawiwszy sobie troszeczkę chleba, ktoren zawsze iadała posypawszy popiołem, rozdawała resztę dźieciom ubogim. Gdy miała trzynaście lat, chodzywała często postana od Rodźicow w pole dla pilnowania niewiast zbieraiących oliwy, w tey usłudzę zamiast rozkazywania martwiąc sama siebie, razem z niemi robiła. Częstokroć zaś gdy widywała ktorą ostabiałą odpracy, tey kazała odpocząc mowiąc: *będę ia za ciebie robiła.* Wikt ktory iey z Domu przynoszono, dawała go tym niewiastom, ktore były bardźiey słabsze, a sama sobie trochę tylko chleba zostawiała, y ten ieszcze o ziemie ocierała, żeby w nim smaku żadnego nie było, a częstokroć cały dźień przetrwała bez pokarmu aż do wieczora. Do tego częstokroć przez umartwienie przychodźiła, iż z wieprzkiem ktory się w iey domu karmił, widźiana bywała iędząca zgotowane dla siebie ziołka. za co gdy była bita od Matki y strofowana od domowych, nic innego za swoy występek nie mowiła, tylko to: że y te zwierzątko iest stworzenie Boskie.

6. Pod ten czas żachorował bardzo iey Ociec, zkąd Romana wzieła okazyą y iakoby rozkaz od BOGA, cwiczyć się w miłości Chrześciańskiey, ktorą winni synowie Rodźicom. Ustawicznością starała się około usług iego, pilnowała we dnie y w nocy, á im bardźiey choroba brała gorę, tym z większą pilnością usługowała choremu. Tak się była potym wzmocniła choroba, że iuż był od Medykow zdesperowany w zdrowiu, ale BOG zachował w zdrowiu Oyca dla zasług Corki; ktoren co sporządźił, iż wstawszy iednego dnia bardzo rano Romana, y poszedszy do kuchni dla wznie-

cenia ognia, obaczyła tamże wielki ogień, ktory świtne z siebie wydawał promienie, á wpośrodku niego wiele osob: lubo na pierwsze spoyrzenie nie co zlękłą się, ośmielona iednak, spytała ktoby byli? odpowiedźiały, iż były dusze Czyscowe, tam uklęknowszy Romana poczeła ich porpsić, aby uprosiły od BOGA zdrowie iey Oycu, przyobiecały to dusze, y stało się tak, ponieważ dźiwnym sposobem przyszedł do zdrowia, oczym ona opowiedziała, zaraz swoim Rodźicom, á ci innym domowym, ktorzy pod przysięgą zeznali to wprocessie.

7. Ale ieżeli ten widok uweselił Romanę, inny ią wielce zasmucił. Jedney albowiem nocy pokazał iey BOG iednego Kapłana, ktory przeszłey nocy był zabity między zboycami, ci ostremi żelazami zdzierali mu koronę wygoloną zgłowy, rzneli palce, y zdzierali skorę z rąk, tam gdźie były Oleiem Swiętym namaszczone, potym wrzucili go w kocieł oleiu wrzącego, á ztamtąd go wyciągnowszy rzucili go w niezmierny ogień. Tak zaś straszliwe głosy, wycia, y bluźnierstwa, zgęby iego wychodźiły, iż sługa Boża bez wiele dni, prawie była od siebie odeszła, chodząc po domu iakby bez pamięci, nawet tego niesłysząc, gdy iey co nakazywano, dla ktorego zapomnienia, wiele krzywd od domowych ucierpiała.

ROZDZIAŁ III.

Pozwala Ociec aby szła do Klasztoru; Przeszkody szatańskie, y krotka wiadomość o Konservatorium w Fasanie,

I. WIdząc Doktor Serio, że iuż czas był przyszedł, rozporządzenia swoich dźieci, chciał zacząc od Magdaleny, nayftarszey swoiey Corki, kto-

ra pragneła zostać Zakonnicą w Klasztorze S. Benedykta w Ostuniu, ale że sądy Boskie są daleko rozne od zamysłow ludzkich, dopuścił BOG iż Biskup był zawsze przeciwny tey woli Antoniego; ile bowiem na to zażywał sposobow, niemogł nigdy przyiść do tego, aby był zakończył z strony Zakonnego stanu Magdaleny, ztąd strapionym będąc nie-pomyslnością swoich zamysłom, nakłonił się iuż, aby do innego Klasztoru posłał swoią corkę.

2. Dnia iednego bardzo rano przededniem, nim ieszcze wstał z łożka, gdy bardźiey niż przed tym począł zamyslać o tey sprawie, pokazała mu się iedna Szlachetna Matrona, przy-odźiana w szaty białe, z poważną twarzą, mowiąc do niego: *Podź do Fazanu bo y tam iest Klasztor.* Mniey uważał Antoni te widzenie, rozumieiąc że to było iakie omamie-nie, albo immaginacya na zmysłach z turbowa-nych, wiedząc bardzo dobrze, że w Fazanie nie było Kla-sztoru. Ale widząc że na zaiutrz y dnia trzeciego taż sa-ma dała mu się widźieć Matrona, y powtarzała też same słowa, począł sam w sobie rozważać, iż to znać iest mieysce, do ktorego BOG naznaczył Magdalenę; dla tego wypytał się, ieżeliby w Fazanie był iaki Klasztor, y dowiedźiał się że tam było konserwatorium nie dawno zbudowane, oczym dowiedźiawszy się tam poiachał dla umowy z Przełożoną, y z innemi Zakonnicami, względem Zakonnego stanu Ma-gdaleny. Zgodźiły się wszystkie iednostaynie na tę Pannę ale przy tym prosiły, żeby im pozwolił; ieszcze drugiey, to iest Romany, na ktorą on nie pozwalał widząc albowiem onę skromną, y pilnuiącą rzeczy domowych, naradźił się z swoią Małżonką, aby ią przy sobie w domu zachował w Habicie Zakonnym. Widząc iednak, że BOG przez usta tych Zakonnic, wyciągał iey od niego, odmienił umysł, y

deklarował ią z sobą przywieść; ile że Panienka żadney inney niepragneła rzeczy tylko, w Klasztorze zostawać.

3. Po upewnionym tedy przyięciu dwoch swoich Corek, powrocił się Antoni do Ostuni, y oznaymił wszystkim tę rzecz. Nie można wyraźić z iak wielkim ukontentowaniem przyieły owe Panienki, te pożądane Rodźica około nich staranie, a osobliwie Romana, ktorey iedna godźina, zdawała się tysiącami, chcąc świat porzucić, a z iednoczyć się ściśle z Bogiem.

4. Ale kiedy Romana weseliła się zpożądaney nowiny swoich Zakonnych obłuczyn, ryczało piekło pzzeciwko niey, y szukało sposobow, dla odwleczenia y odmienienia tych rzeczy: Dniem przed wyiazdem, idąc Romana na gorną kondygnacyą domu, usłyszała że wpuł schodow, niewidanym sposobem, ktoś z wielkim impetem ciągnął ią za nogę, y onę ztrącił z gory aż na doł. Przybiegli na ten łoskot domowi, y onę znaleźli leżącą na ziemi we krwi, ktora płyneła obficie z głowy, gdźie się pokazała wielka rana; oprocz tego wytrącony iey był palec wielki, z swego stawu u prawey ręki, do czego ieszcze przystąpiły y womity; rozumiał Oiciec iako doskonały w medycynie, że przebiła albo złupała czaszkę w głowie: zaczym zaraz rozkazał, aby się zatrzymać z iutrzeyszym wyiazdem, ponieważ wiele czasu było potrzeba dla Romany wyiazdu, przez ten upadek: na co ona zaraz odpowiedźiała: *nieodwlekaycie: ta sprawa iest szatana, ktoren przeszkadza do wyiazdu, ia bez wątpienia iutro zdrowa będę y poiedźiemy*: potwierdźił skutek tę opowieść al bowiem nazaiutrz rano pokazała się Romana zdrową y wolną, bez żadnego znaku rany; y z palcem zdrowym, tak dalece, że tegoż samego rana mogli byli się w drogę ruszać

z wielkim podźiwieniem tych, ktorzy ſłyſzeli o tym przypadku.

5. Nie poprzeſtał iednak ſzatan przeſladować ią nawet w drodze. Ledwie bowiem kilka mil ubiegli złomał ſię im poiazd z ſiedzeniem y z kołami, ktore z wielką pracą ledwie na prawili. Nie długo potym zażył ſzatan inſzey ſztuki, wywrociwſzy z niemi karytę, tak dalece, iż wſzyſcy byli w oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie życia: ale BOG ktoremu miłe było ich zbawienie, wybawił ich w tey drodze od wſzyſtkich tych y innych niebeſpieczeſtw, ktore im w tey drodze przypadali, te ſię tu dla krotkości opuſzczaią.

6. Kiedy Piekło ſprzyſięgło ſię na ich zgubę, Niebo im w ten czas ſłużyło; w ſam ten poranek iazdy tey y tegoż ſamego czaſu, kiedy ſzatani przeſzkadzali Magdalenie, y Romonie: będąc na modlitwie Sioſtra Marya, Cherubina od S. Jozefa, Przeoryſza y Fundatorka wyżey wyrażonego Konſerwatorium pokazał ſię iey S. Michał Archanioł, prowadzący dwie Panienki, mowiąc do niey te ſłowa, *te dwie Panny będą w krotce waſzemi Zakonnicami, ſtarſzey daſz imie Sioſtra Michàéla, a drugiey Sioſtra Roża Marya, a ta Roża będźie pachniaca, y wyda odor na świat cały* to wyrzekſzy zniknął. Zadźiwiła ſię ſługa Boża, y uweſeliła z tego widzenia, z wielkim pragnieniem oczekiwaiąc czaſu tego, ktoregoby policzyła między ſwoie Corki, te dwie wybrane duſze. Przyſzła wiadomość, że iuż przyiechał do Fazanu Doktor Antoni Serio z Magdaleną y Romaną, dla przyobleczenia ich w Habit Swięty tegoż zgromadzenia. W ten czas Przełożona poznała, że te dwie Panienki były to one, ktore Swięty Archanioł był iey pokazał zaczym ich tak chciała przyiąć, iako oſobliwy upominek przyſłany iey z Nieba.

7. Nim iednak opowiedzą ſię obłoczyny tych dwoch

Sioſtr,

Siostr, słuszna rzecz dać Czytelnikowi wiadomość o fundacyi tego Konserwatorium; y iak dźiwnym sposobem BOG sporządźił te Swięte dźiło. Był w Mieście Fazanu, człek ieden imieniem Francischek Paweł Semeraro, ten z Małżonką swoią Anielą Pistoia, miał cztery Corek, lubo ubogie w fortunę świecką, ale bogate w rzadko widźiane przymioty, to iest piękność, pobożność, nadewszystko zaś w cnoty Chrześciańskie. Te za dyrekcyą Xiędza *Don Santo Mignozza* Kapłana Pobożnego y Proboszcza wyżey namienionego Miasta, znaczny postępek uczyniły w drodze doskonałośći. Między tymi osobliwie wydawała się Anna Marya, ktora iako starsza w leciech, tak doskonalsze w sobie pokazywała Niebieskie dary. Chcieli ią Rodźice wydać za mąż, ale BOG, ktory na inny stan one naznączył, dopuścił szatanowi, aby w nią wszedł; niemożna wyraźić tego okrucieństwa, ktorym piekielny nieprzyiaciel dręczył owe niewinne ciało Przez sześć prawie lat trwała ta Posessya szatana; ktory na rożne zaklinania y exorcyzmy, niechciał bynaymniey ustąpić z mieysca, aż ledwie na koniec przyprowadzona przed Obraz Cudowney Matki Boskiey nazwaney *Madonna di PozzoFacete*, po odprawionych kilku Exorcyzmach od swego dawnego Dyrektora, przez iey przyczynę, y przez moc Exorcyzmow, wolną zupełnie została. Jak skoro tedy Anna Marya, uwolniona od Tyrannii szatańskiey została, tak zaraz z wielką gorącością Ducha ofiarowała się na usługi BOGU.

8. Przybył pod ten czas na wielkopostne kazania do Fazanu Oyciec Cherubin od Krzyża Karmelita Bosy, człek wielkich cnot, y świadom w rzeczach należących do rządzenia dusz ludźkich, temu opowiedźiał pomieniony Proboszcz

Don

Don Santo, o wielu rzeczach, względem Ducha Anny Maryi, ktorzy obydwa od BOGA natchnieni, postanowili przy oblec ią w habit, iak chodzą Tercyarki Karmelitańskie, a żeby w swym domu w Habicie Swiętym, daleka od prożności świata, mogła lepiey pilnować Nabożeństwa, y tak się stało: odmieniwszy z sukniami y imię nazywaiąc się na potym Siostra Marya Cherubina, od S. Jozefa. Tey Siostry Maryi Cherubiny od S. Jozefa, dobry przykład, pobudźił inne trzy Siostry, do przyięcia tegoż habitu y podobnego życia, a iako węgiel ieden zapalony, zapala y drugie, tak życie przykładne tych Panien, zapalało serca innych Panienek do tegoż ich Towarzystwa. Wyprobował dobrze Don Santo, ich Duchowny Dyrektor powołanie: a widząc ie stateczne w swym przedsięwźięciu, zezwolił na to aby wszystkie przyiely ten Swięty Habit. Osim ich było, ktore się oblekły, po Siostrach Cherubiny, ktore iako miały za swego Oyca Duchownego, Xiędza Don Santi, tak podobnym sposobem uznawały, Maryą Cherubinę za Matkę y Mistrzynią. Jak zaś wielką łaskę miała od BOGA, do rządzenia duszami Cherubina, może się każdy domyślić, z doskonałego kierowania życiem Roży Maryi, czego żadna Przełożona nie potrafiłaby wykonać, gdyby nie była, osobliwym światłem od BOGA obiaśniona, zażywaiąc, z miłości ku niey y dla pożytku duszy od BOGA ulubioney, onych ostrości, ktore na pierwsze weyrzenie zdaią się bydź niedyskretne. Tak właśnie iak sobie postępował S. Filip Neryusz z W. Urszulą Benincasa dla pewności iey ducha.

9. Widząc rostropny Spowiednik, że przybywało co raz więcey Tercyarek, a mieszkanie ich każdey z osobna po domach, było przeszkodą do pożysku Duchownego, ktorego

żądały,

żądały, prosił BOGA o podanie iakiego sposobu, dla zgromadzenia onych w iedno mieysce. Nieopieszały Nieba, dla iego w tym satysfakcyi; zachorzawszy albowiem ciężko *Sig. D. Giuseppe d' Ittay Loyo* szlachcić Hiszpański, nakazał był spowiednik aby Marya Cherubina poszła była odwiedźieć Panie, Palmę, y Franciszkę siostry owego chorego, y pobożnym dyskursem dodała im serca, do znoszenia cierpliwie słabości swego Brata. Wykonała punktualnie rozkazy swego Oyca Cherubina, y gdy się zabawiała świątobliwym dyskursem z owemi Paniami, wleciała do tey stancyi biała gołębica, ktora kilka razy na koło ich obleciawszy, usiadła w kąciku, od ktorey głos wyszedł. *W tym naszym domu chcę miec swoie gniazdo* y zerwawszy się z tego mieysca, wyleciała, więcey się nie pokazuiąc: na ten głos cudowny, poczęły one Panie zamyślać, o darowaniu tego domu Maryi Cherubinie, y iey Towarzyszkom, dla fundowania tam Konserwatorium, y dla siebie samych złączenia z tym zgromadzeniem. Ale Brat ich przeciwny był temu. Lecz Bog. ktoremu był wielce przyiemny ten świątobliwy uczynek, dopuścił, że wkrotce pożegnał się z tym swiatem, przez co wolnemi Paniami, tego mieysca zostały iego Siostry. Zaczym Roku 1681. dnia 29. Pazdziernika, publicznie przez napisany instrument, uczynili zupełną donacyą nie tylko domu ale y wszystkich intrat, ktorekolwiek miec mogły, na Fundacyą nowego Konserwatorium, Siestrze Maryi Cherubinie, y iey towarzyszkom, tym sposobem wystawuiąc gniazdo dla onych czystych gołębic. Ale że się im to ieszcze mało zdawało; co dali, z swoich possessyi, dali ieszcze y siebie samych, lubo w podeszłym wieku, przyiąwszy na siebie Habit, y żyiąc w tymże zgromadzeniu, pierwsza z nich, to iest Palma, nazwana iest Siostra Marya Wiktoria od S. Piotra, druga

Franciſzka, Sioſtra Marya Baptyſta, od Męki Pańſkiey. Rozgłoſiła ſię ta nowa fundacya, w pobliſzych miaſtach, z ktorych za Boſkim powołaniem przybywały Panienki, na ſtan Zakonny, pociągnione ſławą świątobliwego życia, ktore było w tym nowym zgromadzeniu, gdzie też y naſza była Romana, ktorey życie daley prowadźiemy.

R O Z D Z I A Ł IV.

Iey wewście do Konſerwatorium y Nowicyat.

I. WRacaiąc ſię potym krotkim dyſkurſie do zaczętey życia hyſtoryi: Dnia pierwſzego Pazdziernika Roku 1670. W Niedźielę w ſam Feſt Nayświętſzey Panny Rożańcowey, weſzła Romana do nowego Konſerwatorium w Fazanie. Zyczyła ſobie Matka, oblec ią z pompą, według zwyczaiû Panien ktore wſtępuią do Klaſztoru, ale ona niechciała, bynaymniey pozwolić, na Macierzyńſkie w tym perſwazye, mowiąc: *Ze iużem ia dawno porzuciła pompy y prożności światowe* Zaczym kontentuiąc ią Matka, zoſtawiła onę w ſukience dawney S. Mikołaia, w ktorey chodźiła od ſwego Dźiecinſtwa.

2. Zadna Oblubienica niepokazywała ſię na świat, z tak wielkim ukontentowaniem y radością, z iaką Romana uchodźiła że świata. Weſzła w malęki Kościolek ſwego Konſerwatoryum, y tam poklęknowſzy, a czołem biiąc o ziemie, żywą ofiarę z ſiebie ſamey uczyniła BOGU. Jak przyiemna była iey Oblubeńcowi ta ofiará, pokazał to dowodem, daiąc ſię iey widźieć w ten czas, w poſtaci dziecięcia malękiego, ktore widzenie napełniło duſzę, iey takim weſelem, taką miłością, że ſię zdała bydź w Niebie. W tych Niebieſkich ſłodkościach, przyięła habit Zakonny, y było iey

dane

dane od Przełożoney Imię Roża, tak iak Archanioł S. Michał przedtym był oznaymił.

3. Co tylko była obleczona w habit, y wprowadzona do Klaſztoru, pokazała ſię na widok wſzyſtkim, nie Nowicyuſzką świeżą, ale Zakonnicą doſkonałą y iakoby w leciech dawną, ſkromną, pokorną, poſłuſzną, cichą, pomiarkowaną, y razem weſołą, ludzką, przyiemnią y iak była w podźiwieniu przez ſwoie cnoty, tak podobnym ſpoſobem, w miłości u wſzyſtkich przez dobre przymioty.

4. Przyſzły po obiedźie Rodźice pożegnac ią, ktorym ona do nog upadſzy y poklęknowſzy przed niemi, dźiękowała za dobrą ich edukacyą, za cierpliwość, y affekt, ktory mieli przeciwko niey, á oraz przepraſzała onychże za ſwoie defekta, proſząc ich o Swięte Błogoſławieńſtwo. Pobudźiły do ſerdecznego żalu wſzyſtkich przytomnych te słowa, ſama tylko ona nie wzruſzonym umyſłem w ſrod łez z weſołą ſtała zrenicą.

5. Proſiła w ten czas Matka Przełożoney; o modlitwy do BOGA za ſwoią Coreczką chorą, ktora przez ſkurczone żyły nie mogła ſtać o ſwoiey mocy, żeby albo do zdrowia przyſzła, albo też według woli Boſkiey, nieznaiąc winy, do chwały iego poſzła. Zawołała Przełożona Roży Maryi, y rozkazała iey aby, ſię modliła na intencyą Matki; do ktorey ona obrociwſzy ſię, rzecze: *Matko iedź ſzczęśliwie a wkrotce BOG cię pocieſzy* y tak ſię ſtało: bo ieſzcze mieſiąc był niewyſzedł, a dźiecie umarło.

6. Widząc tedy roſtropna Przełożona, dobre począłki ſwoiey Nowicyuſzki, y nieznayduiąc w niey wyſtępkow, ktore by miała poprawić, ani też złych chuci, ktoreby miała uſkromić, zaczeła ią cwiczyć w heroiczne akty cnot, do-

daiąc iey ſpoſobú do przyścia rychłego kú wyſokiey doſkonałości. Pierwſzego wieczora rozkazała iey ieść wieczerzą na oſobnym mieyſcu, gdźie też będąc y Przełożona, uważała iż niepiła wina, ktorego naturalnie pić niemogła; rozkazała iey tedy żeby piła, a ona nieuważaiąc na przeciwność natury: natychmiaſt piła. Lecz ſkoro pierwſzy raz trochę przełknęla, odmieniona na twarzy, á zawrot głowy cierpiąc, muſiała przeſtać. W ten czas Miſtrzyni Nowicyuſzek, informowana od Przełożoney, ſłowy ią przykremi zmartwiła, nazywaiąc ią niepowściągliwą piianicą, y rozkazała, żeby zaraz wſtawſzy, poſzła do Celi pokutować, za ſwoy wyſtępek. Dobra Nowicyuſzka, ſłowka nieodpowiedźiawſzy z ſpuſzczonemi oczyma, y znachyloną głową, wſtała od ſtołu, a przyſzedſzy do Celli, oſiarowała ſwemu Oblubieńcowi, prymicye ſwego życia Zakonnego.

7. Potey probie, poczeła ią Miſtrzyni w przykrzeyſzych rzeczach doświadczać, naznaczyła iey Celle, nayoſtatnieyſzą na gorze, y nayniewygodnieyſzą, w niey było iedno okienko malenkie na ulicę, ktore kazała zaſłonić, drzwi były dziurawe, przykrycia połowę zepſutego, tak dalece, że z iednego mieyſca razem wiatr y światło było, łożko ſzczupłe y twarde, zgoła bardźiey rzecz podobna była do więźienia, niżeli do Zakonney Celi: weſzła tam naſza Nowicyuſzka, niby do Raiu ziemſkiego, nie otwieraiąc nigdy, ani okna, ani drzwi, modliła ſię, robiła naznaczone roboty, przy tym świetle, ktore iey przez zepſute przykrycie przychodźiło. Niewychodźiła, chyba kiedy poſłuſzeńſtwo ią wołało do choru, do rozmowy Duchowney, albo też do iakiey ſprawy całego zgromadzenia, czyniąc na owey puſtyni, wewnętrzne ſerca ſwego ukontentowanie, y miły ſpokoy ſwoiey duſzy.

8. Nie

8. Nie długo było tego ſpokoynego życia, albowiem Przełożona chcąc ią lepiey cwiczyc, odmieniła iey Celę, kazawſzy iey ſtać, z drugą Nowicyuſzką. Lecz ona umiała dla ſiebie zrobić puſtynie, choc z drugą wkompaniy albowiem przedźieliwſzy płotnem Celle, mieściła ſię w ſwym kąciku, wſzyſtka zatopiona w BOGU. Jedney nocy upadł wielki śnieg, a że była Cela bez powały, poczęły krople śniegu w puł roſtaionego padać na łożko; iey Towarzyſka nie mogąc znieść tego niewczaſu, poſzła do inney Celli na ſpoczynek, ale naſza dobra Nowicyuſzka, całą noc w tym śniegu przetrwała, nie śmieiąc ſię ruſzyć z mieyſca iey naznaczonego przez poſłuſzeńſtwo, lubo wſzyſtka od zimna drzała.

9. Niedoſyć ieſzcze na tych doświadczeniach było; albowiem widząc Przełożona, iż iey Ociec łozko nowe, z pościelą doſyć wygodną przyſłał, żeby ią była do niewczaſow przyzwyczaiła, cicho ie wźieła, a zamiaſt tego poſtawiła iey łożeczko niewygodne, z kołdrą połataną, z ktorego tak była kontenta, iak gdyby tamtego nigdy od niey nieodbierano. Nad to żeby ią była bardźiey upokorzyła, dawała iey habity ſtare y wytarte, y raz kazała iey kołdrę ufarbować kolorem Karmelitańſkim, ktora przed tym była zielona, y z niey kazała iey habit zrobić, Ta ſuknia że zawſze z ſiebie zielony kolor wydawała, była iey przyczyną aby ſię inne z niey ztąd naśmiewały: lecz ona tym ſię kontentuiąc, dźiękowała Przełożoney, te wzgardy za oſobliwſzy od niey przyimuiąc upominek, y mawiała częſto iż ona była nayniegodnieyſza, między wſzyſtkiemi innemi Zakonnicami,

10. Lecz żeby tym lepiey ducha doświadczyły tey dobrey

brey Nowicyuſzki, Przełożona z Miſtrzynią, zmowiły ſię aby na oko wźieły iey wſzyſtkie ſprawy, iednak nie znayduiąc w niey wyſtępku godnego pokuty, poczeły przyznawać iey defekta te, ktore ſię w innych znaydowały, zaczym prywatnie one ſtrofowały y karały, naznaczaiąc iey Dyſcyplinę: na co ona milcząc, przyklęknowſzy upokorzyła ſię, y przepraſzała za popełnione ſwoie ułomności. Od prywatney kary y umartwienia, przyſzło do publiczney; kazano iey częſtokroć wpośrodku innych Nowicyuſzek klęczeć, y tam, zmyſlone na nię wkładano potwarzy, mowiąc iey na oſtatku: że y w Zakonie bydź niegodna była, ztąd iż żadnego w niey poſtępku w cnotach nie widźiano. Ubolewały nad taką wzgardą iey Sioſtry, ale ona w ſercu weſoła całowała Przełozoney nogi, y proſiła aby przebaczono iey ułomnościom, defektom, y niedoſkonałościom. Kazała częſtokroć publicznie Przełożona iey, w Refektarzu trzymać w uſtach knybel, na ſzyi powroż, z uwiązanym wielkim kamieniem, y na głowie cierniową koronę; naznaczaiąc iey tę pokutę, za nie powściągnienie w ięzyku, za lekkość w akcyach, y za rozerwanie w myſlach: gdźie ona boleſnym widokiem, będąc całemu zgromadźeniu, znoſiła te pośmiewiſka wielkim ſtatkiem, a całuiąc Przełożoney nogi, dźiękowała za ięy miłość ku ſobie.

11. Do tego umartwienia ktore miała od Przełożoney, dla ſwey proby, przydawała ieſzcze y ſwoie, nocy całe prawie na uſtawicznych przetrwała modlitwach, wiele razy na dźień dyſcyplinę czyniła, aż do krwie umyſlnie, pod innym pretextem poſtarawſzy ſię o ſzpilki ſrebrne ktore powprawiała w dyſcyplinę. Sypała w potrawy popioł, y nic innego nie iadała tylko wielkopoſtne potrawy, á ieżeli

żeli kiedy przyciśniona posłuszeństwem iadła mięso, z wielkim gwałtem natury můsiała wyrzucać. Do wody mieszała piołun tak dalece że iednego dnia Mistrzyni, gdy prosiła od SiostryRefektariuszki trochę wody,od tey wźiowszy podany sobie kuflik Roży Maryi, trafunkiem gdy owę wodę wźięła w usta, taką poczuła gorzkość, że żadnym sposobem połknąc nie mogła. Te były pierwsze dowody, ktore z siebie dała Roza Marya cnot w Nowicyacie, ktora co raz to wyżey (iako się daley pokaże) w nich postępowała.

ROZDZIAŁ V.

Łaski y wizyty odebrane od BOGA pod czas swego Nowicyatu.

I. Kiedy nasza Nowicyuszka cwiczona od swoich Przełożonych w dźiełach cnot Heroicznych, co raz to bardźiey postępowała w drodze doskonałości, y Nieba tak że z swoiey strony chciały się iey przysłużyć łaskami, dla gruntownieyszego iey ubespieczenia. Ustawiczne ktore miała Nabożeństwo, sprowadźiło do iey serca osobliwą z Bogiem społeczność. Nie umiała mowić o innych rzeczach, tylko o nim, nie mogła obemyślić, tylko o nim, á kiedy co robiła, wszystko w iego obecności czyniła, y na iego większą chwałę. Jakoż podobnym sposobem, y BOG wzaiemnie z nią postępował sobie. Opływało iey serce w morzu słodkości Duchownych, myśl iey była światłem obiaśniona Niebieskim, á dusza słodkim sposobem, przyciągniona do BOGA.

2. Zaczął tego czasu pozwalać iey BOG łaski zachwycenia, y było to pierwsze, ktore w niey postrzegła Siostra Marya Magdalena od S. Mikołaia, iey Mistrzyni; będąc bowiem nasza Nowicyuszka dla potrzeby Duchowney w

Celli

Celli swoiey Mistrzyni, ledwo poczeła mowić o BOGU, w punkcie umilknowszy, stanęła iak wryta, maiąc oczy zamknięte y ręce na piersiach na krzyż złożone. Widząc to Mistrzyni dla doświadczenia tego na co się patrzała, wźieła żelaza ostrego od przączki, y nim mocno ią ukłuła w rękę, ale Nowicyuszką, niesłysząc tego bolu, stała niewzruszona, przez drugi następuiący kwadrans, w tym samym zachwyceniu. Powrociwszy do zmysłow, wstydem zapalona nic nie mowiąc; wyszła z Celli: zdumiała z tego widoku Mistrzyni, dźiękowała BOGU za te łaski, ktore użyczył iey Nowicyuszce.

3. Nie tylko BOG użyczał siebie samego Roży Maryi, przez wewnętrzne wizyty, ale nawet y powirzchownie, daiąc się iey widźieć oczyma cielesnemi. Robiła ona z innemi Nowicyuszkami, za roskazem Przełożoney na krosnach dla wspomożenia ubogiego Konserwatoryum, y lubo była sił słabych, y wleciech młodsza nad inne, iednak ona naypręDźey kończyła swoią robotę. Jak zaś BOGU podobała się ta gorącość roboty, pokazał to tym dowodem, iż się iey często dawał widźieć w postaci malękiego dźiecięcia, igraiącego się około iey roboty, ktorey ona wstydząc się łaski, oraz y boiąc się, á żeby tego inne nie postrzegły Siostry, wstawała z swego mieysca, y wychodźiła na kurytarsz, niby uciekaiąc:ale one dźiecię ią goniło,ona zaś zapomniawszy się,że była widźiana, obrociwszy się do dźiecięcia mawiała. *Idż odemnie, czego chcesz odemnie? ia niechcę żeby inne otym wiedźiały*, a potym zamknąwszy się w Celli upokarzała się głęboko przed Bogiem. Innych czasow owe dźiecie, dawało się iey widźieć w nocy, w ten czas naybardźiey, kiedy zamiast spoczynku, długo na modlitwie trwała, ktorey ona wizyty

sądząc

ſądząc ſię niegodną, oddalała ie od ſiebie, y proſiła aby poſzedł, do Przełożoney iako godney tych łaſk, mowiąc. *Podź do moiey Przełożoney, albowiem ona godna widźieć twoią pięknoſć, á nie ia, ktorá ieſtem mizerna grzeſznica.* Tak po wiele razy ſłyſzała ią mowiącą Sioſtra Agata *Fauzzi* ktora z nią razem w Celi ſtała.

4. Lecz ſzatan, ktoren zawſze ſzuka zamieſzania pokoiu w duſzach świątobliwych, zmyſliwſzy ſię bydź Aniołem, Światła będąc ciemności Xiążęciem, chciał zwieść Rożę Maryą, pokazawſzy ſię iey w poſtaci także dźiecięcia podobnego, tak iak przed tym iey ſię dawał widźieć dźiecie JEZUS. Na pierwſze weyrzenie ſzatana, lubo w poſtaci dźiecięcia, dobra Nowicyuſzka poczeła w ſobie ſłyſzeć iakieś pomieſzanie wewnętrznę, y oddalenie ſerdecznego ſpokoiu. Trwała w tych ciemnościach dźień, y noc iednę: drugiego dnia dało ſię iey widźieć one prawdźiwe dźiecie, y cieſząc onę mowiło. *Tamte dźiecie ktoreś wczora widźiała był ſzatan,* Ona zaś pragnąc wiadomości, rozeznania między prawdą y kłamſtwem, proſiła o naukę, iakimby ſpoſobem mogła poznać łaſkę iego widzenia, a pokuſę ſzatańſkiego omamienia; na co Pan łaſkawy, dał iey taką regułę rozeznania między Niebieſką wizytą, y omamieniem ſzatańſkim, *kiedy:* powiada, *będźieſz ſłyſzała we wnatrz wielkie pomieſzanie, boiaźń, y nieſpokoy, w ten czas będźie czart. Kiedy zaś będźieſz ſłyſzała, w ſercu twym doſkonały pokoy, w ten czas będę ia.* Przyiąwſzy naukę, od Niebieſkiego Miſtrza, poczeła z wielką łatwością poſtępować, w drodze rozſądku, między łaſkami Boſkiemi, á pokuſami ſzatańſkiemi.

5. Odebrała w tenże ſam czas, dobra Nowicyuſzka od BOGA inną ieſzcze łaſkę, á ta była na końcu Roku 1690

Pokaza-

Pokazało ſię w Mieście *Converſano* powietrze, w krotkim czaſie, iak ogień wiatrem rożzarzony, rozſzerzyło ſię po całey Prowincyi Bari, y iuż było weſzło do Fazanu, zaczym Sioſtra Marya Herubina, z powinności ſwoiey iako ſtaraiąca ſię Matka, y nieoſpała Przełożona, zgromadziła wſzyſtkie ſwoie Corki, y maiąc do nich mowę, przełożyła im niebeſpieczeńſtwo, w ktorym ſię znaydowały, będąc otoczone powietrzem, przy tym oraz proſiła aby przez oſobliwe umartwienia, y gorące modlitwy, ſupplikowały do Oyca miłoſierdzia, o oddalenie tey kary od ich konſerwatoryum. Potym obrociwſzy ſię do Sioſtry Roży Maryi, (o ktorey modlitwach wiedziała; iak były przyiemne BOGU) rozkazała w mocy Swiętego poſłuſzeńſtwa, aby ſię modliła dla otrzymania tey łaſki. Wyſzła zaraz z zgromadzenia poſłuſzna Nowicyuſzka, a wſzedſzy do Choru, padła na ziemię, przed Krucyfixem dyſcyplinuiąc ſię; y mowiąc te ſłowa. *Panie zachoway Konſerwatoryum całe, a tylko mnie karz bo ia winna wſzyſtkiego złego.* Przez godzin trzy trwała na gorącey modlitwie, y pokazało ſię, że była wyſłuchana od BOGA; albowiem na zaiutz rano, pokazały ſię na niey zwyczayne znaki powietrza: o czym dowiedziawſzy ſię Przełożona, rozkazała aby była oddalona od zgromadzenia, y zamknięta w ſtancyi odległey, od naymnieyſzey ſpołeczności, przykazuiąc wſzyſtkim, aby ią żadna nie śmiáłá odwiedzać dla boiaźni zarazy. Zażywałá pod ten czas Rożá Marya, ná owym wygnaniu Niebieſkich delicyi, y ná tey puſzczy poſiláła ſię manną, ktorą BOG zgotował, dla duſz wybránych. Ale nie długo trwałá ta chorobá, álbowiem wyrzuciwſzy z uſt robaczka, koloru purpurowego, bez żadnego lekárſtwa doſkonale zdrową zoſtała, dla czego przez Mátkę Miſtrzynią,

ktora

ktora ią w on czas kiedyś nie kiedyś odwiedźała, dźiękowała Matce Przełożoney, iż iey pozwoliła była z Bogiem swoim poufale przestawać. Co się oczywiście ziściło, albowiem gdy całe Miasto Fazano było powietrzem zarażone, wszytko one zgromadzenie było zupełnie od tego wolne za skuteczną modlitwą Siostry Roży Maryi.

ROZDZIAŁ VI.

Probuia iey ducha Theologowie niektorzy, y Oycowie Duchowni, y zgadzaia się na to, iż w niey iest Duch Boski.

I. WIdźąc Przełożona niezwyczayne łaski zachwycenia, obiawienia, y porozumienia rzeczy wysokich do poięcia, ktoremi codźień bardźiey á bardźiey była ubogacona Roża Marya; a zdrugiey strony miarkuiąc, iakim by sposobem, iedna Panienka w leciech szesnastu, a w Zakonie dopiero sześć Miesięcy maiąc, mogła przyść do tak wysokiego doskonałości stopnia; poczeła wątpić ieżeli w tym nie masz iakiego szatańskiego oszukania. Ze zaś iesżcze trwało powietrze, á nie można było sprowadźić tego czasu ludźi uczonych, y wiadomych w Duchowney Theologii, dla wyprobowania ducha tey Nowiciuszki, y pokazania szatańskiey sprawy (ieżeliby się znaydowała) chciała wprzod sama ią sprobować.

2. Doświadczyła tego nie raz uważna Przełożona, że Roża Marya wielce była kochaiąca zamknienia w Celi, y schronienia się od oczu inszych, wyiąwszy albowiem te czasy, ktorych w zgromadzeniu powinna się była znaydować, przebywała zawsze w swoiey Celi. Chcąc tedy w tym ią doświadczyć Przełożona, ieżeliby to nie było dla iey wy-

mysłow, że chciała żyć według swego zdania, czyli też że kochała Zakonne zamknienie rozkazała, iey aby się wyprowadziła zCeli, łożko swoie y wszystko cokolwiek mogła mieć, aby na kurytarzu pospolitym przy kąciku postawiła, y tam we dnie, y w nocy na oku wszystkich mieszkała. Wypełniła z wielką ochotą Nowicyuszka rozkaź Przełożoney, y poczeła żyć na owym publicznym mieyscu, w takimże ducha spokoiu, iak y przed tym sama będąc w Celli. Szelest chodzących, dyszkuruiących, albo też iakie roboty na kurytarzu odprawuiących, niczym ią nie rozerwał, bo zawsze była utopiona w BOGU, nie patrzała kto co robił, albo kto przechodził. Przemieszkała, na tym otwartym mieyscu miesięcy kilka, poty, aż Przełożona mogła przyzwać ludzi świadomych do sprobowania iey ducha, ponieważ na ten czas ieszcze temu przeszkadzało powietrze.

3. Ustało z Boskiego upodobania powietrze, zaczym Marya Cherubina chcąc bydź upewniona w swoich powątpiewaniach, sprowadziła z Monopoli, Oyca Jana od Krucyfixa Przeora Oycow Karmelitow Bosych, człeka nauką świątobliwością życia, y rządzeniem dusz doświadczonego w całey Prowincyi Baru, y Xiędza Jana Marynotta Proboszcza Fazanu, ktorzy przy obecności y pomocy W. X. Officyała, mieli probować ducha Roży Maryi. Ci tedy wszyscy, zaczeli ściśły examen niewinney duszy, każdy z nich przywołuiąc ią, y rozkazuiąc dac iey rachunek ściśły z siebie zewszystkiego: doświadczali ią iak nayściśleyszemi sposobami, naznaczaiąc iey ostre pokuty, zawstydzaiąc ią łżącemi słowy, nie pozwalaiąc iey używania Swiętych Sakramentow; czasem też ordynuiąc aby była te wykonała rzeczy, ktore były przeciw iey wrodzoney inklinacyi. Znayduiąc ią tedy stateczną, iednostayną, zgadzaiącą się we wszy-

ſtkim y rzetelną w mowie, pokorną, cierpliwą w wypełnieniu ſpraw, iako też rychłą w poſłuſzeńſtwie, zgodźili ſię na to wſzyſcy, iż Duch Rożny Maryi, ieſt Duch Boſki, daleki od wſzelkiego omamienia y oſzukania ſzatańſkiego.

4. Uczynili o tym wſzyſtkim wiadomość Przełożoney, y upewnili ią, iż iey Nowicyuſzka była prawdźiwą ſługa Boża, w ktorey wielce ſię BOGU upodobało, nakazuiąc iey, aby często przed nią czyniła rachunek wewnętrznych ſpraw ſwoich, cwicząc ią w tym, przez moc Swiętego poſłuſzeńſtwa, y aby ią zawſze trzymała upokorzoną, wzgardzoną, y iakby naypodleyſzą od innych. Te ſłowa Examinatorow dodały więkſzey śmiałości w tey ſprawie; ponieważ Marya Herubina rządząc tą duſzą, zawſze używała dla iey duchownego poſtępku ſpoſobow ściſtych, chcąc w dalſzy czas też ſame zachować regułę, poczeła ią bardźiey że wzgardą martwić, dla więkſzego iey duchownego pożytku.

5. Jednego dnia przyſzła naſza Nowicyuſzka z innemi do choru, dla odprawiania Kapłańſkich Pacierzy. Gdźie przytomna będąc Przełożona, kazała iey klęknąc na środ Choru, łżąc ią temi ſłowy: *Głupia iak oſieł, oziembła, gorſzaca inne &c. &c.* potym przyſtąpiwſzy do niey dała iey mocno wgębę mowiąc: *idź precz ztad; boś ty niegodna z temi Zakonnicami przychodźić tu na ſłużbę Bożą.* Nie zmieniła ſię bynaymniey na twarzy ſtateczna Nowicyuſzka, ale z pokorą y milczeniem poſzła do Celli, ofiaruiąc BOGU te umartwienie, lecz ledwie tylko przyklękneła, zaraz wzięta była w zachwycenie, w ktorym przez wſzyſtek czas Kapłańſkich Pacierzy trwała; po odprawieniu tych poſzła do niey Przełożona, a widząc ią oddaloną od zmyſłow, przy-

kazała iey aby przyszła do siebie, a gdy się iey spytała, za co poszła z choru ona z uważnym pomiarkowaniem od powiedźiała. *Dźiękuię waszey Wielebności, za miłość y staranie te, ktore macie około duszy moiey* z czego Przełożona uweselona y potwierdzona została w dobrym porozumieniu, ktore miała o cnotach swoiey Nowicyuszki.

6. Inszy ieszcze wźieła sposob, dla iey umartwienia y lepszey wiadomości iey ducha, a ten był: gdy Przełożona w niektorych potrzebach, iey zdania y sentencyi wyciągała. Umarł był w powietrze Spowiednik tego Konserwatoryum, zaczym Przełożona miarkuiąc komuby miała polecić rząd Duchowny ich dusz, zawołała Roży Maryi, iey przykazuiąc, aby powiedźiała kogo by sobie mieli obrać za Spowiednika. Prosiła ona o pozwolenie trochę czasu, dla porady z Bogiem, w tak wielkim interesie: po kilku dniach na modltiwie y pokucie przepędzonych, powrociła się do Przełożoney mowiąc: iż była wola Boska aby obrano za spowiednika Xiędza Stefana Pentasuglia, człeka w leciech podeszłego, y maiącegę boiaźń Bożą. Zmieszała się na tę powieść Przełożona, słysząc, iż ten Xiądź był prostych obyczaiow, ostry, melancholik, y pełen skrupułow, zaczym według ludźkiego miarkuiąc rozsądku, niezdało się iey, aby ten miał rządźić duszami, Zakonnic boiazliwych, y dalekich od społeczności ludźkiey. Obrociwszy się iednak do niey, z gniewem, y z furyą rzecze. *Kto ci o tym mowił musiał bydź podobno szatan a nie BOG.* y porwawszy dyscyplinę, poczeła ią bić, łaiąc, y wypędzać od siebie, iako zwiedźioną od szatana: lecz ona całuiąc pokornie iey nogi, dźiękowała iey za tę miłość ku sobie wyświadczoną. Zeby iednak dociekła była prawdy uczyniła

między Zakonnicami zgromadzenie, gdźie im przełożyła za Spowiednika wyżey namienionego Xiędza Stefana. Rzecz dźiwna! lubo wſzyſtkie wiedźiały o iego przymiotach, wſzyſtkie iednak, iednoſtaynemi głoſy, okrzykneli go za ſwego Oyca Duchownego.

7. Przyſtaiąc tedy Przełożona w tey ſprawie na woli Bożey, proſiła do ſiebie Xiędza Pentaſuglia, y oznaymiła mu, o iego obebraniu na urząd Spowiednika, obowiązuiąc go aby ſzedł za wolą Boſką, y polecaiąc w ręce iego duſzę ſwoię, y duſze swych Corek, a naybardźiey duſzę Roży Maryi, przez ktorą BOG obiawił ſwoią wolę. Podiął ſię na ten ciężar Kapłan pobożny, wypełniaiąc rozkazy Boſkie y zaraz na początku ſwego urzędu, przyzwał przed ſiebie Rożą Maryą, aby mu ſprawiedliwie o wſzyſtkim tym oznaymiła, cokolwiek miała od BOGA ſobie pozwolonego. Po proſtu, y rzetelnie oznaymiła dobra Penitentka o tym wſzyſtkim, cokolwiek BOG iey użyczał a między innemi łaſkami oznaymiła y tę, iako Dźiecie Jezus tak publicznie iako też y prywatnie dawał ſię iey widźieć zawſze, w ktorym miała utopione ſerce ſwoie y myſli; zdźiwił ſię Spowiednik na taką powieść, a boiąc ſię w tym iakiego oſzukania, wyiął Krucyfix z zanadrza, y oddał iey, mowiąc: iż ieżeliby kiedy obaczyła te dźiecie, aby mu go pokazała, y mowiła iż ſpowiednik to przykazał, ieżeliś ty ieſt Jezus, żebyś tę Figurę pocałował, y o tym powinna mu była uczynić wiadomość.

8. Odeſzła po ſkończoney rozmowie Nowicyuſzka z Krucyfixem, y ledwie co ſtanęła we drzwiach Celli. zabieżało iey Dźiecie, z weſołą y uśmiechaiącą ſię twarzą, mowiąc do niey: *Day mi do pocałowania Krucyfix waſzego*

Xiędza

Xiędza Spowiednika, a ona przyłożyła mu go do uśt dla pocałowania; lecz dźiecię dla pokazania Spowiednikowi prawdźiwego dowodu; kto ono było, wyrwawszy iey z ręku Krucyfix zniknęło; rozpłynęła się wszystka na tychmiast we łzy y gorzkie żale Roża Marya, smutnym ięczeniem, płaczem, y żalem, napełniaiąc cały Klasztor. Przybiegła na ten głos Przełożona, y dowiedźiawszy się o wszystkim co się stało, przyprowadźiła ią do spowiednika, ile że ieszcze nie odszedł był od kraty, ktory widząc w tym sprawę Boską, pokazawszy ostrość y gniew na sobie, zgromił ią przykremi słowy, a kazawszy iey odeyść rzekł; *Idź a staray się koniecznie abyś mi oddała Krucyfix*, Odeszła zewstydem y płaczem strapiona Roża Marya, przez trzy dni y nocy całe, ustawicznie płacząc, y wzdychaiąc prosiła swego dźiecięcia, o oddanie Krucyfixa; aż dopiero czwartego dnia rano w świtanie, dało się iey widźieć Dźiecie, napełniaiąc ią wewnętrznym weselem, a oddawszy iey Krucyfix, rzecze: *Podź do Oyca Spowiednika y mow mu niech się nieboi bo ia iestem ten, ktory iestem.* Co wyrzekszy zniknęło; Poszła zaraz Roża Marya, oznaymić Przełożoney o oddanym Krucyfixie, ktora rozkazawszy prośić do siebie Oyca Spowiednika, y oznaymiwszy mu o tym co się stało oddała mu Krucyfix. Począł zaraz od tego czasu Spowiednik, w wielkim poważeniu mieć doskonałość swoiey Penitentki, chcąc iey z wielką pilnością służyć zwłaszcza że iuż zbliżał się czas, iey prywatnych wotow, ktore w konserwytoryum nazywaią się ofiarowaniem abo oblacyą.

RO-

ROZDZIAŁ VII.

Do czasu zatrzymane iey ofiarowanie, Zaślubienie z Nayświętszym Dźiecięciem; czyni naostatek swoie Ofiarowanie; Akty cnot wypełnione, przed y po Ofiarowaniu.

I. DWie były przyczyny, dla ktorych chciała Przełożona, a żeby Roża Marya po skończonym czasie swego Nowiciatu zatrzymała się według zwyczaiu tego konserwatoryum, z swoim ofiarowaniem. Pierwsza dla lepszego upewnienia się, ieżeli te niezwyczayne sprawy, ktore się pokazywały w Nowicyuszce, były prawdźiwe od BOGA. Druga, iż poniewaź dla powietrza nie mogli Rodźice bydź przytomnemi temu Aktowi, niechciała bez nich tego czynić Przełożona, tym bardźiey zaś dla tego iż poniewaź na tym mieyscu nie było Klauzury, mogli każdego czasu ią Rodźice nazad odebrać do domu. Więc gdy bez cztery miesiące widźiała dobra Nowiciuszka, zatrzymane swoie pragnienie, ktore miała z złączenia się przez Swięte Sluby z Jezusem, sam Jezus w tym pocieszył ią.

2. W dźień SS. Trzech Krolow bardzo rano przed czasem, poszła Roża Marya do Choru, chcąc razem z SS. Krolami upominkować sama sobą Boskie Dźiecie, w ktorey gorącości pragnienia, obaczy Chor cały napełniony bardzo iasnym światłem, a w pośrzodku niego trzy osoby po Krolewsku ubrane z sceptrami y z koronami na głowach, a w koło tych niezliczone mnostwo Aniołow, ktorzy na rożnych instrumentach słodką czynili melodyą, na dwie częsci się dźieląc, przed bardzo wspaniałym Tronem, na ktorym siedźiała Matka Boska, trzymaiąc na ręku Nayświętsze Dźiecie, po iedney stronie Tronu stał Jan Swięty Ewangelista, a po drugiey S. Marya Magdelena de Pazzis. Na te

widzenie

widzenie Roża Marya upokorzaiąc się głęboko, padła twarzą na ziemię, ze wszystką gorącością serca, prosząc Matki Boskiey, aby dla niey otrzymała od swoiego Syna odpuszczenie iey win, y łaskę tę, żeby mogła bydź zaslubiona iemu przez ofiarowanie Zakonne. Przyiela Nayświętsza Pani tę prozbę, y obrociwszy się do Boskiego Dziecięcia rzecze. *Synu Nayukochańszy, oto iest sługa twoia Roża Marya, ktora się chce tobie zaślubić.* Na to odpowie Jezus *Będzie zaślubiona; ale iey serce wprzod niech będzie pięknieysze iak iest.* Zaczym Matka Boska rozkazała Swiętemu Janowi Ewangeliście żeby wyiol z piersi Roży Maryi serce, co gdy uczynil Apostoł, padła iak martwa Roża Marya na ziemie, nie tracąc iednak zmysłow. Widziała w ten czas iż S. Ewangelista przyniosł iey serce Matce Boskiey, ktora go widząc do niey obrociwszy się rzecze: *Patrz Corko że twoie serce splamione niektoremi niedoskonałościami ktore lubo maleńkie ieunak ja przykre oczom mego Syna.* Zaczym ścisnela go ręką prawą, y wycisnela z niego wiele kropel krwie czarney, po tym przyłożyła go do piersi Jezusowych mowiąc: *Odbierz Synu serce twey sługi, żeby mogła żyć iako prawdziwa twoia Oblubienica:* Co wyrzekłszy oddała go Janowi, a żeby ie na zad włożył do piersi Roży Maryi. Wypełnił S. Apostoł ten rozkaź, y ledwo co szczęsliwa Nowicyuszka uczuła w sobie wrocone serce, zdało się iey, że miała w swoich piersiach iakiś słodki ogień, ktorym od miłości gorzała. Zeszła zaraz tego czasu, z Tronu Swięta Marya Magdalena de Pazzys, y wziowszy ią za ręke, stawiła prźed Matką Boską, ktora obrociwszy się do Syna rzecze; *Oto twoia Oblubienica,* a rozwinowszy białe szatę Matka Boska, włożyła na nie, mowiąc: *Corko przyodziwam cię tą białą szatą,*

a żebyś

a żebyś bez wſzyſtek czas życia twego, zachowała ſię czyſta, dla twego kochanka. Y zaraz S. Jan Ewangeliſta podał iey bardzo białą lilią, a S. Marya Magdalena Krzyż mowiąc do niey: *Kochay cierpienie, ponieważ naſz Oblubieniec Iezus chciał cierpieć dla nas, a wiedź o tym że ia ieſtem Marya Magdalena de Pazzis.* Po ſkończonych (że tak rzekę) tych ceremoniach ſlubnych, Dźiecie JEZUS wyieło z pierſi ſwoich pierścień dyamentowy, w ſerce rżnięty, ktory iey na palcu ręki prawey położył, mowiąc: *Iużem, cię ſobie zaślubił, y iużem ci dał zadatek moiey miłości: ten pierścień ieſt zaſtawa mego affektu, przypatruy ſię mu we wſzyſtkich twoich utrapieniach, y pracach, a będźieſz miała od niego poſiłek.* Co gdy wyrzekł, widzenie to znikneło. Wymowić nie można radości, y weſela nowey Oblubienicy, ktore na ſercu miala, miarkując, tak wyſoki fawor, od ſwego ukochanego otrzymany Dźiecięcia; zaczym zapomniawſzy o wſzyſtkim, co miała była czynić, iuż więcey nie myſliła o ſwoim publicznym ofiarowaniu, ktore prywatnie otrzymała według ſwego pragnienia.

3. Lecz Przełożona chcąc w ſwoim zgromadzeniu mieć Rożę Maryą, gdy iuż uſtało powietrze, dała znać Rodźicom, aby przybyli, dla przytomności aktowi ofiarowania ich Corki. Przybyli oni, ale nie ztym umyſłem z ktorym Przełożona ich zapraſzała; maiąc albowiem wiadomość o wielkim uboſtwie tego mieyſca, gdźie częſtokroć innych potraw nie iadano, tylko iedne iarzyny, a przytym ſłyſząc o wielkiey niedyſkrecyi, y o ciężkich przykrościach, ktoremi Przełożona Ducha ſwoiey Nowicyuſzki probowała, tak poſtanowili między ſobą, żeby ią nazad do ſiebie odebrali a po-

tym ią w innym oblekli Klaſztorze, aby łagodniey y nie w takich niewygodach; mogła BOGU ſłużyć.

4. Proſili tedy Matki Starſzey, y przełożywſzy przed nią ſwoię żale, proſili o wydanie Corki, ponieważ miłość Rodźicielſka nie pozwalała im patrzyć na zbytek oſtrey ſurowości, ktorey używała przeciwko ich Corce; rozumnemi racyami, y ze łzami prawie wymawiała ſię z tego Przełożona, perſwaduiąc Rodźicom, aby tego nieważyli ſię czynic, pod wielką utratą y ſzkodą Duſzy ich Corki, y dla oczywiſtego z tąd dyſchonoru nowego zgromadzenia, ktore dopiero zaczynało ſię pomnażać? Wiele mowy o tym miała, ale żadnym ſpoſobem nie można było, y w naymnieyſzym punkcie odwieść ich od tego. Za tym przywołano Nowicyuſzkę, y z wielką ſerca ſwego boleścią oddała ią Rodźicom; lecz ona widźąc ſię bydź w tak ciężkim raźie, boiąc ſię rzucać Klaſztoru, albo też uraźić Rodźicow, z wielką pokorą, y nie zmnieyſzą wſpaniałością umyſłu, rzekła: iż była kontenta z ſwego ſtanu, y że ninaczym iey nie zbywało we wſzyſtkim, tak dalece iż bardźiey wolałáby śmierć ſobie obrać, niżeli opuścić, choć na ieden moment Dom Boſki. Zdźiwili ſię na te ſłowa Rodźice, y odſtąpiwſzy ſwego przedſięwźięcia zezwolili, na pobożny umyſł chwalebney Nowicyuſzki nie broniąc iey czynienia wotow.

5. Zwyciężywſzy przez Rożę Maryą, nieużyte przedſięwźięcie Rodźicow Przełożona, wiele zażyła pracy na zwyciężenie Roży Maryi pokory, ſądząc ſię albowiem bydź niegodną w ſtanie Bogomyſlnych, to ieſt Choryſtek, chciała uczynić ofiarowanie na ſtan pracowity to ieſt Laiczek, O tę łaſkę proſiła Rodźicow, y wſzyſtkich Zakonnic, a dla otrzymania oney, z wielkim wylaniem łez u nog leżała Spowiednika

wiednika; y chociaż wiele przeciwko teyiey woli dawano racyi, nie mogła nigdy na to pozwolić odpowiedaiąc: iż do żadney rzeczy była nieudolną, chyba do naypodleyszych usług w Klasztorze, gdyż do tego była przyzwyczaiona ieszcze od dźieciństwa, y do tego miała wszelką ochotę.

6. Na koniec żeby była poprzestała tego pokornego uporu, tak Oyciec Spowiednik, iako y Przełożona rozkazali iey w mocy Swiętego posłuszeństwa, aby uczyniła professyą na stan Bogomyslny. Pokorna y posłuszna Nowicyuszka, skłoniła głowę na ten rozkaż, y następuiącego dnia rano, przy obecności Rodźicow, tudźiesz zgromadzonego ludu, uczyniła swoie ofiarowanie, iaką zaś gorącością, y z iakim ukontentowaniem Ducha, może lepiey zmiarkować Czytelnik niżeli wyraźić pioro.

7. Jest wyrażono wprocessach, iż pod czas professyi widźiana była iey twarz iaśnieiąca nie zwyczainym rumieńcem, bez cały ten dźień ktorego ona chodźiła iakby zachwycona, y oddalona od zmysłow: tak dalece, iz gdy przyszli Rodźice pożegnać się z nią, ona aby się nierozerwała od swego Oblubieńca, wskazała do nich, iż tego dnia była umarła światu, y że iey Oyciec, był tyko sam BOG; a Matką Rodźielka Boska, y żeby bez ten czas pozwolili iey żyć w pokoiu. Ale Przełożona niechciała pozwolić aby Rodźice iey bez tego ukontentowania odiezdzali, zaczym, włądzą swego roskazu, sprowadźiła ią do kraty, aby się pożegnała z niemi; zeszła, z pokorą, lecz pokrotkiey rozmowie żegnaiąc się z niemi rzekła: *Proście BOGA za mną* a powrociwszy się do Celi, kończyła ostatek dnia na zażywaniu pieszczot z ukochanym swoim Oblubieńcem JEZUSEM.

ROZDZIAŁ VIII.

Większa goracość Ducha po Professyi, dalsze potym zachwycenia, nowe doświadczenia od Przełożoney, y rożne widzenia szatanow.

I. CO tylko Roża Marya, z Bogiem y z Zakonem powtorne uczyniła zaslubiny, tak zaraz postanowiła z większą pilnością usiłować pomnożenie cnot Swiętych, y większą gorącość w dobrych uczynkach; zaczym iezeli przedtym szybkim krokiem postępowała w drodze przykazania Boskiego po odprawionym swoim ofiarowaniu nie iuż postępowała, ale w zawody biegła a bardźiey leciała.

2. Ona pierwsza do weyścia, a ostatnia do wychodzenia z Choru. W ręcznych pracach nad inne prędsza y pracownieysza; niebyło żadney rzeczy tak przykrey y trudney, ktorąby ona rożkazaną sobie do wypełnienia z ochotą y prędkością niewykonała, lub nad iey siły zwątlone ustawicznemi umartwieniami y słabością. Skromność, pokora, cichość, układność, oddalenie się od wszystkich rzeczy światowych, co dźień w niey bardźiey a bardźiey widźiały się bydz pomnażane: a lubo była w leciech młodszą nad inne Zakonnece, iednakże od wszystkich była w takim poważaniu iakby przewyższaiąca inne cnotami.

3. Potwierdźił w oczach Zakonnic iey przedźiwne postępki w drodze doskonałości BOG, ustawicznymi swymi wizytami. Postrzegła iedna Zakonnica iż ile razy Roża Marya chodźiła do Choru; zawsze klękała przy kropielnicy tam gdźie była Swięcona woda, y wiele razy taż sama Zakonnica słyszała na twarz swoię padaiące krople wody, nie widząc ktoby onę kropił; zaczym pragnąc wiedźieć, co by

to było

to było ſpyta ią przez poſłuſzeńſtwo oto: ktorey natychmiaſt z pokorą odpowiedźiałá: Iż ile razy przychodźiła do Choru, JEZUS onę kropił święconą wodą; a potym inne w Chorze Zakonnice.

4. Skoro tylko uſiadła przy ſtole; a uſłyſzała iaki text Piſma Swiętego, albo iaką rzecz pobożną; porywana była bez wſzyſtek ten czas w zachwycenie nic nie iedząc; a częſtokroć bywały tak wielkie te zachwycenia, iz Zakonnice ſerdecznym wzruſzeniem patrząc na nię oddaloną od źmyſłow a zatopioną w BOGU, przeſtawały iadać we łzy ſię rozpływaiąc; zaczym Przełożona przykazała iey, żeby iuż więcey z drugiemi do poſpolitego nieprzychodźila ſtołu, żeby niebyła przykra tą pobożną przeſzkodą, całemu zgromadzeniu.

5. Biegała po kurytarzach Klaſztornych, iakby oddalona od ſiebie y zawſze w zachwyceniu, a częſtokroć nie mogąc dać odporu na impet wielkiey miłości Boſkiey, padałá twarzą na ziemię, żeby ták przynáymniey dałá folgę ſwemu ſercu: Czaſem zaś oddalałá ſię na mieyſca odległe, y tam rozpływaiąc ſię we łzy ſerdeczne, wydawała wzdychania, z ſwych wnętrzności, ktore zdały ſię że, odbierały iey życie. W poſpolitych rękreacyach kto chciał ią widźieć zachwyconą, doſyć było zacząc mowę Duchowną.

6. Te częſte záchwycenia á oſobliwie ná mieyſcach publicznych iáko były, okázyą wielkiego záwſtydzenia pokorney ſtudze Bożey, ták dla Przełozoney były pobudką żeby ią záwſze miáłá umartwioną; záczym ilekolwiek ią widźiałá że záczynáłá oddaláć ſię odzmyſłow, tyle razy ią biiáłá, policzkowáłá, czáſem też ſłowy gromiłá przykremi,

wypędzałá

wypędzałá z Choru, z rekreácyi, z Refektarzá, iáko gorszącą inne, y niedáiącą spokoiu zgromádzeniowi, á oná pokorna y cierpliwá mawiáłá. *Zasłużyłam ia na większe policzki, bo iestem wielce nieposłuszna.* Y całowáłá Przełożoney nogi. Jednego dniá ráno kázáłá iey Przełożona przyiść do Refektarzá, w obecności wszystkich Zakonnic z zawiązánemi oczymá, y z powrozem ná szyi u ktorego wielki kamień wisiał, żeby była wyznáłá swoię winę, iż ná tym miey scu czyniłá przeszkody Zakonnicom, y ostro ią zgromiwszy kázáłá wyiść z Refektárzá; lecz Siostra iey z ktorą stáłá widząc ią wielce słábą námieniłá Przełożoney, áby iey ieść pozwoliłá. Przykázáłá na ten czas Dyspensatorce, żeby iey zániosłá do Celi iedno iaie mięko zgotowáne, z rozkazem żeby go zaraz wypiłá; lecz czyli przez nieostożność Dyspensatorki, czyli też zá Boską dyspozycyą ktorá więcey chciáłá przymnożyć zasług słudzę swoiey, gdy otworzyłá oweiáie, ták wielki z niego wyszedł fetor, że przytomna Siostrá przez kompassyą niemogąc tego z cierpieć wyrwała iey z ręku, w ten czás, gdy chciáła go wypić. O czym dowiedźiawszy się Przełożona wźięłá ztąd okazyą do nápomnieniá y zgromięniá iáko nieposłuszną, y niepowściągliwą; á sługa Boża y słowá ná to nieodpowiádáiąc, przyiełá wszystko od Przełożoney.

7. Chciálá ieszcze Przełożona cwiczyć ią w cnocie posłuszeństwa rozkazuiąc rzeczy przeciwne iey wrodzoney spokoyności, y zwykłemu oddaleniu się od innych; dla czego rozkazała żeby raz na dźień cały przebieżała Klasztor, a potym żeby ięy o wszystkim powiedźiała cokolwiekby upatrzyła zdrożnego w Zakonnym cwiczeniu. Wypełniła z wszelką ochotą cokolwiek iey Przełożona rozkazała, y co

dźień

dźień obchodźiła odkrywaiąc zawſze iaką taiemną ſzatana zaſadzkę y pokuſę.

8. Oznaymiła iednego dnia Przełożoney iż widźiała iednę Zakonnicę noſzącą na ſwoich barkach ſzatana, w poſtaci murzyna, ktoren z wielkim uſiłowaniem coś iey mowił do ucha, Przełożona tey zawołała Zakonnicy, dla wywiedzenia ſię rzeczy, ſpytawſzy ią uſłyſzała od niey, że była bardzo kuſzona wyiść na świat. Drugiego dnia oznaymiła o inney że ſzatan kład na głowę iey bardzo śmierdzące roże, ktorych fetoru niemogąc znieść ſługa Boża, uderzyła go Szkaplerzem y odpędźiła, iakoż Przełożona w ſamey rzeczy dowiedźiała ſię od teyże ſamey Zakonnicy, iż cierpiała na umyſle myſli y reprezentacye nieczyſte. Trzymała Przełożona zamkniętą w Celli iednę Zakonnicę na pokucie, za iakiś wyſtępek; rozkazała, tedy Roży Maryi żeby ią nawiedźiła y perſwadowała do cierpliwego znoſzenia tey mortyfikacyi, y żeby złożyła z ſiebie tę ktorą miała oziębłość. Poſzła ſługa Boża wypełnić rozkaz, ale ledwie co drzwi otworzyła do Celli owey Zakonnicy, z głoſnym krzykiem cofnęła ſię wſtecz; widząc ſtraſznego węża, ktoren ſię obwinoł koło iey nogi, iednak, ośmielona, obrociwſzy ſię do węża rzecze: *Co tu maſz za ſprawę brzydka piekielna beſtyo?* Na co iey odpowie, iż tu był ściśle złączony z ową Zakonnicą, bo mu wielkie dawała ukontentowanie niezachowaniem ſwoiey Reguły, y nieposłuſzeńſtwem rozkazowi ſwoiey Przełożoney. W ten czas ſługa Boża pokazawſzy na ſobie oſtrą y wielowładną poſtać rzecze: *Idź precz: albowiem ta Zakonnica, za pomocą Boſką będźie chodźiła w drodze poſłuſzeńſtwa.* Przeſtraſzona Zakonnica temi ſłowy, odmieniła

obyczaie

obyczaie y upokarzaiąc ſię przed Przełożoną żyła potym poſłuſzną, y zachąwuiącą uſtawy praw Swiętych Zakonnych.

ROZDZIAŁ IX.

Rożnemi ſpoſobami dręczona od ſzatanow na ciele; y iey ſtatek w ponoſzeniu ich prześladowania.

1. WIdząc ſzatan ſwoie zamyſły zniſzczone y wyiawione przez światło nad przyrodzone, ktorym BOG oświecał ſwoię ſługę, ſtarał ſię o zemſtę tego przez rożne udręczenia, ktore BOG mu pozwalał czynic, dla doświadczenia iey cierpliwości, y dla większego ſerca Zakonnicom do mężnego woiowania z nieprzyiacielem.

2. Uważały Zakonnice że Roża Marya, częſtokroc z rana widziana była ſina na twarzy, Podrapana y ſkrwawiona po rękach, y że chodźiła właśnie iakby miała kości połamane; o znaymiły o tym Przełożoney; aby ſię dowiedźiała o tym, co ſię iey przytrafiało w nocy, y prawdy do ciekła; że iey ſię pokazywali ſzatani w poſtaci okropnych ſtraſzydeł, y że zaiadłą złością, iedni ią bili, drudzy trapili, inni policzkami y pięściami ią tłukli; a to oſobliwie ſię przytrafiało kiedy ſię modliłá za nawrocenie grzeſznikow albo za wybawienie Duſz Czyſcowych.

3. Czaſem ią widywali ſmutną y melancholiczną, á gdy ſię pytano iey z kądby była tak ſmutną, y na twarzy ępomieſzaną, zaraz odpowiedźiała, że to pochodziło zwidzenia okropnych ſtraſzydeł w nocy iey ſię prezentuiących, y że tak iey mocno na zmyſłach wnętrznych trwały, że ſię iey zdało iakby ie widźiała około ſiebie, zkąd pochodźiła wielka w niey boiaźń y głęboka melancholia; dla czego Przełożona użaliwſzy ſię iey, przykazała z ſwoiey wyprowadźić ſięCeli y

ſypiac

ſypiać w ſtancyi wielkiey, razem z innemi Zakonnicami, rozumieiąc, że ſzatan przy bytności innych, nieśmiałby ią więcey dręczyć.

4. Lecz złoſiwy duch zamiaſt tego, żeby miał po przeſtać, więcey przydał złości, trapiąc rożnemi ſpoſobami nietylko Rożę Maryą, ale y iey Sioſtry, iako ſwoie głowne nieprzyiaciołki. Wiele razy ſłyſzane były okrutne razy, ktoremi ią ſzatani bili, á przeſtraſzone tym okrucieńſtwem Zakonnice drzały od ſtrachu. Częſtokroć w nocy podczas nay lepſzego ſnu budźił ie, przeraźliwym łoſkotem y trzaſkiem, iż dla wielkiego ſtrachu niemogły ſypiać. Bywało częſtokroć, iż gdy ſię nazbytkowali nad ſługą Bożą, czynili igrzyſka innym Zakonnicom, ſtołkami ſuwaiąc po źiemi ktore ſtały przy ich łozkach, to wyciągaiąc poduſzki z pod głow, to z dźieraiąc z ich łożek kołdry. Wpadli iedney nocy do tey iżby, w poſtaci wyuzdanych koni, y podeptawſzy nogami y kopytami Rożę Maryą, taki wrzaſk y rzenie uczynili, iż po całym ſłychać to było Klaſztorze.

5. Między temi wſzyſtkiemi igrzyſkami, oſobliwe było to, ktore uczynili Sioſtrze Maryi Magdalenie; wźiąwſzy albowiem łożko, na ktorym leżała, podnieſli ią z nim w gorę tak wyſoko, że czołem tykáłá ſię ſuffitu; tak wielki ſtrach zdiął owę Zakonnicę boiącą ſię żeby ią byli na źiemię nieupuścili, że iuż muſiała głośno krzyczeć y ratunku wołać. W ten czas Roża Marya, ośmieliwſzy ſię, umocniona Duchem Bożym rozkazała ſzatanom żeby odnieſli Zakonnicę, z iey łożkiem na ſwoie mieyſce bez żadnego ſzwanku. Wypełnili natychmiaſt rożkaż piekielni ſłudzy, y zgrzytaiąc zębami ze złości taki uczynili wiatr, iż nim zapalili lampę ktora zgaſzona ſtała w kącie tey izby.

6. Dla tych y innych zbytecznych niewczasow, w cale Roża Marya ſtraciła ſen, y tak była wyſchła, że każdy na nię patrzący muſiał ſię iey użalić: dla czego Przełożona rozkazała iey w mocy Swiętego poſtuſzeńſtwa, żeby z wieczora zawczaſu ſię kładła. Czyniła zadoſyć woli ſwoiey Przełożoney, poſłuſzna Zakonnica; ale ſkoro tylko zawarła oczy za raz ſzatani budźili ią, to w poſtaci niedźwiadkow, ktorzy ią kąſali, to myſzy, ktore po iey łożku biegały, to iaſzczurek y gadźin ktore ſię po niey wiły, tak dalece że z rana nie tylko na iey Celi, ale y na łożku widźiane były znaki tego co ſię w nocy dźiało. Innych czaſow z wielkim impetem zrzucali ią z łożka na ziemię, y po Celi ią włoczyli; á czaſem Zakonnice ſłyſzały że ſługa Boża mawiała do ſzatanow: *Kiedy tak chce moy Oblubieniec, Iezus dręczcie to ciało, żebyście mnie ſwego czaſu niedręczyli na duſzy.* W ten czas owi piekielni kaci rozgniewani z ſtateczności, bardźiey przeciwko niey złość wywierali.

7. Częſtokroć bywało, iż żeby przeſzkodźili iey do rannego wſtania do Choru dla nabożeńſtwa z innemi Zakonnicami chowali iey ſuknie, wela y te wſzyſtkie potrzeby, z ktoremi była powinna pość do Choru; dla czego częſtokroć poniewolnie muſiała ſię zoſtać na łożku poty, aż poki nieznaleziono iey ſukien, ktore z wielką pilnością ſzukaiąc znaydowano w iakiey dźiurze pod ſchodami, albo na śmieciach, albo też na naypodleyſzych mieyſcach Klaſztoru. Tak ſzatani cwiczyli w cierpliwości ſługę Bożą, ktora y żadnego znaku nie cierpliwości niedała po ſobie, ztąd tylko cierpiąc ſmutek iż dla niey inne Zakonnice muſiały niewczás ponośić.

8. Wźięła ią na oſtatek Przełożona z tamtąd y żeby

lepiey dociekła tego, co ſię dźiało,przyięła ią do ſwoiey Celi gdźie nawet y tam pierwſzey nocy, piekielni nieprzyiaciele, przyſzli ią trapić, á zbiwſzy ią kiymi, tak mocno pięściamioczy iey popodbiiali, iż bez wiele dni były, czarne y ſinie. Spyzała ſię iey Przełożona, za coby tak ſtraſznie miała popodbiiane oczy? odpowiedźiała pokornie, dla tego iż ią nie mogli przyprowadzić do upadku ciekawości do ktorey ią kuſili.

9. Kazała była Przełożona zrobić kratę żelazną do Gościnney izby, alić teyże nocy uſłyſzy, że z wielkim hałaſem tę kratę ktoś wlokł po Klaſztorze, ktorą potym z więkſzym ieſzcze hałaſem przywlokł po dedrzwi Celi Przełożoney, a na oſtatek zrzucił ią zſchodow! Rozkazała tedy Przełożona Roży Maryi aby poſzła obaczyć co ſię ſtało: lecz ona odpowiedźiała: *Wielebna Matko nielękay ſię, albowiem ſzatan wielce ieſt złośliwy na to: iż Wielebność waſza kazała zrobić kratę oſtrą ściſtą bardzo, przy ktorey nie tak łatwo może ſwoy uczynić połow.* Jakoż ſię ſtało, bo rano znaleźiona była krata z iednym ułomanym prętem ktorego Przełożona niechciała dać reparować; ale tak ią kazała wſtawić, ażeby Zakonnicę tę rzecz ſobie przypominaiąc, unikały od kraty, iako od mieyſca ſzkodzącego duſzy, y iako od ſieci ſzatańſkich.

10. Jak długi czas trwało to okrucieńſtwo prześladowania ſzatanow, nie wyrażaią tego Proceſſa; znayduie ſię to iednak, żę ſługa Boża ie znoſiła niezwyczaynym ſtatkiem, bez naymnieyſzego znaku niecierpliwości, albo uprzykrzenia, ktore ona poczytała, za karę powinną iey grzechom, poddaiąc ſwoią wolą pod dyſpozycyą Boſkiey Opatrzności, ktora wiele razy pozwala piekielnemu nieprzyiacielowi, zbytkować ſię nad ciałem duſz wybranych, żeby tym lepiey ich przyſpoſobiła, do przyięcia na duſzy owych przedźwnych łaſk; ktore BOG im zgotował wnadgrodę pokornego znoſzenia

ROZDZIAŁ X.

Wystawiony nowy Klasztor, wprowadzeniu do niego Zakonnice: zachwycenia y niektore rzeczy pokazane sludze Bożey pod czas tego wprowadzenia.

I. POniewaź w Konserwatoryum znaydowało się iuż Zakonnic trzydźieści,a mieysce te dla swoiey szczupłości nie tylko tamowoło weyście innym, ktore słysząc o sławie świątobliwości tych Zakonnic,pragnęły bydź w tym Swiętym Zamknięciu, ale też wielce było niewygodne dla mieszkaiących, tak dalece ze wiele ich traciło zdrowie á nie ktore musiały ponosić mękę dla ustawicznego wystrzegania się cudzych osob, zaczym dla opatrzenia iakiegożkolwiek, w tey ich potrzebie, musiała Przełożona supraszać Magistratu y Radnych Panow owego Miasta, a żeby pozwolili mieysca na wystawienie nowego Klasztoru, w ktorym Zakonnice mogłyby tym lepiey swego,pilnować zbawienia, y żeby przez to była wygoda tym ktore chciały świat rzucać. Odebrał Magistrat tę supplikę; gdźie zgromadzona rada, zważywszy rzecz dobrą dla tego mieysca z tey fundacyi tudźież dobry przykład Zakonnego życia, y chwałę onychże cnot, ktora się była rozgłosiła po całey Prowincyi Baru, zgodźili się na iedno aby, im darować te mieysce gdźie dawnemi czasy publicznym expensem były iuż wywiedźione fundamenta na Kościoł y na Klasztor, ktore potym były Zaniechane. Y nie tylko uradźili o pozwoleniu im mieysca na fabrykę, ale też y o sposobie,ponieważ Zakonnice dla ich ubostwa bardzo długo musiałyby czekać tey fabryki skończenia. Sposob zaś był ten,to iest supplikować do Oyca Swiętego, a żeby Miasto za iego pozwoleniem mogło bez siedm lat te prowenta applikować na fabrykę Klasztoru ktore tam idą na posagi Panien tamtego mieysca. Pozwolił Ociec Swięty z wielką łaskawością na to y w krotkim czasie, na tamtym zaczęto mieszkać mieyscu, ktore tak swego czasu ob-

ſzerne ſtanęło, że dnia dźiśieyſzego między naywiękſzemi tego Kroleſtwa liczy ſię fabrykami, gdyż ſamych Zakonnic było więcey nad ośmdźieśiąt.

2. Po ſkończoney fabryce zbierały ſię Zakonnice przyść do niey, ale iako dźiełom ku chwale Boſkiey y zbawieniu duſz ordynowanym częſtokroć świat y czart przeſzkadza, tak ſię y tu natrafiło, ponieważ po otrzymaney publicznie donacyi tego Klaſztoru Zakonnicom, ſtała ſię wielka kontrowerſya około ich tam mieſzkania, dla czego wielkie ztąd powſtało zamieſzanie, nie tylko w konſerwatorium, ale w całym owym Mieście. Lecz tak ſię BOGU podobało, że wſzyſtkie te przeciwności ułatwiły ſię, y poſzły za ſtroną Zakonnic.

3. Po ſkończonych tych przeciwnościach naſtąpiły Domowe. Do tego czaſu żyły Zakonnice wtym konſerwatoryum, według praw Swiętey Tereſſy, ktorych konſtytucye zakazuią, żeby Zakonnic wiednym Klaſztorze nie było więcey nad dwadźieścia y iednę. Zaczym gdy te konſerwatorium obrocone było na Klaſztor trzeba było wiele nowych uiąć Zakonnic. Rzecz ta wiele pomieſzania, uczyniła w tym Swiętym zgromadzeniu, ponieważ bowiem wſzyſtkie były kontente z ſwego powołania, każda z nich bardźieyby wolała umrzeć, niżeli bydź oddaloną od Domu Bożego.

4. Wielce ſtrapiona była przez to Przełożona, iż widźiała ſwoie Zakonnice w wielkiey boiaźni, każdę z nich obawiaiącą ſię dla ſiebie tego niepomyſlnego przypadku, z drugiey ſtrony, w ſamychże Zakonnicach wielkie ztąd roſło nieukontentowanie, ieżeliby dla tego muſiały prawa y Habit Karmelitański rzucać. Widząc tedy Przełożona tak wielkie trudności, zawołała Rożę Maryi, y iey nakazała żeby proſiła Oyca światłości, o oświecenie dla zgodzenia ſię na

co,

to, coby było z większą chwałą Boską, y z pokoiem tego Swiętego zgromadzenia.

5. Wypełniła posłuszeństwo z wielką ochotą sługa Boża, z wielką usilnością, prosząc BOGA, naybardźiey pod czas Swiętey Kommunii! iakoż iednego dnia z rana po Kommunii była wźięta w zachwycenie, gdźie się iey pokazała Swięta Tereffa mowiąc: *Corko niefrasuy się przeto, że muśicie życ według innych konstytucyi, żebyśćie albowiem nieodmieniali sukienki naszey wielkiey Matki y Krolowey Zakonu Karmelitańskiego, daię wam za Matkę Marya Magdalenę de Pazzis, bo my dwie iesteśmy iedno.* To wyrzekłszy znikneła. Opowiedźiała sługá Boża Przełożoney o wszystkim wiernie, tak iak iey mowiłá Swięta Matka Tereffa. Co ona doskonale uważaiąc zmiárkowała, iż była dyspozycya Boską, ponieważ niebyło innego sposobu lepszego dla utrzymania sukienki Zakonu Karmelitańskiego, y dla nieumnieyszenia Zakonnic, tudźież dla zachowania, teyże samey gorącości ducha ták żyć według, reguły nie tak ściśley tegoż Zakonu Karmelitańskiego, pod konstytucyami Swiętey Maryi Mágdaleny de Pazzis; ktorą rzecz gdy przełożyła Zákonnicom, wszystkie się ná to zgodźiły y napisały do Rzymu o potwierdzenie tego. Oiec Swięty na ten czás Innocenciusz Dwunasty łaskawie to pozwolił ale bez Klauzury.

6. Gdy się iuż ustanowiło Pomieszkánie y Reguła, naznaczone było przeyśćie z konserwatorium do Klasztoru ná dźień trzeci Maia w Roku 1694. chciały Zakonnice to przeyśćie uczynić w nocy żeby niebyły widźiane; lecz Przełożeni ták Duchowni, iáko y świecy chcieli żeby to było publicznie z Processyą. Zebrało się tedy Duchowieństwo y Magistrat do konserwatorium zkąd dobrym porządkiem wycho

dząc

dząc, zaczeli Processyą ku Farskiemu Kościołowi. Szli za nimi Zakonnice parami w płászczách białych, z welámi, máiąc ná głowach korony cierniówe, ktore prowadźiła Siostra Marya Herubina Przełożona, trzymaiąc w gorę podniesiony Krucyfix; zaniemi na ostatku szedł Magistrat z niezliczonym ludem, ktoren tam przybył dla widzenia tego pobożnego, y nigdy niewidźianego widoku. Przyszedszy tedy do przerzeczonego Kościoła, y uczyniwszy pokłon Boskiemu Sakramentowi, wprowadzonę były do Kaplicy Swiętego Karola, gdźie słuchały mądrego y wymownegu kazania, ktore miał ieden z Oycow Zakónu Karmelitańskiego, ku chwale ich Swiętego postanowienia, pobudzaiąc ie do doskonałego zachowania. Z tamtąd zaczętą kończąc Processyą, przyszli do nowego Klasztoru, tam gdy były wprowadzone, tak przez Xiędza Wikarego Generalnego tam tego mieysca, iako też y przez Magistrat oddany iest im według zwyczaiow prawnych, Posses tego pomieszakania.

7. Wyraźić doskonale niemożna nabożeństwa, ktore sprawował w ludźiach, widok tych Panien, w Habicie pokutnym, iedni ie chwalili z skromności, inni z pokory, inni z świątobliwości, ktora się w nich wydawała. Lecz kiedy inni uważali dobre ułożenie tych Panien serce Przełożoney było obrocone na Rożą Maryą, boiąc się żeby pod czas funkcyi tak wielce pobożney, niebyła porwana w zachwycenie według swego zwyczaiu; iakoż postrzeżono że gdy wchodźiła do Kościoła iuż była oddalona od zmysłow, ale mocą posłuszeństwa powrociła się. Jednak co nieprzytrafiło się publicznie, przypadło w Klasztorze; ledwie bowiem przyszła do Choru, na oddanie BOGU winnego dźiękczynienia, tak zaraz wźięta była w zachwycenie, ktorey twarz wydawała

się

ſię goreiąca na kſztałt Serafina; zaczym przez poſtuſzeńſtwo powrocona do zmyſłow, y od Przełożoney ſpytana otym co ſię z nią dźiało? odpowiedźiała: iż gdy wchodźiła do Kościoła Farſkiego, widźiała Matkę Boſką, ktora idące Zakonnice w bardzo piękne przybierała roże; a w zachwyceniu zaś ktore miała w Chorze widźiała wielką liczbę Panien w rożnych koronach, a te iey mowiły, iż wſzyſtkie miały bydź Zakonnicami tegoż Klaſztoru, á ona ich Przełożoną. Jakoż tak ſię ſpełniło o czym na ſwoim mieyſcu ſię namieni.

ROZDZIAŁ XI.

Powatpiewanie powtorne o iey Duchu, z rozkazu Biſkupa w Zakonnym zamknięta więzieniu, iey umartwienia, ſtateczność w cierpieniu, y inne akty cnot pod ten czas.

1. Kiedy ſługa Boża ſpodźiewała ſię ſpokoynie w nowym Klaſztorze zażywać pieſzczot ſwoiego ducha, oto przeciwko niey powſtało okrutne prześladowanie, wzniecone od iedney Zakonnicy, ktora że albo niechciała ſłyſzeć o ſławie świątobliwości ktorą u wſzyſtkich miała, albo że zazdrościła iey bardzo nie zwyczaynego ſpoſobu życia; więc y ſłowy, y innymi ſpoſobami, ięła pokazywać niepewność iey cnot y ſpaw przedźiwnych, powiadaiąc, iż to było oſzukanie y omamienie ſzatańſkie.

2. Te Domowe ſprzyczki poczęły powoli wydawać ſię za Klaſztor, a gdy przyſzły do uſzu nowego Officiała, opaczne o ſłudze Bożey w nim uczyniły porozumienie; ſądząc ią za wielce oſzukaną y proſtą, ktora zą rzecz prawdźiwą poczytała ſny, a za obiawienia, rożne reprezentacye na zmyſłach ſwoiey nieſtateczney głowy. Niechciał iednak ogłaſzać ſię z tym ſwoim wewnętrznym porozumieniem,

boiąc

boiąc się żeby go na potym niemiano za człeka censuruiącego, y zbyt śmiałego, ktoren się chciał sprzeciwić zdaniu tych, ktorzy uznali Ducha Roży Maryi, za Ducha Bożego, á nie za omamienie, albo szatańskie oszukanie.

3. Kiedy w tych wątpliwościach zostawał Officyał, przeieżdżał przez Fazano ieden Zakonnik, ktoren po rożnych miastach bywał Zakonnic Spowiednikiem, y wiele rzeczy słyszał o niezwyczayney świątobliwości sługi Bożey. Jednakowoż y on zawsze wątpił żeby to była prawda, á będąc na tym mieyscu życzył sobie prawdy wtym dociec. Dowiedziawszy się tedy Officiał, o przybyciu y pragnieniu tego Zakonnika, iako Anioła z Nieba sobie przysłanego, ordynował go zaraz do Klasztoru, rozkazuiąc Przeoryszy, aby wszystkie Zakonnice przed nim się spowiadały y Roża Marya. Przyszła sługa Boża na spowiedź do tego Spowiednika, ktoren ze wszelkim pomiarkowaniem y uwagą chciał się dowiedzieć o nayskrytszych iey sumnienia rzeczach. Zadosyć uczyniła temu Roża Marya zupełnie na wszystkie pytania nowego Spowiednika, z prostotą daiąc rachunek z siebie samey we wszystkim, tak daleceże bez żadnego wątpienia upewnionym został o iey świątobliwości, y nadowod tego zawoławszy Przełożoney, nakazał iey, aby wielce poważała owę Zakonnicę, w ktorey znaydował się prawdziwy Duch Boży, y że mało to było, co mowiono o niey względem tego, co on uznał na iey duszy. Na te słowa uspokoiło się serce Przełożoney, ktore do tych czas nie pewne było dla nowych wątpliwości o koło Ducha Roży Maryi.

4. Przez krotki czas trwał ten spokoy; ledwie co albowiem przyiachał ten Zakonnik do Monopoli; czyli za po-

duszczeniem szatańskim, czyli też zdopuszczenia Boskiego, dla wypolerowania lepiey ogniem ucisku ducha swoiey sługi, napisał list do Officiała, w ktorym go obligował, aby przed czasem poprawił niektore defekta, ktore długo mogły trwać w tym nowym Klasztorze: ponieważ on tego dociekł, iż Roża Marya była bardzo wielka czarownica; y ieżeliby iey iak nayprędzey z tamtego niewyrzucił mieysca, nim stanie Klauzura zapewne by inne zaraźiła, Zaczym on tak przez powinność swoię Przełożeńską, iako też żeby niepodał w niebespieczeństwo tyle dusz niewinnych, co prędzey zawinoł się około tak wielkiey rzeczy.

5. Ten list potwierdźił Officiała w przeciwnym rozumieniu o zachwyceniach y widzeniach Roży Maryi; zaczym wźiąwszy go z sobą pobiegł co prędzey do Klasztoru, a dawszy go Przełożoney do przeczytania, surowo przykazał abyią zamkneła wiak nayściśleyszym mieyscu Klasztoru, zabraniaiąc pod wielkiemi karami, żeby żadna z Zakonnic z nią nieprzestawała; przytym co dźień dyscyplinę nakazał, nie pozwalaiąc żadnego pokarmu tylko chleb y wodę, poty aż poki nieodebrałaby inszey dyspozycyi względem uwolnienia Klasztoru od tey gorszącey inne obłudnicy.

6. Może tu uważny Czytelnik zmiarkować zadźiwienie wielkie na umyśle Przełożoney, słysząc oczywistą przeciwność szatańską, przez Zakonnika; y żal ztąd że niesłusznie miała martwić Zakonnicę niewinną, z czego wielce będąc strapiona po odeyściu Officiała, poczeła w tym interessie mowić z Matką Siostrą Angelą, Zakonnicą pobożną y rozsądną, ktora że przez nie mały czas była Subprzeoryszą w konserwatoryum, wiedźiała dobrze z gruntu o doskonałościach sługi Bożey. Czytaiąc ow list Siostra Angela zaraz się pomiarkowała: że

ła: że to była szatańska sprawa pod kolorem pilnego starania około niewinney, aprawdźiwey sługi Bożey, y zaraz go w kawałki drobne zdarszy, wrzuciła na ogień, perswaduiąc Przełożoney, żeby w tym punkcie zatrzymała się z wypełnieniem woli Officiała.

7. Nazaiutrz przyszedł Officiał do Klasztoru dla odebrania listu y dla wiadomości ieżeli iego rozkazom stało się zadosyć. Chciała uniknąc Przełożona pierwszego z nim widźiana się, na swoim mieyscu postawszy Siostrę Angelę, ktora z ową śmiałością (co na wet y wboiaźliwych Osobach pomyślne sprawuie rzeczy) oznaymiła, iż spaliła ten list, iako wymysł szatański ponieważ rzecz niesprawiedliwaby była karać niewinną, y że te mniemanie ktore miały Zakonnice o Roy Maryi, niebyło tylko fundowane na zachwyceniach y oddaleniach od zmysłow, ale też na pokorze, posłuszeństwie, y innych tyle cnotach, ktore się na niey wydawały, y dla tego żeby się niedźiwował że iego rozkazy niebyły wypełnione.

8. Gniewem zapalił się ną te słowa Officiał przykazawszy w mocy posłuszeństwa przed sobą stanąc Przełożoney y Roży Maryi; zgromił surowo Przełożoną, á Rożą Maryą rozkazał pod posłuszeństwem aby w oczach iego była wźiętą pod zamkniecie do więźienia z wypełnieniem punktualnym rozkazow dnia przeszłego danych. *Słuchała* klęcząc z pokorą sługa Boża tego niesprawiedliwego dekretu, y ust nieotworzywszy dla swoiey exkuzy, dała się wźiąść iak niewinny Baranek do naznaczonego więźienia. Wełzy rozpływały się Zakonnice widząc zwyciężoną niewinność á tryumfuiącą kalumnią. Sama tylko Roża Marya weselila się w sercu swoim, iż się widźiała godną zno-

fić dla miłości fwego Oblubieńca te malenkie ůmartwienie.

9. Zamknięta tedy w więźieniu, była oddana pod ftraż teyże famey Zakonnicy, ktora wźniecił a była tę burzę, a żeby była dofwiadczyła iey Ducha, y żeby była karała zmyflonę na nię winę. Niemożna wymowić iakich, y iak wiele zbytkow odebrała, iak wiele krzywd, bicia, policzkow, y dyfguftow od tèy fwoiey niedyfkretney ftraźnicy, rozumieiąc iż przez to tym więkfzą BOGU czyniła ufługę, im więcey było złości, ktore wyrządzała, oddanemu fobie więźniowi. Lecz fługa Boża oddawała za krzywdy dźiekczynienia, za bicia, pokorne iey nog całowanie. Do dyzgůftow ktore ponofiła od fwoiey ftrażnicy, przybywały te ktore ponofiła za rozkazem Przełożoney, albowiem Przełożona częftokroć pofyłała umyflnie raz iednę; drugi raz drugą Zakonnicę, aby ię biły łaiały, y napominały, a ona upokorzaiąc fię, odbierała w milczeniu te bicia, y napominanie á co więkfza całowała nogi tey, ktora ią biła profząc aby za nię podźiękowała Przełożoney za tę ftaranie, ktore ona podięła dla iey dufzy.

10. W frod tego ůmarrwienia niepoprzeftał BOG ią ciefzyć: zachwycenia bywały prawie uftawiczne, a ferce iey było napełnione Niebiefkiemi delicyami. Z twarzy iey zawfze wefołey, każdy mogł bydź pewien o iey we wnętrznym fpokoiu, á z uftawicznego milczenia, gdy fię nigdy nieufkarzała na dyzgufta fobie zadane, pokazała fię w niey głęboka przepaść cnoty, ktorą była ubogacona: zkąd iuż był pozwolił Officiał na iey wolność, iednakże chciał, żeby ieszcze była probowana.

11. Do tego powtornego doświadczenia razem ůmowili fię Przełożona, z Spowiednikiem. Przełożona wypę-

dzała

działa ią z Refektarza, z Choru, z pospolitey rekreacyi, iako niegodną społeczności tych Swiętych Panien Zakonnych. Jeżeli iaka niepomyślność przypadła na Klasztor te poczytywano iey niezakonnemu życiu y excessom, ieżeli się iaki pokazał defekt, o ktorym y niewiedźiała, ten na nię wkładano. Zgoła Przełożona tyle wynaydowała sposobow y okazyi, żeby ią przyprowadźiła do iakiey od powiedźi, wymowki, albo też nie cierpliwości. Do tego doświadczenia Przełożoney, przystąpiło ieszcze y tę ktore iey zadawał Spowiednik, ale daleko, cięższe ktore iey do żywego doieły. Czasem ią odrzucał od konfessyonału, niechcąc iey słuchać spowiedźi, czasem zakazywał Kommunii, á czasem pod czas samego przystępowania odrzucał. Naznaczał czasu ani mniey, ani więcey do modlitwy: wydźielał bardzo malenką miarę do napoiu, ile kiedy tak dla wewnętrznego ognia miłości Boskiey, iako też dla przyrodzoney gorącości, musiała często napoiem chłodźić się. Lecz ona zawsze stateczna, zawsze milcząca, zawsze pokorna, y cierpliwa znosiła wszystko: w niwczym nieprzestępuiąc rozkazow z uspokoieniem swoiego serca.

12. Pokazał się tego czasu ieszcze drugi uczynek heroiczney cnoty, ktoren uczyniła będąc w więzieniu; wiedząc albowiem iż obok tego więźienia była iedna uboga niewiasta, ktora miała kilkoro dźieci, a te ustawicznością słyszała płaczące, dla tego że niemiały co ieść, wrzuszona miłosierdźiem nad niemi, co dźień rzucała im z okienka po trosze chleba tego, ktoren iey dawano dla samego tylko utrzymania życia, przepędzaiąc dni całe bez Pokarmu, a tylko posilaiąc się czasem bardzo maliękim kawałkiem chleba, niemogąc cierpieć na swoim sercu niedostatku owych

dźieci,

dźieci, gdy tedy wyſzła z więźienia Roża Marya, owa niewiaſta zoſtała bez ſwoiey ordynaryi, ktora otym dała znac w ten czas, kiedy przymuſzona ſwoim uboſtwem poſzła ſię pytać do Klaſztoru, gdźieby ſię podźiała owa Zakonnica, ktora nie dawno na tym zoſtawała mieyſcu. Tak BOG obiawiał ſkryte cnoty ſwoiey ſługi dla znieſienia wſzelkiego powątpienia o iey świątobliwości.

ROZDZIAŁ XII.

Na potwierdzenie iey świątobliwości odbiera widomie Ducha Swiętego y inne rożne cuda, ktore ſię wtenczas ſtały.

I. LUbo Przełożana w tyle doświadczeniach widźiała wiele y wielkich znakow, świątobliwości Roży Maryi, iednakże wewnątrz w ſwoim ſercu, coś przeciwnego miarkowała, dla czego niemogła w cale bydź uſpokoiona względem iey Ducha: zaczym kazała iey dnia iednego czynic rachunek ſwego ſumnienia przed ſobą, gdźie uſłyſzała, co BOG z nią czynił; napomniawſzy tedy ią ſurowo rzekła: iż temu wſzyſtkiemu nigdy nie da wiary cokolwiek ona mowiła, chyba żeby BOG iakim znakiem oczywiſtym upewnił ią o tym, iż nią prawdźiwie rządźił Duch Boſki, a nie Duch Xiążęcia ciemności; żeby tedy to dostatecznie zważyła Przełożona, przykazała iey żeby prośiła BOGA, aby ią w tym punkcie oświecił.

2. Przyobiecała dobra Zakonnica wypelnić to, co Jey rozkazano, iakoż w Wigilią w Niebowstąpienia Pańskiego całą noc na chorze wkąciku na modlitwie przetrwała: nadedniem tedy usłyszały Zakonnice iz gorzko poczęła płakac, y zaraz dali znać Przełozoney, ktora ią do siebie przyzwawszy przykazała iey, aby oznaymiła otym wszystkim co się znią działo w nocy. Na co ona powolnie

powolnie

powolnie odpowiedziała, iz wten czas rozważała Taiemnicę w Niebo wstąpienia Pańskiego, y wielki żal Apostołow widzącyh oddalaiącego się od nich Boskiego Mistrza, y że podczas świtania na dedniem odeszła była od zmysłow, y widziała bardzo iasny obłok, na ktorym wstępował Zbawiciel, otoczony niezliczonym mnostwem Aniołow wdzięcznie spiewaiących, ktorego ona widząc, prosiła go, o Swięte iego błogosławieństwo, a on iey na to odpowiedział. *Corko podź do Przełożoney y mow iey aby ci rozkazała czynić rekollekcye, a po wypełnieniu onych, ia iey pokażę nad tobą znak żeby iuż więcey niewątpiła o twoim duchu.* Y że w ten czas ona poczęła gorzko płakać; przed Panem żaląc się, iż niechciała bydź uznaną za taką na tym świecie: Lecz on iey przykazał, aby szła do Przełożoney y wszystko wypełniła. Słysząc Przełożona takie rzeczy, żeby ią trzymała w pokorze, ostro zgromiła, y nakazała aby czyniła Rekollekcye w kuchni na usługach kuchennych.

3, Dosyc było to powiedzieć studze Bożey pokorney, albowiem zaraz poszła do kuchni, y poczeła wszystkie naypodleysze czynic usługi, drwa nosić, ciągnąc wodę, umywać przystawki, chędożyć ścierki, y cokolwiek iey nakazywała gorąca pokora, co iey zbywało czasu od pracy tamże w kuchni na modlitwie go strawiła. Przyczyniała za pozwoleniem Przełożoney w tych dniach postow ostrych, częstszych, y dłuższych dyscyplin, włosienić y paskow żelaznych. Do tey pokuty przyłączyła publiczne umartwienia w Refektarzu, przychodząc tam albo z trupią głową, albo dyscypliną biczuiąc się, albo z wielkim drzewem na ramionach, każąc się za musztuk prowadzić iak bydlę, iakiey Panience, albo wyznaiąc swoie winy klęcząc u drzwi Refektarskich, y prosząc Za-

konnic aby ią deptały, iako naypodleyſze śmiecic, Przepędzała potym nocy albo klęcząc, albo ſiedząc, ale zawſze na uſtawicznych modlitwach. Wyiąwſzy czas Pacierzy Kapłańſkich y Mſzy Swiętey bez te wſzyſtkie dni dźieſięc, trwała na uſługach kuchennych, a że Zakonnice obawiały ſię żeby iey ſłaba komplexya miała wytrzymać takie prace y pokuty, proſiły Przałożoney aby iey trochę ulżyła tych oſtrości y cięźarow: lecz ona wſzyſtkim odpowiedźiała, iż była od BOGA nathniona, aby ią takim ſpoſobem cwiczyła.

4. Skończyła na koniec te Swięte Rekollekcye, y rano w dźień zeſłania Ducha Swiętego, ktoren przypadał tego Roku 1694. w dźień trzydźieſty Maia z kuchni, w ktorey przez dni dźieſięc była poſzła do Choru z innemi Zakonnicami dla Swiętey Kommunii: y kiedy iuż miała przyimować Nayświętſzy Sakrament, blaſk y łyſkawica po całym uderzyła Kościele z głośnym grzmotem, z ktorey wynikał bardzo iaſny płomień, y w oczach wſzyſtkich ſpoczął na głowie ſługi Bożey. Padła na tych miaſt na źiemię na tymże ſamym mieyſcu od impetu Boſkiego ognia w puł umarła y drząca. Widźiały Zannice iż welum na głowie iey paliło ſię, zaczym trzy z nich przypadſzy chcieli one gaſić: Lecz BOG dla pokazania iż ten ogień był prawdźiwie rzetelny, dopuścił to iż iedna iſkierka padła na twarz iedney z tych Zakonnic miłoſiernych, ktora przez wiele dni znak tego noſiła.

5. Spowiednik pełen zadźiwienia z tego co widźiał, nie dociekaiąc Taiemnicy, rozkazał aby była podnieſiona z tego mieyſca dla dokończenia zaczętey Kommunii innym Sioſtrom, iakoż tak ſię ſtało. A za prowadźiwſzy ią za rozka-

rozkazem Przełożoney do Celi, postrzegli, że rękami mocno cisneła piersi swoie, właśnie iak gdyby z tey strony od serca cierpiała bol wielki. Gdy iey odsłonili z twarzy welum, obaczyli wszystkę twarz zlaną krwią, ktorey wiele płyneło z głowy, á gdy go z głowy zdięli, postrzegli że było upalone na piędź y iak z tey strony czoła, tak też y z tyłu było cztery dziurek okrągłych tak wielkich iak szeląg. Obaczyli oprocz tego że iak na czapetce uszytey z trzech płocienek ktorą pokrywała głowę, tak też y na zawiciu wiele było krwie, a oprocz tego na srodku wypalono tak wiele, iak może bydź iedna wielka hostya. Gdy ią záś rozbierali, obaczyli że na lewym boku iak koszula, tak sznurowanie, było krwią zbroczone y wypalone, tak iak iest figura y wielkość serca.

6. Z dumiały się na to widźenie owe trzy Zakonnice, ktore pilnowały sługi Bożey y dały znać Przełożoney o tym w Chorze ieszcze będącey, w net przybieżała na oglądanie tego cudu Przełożona, a natchniona łaską Niebieską, wźięła owe odźienia ogniem Ducha Swiętego poświęcone, ktore maiąc w ręku, powrociła się do Choru, gdźie zebrawszy wszystko zgromadzenie, długą y pobożną uczyniła mowę. wzbudzaiąc we wszystkich pragnienie do nabycia cnot Swiętych; poniewaź kto prawdźiwym sercem służy BOGU, BOG też nieskąpi mu łaski, a na potwierdzenie tego co mowiła, pokazała wszystkim chwalebne znaki, ktore Duch Swięty wyraźił na welum, y na innych szatach Roży Maryi.

7. Te widzenie iako sprawiło wielką skruchę w sercach Zakonnic uznawaiących cnoty y dary niebieskie w słudze Bożey; tak wielkim było zawstydzeniem tych, ktore zda-

re zdały się opacznie trzymać o iey duchu, y censurowały iey sprawy.

8. Dawszy trochę coś odpoczynku Przełożona szczęśliwey owey Zakonnicy, znowu poszła ią odwiedźić, ktorą znalaższy goreiącą słodkim ogniem Swiętey miłości; według zwyczaiu przyciśnęła ią posłuszeństwem, aby oznaymiła co się z nią stało. Łzy y wzdychánia ktore z siebie wydała na ten rozkaż, były dowodem niechętnego iey oznaymienia o darach Niebieskich; lecz Przyciśniona mocą posłuszeństwa rzekła: iż co tylko przyięła kommunią, usłyszała grzmot, y widźiała przychodzący ku sobie wielki ogień, w pośrodku ktorego była śliczna gołębica, maiąca, nożki, y usta na kształt żelaza rozpalonego y iasnego, ktora w leciawszy przez to okienko gdźie się kommunikuią, usiadła na iey głowie: y że w ten czas z wielką boleścią słyszała, iż iey czaszkę na głowie, swoiemi ognistemi nożkami przeięła, y że ná środ głowy pyszczkiem iey, słyszała ranę sobie zadaną, ktora potym przeszedszy z tey strony ku sercu, y tam także iey zadała ranę, a niemogąc utrzymać się na mieyscu dla cięższiey kiego bolu, padła drząc na ziemię, widząc się goreiącą tak wielkim upałem, że się iey zdawało iż nawet iakby w kościach iey gorzał ogień. Słysząc to Przełożona, żeby ią miała w pokorze z surową twarzą, rzecze do niey: *Twoie grzechy godne tego y ieszcze większego karania, ktore na cię spuściło Niebo.* A odsłoniwszy piersi, sama obaczyła rany, iak na sercu, tak na głowie, ktore żywą krew z siebie toczyły, dźiękuiąc samá w sobie Dawcy wszystkiego dobra, iż ią naznaczył Matką Corki od niego wielce ukochaney.

9. Lubo po otrzymaney łasce zostála Roża Marya umo-

umocniona wDuchu, przeciwnym sposobem osłabła była na ciele, Ustáwiczná albowiem krew ktora płynełá z ran głowy, y sercá, osłábiłá ią ná siłách. Chiałá Przełożona balsamami, y máściámi zagoić te rany, ale im bárdziey przykłádáłá ie, tym bardźiey iątrzyła; zaczym odważyłá się przez posłuszeństwo podać temu sposob, y przyzwawszy do siebie posłuszney Zakonnicy rozkazałá áby prosiła swego Oblubieńcá o zagoienie tych ran, ponieważ ona ná to żadnego nieznaydowáłá sposobu.

10. Poszłá nátychmiast do Choru ná uczynienie zádosyć rozkazom Przełożoney, y ledwie co zaczęłá modlitwę, byłá oddalona od zmysłow, gdźie się iey pokazała Swięta Marya Magdalena de Pazzis, ktora kłádąc palce na iey głowę rzekłá: *Podobało się BOGU wysłuchać twoie prośby dla samych tylko ran w głowie, ktore tylko powinny będą otwierać się w każdy piatek marcowy, w wielki Piatek, y na siedmi boleści Matki Bożey.* Co wyrzekłszy zniknełá, á oná znayduiąc się bydź zdrową, oznaymiłá Przełożoney, cokolwiek Swięta Mátká do niey mowiłá; y wypełniła się ta obietnica, iako obaczemy w dalszym trakcie tey historyi.

ROZDZIAŁ XIII.

Odbiera urząd Fortyański; y cnoty w ktorych się pod ten czas cwiczyła.

I. WIdząc uzdrowioną cudownym sposobem Rożę Maryą na ranach ktore iey zadał Duch Swięty w głowie, Przełożona, chciałá ią náznáczyć ná táki urząd, ná ktorym miáłáby rozrywkę od ustawicznego zátopienia się y zámyslenia w rzeczach Niebieskich, tudźież od ustawicznego oddalenia się od zmysłow, obawiaiąc się tego iż by niemogła żyć długo, gdyby zaczęte życie tym prowadźiła spo-

łá ſpoſobem, zwłaſzcza gdy po odebraniu Ducha Swiętego, widźiana byłá co raz ſłabſzą ná ſiłách, dla wielkich upałow ktore ſłyſzała tak w ſercu, iako też y we wnętrznościach, ktore aż muſiała odchładzać przykładáiąc płáty zmaczane w wodźie, y bardzo częſto zakrapiać ſię napoiem wody. Za czym naznáczyłá ią na urząd do koła u Forty; a żeby przez częſte wołánie, odpowiadanie y chodzenie, powierzchowną miałá rozrywkę od wewnętrznych dochownych zabaw.

2. Przyięła bez żadney wymowki urząd z poſłuſzeńſtwa iey naznaczony, á iako Marta y Magdalena były Sioſtry, y obydwie ſłużyły razem Zbawicielowi, tak ona czyniła ná tym urzędźie, wpracách z Martą, w Bogomyſlności, z Magdaleną, będąc prętką we wſzyſtkich uſługach Klaſztornych, y nie oddalaiąc ſię y na punkt ieden od przytomności ſwego Paná. Milczenie, cierpliwość, y ſkromność były trzy Towarzyſzki nierozłączone, ktore iey aſſyſtowały w tym urzędźie. Z wielką ſkromnością ſłucháłá rozkazow, a z prętkością ie wykonywáłá. Znikim niedyſzkurowáłá, chyba że o rzeczach potrzebnych, y należących do iey urzędu. A ieżeli kto z nią chciał prowádźić dyſkurs, albo nieodpowiádáłá, albo go pięknym obyczaiem zbywáła. Gdy kto z ciekawych iey ſię pytał o Imieniu, albo o Rodźicach, takiemu z pokorą odpowiádałá: *Ia ſię zowię Sioſtra grzeſznica, corka ziemi.* Temi y podobnemi słowy unikła ſtráty czaſu, żeby go mogłá obrocić na modlitwę przy ſwoich zabawach.

3. Na początku ſwego urzędu zmiarkowała, że Forta zawſze byłá pełna ubogich proſzących o pożywienie, á że miała ſerce pełne miłości, niemaiąc ſpoſobu dla ich potrzeby, czuła wielką żałość gdy ich bez iałmużny odprawiała. Lecz miłość ſama wynálázła ſpoſob: proſiła albowiem Przełożoney

łożoney o pozwolenie żeby mogła swoie iedzenie dawać ubogim, sama kontentuiąc się kawałkiem chleba, y odrobiną iarzyny, że iednak y to niewystarczało dla wielkiey liczby ubogich, miłość podała iey inszy sposób, to iest bydź ubogą dla ubogich. Czekałá sługa Boża ażby wszystkie Zakonnice weszły do Refektarza, sama dopiero trzymaiąc Szkaplerz w ręku, z laską y z koszykiem na kształ Pielgrzymki chodźiła około stołow prosząc iałmużny. Wzruszone tym, przy stole siedzące Zakonnice, udźielały iey z swego wiktu, za co ona z pokornym dźiękczynieniem, iednym ręce, drugim nogi całowała, za odebraną iałmużnę; a potym wesoła uklęknąwszy na środ Refektarza całowała źiemię, y pokłoniwszy się wszystkim bieżała z pociechą do swoich w Forcie ubogich. Ten zwyczay proszenia iałmużny zwyczaiem pielgrzymskim odnawiała, potym co Rok w dźień Swiętego Alexego z Nabożeństwa ku temu Swiętemu, ktory podobnym sposobem żył pielgrzymem w swoim Domu.

4. Jak się BOGU podobały te miłosierne uczynki sługi Bożey ku ubogim chciał to pokazać cudem. Była w Roku 1700. wielka posucha, zaczym w Miesiącu Sierpniu wyschły wody we wszystkich tamtego mieysca studniach. Rzucili się wszyscy ubodźy do Roży Maryi dla wody ze studni Klasztorney, ktorym ona obficie dawała ciągnąc ie swoiemi rękami. Tak wielki był konkurs ludu o wodę, iż Przełożona zwątpiła, żeby przez to wystarczyła woda na potrzeby Klasztorne, zaczym przykazała iey aby iuż więcey wody dla ludźi niewynosiła. Usłuchała z ochotą rozkazu Przełożoney, lecz dnia następuiącego samaż Przełożona postrzegła swoy błąd, widząc że iuż wody niestało w Klasztorze, zaczym przyzwawszy do siebie sługi Bożey, przykazała iey aby

znowu wody użyczała wſzyſtkim tym; ktorzy iey żądali, y wnet że woda przywrociła ſię do ſtudni, á chociaż wiele iey wyciągano, nigdy iey nieubywało, y owſzem chociaż była y rurami ciągniona zawſze iednoſtaynie była pod iednym znakiem bez umnieyſzenia, poty trwaiąc, aż poki wody z Nieba nieſpadły dla ludzkiey potrzeby na źiemię.

5. Nietylko ten urząd Fortyanki był iey powodem do uczynkow miłoſiernych względem ubogich, ale też iey był obſzernym polem do zbierania wielkiego żniwa, z innymi w umartwieniach. Bywała ſługa Boża według ſwego zwyczaiu częſto, raz po raz oddalona od zmyſłow, zaczym chociaż pukano do koła, nieſłyſzała, chyba że aż oczucona głośnym ſtukaniem, odpowiadała, wſzyſtka pomieſzana; dla czego ludźie ci ktorzy przychodźili w potrzebach, rozumieiąc że żart z nich czyniła, łzyli ią przykremi ſłowy; ktore ona znoſiła cierpliwie, y ſłowa na to nieodpowiedaiąc. Dowiedziała ſię Przełożona o tey niewinney (że tak rzekę) nie uſtudze Roży Maryi, a iako zawſze chciała ią miec umartwioną, tak wpodobnych przypadkach niezaniedbała ią ſłowy przykremi gromić, bić, policzkować, nawet y przyobecności świeckich Oſob.

6. Wſpomina o niey w Proceſſach Xiądź Franciſzek Paweł Ferrara, ktoren potym był iey ſpowiednikiem, iż będąc on Prokuratorem tego Klaſztoru, przyſzedł był dla rozmowienia ſię z Przełożoną w ſwoich intereſſach, a gdy zapukał wkoło, ona będąc oddalona od zmyſłow, nieodpowiedźiała mu zaraz, po krotkim czaſie znowu głośniey począł kołatać: bliſko tam będąc Przełożona, przybiegła na ten głos, y znalazla ſługę Bożą, że ſię wymawiała przed Xiędzem Ferraro, proſząc o wybaczenie za ſwoię opieſzałość:

W ten

W ten czaś Przełożona przy obecności tegoż Kapłana po częła ią łaiać słowy przykremi, nazywaiąc ią niesposobną, głupią, głuchą, a po onych słowach dobywszy dyscypliny u derzyła ią kilka razy bez litości; na co ona pokornym gło sem mowiła. *Odpuść mi Wielebna Matko tę winę, a iuż na potym będę pilnieysza.* Widząc to Kapłan zdźiwił się nad skromnością tey dobrey Zakonnicy, ale oraz zgorszył się z ostrości surowey Przełożoney, zaczym gdy odeszła sługa Boża, powiedźiał Przeoryszy, iż nie bardzo się zbudował z iey takiego z Zakonnicami postępowania. Zaczym ieżeli by na drugi raz miała to czynić z ową Zakonnicą, tedyby więcey niepostał ani u Forty, ani w Klasztorze, niemogąc znieść na sobie tego, aby patrzał na tę zbyteczną surowość ktorey nad niewinną dokazywała Zakonnicą, na co Przeło- żona odpowiedźiała, iż się niepowinien był zgorszyć z te- go, ponieważ wszystkie te ktore w oczach iego zdały się przykrości, były to proby, dla doświadczenia oney w mor- tyfikacyach, y w statku. dla tego iż ona była Zakonnica nie zwyczaynego ducha, ile że za radą Oycow Duchownych, mu siała poniewolnie tak ostro sobie z nią postępować. Przy- stał na to ow Kapłan y nie ochybną pewność ztąd wźiął o świątobliwości Roży Maryi. Odchodząc tedy Przełożona od tegoż Kapłana, przykazała iey aby na potym była pil- nieysza u Forty, y prędzey dawała odpowiedź, żeby nie by- ło na potym, tym podobnych hałasow: co punktualnie wy- pełniła bez wszystek ten czas swego urzędu u Forty: iako o- tym opiewa świadectwo tegoż Kapłana.

ROZDZIAŁ XIV.

Widźenia ktore miała o piekle, y o nie ktorych Duſzach potępionych.

1. AZeby ſługa Boża zawſze bardźiey a bardźiey zapalała ſię do pokuty, y z większą pilnośćią postępowalá w trudney drodze doſkonałośći Zakonney, chciał iey BOG pokazać iak ſurowo karze te duſze, ktore zapomniawſzy o ſwoiey powinności, idą na zgubę dla wyſtępkow, y właſnego w ſobie ſię zakochania.

2. Dnia Zaduſznego w nocy, gdy była na modlitwie uſłyſzały z nią mieſzkaiące Zakonnice, że oddalona od zmysłow mowiła ſłowa, ktore niemogli zrozumiec. O znaymiły o tym Przełożoney, ktora natychmiaſt do niey przyſzła, y znalazła ią gorzko płaczącą, á gdy ſpytała o przyczynę tych łez: ona pełna ſtrachu odpowiedźiała: iż Zbawiciel pokazawſzy iey wprzod wiele duſz ktore z Czyſca wychodźiły do Nieba, pokazał też iey był na oſtatek dwie duſze potępione, otoczone ogniem tak ſtraſzne iż ſię zdawały iakby ſami ſzatani. Ktore ona widząc od ſtrachu ledwie żywa zoſtawała, iednak oſmieliwſzy ſię, ſpytała ie, coby były, na co iey odpowiedźiały, iż były duſze dwoch Zakonnikow: Ona zaś do nich: *Iakim ſpoſobem poſliſcie na potępienie, kiedy was BOG powołał do Zakonu?* Odpowiedźiał ieden, iż początek iego potępienia, była prożna chwała, albowiem on będąc wielkim Theologiem na świecie, ſobie przyznawał tę chwałę, ktorą miał z nauki; dla czego opuſzczony od Boga przez ſwoię pychę poſzedł na potępienie. Drugi odpowiedźiał, iż był potępiony dla ſwoiey obłudy y nieſzczyrośći, żyiąc tylko powierzchownie, a niesłuchaiąc Przełożonych, to ſłyſząc Przełożona żeby ią trzymała wporze, zgromiła

ią słowy iako nierozumną, y wypędźiła od siebie; a potym przywoławszy do siebie Zakonnic miała do nich długą Exhortę zalecaiąc im pokorę y doskonałe posłuszeństwo.

3. Jednego czasu około czwartey godźiny w noc, Zakonnice ktore z nią w Celi mieszkały, słyszały ią głośno bardza mowiącą właśnie gdyby była od kogo zdaleka pytana: gdźie po krotkim czasie ięła mowic: *Niech będzie po tysiąc razy błogosławiony moy Oblubieniec Iezus, ty go bluźnisz, a iago zawsze wielbię,* Ktore ostatnie słowa pokilkakroć razy powtarzała. A na koniec poczęła rzewliwie płakać, y tak noc całą przebyła. Na zaiutrz rano tez Zakonnice oznaymiły Przełożoney, o tym co w nocy słyszały, o czym mocą posłuszeństwa rozkazała Przełożona, aby iey powiedźiała. Na co z pokorą rzekła, iż BOG tey nocy zaprowadźił ią był na iedno mieysce, gdźie iey pokazał głęboką studnią, nad ktorą stał czart w postaci smoka, przerazliwym głosem bluźniąc BOGA, y że w tey studni widźiała wielkie y okrutne katownie, między ktoremi były koła ostremi nabite brzytwami, y żelazami, o czym iey BOG dał znać, iż te męki były zgotowane dla tych Zakonnych Osob, ktore dla znikomych rzeczy, idą ná potępienie, na co ona rzewliwie poczeła płakać, żałuiąc ich nieszczęśliwości.

4. Inne ieszcze straszliwsze od tego miała widźenie, w wieczor w Chorze po odprawionych Kapłańskich pacierzach; gdy bowiem inne Zakonnice wyszły z Choru, ona porwana była w zachwycenie, w ktorym bez długi czas trwała, ile że żadna z Zakonnic nie postrzegłá tego, iż Roży Maryi nie było ani na wieczerzy, ani na rekreacyi, oprocz Przełożoney, ktora według zwyczaiu chodźiła po silentium z Swięconą wodą, błogosławiąc Cele Zakonnic; gdy tedy nie

zastała w swoiey Celi Rożę Maryą, domysliła się gdźieby była. Zaczym poszła do Choru, y znalazła ią w kącie z twarzą nachyloną ku źiemi tak zbladłą y smutną, iż bez żalu niemożna było na nią patrzać. Powrocona do zmysłow przez posłuszeństwo, poczęła głośno wołać. *O nięszczęśliwośći! o męki straśliwe! o Zakonnice; dla czego nie staracie się o postępek w Zakonności? podobno że niewiecie o mękach, ktore sa dla was zgotowane.* Mowiła zaś te słowa z tak wielką siłą; iż się zdało że od żwawości serce się w niey rozpucmiało. W ten czas Przełożona żeby ią była upokorzyła, słowy ią poczeła gromić y dyscypliną, á włożywszy na szyię iey powroz, do wszystkich w koło kazała iey chodźić zakonnic, przepraszaiąc ie za popełniony wystęmpek. Potym zaś odprowadźiwszy ią na bok, kazałá o wszystkim uczynić sobie wiadomość. Mowiła tedy, iż po skończonych Kapłańskich Pacierzach była oddaloną od zmysłow, y że ią wźiął za rękę Anioł, y poprowadźił nad piekło, gdźie iey rożne tłumaczył męki, według rożności osob; potym pokazał iey wiele dusz ktore nie tylko pospolite z innemi ponosiły męki, ale oprocz tego zgłow onych wielka liczba wychodźila roznego straśznego robastwa, Na te tak straszne widzenie, spytała się Anioła, za co by tym duszom przydana byłá owa osobliwa kara? na co on iey odpowiedźiał, iż te Dusze były Zakonnikow, y Zakonnic, ktore niechciały bydź pod posłuszeństwem, ale tylko to czyniły, co się ich podobało umysłowi, dla tego osobliwym sposobem cierpiały mękę w głowie dla ktorey przyczyny, ona poczęłá byłá wołać, żaiuiąc slepoty tak wielu dusz idących na potępienie dla nie uwagi mąk ktore im są zgotowane w piekle.

RO-

ROZDZIAŁ XV.

Z rozkazu Iezuſowego ſługa Boża ponoſi za grzeßnikow okrutne Męki przez lat ſiedm.

I. OBaczywszy Roża Marya, wiele razy okrutne męki ktoremi Boſka ſprawiedliwość karze w piekle grzeſznikow, iako ſię powiedźiało w przeſzłym Rozdziele, dał ſię iey pokazać Chryſtus Jezus mowiąc do niey: iż dla tego iey pokazał mieyſce te, na ktorym karano nieſzczęſliwych potępieńcow, aby ona modliła ſię za tych, ktorzy ſą w grzechu śmiertelnym. Zaczym przykazał iey, aby proſiła Przełożoney o pozwolenie trzy razy każdego dnia czynić dyſcyplinę. Pierwſzą za tych ktorzy ſą zatwardźiali w grzechu, aby przyſzli do poznania ſwego ſtanu: drugą za tych ktorzy maią w krotce grzech popełnić, aby ſię od niego oddalili; trzecią na zawdźięczenie BOGU, iż ona była od tego wolna. Opowiedźiała poſłuſzna Roża Marya Przełożoney, cokolwiek iey BOG rozkazał, lecz ona nie tylko iey niepozwoliła trzy razy na dźień czynić dyſcyplinę, ale nawet ſprzeciwiaiąc ſię iey woli, zakazała y te czynić, ktorą była powinna czynić, według zwyczaiu Reguły.

2. Po dwoch dniach pokazał ſię iey znowu Pan w zachwyceniu, gdy była w Chorze przy obecności innych Zakonnic, y mowił do niey, za coby za doſyć nie uczyniła rozkazom iego? na co ona odpowiedźiała. *Tak każe poſłuſzeńſtwo: ale ty o dobro moie pozwol mi cierpieć męki; ktoreby ſię tobie podobały dla zbawienia tych duſz.* Słowa te były ſłyſzane od wſzyſtkich Zakonnic ktore były w Chorze, a Pan pochwalił iey poſłuſzeńſtwo, y przyiął iey ofiarę, pozwalaiąc za one duſze cierpieć przez lat ſiedm trochę mąk piekielnych. Zdumiała ſię od ſtrachu Przełożona ſłyſząc ſobie o-

znaymioną wolą Boſką, y wypędziła ią od ſiebie, nic na to iey nie odpowiedźiawſzy, chcąc ſię przypatrzyć temu, co BOG o niey dyſponował.

3. Po krotkim czaſie tak wielkie ią zdięły boleśći, ſłabośći, y gorączki, iż nikt na nią niemogł bez płaczu patrzać. Ręce y nogi do kupy ſię ſkurczyły zoſtaiąc właśnie iak pień bez mocy do ruſzenia ſię. Zanieſły ią do Infirmaryi, gdźie niemożna było położyć ią na łożku, ale muſiano ią w iednym kącie zoſtawić na krzeſełku, ponieważ żadnym ſpoſobem w niwczym niemogła ſobie dać rady, ktora rzecz wielką była przykrośćią dla wſzyſtkich. Roznemi ſpoſobami ſtarano ſię o iey zdrowie, lecz wſzyſtkie lekarſtwa bardźiey iey przyczyniały mąk, zamiaſt pomocy. Dla wyproſtowania rąk pokrzywionych rozkazano przywiiać ſkorkę świeżą zdiętą z barana, co wnet uczyniono, ale przez zapomnienie tych co iey pilnowały, żeby tym więcey przyczyniło ſię mąk ſłudze Bożey, dopuśćił Bog, iż gdy przez kilką dni tak były obwiązane ręce; że ſię nikt niedomyſlił odwinąć, Zalęgło ſię potym z teyże ſkorki robactwo, ktore we dnie y w nocy gryzło iey ciało, lecz ona milcząc nie przełamaną cierpliwośćią znoſiła te okrucieńſtwo. Poſtrzegła to nierychło Infirmaryuſzka z fetoru, ktoren ztamtąd wychodźił, a odwinąwſzy ręce znalazła ie wſzyſtkie zranione, od iedzącego robactwa nie bez wielkiego podźiwienia y żalu.

4. Niezaniedbali y czarci ſwego w tym iey piekle dręczenia, albowiem ſłyſzane były zdaleka nawet bicia, gdy ią okrutnie bili, a częſtokroć tak ią katowali, iż Zakonnice rozumieli że ią znaydą umarłą, na co ona mawiała: iż ci okrutni kaci więcey ią nad to nie męczyli, iak im pozwolił iey Oblubieniec. Te iey zdanie ſię na wolą Boſką tak

przy-

przykre było szatanom, iż nią wielekroć razy uderzali o ziemię, a czasem rzucali po Kurytarzach z ostawuiąc ią w poł umarłą w iakim kącie Klasztoru.

5. Usiłowali raz koniecznie iey odebrać życie wywlokszy ią z Celi na schody, gdźie ią podniozszy, z impetem wielkim rzucili aż na doł, ktora nie mogąc się ani rękami, ani nogami ratowáć, po wszystkich biiąc się leciałá schodach; przypadły na ten hałas Zakonnice, y znalazszy ią wszystką z siniałą, y wpuł złomaną maiącą kość w nodze, odniesli do Infirmaryi, y z niewymowną boleścią położyli ią na łożku. Wszystkie nad nią Zakonnice płakáły, rozumieiąc ią bydź umarłą, ktora nigdy przez cáłe swoie życie do zdrowia przyyść nie mogła. W tym posłałá Przełożona do Ostuni prosząc Doktora Serio iey Oycá, á żeby przez swoię doskonałość mogł wynaleść iaki sposob do uleczenia swoiey Corki. Przybył Ociec, y widząc ią w tak nieszczęśliwym przypadku, innego dla niey nie wynalazł lekarstwa, tylko ią płakać iuż iak umarłą. Na co wspaniałego umysłu cierpiąca rzecze Zakonnicá: *Oycze nie płacz, bo te nie męki są, ále pieszczoty ktore użycza mi moy Oblubieniec.* Zaczym widząc ią Ociec bez nadźiei życia, po błogosławił onę, niespodźiewaiąc się iuż więcey iey widzieć. Odprowadźiwszy Przełożona smutnego Oyca, powrociłá się do chorey, y znalazszy ią wszystką zbolałą, zdięta żalem nad nią, a przytym wewnętrzny maiąc instynkt rozkazałá iey przez posłuszeństwo, aby prosiłá swego Oblubieńca o uzdrowienie nogi wiednym dniu. Usłuchałá boleiąca Zakonnica, y wczasie naznaczonym od Przełożoney, zrosł i się iey kość, y rana, przy dawnych tylko zostaiąc się słabościach. Zdźiwiły się

tak

tak Zakonnice, iako y Doktorowie na to uważaiąc wielką wiarę w ſludze Bożey, y moc posłuszeńſtwa.

6. Po przepędzonych przez dwie lecie tych okrutnych boleściach, pokazał ſię iey Pan mowiąc: Iż bez lat pięc nie miałaby iadać ani mięſa, ani nabiáłu. Z wielką ochotą przyięła ten oſtry poſt, y od tego czaſu nie iadła tylko co dwadźieścia y cztery godźin trochę chleba, y trochę iarzyny. Rozumiała Przełożona iż dla wielkich boleści y słabego żołądka ſtraciła była appetyt, zaczym z wielką miłością kazała iey gotować roſoły, y potrawy delikatne, zamocą posłuszeńſtwa przykazuiąc aby iadała. Czyniła zadość tym rozkazom, lecz iak ſkóro tylko iadła te potrawy, muſiáłá ie nazad przez womit wyrzucać z wielką boleścią, y wylaniem krwi znacznym ztąd pochodzącym.

7. Tego czaſu naſtąpił inſzy Spowiednik, to ieſt Xiądź Leonard Alba. Pierwſza iego rzecz byłá doświadczyć iak nayściſleyſzym ſpoſobem Ducha Roży Maryi. Dowiedźiał ſię iż ona nie mogła iadać ani mięſa, ani nabiału, y kazał iey przy ſobie to ieść, ona wnet że to uczyniła. Lecz potym według zwyczaiu womitem z wylaniem krwie muſiała wyrzucić. Jeſzcze inaczey ſobie poſtąpił, y kazał iey ieść bulion, lecz y w ten czas toż ſamo było, a iednego czaſu womituiąc więcey iak na dwa funty z niey krwi wyſzło, z czego obawiali ſię, tak Spowiednik, iako y Doktor, aby była w tym nie umarła, z tym wſzyſtkim iednak nie tu koniec iey utrapienia.

8. Doktor Serio iey Ociec chciał ieſzeze tego doświadczać. Porobił konfekciki z mięſa zaiączego, z kwiczołow y innych ptaſząt, tym y owym ſpoſobem chcąc poſilić iey żołądek lecz, tak wielkie były boleści y womioty z tego iż

rozumiał

rozumiał że miała w tym umrzeć. Zaczym poklęknąwszy z płaczem żałował za to przed Bogiem, y przepraszał Rożę Maryą, a obrociwszy się do Spowiednika, prosił go aby się więcey niechciał sprzeciwiać Boskiey woli y przyczyniaiąc boleści tey chorey.

9. Ale że Spowiednik niechciał podobno przystać na proźby Oyca, chciał BOG upewnić go cudem. Nakazała była Przełożona, w kuchni aby dla Roży Maryi upieczono udźiec kozlęcia probuiąc ią, ieżeli przynaymniey, tym mogłaby się posilić. Poszła Infirmaryuszka po zgotowane dla niey iedzenie, á widząc zamiast zwyczayney iarzyny przygotowane mięso, niechciała go nieść, wiedząc bardzo dobrze co przez to cierpiała. Lecz Przełożona stoiąc w swoim przedsięwźięciu kazała, aby była koniecznie zaniesła. Usłuchała Infirmaryuszka, y nie bez wielkiego zadźiwienia widźiała że chora smaczno iadła. Po skończonym iedzeniu, y po odprawionych zwyczaynych po obiedźie modlitwach, mowiła do Infirmaryuszki; aby podźiękowała od niey Przełożoney, za tę smaczną rybę, ktorą iey była przysłała, ile żę miała była do niey appetyt, a nie śmiała o to upraszać, niechcąc bydź przykrą Przełożoney. Spoyzrała Infirmaryuszka na przystawkę, y obaczyła tam kości y ogon rybi. Zaczym pełna zadumienia poniesła ie Przełożoney, ktora poznawała, zawsze co raz bardźiey cudownego BOGA w sprawach sługi swoiey.

10. Poprzestały potym od onego cudu przymuszać iey do iedźenia mięsa, ale nieprzestała Przełożona trzymać ią w pokorze, dla czego często gęsto chodźiła ią odwiedzać, a zamiast użalenia się nad nią, łaiała ią iakby sama była winna tey swoiey chorobie, iż się nie umiała szanować, nie

uważnie czyniąc pokuty. Mawiła iey iż była niepotrzebnym ciężarem temu ubogiemu Klaſztorowi, y że ona w ten czas ſobie odpoczywała, a inne za nią muſiały pracować, nadgradzaiąc w robotach za nią; a ſługa Boża w ſercu ſwym upokorzona, ſłuchała z pokorną cierpliwością cokolwiek iey Przełożona mowiła; a potym dźiękowała za iey miłość y proſiła z pokorą, aby iey w tym darowała winę.

11. Do tych słow przyłożyła ieſzcze Przełożona ieden rozkaz Roży Maryi, ktoren z iey był ciężką męką nad inne. Wſtąpiła była do tego Klaſztoru bardźiey przez wymyſł, iak przez prawdźiwe powołanie iedna Panna wielkiego urodzenia, ktora żadnym ſpoſobem niechciała żyć we dług Reguły, y owſzem gardźiła temi wſzyſtkiemi, ktokolwiek ią w tym napominał, a naybardźiey Przełożonę ktora (iako ſię było wyżey powiedźało) niżſzey kondycyi od niey była urodzona, dla tego niechciała iey ſię poddać. Zaczym słowy przykremi iey odpowiedała, niechąc bydź poſłuſzną, Temi ſwoiemi złymi poſtępkami bardzo alterowała Przełożoną, y całe mieſzała zgromadzenie. Przełożąna tedy chcąc ią w tym nauczyć przykazała Roży Maryi, aby w ten czas gdy przyidą do niey ſzatani dla iey udręczenia, poſłała ich, do Celi owey Zakonnicy; aby od nich odebrała godną karę ſwoich wymyſłow. Rzecz niepodobna wyrażić, iak na ſercu była pomieſzana Roża Marya z tego rozkazania: z iedney ſtrony miała użalenie nad niezakonną Panną, z drugiey ſtrony niechciała przeſtąpić rozkazu poſłuſzeńſtwa. Gdy w tych przeciwnościach paſſuie ſię, oto ſzatani przychodzą dla iey dręczenia; iednak pamiętaiąc na poſłuſzeńſtwo, rzecze im aby tym czaſem poſzli do owey Zakonnicy: lecz oni niechcieli; odpowiadaiąc, iż do niey,

a nie

a nie do innych Zakonnic przyszli. Matka Boska osądźiła tę sprawę, albowiem pokazawszy się słudze Bożey, rozkazała szatanom, aby tam poszli, gdźie ich wysyłała Roża Marya, ponieważ taka iest wola iey Syna, aby owa Zakonnica dla swoiey poprawy była karana. Wypełnili szatani rozkaż Matki Boskiey, ktorzy tak bili, o ziemię rzucali, y szarpali owę Zakonnicę nieposłuszną, iż na zaiutrz rano widźiana była wszystka z siniała, skołatana; że każdy bez użalenia nie mogł się na nię patrzyć; tak zaś była boiaźnią zdięta od widzenia owych straszydeł, iz z płaczem y z pokorą padłszy u nog Przełożoney prosiła oney, y całego zgromadzenia aby iey darowali przeszłe występki, od ktorego czasu żyła potym iako prawdźiwa Zakonnica, maiąc od BOGA sobie pozwoloną poprawę, nie tylko przez modlitwy Przełożoney; ale też przez posłuszeństwo pokorney y cierpliwey Roży Maryi.

ROZDZIAŁ XVI.

O niektorych łaskach ktorymi BOG w zmacniał sługę swoię, pod czas tych okrutnych boleści.

I. MIewała we zwyczaiu Roża Marya przez rożne pokuty y umartwienia gotować się do wszystkich Swiąt Zbawiciela, Matki Boskiey, y innych swoich Swiętych Patronow, naybardźiey iednak przygotowywała się zawsze, do Swięta Narodzenia Pańskiego, nie tylko dla tego żeby się akkommodowała zwyczaiowi Kościoła Swiętego, ale też żeby była podźiękowała za nie zwyczayne łaski ktore odbierała od Nayświętszego Dźiecięcia. Będąc w ten czas otoczoną boleściami, niemogła inszym sposobem nadgrodźić swego zwyczaynego nabożeństwa, tylko cierpliwym znoszeniem boleści tych, ktore iey hoyną ręką uzy-

czał co dźiennie Oblubieniec. Zaczym świątobliwie zazdrościła swym Siostrom, ktore schodźiły do Choru dla odprawienia Nowenny, y przygotowania serc swoich na odebranie rodzącego się Dźiecięcia, sama smutną będąc, przymuszona albo siedźieć na swoim krzeselku, albo mizernie skurczona leżec na łożeczku, nadgradzała pragnieniem swoię słabość, y łączyła swoie wzdychanie do onych, ktore święci Oycowie z otchłań do Nieba posyłali, wzywaiąc na Swiat Zbawiciela.

2. Nastąpiła po tych serdecznych pragnieniach pożądana noc Narodzenia Zbawicielowego. Zyczyła sobie ona tego, żeby mogła była bydź przyniesiona do choru dla Pacierzy Kapłańskich, Mszy Swiętey, y dla Swiętey Ceremonii z innemi Zakonnicami, y oddania pokłonu Boskiemu nie mowlęciu; Lecz Przełożona żałuiąc iey słabości, chciała aby została na łożku, zostawuiąc przy niey dwie Zakonnice tak że chore ktore iuż przychodźiły do zdrowia. Ledwie zaczęły w Chorze Jutrznią, obaczyły owe Zakonnice Rożę Maryą w głębokiey bogomyslności zanurzoną, a pod czas samey pułnocy, uważały iey twarz wesołą y wdźięczną, y iakby bez żadnego będącą bolu, wznosiła ręce ku Niebu, słodkie łzy wylewaiąc z oczu, a wśrod tego gorącego wzdychania często powtarzała: *Moie dobro y wkimżeś się zakochał? godnam dla moich wielkich grzechow żebym cię bez całą wieczność niewidźiała, a teraz niemowlęciem widzę cię na môich ręku.* A gdy to mowiła widźiały; iż była podniesiona bardzo wysoko w gorę z swego łożka; zaczym zawołały drugiey Zakonnicy, aby też y ona oglądała te dźiwy, potym oznaymiły Przełożoney; ktora wnetże z Choru poszła do stancyi chorey, y widźąc ią na powie-

powietrzu podnieſioną, przykazała aby ſię nadoł ſpuściła, a ona zwolna bardzo ſpuściła ſię na łożko; powtarzaiąc częſto owe ſłowa: *Moie dobro twoia piękność wźięłami ſèrce, wſzyſtkie te męki ktore ci ſię podobaia ſpuść na mnie, bylem cię tylko nieſtraciła bez cała wieczność.* Dała iey troche odpocząc Przełożona, aby choć ſttroche ochłodła od tych ſerdecznych upałow, a wyprawiwſzy one Zakonnice, rozkazała, aby iey o wſzyſtkim oznaymiła. Płakała pokorna Zakonnica, ſłyſząc ten rozkaż, ale przyciśniona poſłuſzeńſtwem, powiedźiała, iż gdy weſzły do Choru Zakonnice, weſzły do iey ſtancyi, y ſtaneły przy iey łożku Matka Boſka z Swiętym Jozefem, a gdy przyſzła pułnoc, obaczyła iż narodzonemu niemowlęciu Marya z Jozefem Swiętym oddawali pokłon, a potym położywſzy go na iey łożeczku, znikneły. Zaraz potym przybył Swięty Archanioł Michał z niezliczonym mnoſtwem Aniołow, ktorzy oddawſzy pokłon temuż niemowlęciu, ſpiewali mu Niebieſką melodyą iego chwały. Potym Swięty Archanioł z wielką uczciwością wźiąwſzy Swięte Dźiecię, złożył go na iey ręku, y w ten czas łaſkawy Pan dał iey wiele rzeczy poznać o ſwoim Boſkim Wcieleniu, pokazawſzy ſię zaś potym w bardzo iaſnym obłoku Matka: Boſka, odebrała nazad na ſwoie ręce Nayświętſze Niemowlę, y błogoſławiąc ią znikneła, właśnie w ten ſam czas gdy ſię ſłyſzała bydź wołaną. Uważała zadumieniem Przełożona, iako dobroć Boſka według miary boleści, użycza do ſerc duſz wybranych ſwoie Niebieſkie pociechy.

3. Jako tedy czuyna Przełożona częſto raz po raz nawiedzała ią, tak ſzukała ſpoſobow, aby była nieſpodźianie znaydowała ią w ten czas, gdy żadney Zakonnicy u niey niebyło, a to dla iey dalſzych ſpraw uważania. Jednego

dnia znalazła ią maiącą oczy w Niebo podniesione, y właśnie w ten czas, gdy wchodźiła do Celi słyszała, że mowiła *Co się to znaczy, niech wie o tym.* Natychmiast przykazała iey, aby oznaymiła co widźiała, y zkim gadała, na co ona z Swiętą prostotą rzekła: iż widźiała Jezusa y Maryą, y bardzo sliczną gołębicę, ktora się przelatywała, raz na łono Jezusa, drugi raz na łono Maryi, ktorą onę głaskały y z nią się cieszyły, y chcąc na otym wiedźiec, coby się znaczyła ta, gołębica, prosiła oto Jezusa aby iey wytłumaczył, o czym od niego miała wiadomość iż się znaczyły w tey gołębicy dusze czystego y szczerego serca, w ktorych on y Matka iego znayduią swoie ukontentowanie, y zawsze przy sobie ie maią.

4. Była iednego dnia Roża Marya otoczona nad zwyczay okrutnemi boleściami y melancholią niezwyczayną. Ktora ią wielce na sercu trapiła. Tegoż czasu Zbawiciel maiąc nad nią ulitowanie, pokazał się iey razem z Swiętą Katarzyną Seneńską, z Swiętym Janem od Krzyża, y z Swiętym Archaniołem Michałem, ktory iey z wesołą rzekł twarzą. *Patrz na te sługi moie co oni dla mnie cierpieli, zaczym nie ty iesteś sama iedna, co cierpisz dla mnie.* A zostawiwszy tych dwoch Swiętych na iey pociechę, ktorzy iey opowiadali o swoich trudach, wewnętrznych umartwieniach, prześladowaniach od czarta, y od świata sam zniknął, á ona została bez kilka godźin na rozmowie o swoich utrapieniach z pomienionemi Swiętemi. Na ostatek Swięty Michał Archanioł dla większey iey pociechy, upewnił ią o swoiey straży y opiece we wszystkich iey przeciwnościach, ktoreby mogła mieć w dalszyn czasie swego życia. Od tey wizyty tak wielce sługa Boża była rozweselona wewnątrz, iż nawet na twarzy znáczne było to iey ukontentowanie. Jakoż

gdy

gdy wnetże potym przyszła Przełożona, a obaczyła ią nád zwyczay wesołą, spytała o przyczynę. tey wesołości, á ona opowiedźiała o tey słodkiey rozmowie, ktorą miała z Swiętemi, y opewności opieki nad sobą Swiętego Michała. Słysząc to Przełożona, miałá wewnątrz natchnienie, aby otym oznaymiła Zakonnicom, zachęcaiąc onę do dobrowolnego cierpienia dla BOGA. Więc zebrawszy całe zgromadzenie, opowiedźiała im przerzeczone widzenie.

5. Chciał ieszcze BOG dla większey iey pociechy y dla zachęcenia w cierpieniu swoich przeciwnośći pokazać chwałę iedney młodey Zakonnicy. Ktora niedawno umarła wtymże Klasztorze. Byłá ta Siostra Rozalia Zacharia. Ktora ledwie co tylko przyięła Habit Zakonny, tak zaraz wpadła była w niemoc, w ktorey przez lat cztery ustawicznie leżała, umarła na ostatek; a po osmiu dniach pokazała się Roży Maryi w szacie białey, przybrana w lilie, w tak wielkiey iasności iż od światła niemogła na nię patrzać ktorą obaczywszy spytała. *Iakim sposobem w tak krotkim czasie zasłużyłaś sobie na tak wielką chwałę?* A Rozalia rzekła *Dla tego Siostro iż we wszykim poddałam się na Boską wolą.* Te słowa tak ią wzruszyły, iż pragnela zawsze cierpieć, maiąc na pamięci onę chwałę, ktorą BOG nadgradza cierpiącym dla siebie.

6. Tego czasu przybliżało się święto zesłania Ducha Swiętego, a Roża Marya gotowałá się na swoim ubożuchnym łożeczku, iako w maleykim wieczerniku w Towarzystwie Swiętych Apostołow; y Matki Boskiey do przyścia Ducha Swiętego,przypominaiąc sobie łaskę odebraną z Nieba w tenżesam dźień Swięty.Zyczyła sobie tego,aby tym ogniem Boskim znowu iey serce gorzało,ale przytym pragneła aby otym nikt inny tylko ona sama wiedźiałá, strzegąc się wszelkiego

powierzchownego znaku. Przyſzedł tedy dźień Zeſtania Ducha Swiętego, a boiąc ſię iakiey niezwyczayney łaſki, pro ſiła Przełożoney, aby ią tego dnia uwolniła od Swiętey Kom munii: Lecz Przełożona ktora ſię domyſlała przyczyny tego, oſtro ią zgromiłá. Przykazuiąc dwom Zakonnicom, ktore ią noſić zwykły wpodobnych okazyach, aby według zwyczaiu zanieſły ią do Choru dla wyſłuchania Mſzy Swiętey y przyięcia Swiętey Kommunii, á żeby ią tym bardźiey upokorzyła, rozkazała iey aby ſzła do Kommunii niewedług ſtarſzeńſtwa iako ieſt zwyczay, ale iako od wſzyſtkich naymłodſza, y iako niedoſkonała aby ſzła do Kommunii, nawet aż po ſłużebnych Pannach. Gdy tedy Zakonnice przyimowały Swiętą Kommunią była wźięta w zachwycenie, y ſłyſzana była że powtarzała: *Accende lumen ſenſibus, infunde amorem cordibus* Tak wielki impet był miłości Boſkiey, iż ſię zdawało że iey ſerce z mieyſca ſię ſwego ruſzyło. W środ tey gorącości Ducha wźięła Swiętą Kommunią: lecz co tylko ią przyięła głośno krzykneła; y z tak wielkim impetem padłá ná źiemie, iż wſzyſtkie te Zakonnice, ktore około niey ſtały, niemogły ią z trzymać. Przełożona ktora dobrze wiedźiałá tego przyczynę, kazałá wyść ná ſtronę Zakonnicom, á zeby iey pozwoliłá zażywać tego ſłodkiego ognia, ktory łagodnie pali. á nie niſzczy. Całe trzy godźiny w tym oddaleniu byłá, y trwałaby byłá dłużey, gdyby Przełożona przez poſłuſzeńſtwo nieprzykazáłá iey przywrocić ſię do zmyſłow. Powrocona tedy do zmyſłow, tak byłá ná ſiłach oſłábiáłá, iż zdałá ſię iakby w ten czas miałá umrzeć. Znieſiona potym do ſwoiey Celi, á po krotkim odpoczynku kazałá iey Przełożona áby o wſzyſtkim co ſię z nią działo wiernie opowiedźiała: Mowiła tedy iż widźiałá Niebieſkie-

go

go Oblubieńca ná Tronie wſpaniałym, y z tak poważną, twarzą iż ſię iey źdało że na iego ſpoyzrenie miała ſię wpopioł rozſypać, y że z rany iego boku, wychodźiło zrodło wody przezroczyſtey, y wpadało w konchę ſzczyrozłotą, gdźie pływała czyſta golębica, ktora zlęciawſzy z wody, chciała uſieść na wielu ſercach tam przytomnych, lecz gdy uſiadała, wychodźiła od nich czarna Golębicá, ktora odpędzałá białą: co ona widźąc. Proſiła ſwego Oblubieńca, aby iey wytłumaczył tę Taiemnicę. Na co on z nieſkończoney dobroci odpowiedźiał, iż iego Boſka miłość wniść chciała do tych ſerc, ktore znayduiąc zabawne inną miłością, wypędzona zoſtáła, chcąc wniść do iey ſerca y w ten czas owa Gołębica uſiadłá na iey ſercu, a widźenie znikneło. W wieczor tego dnia kazałá Przełożona ſługę Bożą rozebrać, y obaczyłá, iż iey koſzula ſpalona była z tey ſtrony od ſerca y rana otwarta, y poniekąd krwią napełniona. Ta koſzulá chowa ſię wtym Klaſztorze, z innymi popalonymi wtych dniach od ognia Ducha Swiętego. Jako potym obaczemy na ſwoim mieyſcu.

ROZDZIAŁ XVII.

Kończy czas ſwych boleści, y odbiera ſwoię dawne zdrowie.

I. ODwielu lat Roża Marya, iako ſię rzekłą ſtraciła byłá władzą w rękach, y nogach, oſłabiałą będąc na wſzyſtkich ſiłach, nie mogła chyba tylko albo ſiedźieć na iednym krzeſełku; albo też leżeć ſkurczoną na ſwoim łożeczku. Zaczym upodobało ſię na koniec BOGU przywrocić iey dawne zdrowie. Lecz tak chciał aby ta łaſka była od niey zaſłużona przez zwycięſtwo okrutnych pokus, ktore mogło piekło naywiękſze przeciwko niey wyrzeć.

2. W wieczor tedy Swięta, Swiętey Katarzyny Se-
neńſkiey oſobliwey Patronki Roży Maryi, gdy była ná
łożku uważaiąc chwałę zaſłużoną od tey Swiętey przez
zwycięſtwo nieprzyiacioł narodu ludzkiego, uſłyſzała ſtra-
ſzny grzmot w ſwoiey Celi, ktory po całym ſię dał ſłyſzeć
Kłaſztorze, w łaśnie o drugiey godźinie w noc. Potym
grzmocie náſtąpiło mnoſtwo czartow, w tak ſtraſznych po-
ſtaciach, iż nigdy przedtym ani tak wiele, ani tak ſtraſznych
niewidźiała. Chcieli ią wielu ſpoſobami uſtraſzyć, ále wi-
dząc ią ſtateczną w modlitwie, że ſię bynaymniey ich nieo-
bawiálá poſtrachow, odmienili ſpoſob, y zruciwſzy ſtra-
ſzną poſtać, pokazywali ſię w oſobach ſwywolnych młodźia-
now, y białychgłow. Ktorzy razem z nieprzyſtoynymi
igrzyſkami przeciwnemi iey Anielſkiey czyſtości, (ktorey o-
na zawſze pilnie ſtrzegła) tańcowali przed nią, wzywaiąc ią
do ſwoiey kompanii. Tak wielką ztąd na ſwoim ſercu po-
noſiłá obrzydliwość y ſtrach, iż dla tego muſiálá z łożká
ſwego ſpaść, w ktorym upadku widząc ſię bydź zdrową y mo
cną w rękach, wźięłá dyſcyplinę, y poczęłá ſię nią mocno
bić, mowiąc do ſwego Oblubieńca: iż bardźieyby wolálá cier-
pieć owe dawne męki, niżeli patrzać na te nieprzyſtoyne
widowiſka. Bez pięc godźin to trwało, a ona uſtawicznie
ſwoią ſtatecznością trwałá na dyſcyplinie y modlitwie. Na
koniec owi duchy nieczyſte drzeć poczeły od ſtrachu mo-
wiąc: *O to idzie, o to idźie.* Obaczyła w ten czas, iż na iey
pomoc przychdźiła Matka Boſka z ſwoim Boſkim Synem w
aſſyſtencyi z Swiętą Tereſſą, Katarzyną Seneńſką, y z Swię-
tym Dawidem Krolem wygrawaiącym na złotey arfie, oraz
y z mnoſtwem Aniołow ſpiewaiących pienie na chwałę iey
tryumfu y zwycięſtwa zprzyſięgłych nieprzyiacioł. Wy-

mowić doſkonale niepodobna iak wiele wźieła wewnętrzne go poſiłku Roża Marya z tego Niebieſkiego widoku, á więcey ieſzcze ztąd przyczyniło ſię iey ukontentowania, gdy od Matki Boſkiey upewnioną zoſtała, iż wielce była przyiemna iey ſynowi ta chwalebna utarczka, y że od tego czaſu na potym iuż więcey niemieli tego mieć pozwolenia ſzatani, aby ią podobnym ſpoſobem mogli kiedy kuſić, á wnadgrodę za iey ſtatek przyodźiała ią ſliczną ſuknią, ktorą z łona ſwego Syna wźieła, upewniaiąc ią; iż na potym zawſze w teyże ſamey czyſtości, miała ſię znaydować, przed Boſkim Obliczem. Obrociwſzy ſię zaś do czartow, rozkazuiącym głoſem wypędźiła ich, wyraźnie im przykazuiąc, aby na potym nie ważyli ſię onę trapić takiemi ich ſproſnemi widzeniami. Nazaiutrz naſtępuiącego dnia, według zwyczaiu poſzły Sioſtry Infirmaryuſzki one odwiedźić, y znalaſzy ią na źiemi leżącą, położyły ią na ſwoim łożeczku, za ktorych oznaymieniem odwiedźiła też ią także Przełożona, y ſpytała co ſię z nią dźiało w nocy. Sługa Boża opowiedźiała, o miłoſierdźiu od BOGA dla niey uczynionym, y o iego pomocy w iey utrapieniu, tudźież o łaſkach odebranych od Matki Boſkiey, od ktorego czaſu na potym iuż miała wolną władzą w rękach, y iuż więcey inney nie zażywała ſukni, tylko oney, ktorą iey darował Oblubieniec nader piękną, iako to ſama poufale wyznała przed ſwoią Sioſtrą.

3. Niemniey cudowne było w iednym momencie odebranie władzy w nogach. Nowenna była do Narodzenia Pańſkiego, ktorego czaſu według ſwego zwyczaiu Zakonnice czynią przygotowanie w ſercach przez częſte Kommunie do Narodzenia Boſkiego Niemowlęcia. Nakazała Przeoryſza Roży Maryi, żeby ſię dała przynieść do Cho-

L ru,

ru, dla przyięcia Nayświętſzego Sakramentu, ten rozkaz iako dla niey był miły, ile że dla ziednoczenia ſię tym bardźiey z ſwoim Oblubieńcem, tak z drugiey ſtrony, wielce iey był przykry dla fatygi Sioſtr tych, ktore były naznaczone, do noſzenia oney w podobnych okazyach. Jednego tedy poranku po przyięciu Swiętey Kommunii, gdy ią chciały Zakonnice według ſwego zwyczaiu odnieść do Celi, nie bez wielkiego zadumienia obaczyły ią, że o ſwoiey mocy wſtała na nogi y kilka krokow ſtąpiła. Jęła potym tak prętko chodźić że Sioſtry nie mogły nadążyć za nią, od ktorey godźiny na wſzyſtkie funkcye Zakonne chodźiła.

4. A lubo ſługa Boża odebrała doſkonałą władzą w rękach y nogach, iednak tak była oſłabła z przeſzłey choroby, iż niemogła dopomagać innym Sioſtrom w pracy Klaſztorney: oſobliwie zaś tak wielki bol miała, w głowie, iż niemogła iey podnieść; ktorey doſkonałe uzdrowienie dla ſiebie zachowało Nayświętſze Dźiecię Jezus.

5. Gdy tedy przyſzła noc Narodzenia Pańſkiego, pozwoliła iey Przełożona poyść z drugiemi Zakonnicami do Choru, á maiąc użalenie nad iey ſłabością, przykazała aby nieodprawiała pacierzy *Kapłańſkich*, ale tylko aby ſiedźiała wkąciku, y żeby dla głowy miała folgę, kazała iey przynieść poduſzeczkę, na ktorey by ią ſkłoniła.

6. Gdy Sioſtry ſpiewały w Chorze, ona affektem ſercecznym dopomagała ich pieniom, á na końcu gdy Przełożona zaczęłá *Te DEUM Laudamus*, tak wyſoko była podnieſiona w gorę ſługa Boża w zachwyceniu,ze wſzyſtkie Zakonnice widźiały, iż ſię tykala ſuffitu chorowego, maiąc poduſzeczkę pod głową, właśnie iakby byłá na źiemi, á nie na powietrzu: y tak trwała bez ten wſzyſtek czas, aż poki nieſkoń-

nieſkończono Kapłańſkich Pacierzy, po ktorych ſkończeniu przykazała Przełożona, aby na doł z ſtąpiła. Więc powrocona do zmyſłow, y ſpytana coby widźiała, z pokorą odpowiedźiała, iż widźiała wielką Taiemnicę Narodzenia ſłowa Boſkiego.

7. Od tego zachwycenia tak doſkonale umocniona była ſługa Boża, nie tylko w Duchu, ale nawet y na ciele iż daleka od wſzelkiey ſłabości, pokazała ſię tak mocną w ſiłach, iak gdyby nigdy przedtym niechorowała, powrociła ſię do dawnych prac, robiąc z innemi na ſiłach mocnemi wſzyſtkie y naytrudnieyſze Klaſztorne roboty, chcąc nadgrodźić ow czas, ktorego przez niemoc była do pracy nieſpoſobna.

ROZDZIAŁ XVIII.

Zoſtała Infirmaryuſzką: cnoty w ktorych cwiczyła ſię na tym urzędźie.

1. ROzdawaiąc Przełożona Urzędy Domowe Zakonnicom, á widząc iuż zdrową doſkonale *Rożę* Maryą, naznaczyła iey urząd ſłużenia chorym, daiąc iey przez to okazyą do cnot, ktore ſą właſnie tego urzędu, to ieſt miłość, umartwienie y y gorliwość.

2. Przyięła przez poſłuſzeńſtwo ten urząd, iako właśnie ſobie podany ſpoſob z Nieba, dla oddania miłości tey, ktorą odbierała od dobrych Zakonnic pod czas ſwoiey długiey choroby. Zaczęła tedy z wielką gorącością y niewypowiedźianym ſtaraniem ſłuſzyc wſzyſtkim chorym: była za wſze prętka w każdey ich potrzebie, pilnuiąc one wednie y w nocy. Zamiatała Cele, chędożyła naczynia pościłała, łozka, gotowała iedzenia, zgoła wſzyſtkie czyniłá potzebne uſługi. Jeżeli Doktor ordynował iakie lekarſtwo, o-

na zaraz zwielką prętkością wysyłała do apteki, na kazuiąc słu żącym, aby się iak nayprędzey powracały, tak dalece że iedna godźina zdawała się, iey tysiącem w oczekiwaniu pomocy dla chorey, żeby zas tym prędzey powracały się zlekarstwami służące, sama ich u Forty czekałá.

3. BOG Wszechmogący żeby zadosyć uczynił gorliwości tey dobrey Infirmariuszki, y żeby pozwolił rozszerzyć się wgo rącey miłości ku iey Siostrom, sprawił to, iż się zagęściła w tym mieście z wielką szkodą ludzi, febra, maligna, ktora potym weszła była y do Klasztoru. Ze czterdziestu Zakonnic ktore się znaydowały w tym Klasztorze, pięć tylko zostało się zdrowych, y te tak były słabe, iż niemogły wydołać pracom Klasztornym. Cały tedy Konwent polegał na Infirmariusce, ktora z wielką od BOGA sobie daną swego serca miłością, była ku wszystkim, trzy razy na dźień, y trzy razy w nocy odwiedzałá chorych, czyniąc im wszystkie te posługi, ktorych potrzebowały: Pragneła od wszystkich wiedźieć iakieyby sobie życzyły potrawy, y schodząc do kuchni własnemi według ich upodobania rękami, czyniła ie, nosiła drwa, myłá przystawki; y inne od prawiała posługi Klasztorne, tak dalece, iż rzecz ta była dźiwna, iakim sposobem ona iedna słabey komplexyi będąc, mogła zadosyć uczynić potrzebom całego zgromadzenia, nie opuszczaiąc przytym naymnieyszey powinności Zakoney, w odprawu niu Pacierzy Kapłańskich, słuchanie Mszy Swiętey, y zwykłey medytacyi.

4. W tym życia sposobie bardzo mało iedząc, á bez żadnego práwie odpoczynku (nie bez osobliwey BOGA łaski) nasza Infirmariuszka przepędźiła cały czas owey zarazy. Gdy zaś iuż po większey części Zakonnice przyszły

do

do zdrowia z wielką pilnością służyła tym, ktore w chorobach były zastarzałe, á zwłaszczá obrzydliwych, wyciągaiących ustawiczney około nich pilnośći Infirmariuszki. Służyła Siostrze Maryi Serafinie *Blasyi*, ktora paralizem zarażona była, y niemogła przyiść do zdrowia, we dnie y w nocy na iey usługach będąc: á że chora ta byłá znacznie otyła, Roża zaś Marya sił słabych, iednego dnia podnosząc ią ź łożka, padła pod chorą, w tym punkcie miłość dodała iey sił y mocy, iż mogła bez cudzego ratunku, znowu ią położyć na łożku z zadźiwieniem chorey, y tych wszystkich ktore o tym słyszały. Dla wrzodu ktory miała we wnętrznościach Siostra Marya Lucya *Maii* wyrzucałá z siebie przez ustá krew y materyą wielce smrodliwą, dla czego byłá od wszystkich opuszczona, iż nie mogły znieść onego fetoru. Nasza Infirmariuszká nie tylko iey sama służyłá z miłością pod czas swego urzędu, ale nawet y potym, bynaymniey się niebrzydząc zawsze była przy niey w każdey iey potrzebie: więc gdy iednego dnia mowiono iey, aby się do niey nie przybliżała dla fetoru, ona wzdychaiąc odpowiedźiała: *O iak daleko bardźiey śmierdza przed Bogiem moie grzechy.*

5. Uzdrowiłá przytym zastarzały wrzod w garle Siostry Maryi Joanny *Triscizzi*, ktora nietylko z siebie wydawała wielki fetor, ale nawet czyniła wielką obrzydliwość patrzącym na nię. Z tym wszystkim tey nie tylko sługa Boża z niezwyciężonym sercem służyła, ale nawet ią y uzdrowiłá, chociasz Cyrulik po przerznięciu owego mieysca bynaymniey ią nieopatrował.

6. Jak BOGU podobałá się ta miłość wielka dobrey Infirmariuszki, chciał to pokazać cudem. Cierpiała Siostra

Nicolaa

Nicolaa *Baldassen* z wilgoci nowego Klasztoru nie zwyczayne nabrzmienie pod garłem, a ile sposobow naydowali Medycy y Cyrulicy dla zniesienia owego, nie mogli w tym otrzymać skutku, na ostatek opuszczoną od Doktorow będąc, dziewiątego miesiąca przepukł się iey wrzod z wielką boleścią chorey Zakonnicy. Rok cały otwarta była rana, y lubo przykładano niezliczone lekarstwa, balsamy y plastry, nie było podobieństwa do zagoienia, á co większa rana ta na wylot przeszła ciała, a dźień w dźień rozszerzaiąc się oczywiste niebespieczeństwo życia czyniła chorey, Wzruszona politowaniem Przełożona nad ową chorą, zawołała do siebie Roży Maryi rozkazuiąc iey pod Swiętym posłuszeństwem, aby się koniecznie starała o iey zdrowie. Poszła z tą wiarą, ktorą w iey sercu Imię posłuszeństwa wznieciło, á odwinąwszy ranę, wycisnełá rękami trochę z niey zgniłey ropy mowiąc: *Bądź wesoła oto iużeś zdrowa.* Jakoż tego czasu widźieli, iż się rana zaczęła goić w tym punkcie, z wielką pociechą chorey, y ż zadumianiem Zakonnic.

7, Jeżeli ten cud był nadgrodą iey posłuszeństwa; następuiący był nadgrodą iey heroicznego umartwienia. Wspomina sama o sobie w Processach Siostra Marya Baptista *Baldassen*, iż maiąc lat 25. zachorowała była na ospę ktora tak wielka była, y tak nie dobra, iż ią medycy w kuracyi odstąpili. Zaczym opatrzona Swiętemi Sakramentami, czekała godźiny śmierci, mowili zaś inni, iż ieżeli by iakim sposobem przyszła do zdrowia, tedyby zapewne ciemną została, ponieważ iuż przez wiele dni nic nie widźiała. Poczekałá tym czasem Roża Marya żeby się były wszystkie Zakonnice rozeszły, á gdy się iuż tylko sama została,

ſtała, mowiła do chorey; że ią chciała ochłodźić, wźiąwſzy tedy ią za ręce iuż prawie zgniłe, poczęła właſnym ięzykiem ie lizac: Zbraniała ſię chora, tego, niepozwalaiąc ſłudze Bożey umartwienia tak przeciwnego ludźkiey naturze; lecz ona ſtateczna w zwycięzeniu ſiebie ſamey, lizała nie tylko ręce, ale nawet twarz oczy, y gdźiekolwiek naywięcey było na chorey zgniliżny. Potym żeby dopełniła zaczętego miłości uczynku, włożyła w iey uſta palce, ile że naywiękſzą boleść miała wgarle nie mogąc nic przełknąc. Cieſzyła ią tedy odchodząc od niey, áby iuż była beſpieczną, al bowiem w krotce miała przyść do zdrowia. Tak ſię ſtało ledwie co bowiem tylko wyſzła od niey ſługa Boża, Ona chora wyrzuciwſzy wiele z ſiebie materyi ſmrodliwey, uczuła folgę w oczach y w kilku dniach doſkonale ozdrowiała, wyznaiąc; iż odebrała życie z miłości dobrey Infirmaryuſzki.

8. Nad wſzyſtkie inne naybardźiey wydała ſię heroiczna cnota Roży Maryi w uſłudzę, ktorą bez ſześć lat uſtawicznie, y poſkończonym nawet urządźie Infirmaryuſzki czyniła, około Sioſtry *Donati Petruzzi*. Ta Zakonnica dla zbyteczney gorącości krwie, y dla pomieſzania zmysłow cierpiała ſzaleńſtwo, y częſtokroć w tak wielką wpadała złość, iż nikt nie mogł do niey przyſtąpić. Nieznaydowała Przełożona komuby ią zleciła, ponieważ wſzyſtkie Zakonnice ſię wymawiały, boiąc ſię iey bicia y złości: aż na oſtatek poleciła ią Roży Maryi, ktora niewymawiaiąc ſię, y owſzem wielce kontenta będąc w duchu, wźieła ią na ſwoie ſtaranie, miarkuiąc ztąd wielką dla ſiebie przyſługę. Wźieła ią tedy w ſwoię opiekę zawſze ią trzymała z wielką miłością, y lubo innego za to nie miała odwdzięczenia

tylko

tylko ſame krzywdy, łaiania, y bicia, żałuiąc iednak iey choroby, gdy ią naybardźiey widźiała w złości będącą w ten czas z naywiękſzym affektem iey czyniła uſługi. Zaczym BOG Naywyżſzy w nadgrodę iey doſkonałey miłości przywrocił rozeznanie ſzaloney Sioſtrze, wiele iey łaſk przydaiąc.

9. Nie tu ieſzcze termin miłości naſzey dobrey Infirmaryuſzki, ktora tym bardźiey ſię ſzerzyła, pragnąc na ſobie te ponośić choroby ktore inne ponośiły Sioſtry, byle tylko BOG im pozwolił zdrowia; iakoż dla ukontentowania gorliwey ſługi Bozey miłości, chciał ią BOG wtym wy ſłuchać, iako ſię to pokazało w nieznośney chorobie Sioſtry Maryi Herubiny *Semeraro* Przełożoney Klaſztoru, ktora ciężko choruiąc na boleść boku, iuż była od Doktorow opuſzczona. Wyraźić nie można żalu ktory ponośiła na ſercu dobra Infirmaryuſzka, ktora widząc iż lekarſtwa niepomagały chorey, y że niemały upadek przez iey śmierć miałby ponośić ten nowy Klaſztor: prośiła BOGA, aby ná nię dopuścił tę chorobę, ktorą cierpiáłá Przełożona. Wyſłuchał BOG iey prozby, albowiem tegoż ſamego momentu, ktorego przyſzła do zdrowia Przełożona, záchorowałá ná tęż ſamę boleśći Infirmaryuſzka, ktore po dwoch dniach uſtały.

10. A lubo tak wielka była miłość y umartwienie Roży Maryi w uſłudze chorych, co do rzeczy należących do ciała, niemnieyſza była gorliwość w uſługach należących do Duſzy. Jak tylko Doktorowie z tracili nadźieie zdrowia w chorey, ona czymprędźey ſtarała ſię aby chora przyieła Swięte Sakramenta y gotowała ſię na ten ſtraſzny punkt, na ktorym polega wieczność. Tak wielką zaś miáłá łáſkę w ſłowách, gdy chorę przyprowadźiłá do

potrze-

potrzebnych aktow tego przygotowania, iż nie tylko chora odbierała, ztąd pomoc, ale nawet y przytomni ſkruchę.

11. Kiedy zaś poſtrzegła że chora uwodźiła ſię ſkrupułami, albo pokuſą ſzatańſką wątpiąc o ſwoim zbawieniu, ona łagodnym ſpoſobem zaczynała dyſkurs o Boſkim miłoſierdźiu, y tak ſkuteczne byłý iey ſłowa, iż chorą rozweſelałý w Duchu, y przywodźiłý ią do czynienia aktow wewnętrznych, miłości BOGA, ufności w Boſkim miłoſierdźiu, y dobroci.

12. Trafiło ſię iednego czaſu, iż Zakonnice pilnuiące umieraiącą Sioſtrę Maryą Xaweryą *Pentaſuglia*, poſtrzegali, iż bardzo była trapiona od ſzatana y wielce ſmutna na twarzy. Pobiegli oznaymić to ſłudze Bożey, ktora wnetże przybyła dla iey ratunku, á gdy w chodźiłá do Celi, przytomne Zakonnice widźiały, iż w ten czas wychodźił ztamtąd wielki y ſtraſzliwy kot czarny; na pierwſze tedy ſłowa, ktore uſłyſzała chora od Roży Maryi rozweſeliła ſię na twarzy, y ucieſzona z iey przytomności, aż do ſamego zgonu, wpokoiu zaſneła:

13. Podobna rzecz ſię trafiła przy śmierci Sioſtry Anieli *Cito*. Bez wiele nocy ſługa Boża pilnowała tey chorey. Zaczym Przełożona, maiąc politowanie nad iey uſługą y niewczaſem, przykazałá iey aby poſzła ſpać. Zpoſłuſzeńſtwa uczyniła tak Roża Marya. Lecz ledwo co położyła ſię na łożku wnet że ſię porwała mowiąc: do tam przytomnych Sioſtr, iż nie ieſt teraz czas do ſpania, ponieważ czart w tey oſtatniey godźinie ſzuka oſtatnich ſpoſobow chcąc złapać w ſidła tę duſzę. Powrociła ſię tedy do chorey, á przyklęknąwſzy u iey łożká, poty na modlitwie trwała, aż poki chora nie oddała ducha BOGU.

14. Zeby zaś chore Siostry większy dla siebie miały spokoy; starała się dobra Infirmaryuszka o wszystkie te dla nich ukontentowania, ktorych zbolała natura dla swego posiłku w ostatnich pragneła potrzebach; w ktorych okolicznościach, przytym nie zaniedbywałá sposobu dla uweselenia ich duszy. Bliską będąc śmierci Siostra Maryanna Desiati zapragneła skosztowac gruszki cukrowey; sługa Boża podnioższy w Niebo oczy rzecze: *Panie niedopuszczay tego, aby ta chora miała umrzeć, bez tego dla siebie ukontentowania.* A że niebyło takiego owocu w Klasztorze posłała wnetże do iedney Pani znaiomey prosząc o to, od ktorey skoro tylko odebrała, wnetże pobiegła do chorey mowiąc: *O to Maryanno masz gruszkę ktorey pragnełaś, skosztuy że iey bo tę ostatnią w tym życiu pożywasz; ile że wnet poydziesz zażywać owocow Rayskich.* Co powiedziawszy podała iey gruszkę, za ktorą ona dziękuiąc na odwdzięczenie iey miłości, całowała ią w rękę: lecz co tylko skosztowała gruszki, obrociwszy się na drugą stronę w pokoiu oddała ducha w ręce BOGU.

15. Tenże sam sposob, ktoren zachowała czyniąc zbawienne reflexye przy usługach chorych, używała też go także podaiąc lekarstwa onym; á osobliwie gdy postrzegła że chora nie mogąc przezwyciężyć natury z wielką trudnością y przez siłę brała lekarstwa, do takiey mawiała. *Otoż uważay; iż ieżeli wielkiey pracy zażyłaś w przyięciu lekarstwa, większey pracy daleko masz zażyć w staraniu o koło twego zbawienia.* Tak nasza Infirmaryuszká cały czas swego urzędu przepędziła, nietylko staraiąc się o zdrowie ciała, ale przy tym y o zbawienie Dusz Siostr chorych.

RO-

ROZDZIAŁ XIX.

Widźenie Duſz w Czyſcu będacych, y iey ſkuteczna modlitwa dla wybawienia onych.

I. GOrącość ta Ducha, z ktorą Roża Marya ſłużyła Sioſtrom w ich boleściach ciała, daleko bardziey ſzerzyła ſię ku Duſzom Czyſcowym dla wybawienia onych z mąk okrutnych, od ktorych ſame przez ſię wybawione bydź niemogą. Zaczym przez uſtawiczne modlitwy, oſtre pokuty y częſte dyſcypliny, ſtarała ſię zadoſyć uczynić za nie Boſkiey ſprawiedliwości. Jak BOGU przypodobała ſię ta gorliwość ſługi Bożey o znaymił to przez częſte poſyłania do niey nie ktorych Duſz proſzących iey o pomoc, ktore po tym wybawione dawały ſię iey widźieć że w iaſności y w chwale wychodźiły do Nieba iako ſię tu pokaże.

2. Podczas powietrza umarł był Spowiednik wyżey wyrażonego Konſerwatoryum, ktora rzecz wielce zaſmuciła Zakonnice, iż w tak potrzebnym czaſie niemiały ſwoiey Duchowney wygody. Nocy naſtępuiącey po ſwoiey śmierci, pokazał ſię był Roży Maryi, y rzekł iey: aby poſzła do Przełożoney, y za iey rozkazem modliła ſię za iego Duſzę będącą w Czyſcu. Uſłuchała dobra Zakonnica, á Przełożona nakazała nie tylko iey, ale y całemu zgromadzeniu odprawiać co dźień iednę część Rożańca poty, aż pokiby nie była iaka wiadomość o Duſzy zmarłego Spowiednika. Jednego dnia idąc Przełożona po pod Cele Roży Maryi, zdało ſię iey iż ſłyſzała ią mowiącą Rożaniec; otworzyła Cele prętko, y znalazła ią zachwyconą y oddaloną od zmyſłow z wielką pokorą mowiącą Rożaniec: za trzymała ſię ſłuchaiąc aż puki nieſkończyła, á przywoławſzy ią do ſiebie, przykazała

zała iey oznaymić sobie, co by widźiała w tym zachwyceniu, ná co pełna zawstydzenia rzekła; iż BOG co dźień przypominał iey posłuszeństwa wypełnienie względem modlitwy za dusze Oyca Spowiednika, y że iey oznaymił, iż w dźień Bożego Ciała miał bydź wybawiony z Czyśca. W ten czas Przełożona żeby ią była upokorzyła, przykremi zgromiła ią słowy za to, iż niewyszła przeciwko niey widząc ią w chodzącą do Celi; á ona poklęknąwszy przed nią, y niewymawiaiąc się prosiła o przebaczenie y całowała iey nogi. Nastąpił potym dźień naznaczony wybawienia duszy, ktorego czasu gdy całe zgromadzenie modliło się, słyszana była sługa Boża iż głośno odpowiadałá te słowa: *Ad sum Domine*: w tym zachwyconą została. Po skończoney modlitwie spytała iey Przełożona ktoby ią wołał, na co ona z wielkim swym wstydem odpowiedźiała; iż ią BOG wołał dla widźenia Duszy Oyca Spowiednika, ktora w ten czas szła do Nieba. Upokarzała ią według zwyczaiu Przełożona ostrymi słowy, iż uczyniła przeszkodę swoim głosem wszystkim Zakonnicom pod czas modlitwy.

3. Nocy iedney w Swięto Narodzenia Pańskiego kiedy sługa Boża była w Chorze z innemi Zakonnicami śpiewaiąc Jutrznią: podczas *Te Deum Laudamus* zaczęcia, była wźięta w zachwycenie, w ktorym przez kilka godźiń trwała, á przywołana przez posłuszeństwo, gdy chciała Przełożona dowiedźieć się od niey, co się z nią w ten czas dźiało, w zbraniałá się wyiawiać łask sobie pozwolonych z Nieba, lecz przymuszona rozkazem, powiedźiała, iż BOG dla iey zawstydzienia pokazał iey w szopce Betleemskiey Dźiecię Jezusa, Maryą: z Jozefem, y trzech Pasterzow oddawaiących pokłon Boskiemu Niemowlęciu, y że wkąciku tey szopy

była

była ieſzcze iedna oſoba, ktora także oddawałá pokłon Narodzonemu Dźiecięciu, á gdy ſię chciałá dowiedźieć ktoby to był ta oſoba, powiedźiałá, iż byłá duſza iey Stryia. Za ktorą ona wiele czyniła modlitw, y że BOG za to tey nocy pozwolił iey do wieczney przeyść chwały. Powiedźiała oprocz tego, iz pod czas iego ſkonania, było wielkie niebeſpieczeńſtwo w zbawieniu iego duſzy, ale Matka Boſka w ten czas była przy nim, iż wielce był nabożny do iey Niepokalanego Poczęcia.

4. Lecz ieżeli to widzenie wielce wzmacniało ſługę Bożą, te ktore naſtępuie nie małą iey czyniło boiaźń. W ten czas gdy ona z innemi Zakonnicami mieſzkała w iedney ſtancyi, iedney nocy około ſzoſtey godźiny pod czas ſamego ſnu ſłyſzaná byłá, iż z płaczem mowiła: *Przez miłość Boſką nieſtraſz mnie: powiedź mi ktoś ieſt, y tak wiele lat ieſteś w Czyſcu.* Co wyrzekſzy ięła rzewliwie płakać. Nazaiutrz rano przed czaſem dały znać Zakonnice Przełożoney o tym, ktora widząc ią prawdźiwie w boiaźni, y odſtrachu drzącą, pytałá ſię o przyczynę tego przeſtrachu, á ona wnetże powiedźiałá, iż tey nocy pokazálá ſię iey umbra ſtraſzliwa, ktora tak bardzo ſię iey w zmyſły wbiła, iż zdawáło ſię iey, że iey ſtała przed oczyma, á gdy ſię iey ſpytałá, ktoby był: odpowiedziała, iż była duſza Fundatora tego Klaſztoru, ktora miała przez lat ſto pokutować za ſwoie winy w Czyſcu, y dla tego proſiłá iey o ratunek. Co ſłyſząc Przełożona wnetże iey nakazała, aby wſzyſtkie ſwoie ſprawy na wybawienie obrociła tey duſzy, y ieżeliby BOGU podobało ſię obiawić o uwolnieniu iey, aby o tym oznaymiła. W krotce potym iednego ranku po Kommunii byłá porwana w zachwycenie, á patrzáiąc w Niebo oczyma

pełnemi

pełnemi łez słodkich mowiłá: *Dziękuy BOGU. a tylko się modl za mnie.* Powrociwszy się do zmysłow pamiętaiąc na rozkaz Przełożoney oznaymiła iey, iż tego poranku poszła do Nieba dusza Fundatora: pokazawszy się iey z dziękczynieniem za ratunek, ktorey mowiła aby BOGU dziękowała y modliła się za nią.

5. Dziwnieysza rzecz byłá ktora się natrafiłá iey w nocy w Wigilią Swiętego Bartłomieia. Słyszały Zakonnice właśnie iakby kogoś pytała przy sobie obecnego, oznaymiły to Przełożoney, od ktorey spytana z kimby tey nocy gadała, powiedziała iż tey godźiny umarł był w Miasteczku *Cisternino* niedáleko będącym od Fásano Opat Jakob Costa, ktoren się iey pokazał wszystek w ogniu: Ona go widząc spytała się ktoby był? na co odpowiedźiał kto był á żeby zaś nielękáła się żebył otoczony ogniem będąc wCzyscū, uczynił ná sobie z nak Krzyża Swiętego dla tey prawdy, przy tym prosił ią áby napisała do Piotra Cósti swego Oycá. żeby nie tylko kazał odpławić dwa tysiące Mszy Swiętych, ná ktore on zostawił pieniądze, ale oprocz tego ieszcze dźiesięc od trzech Kapłanow ktorych wymienił. Słysząc to Przełożona dała znać o tym Oycu, ták dla świadectwa prawdy, iako dla ratunku pragnącey duszy.

6. Jednak Roża Marya nieprzestała modlić się za duszę onego Kapłaná. Zaczym gdy w Wigilią Swiętego Macieia była w Chorze z innemi Zakonnicami ná modlitwie, porwaná była w zachwycenie maiąc oczy podniesione w Niebo, á ręce na Krzyż złożone na piersiach, y mowiłá: *Idź, idź, do chwały.* Powrocona przez posłuszeństwo do zmysłow, y maiąc rozkaż oznaymienia o tym co się z nią działo; powiedźiałá iż widźiała duszę Opatá Jakoba Costi

ktora

ktora iuż była uwolniona z Czyſca, to iey ieſzcze powiadaiąc, iż dla więkſzey w tym pewności Oyca iego, teyże ſamey nocy miała ſię urodźić Corka iego Bratu, ktora miała mieć znak biały ná prawym oku, y że ſwego czaſu miała bydź Zakonnicą tego Klaſztoru. Uſłyſzáwſzy to Przełożona napiſała do Ciſternino dla wiadomości, ieżeli ſię to ſprawdźiło, co by było obiawiono ſłudze Bożey, y odebrała reſpons, iż to wſzyſtko ſprawdźiło ſię co do naymnieyſzego punkciku, iakoż potym ſwego czaſu ſprawdźiły ſię także y obłoczyny Zakonne tey, Panienki; ktora była nazwana Sioſtra Joanna Marya, ktora w krotce potym umarła dobrą Zakonnicą.

6. Namieniliśmy wyżey o przykrościach ktore ſługá Boża ponoſiła z rokazania Wikarego Generalnego Xiędza Piotra Piſtoia dla mniey dyſkretney iego gorliwości. Ten dobry Kapłan po wielu lat cięzkiey choroby ktorą z wielką cierpliwością ponoſił, y z zbudowaniem tych Ktorzy go odwiedźali, na oſtatek umarł. Przeſzło iuż było lat dwie po śmierci iego, kiedy odpoczątku Kwietnia poczełá Roża Marya widźieć chodzącą za ſobą umbrę, ktora po wielu exorcyzmach niechciała oznaymić ktoby była, ále tylko odpowiadała te słowá: *Modlcie ſię za mnie.* Aż na koniec w mieſiącu Wrześniu powrociwſzy ſię iednego porátunku do Cele po Swiętey Kommunii, dla dłuższey zabawy z ſwoim oblubieńcem, poſtrzegła iż za nią weſzła taż umbra do Cele, ktora przedtym tego nieczyniła. Zaczym ona wźiąwſzy wodę święconą przykazałá iey mocą Boſką, aby oznaymiłá ktoby byłá. Ná co odpowiedźiáłá iż była duſza Xiędza Wikarego Piſtoia, dopiero ſługa Boża rzecze: *A iakim ſpoſobem po znieſionych na tym świecie z wielką cierpliwością tyle boleściach ieſzcze ieſteś zatrzymany w Czyſcu?* Ná co odpowiedźiáłá Duſzá: *Z wielką chęcią cierpiałbym te boleści aż do ſądnego dnia, niżeli te męki ktore ponieká cierpię dla tych*

przykrości ktoremci czynił powapiewaiac o twoim duchu. Zá czym chce BOG tego abym ia był wolen od tych mak przez twoie modlitwy. Słyſząc dobra Zakonnicá w tym wolą Boſką, tym bardźiey z więkſzą gorącością ielá ſię modlić zá tę duſzę ktorą po tym w dźień oſmy Grudniá, to ieſt w Swięto Niepokalanego Matki Boſkiey poczęcia porwána w zachwycenie po Kommunii widźiałá idącą do Niebá, iáko potym ſamá wyznała pytana oto od Spowiednika.

8. Widząc tedy iey Spowiednik iak wielkiego iey modlitwy były ſkutkú dla wybawienia duſz z Czyſcá, y iak wielce były BOGU przyiemne, zwłaſzcza gdy dla iey więkſzego w tym cwiczenia dawał iey widźieć tak w mękach będące iako też y w chwale; gdy nad chodźił dźień Zaduſzny przywołał ią przed ſiebie, przy obecności wſzyſtkich Zakonnic y wyraźnie przykazał, aby przez całą onę oktawę czyniła oſobliwe modlitwy za nie, aby przyczyniłá umartwienia y pokuty, á po ſkończoney oktawie miáłá mu wiernie o wſzyſtkim powiedźieć, co by w ten czas byłá uczyniłá. Przyięła ſługa Boża z wielkim ſerca ſwego weſelem ten rozkaż, y widźiana była od wſzyſtkich Zakonnic, iż przez tę oktáwę chodźiłá nád zwyczay umartwioną y upokorzoną y że kiedy wychodźiłá albo z Celi, álbo z Choru chodźiłá zawſze iakby oddalona od ſiebie. Trafiło ſię iednego dnia tey oktawy, iż Spowiednik kazał ią przywołać do Kommunii. Zákonnicá ktora z rozkazu ſzłá ią wołać, znalázłá ią klęczącą na środ Celi z rękami złożonemi ná pierſiach z oczyma podnieſionemi w Niebo, oddaloną od zmyſłow y wſtawſzy z ziemi właśnie iakby byłá w środ gminu wielkiego ludu poczęłá mowić: *Umykaycie ſię z mieyſca, bo mnie woła moy Ociec do Kommunii.* A idąc tak właśnie, iak gdy ludźi ieſt wielkie mnoſtwo patrząc to na tę, to na owę ſtronę

mowiła:

mowiła: *Niepokazuycie mi tak wielkiego światła, bo nie widzę gdźie mam iść.* Y takim sposobem zeszła do okienka, tam gdźie przyimuią Kommunią ktorą tam od Spowiednika w netże przyieła. Lecz co tylko Swiętą Kommunią przyieła, na tychmiast znowu była wźięta w zachwycenie, w ktorym mowiła: *Iakim sposobem w tak krotkim czasie stáłyście się czyste y piękne?* y trochę odpocząwszy znowu mowiłá: *Idźcie idźcie do chwały dźiękować BOGU, ktoren was uwolnił od tych mak, tylko was oto proszę abyście się za mną modlili.* Potym poklęknąwszy y wiele łez wylawszy za rozkazaniem powrociła się do Celi. Po skończoney oktawie przywołana od Spowiednika do kraty, dla oznaymienia wiele dusz BOGU się upodobało uwolnić, w tych dniach przez modlitwy iey, iako iey przed tym był przykazał. Płakałá ná to pytanie sługa Boża: lecz żeby byłá nieprzestąpiła posłuszeństwa z pokorną prostotą rzekła: iż BOG raczył uwolnić za iey modlitwami każdego dnia oktawy, po trzydźieści y trzy dusz; oprocz tych ktore były uwolnione modlitwami innych Siostr; gdźie między temi duszami wybawionemi, oznaymił iey BOG y tę, iedney Zakonnicy tego Klasztoru, ktora że bez wiele lat cierpiałá szaleństwo, umárła byłá bez Sákramentow, zkąd powątpiewano o iey zbawieniu. Usłyszawszy to Spowiednik, w sercu swym dźiękował BOGU za zbawienie ich Siostry.

9. Jak przykra byłá czartu ta miłość sługi Bożey, ku duszom Czyscowym; pokazało się to oczywiście w następuiącym przypadku. Przykazał był Officiał aby się modliła za duszę iedney Zakonnicy iemu znaiomey, ktora byłá umarłá w Klasztorze Miásta Baru. Sługa Boża posłuszna rozkazom Przełożonego, z wielkim usiłowaniem stárała się

opomoc tey duszy. Jedney nocy wielkie uczuła natchnienie modlić się za nię, ktorego czasu z nienacka obaczyła otworzone drzwi swoiey Celi, y w chodzącego Murzyna niezmierney wielkości, maiącego nogi podobne do Baywołu, ktoren przystąpiwszy do niey głosem straszliwym, y twarzą rzecze: *Iakim sposobem ty niegodna grzesznico śmiesz prosić za tę Duszę, ponieważ za miast ratunku mak tey przyczyniasz?* Ale ona nawykła na te postrachy, nic się nieboiąc odpowiedźiała: *Czego ty chcesz brzydka bestyo? idź precz odemnie iam iest niogodna grzesznica ale moc posłuszeństwa, ktora mi iest dana od Przełożonego ona czyni pomoc tey duszy.* Rozgniewany na te słowa szatan począł ią bić mocno, lecz widząc ią stateczną na modlitwie, odszedł od niey. po krotkim czasie pokazał się iey drugi szatan szpetnieyszy od pierwszego, ktoren nie iuż strachem, ale delikatnym sposobem chciał ią odwieść od modlitwy: miał na ręku wielki kłębek, ktory zaczynał się od nici cienkiey, á potym powoli niezmierney długości kończył się powrozem, widząc sługa Boża ten kłębek chciała wiedźieć taiemnicę iego, y śmiało iako umocniona łaską Boską, nieboiąc się szatana przyzwała go do siebie mowiąc: co by znaczyła ta taiemnica, aby mogła onę wiedźieć, ieżeliby się tak podobało iey Oblubieńcowi; á szatan odpowiedźiał: *Wiedź o tym: iż iako początek tego kłębka iest malenki y subtelny, tak właśnie iest y obraza Naywyższego Sędziego, ktora potym wdalszych przestępstwach staie się obrazą wielką, a ia się z tego cieszę, że dusze przez to wpadaią w moie ręce.* W ten czas sługa Boża postrzegłszy się iż szatan to mowił dla przeszkody iey w modlitwie, właśnie iakby ona dusza była w iego ręku, przez popełnienie wielkich grzechow, dla tego że zaniedbała maleńkie; wypędźiwszy od siebie pokusę, przy-

czyniła

czyniła więcey modlitwy dla wybawienia oney, iakoż tak śię ſtało albowiem nie długo potym piękna gołębica poczęła latać wokoło iey Celi, ktora potym odmieniła śię w iaſny promień światła, y głośno na nię zawołała. *Roża Maryą nieznaſz mnie?* a ona odpowiedaiąc: iż *nie* uſłyſzała; *Wiedź o tym iż ia ieſtem Duſza owey Zakonnicy, ktorą ci zalecił Officiał Dźiękuię ci za twoie modlitwy, o to teraz idę do Nieba:* To wyrzekłſzy światło zniknęło. Zaczym gdy ſługa Boża dźięki oddawała BOGU za chwałę tey duſzy, obaczyła iż wſzedł do iey Celi czarny y ſproſny kot, ktoren wybuchaiąc płomienie z oczu przeraźliwym wrzaſkiem groźił iey zdrapaniem, ale ona wſtawſzy poczęła go bić Szkaplerzem wypędzaiąc go z Celi, za co on ze złości przeciwko niey (nie było iednak woli Boſkiey, aby iey ſzkodźił na ciele) rozdarł dźiwnym iakimśi ſpoſobem od wierzchu, aż do ſamego ſpodu on Szkaplerz, ktoren na pamiątkę tego podźiś dźień konſerwuie śię w tym Klaſztorze iako zwycięzki łup z piekła.

10. Nie tu ſtanęła miłość Wielebney Roży Maryi ku duſzom Czyſcowym, to ieſt na ſamych, pokutach y ratunkach, ale daley ieſzcze ſzła, tak dalece iż przyſzła do tego, że rzeczywiście cierpiała męki Czyſcowe dla wybawienia z nich duſzy ſwego Spowiednika. Ten był D. Leonar do Alba, o ktorym przed tym namieniło śię. Co tylko umarł ten dobry Kapłan, obiawił BOG ſłudze ſwoiey, iż był w Czyſcu. Wyraźić tu nie można z iak wielką gorącością ſtarała śię o ratunek tey duſzy, aby iak nayprędzey mogła była bydź uwolniona od mąk tych, a zażywać chwały niebieſkiey, zdięta tedy wdźięcznością ku temu, ktoren przez wiele lat z wielką pilnością rządźił iey duſzą; iedney nocy podługiey dyſcyplinie uczynioney dla ratunku ſwego

Duchownego Oyca, miała wewnętrzne natchnienie, aby dłużey przeciągneła zaczętą dyſcyplinę. Lecz niechcąc przeſzkadzać pobliżſzym Siostrom, zeſzła na doł do Celi bliſkiey Choru, w ktorey przyimowano Swiętą Kommunią, á przeto ią nazwano wieczernikiem. Co tylko przyſzła na to mieyſce, uſłyſzy głos do niey mowiący, iż ieżeliby chciała przez pięć godźin cierpieć męki Czyſcowe, byłáby uwolniona od nich oná duſza. Zezwoliła wnetże odważna Roża Marya na cierpienie tych mąk, y natychmiaſt poczuła że ią iakaś niewidoma ręka z tak wielkim impetem rzuciła o źiemię, iż głos tego upadnienia ſłyſzany był po całym Klaſztorze. Przybiegły na ten hałas Zakonnice, y znalezli ſługę Bożą leżącą na źiemi w boleściach, maiącą oczy w ſłup obrocone, z ktorey ze wſzyſtkich ſtron tak wiele potu wychodźiło, iż nie tylko nim zlane były ſuknie, ale nawet y poſadzka, Z dźiwiły ſię wſzyſtkie, á boiąc ſię żeby nieſkonała w tych boleściach. poſłały po Oyca Spowiednika, ktoren także zadumiały tym widźeniem, przykazał iey aby oznaymiłá coby cierpiałá, á ona niechcąc przeſtąpić poſłuſzeńſtwa, płaczliwym głoſem y przez ſiłę, nic innego nie odpowiedźiałá, tylko ſłowa te: *Dolores inferni circumdederunt me.* Uſiłowały Zakonnice po wielekroć razy ruſzyć ią z onego mieyſca, ale żadnym ſpoſobem nie było można. Po piąciu godźinach obaczyła Duſzę, owego Kapłana idącą do Nieba, á nabrawſzy ſił z tego widzenia, wſtała z poſadzki, na ktorey przez wiele dni wyrażone były znaki iey ciała. Odprowadzona potym na bok, od Spowiednika, y od Matki Przełożoney mocą Swiętego poſłuſzeńſtwa przyciśniona byłá, oznaymić o tym co ſię iey przytrafiło, od ktorey uſłyſzeli o dźiwnym przypadku, zkąd nie mniey chwa

lili dobroć BOGA wyświadczoną tey duszy, iako też dźiwili się miłości y odwadzę heroicznych cnot, tudźież wdźięczności sługi Bożey ku swoiemu Spowiednikowi.

ROZDZIAŁ XX.

Staie Klauzura w Klasztorze: cudowny przypadek sługi Bożey pod czas tey okazyi; śmierć Siostry Maryi Herubiny, y krotka wiadomość o iey cnotach.

I. JUż lat kilka przeszło było iak się Zakonnice z konserwatoryum do nowego przeniosły Klasztoru, gdźie lubo żyły w wielkiey ściśłości y doskonałey Zakonności, iednakże ieszcze nie mogły otrzymać od Oyca Swiętego pozwolenia, w ktorymby była ogłoszona Klauzura, gdźie by mogły Zakonnice odbierać poświęcone welum, y czynić Solenne Professye. Przyczyną tego przedłużenia były niektore kontrowersye wzniecone od niespokoynych ludźi tego Miasta, ktorzy tym sposobem, iak była pierwsza fundacya pretendowali mieć pod dyspozycyą Magistratu wszystkie dochody Klasztorne z tey racyi, iż ta Fabryka (iako się wyżey rźekło,) po większey części byłá wystawiona publicznym Miasta expensem, á przeto usilnie w Rzymie starali się o to, aby mieyscu temu nie pozwolona była Klauzura. Dawali ieszcze y te racye, iż gdyby mieysce to było obrocone na Klauzurę, dobra należące do tego Klasztoru byłyby wolne od wszystkich ciężarow y podatkow, ktore podźiś dźień płaciły, iako dobra nowey fundacyi nie bez wielkiey krzywdy Miasta. Te y tym podobne przeciwności przy wielkich y mocnych instancyach nieczynili na dźiśi pomyślnego dla Klasztoru reskryptu.

2. Widząc tedy Zakonnice, iż żadne sposoby ludzkie w tym interessie niepomagały, prosiły Przełożoney, aby za

iey rozkazem Roża Marya mogła przez modlitwy otrzymać to od BOGA. Rozkazáłá tak Przełożona, á ługa Boża upewniła ią, iż w krotce od BOGA miec miała dla zgromadzenia pomyślną pociechę. Przeszło iuż było Niedźiel kilka po tym rozkazaniu, lecz niewidać ieszcze było tego respońsu z Rzymu, dla tego Przełożona nakazała Matce Agnieszce na ten czas Subprzeorysży aby sługę Bożą ostrymi słowy skarała iako zwiedzioną od szatana, kłamliwą, zwodzącą inne. Słuchała z pokorną twarzą y wesołą razem te przykre słowa, á przyklęknąwszy całowałá nogi Subprzeorysży, mowiąc: iż iey grzechy przeszkadzały do otrzymania tey łaski: nieprzestała iednak że łzami y wzdychaniem prosić Boskiey dobroci o otrzymanie tey łaski, dla pociechy strapionych Siostr. Jednego wieczora potym pokazała się iey Matka Boska, y upewniła ią że w kilku dniach przyidźie z Rzymu pomyślny dekret. Oznaymiła wnetże Przełożoney o tym co iey Matka Boska była przepowiedźiała, á skutek to samo potwierdźił, albowiem przeciwko tym wszystkim przeciwnościom y instancyom przyszedł rozkaż od Swiętey Kongregacyi, do Iw. y nay Przew. Pana Fra. Gio. Casa Wikarego Generalnego, y Agenta Kawalera Maltańskiego, á żeby zupełną wiadomość y informacyą do Rzymu przesłał, o tym Klasztorze, względem dobra iego. Dowiedźiał się o wszystkim pobożny Kawaler dla uczynienia doskonałey informacyi, á miarkuiąc iż sprawiedliwość była po stronie Zakonnic, mniey uważaiąc na przeciwne głosy onych Mieszczan, posłał informacyą za stroną Zakonnic. Po Zakonczonych przez tę informacyą wszystkich trudnościach, Ociec Święty Innocenciusz XII. przez swoie Diploma de die 20. Februarii 1698. Zesłał Kommissarza Monseniora Me-

lazzi Biſkupa Oſtuńſkiego, á żeby zważywſzy rzecz tę podaną od Zakonnic, obaczywſzy że tam mogą przebywać aby tam poſtanowił Klauzurę y prawdźiwy Klaſztor pod Regułą Dawney Obſerwancyi, Zakonu Karmelitańſkiego, według Konſtytucyi Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzis, pod obligacyą taką, aby wſzyſtkie odprawiały Nowiciat, ktore były iuż lat dźieſięć w Zakonie takim ſpoſobem, aby probowały przez mieſięcy ſześć, ktore zaś ieſzcze niemiały lat dźieſięc aby Rok cały były w Nowicyacie.

3. Wyraźić niemożna iak wielką radość z tey nowiny miało ono zgromadzenie, gdy widźiały, iż im przyſzedł był czas pożądany złączyć ſię ściſle z Bogiem przez Solenne Profeſſye. Jedna tylko rzecz ſmuciła Przełożoną y inne ſtarſze Zakonnice wśrod tych radości; á ta była; iż Prokurator tego Klaſztoru Franciſzek Paweł Ferrara im powiedźiał, że za expens uczyniony w tey ſprawie, trzeba było wypłacić ſto dukatow, ktorych w ten czas nie było w Klaſztorze, y tak rychło nie można ich było doſtać, zaczym trzeba było koniecznie odłożyć exekucyą owego Dekretu poty, aż pokiby ſię niepoſtarano o przerzeczoną ſummę. Wielce niekontentowała ta odwłoka Zakonnice, á naybardźiey Przełożoną, ktora podnioſſzy oczy w Niebo, á maiąc wewnętrzne natchnienie przywołać Roży Maryi przy obecności tegoż Prokuratora, y rozkazać iey przez Swięte poſłuſzeńſtwo, aby proſiła BOGA o Opatrzność iego w potrzebie ſta Dukatow dla uczynienia Klauzury, tak uczyniła: á zawoławſzy przed ſiebie ſługę Bożą, to iey przykazała; na co ona odpowiedźiała: *Wypełnię poſłuſzeńſtwo.* Y zaraz poſzła do wieczernika, na czynienie modlitwy. W krotce potym wyſłała Przełożona Sioſtrę Klarę Muſca iednę że

ſtarſzych

ſtarſzych dla doświadczenia co by też ſługa Boża czyniła y żeby iey nakazała wrocić ſię nazad do niey. Znalazła ią ta Zakonnica zachwyconą, z tym wſzyſtkim na rozkaż iey przyſzła, á gdy iey Przełożona ſpytała, nic nieodpowiedźiała, tylko ramionami wzruſzyła. Zgromiła ią Przełożona iako nie nabożną, y nieumieiącą ſię modlić, y kazała iey znowu powrocić ſię nazad dla czynienia modlitwy. Poſzła z pokorą przed Nayświętſzy Sakrament modlić ſię, ale znowu powtornie przywołana y ſpytana nic nieodpowiedźiała. Tym bardźiey Przełożona pokazała po ſobie oſtrość, y wźiąwſzy dyſcyplinę ięła ią bić mowiąc: *Tak to ſię modlą? BOG Wſzechmogacy ieſt dobrotliwy, użycza łaſk, kto go zpokorą proſi; podź awypełniey poſłuſzeńſtwo.* Pocałowała ſługa Boża z uſzanowaniem ziemię, a y ſłowka niemowiąc, powrociła ſię na modlitwę. Tym czaſemProkurator począł rożne ſpoſoby podawać dla doſtania pieniędzy, żeby ſobie ktorego chcieli ſpoſobu na to użyli. Więc gdy o tym była mowa, przyſzła ſługa Boża płacząc do Przełożoney, y oddała iey ſzkatułkę ze ſtarey ſkrzyni, ktora była w wieczerniku, gdźie modlitwę czyniła, pełną monety. Widząc to Przełożona dla doświadczenia prawdy y dla upokorzenia oney rzekła do niey: *Tyś to miała pieniadze tè ſchowane:* á ona. *Bynaymniey Wielebna Matko alem ie znalała w ſtarey ſkrzyni, ktora ieſt wwieczerniku..* Zawołała zaraz Przełożona Prokuratorki y innych Zakonnic, á rozkazawſzy wyiść na ſtronę Roży Maryi, poczęli pilnie wywiadywać ſię ieżeliby kiedy wtamtey ſkrzyni niebyło ſchowanych pieniędzy y zgodźiły ſię wſzyſtkie na to, iż tamtèy ſkrzyni nigdy na podobne potrzeby nie zażywano, á przeto rzecz ta powinna ſię poczytać cudowi Opatrzności Boſkiey. Zaczym oddano Proku-

Prokuratorowi ſzkatułkę z temi pieniądzami. Ktoren ie z pilnością przerachował, y było ſto Dukatow, ani mniey ani więcey. Rzecz ta wielce go zadźiwiła, za co oddał BOGU dźięki, iż oczywiſtym cudem raczył pocieſzyć ſługi ſwoie, iako tamże zeznał to w Proceſſach.

4. Po oddaniu winnego długu, przybył z Oſtuni Monſignor Benedykt Melazzi iako Kommiſſarz Papieſki, á uczyniwſzy wizytę tamtego mieyſca, dekretem ſwoim dnia 12. Kwietnia 1698. Roku, publicznie ogłoſił w tym Klaſztorze Klauzurę pod tytułem Swiętego Jozefa, potwierdzaiąc Matkę Maryą Herubinę za Przełożoną y Miſtrzynią, y żeby też także y ona z innemi, od tego dnia zaczynała Nowicyat ſwoy, według Reguły, Konſtytucyi y zwyczaiow, iak żyią we Florencyi w Klaſztorze Swiętych Aniołow, á iak ſię teraz nazywa Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzis.

5. Z niezwyczayną Ducha gorącością, każda z Zakonnic zaczeła ſwoy Nowicyat, lecz nad wſzyſtkie inne Matka Marya Herubina, ktora iako Miſtrzyni, razem y Nowicyuſzka, nie tak ſłowy nauczała iak przykładem, pierwſzą będąc zawſze do wykonania tego, co miała rozkazywać innym. Y tak wielkie ztąd miała weſele, widząc iuż w Klaſztorze Klauzurę, y ſwoie Corki prawdźiwemi Zakonnicami, iż ſłyſzana była często powtarzaiąca z Swiętym ſtaruſzkiem Symeonem te słowa: *Panie dopiero ieſtem ukontentowana y niedbam o śmierć.* Wyſłuchało Niebo te iey pragnienie, iako o tym oznaymiło Roży Maryi w iednym widzeniu. Widźiała iednego wieczora

przed ſpaniem że po pod iey Cele przechodźiła liczna Proceſſya Bractwa w kapach żałobnych, z Krzyżem idących; tak właſnie iak zwykli chodźić na pogrzeb umarłego. Sługa Boża pragnąc wiedźieć tę taiemnicę, oſtatniego za tą Proceſſyą idącego, iako naygodnieyſzego. ſpytała: ktoren iey odpowiedźiał: *Podź za mną a obaczyſz*, z ochotą poſzła za Proceſſyą, ktora przyſzedłſzy na to mieyſce gdźie grob był Zakonnic powoli nikneła: Oſtatni z idących w Proceſſyi obrociwſzy ſię do Roży Maryi rzekł: Myśmy tu przyſzli na pogrzeb Matki Herubiny waſzey Przełożoney, co wyrzekłſzy, y on także zniknoł. Nazaiutrz rano Matka Herubina wielką mieć boleść poczeła w lewym uchu, o czym dowiedźiawſzy ſię Roża Marya, oznaymiła przed Spowiednikiem co przeſzłey nocy była widźiała, y zaraz proſiłá go, aby był poſzedł wyſłuchać Spowiedźi Matki Przeoryſzy. Uczynił tak Spowiednik iak ſługa Boża żądała, y co tylko dał Matce Przeoryſży rozgrzeſzenie, wnetże na nię apoplexya przypadła, ktora iey wſzyſtkie zmyſły odebrała, y iuż więcey nieprzyſzła do ſiebie, chociaż na to rożnych zażywano ſpoſobow: á na zaiutrz, to ieſt 15. dnia Lipca, w Wigilią Matki Boſkiey Szkaplerzney, o godźinie 22. oddała Ducha Bogu, właśnie iakby ſama Matka Boſka chciała mieć w Niebie na ſwoiey Profeſſyi, o ktorą z tak wielią pracą, łzami, y przeciwnościami ſtarała ſię na ziemi.

6. Niech ztąd niema przykrości Czytelnik że krotką tu mieć będźie wiadomość, o cnotach tey ſługi Bożey, gdy ſię namieniła iey śmierć tu; á przed tym początek życia, naybardźiey dla tey przyczyny iż czytaiąc iey dyrekcyą

cyą ktorą probowała Ducha Rożỳ, Maryi sądźiłby ią za Zakonnicę prostą, nierostropną, y nad to ostrą, ktora według tych relacyi iak są o niey, była od BOGA udarowana przedźiwną słodkością, wysoką rostropnością, przy tym umartwieniem swoich passyi. Lecz iako są rożne drogi Boskie, tak rożne też są y kierowania tych dusz, ktore niemi rządzą. Zaczym ta rostropna Przełożona, widząc swoię Corkę nie ordynaryinym, ale osobliwym sposobem postępuiącą w drodze doskonałości, powinna była trzymać ią oddaloną od wszelkiego oszukania, y od wyniosłości, y rządźić nią osobliwym sposobem nie tak iak inne, a przeto czasem się pokazać y ostrą, chociaż w iey sercu prawdźiwa była miłość dla niey.

7. Nie tylko się pokazała w niey rostropność przy tey okazyi, ale nawet w rządach w Fundacyi konserwatoryum, w ktorym aż do śmierci była Przełożoną rządząc Zakonnicami ze wszelką onych satysfakcyą, ktorych proźbami y płaczem zawsze przymuszona bywała do wźięcia nazad tegoż urzędu, ilekolwiek go składać zamyślała, z właszcza gdy oprocz tego, dla pragnienia Zakonnic, y rozkaz Przełożonych Kościelnych przystępował. Ta iey znaczna rostropność ktorą miała w rządzeniu, rozgłośiła się po bliższych Miastach. Zaczym wiele Panienek pragnących żyć pod iey władzą, przyiezdzało do Fasano, iedne dla Zakonnego życia, drugie dla iey porady. Monsignor Cavalieri Biskup Monopolitański miał w swoiey Dyecezyi Klasztor Zakonnic tak rozwiozłych, że oczywiście niechciały bydź podległe Przełożoney, każda sobie według sw ego zdania żyiąc. Rozsądny Pra-

łat, ſzukał ſpoſobow iak nayłagodnieyſzych dla wſtrzymania onych; lecz one zawſze uporne w ſwoim nałogu nieſłuchały ani napominania Spowiednikow, ani rozkazow Biſkupich. Widząc tedy iż wſzyſtkie iego łagodne ſpoſoby ſkutku nieotrzymały, nim przyſzedł do ściſłego ſpoſobu ieſzcze tak ſprobował. Sprowadźił z Faſanu Sioſtrę Maryą Herubinę, o ktorey wiele rzeczy ſłyſzał, względem rządzenia Kłaſztoru, y ten Klaſztor obyczaiami złemi żepſuty oddał pod iey władzą. Co tylko poczęła ſwemi ſłodkiemi y przyiemnemi ſpoſobami, rożnemi y ſkutecznemi ſłowy informować ono zgromadzenie, w krotkim czaſie, bo w dźieſięciu dniach, bez ktoren czas tylko tam była, całe owo zgromadzenie we wſzyſtkim ſię odmieniło. Powrociła ſię nazad, zaleciwſzy im miłość, poſłuſzeńſtwo y pokoy, y poczęły znowu owe Zakonnice zażywać ſłodyczy Zakonnego życia, żałuiąc za przeſzłe defekta, zaczęły życ przykładnie, iak ich po dźiś dźień wtym Klaſztorze z zbudowaniem ſwoim ludźie widzą.

8. Znaydowała ſię w niey ieſzcze wyboryczna miłość ku Zakonnicom będącym pod iey władzą. Matka tak niekochała ſwoie dzieci, iak ona Zakonnice. Cieſzyła ſmutne, odwiedźała chore, z niewymowną przychylnością opatrywała we wſzyſtkich potrzebach, wypytywała ſię czegoby ktora potrzebowała, nauczała o rzeczach Boſkich, dodawalá śmiałośći boiazliwym, ſłabym pomocy. Miłość ta ku Zakonnicom, ktorych była Przełożoną, lubo łagodna była, iednak zawſze mocna, dla ktorey niezaniedbywała kary w defektach Zakonnośći, na wzor Samaryta-

ryta-

rycana dla uzdrowienia ran, do oliwy miłości, przydaiąc wina umartwienia, y zbawiennego napominania.

9. A iak była łagodną dla drugich, tak przeciwnym ſpoſobem oſtrą dla ſiebie, ona ubogá w odźieży, umartwiona w zmyſłach, y tak ſkąpa w iedzeniu, że oprocz poſpolitych poſtow, miała we zwyczaiu pościć tylko o chlebie, y o wodźie we wſzyſtkie Wigilie Matki Boſkiey, ſwoich Swiętych Patronow, y w Piątki Marcowe. Oſtatni Rok ſwego życia, na uſtawicznym przepędźiła poście nie iedząc z rana, tylko trochę zgotowaney iarzyny, á od wieczora iednę tylko ſałatę, nic niepiła tylko wodę. Oprocz tego trapiła ſwoie ciało oſtremi dyſcyplinami, y żelaznemi paſkami. Wiele razy ią ſłyſzeli aż do krwie biiącą ſię żelazną dyſcypliną po puł godźiny, a że ieſzcze ſię to iey zdało iakby była zbytecznie na ſiebie łaſkawa, przez poſłuſzeńſtwo iedney przykazała Sieſtrze Laiczce aby ią iak naymocniey biła, ktora ią dźiwnie biła, maiąc ſkrupuł y ręką nieruſzyć dla nieprzeſtąpienia przykazanego poſłuſzeńſtwa.

10. Była oprocz tego głownym nieprzyiacielem prożnowania, zabawiaiąc ſię zawſze pracami, intereſſami, modlitwą uſtawiczna w Chorze, y kochaiąca oſobność. Z pokory ſłużyła wſzyſtkim; a lubo była Przełożoną, przepraſzałá iednak wſzyſtkich y przychodźiła do Refektarza, albo też chodzywała po kurytarzach dźwigaiąc na ramionach krzyż, maiąc na głowie cierniową Koronę, y ogłaſzała ſwoie winy, proſząc o modlitwy Sioſtr za ſobą do BOGA, ſądząc ſię naywiękſzą grzeſznicą na świecie. Przez tę pokorę chętnie znoſiła obmowiſka,

przy-

przykrości, y przeciwności, ktore na nię wywierali Mieszczanie Fasańscy pod czas nowey Fundacyi Klasztoru, ponieważ we wszytkich tych zamieszaniach nigdy niebyła widźiana smutną, albo niecierpliwą. Sądząc się godną większych ieszcze przeciwności za swoie występki, á w ten czas tylko maiąc nieukontentowanie, gdy widźiała przeszkodę w chwale Boskiey.

11. Dla tych y innych cnot, ktore dla krotkości się tu opuszczaią była od BOGA ubogacona darem wysokiey bogomyślności, w ktorey wiele razy podniesiona była w zachwycenia, iako świadczą wszystkie te Zakonnice. W tych zachwyceniach miała rożne widźenia, między ktoremi ono sławne było Swiętego Michała Archanioła, iako się wyżey powiedźiało: y te Swiętey Matki Tereffy, ktora dodaiąc iey pomocy dla zniesienia wesoło prześladowania, y trudow w dokończeniu fundacyi nowego Klasztoru, pokazała iey chwałę, ktorey zażywali w Niebie ci co cierpieli wiele dla fundacyi ich Zakonow y wystawienia ich Klasztorow. Była ubogacona, oprocz tego darem Proroctwa, przepowiadaiąc o wielu rzeczach ktore potym co do naymnieyszego punktu spełniły się. Jednemu Klerykowi choruiącemu na szaleństwo, ktorego iey modlitwom zalecano przepowiedźiałá, że nietylko miał bydź uzdrowionym, ale nawet postąpić na godność Kapłaństwa, y że swego czasu miał bydź Spowiednikiem tamtego Klasztoru, co się tak stało, á ten był Wiele. Francißek Paweł Ferrara ostatni Spowiednik W. Roży Maryi. Wielu chorym przepowiedźiała zdrowie, y wielu zdrowym bliską śmierć; potym przepowiedźiała

nawet

nawet y ſamey ſobie, oznaymuiąc przed całym zgromadzenięm od czterech lat przedtym nim naſtąpiła, okoliczności w ktorych miała naſtąpić, maiąc albowiem Duchowną rozmowę z Zakonnicami, Mieſiąca Liſtopada w Roku 1694. na oſtatku im powiedźiała: *Corki wiedźćie o tym, iż w tym Klaſztorze będźie Klauzura, ale mnie nieprzyidźie do tego, żebym miała uczynić Profeſſyą.* Co tak w cale ſię ſtało, ponieważ Klauzura iako ſię wyżey rzekło: ſtanela dwunaſtego Kwietnia Roku 1698. á ona umarłá piętnaſtego Lipca, tegoż Roku pod czas ſwoiego Nowicyatu. Powiadaią ieſzcze y o wielu cudach, ktore ſługa Boża czyniłá za żywota, lecz naywiękſzy między temi, moim zdaniem ieſt Fundacya tego Klaſztoru, w ktorey oczywiście, dopomagała iey ręka Boſka, dla tak wielkiego dźieła ſwoiey chwały, zaczętego od iedney, Panienki podłego urodzenia, bez żadnych exceſſow y bez żadney ludzkiey pomocy, maiąc przeciwnych dla ſiebie wſzyſtkich, y opuſzczoną będąc od wſzyſtkich, á poſtaremu to, co naturalnym ſpoſobem było nie podobna bez ludzkiey pomocy, bez Panow świeckich protekcyi; za pomocą ſamego BOGA cudownie ſtało ſię.

12. Jak ſkoro umarła ta ſługa Boża, cały Klaſztor napełnił ſię żalem, á Zakonnice niemogły ſię wſtrzymać od łez, widząc dla ſiebie ſtraconą tak dobrą Matkę, ktora przez tyle lát z tak wielkim ſtaraniem y miłością, nie tylko o doczeſne ich dbała dobra, ale nawet y o duſznym pożytku: iey ciało zmarłe tak było piękne y wolne, że ſię zdało bardźiey podobne ſpiącemu, niż umarlemu. Co tylko rozgłoſiła ſię nowina o iey śmierci po Mieście, wielkie mnoſtwo ludu zeſzło ſię do Klaſztoru na

ru na iey pogrzeb, nawet y ci ktorzy przedtym ią prześladowali, odmieniwſzy umyſł zły, nieprzeſtali chwalić iey cnoty, y ogłaſzać świątobliwość. Po ſkończonych Ceremoniach Kościelnych, złożone było ciało w poſpolity grob Zakonny, w ten właśnie ſam dźień, w ktoren odprawuie ſię Feſt Matki Boſkiey Szkaplerzney, tak albowiem chciało Niebo, aby cały Zakon odprawiał Akt żałobny tey Zakonnicy, Fundatorki y Przełożoney Klaſztoru, żyiącego pod Regułą. tegoż ſamego Zakonu.

ROZDZIAŁ XXI.

Pokazuie ſię Duſza Sioſtry Maryi Herubiny ſtudze Bożey; obieranie nowey Przełożoney, y inne doświadczenia Ducha ſługi Bożey; Profeſſye Panien Zakonnych.

I. OSierociałe Zakonnice po śmierci Sioſtry Maryi Herubiny ſwoiey Przełożoney y Miſtrzyni ražem, umyſliły czynić Elekcyą inney, ktoraby mogła nie tylko rządźić ich Duchem, ale też mieć ſtaranie o potrzebach Klaſztornych, iako czyniła zmarła Przeoryſza. Ze zaś w całym tym zgromadzeniu młode w wieku znaydowały ſię Zakonnice, z ktorych każda nayſtarſza, ledwie do trzydźieſtu lat dochodźiłá, nie mogł umiarkować Officyał ktoreyby Zakonnicy miał zdać ten urząd, od ktorego dyſpozycyi zgoda, dobry początek y goſpodarſtwo tego Klaſztoru miało porządek. Zebrał tedy wſzyſtkie Zakonnice, y zgromadźił ie przed ſobą u kraty, przykazuiąc im, aby przez ośm dni proſiły BOGA o oznaymienie y oświecenie, ktoraby z nich miała bydź wybrana na urząd Przełożeńſtwa, nad wſzyſtkie zaś

inne przykazał to Roży Maryi, ſpodźiewaiąc ſię, iż Bog tym ſpoſobem oznaymiłby ſwoię wolą.

2. Wypełniły punktualnie rozkaz Przełożonego á kiedy oſmego dnia były wſzyſtkie w Chorze ná modlitwie, obaczyły Rożą Maryę oddaloną od zmysłow. W tym zachwyceniu pokazáła ſię iey duſza Sioſtry Maryi Herubiny mowiąc do niey: iż byłá wola Boſka, aby na iaki czas obrana była Przełożoną Matka Agnieſzka Muſco, po ktorey miała bydź inna, w ktoreyby ſię BOGU wielce podobało. Według umowy przyſzedł Officyał oſmego dnia do Klaſztoru, á przywoławſzy ſługi Bożey, ſpytał ſię, ieżeli iuż BOG raczył oznaymić ſwoię wolą? ona opowiedźiała to oczym dopiero namieniło ſię: zaraz w ten czas uczynił zgromadzenie wſzyſtkich Zakonnic, podaiąc im za Przełożoną y Miſtrzynią Matkę Agnieſzkę Muſco, ktora na ten czas była Subprzeoryſzą. Pozwoliły na nię wſzyſtkie, lecz ona ſię z tego wymawiała, ſądząc ſię nie udolną w rządzeniu tyle duſz y całego Klaſztoru, dla czego poklęknąwſzy przed Officyałem, uſilnie proſiła o naznaczenie inney Zakonnicy ſpoſobnieyſzey do tego urzędu. Lecz on przywiodł ią do przyięcia tego urzędu, upewniaiąc iż ta Elekcya byłá według woli Boſkiey, dla czego y poſłuſzeńſtwem przykazał iey przyiąc ten urząd. Usłuchałá pokorna Zakonnica z wielką pociechą całego zgromadzenia, ktore w niey widźiały przeſzłą ſwoię Przełożoną.

3. Dwoma Mieſiącami przed śmiercią Sioſtry Maryi Herubiny, umarł był także Spowiednik tego Klaſztoru; zaczym nowy Spowiednik widząc cudowne ſprawy Boſkie

w Roży

w Roży Maryi, dla tym większey pewności iey Ducha chciał z początku swego urzędu uczynić w tym doświadczenie. Zwyczayna albowiem iest ta Dusz Swiętych sprawa; iż gdy idą pod władzą nowych Spowiednikow nowemi sposobami bywaią doświadczane. Postrzegł był Przezorny Spowiednik, iż Roża Marya cierpiała wielkie pragnienie, dla ktorego ochłody częstogęsto musiałá się zakrapiać wodą, aże on niewiedźiał, iż to pragnienie pochodźiło od ognia Ducha S., rozumieiąc że mało miała wstrzemiezliwości, wpragnieniu nie martwiąc się od napoiu, przykazał iey aby ná potym niepiiała ná cały dźień tylko dwie szklanki wody. Usłucháła bez żadney odpowiedźi, rożkazu Spowiednika, á gdy iuż kilka dni przetrwałá w tey męce, widząc ią Przełożona nad zwyczay zapaloną ná twarzy, y że chodźiłá po Klasztorze iak spragniona łani, rozumiałá że co nowego się iey natrafiło, dowiedźiawszy się tedy otym co się z nią dźiało, oznaymiłá Spowiednikowi, ktoren zbudowany z iey prętkiego posłuszeństwá, y że w sobie taiłá łaski Boskie, odmienił swoy rozkaz, daiąc iey pozwolenie pić ileby chciałá, y ileby potrzebowała,

4. Przy tey okazyi dowiedźiał się Spowiednik od Przełożoney, iż sługa Boża nie mogła iadać mięsa, ani nabiáłow, y że dla wiele krwie ktore z siebie przez usta wyrzucáłá, byłá tak wyniszczona, iż się zdawała iakby nic na sobie nie miała ciała. Dla doświadczenia tego przykazał iey aby prosiłá BOGA o utrzymanie tey krwie. Modliła się sługa Boża, á po kilku dniach modlitwy, pokazał się iey Oblubieniec wskazuiąc do niey, aby mowiła Spowiedni-

kowi,

kowi, aby wźiął welum ſpalone ogniem Niebieſkim, ktorym aby Przełożona dotkneła ſię iey rany na ſercu,od czego miałá była ta krew uſtać. Opowiedźiałá ſługa Boża Spowiednikowi rozkaz Boſki, ktoren niewiedząc o łaſkach tych ktore odebrała z Nieba, y o zſtąpieniu oczywiſtym na nię Ducha Swiętego, rozumiał iż to BOG Wſzechmogący mowił o naſtępuiącey Profeſſyi, ktorą miała uczynić z innemi Zakonnicami, ponieważ iuż kończył ſię czas ich Nowicyatu, zaczym bez żadnego wypytania ſię o tym odſzedł, czekaiąc z pilnością ſkutku przyſzłego, od przyięcia nowego welum przy Profeſſyi.

5. Przyſzedł tedy czas pożądany Solennych Profeſſyi, do ktorych ſię przyſpoſobiły te nowe Oblubienice Boſkie oſobliwym przygotowaniem. Wyraźić tu zadoſyć niemożna Nabożeńſtwa, łez y wewnętrzney pociechy z ktorą przyimowały poświęcone welum z rąk ſwoiey Przełożoney, y czyniły Solenne Profeſſye. Wſzyſtkie te iednak przewyżſzałá Roża Marya, ktora widźiana była oddalona od zmyſłow przez wſzyſtek czas tey Swiętey Ceremonii. Po odprawioney tey Funkcyi, gdy ſię wſzyſtkie rozeſzły do ſwoich Cel, Przełożona przykazała ſłudze Bożey, aby iey oznaymiła to, co iey BOG użyczył w tym zachwyceniu, ktora zgłęboką pokorą powiedźiałá, iż BOG iey raczył pokazać tego czaſu, ktorego Officyał kładł na Zakonnice wela, iż Matka Boſka na welum każdey głowy, kładła wieniec bardzo pięknych kwiatow, ktore wieńce na iednych zoſtawiałá, á od drugich po krotkim czaſie odbierałá; co ona widząc proſiła o oznaymienie tey taiemnicy, y uſłyſzała, iż te Zakonnice na ktorych

P2 zoſta-

zostawiała, korony miały postąpić wdalszych doskonałościach, á inne, od ktorych odbierałá, łuboby były dobremi Zakonnicami, przez oziębłość nieprzyszłyby były do tego.

6. Miarkował Spowiednik, iż sługa Boża nawet po odebraniu nowego poświęconego welum, tęż sámę cierpiała niemoc w wyrżucaniu z siebie krwi, zaczym powątpiwał o iakim oszukaniu, dla czego spytawszy się za coby y po odebraniu święconego welum krew iey ieszcze nieustałá? dowiedźiał się od niey z pokorą y z zawstydzeniem odpowiadaiącey: iż nie to welum było naznaczone do otrzymania łaski, ale to ktore było spalone ogniem Niebieskim. Dopiero Spowiednik chciał się od Przełożoney o wszystkim dowiedźieć; gdźie dźiwuiąc się Boskiey dobroci nad sługą swoią, prosił iey aby mu przyniosła welum dla widzenia onegoż, tudźież dla doświadczenia, ieżeli przez iego dotknienie, byłáby uzdrowiona. Przyniesła mu tedy Przełożona welum, gdźie przy iego obecności chciał aby słudze Bożey było przyłożone do serca. Rzecz cudowna potym dotknieniu ustała krew, y na potym iuż więcey niecierpiałá womitow tak bolesnych, iż dla nich obawiały się Zakonnice, aby byłá kiedy nieumarłá, zaczym tak dla tych cudow opowiedźianych przez Zakonnice, iako też y dla oczywistego doświadczenia, upewnionym został Spowiednik, iż iego Penitentką Duch Boski rządźił.

RO-

ROZDZIAŁ XXII.

W dźień Zesłania Ducha Swiętego odbiera cierniową koronę, y inne łaski Niebieskie wtenże sam dźień następuiacych lat.

I. JUż po dwakroć razy sługa Boża w dźień zesłania Ducha Swiętego (iako się wyżey namieniło) odebrała była łáskę Duchá Nayświętszego. Gdy tedy następowálo też samę Swięto; przygotowałá się dobra Zakonnica, osobliwemi pokutami y umartwieniem, do obchodzenia tego Festu, większą pilnością zawsze swoie przyozdobiaiąc serce, aby tym bardźiey było sposobnieysze, do odebrania słodkich znamion Boskiey miłości. Zeszłá z innemi Zakonnicami, z rana w ten Swięty dźień dla Kommunii, gdźie po przyięciu Ciałá Pańskiego, postrzegły Zakonnice że oboma rękámi mocno sobie ściskałá głowę, właśnie iakby byłá przeięta ostremi iakiemi, kolcami; ktora boleść tak byłá wielka, iż wszystká drzałá y ná rożne strony skłániałá głowę, y iakby nie mogąc więcey z cierpieć tych boleści wyszłá z wieczerniká, y poszłá samá do Choru, tam z wzdychaniem y ze łzami chcąc uspokoić wewnętrzny swego serca ogień. Chciwe tey Swiętey ciekawości Zakonnice, chcąc wiedzieć skutek tych słodkich Swiętey miłości bolow, odprawiwszy dźiękczynienie po Swiętey Kommunii, poszły za nią do Choru, y obaczyły sługę Bożą zachwyconą ktora podnosząc się z ziemie w gorę, mowiłá: *Ciernia gwozdzie, dyscypliny spadniycie na mnie:* y że w ten czas z iey czołá y skroni tak wielka moc krwi płynełá, iż nią welum wszystkie zbroczone było. Przestraszone tym krwawym widokiem, poszły do Przełożo-

łożoney oznaymić iey co się stało, ktora wnetże tam przybiegłá, y widźałá to. Po krotkim czasie powrocona do zmysłow y od prowadzona do Celi, spytana byłá od Przełożoney o tym co się z nią dźiało: ktorey odpowiedźiáłá: iż BOG z swoiey łáski udarował ią koroną cierniową, ktora w swoim przeniknieniu dała iey kosztować tych boleści, y mąk ktore poniosł JEZUS, będąc nią ukoronowany, y że Duch Swięty ogniem Niebieskim rzetelnie y widomie iey serce palił. Odeszła ią Przełożona pozwalaiąc zażywać samey tego owocu bolesnego y oraz słodkiego Boskiey miłości. Dźień cały przetrwałá sama iedna w tey bogomyślności, nic dla swego posiłku niebiorąc oprocz owego chleba Niebieskiego. Następuiącey nocy przed spaniem, rozbieraiąc ią Siostra znalazła na iey chustach znak wypalony, z tey strony od serca, iako ona o tym iuż byłá o powiedźiałá Przełożoney.

2. Następuiącego Roku, wtenże sam Fest Zesłania Ducha Swiętego, uważały Zakonnice, ieżeliby także co nie przypadło słudze Bożey: gdy tedy wchodźiły do wieczernika, słyszany był od nie ktorych Zakonnic głos na powietrzu: *Beati mundo corde quoniam ipsi Deum videbunt.* Y co tylko ten głos był usłyszany, tak tegoż momentu Roża Marya poczełá upadać na źiemie, á przyciskaiąc ręką piersi mocno z tey strony od serca mowiła: iż iuż nie mogła z nosić tak wielkich upałow miłości Boskiey. W ten czas Przełożona zwyczaynym rozkazem nakazałá iey odeyść do Celi, á pragnąca wiedźieć iaką łaską Niebieską, byłá obdarzona tego roku, kazała iey się rozebrać

y wźiąc

y wźiąc nowe ſuknie dla ſiebie zgotowane. Uſłuchała z prętkością, á widząc Przełożona iey gorſet y chuſty nie tylko ſpalone, ale że na środ ſerca był ogniem wyrażony znak krzyża, chciała ſię od niey dowiedźieć oſobliwie o tym znaku, ná co z pokorą odpowiedźiałá iż powtore gołębica przyleciawſzy, uſiadła na iey ſercu, na ktorego ranie wypiętnowała znak krzyża ſwoiemi uſty. Miarkowała z zadumieniem Przełożona wielkie łaſki Boſkie pozwolone ſwey Zakonnicy, á widząc ią od miłości uſtaiącą, pozwoliła czaſu do zażywania iey Ducha Pocieſzyciela, ktora bez cały dźień nic by naymniey nieruſzaiąc ſię, trwałá oddalona od zmyſłow, bez żadnego poſiłku; oprocz tylko owey Niebieſkiey manny, ktorey Błogoſławieni w Niebie zażywaią.

3. Lecz że ſługá Boża, zawſze poſtępowała w Heroicznych cnotach, podobnym ſpoſobem Duch S. pomnażał ſwych łaſk co raz to więcey, na iey duſzy pod czas ſwego Feſtu. Naſtępuiącego Roku ktorego piąty raz odebrała Niebieſką łaſkę, trochę poczekawſzy po Kommuniy porwała ſię z mieyſca mowiąc: *Aſſata ſum Domine* y iakby uciekaiąc od ognia wybuchaiącego na nie, w ten czas właśnie zachwycona poczeła biegać mowiąc: *Spuść Panie, ſpuść na wſzyſtkie te duſze ogień miłości.* Chciały ią Zakonnice dogonić, ale ona tak rychło biegłá iż oney bynaymniey nie mogły nadążyć. Przyſzedłſzy tedy na oſtatnie piątro, Klaſztoru, zkąd ſię zaczynaią cztery kurytarze, na pierwſzym rogu zatrzymała ſię, á patrząc w koło ſiebie, właśnie gdyby miała przechodzic przez iakie niebeſpieczne mieyſce, mowiłá: *Paſſerò dentro queſto fuoco*

ma con Te mio bene. Przeidę przez środek tego ognia, ale z tobą moie dobro. Y zawinowszy około siebie suknie, żeby tym usilniey bieżałá, skoczyłá na drugi Kurytarz, gdźie na rogu stanowszy, á podnioższy w Niebio oczy, rzekłá: *Eduxisti me Domine per ignem & aquam.* Wyprowadźiłeś mię Panie przez ogień y wodę. potym rzuciwszy się na źiemię, właśnie gdy kto pływa, przez ten cały Kurytarz przesuneła się. Podniosła się aż na trzecim Kurytarzu, na ktory zdumiałą twarzą, y oczyma pełnemi zadumienia rzekła: *Oleum effusum nomen tuum, Oleum charitas est, & qui manet in charitate, in Xto manet; Oley wylany Imie twoie, oley miłością iest, a kto mieszka w miłości, w Chrystusię mieszka,* a postępuiąc z wolna, z miłością mowiłá: *Sorelle, spandete l' oglio della carità verso del vostro prossimo, spandete l' Oglio delle belle virtù, spandete l' oglio dell' amore amate, amate; chiamate, chiamate, vedete il vostro Sposo impazzito per amore, amore, amore, e perchè non l' amate? o amore! voi volele amore, ma le creature non tutte amano, Si attaccano al fango delle cose transitorie. Siostry wylewaycie oley miłości, ku waszemu bliźniemu, wylewaycie oley pięknych cnot. Wylewaycie oley miłości, kochaycie, kochaycie wołaycie wołaycie. Patrzcie na waszego Oblubieńca zbytkuiącego od miłości; miłości, miłości, dla czego iey nie kochacie. O! miłości ty chcesz kochać, ale stworzenia nie wszystkie cię kochaią, lgną do błotá rzeczy przemiiaiących.* Co wyrzekłszy, trochę w milczeniu przetrwała, á potym rzekła: *O! amore passiamo avanti, o! miłości podźmy daley.* Przyszedszy do Czwartego kurytarza, odmieniła poważną na twarzy postać w wesołą, patrząc to na tę to na ową

stronę,

ſtronę, rzekłá: *Paſſaremo per queſto latte, latte, puritas: przeyдźiemy przez te mleko mleko czyſtość*. Y rzuciwſzy ſię znowu właśnie gdyby w rzekę mlekiem płynącą, iedną ręką pływałá, á drugą obmywała ciało, y właśnie iakby od tego obmycia czuła ochłodę, wołała: *O Fiume di purità. Och! Fiume, di refrigerio o fiume di contenti venite anime a riſtorarvi a rinfreſcarvi. Ma ſe ſiete tutte pure, tutte limpide, non volendò il mio ſpoſo ſordezza e ſozzura: venite venite.* O Rzeko czyſtości, o Rzeko ochłody; o! Rzeko ukontentowania! przychodzcie duſze do ochłody; ale ieżeli ieſteście czyſte y piękne, Niechce bowiem moy Oblubieniec ſzpetności y brzydkości, przychodzcie przychodzcie. Y wſtawſzy z weſołością ſzła ku ſwoiey Celi, gdźie nieſpodźianie zaſmucona, na twarzy, ſtaneła iak wryta, z zadumiènìem mowiąc: *A wy kto ieſteście pełni plugaſtwa y śmrodu; co tu macie, za ſprawę tak ſzpetni?* y właśnie iak gdyby ſłyſzałá dla ſiebie odpowiedź rzekłá: *Si mio ſpoſo l' intendo; che ſi contentano ſtar le anime, coſi deformi col peccato e non camminare per la via delle voſtre leggi, e commandamenti. Tak moy Oblubieńcze, iuż rozumiem, że kontentuią ſię duſze bydź tak ſzpetnemi z grzechem, a niechodźic drogą twoich praw y przykazań.* Y zdięta gorliwością nawrocenia grzeſznikow, wyiąwſzy z zapaſa dyſcyplinę, poczęła oſtro ſię biczować, tak dalece że zdumiałe Zakonnice nad tak okrutnym biczowaniem, przywołały ią do zmyſłow przez poſłuſzeńſtwo. Potym odprowadzona do Celi, wſzyſtek dźień przepędźiła na wzdychaniach, opłakiwaiąc nieſzczęſliwość grzeſznikow, że dla

Q ich

ich grzechow są godni przyimowáć do swych serc Duchá Swiętego.

4. Obawiałá się sługa Boża, á żeby w dźień Zesłania Ducha Swiętego, Roku następuiącego, znowu Duch S. niechciał iey pozwolić iakiego innego nadzwyczaynego zachwycenia. Záczym życząc sobie tego, á żeby te łaski ktore obficie Niebo na nią zlewało, były innym zataione, umyśliłá, zostáć się w Celi, y nieprzyimowáć Swiętey Kommunii, á niżeli bydź od wszystkich widźianą. Z rana tedy w dźień Zesłania Ducha Swiętego gdy się zebrały do wieczernika wszystkie Zakonnice do przyięcia Swiętey Kommunii, postrzegła Przełożona że niedostawało Roży Máryi, á miarkuiąc przyczynę posłała po nię. Przybyłá wnetże na rozkaz posłuszeństwa; á co tylko przyieła Kommunią, wszystka iey twarź poczelá goreć ogniem, y tak wielką z siebie wydawalá gorącość, iż musiała wyniść z wieczerniká, dla ochłodzenia się, co tylko weszła na Kurytarz wpadszy w zachwycenie, poczeła szybko biegać, gdźie oddychaiąc wołała: *Veni auster, & visita hortum meum*, á potym postąpiwszy trochę mowiłá: *In astu temperies in fletu solatium*, á oddychaiąc własnie iakby była palona, rzuciła się na ziemie, potym z źiemi się podnioższy, wołała mowiąc. *Ahi; fuoco soave date, datene adaltri, sradicate, gli affetti terreni e l' amor proprio, ed entrate voi solo fuoco soavissimo.* Ach ogniu słodki, użycz się y drugim wykorzeń miłość ziemską, miłość własną á wnidź ty sam ogniu naymilszy. A podnioższy oczy y ręce w Niebo z wielką pilnością, właśnie gdy kto słucha kogo mowiącego, odpowiadaiąc, rzekłá: *Si non manca per voi-*

voi, ò vero! zkąd bardzo ſzybko bieżąc wołała: *Mi ſento bruciare Ach mi ſernto bruciarè* ſłyſzę że goreię: ach! ſłyſzę że goreię. A nie mogąc więcey wytrwać tych Swietych upałow, upadła na źiemię iak martwa, tak dalece, iż Zakonnice ktore w tym zachwyceniu za nią chodźiły, rozumiały że iuż ſkonała, ponieważ nie miáła żadnego znaku na ſobie życia tylko wielką gorącość z tey ſtrony od ſerca, na ktorym mieyſcu ciała, żadną żywą miarą nie mogli Zakonnice wſtrzymać ręki. W poł godźiny po tych ſerdecznych ſłabościach, mocą poſłuſzeńſtwa, poczeła oddychać, á przerywaiąc ſłowa mowiła; *Renovabitur ut Aquila.* Y tak zemdlałą y bez żadnych ſił będącą, odprowadźiły ią do ſwoiey Celi á zoſtawiwſzy ią tam ſamą, ſłuchali pod drzwiami, y ſłyſzeli że zachwycona te ſłowa mowiła; *Tak chcę moie dobro ſama bydź z tobą.* Trwała w tym zachwyceniu od rana aż do godźiny ośmnaſtey, po ktorym czaſie powrociła ſię do zmyſłow, od ktorego czaſu aż do końca tego ſamego dnia, bardzo częſto odwilzała twarz y pierſi, y bardzo wiele piła, dla uśmierzenia gorącości Boſkiego ognia ktoren pałał w iey ſercu.

5. Podobne do wyżey wyrażonego zachwycenia, było te w ktore była wźięta 1714 Roku, w ktorym widźiana była od Zakonnic, właśnie gdyby gorzała, y mowiła z tak wielką gorącością y impetem iż zdało ſię że ſię miało w niey ſerce wzruſzyć, powtarzała częſto *Flecte intellectum rigidum perverſa volontà dell vomo, Flecte quod eſt rigidum, diſtruggi, accalora, tuſei fiamma; e tu ſei fuoco vieni, infiamma la volontà, dell vòmo, colla forza del Divino amore.* Nakłoń rozum przeciwny przewrotna wolno

ści ludzka. Nakłoń co ieſt przeciwnego, zagrzey, ty ieſteś płomieniem y ty ieſteś ogniem, przydź zapal wolą ludzką mocą miłości Boſkiey. Y innemi ſłowy przedźiwnemi oczy wiście to pokazywała, iak wielki był pożar, ktoren gorzał w iey ſercu, a że wiele bardzo widźiana byłá cierpieć za rozkazem Przełożoney poſzła do Celi, gdźie mogła ſpokoinie ochłodnąc od gorącości tego ognia.

6. Rzecz tu godna do uwagi, że bez lat ſiedm, uſtawicznie ſługa Boża odbierała Ducha Swiętego pod figurą ognia; á lubo pierwſzego Roku widomie, innych lat przez ſkutek tylko widomie. ponieważ zawſze iey białe chuſty, y gorſety znaydowały ſię wypalonę maiąc figurę ſerca, z ktorych ſześć po dźiś dźień konſerwuią ſię w Klaſztorze, y pokazuią ſię iako chwalebne znaki Boſkiey miłości, iedne z tych darowała była Matka Przeoryſza na ten czas Agnieſzka Muſco, ale iey więcey ani ona, ani ten komu była dana mogła widżieć. Nad to uważały Zakonnice. iż w tych okazyach, ſerce iey z tak wielką ſkakało ſiłą, iż ſię zdało, iakby ſię z pierſi iey wydźierało, y w ten czas tak gorący z uſt wydawałá oddech iakby zgorącego pieca, á ciało iey tak było gorące, iż nikt na nim nie mogł wſtrzymać ręki, ktoren znak, był oczywiſty ognia Ducha Swiętego, w iey ſercu rozżarzonego, á przeto może ſię nazwać cudem wielkim, iż dla tak wielkiego ognia, nie zoſtała zpaloną albo umarłą.

RO-

ROZDZIAŁ XXIII.

Matka Boſka oczyſzcza ſerce ſługi Bożey, obrana Prokuratorką; pilność iey na tym urzędzie, y cnoty w ktorych ſię pod ten czas ćwiczyła.

I. NAdchodźił czas Mięſopuſtow; ktorego w nayściſleyſzych Klaſztorach pozwalać ſię zwykły od dyſkretnych Przełożonych, dla Zakonnic uczciwe rozrywki, á żeby rozweſeliwſzy trochę Ducha, mogły w poście zaczętą Zakonność z więkſzą gorącością prowadźić. W ten właśnie czas, uczuła Roża Marya wewnętrzne w ſobie nadchnienie, prośić Przełożoney o pozwolenie, aby w te dni mogła była czynić Rekolekcye, żeby pod czas innych rozrywki, ona w ſwoiey Celi na Bogomyſlności trwała. Oznaymiła tedy Przełożoney ſwoie pragnienie, ktora na to zezwoliła, wiedząc dobrze o tym iż była wielce kochaiąca milczenie oſobności, y Bogomyſlność. Po odprawionych rekollekcyach przywołała iey Przełożona aby oznaymiła o wſzyſtkim, co by czyniła w tych dniach. Na co z pokorą odpowiedźiała; iż w pokućię y ze łzami modliła ſię za grzeſznikow, y że oprocz tego, ściſły ſumnienia czyniła rachunek, na ktorym lubo nie poznawała wielkiey iakiey winy, iednakże ſłyſzała na ſwoim ſercu nie ktore rzeczy, ktore ſię BOGU nie podobały. Przełożona to ſłyſząc nakazała iey, aby prośiła ſwego Oblubieńca o użyczenie potrzebnego światła, dla poznania ſwoich defektow, y o łaſkę poprawy. Wykonała punktualnie mądrą poradę ſwoiey Przełożoney; y gdy iednego dnia bardźiey nad zwyczay prośiła o takie światło, ktorymby mogła

upa-

upatrzyć naytaynieyſze ſkrytości ſwego ſercá, uſłyſzy głos wewnętrzny mowiący do ſiebie, *lepiey go oczyść*, poczeła wnetże miarkować ſama po ſobie, y naymnieyſzą uważać ſprawę, ále choć naybardźiey uważała, nie poſtrzegła na ſobie y cienia winy; przeto płakała, martwiła ſię proſiła Sioſtr aby ſię za nią modliły, ponieważ ona (iako o ſobie mawiała) ſądźiła ſię bydź Zakonnicą pełną ciemności, á lubo ſię uſtawicznością modliła, innego iednak w ſercu ſwym nie ſłyſzała głoſu, tylko ten; *ieſzcże lepiey go oczyść* na oſtatek wſzyſtka we łzy rozpłyniona, padła u nog Matki Boſkiey, proſząc ią, aby iey dałá poznać ſwoie grzechy. Użaliła ſię, nad nią Matka litości, á pokazawſzy ſię iey, rzekła: *Corko nie ſmuć ſię, wnet cię pocieſzę*; á włożywſzy rękę w iey pierſi, zdało ſię iey, iak by wyrwała z niey ſerce, ktorę pokazała iey przygniłe, iednak potym oczyſzczone od łaſkawości Pani, ſtało ſię iaſne y piękne; á gdy go znowu nazad w pierſi kładła. rzekła; iż ta zgnilizna nic innego nie była tylko zbyteczne pragnienie oſobności, rozumieiąc; iż przez te oddalenie ſię od innych miała ſię podobać ſwemu Oblubieńcowi, ktoren ią chciał mieć na widoku wśrod rożnych okazyi, dla tego żeby też miała umartwione w ſobie ſwoie zmyſły, y wſzyſtkie ſiły ſwoie w nim zatopione. Co wyrzekłſzy widzenie znikneło.

2. Zrozumiała na ten czas ſługa Boża; iako nayczyſtſzym oczom Oblubieńca Niebieſkiego, ſą przykre y naymnieyſze nawet niedoſkonałości, w ſercu ſwych Oblubieniec, dla czego będąc ona w ten czas przez Swięte poſłuſzeńſtwo naznaczona Prokuratorką, należało iey porzucić

rzūcić swoią miłę osobność dla usług zgromadzenia, y dla innych powierzchownych potrzeb Klasztornych, co iey było trochę z wewnętrznym nieukontentowaniem, Zaczym iey Oblubieniec niechcąc ią widźieć przylgnioną do osobności, nauczył ią przez Matkę Boską wprzeszłym widzeniu, aby była oddalona od wszystkich rzeczy. y nawet od tych ktore się iey zdały za Nayświętsze nauczona tedy od Matki Boskiey, iako miała zabawiać się w rzeczach powierzchownych, bez rozproszenia wewnętrznych, y mieć sprawę z stworzeniem, bez utraty społeczności Boskiey, z wielką gorącością ieła swoy urząd odprawiać. Ale że dla tego Przełożona naznaczyła ią na ten urząd, aby iey dała rozrywkę, z tey przyczyny niechciała iey pozwolić Siostry drugiey do pomocy; zaczym sama była popowinna ponosić cięźaru tego urzędu. Lecz ona znala zła dla siebie Swięty sposob, ktorym mogła była uczynić zadosyć urzędowi temu, w staraniu rzeczy doczesnych; bez uszczerbku czasu w rzeczach dusznych, dla czego wstaiąc rano kilko godźinami przed czasem, pod czas milczenia nocnego modliła się; czyniła dyscypliny y inne swoie odprawowała Nabożeństwa, tak że interessa dźienne niezabierały iuż iey więcey czasu do modlitwy.

3. Co tylko otworzono izbę gościnną, iuż tam pilna Prokuratorka znaydowała się do czynienia wszystkich dyspozycyi potrzebnych Klasztorowi, y była to rzecz dźiwna widźieć, iako iedna Zakonnica zwykła do osobności, y do milczenia, mogła bez trudności y niecierpliwości wszystkiemu temu zadosyć uczynić; uspokaiać interessa, słuchać męszczyzn, niewiast, y wszystkich przychodzących do kraty dla rozmowy z nią, w interessach Klasztor-

ſztornych, á to z taką należytością razem y ſkromnością, iż odchodźili od niey nie tylko kontenci z rezolucyi Zakonney, ale też y zbudowani z iey pokorney ſkromności. W wieczor zaś zamknowſzy ſię w Celi rachowała expens y percepte dnia całego, ztaką pilnością y uwagą; iz lepieyby nieuczynił naydoſkonalſzy Rochmiſtrz; y dla tego co dźień przyczyniało ſię co raz więcey intrat Klaſztorowi, za dobrym porządkiem, pilney Prokuratorki.

4. Nie mnieyſza w niey była oſtrożność w uniknieniu pod czas powierzchownych zabaw, w naymnieyſzey rzeczy niepodobaiącey ſię BOGU, tak dalece iż to wyznawáła Przełożona, że bez pięć lat iey namienionego urzędu, żaden w gościnney izbie niepoſtał defekt, ani mowa ktoraby ſię nazwać mógła prożną. ani też ludźie nie potrzebni. Rozgniewany przeto ſzatan iednego dnia rano, gdy ſchodźiła do kraty dla zwyczáynych intereſſow zaſzedł iey drogę, biiąc głośno w bęben, y mowiąc: iż miał przeciwko niey podnieść woynę, ktoreyby bynaymniey ſię nieſpodźiewała; mniey dbała ſługa Boza ná przegrożki piekielnego nieprzyiaciela; lecz po niedługim czaſie ſkutkiem tego doznała; albowiem nadſpodźiewanie wſzyſtko Miaſto przeciwko Klaſztorowi ſię obruſzyło; dla tego iż Klaſztor zabrał plac bliſki ogrodu, dla rozſzerzenia Klauzury, ktoren plac należał do Miaſta, dla czego rozgniewani Mieſzczanie wiele krzywd wyrządzali Zakonnicom, Do tey zawźiętości Mieſzczan, przyſtąpił ieſzcze gniew Agenta Generalnego Kawalerow Maltańſkich, do ktorych to Miaſto należy: ten przyſzedłſzy do Klaſztoru, przywołał do ſiebie Przełożoney, y Prokura-

 torki;

torki; ktore przykremi złaiawſzy ſłowy, na oſtatek im pogroźił, iż miał zgruntu wyſadźić mury Klaſztoru, y zniſzczyć zgromadzenie te niewiaſt nieſpokoynych y ſwarliwych, lecz ſługa Boża bynaymniey nie lękaiąca ſię tych pogrożek, z nieuſtraſzoną ſkromnością rzekła, *kiedy Waſzmość maſz to na myśli, naſz Oblubieniec nam dopomoże* iakoż oczywiście pokazała ſię w tym pomoc Boſka; albowiem w krotkich dniach Agent Generalny śmiertelnie zachorował, y iuż bliſkim uznaiąc ſię ſkonania, na ſobie uznał tę karę ſpuſzczoną z Nieba, za krzywdy od niego uczynione Zakonnicom. Zaczym nim miał z tego świata zyiść, poſłał do nich z publicznym przeproſzeniem, y proſząc ie za ſobą o modlitwy. Smierć nagła y nieſpodźiana tego Miniſtra, wielką ſprawiła boiaźń w nieprzyiaciołach Klaſztornych, ktorzy boiąc ſię aby y na nich taż niepadła kara Boſka, odſtąpili prawa y nieſłuſznych pretenſyi, zoſtawuiąc Klaſztor w ſpokoyney poſſeſſyi ſwoiey Klauzury.

5. Poki trwało to prześladowanie, Klaſztoru przyczyniało ſię dobrey Prokūratorce więcey pracy, lubo bowiem był Prokurator świecki, ktoren miał ſtaranie o dobrach powierzchownych Klaſztoru, iednak obawiaiąc ſię zawźiętości Magiſtratu, y Agenta Generalnego, podźiękował za ſwoy urząd. Zaczym wſzyſtek ciężar intereſſow Klaſztornych polegał na niey. Ona tedy z tą odwagą ktorą miała z ufności w ſwoim Oblubieńcu, nie zatrwożyła ſię bynaymniey, á gdźie nie mogła bydź przytomna ſama ſobą, nadgradźała to myſlą; przywoływała częſto do rachunkow dłużnikow, odbierała od poddanych intra-

ty, dowiádowałá śię od Pasterzow o przymnożeniu bydłá? od Młynarzow o pożytku że młynow zgoła rzecz podźiwienia godna, iż bez wszystek ten czas ktorego bez żadney sobie pozwoloney pomocy, zawiadowałá intratą Klasztorną, nie było mankamętu żadnego, y owszem wszystko szło dobrym porządkiem, przy pomocy Niebieskiey.

6. Otrzymał na ostatek swoy spokoy Klasztor gdy Mieszczanie żałowali tego, że śię naprzykrzali Klasztorowi; powrocił śię nazad do swego urzędu Prokurator, á nasza Prokuratorka więcey sposobności miała do służenia swym domowym, cwicząc śię w tych cnotach, ktore przystały do iey urzędu. Z niewymowną słodkośćią służyłá Zakonnym Przełożonym, przed czasem zabiegaiąc ich potrzebom aby śię nie trudźiły; á gdy widźiałá bardzo pracuiące, onym pomagałá, właśnie iakby była iedna znaypodleyszych sług domowych; wiele razy zdybywały ią Zakonnice niosącą na swoich ramionach wory ze zbożem albo z mąką, albo inne rzeczy ktore przywożono do Klasztoru, á że byłá słaba, nadgradzałá mocą swego duchá, czyniąc te prace dla zapłáty wiecznego odpoczynku, y mawiaiąc często do swego ciałá: *Moy ośiełku, miey cierpliwość, pomożmi służyć, tym Oblubienicom Pańskim, bo też y ty przezto będźiesz miał zasługę.* Przełożona widząc ią upadaiącą pod ciężarami zbytecznemi y nad iey siłę, użaliwszy śię iey, nakazałá aby sobie brałá do pomocy służące, lecz ona z pokorą y z pragnieniem cierpienia prośiłá żeby iey nieprzeszkadzałá zasłudze, ponieważ miałá dla swoiey pomocy swego Aniołá strożá, ktorą kontentuiąc Przełożona, pozwalałá tey pracy.

ROZDZIAŁ XXIV.

O niektorych zachwyceniach cudownych ktore miała sługa Boża pod ten czas gdy była Prokuratorką.

I. JAk się BOGU podobało to, że sługa Boża dla wypełnienia rozkazow Swiętego posłuszeństwa, daleká byłá od swoiey osobności y rozerwana zabawami swego urzędu; chciał to pokazać przez nadzwyczayne łaski ktoremi ią pod ten czas ubogacił. Widywáno ią zawsze zabawną powierzchownemi trudami y pracami ale oraz miarkowano, iż wewnątrz zanurzona była w zabawie doskonalszey, częste oczow podniesienia ku Niebu, odmiany na twarzy, wzdychania, były oczywistym znakiem iey sercá z Bogiem konwersuiącego, lubo się z ludźmi zabawiałá. Jakoż iednego razu Przełożona w wieczor miarkuiąc iż było pozno, á ona ieszcze siedźiałá nad rachunkiem swoich regestrow, poszłá do niey, y z wielkim zadumieniem znalazła ią iż ręką pisałá, á oczy miałá w lepione w Niebo: spytałá iey za co by tak nie zwyczaynym sposobem pisałá, na co odpowiedźiałá: iż bez wszystek ten dźień, iey Oblubieniec Jezus ią wzywał do zabawy z sobą przed ktorym się wymawiałá żewtenczas iego nie mogłá wypełnic rozkazow, dla interessow Klasztornych ale aż potym chyba przyiełáby iego łáski, y że on z wielkiey swey dobroci w ten czas się był powrocił, przypominaiąc iey obietnice. Zdumiałá się Przełożona na dobroć Boskiego Oblubieńcá ku swoiey słudze, lecz obawiaiąc się tego aby iey zbyteczne nie sypiania nie szkodźiły na zdrowiu, przykazała iey aby spać poszła, y tak uczyniła.

2. Dźiwnieysze było inne zachwycenie, w ktorym ią znalazłá táż Przełożona. Przykazałá iey byłá, aby uszyła Habit nowy iedney Zakonnicy, ktoren owa wnetże skraiałá, y poszła go szyć do swoiey Celi wkrotce potym dla nie iakiey potrzeby do niey poszłá Przełożona, y znalazłá ią, że twarz y oczy miałá w Niebo podniesione, y że w ten czas tak szybko szyła, iż okiem nie można było dostrzedź ręki, ciekawa Przełożona dla doświadczenia czyli prawdźiwie z pilnością swoią czyniłá robotę, czyli też była od zmysłow oddalona, zamknęła okienicą okno, á widząc że y w pociemku takimże sposobem szyła dla lepszey w tym pewności, wźiowszy chustkę, zawiązałá iey oczy, ktora y tak iednakowo szyła. Upewniona tedy Przełożona o prawdźie, otworzywszy okno, zostáwiłá ią w tym zachwyceniu, pozwalaiąc iey zabawiać się z Bogiem, w tey pracy. W krotkim czasie potym przez posłuszeństwo powrocona do zmysłow, y spytana o czymby myślałá pod czas tey swoiey roboty, z pokorą wyznała iż myśliłá o męce Pańskiey, y że w ten czas rachowałá ściegi ktoremi szyłá Habit. Ná co Przełożona odpowie: *ieżeli to iest prawda? powiedz mi wiele ściegow było?* á oná: *Iak miarkuię sześć tysięcy sześcset sześdźiesiąt y sześć ile było plag, ktore ponosił Iezus Chrystus biczowany u kolumny, ktoremu ia ofiarowała moiæ pracę.* Chciała prawdy w tym dociec Przełożona, kazawszy rachować ściegi, y wyrachowano tyle ściegow, ile sługa Boża powiedźiałá.

3. Przyszedł iednego dnia Prokurator Klasztorny, dla czynienia rachunkow z sługą Bożą, á postrzekłszy ią stoiącą za zasłoną u kraty robiącą pączochy (zawsze albowiem

bowiem miała we zwyczaiu mieć w ręku iaką robotę: gdy iey trzeba było na iakim mieyscu czekać; dla ochrony odprożnowania) zawołał na nią, á widząc iż nieodpowiedałá, y owszem tym bardźiey pospieszałá z robotą, rozumiał że z niego czyniłá sobie rozrywkę, zaczym poczoł głośno kołatać w koło,oney wołaiąc:przybiegła dla odpowiedźi Przełożona, y zaraż postrzegła że sługa Boża stała za zasłoną w zachwyceniu; á słysząc od Prokuratora co się z nim dźiało, odsłoniła z iedney strony zasłonę, á otworzywszy okieńko u kraty, pokazałá mu iey pracą doskonałą w oddaleniu od zmysłow. Na ten widok Prokurator tak wielką w sobie uczuł skruchę, na sercu y nabożeństwo, iż nie mogąc się wstrzymać od łez, poczoł rzewliwie płakać. W ten czas Przełożona przywoławszy ią do zmysłow, zgromiłá ią słowy, mowiąc: iż była bez pamięci,y niedbałą w swoim urzędźie, na co ona z pokorą całowałá iey nogi przy obecności Prokuratora, ktoren zbudowany iey pokorą, y z zadumieniem uważaiąc w niey łáski Niebieskie, miał ią w wielkiey powadze, iuż nie iak dobrą Zakonnicę, ale iak Anioła ná źiemi.

4. Nie tylko moc pociągaiąca miłości Boskiey oddalałá ią przez zachwycenia od zmysłow, ale nawet y ciało za słodkiemi duszy idące znakámi nie raz widźiane było podniesione ná wiele piędźi wielkich od źiemi. Trzeba było iednego dnia, Przełożoney z nią się rozmowić w niektorych potrzebach gospodarstwá, przeto poszłá do niey do Celi, ale ią tam nie zastawszy, zeszłá do kraty, y tam iey także gdy nie znalazła, po wszystkich ią szukálá budynkach, pytała się rożnych Zakonnic: ale żadna

dna o niey powieści nieumiała uczynić. Poczełá powątpiwać pilna Przełożona, o iakim nieszczęściu, ieżeliby się iey nie przytrafiło, y wnetże rozesłałá na koło wszystkie Zakonnice, szukáć po wszystkich kątach Klasztoru, gdźie lubo z wielką pilnością szukano, bynaymniey nie znaleziono. Aż na ostatek Siostra Anna Carmelia *Trisciuzzi*, poszłá do wieczerniká, gdźie po wszystkich spoyrzawszy kontach, podniosła oczy w gorę y obaczy wiszącą ná powietrzu sługę Bożą właśnie iákby nadźieśięć piędźi wysoko od posadzki. Zdumiáłá na ten widok, przywołáłá Przełożoney, ktora przyszedłszy, według zwyczáiu przykazałá iey powrocić się do zmysłow. Na ktoren głos właśnie iakoby z twardego obudzona snu, powoli się spuściłá ná doł, á wstydźąc się tego, że byłá widźiana, iełá płakać y wymawiać się iakby do tego, czasu spałá.

5. Cudownieysze ieszcze było w oczach Zakonnić sługi Bożey od źiemi podnieśienie, gdy weszłá byłá do szpiklerzá, przez okienko wysokie od źiemie ná siedm piędźi. Rzecz tak się stałá: przyszedł był Ociec Spowiednik dla Duchowney rozmowy z sługą Bożą, ktorą zawoławszy, widząc iż nie odpowiedałá, posłał iey szukać lecz lub ią wszędźie upatrowano, nigdźie iednak nie znaleźiono, szukáno ią tedy od rana aż do Nieszporow, á widząc iż całe zgromadzenie oney szukáiąc nie znalázło, wprowadźiłá zá Klauzurę tegoż Oycá Spowiedniká, aby też y on razem z innemi Zakonnicámi oney szukał, y żeby był powagą swoią uśmierzył, ten hałas, ktoren się wszczoł w Siostrach że straty Roży Maryi. Wszedł tedy

tedy Spowiednik y mocą posłuszeństwa, przykazał słudze Bożey, áby się odezwałá, gdźiebykolwiek byłá, po ktorym przykazaniu chodząc w koło, á przyszedłszy do iedney ściany Kł. sztorney z innemi Zakonnicámi usłyszał iey głos że stárego śzpiklerżá mowiąc: *Matko nasza ia się znayduię tu we środku, ale nie wiem ktorędy mam wyść.* Zdumiał się słysząc to Spowiednik, widząc wrota stare zámurowane, á że ieszcze nowych nie otworzono drzwi, y tylko ná środku tego muru było maleńkie okieneczko, w ktorym nie mogłá się zmieścić żadna osobá, dla czego dla wyprowadżenia oney, z tamtego mieyscá, trzebá było łámáć mur iakoż tak uczyniono przez ktoren wszedłszy Przełozona że Spowiednikiem znalezli ią, w iednym kącie tego śzpiklerza klęczącą á rozkazawszy iey oznaymić iakimby sposobem tam weszłá: oná pełna wstydu odpowiedźiáłá; iż niewiedźiáłá tylko to iż iey Oblubjeniec ią do siebie wołał, á oná szłá do niego. W ten czas Spowiednik słowy poważnemi ią zgromił, y przykazał, aby ná potym wszelkim sposobem stárała się od źiemi nie podnośić. gdy się słyszáłá bydź wolaną. Jakoż posłuszna Zakonnicá ná rozkaż swego Spowiednika widywáná byłá potym pokilkákroć razy, opieraiąca się impetom ducha ktoren chciał w gorę podnośić iey Ciáło, lubo nie zawsze tego mogłá dokazać, ponieważ moc Boska przechodźiłá iey siły.

6. Tak się natrafiło nocy iedney pod czas Bożego Narodzenia, ktorego czasu po Jutrzni, poszły Zakonnice według zwyczaiu na sale, gdźie wystáwiono malękie Dźieciątko Paná Jezusa w koło ktorego zwyczai iest tey nocy czynić pobożny taniec, y z świątobliwą weso-

łością obchodźić Narodziny Bofkiego niemowlęciá. Następowáłá koley na fługę Bożą do tego tańcu, lecz wźiętá w záchwycenie ftanełá nie wzrufzona właśnie iákoby ftatua. Siostrá Márya Baptiftá Baldaffarro fiedząca wedle niey obaczyłá w tym punkcie, iż wyniknoł promień świetny z Dźieciątká ktoren bił na twarz Roży Maryi, maiący blafk tak właśnie gdy słońce pokázuie fię we zwierciedle; tak zaś wielkie było świątło, iż nie tylko oświecáło wfzyftkę iey ofobę, ale nawet y inne Zakonnice blifko niey będące. Widząc Przełożona że niewftawałá do tańcu, przykazáłá iey aby fwą koley odpráwiłá, á wźiąwfzy ią za ręce, zwiedłá ná nogi, lecz co tylko odftąpiłá ią Przełożona; poczeła nie iuż tańcować, ale latać, ponieważ ziemi niedotykaiąc fię w okolo krążyłá Swiętego Dźiecięciá właśnie iak motyl koło fwice, zawfze oświecona wyżey namienionym światłem. Zkończywfzy taniec padła zemdlona na ręce Przełożoney, ktora odprowadziwfzy ią do Celi, chciałá wiedźieć od niey coby fię było w ten czas z nią dźiało, á oná rzetelnie wyznałá, iż Matká Bofka raczyłá na iey ręce złożyć Nayświętfze niemowlę, ktora widząc fię bydź w tak wielkim fzczęściu, nie uznawałá żadney w fobie fiły, y że nad iey wolą, słyfzáłá fię bydź porufzoną mocą iey rozkazu, y Swiętego pofłufzeńftwa, á że iuż więcey nie mogła znieść słodyczy Bofkiey miłości, ktora łagodnie iey ferce ścifnełá, upadłá zemdlona ná iey ręce.

7. Kończyłá czas fwego urzędu, Przełożeńftwá Matká Agniefzka Mufco, ktora dnia iednego rano pofzła do forty, dla iakiegoś intereffu (w ten fam czas gdy Proku-

ratorka

ratorká powinna dyſpozycye czynić wſzyſtkim ſługom Klaſztornym) á ſłyſząc iż ci mocno pukali do Forty, á Prokuratorka do nich nie wychodźiłá, wſtąpiła mimo idąc do wieczernika, gdźie ſłyſzała wielki łoſkot od dyſcypliny á podniożſzy w gorę oczy, obaczyła ſługę Bożą podnieſioną na powietrzu na ośm piędzi wyſoko od źiemi, ktora okrutnie ſię biczuiąc ſtraſzliwym głoſem wołała: *Ach przeklęta pycho* y te ſłowa po kilka kroć razy powtarzałá. Przywołała dla oglądania tego widoku, wiele innych Zakonnic przy ktorych obecności rozkazawſzy iey zſtąpić na doł, ſpytała ſię za co by tak okrutną czyniła dyſcyplinę, á ona z pokorą y ſzczerością odpowiedźiała iż iey Oblubieniec raczył iey oznaymic, iako do tego Klaſztoru, poczyna wchodźić grzech pychy, iakoż tak ſię pokazało: gdy nie ktore Zakonnice dawnieyſze zmawiały ſię między ſobą niechcąc potwierdzieć Matki Agnieſzki pragnąc aby ktora z nich mogłá bydź Przełożoną. Lecz widząc iak o BOGU ich ta dumna niepodobała ſię chciwość żałuiąc za ten wyſtępek potwierdźili na tymże ſamym urzędzie przerzeczoną Matkę, uznaiąc w tym wolą Boſką, iako to oznaymiono było iego ſludźie.

R O Z D Z I A Ł XXV.

Obrana Miſtrzynia Nowicyuſzek, iey roſtropność w rządzeniu y cwiczeniu onych.

I. PO potwierdzeniu Przełożoney naſtąpiłá Elekcya innych urzędow, Klaſztornych. Naſza Sioſtra Roża Marya obrana była Miſtrzynią Nowicyuſzek, á lubo ieſzcze nieſkończyła wieku ſwego lat 25. uważaiąc iednak w niey rzadkie doſkonałości, y przykła-

dy, ktore dawała temu zgromadzeniu, we wſzyſtkim rodzaiu cnot, chciały Zakonnice aby koniecznie przyieła ten naznaczony urząd, chociaż ona ze łzami wypraſzała ſię z tego mowiąc: iż nie byłá zdolna do wykonania urzędu tak gorliwego, od ktorego zawiſły początki życia Zak onnego. Pokazało ſię to ſkutkiem na początku iey zaczęcia urzędu, iak dobra ta była Elekcya, Miarkowały Zakonnice iż pod iey rządem Panienki świeckie ktore niedawno były oddane do Klaſztoru, w krotkim czaſie przyſpoſobiały ſię do zwyczaiow Zakonnych, tak dalece iż we wſzyſtkich poſtępkach znaydowały ſię bydź iakby dawne Zakonnice. Swiadczy W. X. Don Santi Triſciuzzi Manſionarz tego Miaſta, iż oddawſzy do Klaſztoru dwie ſwoie Sieſtrzenice, ktore na świecie nie miały cwiczenia żadnego, potym ie widźiał w Klaſztorze pod dyſpozycyą Roży Maryi dźień w dźień poſtępuiące w cnotach, y w wiadowości wielu rzeczy, tak dalece iż z ich dyſkurſow miarkował mądrość bardźiey nad ludzką, á wpoſtępkach powagę bardźiey niż doyrzałego wieku.

2. Co dźień prawie z rana dobra Miſtrzyni zgromadzała ſwoie Nowicyuſzki, y nauczała ich fundamentow y pierwſzych początkow, wiary naſzey, á kończąc tę naukę rozkazywałá mowić wſzyſtkim trzy razy Credo albo wierzę w BOGA, dla wyznania tey wiary, ktorey ſłuchały taiemnic. W tey naucenie zażywała inney inſtrukcyi tylko tey ktorą zoſtawił, W. Kardynał Belarmin, o nauce Chrześciańſkiey, ktora zawſze u niey leżałá na ſtoliku; y ktorą ona z wielką pilnością czytywała, odbieraiąc od Boga wiele światłá, dla wytłumaczenia iaſnego prawdy, y

dla

dla wyrażenia wpamięciach swoich Nowicyuszek. Po- odprawioney nauce w rzeczach wiary, zaczynałá naukę re guły.

3. Po przeczytanym iakim punkcie,nakazowała zachowanie onego, daiącim sposob, do wykonania. Przytym pokazowałá cwiczenie w cnotach Chrześciańskich, y Zakonnych, nauczaiąc ich sposobu, aby miały na pamięci dla częstego używania. Jeden tylko się tu namienia, ktoren może bydź przykładem innych, ktore tu dla krotkości opuszczaią się. Dla utwierdzenia w cnocie nadźiei á oraz dla zachęcenia Zakonney Klauzury, nauczyła ich tey modlitewki, ktorą polecáły się ranom Chrystusowym *Moia Klauzura niech będźie rana nogi lewey, od ktorey mam nadzieię odpuszczenia moich grzechow: Moia Klauzura niech będźie rana nogi prawey, od ktorey mam nadzieię mocy nie wpaść w grzech; moia Klauzura niech będzie rana Ręki lewey, od ktorey mam nadzieię bydź wolna od piekła, Moia Klauzura niech będzie Rana ręki prawey od ktorey mam nadzieię wieczney chwały w Niebie. Moia Klauzura niech będzie rana w Boku Swiętym gdzie składam wszystkie moie chęci, spodziewaiac się goracey miłości ku iego Boskiemu Máiestatowi, abym się z nim cieszyła na wieki w Niebie*, Napominałá ich przytym często, o wzaiemney miłości powtarzaiąc owe słowa swoie ustawicznie. *Corki kochaycie w BOGU iedna druga, uciekaycie od naymnieyszey okazyi grzechowey, żebyście naymnieyszego nie ukontentowania nie dali Iezusowi.*

4. Te nauki ktore dawała dobra M strzyni, bardźiey sarcem niżeli usty tak były wyrażone na duszach

onych niewinnych Panienek, iż zawſze ie miały obecne na pamięci, dla wykonania ilekolwiek zdarzyłaby ſię okazya, mowy inſzey nie bywało tylko o rzeczach Duchwnych w ktorych zawſze im przypominałá te nauki, mowiąc: *Zoſtaliśmy Zakonnicami, y porzuciliśmy świat dla Boſkiey ſłużby, a przez cnoty mamy otrzymać chwałe wieczną, a wiedzcie o tym że dyſkurſa niepotrzebne na nic ſię nie zdadzą, poniewaz ma ſię BOGU oddać rachunek z każdey minuty czaſu ſtraconego.* Prożnowanie głownym było nieprzyiacielem tych dobrych Nowicyuſzek, ile że pilna Miſtrzyni często im mawiała; áby ſię od niego chroniły, mowiąc: *Corki nie trżeba czaſu tracić, albowiem krotki ieſt, ale kochaycie BOGA, ktory godzień ieſt wielkiey miłości.* A żeby ie byłá przyzwyczaiła do uniknienia prożnowania, zawſze ie trzymała zabawne, albo w pracach ręcznych, albo w cwiczeniach Duchownych. Nad to żeby nie traciły czaſu nawet pod czas rekreacyi zwyczaynych, czeſto rozkazywałá ſpiewać iaką pioſneczkę Duchwną, á żeby przy weſołości ciała, nie mieli rozerwania w duchu. Jak Bogu przyiemna byłá ta tych Nowiczuſzek rekreacya, á przeciwnym ſpoſbeem iak mu ſię to nie podoba, gdy Zakonnice weſelą ſię według zwyczaiu Corek światowych, pokazał to w iednym widzeniu ſłudze Bożey.

5. Byłá iednego wieczora pod czas rekreacyi z ſwoiemi Nowicyuſzkami, y z wielkim ſercá ſwego weſelem obaczyłá w pośrzodku nich Jezuſa, ktory w Towarzyſtwie SS. Aniołow Strożow cieſzył ſię z ich pobożnego dyſkurſu. Naſtępowałá w ten czas koley do ſpiewania na dwie Nowicyuſzki, ktore kilku dniami przedtym

wſtą-

wstąpiły do Zakonu, zaczym nieumieiąc innych piosnek tylko te, ktore się spiewaią na publicznych Theatrach, á potym się powtarzaią w konwersacyach świeckich, poczeły ie spiewać, lecz co tylko zaczeły te piosnki, na tych miast wyszedł z tego mieysca Jezus, a Aniołowie znikneli pokazuiąc na sobie nieukontentowanie iż słyszeli w Zakonney rekreacyi rzeczy świeckie. Widząc to dobra Mistrzyni, wnetże kazała przestać zaczęte pieśni, poważnemi słowy przekładaiąc im iako ich Oblubieńcowi y Aniołom, Strożom, nieprzyiemne były z ust Zakonnych dyskursa, y pieśni nie prowadzące do ich końcá, ktoren inszy nie iest tylko ten, á żeby w pospolitey rekreacyi ktora więc czasem bydź powinna, serca Zakonne bardźiey się zapalały, do miłości Boskiey y do miłości wzaiemney, iak zwyczaynie łuk natężony, spuszczaią z ćięciwy, żeby z większym impetem swego czasu ciskał strzały.

6. Lecz że postępek w cnotach bardźiey się poymuie przykładem, nizli słowy; przeto sługa Boża zawsze była pierwsza, do wykonania tego, czego po swoich wyciągalá Nowicyuszkach. Jey pokora, skromność uwaga wsprawach były powodem y pobudką doskonałości pokory y uwagi Nowicyuszek, ieżeli kiedy w czym wykroczyły, wynalazłá ieden nowy y skuteczny sposob, do poprawy onych, á ten był, iż sama czyniła tę pokutę, ktoraby, powinna była czynić Nowicyuszká. Dowiedźiała się raż, iż iedna Nowicyuszka, słowy przykremi przymowiła się zdrugą, przywołała iey do siebie y rzekła: *Ta mortyfikacya ktora ci się należy, powinna bydz odemnie uczyniona, dla tegoiżem cię w tym nie umiała nauczyć.* Co wyrzekszy

wźie-

wzięłá w ůſta ſwoie knybel, y znim poſzła do Refektarza, ktory dłużeyby noſiłá gdyby Przełożona nie rozkazałá iey przeſtać. Innych czaſow przykazywała Nowicyuſzkom, aby ią biły w gębę dla tego, iż ie nieumiała nauczyć zachowania milczenia, á gdy widźiała że wykraczano przeciwko ſtraży oczow, upadała do nog Przełożoney z zawiązanemi oczyma, y gorzko płacząc wyznawała ſwoię winę, iż ſię nieumiała martwic w ciekawośći, przydaiąc y to iż gdyby ona w tym byłá umartwiona y iey Nowicyuſzki w tymby nie wykraczały. Poſtrzegła przezorna Miſtrzyni, iż iedna z Nowicyuſzek, z niecierpliwością przyimowałá napominania, za ſwoie niedoſkonałości, zaczym żeby ią była nauczyła, poddać ſię pod wolą Przełożonych, w przyimowaniu ich napomnienia poſzłá do Refektarza maiąc na ſzyi powroz, y ręce w tył związane,na kſztałt obwinionego,á klęknowſzy na środ Refektarza,obrociła ſię do Nowicyuſzek ſwoich y proſiłá ich aby iey wymawiali ieyże defekta.Zdumiałe,Nowicyuſzki z tak pokornego y pokutnego iey widoku,zamiaſt otworzenia uſt, ięły płákać, á poprawiwſzy ſię w ſwoich defektach, nie tylko z chęcią przyimowały napomnienia, ale ſame dobrowolnie ſzły uſkarzać ſię z ſwoich wyſtępkow; żeby były karane y napominane. Zeby była ich nauczyłá gotować ſię do Sakramentalney ſpowiedźi zwykłá byłá, w wieczor przedtym, poklęknowſzy, przed Sioſtrami proſić ich, aby iey oznaymili, ieyże grzechy: mowiąc: *Corki ia iutro mam ſtanac przed Trybunałem BOGA, powinnam oſkarzyć ſię z grzechow moich, a że nieumiałam dobrze roztrząſnąc ſumnienia moiego, przypomniycie mi, ułomności,*

defe-

defekta y niedoſkonałości, ktore widzieliście żem popełniła tego tygodnia. A żeby zaś im wbiła w pamięc rzeczy wieczne, nakazała dwom Nowicyuſzkom, aby iedna rano, druga w wieczor, przychodziły do iey Celi, á otworzywſzy drzwi pierwſza żeby mowiłá: *Matko Miſtrzyni pamiętay że maß umrzeć, a we wſzyſtkich ſprawach twoich BOG cię widźi.* Druga od wieczora: *Matko Miſtrzyni pamiętay że iuż ſię ſkończył dzień ieden twego życia, a BOG cię z niego będzie ſądził.* Temi y tym podobnemi ſpoſobami chciała w prowadźić w duſzę tych młodych Zakonnic dobre zwyczaie cnot, y nie omyliłá ſię na tym, albowiem y po ſkończonym Nowicyacie zachowały tegoż ducha, ktorego wźięły były pod iey cwiczeniem, iako po dźiś dźień ſię wydaie.

7. Naywiękſze zaś w tym miała ſtaranie naſza dobra Miſtrzyni aby była nauczyła ſwoich Nowicyuſzek doſkonałego poſłuſzeńſtwa; wyciągała tego po nich, aby nie tylko zprętkością były poſłuſzne poddaiąc wolą na wſzelki rozkaż Przełożoney, y każdego maiącego władzę do rozkazywania, ale nawet aby nakłaniały rozum, do więcey ſebie ważenia rozkazow Przełożoney, niżeli ſwego zdania, oſlep prawie wykonywaiąc, wſzelkie rozkazywania. Zeby ich była do tego nakłoniła, odmieniła ich prace rozkazuiąc iedney robic zaczętą robotę od drugiey, albo też w nalepſzy czas roboty, przykazywała im przeſtać a inną zaczynać. Uważała ciekawie każdey umyſł, y ſkłonność do czego miały, zaczym a żeby zwyciężyły ſwoie chęci nieznakomicie rozkazywała im zawſze czynić rzeczy przeciwne.

8. Jak

7. Jak się podobały BOGU te sposoby, posłuszeństwa, y iak się pięknie wydała potym na iey Nowicyuszkach ta cnota, łacno poznać z następuiących przykładow Skończyła była niedawno przed tym Nowicyat Siostra Marya Benedykta, pod władzą sługi Bożey, ieyże rodzona Siostra, tey ona nie iuż Mistrzyni, ale Przełożoną będąc przywołałá do siebie, mowiąc: iż ponieważ w Klasztorze, nie znaydowała się Siostra żadna, ktoraby umiała dobrze pisać; y notować wszystkie interessa Klasztorne, aby się nauczyła pisać. Urażona niby temi słowy Siostra, że dla iey perswazyi ieszcze będąc w domu, Rodźice ią nie applikowali do tego, odpowie: *Wielebność wasza niepozwalała mi tego nauczyć się będąc u Rodźicow w domu, iuż teraz nie czas, do tego się ia widząc bydź niesposobna* sługa Boża cierpliwie znosząc te odpowiedź, wstała z mieysca a wziowszy piuro y papir ze stolika, rzekła: *Bynaymniey to nie wadzi ze przezemnie nie nauczyłaś się pisać w domu, ponieważ na ten czas pisanie, wieleby ci uczyniło było szkody na duszy teraz zaś ze tego iest potrzeba dla Klasztoru, chcę abyś się nauczyła*, á oddawszy iey pioro y papier przydała to: *Podź do Celi swoiey, a to pioro włoż w ranę Boku Krucyfixa, ktoren masz, y mow tak; Matka nasza chce abyś mię nauczył pisać* Poszła posłuszna Siostra, wykonać rozkaz Przełożoney, ktoren wypełniwszy, gdy się powrociła, oddała iey do rąk Przełożona kałamarz, przykazuiąc aby pisała, od ktorego czasu żadnego nie maiąc Mistrza, oprocz iednego Mistrza Krucyfixa, bez żadney nauki tylko przez same posłuszeństwo, pisałá y notowała wszystkie rachunki, y Reiestra Klasztorne, y ten co pisał te dźieie, wiele iey

ręką

ręką piſanych do ſiebie odbierał liſtow, y czytał wiele annotacyi piſanych, iey cudownym charakterem. Podobna rzecz przytrafiła ſię Sieſtrze Nikolai Baldaſſaro, także y ta piſać nieumiała, nigdy przez życie ſwoie piora nię maiąc w ręku, przywołała ią do ſiebie ſługa Boża á oddawſzy iey na papierze wypiſane te ſłowa: *Ia Sioſtra Marya Baldaſſaro od Swiętego Karola, poddaię ſię pod moc poſłuſzeńſtwa*, rzekła: *O to ieſt wizerunek piſania, ucz ſię piſać intereſſa Klaſztorne*, á że w ſobie do tego nie iaki wſtręt czuła; dobra Przełożona, uczyniwſzy znak Krzyża Swiętego na palcach wielkim y małym prawey ręki, rzekła: *Idź piſz intereſſa Klaſztorne* uſłuchała wnetże po ſłuſzna Zakonnica, á przepiſawſzy Exemplarz, nie miała na potym trudności żadnych w piſaniu rzeczy Klaſztornych. Dźiwnieyſza rzecz była rozkazanie Sieſtrze Maryi Michaeli, ktorey rzekła; *Naſz ten Kościoł potrzebuie dobrego Ornatu y Antepedyum do Ołtarza, zaczym przykazuie wam; abyście wyhaftowali Ornat, y Antepedyum do Ołtarza* na co gdy odpowiedźiała: iż tey roboty w cale nie umiała, ſług a Boża rzekła: *bynaymniey to nie maſz nic do tego* á uczyniwſzy iey znak Krzyża Swiętego na ręku, przykazała, aby zaraz haftowała. Uſłuchała wnetże Zakonnica, a bez żadney nauki procz iednego poſłuſzeńſtwa, rzecz doſkonałą wyſzyła, iako podźiś dźień widźieć w Kościele tego Klaſztoru. Temi y innemi cudy, chciał BOG potwierdźić wyſoką roſtropność ſługi ſwoiey w rządzeniu duſz, y oznaymić do iak wyſokiego ſtopnia doſkonałego poſłuſzeńſtwa, doprowadźiła była ſwoie Nowicyuſzki, ktore miała pod ſwoim cwiczeniem.

ROZDZIAŁ XXVI.

Oznaymuie BOG ſłudzę ſwoiey ſkrytości ſerc iey Nowicyuſzek.

I. LUbo dla wielu cnot w ktorych ſługa Boża cwiczyła ſwoie Nowicyuſzki, odbierała od nich wielką ſtymę świątobliwości, iednakowoż nie od wſzyſtkich zarowno, miała ku ſobie poufałość, aby ſię iey miały ſzczerze zwierzyć ſkrytości ſwych ſerc, proſić o radę w trudnościach y pokuſach. Zeby tedy BOG Wſzechmogący, zniosł te przeſzkodę do tak wyſokiey doſkonałości, do ktorey dobra Miſtrzyni prowadźiła ſwoie Nowicyuſzki, użyczył iey oſobliwego światła, ktorym widźiała nayſkrytſze taynośći ſerc onych, á żeby przezto gdy ich wewnętrzne wiadome były ſprawy, niedały ſię zwyciężyć boiaznią albo wſtydem dla zataienia iakiey rzeczy na ſumnieniu. Nieprzerachowana ieſt liczba przykładow, ktoremi oczywiśćie ſię pokazuie, iako BOG ſługę ſwoię tą łaſką udarował; nie ktore z nich tu wybierzemy; godnieyſze uwagi.

2. Poſtrzegła razu iednego naſza Miſtrzyni Nowicyuſzkę idącą po dormitarzu, ktorey z zadumieniem przypatruiąc ſię rzekła: *Corko patrzay iż nie ieſt rzecz dobra, żebyś miała do ſkutku przyprowadzić to co maſz na myśli,* ſłyſząc to Nowicyuſzka, padła do nog iey, y długo płacząc wyznała, iż myſlała Zakon opuśćić á powrocić ſię na świat, y że w ten czas właśnie myſliła, iakimby ſpoſobem piſać do Rodźicow, nie mogąc daley wycierpieć Zakonnego życia; na co dobra Miſtrzyni pokropiła ią święconą wodą; od ktorego czaſu Nowicyuſzka u-

ſłyſza-

słyszała w sobie nowe siły do zaczętey usługi Boskiey, prowadząc życie Zakonne aż do śmierci.

3. Jnna Nowicyuszka mniey była kontenta z obranego sobie stanu, dla czego wielce sama w sobie się trapiła, cierpiąc tę pokusę, y niechcąc iey oznaymić innym. Przyczyniło się iey ieszcze więcey nieukontentowania, ztąd gdy się dowiedziała, że iey Siostra chciała zostać w tymże Klasztorze Zakonnicą, boiąc się żeby też y ona nieprzyszła na też same wewnętrzne niesmaki, ktore ona kosztowała, czekała sposobnego czasu dla odradzenia iey tego stanu, y oznaymienia swoich wewnętrznych dyzgustow, a żeby przez to mogła się była powrocić do Rodźicielskiego domu. Więc gdy ta smutna Nowicyuszka sama w sobie rozważała te rzeczy, stawiła się przed nią sługa Boża, y letko po ramionach ią biiąc, rzekła: *Czego ty chcesz od twoiey Siostry zdai to na mnie.* Słowa tę, y te letkie uderzenie rozproszyły wszystkie umbry, życie Zakonne iuz iey więcey nie było przykre, y smutne, ale mile y słodkie, tak dalece iż z wielkim swoim ukontentowaniem, widziala Zakonnicą swoią Siostrę, ktore potym obedwie w doskonałości postępowały znacznie.

4. Wielki cierpiała niepokoy iedna Zakonnica, dla niektorych myśli ktore się na iey wiły pamięci, y trapiły iey serce. Wstydźiła się z iedney strony powiedźieć o tym Mistrzyni, pod czas oznaymienia wewnętrzych swych spraw, z drugiey zaś strony obawiała się nieszczerze postępować z swoią Matką. Zaczym gdy sama w sobie tak się trapiła, z obaczywszy ią sługa Boża, rzecze: *Corko te myśli ktore masz w głowie, powiedz przed Spowiednikiem, a niepotrzeba, żebyś mi o nich namieniała.* Zawstydźiła

dźiła ſię ztąd y oraz zadźiwiła Nowicyuſzka, á widząc iż BOG iey ſerce oznaymił ſługe Bożey, dla większego cwiczenia w cnocie, y dla nauki innych publicznie przed wſzyſtkiemi wyznała.

5. Dziwnieyſza rzecz natrafiła ſię inney Zakonnicy: Ta przyſzła była iednego razu do ſługi Bożey, dla rozmowy z nią przed Spowiedzią, w nie ktorych ſkrupułach, chcąc ſię dowiedźieć iakimby ſpoſobem mogła o tym że Spowiednikiem mowić, ſłuchała cierpliwie Miſtrzyni, á potym patrząc na nią rzekła: *Mow te przed Spowiednikiem, żeś iadła bez licencyi, a nie te rzeczy małkie o ktorych czyniſz ſkrupuły.* Zedrzała na te odpowiedź Zakonnica, widząc ſię bydź wyiawioną w rzeczach, ktore tylko ſamemu Bogu były wiadome, chcąc one mieć zakryte przed oczami Miſtrzyni. Zaczym żałuiąc za ſwoią nieſzczerość, z pokorą proſiła o odpuſzczenie y na potym ſzczerze poſtępowała.

6. Nie czekała częſtokroć ſługa Boża ſpoſobności czaſu do widzenia ſię z ſwoiemi Nowicyuſzkami, albo żeby one do iey Celi przychodziły, dla oznaymienia wewnętrznych ſwoich przeciwności, ale y owſzem bywało to że ſama chodźiła do nich albo też ich na oſobne wołała mieyſca, dla dania im porady,w ich Duchownych potrzebach. Ponoſiła iedna z nich nie ktore trudności y powątpiewania,ktore iey ſpráwiały wielki niepokoy wewnętrzny Chciała poyść do ſługi Bożey dla wzięcia od niey porady ale obawiaiąc ſię żeby iey ſię przez to nie uprzykrzyła, zatrzymała ſię z tym. Gdy tak ſama z ſobą rozważała, wnetże przypadła do iey Celi Miſtrzyni, ktora bez żadnych

dnych ceremonii iey rzekła: *Corko moia powiedźmi, w czym masz trudność bo ia dla tegom tu przyszła do ciebie.* Upadła do nog iey Nowicyiuszká, y pełna zadumienia oznaymiła swoie trudności, w ktorych gdy ią ułatwiła rostropna Mistrzyni, zupełnie uspokoiona została, dźiękuiąc BOGU za to, iż iey dał taką Mistrzynie, ktora tak oczywiście poznawałá wewnętrzne iey sprawy, y z tak wielką miłością starała się o iey wewnętrzny spokoy.

7. Jeszcze bardźiey rzecz pożyteczeysza dla Nowicyuszki, y dla Klasztoru natrafiła się ta. Wstąpiła byłá do Klasztoru iedna Panienká, wysokiey pobożności, y rzadkich talentow, ktora tym wzgardźiwszy, co iey świat mogł obiecowáć wielkiego, z iey osobliwszych przymiotow; z Heroiczną gorliwością przyieła życie Zakonne; lecz iako chęci gorące, częstokroć bywaią niestatecznościom podległe, tak się stało y z tą Panienką, albowiem powoli słabieiąc, w zaczętey gorącości, zletka uczułá w sercu swym niezwyczayną teskność, ktorą lubo przez siłe cierpiałá, niepokazywała iednak iey po sobie. Szatan nabieraiąc ztąd większych sił, nie zaniedbał tym bardźiey w niey pomnażáć zaczętey melancholii, przekładaiąc iey iako ona sama tylko była w Klasztorze, nie maiąc iuż ani Siostr, ani Rodźicow, iako mogłá wybornie żyć sobie na świecie, y służyć BOGU, z przykładem drugich, iako w tym zamknięciu naypięknieyszy wiek życia swego traciła, z przykrością dla siebie, á bez pożytku dla innych; pozorne te zdawały się racye, ktoremi szatan zwodził owę Panienkę, aby była opuściłá Zakon, á wrociła się na świat. Gdy tedy dnia iednego bardźiey iak innych czasow

ſow zamyśliwſzy ſię nad owemi ſzatańſkiemi podúſzcze- niami ſama iedna ſiedząc w Celi, opłakiwałá ſwoy niby nieſzczęśliwy ſtan; weſzła do niey odwiedzaiąc ią Mi- ſtrzyni, á patrząc pilnie na iey twarz, z użaleniem nad nią rzecze: *Ty ieſteś ta, ktoraś ſtraciła pierwſzą gorącość ducha, a do tego ieſzcze chceſz wyiść na świat; odrzuć od ſie- bie precz ten niedobry zamyſł.* Słyſząc Panienka te ſłowa y widząc ſkryte myśli ſwoie wyiawione, wyznała z po- korą błąd, proſząc BOGA y ſwoiey Miſtrzyni o odpuſzcze- nie; á zaczynaiąc powtore przerwaną gorącość ducha, by- łá potym wielce znakomitą przez doſkonałość, owego Klaſztoru Zakonnicą.

8. Podobna rzecz lub w odmiennych okoliczno- ściach, ſtała ſię z drugą Zakonnicą. Ta wielce była na- gabana od czarta, wrocić ſię na świat dla tey iedynie przyczyny, iż w tym Klaſztorze ſama była daleká od Sioſtr y Rodźicow, oznaymił BOG ſłudze ſwoiey, tey Nowicyu- ſzki pokuſe, gdy była w Chorze ſpiewaiąc z innemi Za- konnicami Kapłańſkie Pacierze. Po ſkończoney, tey S. funkcyi, przywołałá miłoſierna Miſtrzyni onę Nowicy- uſzkę, á poſzedſzy z nią do Celi bliſkiey Choru, klękne- łá przed nią biiąc ſię mocno dyſcypliną bez troie *Salve Regina* ktore kazała mowić owey Nowicyuſzce; ſkończy- wſzy dyſcyplinę obrociła ſię do niey, y rzekłá: *Corko wiedz o tym iż w Zakonie znalazłaś, Oyca, Matkę, Sioſtry; badz weſoła* á więcey do niey nie mowiąc, oddáła ią ie- dney weſołey Zakonnicy, aby ią wźięła z ſobą na rekre- acye, y onę rozweſeliła iaką uciechą. Zadźiwiła ſię No- wicyuſzka na tak kochaiącą Miſtrzynią, y oraz zważy-

ła wiel-

ła wielką dobroci Boſkiey ſprawę, ktorą dobra Miſtrzyni poznawała iey wewnętrzne pokuſy, od ktorego czaſu poſtanowiła ſtrzedz ſię ſzatańſkich ſideł, y daleko bydź od ciała y krwie, dla z iednoczenia ſię z ſwoim Niebieſkim Oblubieńcem.

9. Między Nowicyuſzkami ktore miała Roża Marya pod czas ſwego urzędu, była ieyże Sioſtra młodſza w Zakonie, Sioſtra Marya Benedykta. Ta dnia iednego będąc w Celi, wielkie wewnątrz uczułá pryeciwności, ktore ią niepomału trapiły, prezentuiąc iey życie Zakonne, iakoby ſtan pełen ciernia y utrapienia. Sługa Boża w tenże ſam czas dla ſwoich boleści(ponieważ to ſię dźiało w Piątek) muſiała także bydź w Celi. Zaczym przywoławſzy do ſiebie ſwoiey ſtarſzey Sioſtry proſiłá iey aby z ſobą przyprowadźiłá Nowicyuſzkę. Gdy tedy przyſtąpiła do iey łożka, uczyniłá iey znak Krzyża Swiętego na czele, mowiąc: *Corko razem y Sioſtro, nie lękay ſię tego że ci ſzatan teraz pokazuie Zakon iak morże burzliwe, albowiem twoy Oblubieniec Iezus, iak będzieſz po Profeſſyi, uczyni to, iż ci ſię będzie zdawał ogrodem roſkoſznym.* Jakoż tak tego w ſamey rzeczy doznałá będąc zupełnie z ſwego ſtanu kontenta.

9. Nie tylko BOG oznaymywał tey dobrey Miſtrzyni wewnętrzną duſz Nowicyuſzek dyſpozycye, ale też oprocz tego pokazywał przyſzłe przypadki na ciało. Pięć Mieſięcy dopiro miała w Zakonie, iedna Panienka, z przednieyſzych Familii z Miaſta Martyna dobrey komplexyi y zdrowia, gdy tedy iednego dnia zabawiała ſię z Zakonnicami drugiemi, przyſzła na to mieyſce Sługa

ga Boża, á obaczywſzy te Nowicyuſzkę rzekła: *Corko*
podź ſię położ na łożko boś chora. Zdźiwiła ſię na ten
rozkaz Panienka, nieſłyſząc naymnieyſzey na ſwoim zdro
wiu odmiány, iednakowoż przez poſłuſzeńſtwo poſzłá do
Celi, y położyłá ſię na łożku, lecz ſkoro tylko dotkneła
ſię łużka, natychmiaſt poczuła małęki bol w głowie, na-
zaiutrz rano poſzła ią odwiedźić Miſtrzyni, y widząc
ią trochę ſłabą, nakazáła dwom Zakonnicom, aby ią od-
prowadźiły do Infirmaryi, tam obrociwſzy ſię do Nowi-
cyuſzki, rzekła: *Pożegnay ſię z Celą*, ſłyſząc to Nowicy-
uſzka, ieła płakać mowiąc: *Wielebna Matko y więc że ia*
dla tak małękiey choroby mam umierać? Odpowiedźiała Mi-
ſtrzyni: *Tak chce twoy Oblubieniec.* Rzecz te ſkutek po-
kazał, albowiem piątego dnia tey choroby opatrzona
Sakramentami przy obecności ſwoiey Miſtrzyni, poſzła
owa dobra Nowicyuſzká, iako pobożnie mniemamy, za-
żywać weſela z ſwoim Niebieſkim Oblubieńcem.

10. Piekniey ſzym ieſzcze ſpoſobem przepowiedźia-
ła przyſzłą śmierć iedney Panience w dźień iey weyścia
do Zakonu. Była ona przyięta do Klaſztoru z wielką
wſzyſtkich radością dla iey dobrych przymiotow, oſobli-
wie iednak nad inne w ten dźień weſołá byłá, Sioſtra
Klara, do ktorey ſługa Boża obrociwſzy ſię, cicho rze-
kłá: *Za co tak bardzo ieſteś weſoła, przy weyściu tey Pa-*
nienki, ktora w krotce ma ztąd odeyść. Niezrozumiała na
ten czas tych ſłow, lecz w krotkim czaſie zmiarkowała.
albowiem nie długo potym poſzła z tego świata w mło-
dym bardzo wieku, zamieniaiąc śmiercią w ſmutek weſo-
łość dla ſwego przyięcia. Temi y tym podobnemi zna-

kami, sprawował BOG w sercach Nowicyuszek ducha Zakonnego, ktorego dobra Mistrzyni starała się w nich utrzymać, aby rzetelnie y nic nie taiąc wewnętrzne swoie iey oznáymiły sprawy, dla większego w drodze daskonałości postępku.

ROZDZIAŁ XXVII.

Cierpi mękę Chrystusową, y odbiera blizny Ran niewidome.

I. JAko sługa Boża miewała we zwyczaiu przepędzać dni Zapustne w większych niżeli innych dni Bogomyślnościach, w dłuższych modlitwach y pokutach dla uśmierzenia gniewu rozgniewanego BOGA grzechami, ktore pod ten czas z większą śmiałością popełniaią ludźie światowi; tak w poście zwykła była ostrzeyszemi umartwieniami, nasladować, Zbawiciela na puszczy będącego, żeby potym w wielki tydźien, mogła zażywać owocow iego bolesney męki. Zaczym Roku 1700 słyszącsię bydź wielce do tego nakłonioną Swiętego cwiczenia,natychmiast od Przełożoney prosiła o pozwolenie żeby była pod czas tego postu swemu Oblubieńcowi służyła, ktoren ią wewnętrznym głosem wzywał do większych pod ten czas ostrości. Pozwoliła Przełożona natchniona od BOGA na iey pragnienie, nie naznaczaiąc sposobu ani miary umartwieniu. Zaczym ona idąc za rządem samego tylko swego ducha nad miarę wyszła. Pędźiła dni całe bez żadnego posiłku innego, tylko o iedney wodźie. Sen iey był bardzo krotki na prostey deszczce, ktora bardziey dodawalá męki, niżeli czyniła spoczynek, strapionym członkom. Ostre dyscypliny,

ny, głębokie iey poczyniły rany, w ramionach, á żelazny ostry pasek tak iey był zdarł ciało, iż gdyby była Przełożona niepostrzegła y niekazała iey zdiąc z siebie, zapewne do samychby kości był przeszedł. W tym roku wielki był upadł śnieg, ktoren dni kilka leżał, tam ona wielekroć razy widźiana była ze chodźiła, gdźie nurzaiąc się od zimna prawie obumarłą stawała. Zeby zaś przyczyniała sobie boleści do boleści, powkładała skrycie małękie w trzewiki kamyczki, żeby za każdym krokiem, słyszała nową boleść. Tym sposobem niezwyczaynego umartwienia, sposobił BOG swoię sługę, do odebrania wielkiego swego daru; to iest uczestnictwa rzeczywistego iego męki, y do wyrażenia niewidomego iego ran ktore potym od wszystkich były widźiane, iako się na swoim mieyscu wyraźi.

2. Gdy przyszła Kwietnia Niedźiela, szła w Processyi sługa Boża z palmą, ustawicznie płacząc; y powrociwszy się do Choru z innemi Zakonnicami, także płakała. Na początku zaś Solenney Mszy Swiętey, gdy Kapłan spiewaiący Passyą owe słowa zaczoł *Pater si possibile est transeat a me Calix iste.* Oycze ieżeli można niech odemnie odeydźie kielich ten; padła iakby umarła na ziemie z wielkim przytomnych Zakonnic płaczem. Przyszłá po dwoch godźinach do siebie, á przyciśniona mocą posłuszeństwa od Przełożoney, powiedźiała iż widziała te wielką taiemnicę, ktorą w ten dźień chwalebnie Kościoł Boży obchodźi; á poszedszy do Celi, w tymże samym zachwyceniu trwała aż do wieczora, nieskosztowawszy nawet y kropelki wody. W wielki Czwartek

posiliła

posiliła się Sakramentalnym Chlebem razem z Zakonnym zgromadzeniem: lecz cotylko przyieła Swiętą Kommunią, natychmiast wźięta była w zachwycenie: gdźie w krotce ięła rzewliwie płakać, y tak w tym płaczu trwała bez ten wszystek czas, poki odprawiała się Ceremonia umywania nog; ktorego czasu ięła głośno wołać: *O okrucieństwo! o serce kamienne! iakoś twarde!* á że dla nieznośnego bolu zdawało się iakby w niey wzruszyło się z mieysca serce, żeby ią byłá w tych boleściach nie widźiała Przełożona, wziowszy ią za rękę zaprowadziła do Celi, y spytała o przyczynę iey żalu y płaczu: odpowiedźiała sługa Boża, iż widziała swego Oblubieńca ú nog Judaszowych, z płaczem ie obmywaiącego, á że nie mogła więcey z cierpieć tego widoku, słyszała się niby obumarłą. Wzruszyła się wewnętrznym żalem na tę powieść Przełożona, á zostawiwszy ią w Celi, dała iey czas uśmierzenia żalow.

3. Gdy zadzwoniono na Jutrznią poszła ią wołać Przełożona, y przyprowadźiła z sobą do Choru dla spiewania z innemi Zakonnicami; lecz gdy zaczęto spiewać *Miserere* poczeła się mienic, twarz iey zsiniała, oczy za cmione, drzenie tak wielkie ią wzieło że wszystkie w niey wzruszyło członki; tak dalece iż nie mogła żadnym sposobem usiedźieć w ławce, ani trzym ć brewiarza. Postrzekszy to Przełożona, przypadła z swego mieyscá do sługi Bożey, y widząc ią otoczoną boleściami, zdieła z niey płaszcz, y wziowszy ią za rękę, z pomocą innych Zakonnic zaprowadziła do Celi, gdzie w tym zachwyce-

niu y boleściach zostawiła ią pod strażą, sama zaś powrociła się z drugiemi, na dokończenie zaczętych Pacierzy.

4. Leżała tak aż do siodmey godziny w noc, ktorego czasu znienacka oczucona, od impetu miłości chcąc iść za swoim Oblubieńcem idącym na gorę Kalwaryę, wyszła w tymże zachwyceniu będąc z Celi, y mocno biiąc się, w koło chodziła po Kurytarzach, kolanami suwaiąc się po ziemi, y wołaiąc: *Ach Zakonnice czy możecie tak leżeć! niewidzicież iż wasz Oblubieniec idzie za was na śmierć!* Na ten głos pobudziły się wszystkie Zakonnice, y przybiegły patrzać na ten bolesny widok, tak albowiem wiele krwie z iey głowey płynelo, iż musiano ią zaprowadzić do Celi, y odmienic wszystek ubior głowy ktoren podźiś dźień konserwuie się w tymże Klasztorze, na ktoren żaden bez serdecznego żalu nie może patrzyć.

5. W tych boleściach krwią zbroczona, y wszystka drząc, resztę nocy przepędziła, y godźiń kilka następuiącego poranku dnia wielkopiątkowego. Gdy zeszły Zakonnice do Choru dla przytomnośi Swiętym Ceremonium, zostawiła Przełożona sługę Bożą w swoiey Celi ze dwoma Zakonnicami, ktore w krotce obaczyły, iż porwana w zachwycenie wstała z łożka y pobiegła ku Refektarzowi gdzie przyszedszy, wzieła krzyż ciężki ktoren tam był dla zwyczaiu umartwienia ktore się odprawuie pod czas stołu, ten wziąwszy na ramiona kolanami po ziemi czołgaiąc się, poczeła iść tym sposobem przez Kurytarz dolny, y kilka krokow uczyniwszy padła pod tym ciężarem. Dały znać Przełożoney, bę-

dącey na ten czas w Chorze, pod czas adoracyi Krzyża Swiętego o tym one Zakonnice, ktora wnetże przybiegſzy, nie mogła bez łez patrzac ſię na tę swoię Zakonnicę zlaną krwią; y przyciśnioną ciężarem owego krzyża, pod ktorym padła. Chciała ią dzwignąć, ale nie mogła, y lubo iey co mowiła, nić innego nie odpowiedźiała: tylko te ſłowa: *Participatio humanitatis.* Podnioźſzy ſię potym kończyłá zaczętą drogę po kurytarzu, czołgaiąc ſię kolanami po ziemi, á przyſzedſzy na ſchody, ktoremi idą na drugi kurytarz, ſzła niemi z wielką pracą podobnym ſpoſobem; lecz gdy ſtaneła na drugim kurytarzu, upadła powtore z tak wielkim impetem, iż rozumiano że ſię w niey wſzyſtkie zgruchotały kości. Podnioźſzy ſię zaś znowu, tymże ſamym ſpoſobem poſzła na trzeci Kurytarz na ktorego środku trzeci raz upadła powtarzaiąc zawſze do Przełożoney chcącey ią podnieść, y ulżyć owego ciężaru namienione ſłowa: *Participatio humanitatis* przetrwawſzy trochę czaſu na ziemi pod krzyżem, porwała ſię zachwycona, y zoſtawiwſzy na ziemi krzyż, pobiegła do ściany kurytarza na krzyż ręce rościągnowſzy, á kładąc nogę iednę na drugą z niewymowną boleścią ſtała wyciągniona, na ziemi tylko palcami opiraiąc ſię. Przełożona użaliwſzy ſię nad iey boleściami chciała ią ruſzyć z tego mieyſca, lecz ile ſił mogła mieć tak ona iako inne Zakonnice przy niey będące, żadnym ſpoſobem nie mogły ią od muru ruſzyć, tak dalece iż ſię zdało iakby była mocno przykowaną. Na oſtatek poſłała po Spowiednika, aby też y on był świadkiem tych boleści, ktore ponoſiła ta dobra Zakonnica, y żeby mocą ſwoiey powagi z tego ią

mogł

mogł mieyſca wzruſzyć. Nie mogł Spowiednik bez wylánia łez na ten żałoſny patrzać widok, á widząc ią prawie konaiącą przykazał iey aby powiedziała co cierpiała, na co ona nic innego nie odpowiedźiała tylko one słowa powtorzone przed Przełożoną. *Participatio humanitatis.* Przez trzy godziny prawie w tey mierze stała, po wtarzaiąc co raz iedne po drugim słowa, ktore Chrystus konaiąc mowił na Krzyżu: Na oſtatek wielkie uczyniłá weſtchnienie głoſem obumieraiącym mowiąc: *In manus tuas Domine commendo ſpiritum meum.* A zamknowſzy oczy y ſpuściwſzy niſko bardzo głowę; wſzyſtka zbladła, y ſtaneła właśnie iak umarła. Na ten widok wſzyſtkie przytomne Zakonnice we łzy ſię prawie rozpłyneły, á wziąwſzy ią na ręce zanieſli na ſwoie łożko na ktorym oddalona od zmysłow tak trwała aż do rana naſtępuiącego dnia wielkiey Soboty.

6. Gdy zaczęto dzwonic we dzwony iak ſpiewano *Gloria in Excelſis* powrociłá ſię do właſnych zmysłow, y ia b zmartwychwſtała z Zbawicielem pokazałá ſię inſza, iak przedtym byłá. Po mſzy poſzedł Spowiednik odwiedźieć ią ktorą z wielkim zadumieniem znalazł, lub na siłách oſłabiałą z twarzą weſołą y pełną radości. Spytał ſię iey o tym co ſię było z nią dnia przeſzłego dźiało, na co ona z wielką pokorą y z wylaniem łez rzekła: iż BOG Wſzechmogący uczynił ią uczeſtniczką ſwoiey Nayświętſzey męki, z ktorym razem byłá ukrzyżowana, y że na znak tey łáſki zoſtawił w niey wyrazone, na rękach nogach, y boku rany, ktorych słyſzała uſtawiczny bol bez żadnego powierzchownego znaku. Chciałá ieſzcze Prze-

łożo-

łożona dowiedźieć śię od niey coby była za przyczyna tak wielkiego wylania krwie z głowy, nad ktore do tych czas większego nie było, na co zpokorą wyznała iż to ztąd po chodźiło, że widźiała wduchu (oprocz innych katowni ktore tey nocy cierpiał boleiący iey Oblubieniec) ieszcze y te gdy okrutni kaci wkładali cierniową koronę, onemu na głowę: ktorego widoku bolesnego nie mogąc znieść á bardźiey sama śię uznaiąc winną do tey męki, iey Oblubieniec wtym ią kontentuiąc, zdiowszy z swoiey głowy koronę włożył ią na iey głowę, ktora przekłuta przenikaiącemi kolcami wielką moc krwi z śiebie wylewała. Słysząc to Przełożona y Spowiednik, á widząc ią osłabiałą na siłach kazali śię iey pośilić ponieważ bez dni trzy całe żadnym śię niepośilała pokarmem, oprocz chleba boleści cierpiącego BOGA.

ROZDZIAŁ XXVIII
O tym co śię działo z sługą Bożą po wyrażonych Swiętych bliznach.

I. POnieważ sługa Boża ustawicznie cierpiała boleści w ręku nogach, y sercu, maiąc na nich wyrażone Swięte rany oprocz tego upatrzyły Zakonnice, iż każdego piątku nie tylko śię iey przyczyniało boleści, ale oprocz tego od godźiny osminastey aż do godźiny dwudziestey pierwszey, zawsze bywáła zachwycona, z mieysca śię nieruszaiąc y do żadney domowey nie sposobna usługi, oznaymiły o tym Spowiednikowi, ktoren dla doświadczenia prawdy, przyszedł do kraty w tę godźinę, w ktorą ona zwykłá cierpieć te tblesne zachwycenie, á przywoławszy Przełożoney do śiebie, rozkazał

iey,

iey, aby od niego poszła do Celi sługi Bożey, y rzekła: *Roża Marya Xiądz Spowiednik potrzebuie cię do kraty*, wypełniła rozkaz Przełożona, á sługa Boża tak iak była zachwycona, odpowiedźiała: iż chciałáby tak uczynic ale się z mieyscá nie mogła ruszyć. Powtore Spowiednik toż przykazał, y wnetże sługa Boża umocniona mocą posłuszeństwa Swiętego, czołgaiąc się kolanami po ziemi, prowadzona od Przełożoney y od drugiey Zakonnicy, stawiłá się tym sposobem Spowiednikowi. Zeby się byłá powrociła do zmysłow, począł Spowiednik ostremi ią gromić słowy, y rożnych sposobow zażywał, aby byłá stanełá na nogi, lecz żadnym sposobem nie mogłá się ruszyć, aż poki nie przeszłá dźiewiąta godźina.

2. Chciał ieszcze Spowiednik innego zażyć sposobu: przykazał Przełożoney, aby następuiącego piątku przykazała Roży Maryi, pod czas obiadu stać na środ Refektarża, y trzymać krzyż na ramionach, rozumieiąc iż gdy będźie na tym mieyscu przy obecności wszystkich Zakonnic, przez wstyd publiczny umartwienia, y dla tego aby nie były wiadome innym w niey łaski Niebieskie mogłaby bydź wolną od swego zachwycenia. Usłuchałá pokorna Zakonnica, rozkazow Przełożoney y przez znaczny czas stałá przy zmysłach, lecz gdy przyszłá ta godźina, obaczyły wszystkie Zakonnice, że odeszłá byłá od siebie, po skończonym stole y po odprawionym zwyczaynym dziękczynieniu czekały aby też y ona wstałá, á widząc ią niewzruszoną właśnie iakby statuę chciały ią z mieysca ruszyć, lecz ile sił miały żadnym sposobem nie można było iey podnieść, właśnie gdyby

byłá

była przykuta do posadzki, zaczym musiały ią na tymże mieyscu zostawić, gdźie potym po skończoney godźinie dźiewiątey, podniesłá się na nogi, powracaiąc się do zmysłow y do swoich zabaw, właśnie iakby przed tym nic nie cierpiałá.

3. Jeszcze inszym sposobem chciał Spowiednik przeszkodźić iey, do tego zachwycenia, rozkazuiąc aby w godźinę tę ktorey zachwycona bywałá, znaydowałá się zawsze zabawną iaką robotą, albo sama, albo z drugą. Wykonałá punktualnie rozkaz swego Spowiednika, lecz nic nie pomogły te zabawy, albowiem y wśrod nich gdy przyszła godźina konania Zbawicielowego, ona także zdawałá się konaiącą. Jednego znacznieyszego zachwycenia oprocz innych, pod czas iey zabaw świadkiem był oczywistym tenże sam Spowiednik. Byłá ona pod ten czas Mistrzynią Nowicyuszek, á że w dźień Swiętego Mikołaia, szostego dnia Grudnia wstąpiłá byłá do Zakonu iedna Nowicyuszka, nazaiutrz w Piątek żeby według rozkazu znaydowałá się zabawną, zaprowadźiłá z sobą tę Panienkę do Choru, áby ią byłá tam nauczyła reguły y zwyczaiow Klasztornych, gdy tedy z nią poczełá o tym rozmawiać, nadeszłá godźina zwyczaynego zachwycenia y wnetże na krzyż ręce rozciągnowszy kilká piędźi wysoko od ziemi podniesła się na powietrze; przestraszona tym widokiem Nowicyuszká, ktorego nigdy nie widźiałá, poczełá krzyczeć y wołać ratunku. Przypadła na ten głos Przeorysza, á kazawszy odeyść Nowicyuszce, przywołáłá Spowiednika, á żeby przez kratę churową mogł obaczyć sługę Bożą zachwyconą. Patrząc na nię Spowiednik

wiednik przez czas nie mały, áprzykazawszy aby się ná doł spuściłá, tak w zachwyceniu uczyniłá, lecz w tymże samym zachwyceniu trwała poty, aż poki godźina dźiewiąta nieminełá.

4. Widząc tedy Spowiednik y Przeorysza, iż nie pomagały ich wynaleźione sposoby do przeszkodzenia iey w zachwyceniach, ktore były wiadome całemu Klasztorowi tak względem, dnia iáko y godźiny, zgodźili się na iedno przykazuiąc iey, áby prosiła swego Oblubieńcá o zamianę tych widomych boleści, y zachwycenia ná umartwienia wewnętrzne iey tylko á nie innym wiadome. Uczyniłá z wielką chęcią posłuszna Zakonnicá, co Przełożona z Spowiednikiem przykazáli; nástępuiącego piątku poszłá do Przełożoney mowiąc: iż podobáło się iey Oblubieńcowi aby w ten dźień cierpiáłá wewnętrzne boleści; z tym wszystkim áby w ten dźień doskonale zachowáłá post żadnego pokarmu nie zażywáiąc. Radźiłá się Przeorysza że Spowiednikiem, w tym co iey sługá Boża opowiedźiałá: co wszystko Spowiednik potwierdźił, iednak z tym dokładem, áby po iakim czasie przymuszáłá ią do posiłku gdy ią obaczy od wewnętrznych osłábiałą boleści. Słuchałá sługá Boża rozkazow Spowiedniká, lecz táką cierpiałá boleść w braniu pokarmu, że się zdawáło iż za każdym przełknieniem, iakby się dawiłá, ktoren potym z tak wielkim impetem wyrzucałá z siebie, iż za każdym razem wiele bardzo z niey krwie z pokarmem wychodźiło. Przez wiele miesięcy trwało te bolesne doświadczenie, aż ná koniec iák się BOGU podobało, oświecony Spo-

wiednik, pozwolił iey záchowáć wolą ſwego Oblubieńca.

5. W tych wewnętrznych boleściach y w tym oſtrym poście obchodźiłá wſzyſtkie piątki bez cáły rok ſłu gá Boża, koſztuiąc boleści cierpiącego Pana. Lecz w piątki Marcowe oprocz wyżey namienionych niezwyczaynych boleści, otwierały ſię iey rany w głowie, z wielkim wylaniem krwie, przez co prawie zdawałá ſię niby konaiącą. Tak świadczy w Proceſſach W. M Sioſtra Marya Benedykta, teraz Przełożona tego Klaſztoru á przedtym Nowicyuſzka ſługi Bożey: *Gdy przyſzedł wielki poſt, widziałem ſługę Bożą, wielce ſtrapioną, a w wieczor Czwartku Marcowego pożegnała ſię zemną y z innemi Nowicyuſzkami mowiac: ieżeli iutro będźiecie mieli iaką, potrzebę, podźcie do Matki Przeoryſzy, albowiem ia będę zabawna, lecz proście BOGA zamną. W Piatek rano zeſzliśmy do Swiętey Kommuniy, a ia nie widząc ſługi Bożey moiey Miſtrzyni, poczełam rzewnie płakać, iż mi ſię zdało iakbym była ſierota bez Matki, Przełożona ktora wiedziała o moiey wrodzoney miłości ku ſłudze Bożey, trzymała mnie u ſiebie bez wſzyſtek ten dźień, y obiecała mi dac ią widziec w wieczor, gdy ia miała odprowadzić do ſwoiey Celi; iakoż gdy poſzło zgromadzenie do Choru, Matka Przełożona zataiła mnie w iedney Celi, w poł tylko drzwi otworzywſzy gdzie w krotce obaczyłam iż przeſzła Przełożona trzymaiac ręce wſparte na ſłudze Bożey, ktora tak była omdlała, y iż z trudnością mogła poſtąpić krokiem, maiąc oczy wybladłe, twarz z krwawioną. W wieczor potym przed ſpaniem, Matka Przełożona przynieſła mi iey wſzyſtek ubior z głowy, ktoren iey zdięła pokazuiac*

mi go wszystek z krwawiony, mowiac abym się nie smuciła, albowiem nazaiutrz moia Mistrzyni z rana miała bydź u mnie według zwyczaiu. W sobotę rano po pierwszey Mszy Swię- tey, sługa Boża poszła do Nowicyatu, lecz ia nie mogłam pa- trzać na nię bez wylania łez, przypominaiac sobie, iako dnia przeszłego onę widziałam; a ona widząc mię płaczącą rze- kła, zdaie mi się że na wspak rzeczy czynisz, wczoray była męka Pańska, a ty płaczesz w sobote. Temi y innemi słowy chciała mnie rozweselić; takim sposobem zawszem ia widzia- ła we wszystkie dni Marcowe y w piątki po białey Nie- dźieli.

6. Mowi daley przerzeczona Zákonnicá, iż ią wi- dywała także pod czas innych piątkow (nim ieszcze miá- łá przykáźanie od Spowiednika) cierpiącą konanie Páń- skie od godziny osmnastey aż do dwudziestey pierwszey á osobliwie w pierszy piątek Stycznia 1707. Roku, po kilku dniach swego wstąpienia do Klasztoru. Dla czego Matka Agnieszka Musco na ten czas Przełożona, chcia- ła aby też y ona widźiała byłá tę łaskę, ktorey w ten dźień użyczał BOG iey Siestrze y oraz Mistrzyni. Za- czym zaprowadźiwszy ią do Celi gdźie był konfessyonał, á odchyliwszy zasłonę ode drzwi, pokazałá iey sługę Bo- żą, leżącą na ziemi głową wspartą ná murze, z rękami wyciągnionemi ná krzyż maiąc ręce wszystkie pokurczo- ne, twarz wybladłą, y w tak wielkich boleściach że od głowy aż do nog wszystka drzała. Ná ten widok ża- łosny, prawie zemdlała, lecz Przełożona otrzeźwiła ią mowiąc: iż ią w wieczor robaczy iak gdyby nic nigdy cier- piała.

piałá. Jakoż tak się stało, ponieważ tegoż samego wieczora, według zwyczaiu assystowałá Nowicyuszkom.

7. Nie tylko BOG z swoiey łáski pod czas dni piątkowych pozwalał iey kosztować kielichá swego skonania, lecz oprocz tego wiele kroć razy dawał iey kosztować wszczegulności iakiego bolu swoiey męki. W piątek Marcowy Roku 1705. w ten czas gdy cierpiałá zwykłe boleści, y płynienie krwie z głowy, pokazał się iey Zbawiciel, trzymaiąc ciężki krzyż ná ramionach wszystek smutny y bolesny, á patrząc ná nię miłosiernemi oczyma, rzecze: *Patrz Corko iak teraz cięższy iest ten krzyż od owego ktoren mi był dany za grzechy ludzkie, ponieważ więcey przybyło pychy, wyniosłości, y innych obrzydliwych grzechow, ach przydź! y pomoż mi dzwigać tego ciężaru.* Ná ktoren ratunek z wielką prętkością ofiaruiąc się usłyszała tak wielki ciężar na swoich ramionach, iż ią przycisnoł do ziemi, gdźie stáłá aż do dwudźiestey pierwszey godźiny. A gdy w wieczor ią rozbierano, znaleziono wielką ranę na prawym ramieniu, ktora się ciągneła aż wpuł ręki, uczynioną od owego ciężaru, iako o tym wyznawała przed Officyałem mocą posłuszeństwa przyciśniona. Wyznała przy tym iż iednego Marcowego piątku, będąc w Celi, y ofiaruiąc swemu Oblubieńcowi te boleści, ktore cierpiała, za dusze zostaięce w grechu śmiertelnym, obaczyła wchodzącego do swoiey Celi strasznego Murzyna, ktoren ostro ią słowy złaiawszy, za to iż w kącie swoiey Celi stała, iako trup gdy inne pracą Klasztorną zabawiały sie, a ona mu odpowiedźiawszy, iż czyniłá wolą swego Oblubieńca,

on pełen gniewu, tak ią mocno pchnął, iż padła ná ziemie, y w ten czas miała światło osobliwsze, przez ktore poznała, iż tak potrącano dobrego Jezusa, gdy go prowadzono ná Kalwaryą. Postrzegszy raz Zakonnice iż sługa Boża iednego czasu miała ręce szczerniałe, y pulsy niżey biiące, właśnie gdyby była ściśle powrozami związana, oznaymiły o tym przed Xiędzem Jozefem di Amato Kaznodźieią sławnym po Neapolim, y po całym Krolestwie, ktory ná ten czas miewał Kazania w tym Klasztorze. Ten tedy sługa Boży powiedźiał im, iż to znać BOG tego dnia, dał iey kosztować boleści ktore cierpiał w ręku pod czas swego złapania w Ogroycu.

8. Inszych czasow częstokroć BOG onę cieszył wśrod iey boleści swoią obecnością y zmacniaiąc ią swoią łaską. Jednego Roku gdy przypadł piątek Marcowy, pod czas zapust rozumiały Zakonnice, iżby się nie miały odnawiać rany, z powtornym wylaniem krwie iak cierpiała pod czas postu, lecz się omylili ponieważ krew bardźiey płyneła niż przed tym, á tylko to postrzegli, iż w wieczor wyszła z swoiey Celi nie smutna, ani omdlała, iak się pokazywała innych piątkow, ale wesoła y kontenta. Oznaymiły o tym Spowiednikowi, aby się był dowiedźiał przyczyny tey niezwyczayney iey wesołości. Przywołał ią tedy Spowiednik, na ktorego pytanie powiedźiała, iż gdy ćierpiała swoie boleści, uważaiąc cierpiącego Pana, on się iey pokazał, nie tak smutny iak o nim rozmyślała ná ten czas, ále wesoły y radosny, á gdy się iey spytał zacoby tak była smutna, ona mu odpowiedźiała:

iż dla

iz dla tego iż o tobie cierpiacym rozmyślam. Rżekł iey Pan aby śię weśeliłá albowiem on w ten dźień chciał wiele duſz pozyſkać, y pokazał iey ſwoie ręce pełne złotey monety, á złożywſzy tę monetę, położył ſwoią nayświętſzą rękę na iey głowie, od ktorego dotknięcia tak wielką uczułá pociechę, iż wſzyſtkie wniey zniſzczały boleśći, y ten pośiłek w niey trwał aż do pierwſzego dnia poſtu, zdaiąc śię iey, iakby go zawſze miałá przed oczyma weſołego, iako go widźiałá oney godźiny.

9. Natrafiło śię przy tym w tym że roku, iż pierwſzy piątek Kwietnia przypadał czwartego piątku w poſt á że śię iuż były ſkończyły piątki Marcowe, ktorych ſługa Boża cierpiałá one przykre boleśći, y miewałá otwarte rany, tak rozumiały Zakonnice y Spowiednik, że w te dni miałá bydź wolną od ſwoich boleśći, y razem z zgromadzeniem znaydowáć śię przy przyięciu Swiętey Kommunii, lecz nie tak śię ſtało albowiem nocy czwartkowey, na padły na nię nieſpodźiane boleśći, tak wielkie, iż muśiałá zoſtać w Celi, bardźiey martwa, niżeli żywa. Záczym gdy w środ tych mąk naſladowała ſwego Oblubieńca cierpiącego, uſłyſzałá iż zadzwoniono na Zakonnice do Swiętey Kommunii. Wznieciło śię natychmiaſt wielkie pragnienie w iey ſercu do pośiłku owego Niebieſkiego chleba, á że iey przeſzkadzała do tego ſłábość w ktorey śię znaydywałá, przypiſałá to ſwoim defektom y wyſtępkom, dla ktorych nie mogła zażywać tak wielkiego dobra. Gdy tedy przez akty głębokiey pokory, ugaſzałá gorącość ſwego pragnienia, obaczy w ſwoiey Celi wielką iaſność, á w pośrodku niey Ma

tkę

tkę Boſką z nayſłodſzym Synem ſwoim y z Swiętym Janem Ewangeliſtą, á ſpytana od Jezuſa dla czogoby była tak ſmutna, odpowiedźiała: *iż moie grzechy nie pozwalaią mi, pokarmu Sakramentalnogo* na co odpowie Pan: *Otoż ia przyſzedłem tu ażebym naſycił, twoie pragnienie.* á przykazawſzy Swiętemu Janowi, aby z iego Nayświętſzego boku wyioł iedne partykułę, y oddał mu onę do rąk; natychmiaſt tak wielka ſiła powrociłá ſię do ſługi Bożey, że mogłá klęcząc z rąk ſwego Oblubieńca Niebieſkiego przyiąc Swiętą Kommunią, Tym czaſem ſkończyły Zakonnice ſwoie funkcye, á te do ktorych należało mieć ſtaranie o Roży Maryi, poſzły ſię dowiedźieć do iey Celi, iak by ſię miałá, y uſłyſzałá że czyniły akty pokłonu, dźiekczynienia, pokory, ſkruchy, y inne tym podobne, ktore była zwykła, czynić w zachwyceniach po przyięciu Swiętey Kommunii. Dały o tym znać Spowiednikowi, ktoren naſtępuiącego dnia przywoławſzy iey do ſiebie, aby mu oznaymiła, iak przebyła przeſzły piątek? Opowiedźiała mu o wſzyſtkim iáko ſię wyżey namieniło. Tak BOG poſilał ſwoię ſługę w onych dniach iey boleści.

ROZDZIAŁ XXIX.

Obrana przeciwko woli ſwoiey Przełożona: y cnoty w ktorych ſię cwiczyła pod czas tey Elekcyi.

I. KOńczyła powtornym razem urząd Przełożeńſtwa Matka Agnieſzká Muſco. Zaczym aby Zakonnice do obierania drugiey przyſtępowały, zebrała ie wſzyſtkie razem, y złożywſy z ſiebie urząd, zalecała á żeby proſiły BOGA o światło, dla obebrania dobrey Przełożoney, ktora aby nie tylko ſię ſtarała o poży-

tek

tak Duchowny ônych dusz ale też y o potrzebach Klasztoru. Niezaniedbały za tym rozkażem Zakonnice, w tych dniach przed Elekcyą tak przez publiczne iako też y przez prywatne modlitwy y umartwienia wołać do Nieba o światło partykularne dla obebrania tey ktorą im BOG náznaczył za Przełożoną. Niektore znowu chciały potwierdźić za licencyą Rzymską Matkę Agnieszkę, lecz ona wymawiałá się z tego potwierdzenia, podaiąc im na swoie mieysce dwie z dawnieyszych Zakonnic, doświadczonych iuż ná nie ktorych urzędach odpierwszey fundacyi w konserwatoryum. Te lubo były bardzo dobrych talentow y obyczaiow z tym wszystkim od zgromadzenia po większey części nie były przyięte. Záczym nie wiedźiały czegoby się miały trzymać, przeto prosiły Spowiednika o poradę, ktoren dla pewności w tym woli Boskiey, przykazał Roży Maryi, aby prosiłá swego Oblubieńcá o podanie Zakonnic do obebrania takiey Przełożoney, ktoraby była według iego Boskiego upodobania Wypełniła ona rozkaz Spowiednika, y w iednym swoim zachwyceniu obiawił iey BOG, iż Zakonnice miały obrać Przeorysze taką, ktoraby się mu wielce podobała. Oznaymiła o tym Spowiednikowi, ktoren toż samo przepowiedźiał Zakonnicom, aby z wielką uwagą miarkowali, o ktorey z Zakonnic by było to obiawienie, ponieważ BOG nie wyiawił o tym studze swoiey. Trzydźiestego tedy dnia Sierpnia w dźień Swiętey Roży de Lima przyiely Swiętą Kommunią na te intencye wszystkie te Zakonnice, ktore należały do Elekcyi, nie bez osobliwey w tym sprawy Boskiey, gdźie po odprawionym dźięk-

czynieniu, iedna od drugiey wypytywałá się, kogoby też BOG podał do iey serca za Przeoryszę, wszystkie iednostaynie zgodźiły się na sługę Bożą dać wotum Rożę Maryą.

2. Wyrazić nie podobna słowy, iak wszystkie Zakonnice były kontente z iednostayney na tę osobę ugody Zaczym dla wykonania tey dobrey chęci, przywołali Spowiednika, ktoren na ten czas był ná mieyscu Officyałá, á zebrawszy się razem ná Kapitułę przez wota sekretne obrały za Przełożonę Siostrę Rożę Maryą. Nie bez wielkiego był na to zadumienia Spowiednik, wiedząc dobrze iż ta Elekcya miała paść ná osobę ktora miała wielkie ztąd BOGU dać ukontentowanie, á iako on rządźił duszami całego tego zgromadzenia, tak wiedźiał dobrze, iak BOGU byłá przyiemna dusza Siostry Roży Maryi, á za tym iakby się wielce podobały iey rządy. Po ogłoszoney Elekcyi iak wielka radość wszczeła się w zgromadzeniu, tak przeciwnym sposobem żal y smutek w nowey Przełożoney, dla czego upadszy do nog Spowiednika, że łzami y z pokorą, prosiłá, aby on y Zakonnice obrały sobie inną w leciech doyzrzałą, bardziey doskonalszą w duchu, y lepiey wyprobowaną od niey, ktoraby miałá rządzić zgromadzeniem, z większym pożytkiem onegoż, á że ona nie urodźiłá się do rządow ale posłuszeństwa, y że od pierwszego dnia weyścia iey do Zakonu, aż do tego samego czasu nie umiała sobą rządźić, zaczym niesposobna była, aby byłá rządźiłá innemi. Nad to mowiła ieszcze y to, iż dla [illegible]u swoich chorob y słabości, często musiała z Celi nie wychodźić, przez co wielka by była krzy-

krzywda dla zgromadzenia, dla ktorego zawſze ſpowinnaby bydź obecna; Te y inne przyczyny dawała z wielką uſilnością, proſząc o obebranie inney Przełożoney. Słuchały wſzyſtkie z uwagą y uznawaniem, cokolwiek po kornie ſługa Boża mowiła, lecz Wikary widząc nieodmienne Zakonnice w publikowanym ſwoim poſtanowieniu, wyraźnie przykazał w mocy Swietego poſłuſzeńſtwa, áby przyieła ten urząd, ponieważ w tym wolabyła Boſka, y iego iako na ten czas Spowiednika y Przełożonego, á że zawſze chciała żyć pod poſłuſzeńſtwem, naznaczył za Przełożoną dla niey Sioſtrę Annę Carmelio Triſciuzzi, do ktorey powinna byłá należeć, we wſzyſtkim tym cokolwiekby było potrzeba rządzeniu iey oſoby. Nakłoniła z pokorą głowę na rozkaz Wikarego, y przyieła przeciwko właſney ſwoiey woli Przełożeńſtwo, chcąc bydź poſłuſzną, nie tylko w przyięciu urzędu, ale nawet w użnaniu Przełożoney nad ſobą owey Zakonnicy.

3. Po przyięciu przez poſłuſzeńſtwo urzędu odłożyła Poſſes onego na dźień oſmy Września, ktorego przypada Swięto Narodzenia Matki Boſkiey, chcąc ſię przygotowac, do tego urzędu zwiękſzą uwagą, y zacżąc go pod władzą Tey ktora się rodziła na Swiat, y rządziła Bogiem y Człowiekiem. Roku tedy 1704 osmego dnia Września, Roku ſwego dwudieſtego oſmego y coś trochę więcey nad mieſiąc, zaczeła ſługa Boża Sioſtra Roża Marya rządy tego Klaſztoru, y ſprawowała go aż do oſtatniey ſwoiey choroby. W ten dźień ſwego poſſeſſu przed innemi ſprawami od aktu wielkiego pokory zaczeła, albowiem w Refektarzu zamiaſt odebrania pier-

wſzego mieyſca, ůklękneła przy drzwiach Refektarſkich
y tam klęczała bez cały ſtoł, uważaiąc z pokorą y nabo-
żeńſtwem, oſtrożność ſwego urzędu, á po odprawionym
obiedźie padła na ziemie, aby ią deptali iako śmiecie Kla
ſztorne, ktore w tym ią kontentuiąc muſiały wypełnić iey
pragnienie. Jak ſię BOGU podobał ten akt pokory, na
początku iey Przełożeńſtwa, pokazało ſię to przez nie-
ktore cuda na ten czas uczynione. Jak tylko odebrała
poſſes Klaſztoru, na ſam przod odwiedźiła Zakonnice
chorę. Pięć na ten czas było Zakonnic chorych, z kto-
rych iedne po pięć lat drugie ſześć y ſiedm nigdy z ło-
żek nie wſtawały, nieuleczone, tak dalece że rąk podnieść
nie mogły do uſt dla wzięcia pokarmu. Te widząc iż
Przełożona opuściwſzy inne ſprawy, przyſzła ie była
odwiedźić, pełne weſela y nadziei proſiły ią o modli-
twy do BOGA, aby choć cokolwiek mogły przyść do zdro
wia, y podnieść ſię ponieważ wielce przykre były całe-
mu zgromadzeniu, na to im odpowiedźiała: *Mieycie u-
fność że was BOG wyſłucha.* Ná zaiutrz rano po Swię-
tey Kommunii, y po odprawioney potym długiey mo-
dlitwie powrociła ſię do chorych, a ſłyſząc w ſercu ſwo
im wielką ufność, nie zwyczaynym głoſem rzekła do cho
rych: *Rozkazuię wam w Imię waſzego Oblubieńca, abyście z
łożek wſtały y chodziły.* A iako Paralityk wſtał z ſwego
łożka na rozkáz Zbawiciela, y właſnemi nogami powro-
cił ſię do ſwego domu, tak te Zakonnice na rozkaz ſwo
iey Przełożoney, wſtały z ſwych łożek, na ktorych od
tylu lat leżały, á poczeły chodźić nie tylko po Celi, ale
y po

y po Klaſztorze, ſprawuiąc urzędy Klaſztorne, więcey nie przykrząc ſię, ale pomagaiąc ſwoim Sioſtrom.

4. Rzecz dźiwnieyſza ſtała ſię iey Sieſtrze ſtarſzey to ieſt Sieſtrze Maryi Michaeli. Ta byłá zachorowała na okrutne boleści w boku, uſtawicznie mdleiąc, y od zmyſłu odchodząc, tak dalece że iuż od Doktorow opuſzczona była: Zaczym przyiąwſzy Swięty Wiatyk, iuż miała była bracoſtatnie pomazanie. Smierć prętka tey młodey Zakonnicy y do wſzyſtkiego ſpoſobney wielce (ktora ſię mogła nazywać ręką prawą Przełożoney, ponieważ w wielu rzeczach potrzebnych ſłużyłá zgromadzeniu) nieznośny ſprawowała żal, nie tylko Przełożoney, ale y wſzyſtkim Zakonnicom. W wieczor tedy nim ieſzcze Spowiednik położył na nie Oley Swięty, z wiarą tą, ktorą częſtokroć wlewa BOG na ſerca ſwych ſług, gdy chce czynić cuda ſwoiey wſzechmocności, przyſzła nowa Przełożona do łożka konaiącey, y poważnym głoſem rzekła *Rozkazuięci abyś iutro wſtała, y ſprawowała mi wſzyſtkie potrzeby, ktoreby ſię natrafiły, ponieważ iutro mam iść do Kommunii.* Rzecz dźiwna, na zaiutrz rano wſzyſtkie Zakonnice z zadumieniem widźiały Sioſtrę Maryą Michaelę chodzącą po Klaſztorze, y ſprawuiącą nakazane ſobie potrzeby właśnie w ten czas ſam gdy Matka Przeoryſza była w Chorze gotuiąc ſię do S. Kommunii. Tak wielkiemi cudami pobłogoſławił Bog początkom iey Przełożeńſtwa, y Zakonnice tym bardźiey potwierdzone zoſtały, w tym iż obebranie Przełożoney było z woli Boſkiey, ile że według zwyczaiow ludzkiego mniemania, mniey chwalebna zdawała ſię ta Elekcya, zwłaſzcza gdy Roża Marya była w leciech młoda, w ſiłach ſłaba, y bardźio nabożeńſtwa pilnuiąca.

ROZDZIAŁ XXX.

O Rostropności Miłości y gorliwości ktoremi rządziła Klasztorem bez wszystk czas swego Przełożeństwa.

I. ODebrawszy urząd Klasztoru rządzenia, zadosyc się tu wymowić nie może, z iak wielką rostropnością miłością y gorliwością rządźiła dobra Przełozona Zakonnicami. Naybardźiey to uważała aby się pokazała wszystim rowną, niechcąc przyimować osobliwego iakiego uszanowania dla siebie, aniteż iedney bardźiey niż drugiey miłość swoię świadczyć, y lubo miała w Klasztorze swoich dwie Siostr nigdy iednak w niey nie postrzeżono osobliwey iakiey ku nim przychylności. Rozwnością, ktorą miała ku wszystkim, sporządźiła tow sercach Zakonnic, że ią miały iakby za swoię Panią; albowiem widząc że ie kochała, tak iakby Corki, owe wzaiem uznawały ią za Matkę, nie innym nazywaiąc ią tytułem, tylko Matka nasza. Jak wielce zaś kochały y szanowały Zakonnice te swoię dobrą Matkę, może się poznać z tego, co świadczy w Processach X. Don Santi Trisciuzzi. Mowi on iż będąc Spowiednikiem tego Klasztoru Roku 1720. był proszony od Matki Roży Maryi, aby Zakonnicom perswadował obrać inną Przeoryszę, na końcu iednego Tryennium iey urzędu. Zadosyć temu czyniąc zebrał wszystkie Zakonnice do Forty, lecz co tylko im powiedźiał aby obierały nową Przełożonę natychmiast wszystkie iednostaynym głosem poczęły wołać: *Bynaymniey to bydź nie może, my chcemy ią za Przełożoną mieć y Matkę naszę aż poki żyć będźie.* Y tak były wszystkie na te Spowiednika słowa wzruszone, iż nierychło się uspokoiły. Rowność taka wszystkim inny ieszcze dobry skutek w zgromadzeniu uczyniła

czyniła, to ieſt iż z chęcią przeſtrogi, napominania y u-martwienia, przyimowały ktore im dawała za iaki defekt albo niewypełnienie Reguły, będąc pewne o tym, iż nigdy nienaznaczyła umartwienia z impetu albo z złey chęci ku ktorey, ale z ſprawiedliwości y przez zachowanie praw Zakonnych. Zeby zaś tym bardźiey ie do tego wprawiła, nim naznaczyła iakie publiczne umartwienie przywołała do ſiebie przeſtępną Zakonnicę, y czytała iey Regułę w czym przeſtąpiła, z miłą twarzą mowiąc do niey: *Corko nie ia cię karzę ale ſprawiedliwość y Reguła.* y pokazała to z tak wielką ſłodkością, y przyiemnością, iż nie tylko Zakonnice z chęcią przyimowały kary, ale y poprawiały się w wyſtępkach, y dźiękowały za gorliwość ktorą miała ku ich Zakonnemu poſtępkowi; á gdy poſtrzegła że ktora z Zakonnic ſmutną była po uczynioney pokucie, ſzła do niey, y tam w oſobności do niey mawiała: *Corko padobno trochę ſmuciſz ſię z tego umartwienia, ktoreś czyniła? Wiedz o tym że to wſzyſtko ſtało ſię dla twego pożytku, y dla większego poſtępku w cnotach, y ieżeli ci ſię podobna rzecz na drugi raz natrafi, zawſze toż ſamo miey na pamięci.* Temi y tym podobnemi przyiemnemi y ſłodkiemi ſpoſobami czyniła folgę, dyſkretna Przełożona od ciężaru pokuty, y uſilnie Zakonne uſtawy zachowała,

2. Oprocz tego wielce wſzyſtkie poważała, chwaląc onych talenta, ſpoſobności, y cnoty, á przytym pokrywaiąc miłości płaſzczykiem onych, nie tylko tayne, ale nawet wiadome defekta, przypiſuiąc albo nie oſtrożności, albo onych pokorze. Jeżeli dawnieyſze Zakonnice o-

ſkarzały

ſkarzały przed nią ktorą z młodſzych, ſłuchała ich przez
żadnego ku ktorey ſtronie przywiązania, á potym odpo-
wiadała: *Wątpie bardzo żeby ta Zakonnica miała popeł-
nić defekt iaki, a ieżeli ſię ktoren iey natrafił, to podobno dla
tego, aby ią miano za grzeſznicę; y żeby przez to unikała chwa-
ły na tym świecie.* Z tym wſzyſtkim nie zaniedbywała
potaiemnego napominania takiey, zadoſyć czyniąc ſwemu
urzędowi. Te dobre poważenie ktore miała o wſzyſtkich
ſprawowało w nich zachowanie praw Zakonnych; albo-
wiem żeby nie utraciły tego ktore u Przełożoney miały
dobrego rozumienia o ſobie, ſtarały ſię bydź dobremi
przez poſtępki dobre, pünktualnie zachowuiąc to wſzy-
ſtko, cokolwiek przykazywała S. Reguła. Gdy tedy
wſzyſtkie Zakonnice pewne były o rownym ku wſzyſtkim
Przełożoney umyſle, ſnadno iey było właſnie iak z dźie-
cmi poſtępować ſobie, ile że we wſzyſtkich ſprawach ſwo-
ich rządziły ſię iey wolą. Wſzyſtkie godźiny we dnie
tak miała pomiarkowane, iż żadnego momentu nie do-
puśćiła zgromadzeniowi bydź bez zabawy, napominaiąc
ie, aby unikały prożności ſwoiemi zwyczaynemi słowy:
*Corki kiedy czas ieſt modlić ſię, w ten czas ſię modlić, kie-
dy czas do ſpania w ten czas ſpać kiedy czas do rekreacyi w
ten czas ſię weſelić.* Ta Reguła tak ſię w biłá w pamięć,
tym dobrym Zakonnicom; iż z niewypowiedźianą pun-
ktualnością każda z nich widźiana była ſwoię ſprawu-
iąca zabawy. Przez te domowe zabawy ſporządźiłá to
iż dalekie były od rozmowy u Forty, albowiem niech cąc
trawić czaſu, wielkie pokazowały nieukontentowanie w
ten czas, gdy do kraty były wołane; á ieżeli albo dla potrze-
by

by albo dla Rodźicow przymuszone były żyiść, starały się iak nayprędźey powrocić, bardzo mało mowiąc; y nie nakłaniaiąc ucha na nowiny y dyskursa o rzeczach świeckich, maiąc każda przed oczyma to, iż u Forty byłá na proznowaiu w ten czas, gdy inne Siostry pracowały na usłudze Klasztorney. Zaczym ludźie świetcy widząc że się z niemi u Forty bawić długo nie mogły, iako sobie życzyli, odchodźili od nich zostawuiąc ie w swoim pokoiu.

3. Dla cwiczenia zaś Duchownego y dla większego zapalenia ku doskonałości, zwykłá byłá w każdą Niedźielę, y wewszystkie pryncypalnieysze Swięta czynić do nich mowę, albo ich zachęcaiąc do cnoty albo odwodząc od występkow, defektow, y niedoskonałości. tak zaś wielką miała od BOGA daną sobie wiadomość rzeczy, przyiemność w słuchaniu, gorliwość, y naukę; iż Zakonnice nie tylko ią słuchały z pożytkiem, ale nawet z swym upodobaniem, dźiwuiąc się wszystkie, iako iedna Panienka bez żadnych nauk, mogłá tak wysoko y doskonale mowić, o nayglębszych taiemnicach naszey wiary, y pokazować z tak wielką łatwością naytrudnieysze drogi do doskonalości Zakonney. Wiele razy BOG przez osobliwe światło dał iey poznawać nie ktore ułomności, w ktore wpadały Zakonnice, á żeby albo publicznie w Exhortach albo prywatnie ie napominała. Była iednego wieczora u stołu pod czas Zakonney wieczerzy, á słuchaiąc że czytano onę sentencyą S. Matki Teressy, ktora mowi: *Ze iest ieszcze piekło y dla Zakonnic bosych*, iakby piorunem uderzona, porwałá się z swego mieysca trwaiąc w zachwyceniu bez cały

czas ſtołu z twarzą ſtraſzną y pomieſzaną, á przez poſłu-
ſzeńſtwo przyſzedſzy do ſiebie, miała rozkaż, aby poſzłá
do ſwoiey ſtancyi. Poſzłá tedy, ale tak ſmutna, że całą tę
noc nic innego nie czyniłá, tylko płakałá, y wzdychałá.
Spowiednik będąc wiadomy o wſzyſtkim, przywołał iey na
zaiutrz rano, aby uczyniła ſprawę przed nim, ná co z po-
korą odpowiedźiałá: iż w ten czas widźiała ſzatana, pośrod
Refektarza weſelącego ſię, y ſkaczącego, dla tego, iż by-
ło piekło y dla Zakonnic Boſſych, y ze w ten czas, BOG
dał iey poznać, iak wiele ſpoſobow, y chytrości, czart wy-
nayduie, aby wprowadźił do pieklá Zakonnice, y nayściſley-
ſze, ktora rzecz, tak wielki wniey ſprawiła ſtrach, iż tę noc bez
żadnego ſnu, y odpoczynku przepędźiłá. Natychmiaſt
Spowiednik przykazał iey, aby zwołała całe zgromadze-
nie, y wytłumaczyłá im tę ſentencyą, odkrywaiąc zdrady
piekielnego nieprzyiaciela, tym światłem, ktore iey BOG
uczynił, aby ſię nauczyły oſtrożności, y żeby nie wpadły
w iego ſidła, co ona wykonałá, z tak wielką wymową,
y łatwością do poięcia. że we wſzyſtkich ſprawiłá zadźi-
wienie, boiaźń, y oſtrożność, na potym w ich ſpra-
wach.

4. Trafunkiem iedna Zakonnica, ſpaliłá nie kto-
re rzeczy Klaſztorne, á że nikt tego nie poſtrzegł, to co
nie dogorzało w ſtudnie wrzuciła. Tym czaſem, ſzukano
wſzędźie tych rzeczy, ale iako ta, ktorey ſię ten przypa-
dek natrafił, na ten czas była ſama; y nie chciała nikomu
o tym oznaymić, tak z tey przyczyny, wielkie w zgroma-
dzeniu wſzczeły ſię poſądzenia; przewiedźiała oſtrożna
Przełożona, iż rzecz ta, mogłaby wzniecić nie dobre
ſkutki,

ſkutki, y zamieſzać pokoy, y iedność tę w ktorey do tych czas zoſtawał ten Klaſztor; zaczym, oznaymiwſzy to Spowiednikowi, proſiła go, aby mogł iakim ſpoſobem dowiedźieć ſię o przeſtępney Zakonnicy, y przykazać iey oznaymienie ſwoiey winy, aby przeto, w ſercach Zakonnic, nie powſtało iakie przeciwne porozumienie, ſtarał ſię roſtropny Spowiednik, tak w publicznych. iako y w prywatnych rozmowach, dowiedźieć ſię o tym; lecz Zakonnica ta zawſze była w ſwoim uporna milczeniu, niechcąc wyiawić co ſię ſtało. Widząc tedy Przełożona, iż przez ludzkie ſpoſoby, nie można było tego docieć, udała ſię do Oyca Niebieſkiego światłá, aby on raczył obiawić, ten zataiony wyſtępek; iednego tedy wieczora, gdy ſama iedna, była na modlitwie w *Chorze*, obiawił iey BOG tę przeſtępną Zakonnicę, y okoliczności trafunku. Zaczym obrociwſzy ſię do iedney Sioſtry Laiczki, ktora na ten czas przyſzła byłá do Choru, dla uczynienia adoracyi BOGU rzekła: *Podcie a przywołaycie mi tey Sioſtry, aby zaraz przyſzła do mnie.* Przyſzła w punkcie Zakonnica, chcąc wiedźieć, czego po niey wyciągała Przełożona, lecz co tylko ią obaczyłá, natychmiaſt te wyrzekłá słowa: *Corkoś iuż wiele dni, iakoś tę ſzkodę uczyniła Klaſztorowi, ſpaliwſzy te rzeczy, a ieſzcześ za to nie uczyniła winy? Proſzę cie przez miłość Boſką, abyś ſię dała winna, y na potym była ſzczera.* Staneła zdumiała Zakonnica, widząc wiadomą Przełożonę, o tym przypadku, o ktorym, ſam tylko BOG wiedźiał. Więc boiaźnią zdięta, y żałuiąc za ſwoy upor proſiła BOGA, y iey, o odpuſzczenie, ſupplikuiąc, aby iey pozwolilá, publicznie przy wſzyſtkich, wyiawić ſwoię

winę, y zwyciężyć ten wstyd, ktoren bez tyle czasu, trzymał iey zawiązane usta; pozwoliłá na to Przełożona, chwaląc ią z tey prętkości; zaczym Zakonnica ze łzami wyiawiła przed całym zgromadzeniem swoy występek, y obiecała na potym bydź pokornieyszą y ostrożnieyszą, zwierzaiąc się swoich nayskrytszych ułomności, przed tym ktory iest na mieyscu Boskim.

5. Jako ten przypadek, zniosł z umysłow Zakonnic, naymnieyszą umbrę przeciwnego rozumienia, ktore mogła miec iedna o drugiey; tak sprawił w sercach ich wielką powagę, swoiey Matki, gdy ią widźieli rządzącą się nie ludzką, ale Boską mądrością. Te zaś światło wysokie, ktore się w iey sprawach wydawało, sprawowało w nich, inny ieszcze dobry skutek, to iest: wielką poufałość ku niey, w szczerym wyznaniu swoich wewnętrznych spraw y w odbieraniu z wielkim poszanowaniem iey rad y dowodow. Widząc tedy uważna Przełożona, że szczerze z nią sobie postępowały iey dobre Corki, y gorące pragnienie ich duchownego postępku, pozwalała im, aby bespiecznie mogły do iey przychodźić Celi dla rozmowy w rzeczach duchownych, z wielką ochotą przyimuiąc ie, tak we dnie, iako y w nocy, y w każdą nawet godźinę. Jak nieznośna czartu była ta wzaiemność Przełożoney z Zakonnicami, łacno to poznać z następuiącego przypadku. Byłá w Klasztorze iedna Zakonnica wielce skrupulatka, ktora swoiemi powątpiewaniami bardzo często przykrzyła się Przełożoney. Zaczym czart wziąwszy postać, tey Zakonnicy, w same pierwospy zapukał do Celi á obudźiwszy ią powiedźiał: iż miała się z nią rozmowić w nie-

w niektorych ſwoich ſkrupułach, ktore ią wielce trapiły, z wielką ochotą wſtała do ſłuchania Przełożona, á ona przyklęknąwſzy przed nią, poczela powiadać wielce ſubtelne trudności o Nayświętſzym Sakramencie, o nieśmiertelności duſzy, y o innych trudnych materyach na ſzey wiary. Starała ſię pilnie Przełożona, aby ią w tym ułatwiła, y przekonała, ale widząc iż według ſwego zwyczaiu, nie przeſtawała na iey słowach, y owſzem, iakby ią na ſwoie fałſzywe miała przewieść mniemanie, wypędźiła ią od ſiebie, mowiąc: *Idź precz odemnie, bo ia ſtatecznie wierzę, cokolwiek wierzy Kośćioł Swięty Katolicki.* Natychmiaſt zmyſlona Zakonnica, á prawdźiwy czárt, widząc, że ſię nie ſtało według iego chęci, porwała ſię z mieyſca, á zdrapawſzy na ſobie ſzaty, ogniſty z ſiebie wyrzucila płomień, ktorego fetor, w Celi bez dni kilka trwał. Lubo tedy ſzatan był zawſze przeciwny Przełożoney, ona iednak żadney nie opuſzczała okazyi, y ſpoſobności, w ktoreyby iakiey nauki dobrey, do ſerc ſwych Zakonnic niepodawała. Wybierały iednego dnia niektore z nich ſłomę, na potrzebę roboty, ktorędy ona przechodząc przybliżała ſię, do nich, y rzekła: *Iako wy wybieracie w przod większe a potym mnieyſze zdziebła, tak potrzeba y duſzę czyśćić, w przod z większych a potym z mnieyſzych grzechow:* y dawſzy im tę dobrą naukę, poſzła daley, zoſtawuiąc ie nauczone, y pocieſzone. Jednego czaſu gdy ſię znaydowała w ogrodźie na rekreacyi, poſtrzegła że Zakonnice zabawiały ſię z ukontentowaniem patrząc na nie ktore ptaſzki, po powietrzu lataiące; y potym przypadaiące ku ziemi, dla ſwego pożywienia, ktore
iák

iak tylko pożywiły ſię, znowu w gorę podlatywały. Zdało ſię pilney Przełożoney, iż ta była dobra ſpoſobność dania Zakonnicom nauki, aby z Bogiem miały ſerca ziednoczone y w środ rekreacyi; zaczym obróciwſzy ſię do nich, rzekła: *Corki: dobry Chrześcianin, ma bydź iak dobry ptaſzek, ktoren tylko bierze pokarm na ziemi a ſam wnetże wylatuie do gory na powietrze; powinien tedy dobry Chrześcianin mieć ciało na ziemi, a myśl podnieſiona ku BOGU.* Przyſzła dnia iednego, do niey, iedna z Zakonnic pytaiąc ſię coby miała czynić, zeby ſię BOGU podobała, y żeby była dobrą Zakonnicą? na co iey odpowiedziała: *Mieć BOGA zawſze przed oczyma, y tak właśnie rozumieć iakbyś ſtała przed Bogiem; a przytym zachować Regułę; taka ieſt dora Zakonnica.* Te dobre nauki, ktore częſtokroć Zakonnicom dawała, wkorzeniały ſię w ſercach ich; tak dalece, iż wſzyſtkie razem z uſilnością ſtarały ſię o poſtępek w cnotach Kwitnęła w nich gorąca miłość, doſkonała iedność, pilne y punktualne zachowanie praw tak iż lubo ſię znaydowało 70. Zakonnic, żadney iednak nie widywano, ù forty, nie ſłyſzane były ſzemrania, nie poſtała ani we wnątrz, ani za Klaſzorem partykularna przyiaźń, ale wſzyſtkie pilnie na uſłudze Boſkiey, z ſwoim duchownym pożytkiem, żyły pod dyſpozycyą tey S. Przełożoney na ziemi, w takim ſpokoiu y weſołości, iak żyią Aniołowie w Niebie.

RO-

ROZDZIAŁ XXXI.

O rzadkich przykładach cnot, danych Zakonnicom, pod czas swego Przełożeństwa.

I. LUbo rostropney, gorliwey y przyiemney dyspozycyi W. Matki, może się przypisac kwiat pobożności, wynikaiącey z owego pobożnego zgromadzenia; z tym wszystkim, po większey części, nie zwyczayny postępek onych w drodze doskonałości, powinien się poczytać, rzadkim y przedziwnym przykładem, ktore z siebie Zakonnicom wydawała, ta dobra Przełożona, we wszystkim Rodzaiu cnot, ktoremi niby iakiemi ostrogami, wzbudzała Zakonnice do iey nasladowania, ile gdy widziały w niey praktykowane; ktore tak w prywatnych iako y w publicznych dyskursach, onym opowiadała. Ustawiczne prawie, iednę po drugiey cierpiała choroby, z tym wszystkim zawsze naypierwsza widziana była do Choru, czyniąc gwałt samey sobie, á żeby była y na ieden raz nie uchybiła powinności zgromadzenia; ieżeli zaś przez słabość, nie mogła była chodzić, wspierała się na iedney Zakonnicy, albo też na krzesle noszono ią, żeby była y w środ swoich boleści, nie opuściła powinności, á lubo w Refektarzu nie iadła, z tym wszystkim bywała dla przytomności z zgromadzeniem, y dla miarkowania Zakonnych usług. Nigdy nie widziana była prożnuiącą, ale wszystek czas, ktoren iey zbywał, od zabaw Zakonnych, albo też od prywatnych interessow, obracała go na inne prace, szyiąc, albo też robiąc koronki. Bywała także na pospolitych rekreacyach, tak rannych iako też y wieczornych, zwyciężaiąc swoią chęc, ktorą miała,

aby

aby ſama iedna znaydowała ſię w Celi, chcąc przez to
wſzyſtkie Zakonnice mieć na tym akcie zgromádzone.
Dwa razy na dźień obchodźiła wſzyſtkie officyny, y Kla
ſztor, nakazuiąc milczenie y zachowywanie uſtaw Za-
konnych, nauczaiąc przy tym, z wielką układnośćią, po-
wagą, y ſkromnośćią, iak ſobie ma Zakonnicá poſtępo-
wać, wyſzedłſzy z ſwoiey Celi. Tak punktualnie zacho-
wała ſwoią Regułę, y Konſtytucye, iż nigdy nie wi-
dźiano żeby ie miała przeſtąpić y w naymnieyſzey rze-
czy.

2. Nie tylko przez te zwyczayne przykłady Zakonnego
życia pobudzała Zakonnice do cnot, ale za każdą oka-
zią wypełniała ie uczynkiem. Ile razy miała iaką mowę
do Zakonnic, kończyła ią przepraſzaiąc onę, á poklę-
knowſzy proſiła aby ią policzkowały, y deptały iako po
nayniegodnieyſzym y naypodleyſzym w świecie ſtworze
niu. Ile razy w prywatnych dyſkurſach ſłyſzała o iakim
przypadku, ktorenby ſię albo w odległych, albo też w
pobliżſzych natrafił kraiach, obrociwſzy ſię do Zakon-
nic mowiła, iż przyczyna tego nieſzczęścia, nie inna
była, tylko iey obrzydliwe grzechy, y mawiała to, tak
dowodnie, iż zapewne tak o ſobie á nie inacey twier-
dźiła, y mniemała. Częſtokroć wychodźiła na Kury-
tarze, poſypana popiołem, y biczuiąc ſię dyſcypliną, na
kſztałt publiczney penitentki, á poſtrzegſzy ktorąkol-
wiek z Zakonnic proſiła iey o odpuſzczenie ſwoich win
ktore iakoby były okazyą tyle nieſzęścia. Chodźywała
nawet y do Nowicyuſzek, á poklęknąwſzy przed niemi,
mawiała:

mawiała: *Naymilſże moie Corki, wy nie wiecie, iaka waſza Przeoryſza, boście nie dawno przyſzły do Zakonu, ia ieſtem nayniegodnieyſza Zakonnica, ktora może bydz w tym Klaſztorze: przeſtąpiłam moię Regułę, ieſtem ziemią nie pożyteczną ktora rodzę zawſze ciernie y głogi dla moiego Iezuſa* W poſpolitych rekreacyach lubo Przełożona, zawſze na oſtatnim ſiadałá mieyſcu, á gdy iey mowiono: za coby nie ſiadała; na ſwoim mieyſcu, ktore iey przynależało, y przez lata Zakonne, y przez urząd, odpowiadałá: *Ia nie ieſtem godna tam ſię znaydować gdzie ſiedzą ſługi Boże, y Oblubienice Chryſtuſa Ieżuſa.* Te podłe o ſobie rozumienie, upokorzało ią, do czynienia y wypełnienia, naypodleyſzych uſług domowych, myła przyſtawki, chędożyła kuchnią; zamiatała kurytarze, noſiłá drwa, wodę, w worach mąkę zboża, wláśnie, nie iakby była Przełożoną, ale iakby naypodleyſzą między ſłużebnicami Klaſztornemi, ták dalece, iż gdy widźiała te prace iedna z Zakonnic, ktora miała o niey ſtaranie, iż nie tylko iey ſzkodźiły zdrowiu, ale oprocz tego były przeciwko iey godności, zgromiła ią za to; ktorey oná iakby żartuiąc, odpowiedźiała: *Gdybyś wiedźiała, iak ieſt mocny moy tèn oſiełek, nigdy byś ſię oto nie urażała.*

3. Jako nauczyłá Zakonnic, cierpliwego znoſzenia przeciwności między ſobą, tak dla pokazania im tey cnoty, cierpliwie znoſiła, każdą przeciwność, y afront ſobie zadany, nie tylko od Zakonnic, ale nawet y od świeckich. Wſtąpiła byłá do Zakonu iedna Panna, ktorą ona gdy zobaczyła, rzekłá: *Ta będźie dla mnie naymilſza, y nayprzyiemnieyſza.* Zdźiwiły ſię Zakonnice na

tą mowę, wiedząc dobrze, iż się wystrzegała naymnieyszey prywatney przyiazni, w krotce iednak zmiarkowały się o tym, albowiem ta Panna ledwie co tylko skończyła Nowicyat, tak wielką wźięłá nienawiść y wstręd ku Przełożoney, iż nie mogłá iey nigdy cierpieć, á poduszczona od szatana, wiele iey affrontow wyrządzałá, naśmiewała się z iey dyskursow, y częstokroć uszczypliwemi doymowała słowy: lecz ona z wszelką przychylnością ku niey, za przykrości dobrocią, za urazy affektem nadgradzała. nauczaiąc przez to sposobu do spokoynego życia między niemi, każde dla siebie z przyiaźnią uważaiąc, chocby też ktora była iey przeciwna. Doszedł rąk Spowiednika list ieden, bez podpisu, w ktorym wiele było wyrażonych krzywd, przeciwko słudze Bożey, y iey rządzeniu. Dał Spowiednik do przeczytania iey ten list na ktoren ona zadnego po sobie nie pokazała dyzgustu, tylko ten, iż nie wiedziała ktoby to był pisał, aby się mogła modlić za nim do BOGA, na dźiękczynienie za iego miłość, iż iey defekta oznaymił, y powiedźiawszy to publicznie przed Zakonnym zgromadzeniem, prosiłá ich wszystkich, áby się modliły za tego swego dobrodźieia. Odebrała ieszcze od iednego Zakonnika list w ktorym iey wymawiał, iż byłá pyszną hypokrytą y oszukaną; zaczym perswadował iey, aby była złożyła urząd Przełożeństwa, y bardźiey zabawiała się Celą, niżeliby więcey miała Zakon y ludźi zwodźić; dała ona do przeczytania ten list Spowiednikowi y Zakonnicom, prosząc ich, aby iey pozwoliły wypełnic radę tę, ktorą iey dawał sługa Boży; chociay od niey nie był nigdy znany, ktoremu

mu ona odpiſała z pokorą, y dźiękczynieniem, polecaiąc ſię od tego czaſu iego Swiętym modlitwom, lecz Zakonnik tym bardźiey rozgniewany, iey pokorną odpowiedzią, drugi raz ieſzcze oſtrźeyſzy do niey napiſał liſt, tak dalece iż ſię z tego Spowiednik zgorſzył, y przykazał aby mu więcey nieodpiwſywáła.

4. Lecz oſobliwym ſpoſobem, bardźiey nad inne cnoty, w niey ſię wydawała miłość ku chorym y ubogim. Nigdy tak Matka o zdrowie ſwych dzieci nieſtarała ſię iak ta o Zakonnicach chorych. Dwa razy na dźień, chodźiłá po Celach wizytuiąc ie, y opatruiąc ich potrzeby, chodźiła potym do kuchni, dla widzenia co im gotowano, według ordynacyi Doktorow, tych zaś dni, w ktorych przyſtępowałá doS. Kommunii, albo iakie oſobliwe czyniła nabożeńſtwa; albo też gdy dlaſwoiey ſłabośći nie mogła była wizytować Celę, wyſyłała na mieyſce ſwoie, Sioſtrę Maryę Benedyktę, ſwoię młodſzą Sioſtrę, ktora iak tylko powracała ſię do niey, na ſam przod iey te mawiałá ſłowa: *Corko, iak ſię maia Zakonnice. Ieżeliś im we wſzyſtkim uſłużyła, czyli czego nie potrzebuia?* Gdy iey namieniła o iakiey ſłabey, ieżeli Zakonnicá leżałá na łożku, ſtaralá ſię, aby ią ſama odwiedźiłá, ieżeli zaś nie, kazała ią do ſiebie przyprowadźić, y z niewypowiedźianą miłośćią, pytała ſię o ſłabość, y proſiła, aby iey oznaymiła ſwoie potrzeby, y kazawſzy iey do Celi ſwoiey odeyść napominała aby miałá dobre ſtaranie, o konſerwacyi zdrowia, dla więkſzey uſługi Boſkiey. Przez dni dwadźieśćia dwa ſłużyła Matce Maryi Agnieſzce Moſco, ktora w ciężkim letargu będąc, od zmyſłow była odeſzła, zaczym

z usilnym swoim staraniem, y miłością, nastugiwała, ile mogła, w potrzebach chorey, tak dalece, iż iednego dnia widząc ią słabą nad zwyczay, y na krok ieden iey nie odstąpiła, siedząc u niey w głowach, y co raz wodą zakrapiaiąc zeschłę usta, od gorącości choroby; z tak zaś wielką miłością y nabożeństwem czyniła ten akt miłosierny iż widziane były gęste łzy wypadaiące z iey oczu: á gdy ią pytano za coby tak płakała, odpowiedźiała: iż przyczyna iey płaczu była ta: że widząc usta oschłe tey chorey, uważała oschłe y pełne gorzkości usta Jezusowe, ktore nie miały dla siebie żadney ochłody. Uzdrowiła iedney Siestrze konwirszce oko, od niemałego czasu prawie iuż zgniłe, ktore dla brzydkości swoiey, nie mogło bydź od Zakonnic opatrywane y uleczone, á gdy się iey pytały Zakonnice, ieżeliby nie miała w tym iakiey obrzydliwości? odpowiedźiała: *Ieżeli tym rzeczom, ktore się zdaią naszey naturze nieznośne, nie będźiem czynili rzeczy przeciwnych, nie masz sposobu dla uleczenia.* W Apulii pod czas lata, gdźie nieznośne bywaią gorąca, dla utemperowania onych częstokrć tam ludźie znacznego potrzebuią ochłodżenia. Dla czego iednego roku gdy zbyteczne gorąca panowały, zmiarkowała dobra Przełożona, iż Zakonnice w wielkim musiały stać gorącu, á naybardźiey pod czas nocy, ile że według praw Zakonnych, żadna z Celi wyniść nie może, zaczym z wielkim uprzykrzeniem musiały ponosić owe upały. Nie mogła tego z cierpieć na sercu swoim dobra Matka, żeby w oczach iey, taką ponosiły przykrość iey Corki, z drugiey zaś strony Zakonnego prawa zachowanie niepozwalało dyspensować Reguły;
zaczym

żaczym długo myślała o sposobie ich zdrowia, lecz miłość podała iey dobry sposob, do pogodzenia oboyga tych trudności, bierała często wodę zimną, y z drugą Zakonnicą, chodźiła w nocy po kurytarzach, pod czas samych naygoretszych czasow, á ználazszy iaką Zakonnicę osłabiałą dla gorąca, otwierala iey Cele podaiąc oney dla ochłody wodę, á przy tym wzmacniaiąc dobrą iaką nauką, na przykład: mowiąc: *Otoż uważay iak wiele przykrości cierpisz, dla trochę tego ciepła, z tym wszystkim iednak iesteś w swoiey Celi, chłodząc się na łożku, coż dopiero, iak wielkie ponoszą upały, owe dusze Czyscowe? Więc staray się oto a żebyś ie mogła ochłodźić przez iaki akt cnoty.*

5. Ten ogien iey miłości, nie tylko w Zakonnych gorzał murach, lecz daley ieszcze wydawał się za Klauzurę. Miała serce, tak miłosierne ku ubogim, iż wielkie ponosiła z tąd utrapienie, gdy ich nie mogła czym opatrzyć. Będąc iednego dnia u Forty, usłyszała iż Furtyanka, odprawiła iednego ubogiego, mowiąc: iż nie miałá mu co dac; Miłosierna Przełożona, widząc nie z ukontentowaniem odchodzącego ubogiego, przywołała go, á przyklęknowszy u nog Furtyanki, rzekła do niey: *Corko day mu tę porcyą chleba, ktorą dziś na obiad Zakon dla mnie daie, a ia tak obeydę się y bez chleba.* Dała iedney ubogiey Panience, ktora nie miała na czym sypiać swoię kołdrę, prześciradło, y dwie poduszek, nie zostawuiąc nic dla siebie, aby była ią wspomogła; Dała z siebie właśne nawet chusty, dla przyodziania iednego ubogiego nagiego; a gdy iey mowiła iedna z Zakonnic, iakimby tak mogła bydź sposobem, odpowiedźiała: *Mogę tak chodzić y bez koszuli,*

pod

pod Habitem. Podobnym ſpoſobem, zoſtała ſię bez chuſtki, dawſzy ią iedeny ubogiey niewieście, maiącey nie odźiane dźiecie. Przyſzłá raz do Forty, iedna uboga Wychrzcianka, maiąc przy ſobie Corkę bardzo odartą, y proſząc dla miłośći Boſkiey, o trochę płotna ſtareg o,dla iey przyodźiania; miłoſierna Przełożona, zdiąwſzy z ſiebie zatyczkę Zakonną, oddała iey, na odźieżę dźiecięcia. Widząc tedy Zakonnice, ſwoie Przełożoną, często ogołoconą raz z iedney, drugi raz z drugiey, odźieży dla przykrycia ubogich, chcąc poſkromić iey zbyteczną miłość, poſzły do tey Zakonnicy, ktora od Przełożonych miała władzą, iey rozkazywać, y ktorey ona z wſzelką ochotą ſłuchała aby iey przykazałá na potym, wſtrzymać ſię od takich iałmuzn, ktoreby przeſzkadzały iey potrzebom. Tym rozkazem, utamowałá trochę, ſwego zbytecznego miłoſierdźia ku ubogim.

6. Nie tylko iey miłość wydawała ſię, dla wſpomożenia w potrzebach ſtworzeniom rozumnym, ale iako uważałá, iż y nie rozumne ſą ſtworzeniem Boſkim, tak y tymże ſamym, ſtarała ſię zapobiegać; w ich potrzebach. Poſtrzegłá iż ptaſzki ktore po ogrodźie latały, w lecie pić chcąc nie miały napoiu, że zaś nie było w tym ogrodźie fontanny gdźieby pić mog ły y chłodźić ſię; przykazałá wnetże Siestrze Michaeli, ſwoiey Sieſtrze rodzoney, aby poſtawiła ná oknie ſwoim naczynie z wodą, gdźieby mogły owe niewinne zwierzątka napawać, ſię: á gdy iednego rana, zapomniałá tego uczynić drugi raz ſię w tym poſtrzegła, maiąc użalenie nad onemi ptaſzęty, iż nie

zna-

znalazły ſwoiey w tym wygody. Miałá u ſiebie Sioſtra Magdalena Semeraro gniazdo z ptaſzkámi, ktore trzymáła w klatce, dla ſwoiey rozrywki; ile razy ſługá Boża tamtędy chodźiłá, karmiłá ie; gdy tedy iuż podroſły tak że mogły latać zmiłowawſzy ſię nad niemi uważaiąc ich ściſłość mowiłá: *Stworzenia Boſkie idzcie na pola chwalić go*; y wnetże ieden za drugim z weſołością powylatywały. Taż ſámá Sioſtrá Mágdálená Semeraro, miáłá pod ſwoią ſtrażą ſzpiklerz á że była pilnuiąca ſwego urzędu, często tám chodzywáłá opatrywáć zboże ſobie powierzone; iednego czaſu poſtrzegłá iż pod czas śniegow wielkich wielka liczbá ptaſzkow, zlatywała ſię do ſzpiklerza, nie bez ſzkody Klaſztornego zboża; zaczym dla uniknienia tey krzywdy od głodnych ptaſząt, wypędzałá ie z tamtego mieyſca, zaſtałá ią Przełozona wypedzaiącą iednego razu owe ptactwo, ktorych użaliwſzy ſię głodu, rzekłá: *Za co wypędzaſz te ubogie ptaſzyny, ktore pod czas tak wielkich śniegow nie maia ſię czym pożywić.* Przyklęknowſzy Zakonnica, odpowiedźiałá: *Wielebna Matko, ieſt nas wiele Zakonnic a co dzień, te ptactwo wiele nam z iada zbòża*; na to Przełożona: *Przykazuię ci, żebyś każdego dnia, pod czas takich czaſow czyniła dobrze tym ubogim ptaſzkom, aby dla ſiebie znaydowały zboże na ziemi przy ſzpiklerzu.*

7. Lecz iako iey miłość była hoyna ku wſzyſtkim tak przeciwnym ſpoſobem byłá ſkąpa ku ſobie; mogłá iako Przełożona, rozkazac ſobie ſłużyć ktorey, lecz ona zawſze ſłużyłá wſzyſtkim, á ieżeli, proſiła ktorey Zakonnicy o uſługę, tedy o to proſiłá dla miłości Boſkiey y dźiękowała z wſzelką pokorą za wyświadczone dobrodźieyſtwo.

ſtwō. Raż maiąc chory pelec proſiłá Zakonnicy, aby
iey przyſzyła krai Skaplerzá;ale poty klęczałá, áż poki Za
konnicá, nie ſkończyłá ſwoiey roboty, á potym na znak
wdźięczności pokornie iey dźiękowałá, ile że ten miałá
zawſze zwyczay czynić, za naymnteyſzą ſobie wyświad-
czoną uſługę. Dała rzadki przykład w cnocie uboſtwa,
lubo bowiem byłá Przełozoną, we wſzyſtkim iednak nad
inne miałá nie doſtatek, iako obaczemy to na ſwoim
mieyſcu, lubo tegoż ſamego czaſu ſtarała ſię o wielką
wygodę dla Zakonnic: Z tych niepoſlednich Zakonnych
cnot przykładow ktore dałá z ſiebie Swięta Przełożona o
wemu zgromadzeniu tak ſię ſercá zapalały Zakonnic,
świątobliwą gorliwością ducha, iż przez ſiłę ubiegały
ſię ią naſladować w iey poſtępkach; Wydawała ſię albo-
wiem w tym Swiętym zgromadzeniu miłość, pokora, ſpo-
koy, doſkonołe oddalenie ſię od świata, y ściſła iedność
z Bogiem: tak daleceż iż Klaſztor ten, dla świątobliwey y
doſkonałey dyrekcyi ſługi Bożey, ſtał ſię nayznakomit-
ſzym, y w Zakonności naypilnieyſzym, między innemi
wſzyſtkiemi Klaſztorami, nie tylko w tych dwoch Prowin
cyach, Baru y Lecce, nie daleko od ktorych był fundo-
wany, ale nawet y w całym Kroleſtwie Neapolitańſkim.

ROZDZIAŁ XXXII.

O przymnożeniu dobra Klaſztornego, pod czas Rzadzenia ſługi Bożey.

1. NIe z mnieyſzą uſilnością dobra Przełożona ſtara-
ła ſię ſłowy y przykłádami, o utwierdnenie
Zakonnego życia, y pożytku duchownego, w
ſwoim Klaſztorze; iakim ſtaraniem dbała o przymnożenie

dabra

dobra doczesnego wiedząc dobrze, o tym iż dusza wszystkiemi siłámi sposobić się nie może do rzeczy Duchownych, kiedy będźie rozerwana myślą, o rzeczach należących do ciała, postanowiła tedy zá fundament dobrey Ekonomii, życie iednakowe dla wszystkich, tak doskonále, punktualne, iż żadna z Zakonnic nie mogłá żadney rzeczy mieć przy sobie, nawet z ręcznych robot, ale wszystko należało do zgromadzenia, á ieżeliby ktora z Zakonnic czego potrzebowałá, miała prosić Przełożoney, ktora z wielką miłością pozwalałaby na iey potrzeby. A iezeliby od Rodźicow przysłano darowiznę Zakonnicom, powinny były odnosić ie do Przełożoney, á ta do zgromadzenia, udzielaiąc z tego wszystkim, albo też konserwuiąc według potrzeby.

2. Oddaliwszy ná stronę wszelką okazyą do własności, łácno było Przełożoney, ná kłonic sercá owych dobrych Zakonnic do Swiętego ubostwa, ktore kontentowały się tą odrobiną, co im użyczało zgromadzenie według zwyczaiu Klasztornego, nie potrzebuiąc rzeczy iakich partykularnych albo zbytecznych, ile że ich ufundowała ná tey nauce, Ewangeliczney doskonałości, iz Za konnica powinna bydź oddalona od naymnieyszego affektu ziemskiego, ale wszystka iey chęc powinna znaydować się w BOGU, od ktorego wszystkie dobro pochodźi. Te oddalenie się od rzeczy, prywatnych sprawiło wielki pożytek pospolitego dobra, albowiem gdy intrata nie wychodźiłá tylko ná rzeczy potrzebne, do Zakonnego życia, w krotkim czasie poczoł się Klasztor mieć lepiey skupować place, y pomnażać prowenta.* Do tego sławą

o dobrym rządzeniu ſługi Bożey, y świątobliwe życie tego Klaſztoru, wielce pomogły przymnożeniu intraty; zwłaſzcza gdy ze wſzyſtkich ſtron, przybywały do Klaſztoru, Panny poſażne, ktore wzgardźiwſzy ziemſkim Oblubieńcem, przychodźiły zaſlubiać ſię Niebieſkiemu, y onych poſagami, y drogiemi prezentami, przyczyniały do tak dalece; że w ośmnaſtym roku Przełożeńſtwa ſługi Bożey, z ubogiego iak go zaſtała Klaſztoru, ſtał ſię potym wielce doſtatecznym, tamtey Prowincyi, gdźie ſiedmdźieſiąt Zakonnic, nie tylko wygodnie żyło, ale y z przyczynkiem intraty; iako w proceſſach twierdźi, Wielebny X. Don Santi Triſciuzzi ktoren przez wiele lat był od Przełóżonych naznaczony Rewizorem tamtego Klaſztoru Regeſtrow.

3. Nie tylko ſługa Boża przez ſwoią dobrą Ekonomią przyczyniałá Klaſztorowi intraty, ale nawet rozſzerzyła fabrykę; widźiała iż było ściſłe mieyſce dla tyle Panienek, ktore tam przybywały, częścią do Zakonu, częścią y dla edukacyi; dla czego trzeba było wiele ich nieprzyimować, dla ściſłości mieyſca. Pragnienie zbawienia duſz y dobrego cwiczenia Panien, dodało ſpoſobu do znieſienia tey trudności ktorą iey czyniły zabraniaiąc nowey zaczęcia fabryki. Obawiała ſię wprowadzać w długi Klaſztor, ile że za umnieyſzeniem intraty domowey, nie mogłyby Zakonnice mieć dla ſiebie tey pomierney wygody, ktorey Zakonne życie wyciąga. Ufundowana tedy na opatrzności Boſkiey, zwyciężyła ſwoię boiaźń, y zaczeła fabrykę. Nie prożna była iey ta ufność, albowiem w krotkim czaſie, bez żadnych długow, y bez uſzczerbku w

nay

naymnieyſzym punkcie zwyczayney Zakonney wygody, ſkończyłá fabrykę, ktorey ſam BOG cudownie dopomagał na potwierdzenie dobrego iey umyſłu. Naymuiąc robotnikow, y czyniąc z niemi kontrakt, obowiązałá ſię była, aby im dwa razy na dźień iedzenie Klaſztor dawał; iednego tedy poranku zàpomniałá Sioſtra Szafarka zgotować im zwyczaynego iedzenia; żeby tedy ich według czaſu naznaczonego była nakarmiła, z Zakonnego obiadu udźieliłá im iedźenie, gdy tedy naſtąpiła godźina Zakonnego ſtołu, miarkuiąc taż ſama Szafarka iż wiele nie doſtawało porcyi Zakonnych mięſa dla Zakonnic, pobiegła do Przełożoney, á poklęknowſzy u nog iey, opowiedźiała ſwoię winę ktorą popełniła, y że Zakonnice miały bydź tego dnia bez wiktu, ponieważ dla krotkości czaſu nie podobna było temu zabiedź. Pełna ufności w Bogu Przełożona, odpowiedźiałá: *Nie turbuyſię Corko, trzeba miec nadzieię w BOGU.* A poſzedſzy ſama do kuchni, właſnemi rękami poczeła wydawać ſztukę mięſa, ktore wydawſzy Zakonnicom na ten czas trzydźieſtu, one doſkonale nakarmiłá, właśnie gdyby żadney ſzkody w kuchni nie było; ile gdy ſam BOG, w rękach ſługi ſwoiey rozmnożył poſiłek dla owego zgrowadzenia.

4. Wiele innych cudownego rozmnożenia przykładow, znayduie ſię w Proceſſach, z ktorych kilka ſię tu tylko namieni, dla pokazania, iak Boſkiey Opatrzności podobało ſię, fundowanie tego Klaſztoru; ponieważ czego ludzkie niedokazały ſiły, nadgradzały Boſkiey opatrzności cuda. Jednego czaſu Sioſtra Weſtyarka ſłudze Bożey oznaymiła iż trzeba było ſiedm Habitow nowych, dla

Zakonnic: á że pomierzawszy kilka razy w Sartoryi na Habity sukno, tylko na trzy Zakonnice wystarczało, zaczym trzeba było starać się o więcey. W. Matka odpowiedźiała ná to: *Mało masz wiary, zmowmy iedne tylko Zdrowaś Marya, a potym podzmy kraiać habity, a obaczysz iż BOG nas opatrzy.* Poszły tedy do Sartoryi: á sługa Boża wziawszy w swoie ręce sokno, y nożyce, poczęła kraiać ktorey dopomagała Siostra Westyarka; w kraianiu tedy, tyle przyczyniło się sukna, iż z dziewięciu miar, (ktore Włoskim ięskiem nazywaią się *Le Canne*) z ktorych ledwie byłoby trzy habity, naliczyło się 21, tyle właśnie iak trzeba było na siedm Habitow, z czego ona Zakonnica zdumiała się, widząc oczywiście, cudowne przymnożenie. Cudownieysze iednak inne było rozmnożenie ktore się namieni. Miała we zwyczaiu dobra Przełożona napoczątku wielkiego postu, oddawać Dyspensatorce pod miarą nie ktore legominy, iako to groch, bob, szocewicę, y fasolę, ktore zwyczaynie wystarczały dla zgromadzenia przez ten czas. Roku 1705, pod czas nieurodzaiu tych legumin, zawoławszy do siebie dyspensatorki, oddała iey pod bardzo małą miarą te leguminy, mowiąc do niey: *Siostro miey ufność w posłuszeństwie, a te leguminy powinny wystarczyć przez wiele czasu dla zgromadzenia.* A uczyniwszy znak Krzyża Swiętego nad niemi, odeszła. Tak się stało, iż te legominy nie tylko wystarczyły na post, ale na cały Rok dla całego zgromadzenia Zakonnic, ktorych było 40. Podobna rzecz stała się z winem w Rokn 1709. Ktorego nieurodzay był w winnicach á Klasztor na ten czas był bez pieniędzy, nie mogąc sobie

bie zawczaſu nakupić onego; iedna ſię tylko beczka zo-ſtała w piwnicy, y ta iuż nachylona. Zakonnice przy-ſzły prosić dobrey Przełożoney, aby to wino mogło im po ty wyſtarczyć, pokiby nie zebrał Klaſztor pieniędzy, na kupienie inney beczki. Uczyniłá oná modlitwę gorącą ktorey BOG wyſłuchał, albowiem beczka iuż do gory po dnieſiona, y prawie na ſchyłku, tak obficie wina z ſie-bie dawałá, iż przez Mieſiąc cały, dla ſześćdźieſiąt Za-konnic wyſtarczyło; poty, aż poki pieniądze nie przy-ſzły dla kupienia innego wina, za ktorych przyściem w necże wyſchła beczka. Roku 1703 w Apulii nie zwyczay-na panowała ſuchość, ktorego czaſu wſzyſtkie Klaſztor-ne ſtudnie wyſchły, dla czego nie bez wielkiego expenſu, trzeba było ſprowadzać z daleka wodę, nie tylko dla na poiu, y potrzeby kuchenney, ale nawet y dla prania chuſt, co z wielką było niewygodą dla Zakonnic; iedne-go tedy dnia, obaczyła ſługa Boża Konwierzkę chodzą-cą około iedney ſtudni z małenkim naczyniem dła nacią gnienia wody, żeby chuſty prała lecz daremna iey była praca; zaczym użaliwſzy ſię iey, y podniożſyy oczy w Niebo, z ufnością rzecze: *Sioſtro miey wiarę w BOGU ktoren ci da wody* y przykazała iey, aby wzieła wielkie na-czynie y żeby go wpuściła w ſtudnię, co gdy uczyniła, wyciągneła pełne wody, od ktorey godźiny, zawſze trwa-ła w tey ſtudni woda, z wielką wygodą dla zgromadze-nia; á inne wſzyſtkie w cale ſuche były. Toż ſamo ſta-ło ſię Roku 1709. Nieſtało także wody, w ogrodzie, tak iż drzewa iuż poczeły uſychać; pobiegła Sioſtra ogro-dniczka do W. Matki, proſząc ią, aby pobłogoſławiła,

ſtudnię,

ſtudnię, dla potrzeby ogrodu ſobie powierzonego, ktorą ona pobłogoſławiła, przykazuiąc iey, aby zawſze mowiłá iedne Zdrowaś Marya ku chwale Matki Boſkiey, ile razy miała wodą podlewać kwiaty, y ſzczepy, wypełniała ona Przełożoney rozkaz, y lubo wiele wyciągałá wody, nigdy ſtudnia nie byłá prożna, z zadźiwieniem wſzyſtkich Zakonnic.

5, Lecz oſobliwſzy cud Bieſkiey Opatrzności, wſpomagaiącey ſługę Bożą w partykularnych potrzebach Klaſztoru, zda ſię bydź ten, ktoren ſię ſtał Roku 1707. Trzeba było dla uſługi Klaſztoru przyiąc iednę Konwirzkę: na ktoren ſtan, ſługa Boża wziełá iednę ubogą Panienkę, ſierotę bez Oyca y Matki, w ktorey wſzyſtkie przymioty znaydowały ſię należące do takiego ſtanu; byłá albowiem obyczaiow dobrych, ſił mocnych, czerſtwego zdrowia w leciech młoda, ale tak uboga, iż ledwie miała odźienie na ſobie; wzruſzona miłoſierdźiem dobra Przełożona nad nią przyieła ią do Klaſztoru. Widząc Zakonnice przyiętą Sioſtrę, bez poſagu, wſkazały do Przełożoney, przez dawnieyſze w Zakonie; iż uboſtwo Klaſztoru nie pozwalało przyimować ná ſtan pracowity bez poſagu, a do tego iż nie mogla ſama Przełożona bez pozwolenia zgromadzenia, taką przyimować, y nowe zwyczaie przedtym nie praktykowane wprowadzać, lubo bowiem w tey Panience znaydowały ſię dobre obyczaie, z tym wſzyſtim że nie miałá zwyczaynego pośagu, nie powinna byłá bydz do Zakonu przyięta. Mowiły tedy do ſługi Bożey Zakonnice, żeby ſię albo o poſag dla niey ſtárała, albo też onę z Klaſztoru wypuściłá Słuchałá z wielkim żalem miłoſierna Prze-

Przełożona kwerele Zakonnic, á lubo z iedney ſtrony żałowáła ſzkody Klaſztorney, iednak z drugiey miłość ku owey ſierocie nie dopuſzczała oddalac ią od Zakonu. Do Opatrzności tedy Boſkiey uczyniłá rekurs, y przez dni dwa całe zamknięta w Celi, modlitwami y łzami proſiła pomocy dla tey Panienki. Na koniec łaſkawy Pan wyſłuchał ią, poſyłaiąc z Nieba monety tyle, ile potrzeba było ná poſag tey ſierocie. Gdy tedy Zakonnice były na zwyczayney rekreacyi, wyſzłá z ſwoiey Celi a ſtanowſzy w pośrodku nich, y z ukontentowania płacząc, rzecze: *Siostry moie podziękuycie BOGU, że obmyślił dla ubogiey ſieroty ktorąśmy przyieli na ſtan pracowity, w potrzebie iey poſag.* A wyiąwſzy z zanadrza ſrebrną zawiązáną monetę, podała ią Subprzeoryſzy ktora rozwiązawſzy, znalazla 60 ſzkudow właśnie tyle, ile poſtanowiono ná poſag Sioſtr Konwirſzek. Zdumiały ſię na rzecz tę Zakonnice, á maiąc zadoſyć, przyiely z weſołością owę ſierotę za Sioſtrę, poczytaiąc ią ſobie za oſobliwſzy dar przyſłany im z Nieba.

6. Doznała oprocz tego ta dobra Zakonnica łaſkawą dla ſiebie Boſką Opatrzność nie tylko w rzeczach potrzebnych Klaſztorowi ale nawet w rzeczach tych, ktore tylko ſłużyły dla rozrywki y uciechy Zakonnic. Miała we zwyczaiu, dla wzniecenia duchowney uciechy w Zakonnnicach, pod czas rekreacyi y dla wſpolney miłości w onychże ſpiewać iaką poſneczkę duchowną y częſtokroć według rożności czaſu przynośić nowych iakich owocow z drzewa. A że wiele było Zakonnic á zwyczaynie pierwſzych owocow bywa nie wiele, cudownym ſpoſobem

bem BOG one przymnażał aby zarowno wszystkie były ukontentowane. Na początku tedy Maiu, w Roku 1705 gdy Zakonnice były na rekreacyi weszła Przełożona ná salę niosąc trochę wiszeń, ktorychby niestáło ledwie dla piąci albo sześci Zakonnic, á podnioższy w Niebo oczy poczeła rozdawać, daiąc każdey dobrą przygarść, y nię tylko temi wiszniami obdźieliła wszystkie Zakonnice, ktorych było 40 ale oprocz tego, gdy się ieszcze pełny koszyk został, odesłała go do Nowicyuszek, aby też y one podobnym sposobem, kosztowały pierwszych owocow, y chwaliły dawcę wszystkiego dobra. W Mieśiącu zaś Pazdzierniku, gdy wszystkie Zakonnice znaydowały się na Galeryi, pod czas rekreacyi poszła także do nich dobra Przełożona kazawszy tam przynieść koszyk winnych iagod wybránych, ktore postáwiłá w środ galeryi, á obrociwszy się do Zakonnic rzekła: *Każda niech sobie bierze po iednym gronie winnym*, poszły wszystkie, ale że Zakonnic było wiele á iagod mało wszystkim się nie dostało. Zaczym w wieczor następuiący, powtore sługa Boża przyniosła tenże sam koszyk, á gdy iedna z Zakonnic ktorey przeszłego wieczora nie dostało się kosztować iagod, chciała wprzod przed innemi wziąc swoie grono; rzekła do niey Przełożona, *Tego wieczora chcę dla każdey z was dać porcyą iagod*. Y poczeła wkoło rozdawać udzielaiąc każdey wielką porcyą iagod, tak daleceiż dźiwowały się temu Zakonnice dawnieysze, z między ktorych iedna rzekła: *W. Matko zdaie mi się że te iagody w tym koszyku przymnożyły się*; na co ona odpowiedziała: *Corko to są cuda Boskie*. Lecz cudownieysza rzecz

natra-

natrafiłá się, Roku 1713 w Miesiącu Lipcu w Refektarzu posłał był Spowiednik słudze Bożey z swego ogrodu tylko fig dwie ktore na ten czas pierwsze były, ona zamiast tego żeby sama ie była iadła, według swoiey zwyczayney miłości ku Zakonnicom, chciała ie wszystkim do skosztowania podać; zaczym rozdźieliwszy każdą figę na cztery części, y przeżegnawszy ie Krzyżem Swiętym, poczęła każdey rozdawać po cząstce iedney; gdy tedy naturalnym sposobem tylkoby te cząstki wystarczyły były dla ośmiu Zakonnic, dla całego zgromadzenia wystarczyły w ktorym na ten czas było 50 Zakonnic. Jednego dnia stała sługa Boża w oknie patrząc na ogrod, y obaczyłá iż dwa roie pszczoł z pniow owego ogrodu precz leciały, żałowała utraty onych, ile gdy miodem opatrywały ich Klasztor, zaczym obrociwszy się do nich, poważnym głosem y maiąc mocną wiarę rzecze: *Robaczki stworzone od BOGA dla usługi ludzkiey, nie odchodzcie ztąd, a żebyście czyniły miod dla tych moich Zakonnic,* Ktore posłuszne na rozkaż, wnetże poleciały wzad, y usiadły na drzewie, czekaiąc aż pokiby kto nie przyszedł, zebrać ie, y włożyć do ich ulow.

7. Lecz szatan zazdrosny, szczęśliwemu powodzeniu owego Klaszteru Oblubienic Chrystusowych, wzruszył Magistrat owego Miasta przeciwko Zakonnicom, aby dobra tey fundacyi podlegały ciężarom y powinnościom w cłach y mytach, tak iak podlegaią dobra świeckie. Dała odpor temu mądra Przełożona, y mądremi á oczywistemi racyami, z tego się wymawiałá. Lecz zawzięty Magistrat w swoim interessowanym umyśle, nie mogąc zaszkodźić Zakonnicom, obrocił się na poddanych Zakon-

konnych, przyciskaiąc onych gwałtem y więzieniem do niesłusznych podatkow. Słysząc tę krzywdę od Magistratu, á bynaymniey się nie frasuiąc, wskazałá do Klasztornego Prokuratora; áby napisał list, do iednego swego pobożnego korrespondenta, ktoren przemieszkiwał w Madrydźie, á żeby u Dworu Krolewskiego oznaymił o krzywdach tych; ktore ponosił ubogi Klasztor od Magistratu tamtego, á tym czasem ona z swoiemi Zakonnicami prosiła Paná BOGA o pomoc w tey sprawie. Stało się że w responsie na ten list przyszło od Dworu Diploma Krolewskie, w ktorym wyrażono było á żeby Zakonnice Klasztoru Swiętego Jozefa, Miasta Fasanu wolne były od naymnieyszych podatkow. Doszedł ten rozkaz Krolewski rąk Wice-Krola Neapolitańskiego na ten czas Marchese di San Stefano, ktoren punktualnie rozkazał go wykonać z zawstydzeniem wszystkich przeciwnych a klasztor został wolen od wszelkich ciężarow za modlitwą y dobrym rządzeniem pobożney Przełożoney.

R O Z D Z I A Ł XXXIII.

O niektorych widzeniach ktore sługa Boża miała dla swoiey nauki y dla swoich Zakonnic.

I. GDy ta czuyna Przełożona z wszelką pilnością starała się o pożytek swego Klasztoru, chciał Bog udźielić iey niektore widzenia, ktore nietylkoby służyły iey pożytkowi, ale żeby też oraz były y duszom iey powierzonym nauką, dla czego gdy powinna byłá według obligacyi swoiego urzędu mieć częste przemowy do swoich Zakonnic, żeby mogłá przez światło udźielone sobie z obiawienia brać pobudkę albo dla zachęcenia do cnot, albo dla odciągnienia od niedoskonałośći, albo

też

też dla wyiawienia ſideł y oſzukania ſzatańſkiego. W dźień tedy Swięta Trzech Krolow, Roku 1704. po Kommuniy wźięta byłá w zachwycenie; gdźie gdy wielkie iakieś rzeczy widźiała poczeła mowić: *Gora*, *mleko*, a trochę poczekawſzy: *Balſam*, *Oley*; a że w ten czas naſtępowała renowacya wotow, á ona w ten czas powinna była przed tą ſolenną funkcyą mieć mowę do Zakonnic za rozkazaniem oderwana była od tego zachwycenia. Powrociwſzy ſię do zmyſłow, mowę zaczeła do Zakonnic, pokazuiąc Zakon na kſztałt wyſokiey gory otoczoney w koło mocnym murem, przy ktorey Gorze wydawał ſię wdźięczney pagorek przybrany w drzewa zielone, pełne kwiecia y owocow: Na środku tego pagorka wytryſkały cztery fontanny, iedna z wina, druga z mleka, trzecia z oliwy, czwarta z balſamu, gdźie iedna pięknie przybrana Panienka maiąc na głowie drogą koronę w prawey ręce cyrkiel, á wlewey trąbę, przechodziła ſię trąbiąc około owych przedźiwnych fontann, y weſołego pola. Tego dyſkurſu zaczętego, tak tłumaczyłá część: wyſoka gora znaczy Boſką miłość, pagorek Zakon. Drzewa z kwiatami y owocami Zakonnice z ich dobremi uczynkami Panienka ktora tam przechodźiła ſię Swięte poſłuſzeńſtwo fontanna z wina gorącość ducha, fontanna z mleka Panieńſtwo, ktore zawſze powinno ſię konſerwować w Zakonnicach. Fontanna z oliwy miłość ku bliźniemu, fontanna z balſamu, umartwienie właſnych paſſyi. Dla czego z niewymowną gorliwością ducha iełá mowić do Zakonnic, zalecaiąc im cwiczenie tych cnot; do ktorych ſtan Zakonny y obowiązek Swiętych wotow ich obligował;

po ktorey mowie, tak ona, iako tez y inne Zakonnice czyniły renowacye wotow nabożnie y z płaczem, żapalone iey ſłowy wiedząc dobrze o tym, iż w tey mowie miały ſobie daną naukę Ducha Swiętego w zachwyceniu wyrażoną ile że z wielką gorliwością Ducha im to przepowiadałá.

2. W drugim zachwyceniu chciał iey BOG pokazać niebeſpieczeńſtwo, w ktorym ſię nayduią duſze, ktore zaczynaią żyć dobrze, á potym wrociwſzy ſię do dawnego grzechu, zoſtawaią opuſzczone w ſwoich ciemnościach, y cieniu śmierci, á przeciwnym ſpoſobem ſzczęſliwy ſtan tych, ktore albo nigdy nie grzeſzą, albo gdy upadną ſtaraią ſię o powſtanie, á żeby ona ktora za oſobliwſzą BOGA łaſką do tych czas daleka byłá od grzechu, dźiękowała ſwemu Oblubieńcowi, á trwaiąc w ſwoiey niewinności, przeſtrzegłá inne do chronienia ſię upadku, y do poprawy upominaiąc ieżeliby w czym wykroczyły. Była ná ten czas w Chorze z innymi Zakonnicami, gdźie z nienacka porwana w zachwycenie, maiąc oczy wlepione w Niebo, y twarz bardzo weſołą, wnetże z wolna poczełá ſię mieſzać. y na twarzy mienić, raz ſmutną, drugi raz weſołą, trwaiąc tak przez godźinę. Powrociwſzy ſię do zmyſłow przez poſłuſzeńſtwo ſpytána coby ſię było z nią dźiało, odpowiedźiała z pokorą, y oczy ma ſpuſzczonemi do ziemi, iż iey Oblubieniec pokazał iey ſchody czyli drabinę, ktora od ziemi doſięgała wyſokości Niebieſkiey, po ktorey wſtępowało wiele duſz, nie ktore z nich iakoby mocne y wſpaniałe, bez żadney fatygi ſzły do gory; nie ktore tylko do połowy dochodźiły,

á inne

á inne ledwie co tylko kilka ſchodow przeſtąpiły, ſpadały ná ziemię, tam leżąc bez żadnego powſtania. Gdy Zakonnice uſłyſzały to widzenie, znowu ſię iey pytały, ieżeli iey Pan raczył wytłumaczyć taiemnicę, na co gdy odpowiedźiałá, iż iey oznaymił, poczęła daley mowić. Te duſze ktore aż do Nieba wſtępowały ſą te ktore ſłużą BOGU od początku aż do końca, drugie ktore tylko do połowy dochodźiły, ſą te, ktore zaczynaią ſłużyć BOGU ale popełniaiąc grzechy, zatrzymuią ſię. Lecz potym pokutuiąc z poprawą życia, poſtępuią daley w miłośći Boſkiey aż do końca ich żywota. Oſtatnie zaś, ktore kilka tylko przeſzedſzy ſtopniow, wnet że na ziemię padły bez powſtánia, ſą te, ktore zaczynaią ſłużyć BOGU, á potym wpadſzy w grzech utracaią śiły, y niepamiętaiąc na poprawę, żyią y umieraią w gniewie Boſkim. Widźenie to przepowiedźiane, iak było dla Zakonnic wielką pobudką do nie uſtawania w zaczętey doſkonałości drodze, tak było wielką boiaźnią dla oziębłych, ktore nie maiąc śmiałośći w poſtępowaniu do wyſokiey świątobliwośći ſtopnia, w pierwſzym kroku zmordowane zoſtaiąc, á upadaiąc wich dawne niedoſkonałośći, leżą w błocie grzechowym nie myſląc nigdy o powſtaniu, y prowadząc nieſzczęſliwie Zakonne życie, ktore wątpliwą ſię śmiercią kończy.

3. Poſtrzegły raz Zakonnice, iż ich Przełożona wielce była ſmutna y ſtrapiona nad zwyczay, á niewiedząc o przyczynie tego, dały znać Spowiednikowi o tym á żeby on maiąc Oycowſkie o kolo niey ſtaranie, ią pocieſzył. Kazał ią przed ſię przywołać Spowiednik, y poznał ſłuſzny iey ſmutek; ponieważ wiednym obiawieniu

dał

dał iey poznać BOG, iak wiele złego ma dla siebie, z nie Zakonnego swych Oblubienic życia Widzenie takie było. Była ona na modlitwie, gdźie z nienacka obaczyłá się bydź postawioną w iednym bardzo wielkim Klasztorze Zakonnic, w pośrodku ktorego obaczyła strasznego czarta w postaci Olbrzyma, ktoren trzymaiąc rozwinioną czarną chorągiew prowadźił za sobą wielkie mnostwo szatanow, niby żołnierzow tumultem za sobą idących: tam tedy zobaczyłá, iż dawszy kommendę iednemu Kapitanowi, iedni z nich poszli czynić zasadzki we drzwiach Cel Zakonnych, inni we drzwiach Churowych inni obozem staneli na tym mieyscu ktore iest dla rekreacyi, á inni u Forty. ci szatani ktorzy byli naznaczeni do Celi, tysiącznymi sposobami starali się. aby im Zakonnice drzwi otworźyły, nie ktore tedy z wielką chęcią im otwierały; y dyszkurowały sobie z nimi, nie ktore zaś niepozwalały. na ich prozby, á inne mocny im dawały odpor, y zabraniały im w chodźić do Choru. Ktore Zakonnice po Klasztorze chodźiły, biegali za niemi szatani, szepcąc im wiele rzeczy do ucha, ktore zaś scho dźiły do Forty, przyimowali ich z wielkiemi ceremoniami, y assystowali, z wielką uciechą. Widząc sługa Boża taką obrzydliwość Swiątnicy Boskiey, wielce się zdziwiła y pomieszała, á ztąd naybardźiey że iey BOG na ten czas niewyiawił iey taiemnicy. Zaczym wielce smutna będąc, nie mogła się uspokoić, uważaiąc tryumf, y zwycięstwo szatana, ktore miał z Oblubienic Chrystusowych Lecz BOG maiąc politowanie nad nią, pocieszył ią swoią przytomnością, y sam przez się swoimi usty wy-
tłu-

tłumaczył iey to, co była widziała w taiemnicy. Rzekł tedy do niey: *Widziałaś Corko na co teraz przyszły klaßtory? zamiast moiego Domu, się stały domami szatańskiemi: Zakonnice daią się zwyciężać swoim nieprzyiaciołom, bardziey słuchaią ich głosu, iak mego: ia ich wołam przez Regułę, przez oddalenie się od świata, przez czytanie Xiąg Swiętych, przez posłuszeństwo, a ony niechcą nakłaniać ucha. Widziałaś te Zakonnice, ktòre gdy siedziały same w Celi na pierwsze zawołanie szatańskie otwierały im drzwi. Takie są te ktore przebywaią w Celi ciałem, a myślą biegaią po świecie, myśląc o świecie, albo censuruiąc rozkazy Przełożonych, albo sprawy Siostr, ktorym się zda ciężkim bydź łagodne iarzmo Zakonności; inne idą do Choru, tyko dla oka, ktorych szatani zabawiaią prożnymi y znikomemi rzeczami. Mało zaś iest tych, ktoreś widziała daiące odpòr, y nie pozwalaiące wstępu szatanowi. Otoż patrzay Corko iak mi zle służą Zakonnice ty tedy bądź czuyna, y napomniy twoie Zakonnice. aby na to pamiętały.* Usłuchała ona rozkazow swego Oblubieńca, á następuiącey Niedźieli dała zgromadzeniu naukę o pokusach, namieniaiąc niektore punkta tego widzenia: bolało to wielce szatana, iż iego zasadzki oczywiście wyiawione były, czego się mszcząc. począł ią wielce trapic: iedney nocy pokazał się iey tak szpetny, iź przed Spowiednikiem wyznała, że nigdy go tak szpetnego przed tym nie widywała, y tak się go była zlękła, iż głośno krzycząc a wzywaiąc na pomoc Matki Boskiey wszystka zmieszana została, przybiegły do niey dwie Siostry, Ktore się Znalazły wszystkie drzące lecz wkrotce poczeła

się

ſię uspokaiać, albowiem z ſtąpiwſzy do nie y Matka Boſka okryła ią płaſzczem ſwoim mowiąc: aby ſię niebała; á ieżeliby na potym miał kiedy ſzatan na nie naſtępować, aby natychmiaſt mowiła te ſłowa: *Quis ut DEUS?* kto iako BOG? á bawiąc ſię z nią, aż do ſamego ranka zoſtawiła ią pełną weſołości.

4. Drugie widzenie miała ſługa Boża w podobney materyi o pokuſach, y o niebeſpieczeńſtwie w ktorym zoſtaią te duſze, ktore nie odpędźaią ich rychło od ſiebie. Będąc albowiem iednego poranku na modlitwie, widźiała ſię bydź przenieſioną na iedno obſzerne pole, gdźie przechodźiła ſię niezmierna liczba ludźi. Pokazał ſię w pośrodku nich drapieżny lew, z ktorego paſzczeki wychodźiła bardzo cienka nic, ten krążąc w koło nich, iednym plątał nogi, innym ręce, innym ſzyie, ktorzy ludźie ſłyſząc ſię bydź związanymi, wſzelkiey ſiły zażywali dla ſtargania tych więżow. Widząc Lew ſię bydź zwyciężonym, znowu zaczynał tymi niciami w koło krążyć, á te oſoby znowu targać. Lecz lew nieuſtaiąc w ſwoim przedſięwzięciu, ile razy widźiał ſtargane ſwoie ſidła, tyle razy znowu ie odnawiał, aż ná koniec tak ie w koło obwinoł y poplątał, iż wiele onych oſob tak było ſplątanych, że iak ſtatuy iakie były, bez, żadnego zmyſłu, y znaku życia, w nie ktorych iednak zoſtawało coś trochę władzy, albo w iedney ręce, albo wiedney nodze, albo w głowie, ale bardzo ich mało zoſtało, ktoreby miały wolną władzą, y były rozwiązane. Smuciła ſię ſługa Boża widząc owe ſtworzenia tak powiązane, y proſiła Pana, aby iey oznaymił tę taiemnicę; ktorą iey

BOG

BOG świątłem wewnętrznym oznaymił, w ten ſpoſob. To obſzerne pole znaczy wielki świat, mnoſtwo ludźi, tych wſzyſtkich ktorzy na nim mieſzkaią, Lew znaczy czarta, ktoren krąży kuſząc: Ci zaś ludźie ktorzy zoſtali ſię bez żadney władzy, ſą ludźie małego ſerca, ktorzy coś trochę dawſzy na krotki czas odpor pokuſom, na koniec tak ſię daią zwyciężyć grzechom, iż w nich będąc zaſtarzali, wſzelką tracą nadźieię do ſprzeciwienia ſię, y umieraią wtymże ſamym grzechu. Ci w ktorych coś trochę zoſtało władzy, ſą powtornie grzeſzący, ktorzy upadaią y powſtaią, y potym znowu upadaią, y ci także ſą w wielkim niebeſpieczeńſtwie, takieyże nieſzczęſliwości y potępienia z pierwſzymi. Tych trochę co mieli wolną władzę ſą ci, ktorzy lubo kuſzeni, umieią iednak unikać okazyi, y dać odpor zaſadzkom lwa piekielnego: Zrozumiawſzy ſługa Boża tę prawdę, z wſzelką gorącością ducha poczęła ſię modlić za grzeſznikami, á żeby im BOG dodał mocy do ſtargania tych więżow, ktoremi ſą przywiązani do grzechu, y do niebeſpieczeńſtwa bliſkiego ich wiecznego potępienia czyniąc na to wiele dyſcyplin y oſtrości.

5. Jeſzcze ſtraſliwſze widzenie miała ſługa Boża Roku 1716 w dźień Swiętego Jozefa, ktorego dnia ten Swięty dał iey naukę o pyſze, wynioſłości, y miłości własney, á żeby ona widząc ſzpetność tych grzechow, ſtarała ſię o oddalenie onych od mieyſca tego ktore było Imieniem iego poświęcone. Co tylko przyięła Swiętą Kommunią, pokazał ſię iey Swięty Patryarcha, ktoren kazał iey iść z ſobą, za ktorym gdy ſzła, przyprowadźił ią na ieden brzeg obſzerny, gdźie było wielce burzliwe mo-

rze, gdy tedy ona patrzała ſię na morze, obaczyła wśrod ſzu-
mieiącey fali u noſzące ſię ſtraſzne monſtrum podobne do
żaby, bezgłowy, bez nog, ktore idąc za impetem wody, na
brzeg wypłyneło. Gdy tedy te monſtrum oparło ſię na pia-
ſku, pokazało nogi, y wydało z ſiebie trzy głowy, y na kſztałt
rozgniewanego wołu głośno poczeło ryczeć, to wyciągaiąc
to chowaiąc na przemiany owe ſwoie głowy. Na to widze-
nie y na ten głos wielce ſługa Boża poczeła ſię lękać, á ztąd
naybardziey, gdy patrząc w koło ſiebie nie widziała więcey
ſwego Swiętego Protektora, á monſtrum ktore przeciwko
niey, ſtało pełne iadu, poſtempowało ſtraſznym krokiem
przeciwko niey chcąc ią iadem zarazić. Znayduiąc
ſię w tak ciężkim razie, niewiedziałá co miała czynić:
ſłabość ktorą miała z przeſtrachu, zabraniała iey ucieczki
á przytym boiaźń ſama trudność iey czyniłá w daniu od-
poru. Gdy tedy w tych trudnościach zoſtaie, zobaczy
prętko bieżącego pieſka, ktoren głośnym ſzczekaniem
chciał walczyć przeciwko onemu ſtraſzydłu, z ktorym
niechcąc ſię to ſtraſzydło potykać, poczeło uciekać, á ucie-
kaiąc wypuściło z ſiebie iad, ktorym było napełnione, y
tak ścieńczało, że ſię ſtało iak nayſubtelnieyſzy wąż;
ktoren na oſtatek obrociwſzy ſię w ſmrodliwy wapor,
rożſzedł ſię po powietrzu. Poſkończonym tym widze-
niu powrociła ſię ſługa Boża do zmyſłow, á że niepoy-
mowała tey taiemnicy, proſiłá Swiętego o oznaymie-
nie oney, ktoren wnetże pokazawſzy ſię iey, y cieſząc ią
dał iey poznać wten ſpoſob. Morze burzliwe ieſt ten
świat, á monſtrum ono ſtraſzne, ktore idzie za impetem
fali, ieſt duſza przewrotna, trzy głowy ktore z ſiebie wy-
daie, ſą pycha, wynioſłość, y miłość właſná, z ktorych ka-
żdemu

żdemū zosobna grzechowi chce zadosyć ūczynić; leczże nie zawsze pomyslnie iey przypada, ryczy iak woł, wyrzuca swoi iad, á widząc iż w niwecz idą iey nadźieie wiiąc się na ksztalt węża po ziemi, na koniec widźi wszystkie swoie zniszczone wspaniałości, honory y delicye obrocone w smrodliwe powietrze prożności y plugastwa. Odważny piesek od ktorego szczekania ucieka monstrum, iest dusza sprawiedliwa, ktora prawdźiwych cnot dźiełámi, y gorącością słow nie tylko dalekie, ma od siebie pychę, wyniosłość, y miłość własną, ale stara się ieszcze oddalać one od swoich bliźnich, Wytłumaczywszy Swięty to widzenie powiedźiał iey, aby o tym ūczyniłá naukę, swoim Siostrom, dla unikania tych grzechow, á wypełnienia cnot onym przeciwnych, á żeby w tym domu, ktorego on był Patronem nigdy niepostała pycha, wyniosłość, y miłość własna, ktore są trzy grzechy psuiące iedność y miłość braterską ruynuiące, y niszczące Zakony. Następuiącey Niedźieli zgromadźiwszy Zakonnice, miałá do nich mowę o przerzeczonych grzechach lecz wiele za to ūcierpiała, albowiem teyże samey nocy, tak ią był ciężko szatan zbił, iż bez wiele dni miała znaki na sobie, á przybiegłszy Zakonnice ktore słyszały głos bicia, znalazły ią właśnie iakby bliską konania.

6. Widzenie ktore następuie miałá sługa Boża w iednym zachwyceniu w Wigilią Bożego Narodzenia w ktorym-trwała od pierwszey godźiny w noc, aż do dźiesiątey, gdźie Siostry słyszały, iż pod czas tego zachwycenia częstokroć mawiała; zaczasem tylko te słowa: *Ogrod*, poczekawszy *Zamek*, daley troche *lampy zapalone*, potym

morze znowu *owoce*, ieszcze potym *ludzie*: częstokroć pokazywałá się niby w zadumieniu właśnie gdyby widźiała rzeczy przedźiwne, á częstokroć widziana byłá z wielką pilnością słuchaiąca, właśnie gdyby iey kto o rzèczach bardzo wielkich mowił: widząc tedy Zakonnice iż niepowracałá się do zmysłow, przykazały iey powrocić się do siebie, y odprowadźili ią na łożko do Celi, á widząc iż w tym zachwyceniu zawsze mowiłá niewyraznie, y ziakiemsiś pomieszaniem nie mogły zmiarkować iakieby miałá widzenie, y coby znaczyło. Jakoż podobało się tak BOGU, iż wkilku dniach potym zupełnie się dowiedźiały, ponieważ sam BOG oznaymił iey o tym, iż iego wola była, aby tó oznaymiła Zakonnicom pod czas mowy Duchowney, niby o inney osobie. Mowiła tedy iż iedna sługa Boża widźiała w zachwyceniu wielkie bardzo zwierściadłó z wybornego y przezroczystego krzyształu, w ktorym się zapatrzywszy obaczyła, w nim zamek wymurowany twardemi marmurami w kwadrat, stoiący na trzech mocnych kolumnach, z ktorych na każdey odmienna była litera, na pierwszey byłá litera T. na drugiey litera A. na trzeciey litera V. Obywatele tego zamku byli pięknego weyzrzenia, y twarzy wesołey y miłey, wszyscy za rowno robiąc. Z tak wielką żaś wesołością y ukontentowaniem, iż nic innego od nich niebyło słychać, tylko wesołe pienia y głosy. Gdy sługa Boża tym się rzeczom przypatrowałá, obaczyła, iż w wiednym momencie ow zamek obrocił się w płomień, ktoren powoli do kupy się schodząc, uczynił figurę ognistego ięzyká, potym ow ognisty ięzyk obrocił się w miecz obosieczny, miecz obrocił się w gwiazdę, ta w słońce, á słońce w obłok dzdzy-
sty.

ſty. Jeſzcze tu nie koniec tych dźiwow, albowiem zawołana od ſwego Oblubieńca, aby ieſzcze przypatrywała ſię w zwierściedle, obaczyła iż ow zamek obrocił ſię w morze nie ſłoney, ale ſłodkíey wody, po niedługim czaſie owa woda obrociła ſię w krew, y znowu w wodę krzyſztałową, ale tak gorzką, iż gdy ią ſługa Boża ſkoſztowała, napełniła gorzkością iey ſerce. Gdy trwała w tey gorzkości obaczyła iż morze przemieniło ſię w obſzerny y piękny ogrod, w drzewa obciążone ſłodkiemi owocami, á iako koſztowałá gorzkości owey wody, tak też woni owych kwiatow, y ſłodyczy ſkoſztowała fruktow. Zawołana znowu patrzac ſię we zwierściadło, obaczyła otwarty iakoby w perſpektywe zamek, á widząc go wſzyſtek wewnątrz, obaczyłá tam wiele kurytarzow, między ktoremi był ieden naywiękſzy y naywſpanialſzy od innych, w pośrodku ktorego wiſiał świtny y pięknie przybrany w lampy, lichtarz, á pod nim ſtał ſtolik z przedniego bardzo marmuru, okrągłey figury, na ktorym leżała Xięga otwarta, piſana złotemi charakterami. Po ſkończonym tym widzeniu wźioł Pan za rękę ſwoię ſługę, y prowadźił ią drogą ściſtą, y oſtrą, na końcu ktorey był zamek zruynowany, wymurowany z czarnych kamieni y ſzpetnych, bardzo ſmutny y ciemny bez drzwi, y ozdoby, pełen błota y brzytkości. Na to widzenie ſługa Boża wielce ſię zmieſzała; lecz iey Oblubieniec pocieſzył ią wytłumaczeniem onych taiemnic dwoch Zamkow. Mowił iey tedy: Pierwſzy zamek ieſt wyobrażeniem duſz ſprawiedliwych, ktore ſą dobrze ugruntowane na trzech cnotach, wyrażonych trzema kolumnami, pierwſza naznaczona literą T. znaczy *Timo-*

rem

rem Sanctum, boiaźń Swiętą, ktora ieſt fundamentem wſzyſtkiego budowania Duchownego. Druga kolumna naznaczona literą A. znaczy *Amorem*, miłość, ktora zawſze złączona ieſt zboiaznią, á że boiazń y miłość niepowinny ſię odłączać od pokory, żeby tym lepiey duſza była ugruntowana; dla tego trzecia kolumna naznaczona ieſt literą U. *Umilta* to ieſt pokora; marmury z ktorych ieſt wyſtawiony ow zamek, ieſt moc dźił świątobliwych, á że te duſze wſzyſtkie ſprawy ſwoie czynią z miłością, czynią także weſoło, á ziednoczone z Swiętą miłością, przemieniaią ſię potym w płomień dla gorącości, ktorą ſię zapalaią, y chciałyby ſwoim gorącym pragnieniem wſzyſtek ogarnąć świat, y ſwemi ſłowy wſzyſtkie przeniknąć ſerca, pragnąc mieć ogniſty ięzyk, ktoreńby mogł bydź oboſiecznym mieczem, dla oddźielenia ich od grzechow, y od miłości rzeczy ziemſkich. Przemieniaią ſię potym w gwiazdę, dla oświecenia ſwemi dobremi przykładami, tych ktorzy żyią w ciemney nocy tego świata; á potym w ſłońce, dla rozpalenia lodowatych ſerc y oświecenia ſwoim światłem umyſły przycmione miłośnikow świata. Obracaią ſię na oſtatek w obłok dzdzyſty, aby opłakiwały grzechy ludu Chrześciańſkiego, y pobudzały ſwemi łzami BOGA do miłoſierdźia, á zatwardźiałych grzeſznikow do pokuty. Zamek odmieniony w morze wody ſłodkiey, znaczy ſłodyczy Duchowne, ktorych zażywaią duſze ſprawiedliwe wśrzod nieſtateczności świata tego. Że zaś potym ta woda odmienia ſię w krew, to pochodźi zoſtrości pokuty ktore czynią w śrzod ſłodyczy ducha. Woda potym gorzka ktoreyieś ſkoſztowała (mowi Pan do

ſwo-

ſwoiey ſługi) ſą wewnętrzne oſchłości, choroby, prześladowania, y inne gorzkości, ktoremi ſię probuią te duſze, á żeby zawſze tym bardźiey ſię polerowały, y rosły w miłości wśrodku utrapienia. Kwiaty y owoce, ktoreś koſztowała ſą odor dobrych przykładow, ktore ſwoią wonnością pociągaią innych do naśladowania, á owoce ſą ich heroiczne ſprawy, ktoremi wielce ſą przyiemne ſwemu Oblubieńcowi. Wewnętrzne widzenie zamku rozdźielonego na rożne kurytarze, ſą rożne drogi, ktore prowadzą do doſkonałości; a że droga przez cierpliwość nayobſzernieyſza, dla tego wiſi nad nią lichtarz zapalony, ktoren znaczy moią oſobliwą przytomność y aſſyſtencyą tym duſzom, ktore czyſtego ſercá ſtateczne, nakſztałt owego marmurowego ſtoliká, prowadzą bieg ſwoiego życia według Swiętey Ewangeliey prawa figurowanego przez tę Xięgę napiſaną złotemi literami. Drugi zaś zamek z ruynowany y pełen obrzydliwości y plugaſtwa, ieſt duſza grzeſznika. Rzekła na ten czas ſługa Boża: *Ach Panie wywroćmy go zgruntu na ziemie*; co gdy wymowiłá Przełożona, ſkończyła dyſkurs, y porwaná ieſt wzachwycenie nie mogąc więcey mowić; zaczym powrocona do zmyſłow mocą poſłuſzeńſtwa, zaprowadzona ieſt do Celi, á Zakonnice wielce ucieſzone zoſtały z nauki odebraney przez oznaymienie owego przedźiwnego widzenia od innych niezrozumianego, w nocy Bożego Narodzenia. Takim ſpoſobem BOG dawał nauki tey dobrey Przyłożoney, aby ią uczynił inſtrumentem ſkutecznym do otrzymania doſkonałości ducha w ſwoich Zakonnicach.

RO-

ROZDZIAŁ XXXIV

Składa z siebie urząd Przełożeństwa, lecz znowu obebrana Przełożona przyimuie ten urząd z Byskiego rozkazu y o innych potwierdzeniach, aż do ostatniey swoiey choroby.

I. W Miesiącu Czerwcu Roku 1707 to iest trzema wprzod Miesiącami nim skończyła czas swego Przełożeństwa, zgromadźiłá sługa Boża Zakonnice, á maiąc do nich przemowę szczerze y z pokorą przeprafszała ie wszystkie, iż bez ten czas swego urzędu dała im z siebie zły przykład, y oraz zle dysponowała intratą Klasztorną, ktora nic innego nie iest tylko dźiedźictwem Chrystusowym, y żywnością iego Oblubienic. Zaczym składaiąc w ich ręce urząd, prosiłá ich z płaczem,aby sobie obierały innę, ktoraby poprawiła iey defekta, á oraz prosiły Pana za nią, aby iey użyczył czasu w zamknięciu swoiey Celi opłákiwać popełnione grzechy. Słuchały owe dobre Zakonnice z wielkim żalem swych serc,pokorney mowy swoiey Matki, lecz zamiast tego coby były pozwoliły na iey proźby, zgodźiły się na to wszystkie, nic iey otym nienamieniaiąc żeby pisać do Rzymu y prosić o pozwolenie potwierdzenia iey powtornie na Przełożeństwo, poniewaź skutkiem tego doznały, iak wielki pożytek sprawowały iey rządy, nie tylko co dodoczesnego, ale y co do Duchownego dobra Klasztoru. Miarkuiąc szatan wielką stratę ktorąby ponosił, gdyby sługa Boża na tym urzędźe była potwierdzona, począł mieszać umyst Zakonnicom, reprezentuiąc im, wszystko to co czyniła za swego urzędu, była to rzecz iakby zginiona, poniewaź to wszy-

wſzyſtko czyniła dla oka, aby była tylkō ſzanowana y chwalona od Zakonnic; y ieżeliby Zakonnice miały ſię rezolwować na potwierdzenie iey Przełożeńſtwa, niepowinnaby go żadnym ſpoſobem przyimować, ponieważ oczywiſte ztąd pokazywało ſię niebeſpieczeńſtwo iey potępienia, dla wielkich y uſtawicznych grzechow, ktore popełniała prowadząc ten urząd, y że mało iey było pomogło prowadźić inne na drogę zbáwienia, á ſama żeby ſzła gościńcem zatracenia. Te y inne powierzchowne apprehenſye tak iey trapiły Ducha, iż ani we dnie, ani w nocy nie mogła ſobie znaleść odpoczynku. Wzdychania, łzy, y twarz zaſmucona z niezwyczayney melancholii były Zakonnicom, oczywiſtemi znakami iey wewnętrzney alteracyi. Dały znać o tym Spowiednikowi aby ią w tym utrapieniu pocieſzył; przywołał ią do ſiebie dobry Ociec, y chciał aby mu oznaymiła o okazyi tego ſmutku; ona wnetże z wielką ſzczerością powiedźiała, iż gorzkość ponoſiła dla wyſtępkow popełnionych pód czas ſwego urzędu, y dla boiaźni, obawiaiąc ſię aby nie była potępioną, ieżeliby powtore miała przyiąc urząd Przełożeńſtwa z wielką krzywdą duſzy ſwoiey, y z niebeſpieczeńſtwem potępienia. Z wielką pracą ſtarał ſię rozſtropny Spowiednik odwieść ią od tego, y wyiawić ſidła piekielnego nieprzyiaciela, ktoren pod pokrywką iey doſkonałości, y niby dla ochrony iey niebeſpieczeńſtwa w ktore częſtokroć wpadaią oſoby rządzące duſzami, chciał wprowadźić ią w przeſtępſtwo rozkazow Swiętego Poſłuſzeńſtwa, y oddalić od woli Boſkiey. Zaczym mowił iey aby w tym była wielce oſtrożna, żeby ńie nakłaniała u-

ſzu zwodźicielowi, ale y owſzem ſerce ſwoie miała do wſzyſtkiego gotowe. Czekaiąc bez żadnego do ktorey ſtrony nakłonienia, cokolwiekby BOG o niey poſtanowił.

2. Te ſłowa Spowiednika na krotki czas uſpokoiły iey ſturbowany umyſł; gdy iednak często gęſto ponawiały ſię w niey te przeſzłe wątpliwości, BOG Wſzechmogący raczył iey oznaymić w iednym zachwyceniu ſwoię wolą. W dźień Swiętey Anny w wieczor, była z innemi Zakonnicami na rekreacyi w ogrodźie, gdźie znienacka porwana w zachwycenie, á podniozſzy ſię na kilka piędźi od ziemi, odpowiadała właśnie gdyby ią kto wołał gośem poważnym mowiąc: *Ad ſum Domine. Ieſtem Panie.* Zamilkły wſzyſtkie Sioſtry wnetże na ten czas, chcąc ſłuchać coby mowiła w tym zachwyceniu. Lecz nic innego nieſłyſzały, aż po dwoch godźinach gdy rzewno ięła płakać łzy wylewaiąć, te tylko wyrzekła ſłowa: *O dilecte mi ſponſe volo te ſotiare ad amplectendam crucem. O ukochany moy Oblubieńcze chcę ci dopomoc w noſzeniu krzyża.* Y ruſzywſzy ſię nie co właśnie gdyby podkładała ramiona pod iaki wielki ciężar, trwała przez długi czas klęcząca, ſłowa żadnego nie mowiąc; á że ią widźiały na ten czas bardzo cierpiącą, mocą poſłuſzeńſtwa powroconą do zmyſłow, odprowadźiły do Celi. Na zaiutrz rano przykazał iey Spowiednik, aby mu oznaymiła, coby ſię z nią dnia wczorayſzego w wieczor dźiało, na co mu odpowiedźiała: iż gdy była w pośrzod Zakonnic z onemi rozmawiaiąc, uſłyſzała głos ſwego Oblubieńca kto rem ią wołał, y że na ten czas pokazał ſię iey wſzyſtek zranio-

zraniony, ciężki bardzo krzyż na ramionach trzymaiąc, wyrzucaiąc iey na oczy upor, iż niechciała iego krzyża dźwigać, ktoren zdiąwszy z swoich ramion, włożył go na iey ramiona, grożąc surowym karaniem, ieżeliby niechciała przyiąc Boskiey nad sobą dyspozycyi, co wyrzekszy zniknoł. Z tym wszystkim szatan nieporzestał dręczyć ią, zwyczaynemi powątpliwościami iey potępienia, gdyby przyięła Przełożeństwo; zaczym prosiła za sobą Zakonnic, aby ią niewprowadźały w to niebespieczeństwo ale żeby sobie obrały inszą.

3. Przyszedł dźień w Niebowzięcia Matki Boskiey ktorego dnia powinna byłá ona iako Przełożona wprzod iść do Swiętey Kommunii, y ledwie co tylko przystąpiła, poczeła wszystka drzeć, tak bardzo, iz wszystkie Zakonnice zlękły się, Potym przestraszonym y boiazliwym głosem poczeła wołać: *Abscon de me à vultu iræ tuæ.* Za słoń mnie od twarzy gniewu twego. Kapłan ktory stał trzymaiąc Hostyą dla dania iey Kommunii widząc rzecz niezwyczayną zdumiały niewiedźiał sam coby miał czynić, aż na koniec mocą postuszeństwa kazał iey tym czasem od tego poprzestać, aby mogła przyiąc Nayświętszy Sakrament. Lecz co tylko powrociła się na swoie mieysce tak wielkie ią wzieło drzenie, iż wszystkie rozumiały, że na ten czas miała konać. Wszedł Spowiednik potym dla widzenia iey, á widząc iż ten paroxyzm niepochodźił od słabości iakiey naturalney, ale była rzecz nadprzyrodzona, kazawszy odeyść Zakonnicom rozkazaniem przywrocił ią do zmysłow, y przykazał aby oznaymiła coby się z nią dźiało. Poklęknąwszy tedy u nog Spowiednika, rzekła:

kła,: iż w ten właśnie czas gdy przystępowała do Kommunii, obaczyła świątłość bardzo straszną, w pośrzodku ktorey siedźiał Jezus, maiąc twarz zagniewanego Sędźiego, że się zdawał samym spoyrzeniem one zniszczać, ktoren zgromiwszy ią za upor, iż niechciała ponośić krzyża ktoren był dla niey zgotowany, ile gdy on dla iey miłości chciał ponośić boleśnieyszy y cięższy krzyż nad iey; powiedźiał iey to, iż ieżeliby w tym trwała swoim uporze, tedyby była karaná według miary swego występku. Na tychmiast Spowiednik aby ią był tym bardźiey upokorzył przykazał, aby poszła do Zakonnic wszystkich, y przepraszała ich za szkodę, ktorą w duszach onych, uczyniła przez lat trzy swego Przełożeństwa, y oraz aby ich prosiła o modlitwy za sobą, aby BOG odpuścił iey grzechy, ofiaruiąc się bydź posłuszną do wypełnienia woli Boskiey.

4. Od tego aktu heroicznego pokory y posłuszeństwa, wziął szatan okazyą znowu ią kusić, iakby przez te ofiarowanie się wypełnienia woli Boskiey przymuszała y pobudzała Zakonnice, aby ią potwierdźiły na Przełożeństwie; zatym aby była wyrugowała z ich umysłow tę wątpliwą pretensyą, zdało się iey aby przez wszelką siłę zabraniała swego potwierdzenia. Więc gdy nocy iedney rozważała te swoie nowe trudności, o to w iednym momencie tak wielkie ią zdięły boleści, y szaleństwa, iż nie mogła nawet ścierpieć gdy się iey ktora dotknęła z Zakonnic, co iey służyły. Przyzwano Spowiednika, aby ią mogł iakim sposobem ratować, ile można było; lecz choć się ią o co pytano, nic innego nieodpowiadała, tylko

te

te słowa; *Oycze ia niewiem gdzie iestem.* Naradźili się posłać do Ostuni, y sprowadźić Doktora Serio, iey Oyca; aby mogł swoią lekarską nauką dać iey pomoc. Lecz za przybyciem iego, lubo wszelkiey, pilności y starania przykładał, miarkuiąc po niey, rzekł do Spowiednika, y do Zakonnic, iż żadnego lekarstwa nieznaydował na te iey boleści. Pięć nocy, y pięć dni całe trwała w tych boleściach sługa Boża. Lecz widząc Spowiednik, iż nie spodźianie po piątym dniu przyszła do zdrowia, chciał się, dowiedźieć od niey o okazyi onych boleści, ktore ią z tak wielką męką trapiły: ktoremu ona odpowiedźiała; iż gdy od szatana przez całą noc cierpiała pokusę, żeby była nieprzyimowała Przełożeństwa, w śrzod wątpliwości tego interessu zostaiąc, na dedniem pokazał się iey Oblubieniec z twarzą zagniewaną, mowiąc do niey, iż ponieważ niechciała zakończyć ten swoy upor y zawikłanie, zdaiąc się we wszystkim na iego Boską wolą, chciał aby została bez serca, y wnetże uczuła wydarte z piersi swoich serce, tak zaś się w niey zacmiły wszystkie mocy, y siły duszy iey, iż sama niewiedźiała, gdźie na ten czas była, tylko to iedno czuła, że ciało iey było ogarnione w każdey części od nieznośnych boleści. Rano zaś szostego dnia, raczyła ią odwiedźić Nayświętsza Matka Boska, z swoim Boskim Synem; y powiedźiała iey, iż dla szczegulney ktorą miała o niey opieki, przebłagała swego Syna, z tą kondycyą, żeby na potym niesłuchała poduszczenia szatańskiego ale we wszystkim posłuszna była iego Boskiey woli, potym obrociwszy się do Syna, poczeła go prosić aby iey wrocił serce, iakoż podobało się Panu wysłuchać proźby swo-

swoiey Matki, z tym dokładem, aby słowa sobie danego dotrzymała, y natychmiast uczuła w sobie serce, y wolną została od boleści, ktora do tego czasu trapiła iey ciało. Słysząc to Spowiednik, począł iey mowić, aby była stateczna w dotrzymaniu obietnicy uczynioney Matce Boskiey, y nieoddalała się w naymnieyszym punkcie od Boskiey dyspozycyi około iey duszy.

5. Tym czasem nastąpiło Swięto Podwyższenia Krzyża Swiętego, ktorego dnia według zwyczaiu czynić się zwykła renowacya wotow. Gdy tedy sługa Boża czyniła tę Ceremonią, porwana w zachwycenie, przez wielką siłę, ledwie skończyła ten akt, ale w oddaleniu od zmysłow, gdźie przy obecności wszystkich z wielką pokorą powtarzała te słowa: *Domine si populo tuo sum necessaria non recuso laborem fiat voluntas tua.* Panie ieżeli ludowi twemu iestem potrzebna, niewymawiam się z pracy niech się stanie wola twoia. Ucieszyły się wielce Zakonnice słysząc, iż sługa Boża ofiarowała się BOGU, nosić znowu krzyż Przełożeństwa, y pełnić wolą Boską. Zaczym osmego dnia Paźdźiernika dali znać Officyałowi, aby chciał bydź przytomnym w zgromadzeniu dla obrania nowey Przełożoney. Zgromadźiły się tedy Zakonnice do dania wotow, ktore gdy Officiał odebrał, przykazał aby tym czasem poszły wszystkie do Oratorium y tam modliły się u nog Krucyfixa, aby stanela dobra Przełożona według serca Boskiego. Po przerachowaniu wotow, posłał Oficiał dwie Zakonnice po Wielebną Matkę, ktorą znalazły trzymaiącą Krucyfix z wielkim łez wylaniem. Gdy tedy stanela przed Oficiałem, przykazał iey w mocy

Swię-

Swiętego posłuszeństwa, á żeby znowu przyieła urząd Przełożeństwa, ponieważ ta była wola Boska oznaymiona mu przez iednostayne wota, wszystkich Zakonnic; na co ona poklęknąwszy zezwoliła bez żadney wymowki, prosząc go o pomoc w modlitwach, y w iego assystencyi, dla wykonania swoiey powinności. Z tego Aktu Swiętego posłuszeństwa wielce się zbudowali, Officiał y Zakonnice, wiedząc dobrze otym, iako sługa Boża unikała zezwolenia na ten urząd.

6. Postrzegł Spowiednik, iż sługa Boża wielką trudność miała w rządzeniu Klasztoru, zaczym gdy iuż kończyła trzecie Triennium swego Przełożeństwa, prosił Zakonnic, aby ią od tego uwolniły ciężaru: lecz ona zważaiąc dobro pospolite Klasztoru, ktore bardziey powinno się uważać niżeli prywatne, zamiast zadosyć uczynienia iey pragnieniu, napisały do Rzymu, y otrzymały pozwolenie na potwierdzenie tegoż samego znowu urzędu. Dowiedziawszy się o tym Spowiednik naprzod żalił się za to na Zakonnice, á potym do siebie przywoławszy Przeoryszę, przykazał iey, iż ieżeliby na przyszłym zgromadzeniu chciały ią Zakonnice potwierdzać, aby tego nie przyimowała, przydaiąc iey y to, iż dla otrzymania łaski uwolnienia od tego ciężkiego urzędu, aby sobie obrała za Patrona Swiętego Franciszka de Paula, na ktorą intencyą aby obserwowała do tego Swiętego Piątki. Z wielką wdzięcznością podziękowała Spowiednikowi dobra Przełożona za iego staranie około swego pokoiu; y wnet że z wielkim nabożeństwem zaczęła naznaczone nabożeństwo. Lecz iako rożne są uwagi ludzkie od sądow Bo-

skich,

ſkich, tak przez tegoż ſamego Swiętego Franciſzka de Paula, BOG oznaymił ſłudze ſwoiey, iż ta iego była wola, aby znowu potwierdzona była na Przełożeńſtwie. Drugiego tedy Piątku co tylko przyieła Kommunią, wnetże poſzła do Celi dla odprawienia zwyczaynego nabożeńſtwa po Kommunii, ktore zwykła była odprawiać bez trzy godźiny. Lecz tegoż ranku poſtrzegły, iż po krotkim czaſie wyſzła z Celi iuż zachwycona będąc, w takiey właśnie poſturze, gdyby od kogo była za rękę prowadzona. Zakonnice te dwie, kore miały rozkazanie od Przełożonych dla notowania iey ſpraw poſzły za nią, y widźiały, iż wteyże ſamey poſturze cały przeſzla Klaſztor, gdźie przyſzedłſzy na dolny kurytarz, ſtaneła przed iednemi drzwiami iakby zadumiała mowiąc: *A za coż moie dobro! ieden ſmok? nic z tego nie będźie*, poſtępuiąc potym ku gościnney izbie, z tak wielką boiaźnią ſzła, że ſię zdało, gdyby po brzegu ſamym rzeki iakiey chodźiłá mowiąc: *Sici moie dobro! za coż, ie nieſtargaſz? ſtargay one*, y zatrzymawſzy ſię trochę na tym mieyſcu, poſzłá potym ku Chorowi, gdźie przyklęknąwſzy, tak mowiłá: *Dla mnie roże? a za coż to*, y zabawiwſzy ſię tam trochę, właſnie gdyby ſłuchała iakiey oſoby poważney, ktora z nią dyſzkurowała, więc niby iey odpowiadaiąc rzekłá: *Będę dźwigała krzyż, ale z twoią pomocą, nim iednak odemnie odeydzieſz Franciſzku, ucałuię twoie nogi.* Y nakloniwſzy ſię ku ziemi tak bez nie iaki czas trwała, zawołana przez poſłuſzeńſtwo, powrociwſzy ſię do zmyſłow poſzła do Celi. Dowiedźiawſzy ſię o tym Spowiednik od Zakonnic, przyzwał iey przed ſiebie, dla oznaymienia tego, co ſię z nią
ſtało.

stało. Na co ona szczerze odpowiedźiała: iż iey dał się widźieć Swięty Franciszek de Paula w ten czas, gdy po Kommunii prosiła go o otrzymanie łaski uwolnienia od ciężaru Przełożeństwa, według rozkazu sobie danego, rze Swięty wziąwszy ią za rękę, prowadźił ią w koło po całym Klasztorze, Wytłumaczywszy iey wiele defektow drobnych, ktore w Zakonnych Domach zwykły się popełniać, ktore to defekta gdyby ona dla swego pokoiu nieprzyiela rządow nad owymi duszami, urosłyby powoli y doszły do grzechow tak wielkich, iak ow smok ktorego iey na ten czas pokazał, á potym ią poprowadźił do izby gościnney, gdźie widźiała głęboką y bystrą rzekę, w ktorey czart wiele porozstawiał sieci, spodźiewaiąc się za inszey Przełożoney rządem, wielkiego połowu: na ostatek przyszła do Choru, gdźie iey Swięty pokazał krzesło przybrane wielo rożami, y przytym rzekł: iż ieżeliby chciała kosztować słodkości owych roż, potrzeba, aby znowu szła po cierniach iey przykrego Przełożeństwa, á ośmieliwszy ią do znoszenia tey przykrości, odszedł; Upewniony Spowiednik o woli Boskiey, także y on dodawał iey serca do przyięcia. A oznaymiwszy o tym Zakonnicom ostatniego dnia Września Roku 1710 była potwierdzona trzeci raz na Przełożeństwie.

ROZDZIAŁ XXXV.

O innych rzeczach cudownych, ktore przypadały Wielebney Matce w następuiących potwierdzeniach na Przełożeństwie.

I. W Dźień Podwyższenia Swiętego Krzyża Roku 1713, odprawiwszy Wielebna Matka zwyczayną

ną renowacyą wotow, przeprafzała wfzyftkie Zakonnice za zgorfzenie, ktore im dała pod czas fwego Przełożeńftwa, napominaiąc ich, żeby zalecały BOGU naftępuiącą Elekcyą, ponieważ ona ofmego dnia naftępuiącego Pazdziernika miała kończyć fwoie Triennium, y oraz z głęboką pokorą wfzyftkich całowała nogi, rozumieiąc, iż ta miała bydź iey oftatnia publiczna funkcya ktorą odprawiała na tym urzędźie. Zakonnice flyfząc tę nowinę, ktore iuz były przedtym ieſzcze otrzymały z Rzymu pozwolenie na iey potwierdzenie, oczekiwały czafu tylko fpofobnego dla wypełnienia fwego umyflu. Gdy tedy Wielebna Matka w nadźiei zoftawała złożenia z fiebie fwego Przełożeńftwa, á Zakonnice w ftateczności iey potwierdzenia; naftąpiło Swięto Swiętego Michała Archanioła, w ktoren dźień BOG oczywiftym znakiem oznaymił fwoię wolą, aby znowu prowadźiła urząd Przełożeńftwa nad owym zgromadzeniem. Wyfzła Wielebna Matka z Celi dla przyięcia Swiętey Kommunii, w takiey właśnie poftaci iak gdyby za rękę była prowadzona od iakiey bardzo znaczney ofoby. Powaga, fkromność w geftach, poftępowanie w krokach, pokorna y zufzanowaniem układność, z ktorą fzła, byłá oczywiftym dla Zakonnic dowodem, że byłá zachwycona. Zaczym z wielką pilnością Zakonnice naznaczone poczeły iey fprawy uważać. Po Kommunii powrociłá fię do Celi, w takiey famey Figurze, á zbliżywfzy fię ku drzwiom uczyniła znak niby profząc iakie ofoby opierwfze weyście do Celi, ktorym iakby wzbraniaiąc fię w przod wniść, rzekłá: *Wnidę razem zwami*, á poklęknąwfzy,

wſzy, kolanami po ziemi ſzłá aż do śrzod Celi, gdźie głęboką uczyniłá adoracyą, á odchyliwſzy Szkaplerza ſkazuiąc na ſwoie ſerce, rzekła: *Tabernaculum Dei: przybytek Boſki*. Y trochę zatrzymawſzy ſię rzekła: *Krzyz dla mnie ſłodki y miły*, á potym właśnie gdyby odpowiadałá wyzywaiącemu na poiedynek, rzekła: *Ià wezmę miecz, ale iak będę ſię biła? naucz mnie*, á wſtawſzy na nogi pokazowała znaki niby poiedynkuiąc zkim, y mowiła *Michale Archaniele ty ieſteś mocny*; á to mowiąc padła na ziemię, y uſłyſzałá bol wielki, á przyciſkaiąc bok ręką z tey ſtrony od ſerca, wołała głośno: *Podnieś mnie, bo ia więcey ź tobą niechcę ſię bić; ale y owſzem naucz mnie*. A zatrzymawſzy ſię trochę poczęła mowić: *O iak piękne poiedynki! rożne ſą, y ty rożnie poiedynkuieſz, a ia iak mam uczynić? nieumiem ich odprawiać. O iak piękny poiedynek uczynić dоſkonałego! z wiarą wierność: Drugi czyſtość z miłością, trzeci trudny. Ach moie dobro! miłość udźiela ſię bliźniemu przez napomnienie, naukę, poprawę ułomności, y opowiadanie twego ſłowa*. Potym trochę zamilkſzy rzekła: *Poiedynek roſtropności trudny, ale z tobą wſzyſtko mogę*.

2. Co tylko ſkończyła ſłowa te, iełа gorzko płakać, y trwała w tym płaczu przez pułgodźiny, á potym zewnętrznym impetem wyſzła z Celi, mowiąc: *Z poiedynku, na poiedynek, na wody*. Y właśnie gdyby ſię znaydowała w burzliwych nawałnościach widźiana była od Zakonnic, iakby z impetem z iedney y z drugiey ſtrony odbita, to ięcząc, to głośno wołaiąc, czaſem przypadaiąc twarzą do ściany, czaſem wzad odſkakuiąc, to przypadaiąc ku ziemi, y iakby płynąc, to uciekaiąc, właśnie

śnie gdyby ią kto gonił: chciała się ukryć, ale nie mogłá, chciała mowić, ale miała związany ięzyk, biegała wkoło y iakby rozwiązywała się, pokazowała znaki boiazni, strachu, y boleści. Zakonnice zastraszone widząc ią w takich mękach, á boiąc się aby w nich nieskończyła swego życia, wprowadźiły Spowiednika, ktoren widząc ią w tak strasznym zamieszaniu, chciał ią przytrzymać, lecz ani on, choć że wszystką siłą starał się o to, ani Zakonnice mogły utrzymać ią. Namyslił się przykazać iey aby powiedźiała o przyczynie tych mąk, lecz ona dała mu znak że miała mowę zamkniętą, na to Spowiednik odpowiedźiał: Gdy nie możesz mowić, pokaż mi znak ręką iak długo te boleści cierpieć będźiesz. Y wnetże rękę od gory podniosła, trzema palcami znak daiąc: Spowiednik na to: pewnie lat trzy rzekł, á ona głową dała znać że nie Znowu rzekł Spowiednik, pewnie trzy godźiny? y tu po dobnie dała znać głową że nie, to pewnie dni trzy y nakłoniła głowę daiąc znak iż tak iest. Przestraszyły się Zakonnice; y Spowiednik na tę odpowiedź, zważaiąc iż naturalnym sposobem nie mogła była nigdy wytrzymać na takie boleści, ponieważ iuż przeszło było godźin dwanaście, tego okrutnego morderstwa. Zaczym maiąc natchnienie od BOGA rozkazał w mocy Swiętego posłuszeństwa, aby po zmowionym trzy razy: *Ave Maria* przestały te boleści. Zaczym zawoławszy iednę Zakonnicę dobrą Imieniem Siostrę Klarę, przykazał iey zmowić troie Zdrowaś Marya przed Obrazem Matki Boskiey. po ktorym źmowieniu powoli poczeła się uspokaiać od owych boleści, y przychodźić do siebie, á poklęknąwszy u nog Spowiednika, wszystka we łzach mowiła: *Przestapiłam,*

stapiłam, przestapiłam, czyniac przeciwko woli Boskiey. A że Spowiednik widźiał ią z śił wyniszczoną, przykazał iey, aby poszła na spoczynek, á nazaiutrz rano, aby mu była uczyniła wiadomość tego wszystkiego co się z nią dźiało.

3. Pamiętny dobry Kapłan o swoiey Penitentce, przed czasem pokwapił się do Klasztoru, aby się był dowiedźiał, iak noc przepędźiłá, y ieżeli mogła byłá zeyść do Forty, lecz gdy mu oznaymiono że była bardzo słaba przykazał aby ią dwie Zakonnice do Forty przyprowadźiły: Staneła przed Spowiednikiem. á spytana o przypadku, odpowiedźiała: Iż dnia wczorayszego wstawszy bardzo rano dla przygotowania się do Swiętey Kommunii uyzrzała przy boku swoim bardzo piękną osobę, ktora zawołała ią do Kommunii, á przybrawszy się potym w bardzo świtną iasność, dała poznać po sobie, iż był Swięty Michał Archanioł. Po odprawioney Kommunii, gdy się powracała do Celi dla odprawienia zwyczaynego po Kommunii nabożeństwa, osoba ta szła po prawey ręce, á wielkie mnostwo Aniołow, ktore Zbawicielowi asystowało, po lewey stronie. Gdy tedy przyszłá do Celi postrzegłá, iż Swięty Michał trzymał w iedney ręce krzyż á w drugiey dwa miecze, albo szpady, y pokazał iey krzyż z strony Boskiey, ktoren ona przyklęknąwszy z powinną pokorą odebrała: potym podał iey dwie szpady, mowiąc: iż ią miał nauczyć poiedynkow z taiemnicami, zamykaiących w sobie dźieła cnot. Z tczym ona staneła iakby do poiedynku, á Swięty ranił ią w serce, od ktorego razu, ona upadłszy na ziemię skarzyła się przed swoim Oblubień-

bieńcem tamże przytomnym, mowiąc: iż więcey takich niechciała odprawiać poiedynkow, ktore dla niey tylko same przynosiły rany. Y że na ten czas Pan podniozszy ią z ziemi przykazał, aby uważała poiedynek, ktoren czynił Swięty Michał: y tegoż samego czasu obiawił iey taiemnicę, ktore w sobie zamykał, ktore nic innego niebyły, tylko cnoty, ktore ma czynić dobra Przełożona w rządzeniu zgromadzenia. Potym obrociwszy się do Swiętego Michała rozkazał, aby iey dał tę szpadę, aby ona zgorliwością umiała się sprawować w rządzeniu Klasztornym. Co ona słysząc, iż znowu miała bydź Przełożoną podźiękowała za szpadę, z czego rozgniewany Pan iey rzekł: *Ponieważ ty chcesz porzucać te dusze, ia też chcę ciebie porzucić.* Y wnetże tegoż samego momentu zniknoł Swięty Michał ze wszystkiemi Aniołami, y więcey iuż niewidźiała Jezusa, á chcąc mowić, nie mogła, tak tedy będąc opuszczoną, obaczyła się bydź przeniesioną na wielce burzliwe morze y iuż pogrążoną, iużto tu, to owdźie od bystrey y straszliwey fali; rzucaną widźiała się, w ktorym morzu pokazywały się ryby straszne, ktore ią chciały połknąc, Okręty woienne biiąc przeciwko niey dla iey pogrążenia. Woyska szatanow z gniewem, y złością przystępuiące, y że w tym utrapieniu zdało się iey, iż iakby iey serce w piłkę przemienione maleńką szybkim impetem z iedney strony, na drugą w iey piersiach odbiiało się; á ciało iakby w iezierże ognistym zatopione było. Y że w tych mękach, y tym opuszczeniu miała trwać dni trzy, tylko że moc Swiętego posłuszeństwa do miłosierdźia wzruszyło serce iey dobrotliwego Oblubieńca, ktoren iey ukro-

cił

 cił czasu. Na ten czas Spowiednik począł iey mowić, a by więcey niesprzeciwiała się woli Boskiey, chociaż się to nam zda bydź lepszą rzeczą, y pożytecznieyszą duszy naszey, czego pragniemy. Upewnieni tym cudem Spowiednik y Zakonnice o woli Boskiey dnia 22. Pazdźiernika, zebrało się zgromadzenie, y iednostaynemi wotami znowu obrana była Przełożoną; á gdy iey oznaymił Officiał, iż obrana była Przełożoną, nic innego nieodpowiedźiała, tylko słowa te: *Iestem Corka pusłuszeństwa*, tak wielki zaś czyniła sobie gwałt, niepokazuiąc po sobie swoiey przeciwności, iż ią wźiela bardzo wielka febra, ktora potym przestała takim lekarstwem, to iest przez rozkazanie w mocy Swiętego posłuszeństwa uczynione od tegoż samego Officiała, aby mogła z pilnością rządźić powierzony sobie Klasztor.

4. Gdy ią potwierdzono potym na przyszłe triennium, to iest piąty raz, nie miała iuż w ten czas rzeczy nadzwyczaynych, tylko ią szatani trapili niezwyczaynemi, y częstemi widowiskami, tak w nocy iako y we dnie, á nawet y pod czas modlitwy pokazuiąc iey to, iż ieżeliby niezłożyła z siebie tego urzędu, byłaby od nich pewnie powleczona do piekła. Między innemi widzeniami ktore w ten czas miała, było iedne to, iż będąc iednego dnia zabawną w swoiey Celi, była oddalona od zmysłow, y obaczyłá że się otworzyła pod iey nogami straszna otchłań, z ktorey wychodźiło wielkie mnostwo szatanow, (także zacmiło powietrze,) przybranych w rożne zbroie, po nich wyskoczył lucyper, ktoren z wielkim iadem zachęcał ich do bitwy, á gdy wszyscy się u-

szyko-

ſzykowali z przygotowanemi orężami, obrociwſzy ſię kū niey lucyper, rzekł: *Teraz ieſteś ſama*, á ſkoczywſzy kū niey, gdy iuż ſię widźiałá bydź prawie zginioną, pokazała ſię iey na pomoc Matka Boſka, y iey błogoſławiony Syn, á wźiąwſzy ią w ſwoie ręce mowiła aby ſię niebała pogrozek ſzatańſkich, y wnetże widzenie zniknelo, iednakże tak bardzo była przeſtraſzona, że ſię iey zdało, iakby zawſze w koło niey byli ſzatani. Druga ieſzcze godna pamięci rzecz ſtała ſię z okoliczności tego nowego potwierdzenia, to ieſt: iż Zakonnice na iednę tylko ſupplikę, ktorą poſłały do Rzymu otrzymały wnetże pozwolenie potwierdzenia ile gdy innych czaſow wiele trudności zazyły do tego, y wiele było potrzeba informacyi. Zaczym z tey łatwości poznały Zakonnice, iż ta była wola Boſka, aby daley prowadźiła urząd Przełożeńſtwa. Zebrawſzy ſię tedy zgromadzenie oſtatniego dnia Lutego, Roku 1720 iednoſtaynemi wotami potwierdźiły ią, ktorych wotuiących było 50. Officiał ktoren był temu Aktowi przytomny dźiwuiąc ſię iedności wotow przywołał do ſiebie ſługi Bożey y przykazał, aby znowu podieła ſię dźwigać krzyż, ponieważ ta była wola iey Oblubieńca, na co ona rzucaiąc ſię pod nogi Krucyfixa rzekła: *Ponieważ byłeś poſłuſznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowey, o to ieſtem gotowa naśladować cię.* A gdy iey przykazał aby poſzła odebrać poſſes na mieyſcu Przełożeńſkim, natychmiaſt wypełniła poſłuſzeńſtwo.

5. Naſtąpił nakoniec czas ſzoſtego y oſtatniego iey potwierdźenia, y Zakonnice iuż były napiſały do Rzymu dla otrzymania zwyczaynego pozwolenia na potwierdzenie,

dzenie, lecz á żeby niedoszło to potwierdzenie sprzysięgły się przeszkodźić temu piekło, swieccy ludźie, y nie ktore z domowych. W pierwszy Piątek Marcowy będąc w swoiey Celi, kosztuiąc boleści cierpiącego Pana, á maiąc otwarte rany w rękach, nogach, y głowie pokazał się iey szatan, wymawiaiąc, iakimby sumnieniem ona trzymałá ten urząd, ile gdy była iako trup, niemaiąc mocy ruszyć się, y razem z Zakonnicami przebywać? że iey rządzenie przez tyle lat wszystkim obmierzło, że swoiemi czystemi Exhortami, tak się naprzykrzyła całemu zgromadzeniu, iż iey więcey nie mogły z cierpiec słow; zaczym ieżeliby się chciała zbawić trzeba było aby podźiękowała za urząd. To podusczenie piekielnego nieprzyiaciela, tak się wbiło w pamięc strapioney Przełożoney, iż nie smiała więcey pokazać się przybytności Zakonnic, mniemaiąc iakby miały wszystkie wstręt od niey, á tym bardźiey nie miała śmiałości mowić do nich, rozumieiąc iż przez to im się wielce naprzykrzyłá; zaczym iuż miała dźiękować za urząd, gdyby przezorny y uważny Spowiednik, postrzegłszy szatańskie sidła, niekazał iey ścistym rozkazaniem tego ważyć się czynic. Widząc szatan iż mu się ta sztuka nieudała, udał się do inney strasznieyszey. Jedney nocy uczynił w iey Celi grzmot właśnie gdyby ze strzelby, obudzona na ten stuk, obaczyła szatana w postaci Puszkarza, ktoren iey rzekł: *Teraż usłyszałaś grzmot, w krotce sprobuiesz razow.* Y lubo iest Oycem kłamstwa, iednakże wtym prawdę powiedźiał, albowiem podnieceni od niego przeciwko niey uderzyli świeccy, Zakonnicy y Duchowni, iedni przez listy slepe, pełne

zelżywości, y obmowy, opisuiąc ią obłudną, pyszną; wyniosłą; Ktora kolorem świątobliwości chciała pokryć chęć swego tyraństwa nad owym zgromadzeniem przez ustawiczne Przełożeństwo, inni przez listy niby Duchowne w ktorych wyrażali, iż dla dobra iey duszy należałoby się aby do swoiey oddaliła się Celi na pokutę za popełnione grzechy pod czas swego urzędu, y za zgorszenie, ktore całemu światu dała, trzymaiąc ten urząd przez tyle lat.

6. Przybył na ten czas do Fazanu dla bierzmowania Monsignior Pini Biskup Polignański, ktoren niedawno umarł, Mąż wielkiego rozsądku, osobliwey nauki, y doświadczoney cnoty, na ktorego mieysce od przeszłego Oyca Swiętego, Klemensa 12. naznaczony iest Monsignior Andreas Vindicti de Arpino, godnością talentami, pobożnością y nauką godny Sukcessor tak wielkiego człeka. Przyszedłszy tedy ten rozsądny Prałat do Klasztoru pod ten czas kazał sobie przywołać sługi Bożey, bardziey dla doświadczenia iey Ducha, aby ią był probował, á niżeli namowiony od kogo chcąc się z nią samą tylko iedną rozmowić. Lecz ona zataiwszy na boku Zakonnicę należące do Forty, stanęła przed Biskupem, ktoren rozumieiąc że była tylko sama, wielce surową twarzą y poważną poczoł ią słowy gromić, mowiąc: iż bardzo o sobie głośną czyniła chwałę, y żeby zrzuciwszy z siebie urząd, w kąciku Klasztornym opłakiwała swoię wyniosłą obłudę, y inne tym podobne przerażaiące mowiąc do niey słowa: na co ona poklęknąwszy odpowiedziała. Iż ona ieszcze niegodnieyszą była, nad to

co on mowił: y że przez iedyne tylko poſłuſzeńſtwo
trzymała ten urząd, dźiękuiąc onemu za tę miłość, y
ſtaranie, ktore ku duſzy iey miał; á przytym proſiła go
o iego błogoſławieńſtwo, y o modlitwę do BOGA na
otrzymanie dla ſiebie oświecenia. Odſzedł Biſkup wiel-
ce zbudowany, lecz ona tak ſię tym przeſtraſzyłá, iż mo
wiłá Zakonnicom że iey ſię zdało iakby ſtała przed Sę-
dźią wiecznym onę potępiaiącym, Poſzłá potym do Ce
li, z ktorey po krotkim czaſie wyſzedłſzy wſzyſtka roz-
weſelona mowiła: *Ieſtem Corka Swiętego poſłuſzeńſtwa,
y to zawſze pełnić będę.*

7. Nayſtraſznieyſze iednak między temi wſzyſt-
kiemi ſzatańſkiemi prześladowaniami było domowe. Je-
dna Zakonnica zdawnieyſzych, wynioſłości nabita du-
chem, poczeła rozſiewać przeciwko dobrey Przełożoney ty-
ſiączne kalumnie, między innemi rzeczami rozgłoſiłá, iż
przez czary omamiła Zakonnice, żeby tylko na nię wo-
ta dawały; iże miało ſię kiedyś ſkończyć te czarodźiey-
ſtwo, á ona miała zoſtać Przełożoną iako dawnieyſza
y doświadczona w rządach. Zeby zaś była dla ſiebie
uięła miłość y poſzanowanie od innych z zmyſlonym af-
fektem, miłością y pokorą, pokazała ſię ku wſzyſtkim,
oſobliwie zaś ku młodſzym, y do tego częſtokroć przy-
chodźiło, że ſię wielce uymowałá za nie, gdy im ſię ſprze
ciwiano, prawie odchodząc od rozumu dla gniewu, tak
że muſiano ią potym zamykać, iako ſzaloną. Kara oczy-
wiſta Boſka ktora ſpadła na tę wynioſłą Zakonnicę, o
tworzyłá oczy wſzyſtkim tym, ktore ſię dały zwieść iey
zdradliwym podeyściem, dla czego według zwyczaiu ie
dnoſtaynemi głoſy za potwierdzeniem Rzymſkim byłá
zno-

znowu potwierdzona ſługa Boża na ůrzędźie Przeoryzkim.

8. *Pod czas tego oſtatniego triennium, wypolerował BOG Ducha ſługi Bożey w ogniu utrapienia, przepuſzczaiąc na nię umartwienie cięźſze od przeſzłych innych. W piętnaſtu dniach zebrał iey dwoch Spowiednikow Ordynaryinego, y extraordynaryinego, ktorzy przez wiele lat rządząc iey Duſzą, poſzli z tego świata w wieku ieſzcze niepodeſzłym, y w takim czaſie, kiedy ona naybardźiey potrzebowała ich rady y pomocy, znayduiąc ſię iakby w iakim morzu utrapienia, przez ſkrupuły, ktore iey uſtawicznie ſzatan podawał, pod czas Przełożeńſtwa Klaſztoru. Nowy Spowiednik nieświadomy iey duſzy y ſumnienia, także y on wiele razy w zawikłaniach zoſtawał dla trudności. Oprocz tych wewnętrznych boleści, przyczyniły ſię ieſzcze y na ciele. Zachorowała na kaſzel ciężko, ktoren trwał aż do trzeciego dnia Grudnia, ktorego dnia miałá duchowną mowę do Zakonnic, o cnotach Swiętego Franciſzka Xawerego, ſwego oſobliwego Patrona. Ten kaſzel tak wielce ią oſłabił, iż ledwie co tylko, y to z wielką boleścią mogła ſię ruſzyc, czołgaiąc ſię prawie przez ſiłę, dla uczynienia za doſyc ſwoiey powinności, y tak przetrwała przez wſzyſtkie te trzy lata. Naſtąpił czas nowey Elekcyi, y myſlały Zakonnice znowu ią potwierdźić, choć była ſłaba. Lecz ona uſtawicznie ich proſiłá, áby ſobie obebrały inną, ponieważ nie byłá ſpoſobna do ſprawowania tego urzędu. Słyſząc te ſłowá zgromadzone Zakonnice, wſzyſtkie ſię we łzy rozpłyneły, iednoſtaynym mowiąc głoſem:

głoſem: Tak iak ſtaba ieſt, chcemy áby byłá naſzą Przełożoną. Officyał ktoren był temu Aktowi przytomny maiąc zlitowánie nad tą y ową ſtroną dla uſpokoienia ſię między niemi (od BOGA natchniony) podał im ſpoſob ten, aby obebrały ſobie inną Przełożoną, ktoraby miała ſtaranie o Klaſztorze, á żeby Matká Roża Marya byłá ich wſzyſtkich Matką y Miſtrzynią, do ktoreyby każda mogłá ſie udawáć w ſwoich, tak doczeſnych, iako y Duchownych potrzebach. Podobał ſię wſzyſtkim Zakonnicom ten ſpoſob; y oſmego dnia Maia, Roku 1722. zgodnemi głoſy od ſiedmiudźieſiąt Zakonnic wotuiących, obebrana byłá Przeoryſzą Matka Sioſtrá Klara od męki Páńſkiey; iedna z pierwſzych Zakonnic dawnego Klaſztoru, á Matka Sioſtrá Roża Marya, po ośimnaſtu lat ſwego Przełożeńſtwa, uznana byłá ich Miſtrzynią y náuczycielką.

ROZDZIAŁ XXXVI

Nay świętſza Matka Boſka czyści iey ſerce, y ponawia iey zaślubiny z Dziecięciem Iezuſem.

I. TE wyżey wyrażone wymawiania ſię z urzędu, tudźież wrodzona boiaźń y wſtyd ſporządźiły nie iaką plamę niedoſkonałości ná ſercu ſługi Bożey ktore doſyć było czyſte, tak zaś były maleńkie te defekta iż ich nie mogłá upatrzyć lubo uſtawicznie otwarte oczy miałá ná naymnieyſze ſumnienia ſwego ułomności. Lecz Oblubieniec Niebieſki ktoren nie może ná ſwoich Oblubienicach z cierpieć áni zmazy ani zmarſzczki, ſprawił to, iż iego Nayczyſtſza Matká w iednym widzeniu, ktore o niey miałá ſługa Boża w Piątek, pokazałá iey tę

wyzey

wyżey námienioną ſzpetność, y przez ieyże Anioła Stróżá oczyściłá ſerce. Gdy tedy leżąc ná ziemi według zwyczaiu, y maiąc otwarte rany ponośiła w ſwoiey Celi męki ſwoiego zbolałego Pana, pokazáłá iey ſię ná wſpaniałem Máieſtacie Mátká Boſka, przy ktorey boku był Jezus wpoſtáci bardzo pięknego Dźiecięciá, ż wielkim mnoſtwem Aniołow aſſyſtuiących ſwoiey Krolowey. W tym widzeniu zdało ſię ſłudze Bożey, iż duſzá iey opuściwſzy ciało, poleciałá przed Tron, y tam poklęknąwſzy, pokłoniłá ſię z głęboką adoracyą Maieſtatowi: Matká Boſka nákłoniwſzy ku niey ſwoie miłośierne oczy, rozkazałá Aniołowi co iey pilnował, aby wyiął z iey ciałá ſerce, y w tym momencie obaczyłá ſwoie ſerce w ręku Aniołá, y wtenże ſam czas uſłyſzáłá mowiącą do ſiebie Maryą, áby ſię przypatrowáłá ſwemu ſercu, ktoremu ſię oná przypatruiąc obaczyłá, że było iakby ſkropione maleńkiemi plamkami, przykazałá wnetże Matká Boſka, aby go Anioł ſciſnoł, y obaczyłá, że Anioł wyciſkał iakby likwor krwi pomieſzáney y czarney, á potym w iednym ná to ſporządzonym budynku poczoł go młotem ná kowadle bić poty áż poki Figurá ſercá nieobrociłá ſię w figurę kwadratową, wrzucił go potym ná ogień, gdźie ná kſztałt kruſzcow niewypoierowanych poczeło z ſiebie wydawać żużele; wypolerowawſzy go czyſto, y wyiąwſzy tę Maſſę z ognia, wźiął Anioł pilnik, y ták ie nim chędożył, iż ſię zdało bydź iak przezroczyſty krzyſztał, ile źe za każdym pociągnieniem pilniká, odpadáłá niby łuſká, ktora pokrywałá onę piękność. Tak wypolerowaną tę maſſę Anioł oddał do rąk Maryi, ktora powoli około niey

robiąc

robiąc, przywrociła iey Figurę serca rumianego, y pięknego; potym obrociwszy się do niey, rzekła: *Uważałaś swoie serce iak było splamione? otoż wiedz otym, że te plamy nic innego nie były, tylko bardzo maleńkie niedbalstwa, a osobliwie sprzeciwienia się, ktoreś czyniła niechcąc poddać się pod krzyż Przełożeństwa, y pokrywania wstydliwym milczeniem niedoskonałości Zakonnic, w ten czas kiedy ie trzeba było napomnieć; Otoż uważay iak te niedoskonałości szpeciły twoie serce? uważay teraz co pisze:* A wziąwszy w lewą rękę serce, wyraziła palcem prawey ręki Imię Nayświętsze JEZUS, przydaiąc te słowa: *To Imię będzie zawsze przy tobie, będzie cie strzegło, y pilnowało, chcę oprocz tego, napisać ci znaki trzech cnot, ktore się wydaią na duszach memu Synowi miłych, a te są posłuszeństwo, pokora, y oddalenie się od wszystkich rzeczy, w tych się cwicz, onich myśl, y onich naucżay twoie Zakonnice. Patrz na twoie ciało, ktore leży na ziemi, ziemia iest, y ziemia będzie.* Co wyrzekłszy przykazałá Aniołowi, aby znowu włożył serce w iey piersi, y żeby dusza ziednoczyłá się z swoim ciałem; y tak widzenie zniknęło. Gdy otym sługa Boża przed Spowiednikiem mowiłá, przydałá y to, iż w tym po wtornym ziednoczeniu duszy z ciałem, po oczyszczeniu serca tak wielką w sobie uczułá radość, iz wszelkie przeszłe boleści nic iey iednym się zdały, y tak wielką moc uczuła, iż naywiększa praca ieysił nieprzewyższyłaby, iakoż dały znać o tym same Zakonnice, ponieważ pod czas tych dni śpiewałá w Chorze głosem tak wysokim y czystym, iż się nad wszystkie wydawał Zakonnice, y zaczełá pokuty y prace nad zwyczayne, tak dalece, że się Zakonnice dziwiły, ia-

kimby

kimby ſpoſobem, tak ſłabe ciáło, mogło wytrzymáć wielkim pracom.

2. Lubo ta oſobliwa łáſká odebrana od Krolowey Nieba byłá, Wielebney Matce wielkim poſiłkiem, z tym wſzyſtkim ieſzcze żyłá w boiaźni, obawiaiąc ſię, aby ná iey duſzy nieznaydowałá ſię iaka niedoſkonáłość, ktoraby ią w oczach ſwego Boſkiego Oblubieńca czyniłá mniey przyiemną, ponieważ iuż przeſzedł był Rok, iak widźiłá ſię bydź bez owego drogiego pierścienia, ktorym ią raczył był zaſlubić ná początku iey życia Zakonnego. Ta utratá pierścienia byłá dla niey cierniem, ktore ią w nocy y wednie przenikáło, á ná kſztałt owey Niewiaſty Ewangeliczney, ktora cały dom ſwoy przewrociłá ſzukáiąc ſtraconego pieniądza, ona wzdychaiąc ze łzami, y uſtawiczną pokutą, proſiłá ſwego Oblubieńcá o ſtracony upominek, albo też żeby iey dał poznać, przez iaką ſwoią winę byłá z niego wyzuta. Ponowiłá z wielką gorącością te ſwoie proźby rano w dźień w Niebowzięcia Matki Boſkiey, ſpodźiewaiąc ſię, iż w dźień tak wielkiey weſołości, miałá odebrać pożądaną wiadomość: Zaczym gdy tak trwałá ná modlitwie w ſwoiey Celi, y gotowałá ſię do Swiętey Kommunii, porwana ieſt w zachwycenie: y przenieſiona od ſwego Aniołá Strożá, na iedno obſzerne pole, ktorego powietrze pełne było maleńkich ptaſzkow, wiele z nich było białych, á wiele koloru ciemnego, białe wylatowały ku Niebu, á ciemne padały ku ziemi. Widźąc to widzenie, nieumiała zgadnąć taiemnicy, ieżeliby pomyſlna, albo przeciwna byłá ſwoiemu pragnieniu; zaczym obrociwſzy ſię do ſwoiego Aniola

Stroża

Stroża, prosiła go, aby iey obiawił, coby się to znaczyło; ná co on dał iey poznać, iż te ptaszki były dusze nabożne do Matki Boskiey, z ktorych iedne z Czyśca wylatywały do Nieba, á drugie ze świata wstępowały do Czyśca, tamte pod figurą ptaszkow białych, á te pod figurą ptaszkow koloru ciemnego. Z wytłumaczenia tego widzenia wzięłá strapiona Zakonnica coś trohę sił, spodźiewaiąc się iż iako Matká Boska wstąpiłá ná wybáwienie onych dusz do siebie nabożnych iednych z mąk czyścowych, á drugich z niebespieczeństwa tego świata, tak raczyłaby ią uwolnić od umartwienia, w ktorym ná ten czas znaydowało się iey strapione serce.

3. Gdy tedy trwała ustawicznie w tey myśli, zawołana byłá do Swiętey Kommunii, ktorą przyiąwszy z wielką ducha gorącością, poczeła prosić swego Oblubieńca, przez tę chwałę; ktorą w ten dźień miałá iego Nayświętsza Matka, o oznaymienie coby za przyczyna byłá utraty pierścienia, ktorym zaslubił ią sobie był zá Oblubienicę. W ten sam czas gdy tak rozważałá, wźięta byłá przy obecności wszystkich Zakonnic w zachwycenie, w ktorym te wyrzekłá słowa: *O quam dulcis & suavis es filia Sion. Solennizzate Anzioli con dolce armonia l' arrivo della Regina.* O iak słodką y miłą iesteś Corko Syońska. Ogłaszaycie Aniołowie słodką muzyką weyście Krolowey. A przetrwawszy trochę w milczeniu, poczela mowić: *Ach Pani łaskawa idź do chwały, a proszę cię abyś pamiętała o mnie, żeby Syn twoy raczył mi wròcić zastaw, ktoren mi dał pod czas zaślubin.* Y znowu zamilkszy trochę, wyraziła pokorne y z poszanowaniem wielkim nakłonienie, mowiąc:

Y więc że mnie niegodney twoiey Oblubienicy, y przy twoiey Matce przytomney? Odnowię zaślubiny. Scanąwſzy potym coś trochę, z płaczem mowiła: *Ia niegodne, ia nikczemne, wzgardzone ſtworzenie, zaślubione z tobą?* Potym przydała: *Perło nayczyſtſza będę czciła, całowała, ſzacowała, ten znak naydrozſzy: O to ieſt moie ſerce.* Y w ten czas pokazuiąc po ſobie akty ofiarowania, dźiękczynienia, miłości, widziana była omdlewaiącą, y właśnie gdyby ſerce iey z impetu od miłości wyſkoczyło z pierſi. Zaczym Zakonnice widząc ią bydź w wielkich boleściach, przez rozkazanie przywrociły ią do zmyſłow, daiąc potym znać o wſzyſtkim Spowiednikowi. Wyznała, iż gdy po Kommunii modliła ſię o odebranie pierścienia ſtraconego, raczył iey w ten czas Pan pokazać wielką Taiemnicę w Niebowzięcia ſwoiey Nayświętſzey Matki, ktora miała pod ſwoiemi nogami podnożek otoczony wielką liczbą duſz, z ktorych każda przy ſobie miała ſwego Anioła Stroża, nad głową zaś iey było drugie mnoſtwo duſz, ktore pięknym porządkiem razem z Aniołami czyniły bardzo wielką koronę: przed nią zaś wiele było Swiętych, y nie przeliczone mnoſtwo Aniołow, ktorzy z weſelem y radością iey aſſyſtowali: tę tak wielką pompę zobaczywſzy, ośmieliła ſię proſić Krolowey, o otrzymanie od ſwego Syna łaſki ktorey pragnęła, y wnetże widzenie zniknęło y tylko ſię ona zoſtała z Swiętym ſwoim Aniołem Strożem, ktoren wytłumaczył iey wiele rzeczy, około Taiemnicy w Niebowźięcia Matki Boſkiey, y owey nieprzeliczoney aſſyſtencyi, naybardźiey duſz tych, ktore widźiała pod podnożkiem, y na głowie Naświętſzey Krolowey.

4. Gdy

4, Gdy tedy słuchała nauki swego Anioła Stroża oto powtore znowu dała iey się widźieć Nayświętsza Matka Boska z swoim Boskim Synem, na to widzenie poczęła płakać, uważaiąc stratę owego kleynotu drogiego, ktoren był pamiątką miłości iey Oblubieńca ku sobie, zaczym z wielkim affektem powtorzyła proźby, o otrzymanie łaski. Maiąc politowanie nad nią dobry JEZUS, spytał się za coby płakałá, na co ona odpowiedźiałá: *Ty wiesz moie dobrò przyczynę moich łez: A iakoż niemam płakać, widząc się bydź bez rok cały bez znaku twoiey miłości, ktoren był iednym posiłkiem w moich utrapieniach, y boleściach? prawda iest że moia podłość y moie wielkie grzechy, niegodne były tych łask, ale cię proszę przez serdeczną miłość, ktorą masz ku swoiey Matce.* Chciała mowić więcey, lecz zdięta modłościami, nie mogła wiecey mowić: Gdy tedy milczała y w boleściach czekała swego szczęścia, JEZUS obrociwszy się do swoiey Nayczystszey Matki, rzecze: iż tego dnia tak chwalebnego dla niey y całego Nieba chciał ponowić zaslubiny z tą swoią sługą: Słysząc to Matka Boska o tym honorze, ktoren iey uczynił JEZUS, łącząc się z nią nowym związkiem miłości, obrociwszy ku niey swoie miłosierne oczy, znak dała, aby się zbliżyła ponieważ iey Syn, chciał powtore życzyć iey dobra tak wielce od niey pożądanego, wyraźić niemożna słowy owey radości, y ukontentowania, ktorą uczuła w swoim sercu, y oraz poniżenie w ktorym poniżał się duch iey, uważaiąc tak wysoki fawor, zaczym poklęknąwszy u nog Jezusowych, Dźiecię JEZUS wyiął z serca swego pierścień o trzech bardzo pięknych rubinach, rozdźielonych

na figurę krzyżową, z ktorych ieden wyraźił pozdłuż środek krzyża, á inne dwa boki, y włożył go na iey palec, mowiąc: że ią sobie powtornie zaślubił. Y ieżeli w pierwszych zaślubinach dał iey był pierścień dyamentowy; uczyniony na figurę serca, teraz go odmieniał na inny otrzech rubinach uczyniony na figurę krzyża, a żeby w pierwszym rubinie uważała miłość, ktorą miał ku narodowi ludzkiemu dla ktorego zbawienia stał się człekiem; w drugim miłość osobliwą ku niey obieraiąc ią sobie za Oblubienicę, w trzecim miłość w ktorey umarł na krzyżu, za grzechy ludzkie. Potym pokazał iey łancuch bardzo czystego złota; na ktorym wisiała perła niewypowiedźianego waloru y piękności, przydaiąc, iż tym łancuchem miał ią przybrać, gdy przyidźie do swego Krolestwa, á tym czasem, żeby umiała się starać o otrzymanie tey perły, ktorąby miała zażywać przez całą wieczność: y wtenże sam czas oznaymił iey, iż ta perła znaczyła naturę Boską, á potym widzenie zniknęło.

5. Wyznała oprocz tego sługa Boża przed Spowiednikiem, iż zawsze na ten drogi kleynot patrzała się, z ktorego widzenia wielki odnosiła pożytek dla duszy swoiey, to iest; że wzniecały się zawsze w sercu iey dwoie pragnienia: iedno do wielu cierpienia, drugie do poniżenia siebie samey, pragnąc aby wszystkie stworzenia wymawiały iey podłość oney, y osobliwsze dobrodźieystwa odebrane od BOGA. Dar ten lubo ona taiła przed wszystkiemi Zakonnicami, z tym wszystkim iey Oblubieniec, widomie pokazał go iedney Zakonnicy, ktora pod przysięgą wyznała w Processach. Jednego wieczora sługa Boża była w swoiey Celi maiąc otwarte drzwi bez światła, przeszła tamtędy iedna z Za-

konnic,

konnic, y obaczyła na iey palcu ſerdecznym lewey ręki bardzo przenikaiące światło;a gdy weſzłá doniey,wziąwſzy ią za rękę, rzekłá: Wielebna Matko, co to ieſt za rzecz ktorą macie na palcu, na to ona: iako pragnąca utaić wſzelkiemi ſpoſobami łaſk ſobie od BOGA udźielonych, umknąwſzy ręki, y włozywſzy ią pod Szkaplerz, odpowiedźiała *Podź Corko, albowiem tego wieczòra myla ci ſię oczy.* Y tak ią od ſiebie odprawiła, uważały iednak Zakonnice, iżo na często bardzo patrzała na ſwoię rękę lewą, á oſobliwie na ten czas gdy dyſzkurowała z Zakonnicami; albo muſiała rozmawiać ze ſwieckiemi, aby nigdy nie ſpuściła z oczu ſwoich pamiątki ſwego Oblubieńcá; y żeby miałá zawſze w pamięci òbligacią, do ktorey pociągałá ią wiara y ſłowo dane pod czas powtornych zaſlubin.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Pokazuią ſię rany w ręku, y nogach, ktore potym po wielu lat za rozkazaniem Spowiednika zawieraią ſię.

I. POwiedźiało ſię wyżey iako ſługa Boża w Roků 1700. ſtała ſię godną w dźień wielkopiątkowy bydź uczeſtniczką na ſwoim ciele boleſnego ůkrzyżowania ſwego Oblubieńca,od ktorego iako na znak miłości zoſtały na ręku y nogach wyrażone Swięte blizny nikomů niewidome; á tylko iey ſamey wiadome dla uſtawicznych boleści, ktorymi ią przenikały.Siodmego potym Roku, to ieſt: 1707. także w dźień Wielkopiątkowy,gdy ſię znaydowałá w ſwoiey Celi, cierpiąc boleści te, ktore co Rok wtenże ſam dźień zwykł iey był udźielać zbolały Pan, nie tylko ſię iey otworzyły z wielkim wylaniem krwie rany odebrane, w Swięto Zeſtania Duchá Swięte-

go,

go, y gdy była cierniem ukoronowana, ale nawet Swięte blizny, ktore dotych czas były zawarte, y przed wszystkiemi ukryte. Starała się w ten dźień y w inne następuiące zataić tę nową łaskę, á lubo Zakonnice widząc ią w Chorze razem z zgromadzeniem na Ceremoniach adoracyi krzyża, postrzegły, iż na rękach y nogach niezwyczayny cierpiała bol, żadna iednak z nich niedomyśliła się o tey rzeczy nowey: lecz BOG ktoren niechciał aby były zataione łaski, ktore ūdźielił tey swoiey nayukochańszey Oblubienicy, wszystkim ie oznaymił w dźień Wielkonocny.

2. Będąc po Kommunii razem z innemi Zakonnicami gdy się powracała do swoiey w Chorze ławki, dla uczynienia zwyczaynego po Kommunii nabożeństwa, porwana byłá w zachwycenie, w ktorym trwała w Niebo patrzaiąc, y ręce na krzyż wyciągnione, y otwarte trzymaiąc. Zakonnice widząc ią zachwyconą postrzegły iż miała na dłoniach rąk, rany rumiane y piękne, na kształt tych, ktore się widuią na Obrazach Zbawiciela zmartwych wstałego, z tą iednak rożnicą, iż tamte są na obydwie strony, te zaś sługi Bożey tylko na dłoniach były, iako też y na nogach nieprzechodźiły na wylot, ale tylko na wierzchu nogi wydawały się. Dały wnetże znać Spowiednikowi otym nowym cudźie, ktorym Niebo oznaymiło świątobliwość ich Wielebney Matki; zaczym Spowiednik kazawszy iey do siebie przyiść do Forty, chciał oczywiście widźieć rany na rękach, ktore rzeczywiście obaczywszy, przykazał iey aby prosiłá swego Oblubieńcá, o zniesienie tego powierzchownego widzenia ran, podległego

go prożnośći y oſzukaniu, á żeby ſię kontentowała one cierpieć wewnętrzne, y powierzchowne boleśći iego Nayświętſzey Męki, ale iey tylko ſamey widome, tak iak przeſzłych czaſow iey użyczył. Usłuchała wnetże rozkazu Spowiednika, więc z wzdychaniem y łzami proſiła Oblubieńca ſwego otę łaſkę; lecz Pan niepozwolił iey tey łaſki, chcąc á żeby oczywiście widziane były przez lat ſiedmnaście, to ieſt od Roku 1707. aż do Roku 1723.

3. Widząc tedy pokorna Zakonnica że BOG niechciał iey w tey prozbie wyſłuchać, ſzukała ſpoſobow dla zataienia przed ludzkiemi oczyma ile mogła. Kazała ſobie zrobić wpołdźiane rękawiczki, ktore zaſłániały iey dłoń czyniąc rękę wolną do roboty, żeby zaś Zakonnice niedźiwowáły ſię tey rzeczy nowey, częſtokoć mawiała, iż zażywała tych rękawic dla zimna, y w tym mowiła prawdę, ponieważ Roku tego zimna bardzo panowały. Starała ſię oprocz tego zaſłonić rany na nogach, naybardźiey gdy dla ſwoich wielkich ſłabośći muſiała ſię rozzuwać; lecz ile ſpoſobow zażywałá do utaienia, nigdy niewykonała zamyſłow, albowiem uſtawiczne płynienie krwi, (ktore przechodźiło rękawiczki y pończochy, tak iż oprocz tego, wyrażały ſię znaki ran,) oczywiście znać dawało że y na ręku y na nogach miała rany.

4. Nie tylko Spowiednik y Zakonnice były oczywiſtemi świadkami iey oſobliwſzey łaſki Boſkiey, ale nawet y wiele innych oſob cudzych, między ktoremi y Xiądź Salwator Paſtena Soc: JESU. Obchodźił ten Xiądź (odprawuiąc miſſye) Provincye Baru, czyniąc w niey niewypowiedźiany pożytek duſz, á gdy przyſzedł do Fazanu

dla

dla wypełnienia ſwego Apoſtolſkiego urzędu, ſługa Bożą pragnąc pomnożenia poſtępku ſwoich Zakonnic w drodze doſkonałości, proſiła Officyała o pozwolenie tego Swiętego Miſſyonarza, á żeby ćwiczenia Duchowne to ieſt: *Exercitia Spiritualia* Swiętego Ignacego ktore miało zgromadzenie pod czas iego Miſſyi odprawiać, pod iego było duchowną dyrekcyą. Chętnie pozwolił Officyał na proźby gorliwey Przełożoney y 25. Kwietnia, w dźień Swiętego Marka Ewangeliſty zaczęły ſię te Swięte rekollekcye. Codźień z rana y wieczor przytomna była z wielkim zbudowaniem, y niezmnieyſzą cierpliwością na tłumaczenie punktow medytacyi ktore czynił Miſſyonarz: ale z wielką ſiłątamowała impety ducha, od ktorych ſłyſzała ſię bydź porywaną, uważaiąc y rozmyſlaiąc dowody, ktore Miſſyonarz opowiadał, albo Boſkich darow, albo kary ſprawiedliwości Boſkiey, albo miłościwego ciągnienia Boſkiego miłoſierdźia; lecz nie zawſze mogła ſię utamować, ponieważ iak Zakonnice, tak Miſſyonarz widywały ią wcale oddaloną od zmyſłow, dnia tedy tego ktorego miał czytać medytacyą o piekle miarkuiąc Zakonnice iż ieżeliby Wielebna Matka była przytomna na tey Duchowney mowie, iako miała na pamięci przytomne prawie przez przeſzłe widzenia, y na ſwoim nawet ciele doświadczone piekielne męki, tak za przypomnieniem tego, alboby wpadła w iaką mdłość, albo w iakie zachwycenie ciężkie, zaczym proſiły go, aby na ten czas niekazał ią wołać do medytacyi. Przyſtał na tę reflexyą Zakonnic Miſſyonarz, lecz BOG inaczey ſporządźił, a żeby też y on mogł widźieć ſwemi oczyma to,

oczym słyszał; dla czego stało się, iż zeszłá do słuchania medytacyi, od nikogo niezawołana, iednak nie weszłá tam, gdźie były Zakonnice, tylko się zatrzymała na końcu schodow przed izbą gościnną. Po skończoney medytacyi, znalazły ią zakonnice oddaloną od zmysłow, y mowiącą: *O wieczności mak! o wieczności mizeryi! o wieczności bez BOGA!* A że od kraty łacno się mogła widźieć, zatrzymał się Missyonarz, dla oglądania tego pobożnego widowiska, á przez Swiętą ciekawość widzenia także Swiętych ran; zaczym rozkazał Siostrze Maryi Benedykcie, á żeby z niey zdięła rękawiczki; á iako w zachwyceniu będąc miała ręce otwarte tak snadno było widźieć. Z podźiwieniem uważał Missyonarz, w tych ranach cuda Boskiey miłości ku swoim wiernym Oblubienicom y podźiękowawszy BOGU za to, że mu dał widźieć czasow naszych odnowione w tey swoiey Oblubienicy cuda, te ktore niegdyś uczynił w Francisżku Assyskim, y Katarzynie Seneńskiey pełen pobożney radości odszedł.

5. Miarkuiąc z tąd Zakonnice, iż sługa Boża wiele cierpiałá boleści, naybardźiey chodząc, ponieważ rany ktore miała w nogach otwarte; á powinność Przełożeńska niewoliła ią z wielką boleścią często chodźić po Klasztorze, poradźiły się w tym udać do Spowiednika, á żeby przynaymniey w nogach zawarły się rany, Podobała się Spowiednikowi uważna y pobożna reflexya, á przywoławszy sługi Bożey, ściśłym obowiązkiem przykazał iey w mocy Swiętego posłuszeństwa, żeby od niego mowiłá swemu Oblubieńcowi, iż chciał, aby się zamknely rany w nogach, á żeby mogłá z większą ich wygodą obchodźić po Kla-

Klaſztorze, y naſługiwać zgromadzeniu w potrzebach. Wypełniła wnetże rozkaż, á Pan żeby ią tym gruntowniey w tym ůtwierdźił poſłuſzeńſtwie, natychmiaſt ią wyſłuchał, y zagoił rany, na ktorych mieyſcach zoſtały ſię tylko wyrażone bliźny, że znakami na ciele twardemi y rumianemi, z ktorych w Piątki Marcowe, y w Swięto Siedmiu Boleści Matki Boſkiey, wypływało wiele krwi, iako też y z innych ran w rękach y w głowie. Wyraźić niemożna radość y weſele, ktorym napełniło ſię ſerce pokorney Zakonnicy, gdy widźiała zawarte te rany, ile że wielce ſię tego wyſtrzegała, aby niebyły innym wiadome te łaſki, ktore z ſwoiey dobroci użyczał iey Niebieſki Oblubieniec. Zaczym tę pierwſzą otrzymawſzy łaſkę, miała wielką nadźieię, iż by była wyſłuchana y o rany w rękach, powtarzaiąc dla tey racyi, dźień w dźień ſwoie proźby.

6. Jak gorące były te nabożeńſtwa można pomiarkować z tego zachwycenia, w ktore była porwana po Kommunii pierwſzego dnia Kwietnia. Roku Pańſkiego 1813. przy obecności trzech Zakonnic, ktore wiernie notowały iey ſłowa. Co tylko przyieła Kommunią, czyniąc wielki gwałt ſobie, wymowiłá te ſłowa: *nie mogę*, trochę poczekawſzy: *Ty będźieſz moia ſiła w moich pociechach.* A potym trochę zamilknąwſzy czyniłá geſta rękami, właśnie iakgdyby odebrała iaki wielki podarunek, á ściſnąwſzy ręką prawą rzekłá: *w rękę prawą krzyż*, lewą zaś wyciągnąwſzy: *w lewą pług*, y wſzyſtka drząc poczeła mowić: *Aratrum meum verſabo. Pług moy wywrocę.* Potym iakoby z pilnością ſłuchaiąc kogo mowiłá: *Wy*

korze-

korżenię, wywrocę, ſpalę, á zatrzymawſzy ſię trochy, znowu iakby ſłuchaiąc odpowiedźiała, *będzie oranie twoia mowa o ſłowo, woda twoiey Boſkiey łaſki, naśienie twego ſłowa y korzeń twoiey świętey boiaźni,* Troche potym odpocząwſzy mowiła: *Od ciebie będę miała przykład świętey pokory, ty będźieſz ogniem na zniſzczenie,* á tu poczęła płakać y czynić wiele aktow zgadzania ſię z wolą Boſką, ktore zakończyła temi ſłowy: *Mitte ad me crucem tuam, & ſequar te. Spuść do mnie Krzyż twoy, a poydę za tobą.* A przygotowawſzy ſię właśnie gdyby miała odbierać na ramiona bardzo wielki ciężar, upadła na ziemię mowiąc: *O to ieſtem pod krzyżem,* potym wnetże obrociwſzy ſię, y wyciągnąwſzy ręce, właśnie gdyby przyciſkała do ſiebie mowiła z wielkim affektem: *Przyciſkam cię do ſiebie, uniżam ſię przed tobą, proſzę cię, a żebyś mnie nieopuſzczał aż do śmierci.* Po tych tym podobnych ſłowach właśnie gdyby z kim w konfidencyi dyſzkuruiąc mowiła: *Mio diletto ad amato vi chiedo una grazia propter amorem quem tu mihi portaſti ab infantia mea, & iam mihi portas edè che moltiplichiate a me li voſtri dolori. li voſtri flazelli le voſtre acute ſpine, li chiodi ed altri tormenti ma vi prego ut occultes vulnera mea ab oculis hominum.* Moy ukochany y miły, proſzę cię o iednę łaſkę przez miłość, ktorą ty miałeś ku mnie od dźiecińſtwa mego, y teraz ią maſz, to ieſt: żebyś rozmnożył dla mnie twoie boleści, twoie bicze, twoie oſtre ciernia, gwozdźie y inne męki; ale proſzę żebyś zataił rany moie przed oczyma ludźkimi. Zamilknąwſzy potym troche, powtorzyła prozbę mowiac: *Uczyń to dla mnie przez miłość tę, ktoraś kochał ſerce Maryi Magdaleny*

przynaymniey te rany w rękach, a rozmnoż we mnie boleści ty wiesz takie ciekawości dla nich są. Już było godźin dwie przeszło, iak sługa Boża trwała wtym zachwyceniu, zaczym powrocona do zmysłow przez posłuszeństwo, zaprowadzona iest do swoiey Celi z wielką pracą postępuiąc, właśnie iak gdyby nosiła ważny ciężar na ramionach á postępuiąc mowiła: *Niedbam o ten ciężar znak miłości twoiey, ale cię znowu proszę o te rany co są na rękach.* Y tak na modlitwie przetrwała w Celi aż do ośimnastey godźiny.

7. Lecz chociaż naybardźiey modliła się, BOG dla swoich głębokich sądow niechciał ią wysłuchać, y sprawił to, iż iey pokora przez drugie lat dźiesięć miała ponosić męckę otwartych onych ran, co było okazyą wielkiey dla niey męki przez zataienie, á dla innych wielkiey ciekawości w pytaniu się dla doświadczenia prawdy: na koniec Roku Pańskiego 1723. będąc w dźień w Niebowstąpienia Pańskiego w Chorze na śpiewaniu Kapłańskich Pacierzy z innemi Zakonnicami, pod czas Nony z tak wielkim impetem, wzięta iest w zachwycenie, iż podniesła się na powietrze wyżey piędźią, nad ławkę, na ktorey siedźiała, á trzymaiąc oczy podniesione w Niebo y ręce złożone na krzyż na piersiach, mowiła: *Benedicat nos Deus, Deus noster, benedicat nos Deus.* Niech nas błogosławi BOG, BOG nasz, niech nas błogosławi BOG á zamilknąwszy trochę, znowu mowiła: *Obroć tę twarz iasną, a day błogosławieństwo wieczne. Pax Domini & amor tuus.* Pokoy Pański, y miłość twoia á powrociwszy się na swoie siedzenie, nie długo potym znowu wzniosła się

w go-

w gorę, trzymaiąc ręce otwarte, oczy zaś y twarz patrzące w Niebo, mowiła: *Vulnera mea* rany moie. Y natych miaſt z wielką prętkością ściągnąwſzy z rąk rękawiczki rzucała ie na ziemie, tego ſamego czaſu mowiąc te słowa *Manus meæ in manu tua Domine.* Ręce moie w ręku twoich Panie. Y twarzą weſołą poczeła mowić: *Teraż iuż ieſtem kontenta, nolo meam ſuper terram gloriam ſed ſuper Cælum.* Niechcę chwáły moiey na ziemi, ale w Niebie á przyciśniona posłuſzeńſtwem, powrociłá ſię do zmysłow. Do wiedźiawſzy ſię Officyał o tym co ſię dźiało, po obiedźie poſzedł do Konfeſſionału, przykazał aby oznaymiła, o wſzyſtkim, co ſię z nią dźiało. Wyznała tedy iako będąc po Kommunii w ſwoiey Celi, uſłyſzała głos mowiący do ſiebie, aby zeſzła do Choru, y kazała zadzwonić na Nonę, gdźie gdy Zakonnice ſpiewały, ona oddalona była od zmysłow, y obaczyła Pana otoczonego wielkim orſzakiem duſz, gdźie była przytomna iego Nayświętſza Matka, Apoſtołowie, y Swięta Marya Magdalena de Pazzis: ktoren podnieſiony na powietrze wſtępował w Niebo, y dawał ſwoie błogosławieńſtwo temu Swiętemu orſzakowi, zaczym ona w tenczas proſiła go opokoy y miłość y błogosławieńſtwo na cały świat, iże na ten czas podnioſł ſwoię łaſkawą rękę, y dał błogosławieńſtwo; á że odbieraiąc iego błogosławieńſtwo przyſzło iey na myśl aby proſiła o zawarcie ran w rękach, proſiła, na co łaſkawy Pan wziąwſzy iey obydwie ręce, y złożywſzy ie razem z ſwymi, ſprawił, że ſię powierzchownie na tych miaſt zawarły, á tylko ſię zoſtał wewnętrzny bol, ktoren przedtym przeſzłych lat cierpiała, nim ſię otworzyły.

rzyły. Lecz że Pan chciał, aby się zostałá wieczna pamiątka tey osobliwszey łaski, ktorą przyozdobił swoię Nayukochańszą Oblubienicę, sprawił to, że zamknąwszy się rany, zostawiły widome onych znaki, pokazuiąc się na dłoniach rąk znak ciała twardego, figury okrągłey, szerokości iak szostak bity Polski, maią na wierzchu rąk bliznę białą, á na dłoni koloru wiśniowego inszego koloru od ciała rąk: y takimże sposobem na nogach, tak na wierzchu, iako y naispodźie co sam widźiał Wielebny Xiądź Franciszek Pawel Ferrara, ostatni Spowiednik Wielebney Matki, wten czas gdy na nię kładł Swięty Oley.

ROZDZIAŁ XXXVIII

Otwiera się rana serca, w ktorey odbiera od Pana trzy postrzały, y iako ta sama zamkneła się z rozkazu Spowiednika.

I. ZByteczny upał ktorym ogień Boskiey miłości gorzał we wnętrznościach tey swoiey Oblubienicy, tak wielce się w niey rozzarzył był, iż gdy więcey nie mogła znieść iego upałow, uczynił sobie drogę, otrzymawszy iedno mieysce na piersiach, gdźie od Ducha Swiętego w dźień Swięta Zesłania iego, Roku 1694. była wyrażona iedna rana figuruiąca serce, á następuiącego Roku, druga figuruiąca krzyż. To otworzenie rany nie tylko sprawowało słudze Bożey nieznośną boleść, ale oprocz tego wielkie bardzo krwie płynienie, zkąd nie mogąc ią dłużey taić, musiała wiele razy na dźień kazać sobie dawać chustki białe do wysuszenia oney. To zbyteczne płynienie krwie, sprawowało w niey wielką słabość, tak, iż Zakonnice bały się, aby ią były

wkrot-

wkrotce nieutraciły. Spowiednik nawet widząc ią dźień w dźień ſłabſzą. á dowiedźiawſzy ſię o przyczynie tego, gdy iednego dnia ſpowiadała ſię, naznaczył iey za pokutę, aby proſiła Pana, żeby raczył uzdrowić iey ranę; ona niewymawiaiąc ſię z poſłuſzeńſtwa, tylko żeby go tym lepiey była informowała, powiedźiała: iż wiele razy o tę łaſkę proſiła, ale niechciał ią w tym wyſłuchać. Na co Spowiednik mocą ſwego urzędu, y władzy rzekł: *A ia ci rozkazuie abyś poſzła ſwemu Oblubieńcowi mowić, iż ia chcę abyś wypełniła poſłuſzeńſtwo.* Nakłoniła z pokorą głowę na rozkazanie Spowiednika, y w każdey ſwoiey mowie proſiła Pana o wypełnienie poſłuſzeńſtwa; lecz iey proźby nieodbierały pożądanego ſkutku, z tym wſzyſtkim iednak pamiętna na poſłuſzeńſtwo, nie zaniedbywała proźby, y owſzem przyczyniała modlitew, chcąc z całego ſerca bydź poſłuſzną, iako ſię oczywiście pokazuie z naſtępuiącego zachwycenia.

2. Zabawiała ſię iednego wieczora Wielebna Matka z ſwoiemi Zakonnicami na świątobliwey rozmowie, tam gdźie było mieyſce do rekreacyi, czyniąc ſobie rozrywkę obſzernym y pobożnym dyſkurſem tamże z nienacka porwana była w zachwycenie, a chcąc z tamtąd wyść dla utaienia ſię, nie mogła y owſzem gdyby dwie Zakonnice nie były ią utrzymały, padłaby była na ziemię, zoſtała tedy na ich ręku oddalona od zmyſłow, gdźie po krotkim czaſie nie przychodząc by naymniey do ſiebie poczeła mowić tak: *Ukochany y naymilſzy moy Oblubieńcze, Spowiednik moy rozkazuie mi, a ia chcę mu bydź poſłuſzna, iednakże ieżeli tak chce twoia wola.* A zatrzyma-

wſzy

wszy się trochę właśnie gdyby słuchała długiegō dyskursu, odpowiedźiała: *Prawda że twoia rana większa iest, ale ty iesteś ten kto iesteś; ia zaś ta iaka iestem.* Trochę potym odpocząwszy mowiła: *tak iest moie dobro, ia chciałabym więcey boleści cierpieć, ale przynaymniey zamkniey ia powierzchownie, a żeby ia tylko onę cierpiała y widźiała, a inni niewidzieli.* Gdy tedy te wyrzekła słowa, rozkazano iey aby poszła do swoiey Celi, y natychmiast poszła, lecz ta Zakonnica ktora z nią mieszkała, całą noc słyszała modlącą się do swegō Oblubieńca, o to aby była mogła wypełnic posłuszeństwo swego Oyca Duchownego.

3. Nastąpił tym czasem dźień 14. Grudnia ktorego Zakón Karmelitański odprawuie Swięto wszystkich Swiętych swego Zakonu, poszła w ten dźień do Swiętey Kommunii, y chciała przez swoię pokorę przystępować ostatnia po wszystkich, po przyiętey Kommunii przeklęczawszy trochę czasu, wstała aby była szła do Celi na odprawienie przez dłuższy czas dźiękczynienia, lecz co tylko przyszła przed schody porwana iest w zachwycenie, 'trzymaiąc w puł otwarte ręce, oczy w Niebo podniesione, á sama chwieiąc się właśnie gdyby tuż tuż upadła. przyskoczyły cztery Zakonnice dla utrzymania iey, na ktorych ręce upadła niemaiąc sił, y głosem bardzo cichym z płaczem prosiła swego Oblubieńca, żeby mogła wypełnić swoie posłuszeństwo, á potym powoli y z letka nadstawiaiąc się właśnie gdyby miała odbierać iaką ranę w boku lewym, mowiła: *Będzie mi przyiemny twoy znak, uważaiąc że iuż trzeci raz ranione serce moie od włoczni wychodzącey z twego Boskiego boku.* A krzyknąwszy bardzo

głośno,

głośno, właśnie gdyby ſłyſzałá głęboki raz od włoczni, tak z wielkim impetem ſię rzuciłá, iż one cztery Zakonnice, ktore ią wſpierały, nie mogły ią utrzymać, á będąc tak bez żadnego oddychania, y bez żadnego znaku poruſzenia, z oczyma zawartemi, zdałá ſię iakby iuż była ſkonałá. Na płacz y wołanie Zakonnic tych ktore iey aſſyſtowały, przybiegły inne dla ratowania, ośmieliwſzy ſię w ten czas ta Zakonnica, do ktorey należało przykazywać, według zwyczaiu przykazałá, aby ſię obaczyłá od tey boleſney mdłości, y wnetże powoli poczełá oddychać cichym głoſem, mowiąc: *Dźiękuie ci moie dobro, iżeś mnie uczynił poſłuſzną, iżeśmi pozwolił dla mnie ſamey więkſzą boleśnieyſzą, y widomą, y owſzem żebym tym bardźiey pamiętała o tobie, będę nadgradzała ſobie temi trzema ranami, pierwſzą za miłość tę, ktoraś miał ku mnie, drugą za to, iż ia niegodna będę twoią Oblubienicą, a tę trzecią źa wdzięczność ktorą ma człowiek ku tobie.* Wyrzekſzy te ſłowa, tak wielka ią wzięła dreż, iż od onego impetu upadły na ziemie owe Zakonnice, ktore ią trzymały. Dla czego podniożſzy ią z mieyſca, y wziąwſzy ią całą na ręce, odnieſły na ſwoie łożko, y tam ią zoſtawiły ſłabą iak była. Przepędźiłá ſługa Boża ten dźień w uſtawicznym drzeniu, y kroplą wody nawet nieposiliwſzy ſię: W wieczor gdy przyſzły ią rozbierać dla odpoczynku, poſtrzegły, iż tak wiele z niey krwi wypłyneło z tey ſtrony od ſerca, że nie tylko nią zbroczyła ſwoie na ciele chuſty, ale nawet ten ręczniczek, ktoren w kilkarazy złożony był na iey pierſiach Nazaiurz rano Zakonnice ktore o niey miały ſtaranie, przyſzły do niey dla wiadomości, iak noc przetrwała, á

widząc ią że była wſtała, dorozumiały ſię, iż iuż była zagoiła ſię rana, lecz tak wiele obaczyły krwi wylaney, że nawet łożko było nią zlane.

4. Ale że BOG niechciał zataić cudow miłości ſwoiey, ktore uczynił w ſercu tey ſwoiey ſługi, dopuścił żeby była oczywiſtym świadkiem tego iey Sioſtra przed zagoieniem oney rany. Jednego tedy wieczora gdy ſługa Boża była bez światła w ſwoiey Celi, zawołała Sioſtry Maryi Benedykty, y rozkazała, aby przynioſła światła, y ſama tylko weſzła; co gdy uczyniła, trzymaiąc w ręku światło przyſtąpiła do łożka, na ktorym ſługa Boża leżała, ktora ſkromnie odſłoniwſzy pierſi ſobie, rzekła iey: *Sioſtro uważay iż ia tobie pokazuię ten znak na pierſiach, a żebyś iutro rano poſzła, y powiedziała Xiędzu Spowiednikowi; iż Pan pozwolił mi wykonać poſłuſzeńſtwo, y chcę przytym, abyś widźiała to, dla wymawiania mnie iakom ia była, y iakom ieſt niewdźięczna tyle Dobrodzieyſtw, ktore mi wyświadczył, y teraz świadczy Pan, a przykazuię ci mocą Swiętego poſłuſzeńſtwa, abyś o tym przed nikim nienamieniała, tylko przed Spowiednikiem.* Obaczyłá tedy pod pierſią lewą iednę ranę rumianą y krwawą uczynioną na formę ſerca, na śrzodku ktorey, był wyrażony krzyż, w poprzek krzyża na wierzchu dwie mnieyſzych ran, á iedna niżey po lewey ſtronie, tak właśnie, iak ſię na tey figurze wyraża,

Wi-

WIdząc to, nie mogła się wstrzymać od łez Siostra Marya Benedykta, lubo widok ten nie był dla niey nowy, ponieważ przed tym dwa razy sekretnie widźiała tę ranę serca, z wyrażonym krzyżem, nim ieszcze były te trzy mnieysze tam rany, ktore na ten czas widźiała: pierwszy raz, iako ona świadczy w Processach widźiała ią Roku 1704. gdy byłá Nowicyuszką sługi Bożey: poszedłszy albowiem do iey Celi w ten czas, dla rozmowy z nią w swoiey duchowney potrzebie, á znalaźszy ią w zachwyceniu leżącą na łożku, zdięta świętą ciekawością, obaczyła pod iey piersią wyrażenie serca czerwonego, na ktorym był krzyż, podobnoż rzecz uczyniłá kiedy Roku 1711. znalazła ią zachwyconą 15. Sierpnia, po Kommunii będącą na łożku, gdy na febrę chorowała, przy ktorey okazyi obaczyła krzyż, ale daleko bardźiey czerwieńszy, serce zaś na ten czas z tak wielkim w niey impetem rzucało się, iż wznosiło do gory piersi, na ksztalt miechow á tak wielka gorącość wychodźiła, iż nachyliwszy blisko twarz zdało się iey, iż do gorącego przystąpiła ognia. Tak wielki był upał Boskiey miłości, ktorym serce sługi Bożey gorzało po Swiętey Kommunii. Opowiedźiałá Siostra Marya Benedykta przed Spowiednikiem, co sługa Boża z affektu swego, y pod sekretem oney pokazáła, od ktorego czasu na potym zawarła się ta rana, y iuż więcey niewydawala krwie z piersi, tylko podczas zachwycenia impetow, wydawała nie co trochę ze śrzodka.

5. Drugie dowodnieysze świadectwo cudownych spraw Boskiey miłości w sercu tey swoiey sługi zostaie po dźiś dźień w Klasztorze, y będźie dla wieczney pamiątki naste-

następuiących czasow, á to iest wyrażenie krwią odrysowane na iedney karteczce z papieru, ktorą sobie przyłożyła do piersi, gdy przez zapomnienie tey Zakonnicy ktora iey usługowała, nie miała na ten czas owych płociennych płatkow, ktoremi krew ściągała z płynących ran. Na tym tedy papierze wydaie się figura serca, na ktorym iest krzyż poprzek, ktorego nawierzchu są dwie rany mnieysze, okrągłe, á niżey z prawey strony przy śrzodku krzyża, inna takaż rana iedna. Była z woli Boskiey ta kartka od sługi Bożey ukryta, y schowana pod Książkami dla utaienia oney od oczu ludzkich, ale iak się BOGU potym podobało, była trefunkiem znaleziona od Siostry Maryi Benedykty, ktora iako była dobrze wiadoma tego, co BOG czynił w sercu iey Siostry, tak obaczywszy na tey kartce wyrażoną, iak właśnie była rana, rozumną sztuką bez opowiedźi wźięła ią z tego miey sca gdźie była schowana, y zaniesła ią do swoiey Celi, chowaiąc ią z innemi chustami zmaczanemi we krwi płynącey z iey serca. Jeżeli zaś sługa Boża odebrała one trzy rany w sercu w dźień wszystkich Swiętych swego Zakonu, iako się wyżey powiedźiało, albo też trzecią w ten dźień odebrała, á inne dwie inszego czasu, nie można tego z Processow zmiarkować, iednakowoż iako zdaie mi się, iż w ten dźień trzecią tylko odniosła ranę; albowiem (iako może łatwo przypomnieć sobie łaskawy Czytelnik) w dźień Zesłania Ducha Swiętego, w ktoren pierwszy raz odebrała Wielebna Matka widomie Ducha Swiętego, oznaymuiąc o tym Przełożonemu co się z nią dźiało, między innemi rzeczami, to mu powiedźiała; iż go-

łąbek swoim ognistym pyszczkiem ranił był iey serce; iakoż w samey rzeczy tego widziane były znaki, ponieważ iey białe chusty y gorset, nie tylko spalone były, a le nawet we krwi zbroczone. Druga zadana była od Swiętego Archanioła Michała wowym cudownym zachwyceniu, w ktorym Swięty trzymaiąc miecz w ręku chciał ią był nauczyć ćwiczenia się w cnotach należących do Zakonney Przełożoney, iako się na swoim mieyscu powiedziało. Potwierdzaią oprocz tego te mniemanie, słowa po wiedziane od sługi Bożey wtymże zachwyceniu, w ktorym mowiła, iż iey był miły ten znak, uważaiąc, iż iuż trzeci raz raniła ią miłości włocznia, wychodząca z iego Boskiego boku. Zkąd się pokazuie, iż w ten dzień, to iest 14 Grudnia, trzecią odebrała ranę.

6. Niepowinienem oprocz tego przed łaskawym Czytelnikiem zataić inney ieszcze wiadomości wypisaney z dokumentow nowey tey rany serca, to iest: iż koło Roku 1707. Wielebna Matka w nocy Bożego Narodzenia gdy spiewano Jutrznią, podniozszy się na pędź od ziemi, trwała tak w zachwyceniu, aż poki nieskończono: *Te Deum Laudamus* przywołana potym przez posłuszeństwo spuściła się na doł z zachwycenia, á poszedłszy przed Jasełka, czyniła bardzo ostrą dyscyplinę, mowiąc zawsze te słowa: *Cor mundum crea in me Deus, & Spiritum rectum innova in visceribus meis.* Serce czyste stworz we mnie Boże, á Ducha szczerego odnow we wnętrznościach moich; po skończoney dyscyplinie, obrociwszy się ku Dziecięciu Jezusowi w Jasełkach leżącemu mowiła: *Oto iest moie serce, uczyń z nim co chcesz, rozdziel go w sztuki,*

Rozy

wydrzyi go z pierſi, y odnow go, ażeby cie więcey nieobrażało. Y wtym impecie mowy z nagła bardzo głośno krzyknąwſzy, tak aż nawet za Klaſztorem ſłychać było, padła zemdlona na ziemię: Potym wſtawſzy, y znowu poklęknąwſzy patrząc na prawy bok, rzekła: Y *toż to o Panie było moie ſerce? te to przemieſzkiwało w moich pierſiach? Ach tak ieſt! odbierz go ty a mnie day ſerce twoie, a żeby żyło zawſze w tobie, y aby kochało zawſze cierpienie.* Y ű padłſzy znowu na ziemię tak trwała; ale że wtym zachwyceniu była bez godźin dźiewięc w nocy, zgodźiły ſię na to Zakonnice, aby ią wźiely ztamtąd, y zanieſły ią tak zachwyconą iak była na łożko. Gdy ią rozbierały, obaczyły, iż z tey ſtrony od ſerca była wſzyſtka krwią zlana. Oznaymiły otym Spowiednikowi, ktoren przykazał iey, aby o wſzyſtkim dała mu wiadomość, na co odpowiedźiała z pokorą: iż Swięte Dźiecię Jezus na ten czas zamienił iey był ſerce, iże tak zoſtawił ranę otwartą. Na to Spowiednik, żeby ią tym bardźiey był upokorzył, wielce ią ſłowy zgromił, iż przez tę noc ſwoim krzykiem przeſzkadzała całemu zgromadzeniu, przydaiąc, iż to był ſen co ſię iey zdało, iakby miała zamienione ſerce, rozkazawſzy iey, aby proſiła Pana o zawarcie tey rany uſłuchała wnetże, iakoż wkrotce poczęła zawierać ſię rana, y tak trwała zamknięta y zakryta, nie wyrzucaiąc więcey krwi, aż do tego czaſu iak ſię wyżey namieniło.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Z iak wielką gorliwością starała się sługa Boża o zbawienie dusz, y o nawrocenie grzesznikow.

I. WEdług miary ognia miłości Boskiey, ktoren go rzał w sercu sługi Bożey, była podobnym sposobem gorliwość zbawienia duszy, pragnąc na wrocić do BOGA wszystek świat, gdyby tylko iey było można, co się pokazało dowodem z okoliczności podiazdow Tureckich, ktore w ten czas czynili Turcy na morzu w Apulii; obawiaiąc się albowiem żeby do brzegu Fazańskiego nieprzypłyneli: y nie weszli do Miasta,dla zabrania ludzi w niewolą, tak iako nie dawno przedtym stało się, tak były przerażone strachem wszystkie Zakonnice,iż się im zdało, że u drzwi ich byli Turcy. Sługa Boża pełna wiary y gorliwości, wszystkim dodawała serca mowiąc: *Mieycie ufność, a ieżeliby przyszli Turcy ia dobrowolnie puydę opowiadać wiarę Swiętą, między Pogany, y między Turki.* Lecz że dla wykonania tey gorliwości nie było iey pozwolono iść z rozsiewaniem Wiary Świętey, w odległe kraie, szukała sposobu, żeby była zachęciła do miłości ku cnocie, á nienawiści ku grzechowi, z kimkolwiek z obcych dyszkurowała, iako o sobie y o innych wyznaie w Processach Wielebny Xiądz Don Santi Trisciuzzi Spowiednik Klasztorny, tak zaś wielkiego skutku były iey słowa, iż wielu za iey radą po rzuciwszy swawolne życie y rozwiozłe, zaczeło żyć świątobliwie, iako się to pokazuie z niektorych przykładow następuiących.

2. Jeden

2. Jeden Szlachetny Mąż z Miasta Oria, y Sędźia Miasta Monopoli przyiachał był do Fazanu dla rozmowienia się z Wielebną Matką w niektorych interessach duszy swoiey, wymawiała się sługa Boża z rozmowy tey, lubo była usilnie o to proszona, bynaymniey na to niedała się namowić. Uraziło to niepomału Sędźiego uważaiąc wzgardzoną nie tylko swoię osobę, ale nawet y urząd: zaczym żaląc się powtarzał swoie prośby, aż na ostatek z wielką trudnością żeby go była nieuraźiła zeszła do Forty. Lecz co tylko staneła u kraty, wźięta w zachwycenie staneła iak wryta, maiąc ręce otwarte, á oczy podniesione w Niebo. Obaczywszy ten nie zwyczayny widok Sędźia, począł drzeć y gorzko płakać. Po krotkim czasie przywołana Wielebna Matka do zmysłow, zbliżywszy się do kraty, y nieczekaiąc żeby był wprzody co do niey przemowił Sędźia, opowiedźiała mu iego nay głębsze skrytości sumnienia, y dała mu takie rady, ktore on sam przyznał, iż były naysposobnieysze do tych okoliczności, w ktorych się znaydował: radźiła mu przytym aby uniknoł od niektorych okazyi szkodliwych iego wiecznemu zbawieniu, a żeby się starał szczerze o otrzymanie Nieba, y służył wiernie temu Sędźiemu, w ktorego ręku są násze szczęścia: to opowiedźiawszy, natychmiast nic nie mowiąć odeszła od niego. Stanoł Sędźia zadumiały, y iakby odchodząc sam od siebie na te rzeczy ktore widźiał y słyszał, miarkuiąc Ducha Boskiego, ktoren mowił przez usta swoiey sługi, á czyjąc się bydź w sercu odmienionym, y nie takim iak był przyszedł, powrocił się do Monopoli, gdźie dawszy wiele dowodow

na

na ſobie Chrześciańſkiey pobożności, y prawdźiwego nawrocenia, złożył z ſiebie urząd Sędźiego, á powrociwſzy ſię do ſwoiey Oyczyżny daleki od tumultow prawnych udał ſię na życie pobożne z wielkim zbudowaniem ludźi.

3. Znakomitſze było nawrocenie iednego Kapła na Apóſtaty Zakonnika, ten przyſzedłſzy do tego Miaſta w ubiorze świeckim, á ſłyſząc o wielkich rzeczach od Mieſzczan oświątobliwości Wielebney Matki, uczuł w ſobie wewnętrzny inſtynkt, aby był poſzedł do niey dla rozmowy ſtrony ſwego opłakanego ſtanu, w ktorym ſię na ten czas znaydował, ile że niemogł ſię odważyć powrocić ſię do ściſłości ſwego Zakonu, ſkoſztowawſzy ſłodyczy wolności światowey. Poſzedł tedy z tą dobrą dyſpozycyą do Klaſztoru, a gdy proſił aby była przyſzła do Forty, przyſtała z odpowiedzią, iż nie mogła widźieć ſię, y dawać audyencyi ſwieckim oſobom tego czaſu, ponieważ to ſię dźiało w wielki tydźień. Powtorzył prożbę Apoſtata mowiąc: iż mogłaby przez to nieżałować ſwego trudu, chociaż wtych dniach, wktorych zwyczay ieſt niewychodźić Zakonnicom z ſwoich Cel, zwłaſzcza gdy zachodźi interes zbawienia iedney duſzy, lecz ona niechąc w niwczym przeſtąpić uſtaw Zakonnych, bynaymniey na to niepozwalała, odkładaiąc ten interes na inſzy czas. Widźąc Apoſtata, iż niemogł przezwyciężyć iey ſtatku, udał ſię do Spowiednika, ktoren widząc człeka ſwieckiego wielce chciwego dyſkurſu z ſługą Bożą y pomieſzanego, uważaiąc w nim iakiś wewnętrzny niepokoy, przez politowanie nad nim wyraźne ſłudze Bożey uczynił rozkazanie

á żeby była-zeszła do Forty, dla rozmowy z tą gościnną osobą; z wielką prętkością usłuchała y zeszła dla audyencyi, opowiedźiał iey Zakonnik o swoim występku, y iako wielki miał wstręt do powrocenia się do Zakonu, tudźiesz boiaźń kary, ktora iest wSwiętych prawach opisana przeciwko Apostatom á przytym wstyd, ktorenby musiał ponosić na schyłku życia swoiego, od wszystkich miany za zbiega, przydawał oprocz tego y to, iż bardzo dobrze widźiał swoię pewną zgubę, ale niemiał tyle odwagi dla zwyciężenia tych przeciwności, ktorę go otaczały. Na te słowa sługa Boża przyiemną twarzą y pełną dobroci poczeła mowić, aby naśladował Marnotrawnego Syna, ktory przed tym opuściwszy dom Oycowski, y przemarnowawszy substancyą na życiu rozwiozłym y swawolnym, na koniec uznawszy swoy błąd powrocił się tam, zkąd był wyszedł, á iako ten przyięty był od Oyca ze wszystkiemi znakami miłości serdeczney, tak podobnym sposobem y on od swoich Przełożonych byłby przyięty z miłością, y zachowany od nich przyiemnie, iże ona nigdyby o nim nie zapominała swoiemi go modlitwami ratować, maiąc nadźieię, iżby BOG wysłuchał iey modlitwy. Mocą tak słodkich perswazyi zwyciężyła serce owego zatwardźiałegó, ktoren przyobiecał do skutku przyprowadźić iey radę. Lecz czyli to przez niestatek natury, czyli przez usilne poduszczenie szatańskie, Apostota zamiast tego co miał puyść do Przełożonego według obietnicy, znowu poszedł się błąkać, idąc za złym umysłem swoich złych namiętności, sługa Boża przez ten czas nie zaniechała modlic się y prosić dobrego Pasterza o nawrocenie straconey

ney owieczki, y o przyprowadzenie oney do owczarni, iakoż wysłuchana była, albowiem pobudzony Apostata wewnętrznym instynktem sumnienia, y niezwyczayną boiaźnią potępienia, po dźiesiąciu dniach powrocił się do sługi Bożey, wyznał z łzami nie dotrzymanie słowa, á oraz pomieszanie serca skołatanego przez miłość swey woli, iako też przez boiaźń potępienia. Dodała mu serca skutecznemi słowy do zwyciężenia tych wszystkich przeciwności, á żeby mogł iść za głosem Pańskim, ktoren go znowu wołał do Klasztoru, gdźie żałuiąc za swoie excessa, zapewneby otrzymał prawdźiwą wolność Synow Boskich. Gdy te do niego mowiła słowa Wielebna Matka, uczuł tak wielką w sobie odmianę serca, iż zdięty niezwyczaynym instynktem, poszedł natychmiast do Prowincyała, y padszy do nog iego wyznał swoy występek, á prowadząc w pokucie swoie życie, poprawił z zbudowaniem innych zgorszenie ktore był dał przez Apostazią.

4, Nie tylko BOG zadosyć czyniąc pragnieniu tey swoiey sługi, posyłał do niey lud potrzebny iey rady, ale nawet przez wewnętrzne oświecenia obiawiał iey niebespieczeństwa wieczney ruiny iey bliźnich, ażeby mogła niedopuszczać tego. Gdy murowano iednę ścianę Klasztoru, Zakonnica iedna Profeska uwiedźiona od szatana pod pokrywką dobrego uczynku, chciała porzucić Klauzurę, y puyść na puszczą, żeby była prowadźiła życie od ludźi oddalone wpokucie. Trzymała sama w sobie długo tę pokusę nieoznaymuiąc o niey Spowiednikowi, y nic innego nieszukała, tylko sposobności do przy

prowadzenia iey do ſkutku. Sprawił to ſzatan, iż iednego dnia uſilnie ſię ſtarała o to, aby była upatrzyła w nowey fabrycę mieyſce takie,ktorędyby była mogła bez wielkiey trudności, y z nie wielkim niebeſpieczeńſtwem w nocy uyść z Klaſztoru, rozumieiąc, iż ta była dla niey bardzo dobra okazya, ktore iey prezentowało Niebo, aby ią była bez wſzelkiey odwłoki do ſkutku przyprowadziła. Nocy naſtępuiącey gdy wſzyſtkie Zakonnice były w Celach ona udała ſię ku tamtey ſtronie dla ucieczki, naſza ſługa Boża w ten czas na modlitwie była w ſwoiey Celi, gdźie znienacka pokazał ſię iey czart, ciągnący iednę Zakonnicę poſtronkiem,ktorą iuż miał wywlec z Klauzury, na to widzenie zapalona gorliwością o honor Boſki, y o zbawienie oney duſzy, zdało ſię iey iakby ią porwała za rękę, y wciągnęła w Klaſztor, pokazuiąc iey oſzukanie ſłowy pełnemi ducha, á w tym widzenie zniknęło; to co ſię zdało widzeniem, w ſamey rzeczy tak było, albowiem Zakonnica gdy iuż miała zchodźić z muru, obaczyła przed ſobą Wielebną Matkę Sioſtrę Rożą Maryą, ktora wziąwſzy ią za rękę coſnęła ią nazad w Klaſztor, y dawſzy iey poznać ſwoy błąd, zniknęła. Zawſtydźiła ſię Zakonnica; á poſzedłſzy do Celi Wielebney Matki, znalazła ią modlącą ſię, á dźiękuiąc iey za dobrodźieyſtwo wyświadczone, przyobiecała, iż na potym nie miała ſię taić z ſwoiemi myſłami, y więcey niewierzyć Xiążęciu ciemności, ktoren częſtokroć przemienia ſię w Anioła świątłości, dla ułowienia duſz idących bez powodu.

5. Dla większego pomnożenia chwały Boſkiey, y dla dobrego rządzenia innego Klaſztoru, nie tak ściſłey

Re-

Reguly, było iedne widzenie ieſzcze zyiącey ſługi Bożey. Miała ona w Klaſztorze Swiętego Benedykta, w Mieście nazwanym po Włoſku Oria, Sioſtry dwie ſwoie Zakonnicami, gdźie dla uſtawiczney wiadomości o cudach, ktore BOG czynił przez ich Sioſtrę, w wielkim były poſzanowaniu od całego zgromadzenia. Więc Roku 1710 gdy naſtępowała w Mieſiącu Grudniu Elekcya nowey Xieni, obrano zgodnemi głoſy na ten urząd iednę godną Zakonnicę nazwaną D. *Angiola Milizia*, ta widząc ſię bydź obraną Przełożoną niechciała w przod przyiąć funkcyi, aż pokiby nie poradźiła ſię w tym ſługi Bożey: prze to umyſlnego wyſłała z liſtem, proſząc ią o poradę, y o prętki reſpons: uciekła ſię ona do Oyca światłości dla dania odpowiedźi słuſzney temu intereſſowi, po modlitwie odpiſała, aby przyieła beſpiecznie urząd, tylko aby była czuyna, albowiem: *Il Paſtore che dorme perde le Pecore.* Paſterz ktoren ſpi traci owce. Odebrawſzy D. Angiola ten reſpons, przyieła urząd Xięni, ale zapomniała o czuyności, ktorą iey ſługa Boża nakazała. Dla czego iednego poranku gdy dobra Xieni ſmaczno zaſypiała, uſłyſzała, że ią ktoś budźił ze ſnu, y obaczyła przy ſwoim łożku ſtoiącą iednę Zakonnicę Karmelitankę, á ſpytawſzy ſię kto by była, y czegoby chciała, odpowiedźiała: *Ia ieſtem Rożą Marya, ktoram niedawno piſała do ciebie, abyś pilnowała ſwoiey trzody, a ty niedbaiąc o to, leżyż na łożku? wſtań a podź do kraty, a zobaczyſz co ſię tam dźieie.* To powiedźiawſzy znikneła. Porwała ſię drząc wſzyſtka niedbała Xieni, á poſzedłſzy do Forty, znalazła tam nie ktore Zakonnice, ktore ſię chychotały y igrzyſka ſprawowały ze Swieckie-

mi zapomniawszy swoiey godności y wiary przyobiecami Oblubieńcowi Jezusowi: Wypędźiła Xieni Swieckich, zmartwiła Zakonnice, á ostrożnieyszą będąc na potym, pilnowała Zakonnych ustaw, y tak się iey wbiła w pamięć twarz sługi Bożey, iż gdy przyiechał do Oryi Prokurator Klasztoru Fazańskiego, przerzeczona Xięni opowiedźiała mu rzecz tę, o ktorey się namieniało, opisuiąc gesta, twarz, kolor, wysokość osoby w słasnie gdyby w ten czas była przed iey oczyma.

6. Zeby zaś BOG tym bardźiey ią zapalił do miłości ku duszom, pokazał iey w iednym widzeniu stan opłakany tych, ktorzy żyią w nałogu grzechu śmiertelnego á żeby swoiemi modlitwami y pokutą otrzymała im łaskę do powstania. Widźenie takie było w ieden Marcowy Piątek, zamknąwszy się w Celi po Kommunii dla cierpienia mąk zwyczaynych zbolałego Pana, zobaczyła się bydź zaprowadzoną na iedno obszerne y wielkie mieysce, pełne smrodliwego błota, w ktorym zanurzone było nieprzerachowane mnostwo ludźi, wszelkich kondycyi, stanu, y rożney płci. To mieysce było otoczone na kształt Fortecy murem nie dostępnym, tak dalece, iż było mieysce takie z ktorego niemożna było wyniść, ubolewaiąc ona nad tą nieszczęśliwością, w ktorey te osoby zostawały, poczęła prosić swego Oblubieńca, o oznaymienie tey taiemnicy, y wnetże usłyszała głos, ktoren iey mowił, iże to szpetne błoto, były obrzydliwe grzechy, w ktorych żyli ci ludźie, co ich widźiała, á ten nieprzestępny mur był zły nałog, do ktorego się przez grzech nakłoniły, ktoren inaczey się przezwyciężyć nie może, tylko osobliwą łaską Boskiey Wszechmocności.

Zasmu

Zasmucona znowu na tę odpowiedź, poczeła prosić swego Oblubieńca aby się dał widźieć owym nieszczęśliwym ludziom, widząc bowiem oni iego piękność, zawstydźiliby się swoiey szpetności, y prosiliby o wybawienie z tey mizeryi: Zadnym sposobem Pan nienakłonił się na to, aby się im był pokazał, tylko iey samey w bardzo iasnym swietle, mowiąc: *Proś mnie o te dusze*, odpowiedźiałá na tę mowę: *Moie dobro co chcesz? chcesz żebym wszystka zniszczała! przydaymi boleści do serca, przyday boleści do ciała*; odpowiedźiał Pan: *Nic, ale proś mnie o nie* á w tym widzenie zniknelo.

7. Nieprzestała nigdy sługa Boża od tego czasu modlić się za temi, ktorzy są w grzechu śmiertelnym, wypełniaiąc punktualnie rozkazy swego Oblubieńca, y pokazało się to z iednego zachwycenia, ktorym ią uszczęśliwił Pan w dźień Przemienienia swego, ktorego dnia stała się godną oglądać ná Gorze Tabor piękność iego twarzy iaśnieyszey nad słońce, iako ią widźieli oni szczęśliwi Apostołowie ktorych tam z sobą przyprowadźił, w ten czas tedy poczeła wołać: *O niewdzięczne stworzenie y śmiesz że obrażać tę piękność? o ludzie przewrotni, za co obrażacie słońce sprawiedliwości? Kochaycie go stworzenia, albowiem godźien bydź kochanym, nienawidźcie grzech, y tak go będziecie kochać.* Wyniszczaiąc się prawie dla gorliwości, iż widźiała obrażonego swoiego BOGA, á pragnąc aby świat cáły go kochał, y oraz grzechem się brzydźił. Lecz iey gorącość w proźbie zá grzesznikami wydawała się zbyteczna, podczas nabożeństwa Piątkowego przy rozmyślaniu mąk, ktore dobry Jezus poniosł za grzechy ludzkie, dla

czego

czego iednego dnia ſpytana od Spowiednika, czymby ſię
zabawiałá tego dnia, odpowiedźiała: *Uważam mękę Ie-*
zuſa Pana naſzego á gdy iey mowił Spowiednik za coby
nieczytała iakiey Xiążki duchowney, albo Zywotow Swię-
tych, odpowiedźiałá: *Iakie życie bardziey ſię duchòwne mo-*
że znaydòwać nad mękę Iezuſa Chryſtuſa, ktoren cierpiał tyle,
dla wybawienia człowieka od grzechu? Chcąc dać znać, iż
iey zabawa tego dnia była modlić ſię za grzeſznikow, y
za nich offiarować mękę Zbawicieliwą. Jak zaś BOGU
podobała ſię ta gorliwość, y iak wiele pomagały iey mo-
dlitwy do nawrocenia grzeſznikow, pokazał to BOG w
iednym widzeniu ktore iey użyczył w dźień Swiętego
Auguſtyná; Widźiała ona tego Chwalebnego Swięte-
go, w Biſkupim ubiorze klęczącego przed Tronem Bo-
ſkim, y proſzącego za grzeſznikami, y ſłyſzała, iż ią
wzywał także do modlitwy za niemi, y gdy oboię razem
na tey Swiętey trwali zabawie, znienacká ſtanęło przed ni
mi wielkie mnoſtwo oſob, maiąc twarzy grubym y czar-
nym zakryte obłokiem, ktoren gdy potym z letka ſpadł z
nich, miały twarzy otwarte y weſołe, ſpytała o tey taie-
mnicy Swiętego, Wielebna Matka, ktoren iey dał po-
znać, iż to byli grzeſznicy ktorzy zacmieni w ich wyu-
zdanych namiętnościach, nieuznaią nieſzczęſliwości ſwe-
go ſtanu, lecz BOG użaliwſzy ſię nad nimi za modli-
twami nie ktorych duſz ſprawiedliwych oddala od nich
te ciemności, á przez nawrocenie daie im weſołość ſwo-
iey łaſki.

8. Lecz iż wiedźiała że modlitwy dla ſwego wię-
kſzego ſkutku maią bydź złączone z umartwieniem nie

opuſzcza-

opuſzczała żadnego dnia, ktoregoby nieczyniła iakiego znacznego umartwienia, dla uproſzenia od Boſkiey dobroci nawrocenia grzeſznikowi. Częſto bardzo ſypiała na gołych deſzczkach pokutuiąc za ich wygody w ſypianiu. Częſtokroc do trochy onego pokarmu y napoiu, ſypała popioł y piołon aby przezto pobudźiła Boſką dobroć do odpuſzczenia grzeſznikom onych nie wſtrzemiezliwości, innego czaſu włoſiennicami, y innemi inſtrumentami niezwyczayney pokuty martwiła członki ſwoie, błagaiąc Boſką ſprawiedliwość zagniewaną za grzechy cieleſne y proſiła Boſkiego miłoſierdźia, o udźielenie im czyſtości ciała y ſerca. Czyniła za nich trzy razy na dźień dyſcyplinę. A częſtokroć dyſcypliną uplecioną z węzełkow albo bardzo twardego rzemienia, á częſtokroć do tak oſtrych dyſcyplin przywięzywała żelazne kolce, albo oſtre y ſubtelne ſcyzoryki. Naybardźiey iednak przyczyniała umartwienia, w oſtatnie trzy dni zapuſtne, w ktorych rozpuſta ludźi ſwawolnych przywłaſzcza ſobie, iakoby prawo na kożdy exces, y na kożdy chocby na - ſromotnieyſzy grzech: w te dni ona zawſze była w ſwoiey Celi, zachowuiąc ściſłe milczenie na uſtawiczney modlitwie, przyczyniała ſowicie ſwoie zwyczayne umartwienia, y kończyła owe dni oſtrą dyſcypliną publicznie na śrzod Refektarza. Zalecała nawet innym Zakonnicom takie Nabożeńſtwo; pokazuiąc iako czart w te dni naybardźiey łowił duſze, dla ktorey rzeczy, słuszna rzecz była, aby Oblubienice JEZUSA Chryſtuſa uſiłowały ſwoiemi modlitwami y umartwieniami, wydrzeć one z rąk iego, żeby zaś od ludźi Swieckich w te dni nie miały

przeſzkody nakazała, aby przez ten czas była zamknięta gośćinna izba, oprocz tylko ſamey Forty, dla rzeczy potrzebnych do żywności zgromadzenia. Do gorliwości, ktorą miała o zbawienie duſz grzeſznikow, przyłączyła pragnienie nawrocenia Heretykow, modląć ſię co dźień za niemi, á żeby BOG za iey proźbami, raczył onych oświecić, y dał im uznać ciemności w ktorych leżą. Tak zaś wielka w niey była gorącość, iż gdyby było można tedyby za nich chciała umrzeć Męczenniczką, y wſzyſtką wylać krew dla onych nawrocenia. Te gorące pragnienie iey gorliwości, wſzyſtkim było wiadome z iednego zachwycenia, w ktorym była przez kilka godźin; w tym zachwyceniu, pokazał iey BOG oczywiście prawdę Katolickiey wiary, y przewrotność Heretycką. Za czym głośno wołała, obrociwſzy ſię do ſwego Oblubieńca: ſtrąć na ziemię przewrotność Heretycką, y zmiękcz ich ſerca, aby ſię nawrocili do iedności Kościoła. Tak ſługa Boża gorzała pragnieniem chcąc widzieć wſzyſtkie błędne owce, zaprowadzone do owczarni pod ſtraz pewną dobrego Paſterza.

ROZDZIAŁ XL.

Iako ſługa Boża czyniła przygotowania do obchodzenia Swiąt Kościoła Bożego y innych Swiąt ſwego oſobliwego Nabożeńſtwa.

I. LUbo W. Matka wſzyſtkie dni Roku pędźiła na Bogomyſlności, y na uczynkach Chrześciańſkiey pobożności; z tym wſzyſtkim gdy nadchodźiły pryncypalnieyſze Swięta Kościoła Bożego, oſobliwym poprzedzała ie przygotowaniem, rozważaiąc taiemnice, albo

albo też naśladuiąc cnoty ktore na takowe dni wielbione bywaią; z tąd bywało, że Zakonnice uważały ią czasem smutną, czasem zaś wesołą, według smutney, albo wesołey taiemnicy, ktora się rozpamiętywała, akkomoduiąc ducha swego do zwyczaiu Kościoła. Adwent, wielki post, Swięta S. Krzyża; były dla niey dni smutne, Boże Narodzenie, Wielkanoc, Przemienienie Pańskie, były dni radosne, w dźień Swięta Wcielenia Pańskiego, widywano ią pokorną poniżoną w swoiey nikczemności; w Swięto Zesłania Ducha S. gorzała Swiętym pożarem y miłością nad zamiar, wszystkie te Swięta obchodząc, niektore poprzedzała przygotowaniem trzydniowym, nie ktore Nowenną, inne dźiesiąciodniowemi rekollekcyami; zabawiała się podczas tych dni na dłuższych Bogomyślnościach, na ostrzeyszych pokutach, y uczynkach nie zwyczayney pokory.

2. Miała we zwyczaiu kożdego Roku, iż gdy nadchodźiły te wyżey wyrażone Swięta, co dźień pod czas Nowenny, albo pod czas trzydniowego Nabożeństwa wchodźiłá do Refektárza pod czas stołu Zakonnego albo w habicie pokutuiących, (to iest; bez welum, y bez Szkaplirza) posypana popiołem, z powrozem na szyi, y z uwiązanym ciężkim kamieniem, á pokl ęknąwszy przedniemi wszystkiemi, przeprasząłá ie pokornie, za zgorszenia z siebie dane temu S. Zgromadzeniu, z iey niedoskonałych obyczaiow. Innego czasu prezentowała się z cierniową koroną dźwigaiąc na ramionach krzyż ciężki á poklęknowszy trzymałá na ramionach poty, poki aż nie skończył się stoł. Częstokroć na ziemi kładła się u

drzwi, y rozkazywała, aby ią wſzyſtkie deptały, będąc godną tego, iako z pokory mawiałá, żeby była od wſzyſtkich deptana, za to, iż z gorſzeniem innych, przeſtąpywała S. Regułę, y Boſkiemi gardźiła łaſkami; w te dni chodzywała do kuchni, umywać przyſtawki, ktora dla niey nayboleśnieyſza była pokuta, między wſzyſtkiemi, ktorekolwiek kiedy mogła czynić; albowiem, maiąc otwarte rany w rękach, á trzymaiąc one zanurzone dla wykonania pokuty w gorącey wodźie, tak wielkie w ciele całym z tąd cierpiała boleści, iż wſzyſtka od głowy aż do nog drzała; z tym wſzyſtkim nie przeſtawała oney boleſney uſługi, żeby miała z tąd okazyą, ofiarowania tey boleści Zbawicielowi, albo Matce Boſkiey, albo tez komu z Swiętych, do ktorego Swięta ſię gotowała. Widząc Zakonnice iey tak wielką boleść w umartwieniu, á nie mogąc tego z cierpieć na ſobie, dali o tym znać Spowiednikowi, ktory wyraznym rozkazem zakazał, áby na potym nie ważyłá ſię przybliżać na te mieyſca, gdźie umywano kuchenne naczynia. Poſłuchalá wnetże, lecz iey przezorna pokora, wynalazła inny ſpoſob do umartwienia, czaſem bowiem chodźiła zamiatać Kurytarze gdy Zakonnice były na ſpoczynku, żeby przy ich obecności, miłość onych iey tego nie zabraniała; częſtokroć wpadała do Cel Zakonnic, y one obmiatała, uprzątała, y wſzem widziana była od tych ktore iey ſpraw upatrywały, iż wiele razy, właśnie w ten czas, gdy Zakonnice, w Celach trwały, chędożyła naczynia, ktore ſię mogły znaydować nayſzpetnieyſze w Klaſztorze.

1. W wigilie iednak takich Swiąt, wydawało ſię

w niey

w niey naybardźiey Heroiczne umartwienie, czyniąc w ten dźień akt iaki extraordynaryiny swoiey wzgardy. Czyniła bowiem częstokroć tak, iż włożywszy na szyię swoią uzdę, á na grzbiet siodło osle ze wszystkiemi potrzebami należącemi do siodła oslego; w takim stroiu kazałá się wlec sznurem, iedney z Zakonnych służebnic, á drugiey mocno prętem bić, sama zaś raczkuiąc po ziemi, wchodźiłá do Refektarza, gdźie na środku stanąwszy, ta służąca powinna była mowić: *O to Siostry, przyprowadzam wam tę niegodną Zakonnicę, ktora wiele popełniła występkow, od puśccie iey, albowiem chce poprawić swoie życie.* A rozkazawszy Zakonnicom aby ią wypędźiły z tego mieyscá, iako niegodną obecnośći onych, tak upokorzona odchodźiła do Celi, kończąc ow dźień postem, na samym tylko chlebie y wodźie. Roku 1714. w Wigilią Trzech Krolow, poszłá do Refektarza posypana popiołem, kolanami czołgaiąc się po ziemi, á stanowszy na środku Refektarza długą y ostrą czyniłá dyscyplinę, potym z wielką gorącośćią ducha poczeła mowić te słowa: *Ukochane Siostry, o to moie nikczemne cielsko, pod wasze rzucam nogi, deptaycie po nim, albowiem nie umiało swemu Oblubieńcowi tak przyiemnych ofiarować prezentow, iako mu offiarowali SS. Krolowie ale zawsze mu offiarowało gorycz przez moie niedoskonałośći* A potym roskazałá koniecznie, aby byłá od wszystkich Zakonnic deptana, obowiązuiąc ie do tego mocą S. Posłuszeństwa; zaczym lubo poniewolnie, musiały to wykonać, aby nie przestąpiły roskazu posłuszeństwa. W Wigilią zaś oczyszczenia Matki Boskiey klęczała w Refektarzu ciężki bardzo krzyż dźwigaiąc na ramionach,

ktory

ktory ciężar przez cały czas obiedni dźwigała; po stole zdieły z niey krzyż Zakonnice, á ona całuiąc ich nogi, przepraszałá ie, że im dałá zły z siebie przykład przez tak wiele lat.

4. Znalazły ią w iedne Wigilią Zakonnice te, do ktorych należało iey notować sprawy, iż w iednym skrytym mieyscu, kazałá się biczować iedney z służebnic domowych, ktora przez Swiętą prostotę biła ią aż do wy lania krwie. Oznaymiły o tym Spowiednikowi, ktory co raz większą w niey uważaiąc gorącość, w przygotowaniu się do Swiąt, żeby ieszcze tym większey iey przyczynił zasługi, á oraz utrzymał ią w pokorze, Kazał iey wyniść do Forty, á zgromiwszy ią mocno słowy iakby popełniła wielki występek, czyniąc nie zwyczayne umartwienia, kazał iey odeyść, á przywoławszy iedney prostey, y nie dyskretney Konwierzki, przykazał iey, aby poszłá do Roży Maryi, á związawszy ią powrozem, żeby ią prowadźiłá od Celi do Celi, po wszystkich Zakonnicach, mowiąc do każdey: *Nasz X. Spowiednik przysyła wam tę Zakonnice, niegodną, abyście iutro prosiły BOGA za nią.* Poszła Zakonnica, y opowiedźiała iey roskaz Spowiednika, na ktore słowa wnet iak powolny baranek, dała się związać, y prowadźić w około po Celach, czyniąc w tey powierzchowney pokorze, wiele innych aktow wewnętrznego wesela, iż stała się godna, ofiarować onemu Swiętemu, do ktorego Swięta się gotowała, ten akt umartwienia naznaczony, á dowiedźiawszy się, iż Spowiednik znaydował się u Forty, poszła mu dźiekować za tę łaskę ktorą iey uczynił upokarzaiąc iey wyniosłość.

5. Tu

5. Tu niech ſobie przypomni łaſkawy Czytelnik, iż ſługa Boża urodźiła ſię dnia 6. Sierpnia, w dźień Przemienienia naſzego Zbawiciela, zaczym iako ten dźień był rocznicą iey narodźin, tak przygotówywała ſię do obchodzenia iego, z wſzelką gorącością. Oprocz wewnętrzney ſkruchy, y ſkrytych pokut, miała we zwyczaiu co rocznie poprzedźić go iakim aktem nie zwyczayney pokory. Pokazała ſię iednego Roku w Refektarzu, z zwyczayną poſtacią bydlęcą, á gorzko płacząc, ieła mowić te słowa: *Naymilſze Sioſtry y Corki, o to ieſt w waſzey obecności okrutna beſtya, ktorey BOG pozwolił, iż ſię ſtała godna urodźić w ten dźień ſwoiego przemienienia, a żebym ſię wſzyſtka była przemieniła w iego cnoty, a ia zoſtałam ſię w ciemnościach właſney miłości, y nigdy nie umiałam poiąć dobrodźieyſtwa odebranego, iżem ſię urodźiła na łonie Kościoła Bożego, a nie między bydlęty, iaka ia ieſtem; zaczym miłe Sioſtry, wypędźcie mnie od waſzey obecności, y wymawiaycie na mnie wſzyſtkie niewdzięczności, y wyſtępki moie, ktorem uczyniła przeciwko memu Stworzycielowi.* A trwaiąc tak nakłoniona na ziemi, poty nie ruſzyła ſię z tego mieyſca; poki iey nie podnioſły wſzyſtkie, y nogami nie wypchały z Refektarza; w ten czas iedna z Sioſtr, ktorey o na przykazała, powinna była mowić: *Ach niegodna Zakonnico, y śmieſz że ty przyiść przed Oblicznośc naſze? nigdyś nie godna że cię BOG w tym życiu konſerwuię?* Nie mogły utamować łez te dobre Panny, widząc tak wielką pokorę y poniżenie Przełożoney onych, zaczym żeby była ſkończyła te ſwoie umartwienie proſiły ią aby odeſzła do Celi, y wnetże całuiąc ich nogi odeſzła do Celi

gdźie

gdźie przyszedszy, trwała bez cały dźień w rozmyslaniu dobrodźieystw od BOGA sobie danych, że się iey dał narodźić w kraiu wiernym, tak mowiła przed Spowiednikiem ktoren gdy się iey wypytywał, za coby tego dnia nie zwyczaynemi martwiła się pokutami odpowiedźiała: *Przypominam sobie miłosierdźie Boskie że mi dał się narodźić na łonie Kościoła Bożego, a mogłby był to sprawić, żebym się była urodźiła bestyą albo iakim drzewem.* Też same umartwienia czyniła w Wigilią SS. Aniołow Stróżow na pamiątkę obłuczyn y wstąpienia do Zakonu Swiętego,

6. Swięto Narodzenia Pańskiego miała we zwyczaiu poprzedźać Swiętemi rekollekcyami, pod czas ktorych cokolwiek było sposobow umartwienia y pokut, tak publicznych, iako y prywatnych, we wszystkich tych cwiczyła się. Prosiła raz swego Oyca Duchownego, o pozwolenie, aby mogła przyłączyć do zwyczaynych co rocznie mortyfikacyi, osobliwsze iakie umartwienie, na co pozwolił, zaczym przez ten czas pozwalaiąc gorącości swego Ducha, wyrazić nie można, ile nowych y niezwyczaynych wymyslała pokut, dla umartwienia swoiego ciała. Z szedszy raz z nienacka Siostra Marya Benedykta do tey Celi, gdźie Przełożona zwyczaynie zgromadza Zakonnice na duchowne cwiczenia, znalazła tam sługę Bożą zdyimuiącą z siebie włosiennicę z bardzo grubych y ostrych włosow zrobioną, gdźie przez dowcipne okrucieństwo były powprawiane ostre krzemienie, ktore z wielką boleścią przerzynaiąc skurę, wchodźiły w ciało iey Swięte; żeby ią była sługa Boża nie postrzegła schro-

ſchroniła ſię na bok, á potym ſekretnie wziowſzy ten ſtraſzny inſtrument pokuty, pokazała go Spowiednikowi, proſząc go, aby na potym nie pozwalał ſłudze Bożey, takiey wolności do umartwienia ſię, ile gdy maiąc dla ſiebie pozwolenie, ſama na ſiebie nie była dyſkretna. Zdźiwił ſię Spowiednik, obaczywſzy okrutną włoſiennice á na zaiutrz rano zawoławſzy iey do ſiebie, dla uczynienia examinu, a ſpytawſzy ſię iakie czyniła umartwienia, kazał ſobie pokazać owę włoſiennicę, y zgromiwſzy ią ſłowy, oſtro przykazał, aby przez ſwego wyraźnego pozwolenia, nie ważyła ſię tey włoſiennicy więcey noſić, iakoż uſłuchałá, y ilekroc razy miała wewnętrzny inſtynkt do noſzenia tey włoſiennicy, zawſze proſiła o pozwolenie, niechcąc tracić zaſługi w gorącym pragnieniu cierpienia. Obaczyła oprocz tego w iey Celi Sioſtra Marya Benedykta za drzwiami krzyż cięſzki y oſtrą z ciernia koronę, z grū bym powrozem związanym na kſztałt uzdy, ktorym ſługa Boża prywatnie czyniła umartwienia, pod czas dźiękczynienia, ſwoich modlitw, albo też Kommūnii Swiętey pod czas dźiękowania ktore przez kilka godźin czyniła. Sekretne dyſcypliny tak długie były, iż iedna Zakonnica do ktorey należało notować iey ſprawy, y dawać o nich znać Spowiednikowi, miarkowała iż więcey trwały iak go dźine, á czaſem bez tak dłūgi czas, iż dźiewietnaście razy zmowiła z pauzą Pſalm: *Miſerere mei Deus*. Sen iey był bardzo krotki w ktorym ſię martwiła, ſypiaiąc na ziemi, lub na twardych deſzczkach.

7. Nie kontentuiąc ſię temi prywatnemi umartwieniami, przydawała do nich publiczne. Przychodźiła

częstokroćdo Zakonnic pod czas zwyczayney rekreacyi, w powroźie na szyi uwiązanym, trzymaiąc trupią głowę w ręku, á poklęknowszy przepraszała wszystkie za zgorszenie ktore im dawała z siebie. Częstokroć zaś kolanami czołgaiąc się po ziemi, tak do Cel wszystkich Zakonnic przychodźiła upadaiąc z pokorą każdey zosobna do nog mowiąc *Ukochana moia Corko y Siostro proś naszego Oblubieńca, aby się raczył narodźić w sercu moim.* Zbudowane tym aktem swoiey Przełożoney y nauczone Zakonnice, wszystkie iednostaynie przygotowywały swoie serca do narodźin niemowlęcia BOGA. Miała y oprocz tego we zwyczaiu, w te dni przygotowania do Swiąt, czynić do zgromadzenia goracą przemowę według światła ktorego iey BOG użyczał, á skończywszy mowę, nim się rozeszło zgromadzenie, klękała na środku, y przepraszała pokornie wszystkich za zgorszenia y złe przykłady, ktore onym z siebie dawała; y prosiła ie przez żywy BOG, aby ią policzkowały, y potrącały, iako niegodną y złośliwą Zakonnicę, á że inne Zakonnice widząc swoię Przełożoną tak bardzo upokorzoną, zamiast tego żeby ią miały bić y potrącać, płakały y ubolewały z żalu nad nią, ona używaiąc na ten czas mocy swoiego urzędu, przykazywała aby to czyniły, przez posłuszeństwo, czego niechciały czynić ná prożbę, y tak przymuszone roskazem musiały poniewolnie pełnić iey wolą, policzkuiąc ią, deptaiąc, albo też wytrącaiąc one od siebie. Ona zaś tak wzgardzona, dźiękowała im za łaskę y miłość onych sobie świadczoną, á weseląc się y ciesząc z tego, iż swoią publiczną mortyfikacyą dawała im okazyą do zasługi w podobnych umartwieniach, y

zwyciężenia siebie samych, odchodźiłá do Celi potym, dla kończenia swoich prywatnych ostrości.

8. Widząc zaś W. Matka wstręt w Zakonnicach, iż nie śmiały pełnić iey woli, gdy ie prosiła, aby ią martwiły y biły, inszego zażyła sposobu, zażywaiąc sobie na to Nowicyuszek, ktore bez trudności pełniłyby iey pragnienie. Dla czego iednego dnia zwołałá ie do Choru, na naukę duchowną o cwiczeniu się w cnotach świętych, gdźie dawszy im naukę słowy, chciałá ich ieszcze y przykładem potwierdźić; przeto wyiowszy sznurek z kieszeni, kazała sobie iedney Nowicyuszce w tył ręce związać, á potym wszystkim rzekła: aby iey w twarz plwały, dobre Nowicyuszki nie wiedźiały co w ten czas miały czynić, chciały z iedney strony wypełnić posłuszeństwo, z drugiey strony nie mogły się odważyć na tak wielką obelgę swoiey Przełożoney: aż na koniec musiały wypełnic posłuszeństwo y zadosyć uczynić iey pragnieniu, tak zaś wiele płaczu, łez, y szlochania onych Panienek było, na ten czas, iż na ten hałas przybiegłá onych Mistrzyni, y znalazłá W. Matkę zeplwaną; zaczym iż ona miała od Przełożonych władzę roskazywać iey, przeto przykazała, aby się dała rozwiązać, y żeby odeszłá do Celi, wypełniła wnet roskaż, lecz nie bez żalu, widźąc się bydź oddaloną od umartwienia, dla przysługi tego S. do ktorego Swięta się gotowała. Innego czasu żeby ią były deptały, nie znakomicie padała na ziemie w ciemnym iakim koncie Kurytarza, albo też mieysca iakiego, ktorędy miały Nowicyuszki schodźić na wieczerzę, albo też po pracach, po rekreacyach, y innych zabawach do Cel wracać się; iakoż dobrze umysliła, albowiem chodząc Nowicyuszki, iako młode

prętko y mniey ůważnie biegąc, padały na nią, y ône deptały, tak dalece; że wielki musiała cierpieć bol; na co ona właśnie gdyby y chciała z niemi igrać, śmieiąc się wstawalá z ziemie, przykrywaiąc śmiechem pokorę, ktorey akt w ten czas czyniła, rzucaiąc się pod ich nogi y boleść ktorą cierpiała z tego deptania. Miała we zwyczaiu oprocz tego pod czas tych dni, przychodźić do kuchni, y razem z Siostrami Konwirszkami, czyniła usługi podłe y owszem naypodleysze, nie iak Przełożona, ale iak nayostatnieysza Służebnica Zakonna. Jeżeli tedy takie się cnoty w słudze Bożey znaydowały ktore powierzchownie widźiane były, iakież dopiero mogły się znaydować we wnętrzne cnoty, ktoremi się przysposobiała do obchodzenia Boskich taiemnic y Swiąt swoich Swiętych Protektorow; ia tak rozumiem, iż może tu pobożny Czytelnik znacznie zmiarkować to, z niektorych łask y faworow ktore odebrała w tę dni, iako obaczemy w następuiącym Rozdźiele.

ROZDZIAŁ XLI.

O łaskach osobliwszych ktore odbierała sługa Boża w Swięta pryncypalnieysze, y w inne dni swoiego prywatnego Nabożeństwa.

I. POkuty y głębokie poniżenia ktoremi nasza W. Matka Roża Marya przygotowywała się do obchodzenia dni Swiętych Kościoła Bożego odwdźięczyło Niebo łaskami, przez ktore napełniało Ducha iey wysokim światłem, a serce Niebieskiemi pociechami. Wiele ich iuż namieniliśmy w tey życia Hystoryi według okoliczności czasu y iak materya opisania wyciągała, te-

raz

raz namienią ſię tu inſze ktore rozdźielemy dla większey wygody Czytelnika na kilka Paragrafow, w ktorych namienią ſię łaſki użyczone ſłudze Bożey w Swięta Zbawicielowe, Matki Boſkiey, y nie ktorych ſwoich SS. ſzczegulnych Patronow.

§ I.

O łaſkach odebranych w dźień Narodzenia Pańſkiego.

I. JAko do tego Swięta gotowała ſię ſługa Boża z większym przygotowaniem nad inſze tak też Dźiecie JEZUS oſobliwemi znakami ſwoiey miłości odwdźięczył iey to. Pierwſzego Roku iey Przełożeńſtwa, zeſzła była do Choru z całym zgromadzeniem, na ſpiewanie w nocy owey ſzczęſliwey, Iutrznie, y ledwie co tylko ſkończyła pierwſzy Nokturn, poſtrzegły Zakonnice iż była oddalona od zmyſłow, á nie mogła więcey ſpiewać, trwała w tym zachwyceniu przez wſzyſtek czas Iutrzni, na oſtatek wyſzedſzy z ławki; zamiaſt tego co była miała iść do Celi z innemi na odpoczynek, tak zachwycona pobiegła do iaſełek, y właśnie gdyby widźiała S. Niemowle ſmutne, ze łzami pytała ſię o przyczynę iego ſmutku, mowiąc: *Co to za rzecz nowa moy Oblubieńcze, iż pod czas nocy tey weſołey, ty ieſteś tak ſmutny y żałośny?* a potym milcząc, właśnie gdyby z pilnością ſłuchała kogo mowiącego, przetrwała puł godźiny nie zmrużywſzy oka, tylko ſłuchaiąc mowy ſwego ukochanego dźiecięcia, potym zaś z impetu gorliwości, chcąc przebłagać gniew ſwego Oblubieńca, przeciwko ludziom niewdźięcznym, biegaiąc po Kurytarzu, wołała: *Ach! Ach! moie dobro, ty ieſteś*

wſzytek

wſzyſtek miłością, wſzyſtek miłoſierdziem, a dla człeka nie wdzięcznego chceſz czynić ſprawiedliwość? Tak mowiąc powrociła ſię do iaſełek, gdźie rzewliwie płacząc, mowiła: *Odpuść, przez miłość twoiey Matki, przez te Nayświętſze mleko, ktorym cię karmiła, przez te dźiewięc Mieſięcy, przez ktore cię w ſwoim naydroźſzym żywocie noſiła.* Y właśnie gdyby go ieſzcze widźiała nie nakłonionego do miłoſierdźia, w krotkim czaſie weſtchnowſzy, mowiła: *Przynaymniey przez te miłość, ktoreś pokazał Matce ſwoiey gdy była Zwiaſtowana.* Co wyrzekſzy, padła zemdlona przy iaſełkach, gdźie tak trwała, aż ią Zakonnice zwykłym rozkazaniem do zmyſłow przywołały; na zaiutrz rano co tylko od Kommunii odſtąpiła, wyciągneła ręce właśnie gdyby na nie odbierała dźiecie, á potym oddalona od ſiebie, z miłości ku Boſkiemu Niemowlęciu, iż nie tylko raczył do wniść w Swiętey Hoſtyi, ale nawet złożył ſię na iey ręku. Wſzyſtka zapalona na twarzy, y pełna zadumienia, zawołała. *O! Pokoro Boſka! Stworżyciel ſtworzenie!* to mowiąc, trwała tak przez długi czas y gdy Zakonnice widźiały, że ſię nie powracała do zmyſłow, poſłuſzeńſtwem iey nakazały, aby odeſzła do Celi, iakoż to punktualnie záchowała, trwaiąc przez cały ten dźień, na Duchownych pieſzczotach z ſwoim Oblubieńcem.

2. Większą miłość iey pokazało Swięte-Niemowle pod czas drugiey nocy Bożego Narodzenia; zebrała była na ten czas pod wieczor wſzyſtkie Zakonnice, dla uczynienia im duchowney mowy, y co tylko zaczeła dyſkurs materyi (ktora była: Jak wiele ſpoſobami powinna bydź oczyſzczona duſza ta, w ktorey duchownie ma

ſię

ſię rodźić ſłowo Przedwieczne) na tychmiaſt oddalona byłá od zmyſłow, y w tym zachwyceniu miała do nich mowę, tak pięknemi podobieńſtwy, tak mocnemi racyami, y textami Piſma S. mowiąc, iż ſię zdawała iak Serafin, a że nie przeſtawała mowić, Zakonnica ta, ktora miała władzą iey roſkazywać, przykazała aby umilkła, inaczey dyſkurs ten trwałby całą noc. Gdy ſię powrociła do zmyſłow, wielkim zapłoneła ſię wſtydem, widząc ſię bydź w pośrzodku Zakonnic; przeto poſzła do Celi. Naſtąpiła potym godźina Jutrzni, gdźie na początku ſpiewania, porwana ieſt w zachwycenie, w ktorym ſpiewała tak pięknie, y tak weſoło, iż wſzyſtkie Zakonnice nie mogły ſię iey naſłuchać. Gdy zaś zaczęto *Te DEUM Laudamus* tak wielki naſtąpił w niey impet ducha, iż ſię zdała lecieć w Niebo na ſpiewanie z Aniołami, y iuż była podnieſła ſię na dobrą piędź od ziemi, lecz ta Zakonnica, do ktorey należało pilnować iey ſpraw, rozkazała iey poſłuſzeńſtwem aby ſię zatrzymała, y z podźiwieniem wſzyſtkich zatrzymawſzy ſię w tympunkcie, trwała wiſząc na powietrzu poty, aż poki nie ſkończyły Laudeſow, y poki nie odprawiła ſię Ceremonia świątobliwego tańcu z Dźiecięciem Panem Jezuſem według tamtego zwyczaiu. Po ſkończoney tey weſołey Ceremonii, poſtrzegły Zakonnice iż ſługa Boża odmieniła ſię była na twarzy, y pokazała ſię bardzo ſmutną, leiąc z oczu obfite łez ſtrumienie, gdźie po długim płaczu, poczeła mowić te ſłowa: *Moie dobro ty ieſteś wſzyſtek miłością, wſzyſtek dobrocią, a teraz niechceſz ſię nakłonić do miłoſierdźia, uczyń to przez miłość Matki twoiey, uczyń przez Swięte*

Czło-

Człowieczeństwo, ktoreś przyiął, zstępuiac, z Nieba na ziemie Co wyrzekszy spuściła się na ziemie z zachwycenia, y poczeła biegać po kurytarzach wesoła własnie gdyby igrała z iaką piękną Dźieciną, pod czas ktorego igrania mowiła: *niewdźięczność ludzka! ty iesteś wszystek piękny, a stworzenie nie kocha cię.* Y tak trwała bez godźinę, lecz Zakonnice widząc ią wielce z fatygowaną mocą posłuszeństwa odprowadźiły ią na spokoy do Celi, Gdy o tym mowiła przed Spowiednikiem, zeznała, iż dźiecie JEZUS pokazał się iey był wszytek bolesny, żałuiąc się na ludźi, iż nie poznali Dobrodźieystwa, ktore im uczynił zstępuiąc dla nich z Nieba na ziemie, ktorego ona chciała przebłagać, á przebłagawszy go trochę, poczoł y z nią igrać.

3. W Swięto Bożego Narodzenia Roku 1712. była w nocy na Jutrzni, spiewaiąc spokoynie wespoł z całym zgromadzeniem, lecz gdy przyszło do tych słow, pod czas, Te DEUM Laudamus, *Pleni sunt Cæli & terra Maiestatis gloriæ tuæ,* nie mogąc więcey zcierpieć, bardzo wielkim krzyknowszy głosem wybiegła z Choru, y poszła do Celi, dla uczynienia sobie folgi od impetow Boskiey miłości, ktore ią od zmysłow oddalały, y prowadźiły na osobność dla wiekszey w ich sprawach wolności. Zakonnice naznaczone do iey pilnowania pobiegły za nią, dla notowania coby była mowiła, y obaczyły iey twarz tak wesołą y piekną, iż się zdało, że w morzu opływała radości, z oczow ktore miała wlepione w Niebo, wypadały dwa słodkie strumienie łez. á w tym poczeła mowić tak: *Przedźiwny woźie! Przedźiwny, ciągniony*

miłości

miłości impetem; o zwierściadło godne poszanowania! żeby się każde w tobie widziało stworzenie; o wozie przedziwny, przy brany radą Ewangeliczną, dla nauki tym, ktorzy cię chcą kochać; ucz się duszo moia, ucz się duszo zakochana; o miłości łaskawa! przedziwny wozie! siedząc na tobie, będę się przypatrywała Bostwu, przedziwny wozie! o choragwi! będę tryumfowała; o chwalebny wozie! ty iesteś choragwią dla naszego zwycięstwa z chwalebnemi palmami, y nieoszacowanemi koronami; o wspaniały wozie! żebyś dał unicuiq; secundum opera sua. A zamilknowszy trochę, mowiła znowu: *Ty iesteś przedziwnym wozem, żebyś dał każdemu, według spraw iego; przedziwny wozie! rozumiem to, poymuię to, moy Boże.* Potym zaś zaczeła uciekać, właśnie gdyby była palona iakim wewnętrznym płomieniem, wołaiąc: *goreię, iuż dosyć miłości.* Lecz zatrzymawszy się w biegu, staneła, iakby słuchała kogo, yniby na słowa odpowiadaiąc, rzekła: *Położona w twoiey miłości, w twoiey dobroci, w twoiey madrości będę słuchała.* A zatrzymawszy się trochę, mowiła znowu: *Gałęzie są pragnieniem, Affekty miłości, są kwiatami. Obfitość łaski, y wzdychania gorace, są owocami. Rozumiem się moy Boże, iż chcesz mieć sobie mieszkanie w takich piersiach, w takim sercu, gdzie nic innego nie iest, tylko twoia miłość, twoia łaska, y twoy affekt.* Co wyrzekszy nie mogąc więcey ścierpieć Boskiey miłości, z wielkim impetem mowiła: *Niszczeię, ginę; ty iesteś kochaiącym, a iam się w tobie zakochała. Ty zbytkuiesz w miłości, a ia iestem zraniona.* Już było po dziesiątey godzinie w nocy, á zważaiąc Zakonnice, iż omdlewała od impetow miłości, przywołały ią do zmysłow; ona zaś kończąc te zachwycenie, te ostatnie

wyrzekła słowa: *Spraw ——— ——— abym cię ——— ——— bardźiey ——— ——— kochała.*

4. Większą było pociechą słudze Bożey zachwycenie Roku następuiącego, albowiem w nim nauczona była wysokich taiemnic wiary. Podobnym że sposobem te zachwycenie porwało ią w Chorze, po odprawionym pierwszym nokturnie, Zakonnice ktore ią słyszały śpiewaiącą, postrzegły iż przestała śpiewać, á z twarzy taką wydawała iasność, iż przewyższała wszystkie światła goreiące w Chorze. Potym w krotkim czasie z wielkim impetem podniosła się na powietrze wyżey trzech piędźi od ławki, właśnie gdyby zachodźiła drogę, wielkiemu mnostwu ludźi, zstępuiącemu z Nieba, y z wesołą twarzą mowiła: *Weselcie się, bieżcie, bieżcie, zstępuycie wszyscy razem, wszyscy razem, przyozdobiaycie, przyozdobiaycie.* A tak raz iedne, drugi raz drugie powtarzaiąc słowo, przetrwała poty, aż poki ostatnich nieskończono lekcyi, gdy zaś zaśpiewano *Te DEUM Laudamus* słyszano, że mowiła: *Idź do tego serca ktore iest głębsze y droższe.* A tu trochę zatrzymawszy się, właśnie gdyby ią kto był zawołał, na słuchanie rzeczy wielkich, :odpowiedźiała *Mow albowiem ia rozumiem* A po krotkim czasie powiedźiała, *raz, dwa, trzy, rozumiem, podobieństwo iest te, troisty w Osobach, ieden w naturze; słyszę, lecz nader wysoka ta taiemnica, niepoięta od człowieka głupiego.* Wyrzekszy te słowa, spuściła się na ziemię, y tak iak była zachwycona, poczeła biegać po Kurytarzu, ktoren był blisko Choru, mowiąc: *O wysoka goro! a kto może wyrazić, tę wysokość, piękność, y madrość nieskończoną? nie może człek tego poiąć.*

To

To gdy wyrzekła, wyciągneła ręce, ſá z zadumieniem patrząc, mowiła: *Krzeſta przybrane, naynienwinnieyſzy Baranek wpoſrzodku ſiedzący; o goro roſkoſzna! o goro nad wſzyſtkie naywiękſza!* Potym trochę odpocząwſzy mowiła: *Orężami biicie ſię; a zapewne na gorę wyſzedſzy, zwyciężycie, maiąc bliſko ſiebie Baranka,* to powiedźiawſzy poklękneła, y zaraz mowiła: Kochay *BOGA kochay, kochałeś bardzo, pragni, pragnołeś bardzo; powiedź mi moie dobro z łona twego Oyca, pragnołeś udźielić ſię wſzyſtek człowiekowi, pragnę, zaiſte pragnę; kochałeś z łona Oyca twego, pragnołeś śmierci; o! miłości! kochałeś zaprawdę, będę kochała, pragnołeś, będę pragneła, czyniłeś od poczontku y przed wieki, będę czyniła.* A tu wyciągnowſzy ręce, właśnie gdyby miała na nie odbierać iakie niemowle, po krotkim czaſie wyrzekła: *Moie ukochane dobro, przez tę mleko ktorym cię karmiła twoia Matka, racz wybawić tę duſzę, za ktore ieſt wnieſiona do Ciebie proźba.* Bez kilka godźin ſługa Boża trwała w tym zachwyceniu,zaczym Zakonnice, do ktorych należała, widząc iż bardzo długo ſię bawiła, y nie powracała do zmyſłow, mocą poſłuſzeńſtwa przywołały ią, aby ſię uſpokoiła.

5. Po odprawionych Swiętach, chciał ſię Spowiednik dowiedźieć, co też BOG iey użyczył oney świętey nocy, y lubo wielki uczuła wſtręt, w oznaymieniu łaſk ſobie pozwolonych z Nieba, z tym wſzyſtkim unikaiąc przeſtępſtwa, ofiarowała ſwoią wolą roſkazowi S. Poſłuſzeńſtwa; potwierdźiła tedy,iż zſzedſzy do Choru ze wſzyſtkiemi Zakonnicami na ſpiewanie Jutrzni, po krotkim czaſie obaczyła wielką iaſność, ktora tak bardzo iey opanowała

nowała zmyſły, iż nie wiedźiała, gdźie zoſtaie. W tey światłości pokazało ſię iey wielkie mnoſtwo Aniołow, ktorzy z Nieba zſtępowali, po tym zſtąpieniu, obaczyła w pośrzodku onych wyſoką gorę, tak piękną y wſpaniałą, iż bez zadumienia nie można ſię było na nie patrzać, ku tey gorze nakłaniali ſię Aniołowie, á w koło niey przechodźiły ſię trzy znaczne Oſoby, figuruiące Troycę Náyświętſzą, y były tam uſtawione nie ktore krzeſzła, niewypowiedźianey roboty; Gdy tedy w tym zadumieniu trwała, BOG raczył ią nauczyć wiele taiemnic, iako to Troycy Przenayświętſzey, Wcielenia ſłowa, y iego dźiwnego Narodzenia, oprocz tego dał iey poznać, iż ta wyſoka gora, znaczyła Matkę Boſką, przybraną wiele cnotami, figurowanemi przez owe krzeſła, nie wymowney roboty. A na oſtatku przenieſiona była do Bethlemſkiey ſzopy dla uczynienia pokłonu Boſkiemu Niemowlęciu, y że Matka Boſka raczyła go złożyć na iey ręku; á ona oddawſzy dźięki za miłość tę, ktorą raczył dla duſz naſzych wyświadczyć, proſiła przy iego narodzinach o kolędę, to ieſt; aby wybawił z Czyſca one dwie duſze za ktore modlić ſię przez poſłuſzeńſtwo iey kazano: Jakoż Swięte Niemowle przyieło iey prozbę, pokazuiąc iey te duſze iuż chwalebne.

6. Roku potym 1714. także wzięta była w zachwycenie, przy zaczęciu Jutrzni, maiąc twarz bardzo weſołą, przez całę onę noc; w tym zachwyceniu wiele mowiła słow, ktorych nie można było ſłyſzeć przez ſpiewanie Chorowe. Dowiedźiał ſię iednak Spowiednik, iż kilko dniami przed tym ſerce iey w wielkich opływało rado-

ściach,

ściach, tak dalece; iż gdy pod czas nocy Narodzenia Boskiego, przybliżała się godźina żeyścia do Choru, wątpiła czyliby miała iść, boiąc się, żeby dla pełności wewnętrzney radości, nie ustała w siłach, lecz ośmieliwszy się co tylko zaczęto Jutrznią, obaczyła się bydź przeniesioną do Bethlegemskiey szopy, gdźie wyszła przeciwko niey wielka liczba Aniołow, zachęcaiąc ią do uszanowania Narodźin Boskiego Niemowlęcia, tam ona przybliżywszy się, obaczyła JEZUSA leżącego na sianku, á przed nim Matkę Boską, y S. Jozefa, na ktore widzenie wiele łez wylała z serdecznego affektu, á Matka Boska dała iey naukę o miłości, ktorą Przedwieczne Słowo kochało od wiekow narod ludzki; á potym podniozszy z sianka Swięte Niemowlę, złożyła go na iey ręku, ktorego czasu, tak wielką w sobie uczuła pokorę, widząc na swoich ręku te Niemowlę, iż chciałaby się była wszystka w nic obrocić, á przyciskaiąc go do piersi po wiele razy, prosiła o oświecenie tych ktorzy w ciemnościach grzechowych y w cieniu śmierci zostaią; raz o wybawienie dusz z Czysca, aby też y one z Aniołami w Niebie obchodźiły iego narodźiny. Po tym oddała go Matce Boskiey, prosząc aby iako iey udźieliła tego dobrodźieystwa, lubo się zdała bydź naywiększą grzesznicą, tak też żeby udźieliła tego uczesnictwa wszystkim sercom, aby poznały y kochały tak dobrego Pana. Y wnetże Matka Boska kontentuiąc ią, ofiarowała swemu Synowi niezliczoną liczbę osob około stoiących, lecz mało było tych, ktore przychodźiły odbierać go y przyciskać do siebie; nie ktore z nich były slepe, nie ktore bez żadney władzy, nie ktore odwracały oczy na inną stronę, á zamiast

miaſt przybliżenia ſię do S. Dźiecięcia, uciekały od niego. Zdźiwiła ſię na to widzenie, uważaiąc małą liczbę tych, ktorzy ſię zbliżali do Boſkiego Niemowlęcia, lecz BOG dla ułatwienia iey w tym zadumieniu, dał iey poznać ſtan tych duſz, pokazuiąc, iż trochę tych, ktore przychodźiły do odbierania S. Niemowlęcia, ſą te duſze ktore żyią właſce, y pragną naſladować go przez cwiczenie ſię w cnotach, y przez cierpliwe ponoſzenie przeciwności. Te zaś ktore były ſlepe, ſą te; ktore zacmione namiętnościami znayduią ſię zanurzone w ciemnościach grzechowych; ktore zaś były bez żadney władzy ſą te ktore przywiązane do ſwoich wygod, y przez leniſtwo nie chcąc ſię ruſzyć, niewczaſow nawet nie odważaią ſię znośić, y kroku żadnego uczynić w drodze zbawienney. Na oſtatek; ktore uciekały, ſą te duſze: ktore kochaiące wolność, y życie nie według prawa Boſkiego, ale według inklinacyi złego ich umyſłu, zawſze ſię oddalaią od naywyżſzego dobra, y od drogi zbawienia. Wziowſzy tedy W. Matka wiadomość o tym, poczeła ſię modlić z wielką gorącością za temi duſzami, ktore ſię znaydowały w tym tak opłakanym ſtanie, y obaczyła, że z rąk, nog, y boku, S. Dźiecięcia wypłeneło wiele krwie, á Matka Boſka dała iey wyrozumieć, iako iey Syn gotow był powtore wylać wſzyſtke krew ſwoię, z miłości tey ktorą ma ku ſwoiemu ſtworzeniu. A zatym widzenie zniknęło.

7. Gdy tedy rozważała wielką dobroć y miłość Jezuſową ku narodowi ludzkiemu, powiedźiała Spowiednikowi iż była zaprowadzona od ſwego Anioła Stroża do Czyſca, dla widzenia wiele też duſz nocy tey raczy

Pan

Pan wybawić z mąk, y obaczyła iż było wiele duſz. Na te ſłowa ſpytał ſię Spowiednik ieżeli też BOG raczył pokazać iey iednę duſzę przynaymniey w ſzczegulności, odpowiedźiała: iż pokazał iey iednę tylko duſzę, ktora nie tylko była w płomieniach, ale oprocz tego dźwigała na pierſiach kamień, ktoren ią przyciſkał y duſił; wzruſzona miłoſierdźiem ku niey, proſiła Pana o uwolnienie tey duſzy, ale uſłyſzała, iż ieſzcze miała cierpieć tę karę przez nie ktory czas, albowiem żyiąc na świecie nie była ſzczerego ſerca, y dla tego była karana taką oſobliwą męką. Słyſząc to W. Matka, ofiarowała ſię ſama ponoſić tę mękę, dla wybawienia oney duſzy; iakoż Pan przyiął tę Ofiarę, tego bowiem momentu, uczuła na ſercu ſwoim wielki y nieznośny ciężar, dla ktorego muſiała chodźić nakłoniona y zgarbiona, iako wſzyſtkie widźiały ią Zakonnice, y ſama wyznała przed Spowiednikiem iż miała cierpieć te boleść poty, aż pokiby owa duſza nie wyſzła z Czyſca.

8. Zeby tym lepiey wyraziły ſię łaſki, ktore ſługa Boſka odbierała pod czas nocy Bożego Narodzenia w Roku 1716, przytoczy ſię tu widzenie ktore miała w Mieſiącu Wrześniu tegoż ſamego Roku. Będąc iednego poranku oddalona od zmyſłow y przenieſiona na krai iedney wyſokiey gory, z ktorey wierzchołku wypadał bardzo wielki ogień, z bokow zaś płynely rzeki kipiącey ſmoły y zapaloney śmrodliwey ſiarki; Anioł ktory ſtał przy niey, wziowſzy ią ze rękę wynioſł ią aż na wierzchołek gory, y wnet obaczyła że ſię niby otwierały płomienie żeby była mogła rzucić okiem aż na ſame dno niezmier-

ney otchłani, ktorą w sobie miała ognista gora. Obaczyła w pośrzodku tych płomieni niezliczone mnostwo ludźi, z ktorych iedni byli na samym dnie, inni we śrzodku, á drudzy na samym wierzchołku tey straszney otchłani. Wszyscy zaś wielkim głosem wołali o pomoc, á że ich wiele było bardzo szpetnych, rozumiała sługa Boża żi to mieysce należało do piekła, lecz Anioł iey oznaymił iż to był Czyściec naznaczony dla Xiążąt, ktorzy tam ięczą, tak za swoie grzechy, iako też y za grzechy poddanych ich ktoremi leniwie rządzili; przytym pokazał iey iednego, ktory nayglębiey był w tey otchłani, y oznaymił iż iuż było lat sto iak cierpiał te męki. Potym pokazał iey iednego, ktory stał wyżey, mowiąc: iż BOG chciał aby oná wzielá na siebie osobliwe staranie około iego ratunku, y że wkrotkim czasie miała była przyść do niey Xiężna iego żona, ktorey ona powinna była mowić, á żeby kazała Msze Swięte odprawiać za duszę sobie poleconą Oznaymiła ona Spowiednikowi widzenie, y roskaz Anielski, prosząc o pozwolenie, żeby mogła więcey czynić umartwienia, y trapić swoie ciało, dla folgi w mękach oney nieszczęśliwey duszy; dał iey sposob tego umartwienia spowiednik, y iak się była powinna w nim sprawować, á przy tym miarkował, ieżeliby też przyiechała Xiężna, o ktorey ona mowiła, dla większego dokumentu: Jakoż w krotce bo dźiesiątego dnia Listopada, ta Xiężna iadąc do Baru, dla wizytowania ciała S. Mikołaia; (nie wiedźieć iakim sposobem, ile że nie maiąc żadney znaiomości) przyiechała do Fazanu; polecaiąc duszę swego Męża słudze Bożey; á ona odbieraiąc tę prośbę, mowiła:

wzaiem aby też y Xiężna (pokiby żyłá ſługá Boża) co rok do niey przyieżdżáłá, dla odbierania od niey zbawienney rady.

9. Pamiętaiąc Spowiednik co mu ſługa Boża mowiła, ſtrony duſzy onego Xiążęcia, rano przed Bożym Narodzeniem przywołał ią do Forty, y rozkazał aby tey nocy, ktorey BOG tak wielką dobroć narodowi ludzkiemu pokazał, polecała BOGU duſzę onego Xiążęcia, aby ſię ſtarałá dać mu ratunek, ofiaruiąc zá niego wſzyſtkie ſwoie ſprawy, á potym żeby mu o wſzyſtkim oznaymiła. Od tego czaſu poczełá ſię ſługá Boża modlić za tę duſzę, y czuła w ſercu tak wielką radość; iż ſię iey na twarzy wydawała, á im bardźiey przybliżałá ſię noc tym więcey pomnażała ſię w niey radość; naſtąpiła godźiná Jutrzni zeſzłá do Choru z całym zgromadzeniem, lecz gdy co raz bardźiey roſłá w niey radośc, boiąc ſię aby w oney publiczney ſprawie, nie byłá wziętá w zachwycenie, powrociła ſię do Celi. Jedná Zakonnicá ktora miałá Celę wedle niey, á dla ſłábości nie mogłá zeyść do Choru, ſłyſzałá iż ſługá Boża czyniłá dwa razy dyſcyplinę, á po tym przez czas nie mały płakáłá, właśnie gdyby iaki wielki bol cierpiała, á na oſtatku nie zwyczaynym ſpoſobem poczeła ſię weſelić, trwaiąc tak aż do dwunaſtey godźiny, rano o ktorym czaſie zawołana byłá do Kommunii, daiąc o tym znać Spowiednikowi powiedźiałá iż powrociwſzy ſię do Celi, czynilá iednę dyſcyplinę na podźiękowanie za tyle łaſk, ktore tey nocy odbierałá od ſwego Oblubieńca, á po krotkim czaſie tego ſłodkiego rozważania, miałá wewnętrzny inſtynkt czynić drugą dyſcyplinę, dla ratunku

dusz czyscowych; gdy tedy czyniła dyscyplinę, iakaś nie widoma ręká wyrwałá iey dyscyplinę, á po tym z tak wielkim impetem rzuciła nią o ziemie, iż się iey zdało, ze wszystkie w sobie połamała kości, á osobliwie rękę prawą ktorą po wielu dniach ledwie mogłá ruszyć. Tego samego tedy czasu odeszła od niey wesołość, á nastąpiła wewnętrzna ciemnota, ktora iey duszę ogarnowszy, w głębokiey trzymałá melancholii. W tym smutku przez czas nie iaki trwaiąc, obaczyłá wielką światłość, ktora nie tylko oświeciła iey maleńką Celę, ale też y owę z sercá wypędźiła ciemności, przywracaiąc pierwszą radość, W ten czas pokazała sie iey Matka Boska y S. Jozef, z Dźiecięciem Jezusem, y poczeli z nią rozmawiać o wielkiey miłości, ktorą BOG ma ku narodowi ludzkiemu, y hoyności z ktorą iest ku swoiemu stworzeniu; potym pokazali iey duszę, ktore tey nocy wychodźiły z Czysca, ná potym Matka Boska oddała iey do rąk Dźiecinę BOGA, mowiąc: aby prosiła swego Oblubieńca czegoby pragneła upewniaiąc ią iż by od niego otrzymała, lecz ona będąc sama w sobie pomieszana przez odebránie tak wielu łask o nic nie prosiła, tylko o to: *Amare & pati*. Kochać y cierpieć, y wnetże nayłaskawsza Pani przypomniała iey, ieżeliby nie miała na pamięci ieszcze o iaką inną rzecz prosić Pana BOGA, przyszedł iey na myśl roskaż Spowiednika, ktoren opowiedźiała z wielką pokorą, y w tym punkcie odebrała łaskawą odpowiedź, albowiem obaczyła duszę Xiążęcia idącą do Nieba, z czego wielce ucieszona była, á po tym zawołana do Swiętey Kommuniey, tym bardźiey upewniona byłá, gdy się iey powtore pokazał

po

po Kommuniey, dźiękuiąc za uwolnienie od mąk Czy-ſcowych.

§. II.

O łaſkach ktore odbierała w dźień Nowego Roku y SS. Trzech Krolow.

I. IAkó ſługa Boża wielce była nabożna kû Swiętey niewinności Oblubieńca ſwego JEZUSA, tak też y on nadgradzaiąc iey ku ſobie przychylność, ó-procz tego co ſię iey dawał widźieć częſtokroć w tey po ſtaci, oſobliwe iey użyczał łaſki, w dni te, ktorych Kościoł Swięty iakąkolwiek wſpomina pamiątkę iego niewinności. Pierwſzego dnia Roku 1904. Po Kommûnii więcey iak 2. godźiny była oddalona od Zmyſłow, przy obecności wſzyſtkich Zakonnic, y właśnie gdyby oczyma patrzała na ten boleſny widok, gdy S. Niemowle JEZUS gotował ſię z chęcią przy ſwoim Obrzezaniu wylać pierwſzą Swiętą Krew dla miłości naſzey, ſmutna na twarzy y z płaczem mowiła: *A iako ukochany moy Oblubieńczew tak ſzczupły w ciele, chceſz wylać krew naydroższa za duſze naſze!* Y tak bardzo bolała w tym zachwyceniu uważaiąc boleść ktorą ponoſił iey Oblubieniec w oney boleſney Ceremonii, iż Zakonnice maiąc nad nią politowanie muſiały ią przywołać do zmyſłow, lecz tak bardzo na ſercu miała wyrażoną boleść, ktorą ponoſił iey Oblubieniec iż w ten dźień nie mogła nic innego czynić tylko płakać y wzdychać. Nie odmienne zachwycenie od dopiero wyrażonego było to, ktore miała w tenże ſam dźień w kilka lat potym lubo troche odmieniony ſpoſob onego był, albowiem obaczyły Zakonnice, iey twarz wielce weſołą, ktora patrząc

w Niebo, właśnie gdyby miała przed sobą swoie ukochane Niemowlę BOGA mowiła: *Moie dobro ostrym mieczem przebiiay moie serce, rań te piersi, y wszystkie zgruchotay.* A trwaiąc przez kilka godźin w tych pełnych miłości zabawach, cały dźień w nich przetrwałaby, gdyby mocą posłuszeństwa nie była oderwana. Roku 1716 w wieczor w dźień S. Sylwestra, zebrała wszystkie Zakonnice do ktorych miała gorącą mowę o wielkiey taiemnicy, ktora następuiącego dnia miała się obchodźić; kończąc zaczętą mowę, roskazaniem á żeby poszły do iasełek, y tam o nowego Roku powinszowały Boskiemu Niemowlęciu; o nemuz swoie wszystkie ofiarowały siły, y siebie samych, á prosiły o iego S. Błogosławieństwo; usłuchały z prętkością owe dobre Zakonnice W. Matki, á gdy na ziemi leżały przed Jasełkami, schodząc W. Matka z swego mieysca Przełożeńskiego, także dla uproszenia sobie Błogosławieństwa od S. Niemowlęcia, porwana była w zachwycenie, w ktorym przez długi czas trwała, maiąc twarz wesołą y oczy podniesione w Niebo, potym te wyrzekła słowa: *Tak moie dobro Błogosław twoie Oblubienice*, á podniozszy rękę prawą, właśnie gdyby dawała błogosławieństwo, tak stała przez nie iaki czas, potym na twarzy zasmucona, płacząc głosem bardzo żałosnym, te słowa wyrzekła: *Bynaymniey moy Oblubieńcze, co mi to mowisz? rańsz moie serce ostrym grotem, ieżeli możesz Błogosław, Błogosław* Trwaiąc przez nie iaki czas w tey smutney posturze, poczeła mowić do Matki Boskiey: *Matko miłosierdźia, ty możesz Proś, proś.* Po krotkim czasie, rozweselona na twarzy, poklęknowszy, mowiła: *Moie dobro chcesz mię*

bło-

błogosławić? á nachyliwszy się aż do samey ziemi, właśnie gdyby odbierała błogosławieństwo mowiła: *Błogosław twą niegodną sługę* á prosząc o błogosławienstwo na siły duszne, zmysły ciała, y wszystkie swoie sprawy, z wielkim weselem y radością właśnie gdyby była otoczona od mnostwa osob, pokazowała znaki całowania ich nog z pokorą. Potym zaś wziowszy dyscyplinę okrutnie się biła, á biiąc się mowiła; *Co ty iesteś? iestem ziemia, obrocisz się w ziemię, zaczym ty iesteś nic: upokorz się przed twoim Bogiem, y przed wszystkim stworzeniem.* Lecz widząc Zakonnice iż się zbytecznie katowała, posłuszeństwem przykazały iey, aby tych przestała katowni. Chciał Spowiednik dowiedźieć się, coby się było tego wieczora dźiało z nią, przeto posłuszeństwem przyciśniona, wyznała, iż gdy z swego mieysca ruszyła się, chcąc iść do iaselek, razem z Zakonnicami po Błogosławieństwo, dał się iey widźieć Nayświętsze Niemowle JEZUS, z swoią Nayświętszą Matką, błogosławiący wielką liczbę ludzi daleko stoiących, lecz zatrzymawszy na powietrzu rękę zamiast błogosławieństwa z gniewem odwrocił swoię twarz; ktorego widzenia wielce się zasmuciła, á słysząc wewnątrz wielką boleść nie mogła poiąć taiemnicy, lecz Matka Boska na tych miast dała iey poznać: iż te dusze były przeznaczone na potępienie, niegodne Błogosławieństwa iey nayukochańszego Syna. Potym pokazała inną liczbę ludźi poważnych, ktorym Święte Niemowlę BOG, dał swoie S. Błogosławieństwo. Ona zaś oczywiście poznała, iż to były wszystkie dusze wybrane. Na koniec Nayłaskawszy BOG, sam raczył

czył dać dla niey iedno osobliwe Błogosławieństwo, przydaiąc to aby się cieszyła z temi duszami Swiętemi y naywyborniey szemi, ktorym ona wszystkim całowała nogi; z ktorego widzenia wielce została pokorną, á nie tylko dla wiadomości tyle dusz wybranych, ktore BOGU służą z wielką doskonałością; ale oprocz tego, iż poznała iak wiele ich ginie, przez niesłuchanie Boskiego głosu; Przytym opowiedźiała iako raczył Pan następuiącego dnia, po S. Kommunii, pokazać iey duszę te idącą z Czyśca do Nieba, za ktorą przez posłuszeństwo miała roskaz modlić się ieszcze od wielkiego Piątku, do tego czasu, w dźień albowięm wielkopiątkowy wspomniona dusza razem z Panem pokazała się była iey tego właśnie czasu, gdy W. Matka wspołcierpiała męki zbolałego swego Oblubieńca prosząc z wielkim ięczeniem o ratunek, co ona nie tylko w ten czas uczyniła, ale ustawicznie aż do tego dnia za nią się modliła.

2. Nie mniey godne wspomnienia tę łaski, ktore odebrała w Swięto Trzech Krolow ktory dźień dla niey był w osobliwym poszanowaniu, dla tego iż z Swiętym Oblubieńcem w ten dźień odprawiała Niebieskie Zaślubiny, iako się na swoim mieyscu wyraziło. Zaczym Roku 1705 będąc w swoiey Celi w zachwyceniu, tego właśnie czasu, gdy wszystkie Zakonnice były w Chorze na Renowacyi wotow, zawołana iest aby była miała zwyczayną przemowę do zgromadzenia, iakoż miała mowę w ten czas o odnowieniu Ducha lecz co tylko skończyła dyskurs znowu porwana iest w zachwycenie; widząc tedy Zakonnice iż nie mogła nasamprzod przed innemi przystępować do renowacyi, same poszły nie czekaiąc iey według porządku starszeństwa. Już skończona była ta funkcya lecz sługa
Boża

Boża nie powrociła ſię do zmyſłow, zaczym otrzyżwiona mocą poſłuſzeńſtwa przyſzedłſzy do zmyſłow, zdiowſzy z ſiebie, welum płaſzcz y Szkapierz á w ſamym tylko Habicie rzekła: iż nie była godna ſtawić ſię przed ſwoim Oblubieńcem w tey odzieży barankowey, będąc wewnątrz wilkiem drapieżnym; ápotym wziowſzy dyſcyplinę, ſzła biczuiąc ſię, z ſwego Przełożeńſkiego mieyſca aż do Ołtarza, przed ktorym miała czynić renowacyą wotow, proſząc Zakonnic aby ſwemi modlitwami uproſiły iey prawdźiwą odmianę życia; á wymowiwſzy z wielkim płaczem zwyczayną Profeſſyą, proſiła aby była znowu przyobleczona w te S. Sukienki, obiecuiąc im wyzucie ſię z ſwych złych nałogow, á odnowienie ſię w duchu z ſukienkami drogiemi prawdźiwych cnot. Sprawił ten akt tak wielką na ſercach wſzyſtkich Zakonnic ſkruchę; iż potym akcie zdały ſię bydź bardźiey Nowiciuſzkami, y iakby maiącemi pierwſzą ieſzcze gorącość ducha; wiedząc dobrze iż ich Matka za Boſkim ſporządzeniem, to uczyniła powierzchownie, co one powinne były przez renowacyą czynić wewnętrznie.

3. Inne zachwycenie miała ſługa Boża w dźień Swięta Trzech Krolow, w ktore na ten czas właśnie była wzięta, gdy zaczeła mowić ſłowa Profeſſyi, pod czas renowacyi wotow. Zaczym co tylko wyrzekła te pierwſze ſłowa: *Ia Sioſtra Roża Marya od S. Antoniego,* wlepiwſzy oczy w Swiete Niemowlę, goreiącą y weſołą twarzą właśnie iakby Serafin, ſtaneła zachwycona, nie mogąc daley ſłow wymawiać, y w takiey figurze nie zmrożywſy oka, trwała bez ten czas, aż wſzyſtkie Zakonnice ſkończyły tę

ceremo

ceremonią. Przywołana potym do zmyſłow mocą poſłuſzeńſtwa, poczeła mowić te słowa ofiarowania ſiebie ſamey, ktoremi co dźień ofiarował ſiebie BOGU wielki Patryarcha Ignacy S. *Suſcipe Domine univerſam libertatem meam, accipe memoriam, intellectum, & voluntatem, quid quid habeo vel poſſideo, tu mihi largitus es, id tibi totum reſtituo, ac tuæ prorſus trado voluntati, amorem tuum cum gratia tua mihi dones, & dives ſum ſatis.* Przyimi Panie wſzelką wolność moię, weź pamięć, rozum, y wolą; cokolwiek mam albo dźiedźiczę, tyś mi użyczył, to wſzyſto tobie oddaię, y twoiey porzucam woli, miłość twoią z łaſką twoią mi daruy á doſyć bogatym będę. Te słowa wyrzekſzy, czytała formułę renowacyi wotow, ktorą przeczytawſzy, znowu porwana ieſt w zachwycenie, w ktorym trwała bez 7. godźin, to ieſt od godźiny 15 z rana, aż do godźiny 22. po obiedźie. Z tego Zachwycenia nic więcey nie dowiedźiał ſię Spowiednik, tylko to że proſiłá w iednym intereſie Arcy-Biſkupa Barſkiego, maiąc w tym roſkaz X. Officyała, lecz iey Oblubieniec nie dał iey na to żadnego obiawienia; gdy zaś powtarzała proźby, żeby byłá dała iaką odpowiedź ſwemu Przełożonemu, powiedźiał iey Pan: iż na rzeczy ciekawe nie daie ſię odpowiedźi, y że dla tegoż ſamego niechciał czynić cudow w domu Herodowym, albowiem chciał ie był widźieć, dla ſamey tylko ciekawośći.

4, Roku 1715. zawczaſu zaczeła renowacyą wotow, żeby potym mogła oddalić ſię do Celi ſłyſząc ſię bydź wewnętrznym ſpoſobem porywaną od BOGA, lecz nie wyſzło iey na to, żeby była unikneła od oczu

zgroma-

zgromadzenia albowiem co tylko ſkończyła formułę renowacyi, porwana ieſt w zachwycenie, wylewaiąc z oczu obfite łzy, bez wſzyſtek ten czas, w ktorym Zakonnice czyniły renowacye. Po zakończoney ceremonii zawołana była do Kommunii, á przyiowſzy Nayświętſzy Sakrament, powtore znowu przy obecności wſzyſtkich porwaną ieſt w zachwycenie, gdźie wlepiwſzy oczy w Niebo, weſołą twarzą mowiła: *O! Belleza Infinita! ecce video decem ſedes, & in medio thronum magnum, ſedentem MARIAM & Filium Dilectum ſuum.* O piękności nieſkończona oto widzę dźieśięć krzeſeł, á w pośrzodku Tron wielki, ſiedzącą MARYA y Syna ukochanego iey. Przetrwawſzy tak troche, ſkłoniła głowę, á patrząc po lewey ſtronie, pokazała ſię twarz iey bardzo żałoſna y ſmutna, właśnie gdyby widźiałá iakie rzeczy ſmutne y żałobne; gdy ſię zaś obrociła na prawą ſtronę, twarz iey wydawała ſię bardzo weſoła; y mowiła: *Ieſtem rozweſelona, rozweſela mię twoia miłość, ktora z każdey ſtrony widzę ſowita.* Przez całe puł godźiny trwała w tych ſłodkich rozmowach, á potym wſtawſzy z ziemi, gdyby ią kto trzymał za rękę, w tey poſturze kilka krokow uczyniła, zatrzymała ſię znowu, y powtore poklękneła, maiąc ręce na krzyż złożone na pierſiach, zgłękoką pokorą pokazuiąc powierzchownemi znakami, iakby ią ktoś z ſtoiących około niey, wiązał od głowy aż do nog, na oſtatku te wyrzekła ſłowa: *Vinxiſti me pignore charo ut videam meam lætitiam. Pegno a me molto charo.* Związałeś mnie znakiem miłym, á żebym widźiała moie weſele. Znak dla mnie bardzo miły. Przeſzło iuż było ſześć godźin, iak ſługa Boża trwała w

tym zachwyceniu, y trwałaby była bez dźień cały, gdyby przez posłuszeństwo nie była przywrocona do zmysłow.

5. Zakonnice te, do ktorych należało iey notować sprawy, oznaymiły Spowiednikowi, co się z nią dźiało, ktory zawoławszy iey, dla wiadomości tego, y spytawszy się iak wiele łask odebrabła od Pana w dźień Swięta Trzech Krolow, odpowiedźiała: iż odprawiwszy renowacyą wotow, pokazał się iey Zbawiciel z twarzą wielce smutną, oznaymuiąc iey o niektorych lenistwach, ktore popełniały Zakonnice, w zachowaniu tych wotow ktore odnawiały, co sprawowało w nim gorzkość; zawołana potym do S. Kommunii otoczona była od wielu Aniołow, ktorzy assystowali Nayświętszemu Sakramentowi. A po odprawioney Kommunii, przyprowadzona była przed wspaniały y bardzo bogaty Maiestat, na ktorym siedźiała Krolowa Anielska swego ukochanego Syna trzymaiąc na rękach; á przy tym Maiestacie stało dźiesięć krzeseł pięknym porządkiem ustawionych, około ktorych chodźiło wiele Aniołow, przybieraiąc onę w rożne stroie, po prawey ręce stały trzy poważne osoby, ktorych wspaniałości ona się dźiwuiąc, tudźiesz y ozdobie mieysca, uważaiąc przytym swoią podłość nie smiała nawet głowy podnieść, lecz te trzy osoby ktore były Swięci Trzey Krolowie czyniąc iey śmiałość wzywały ią a żeby uważała owe krzesła ktore Aniołowie przybierali; podniozszy tedy oczy obaczyła iż inne dopiero co tylko były zaczęte, drugie wpuł przybrane, á iedne tylko ze wszystkim skończone, y przybrane w kleynoty y ozdoby tak piękne iż ona nie

mogła

mogła tego wyrazić y słow wynaleść dla wytłumaczenia tego bogactwa. U iedney gałki tego krzesła obaczyła wiszącą kitę, nie plecioną zwłoſow ale z nitek złota nay czyźtſzego, kolo ktorego Aniołowie wiązali drugą nic, także ze złota, ale tak iaſnego y przezroczyſtego iż nie mogła nań oczyma patrzyć. Po ſkończoney tey robocie gdy ſię iuż na ſtronę odſtąpili Aniołowie, obaczyła że przyſtępowali do tego krzesła SS. Krolowie, á zdiowſzy z kity iaſną nic, prezentowali ią Matce Boſkiey, á ondała ią w upominku ſwemu Niemowlęciu; potym wyiąwſzy Matka Boża z zanadrza iedne bardzo drogie welum, oddała ie SS. Krolom, przykazuiąc im aby na nie włożyli, co gdy uczynili, rzekła do niey Matka Boſka, aby ſobie przypomniała one zaſlubiny ktore w ten dźień uczyniła, przy tym rzekła do niey aby ſpoyrzała na lewą ſtronę, gdźie ſpoyzrzawſzy pokazało ſię iey iedne mieyſce, ſtraſzliwe y ciemne, pełne mizeryi y ſproſności ktore widzenie ſprawiło w niey wewnętrzną boiaźń y ſtrach, tak iż mało nie zemdlała, lecz łaſkawá Pani użaliwſzy ſię iey, przykazała aby ſię obrociła w prawą ſtronę, co gdy uczyniła zaraz tamże obaczyła mieyſce weſołe y roſkoſzne, z ktorego ſłychać było wdźięczne y zgodliwe pienia, Te widzenie nie małą w ſercu iey ſporządźiło pociechę, y ufność, pragnąc wiedźieć coby ſię znaczyło, á przy tym pragnienie miała gorące wiadomości tych rzeczy, ktore widźiała, lecz nie śmiała o to proſić. Nayświętſza Matka Boſka, poznawſzy iey pragnienie, y nie śmiałość, z wielką łaſkawością poprzedźiła ią, daiąc wyrozumieć: iż te krzesła ktore widźiała, znaczyły duſze oddane na Boſkie u-

ſługi; te ktore zaczynano przyozdabiać, znaczyły zaczynaiące poſtępować w drodze doſkonałości, ktore były wpoł przybrane, znaczyły poſtępuiące, ktore iuż weſzły w cwiczenie prawdźiwych y gruntownych cnot. Te zaś krzesło ktore było ſkończone ze wſzyſtkim, znaczyło duſzę doyzrzałą w doſkonałości; kita wiſząca u krzesła, znaczyła Swięte myſli duſzy doſkonałey, z iednoczone zawſze y zgadzaiące ſię z wolą Boſką. Mieyſce ono ſtraſzne y ſmrodliwe było zgotowane dla tych duſz, ktore przylgnione do prożności świata, pogardzaią cnotą á kochaią ſamych ſiebie. Mieyſce zaś roſkoſzne y weſołe będźie pomieſzkaniem duſz doſkonałych, á dawſzy iey to wyrozumienie wzięła z rąk ſwego Syna onę nic iaſego złota, y związała ią od głowy aż do ſtop, mowiąc: iż dla tego ią wiązała, á żeby wſzyſtkie iey ſprawy wewnętrzne, y powierzchowne, były zawſze ziednoczone y zgadzaiące ſię z wolą ſwego Syna. Zaczym ona od tego czaſu na potym tak wielce ſię ſłyſzała bydź z iednoczoną z Bogiem, iż nie mogła tego y wyraźić, y od dnia tego widzenia, często miewała obecnych SS. Krolow, ktorzy ią wiele razy wybawiali od naiazdow ſzatańſkich.

§. III.

O łaſkach odebranych w Swięta Przemienienia, Zmartwychwſtania, y Wniebowſtąpienia Pańſkiego.

I. POnieważ dźień Przemienienia Pańſkiego był dźień Narodźenia ſługi Bożey, miała we zwyczaiu oſobliwym uſzanowaniem obchodźić go w ściſłym oddaleniu ſię od towarzyſtwa Zakonnic, zabawiaiąc ſię w nim na dźiekczynieniu za życie ſobie pozwolone, y zachowane aż do tego czaſu Dlaczego Roku

1712 uczyniwszy sama w sobie postanowienie, oddalić się od towarzystwa innych zupełnie, á przeto dla tym większego upokorzenia, zabraniaiąc sobie przystępowania do S. Kommunii; usłyszała głos wołaiący ią, aby zeszła nadoł dla przyięcia Nayświętszego Sakramentu: Usłuchała wnetże y znalazła właśnie Spowiednika czekaiącego ią z Kommunią. Co tylko przyięła Swiętą Hostyę, porwana iest w zachwycenie, przyskoczyły do niey dwie Zakonnice dla pilnowania, y słyszały iż mowiła: *Pokora w sercu czystość sumnienia.* A tak troche przetrwawszy na kłoniła oczy ku ziemi, mowiąc: *Ziemia bez ciebie nie może się podnieść*, potym nakłoniwszy się tak właśnie iak gdy się kto wspiera na krzesle, rzekła: *Collocata sum* usiadłam; á zatrzymawszy się trochę, w takim ułożeniu wstała, á pogląda iąc tak właśnie iak gdy kto w krzesle siedźi przed zwierściadłem, pokazowała znaki prostowania głowy, przybierania piersi w kleynoty, opasywania biodrow, ubierania rąk, y niby zupełnie była przybrana mowiąc do tego, ktory iey pomagał w stroiu, *posuisti in me cingulum aureum*, opasałeś mię złotym pasem, y tak iak była zachwycona, postępuiąc z powagą, odeszła do Celi, mowiąc te słowa: *renovabis faciem terræ* odnowisz twarz ziemi. Opowiedźiały przed Spowiednikiem Zakonnice te do ktorych należało iey sprawy notować, co się z nią dźiało w tym zachwyceniu; przeto przywołana dla oznaymienia swemi ustami wszystkiego, powiedźiała, iako co tylko przyięła S. Kommunią porwana została w zachwycenie, gdźie pokazał się iey Oblubieniec z twarzą wesołą, mowiąc do niey: aby się nie bała postrachow, ktoremi się

na

na nią przegrażał piekielny nieprzyiaciel, upewniaiąc ią o swoiey pomocy w tey cięszkiey potyczce; á potym oddźielił iey duszę od ciała, przybieraiąc ią w iasną szatę, y w wiele kleynotow, opasuiąc ią nie ktoremi iasnemi łańcuchami; Potym kazał iey patrz ć na swoię ciało, ktore leżało w kącie iednym, iako smrodliwy y pełny robactwa trup, a tegoż samego czasu dał iey poznać o wielu rzeczach strony piękności, nieśmiertelności y szacunku duszy, y strony mizeryi, y podłości ciała, dodaiąc iey serca do silney utarczki dla wiecznego zbawienia.

2. Drugiego Roku przepędźiwszy dźień cały w osobności, na rozmyślaniu łask odebranych od swego Stworcy od swego urodzenia aż do tego czasu, tak pełna była radości w ktorey opływało iey serce iż nie mogąc pomieśćić się w szczupłościach swoiey Celi, poszła na mieysce zwyczayney rekreacyi, gdźie były zgromadzone wszystkie Zakonnice, żeby też y one były uczestniczkami tego wewnętrznego wesela, ktore na sobie doznawała; kazawszy tedy sobie przynieść lutnią, á będąc w zachwyceniu, staneła wpośrzodku nich, y tancuiąc, mowiła: *Niebo, Niebo,* wyrzekszy zaś po kilkakroć razy te słowa *Niebo* właśnie gdyby była ciasna owa sala, na ktorey tańcowano, poczeła biegać po Kurytarzach, mowiąc: *Graycie, bo graią Aniołowie, tańcuycie bo tańcuią Panny.* Zatrzymawszy się zaś w kroku przez nie iaki czas, właśnie gdyby ią kto za rękę przytrzymywał, rzekła: *Wezmę* y wyciągneła rękę właśnie gdyby brała iaki do grania instrument, przyłożyła go do piersi, á pokazuiąc znakami granie, maiąc oczy wlepione w Niebo grała y mowiła: *Dźiesięć, y siedm, trzy*

wewnę-

wewnętrzne śiły, trzy uderzenia w iednym, dźieśięć zgadzaia śię gdy śię zgodza trzy, zgodza śię dźieśięć, dźieśieć zachowania. Uspokoiwszy śię coś trochę, ponowiła dyskurs, w te słowa: *Pogodź go ty moie dobro, ha! ha! trzy, dźieśięć w iednym, zgadzaia śię rzeczy pogodzone wewnętrzne z powierzchownemi, dusza zgadza śię z Boska miłośćia. Skok nie taniec. Taniec moiego dobra, zgadza duszę wewnętrzna, y powierzchowna nawet. Gdy śię nie zgadza pierwsza strona, nie wyda tenoru tercya, kwinta, y sexta; Ach męko świata, nie zgadza śię, zgodzcie trzy, z piąci zmysłow powierzchownych. Ach! powiedź mi pierwsza, trzecia, y szosta, pierwsza siedm w miłośći, dźieśięć w wyrzeczeniu śię, pietnaśćie w wytrwaniu; ale za co pietnaśćie w wytrwaniu?* á odpocząwszy trochę, właśnie gdyby słuchała odpowiedźi na pytanie, rzekła: *Li quindeci Misteri; perche qui perseveraverit usq; ad finem hic salvus erit.* Pietnaśćie taiemnic albowiem kto wytrwa aż do końca zbawion będźie; odetchnowszy znowu trochę, płaczliwym głosem rzekła: *Chcę śię odrodźić w życiu żebym mogła wiele razy umrzeć, O! gdybym była lepiey poznała albo lepiey kochała.* A potym niby słuchaiąc kogo, odpowiedźiała: *Iak ci śię podoba, wystroię ten instrument. Tyśiąc ięzykow zabieraia śię chwalić ciebie moy Boże; do tego mego serca ięzyki, ięzyki miłośći; kochay kto cię kocha, wroć we mnie w tobie, wiednym, w tobie, we mie, w iednym iednoczę.* A że iuż poźna godźina była á ona przeięta weselem y gorącośćią ducha nie pokazowała znakow przywrocenia śię do zmysłow, zaczym przez posłuszeństwo naradziły śię Zakonnice aby ią przywołać do zmysłow, lecz ona skończyła zachwycenie temi słowy: *To-*

bie

bie oddałam śiły duszy moiey, serce moie y duszę; A potym usmiechaiąc się, rzekła: *Iako śię tobie podoba, uczynię to co mi roskazuiesz cierpieć moie dobro, moy Boże! moia mocy, y wszelka moia nadźieio.* Odprowadźiły ią potym do swoiey Celi, lecz te ktore z nią mieszkały Zakonnice, widźiały iż bez całą noc była oddalona od zmysłow, przepędzaiąc ią na słodkich rozmowach z swoim Oblubieńcem.

3. Kończyła sługa Boża trzydźiesty osmy rok swego życia, á że się iey zdawało, iż bez wszystkie te lata według łask sobie od BOGA udźielonych, niesprawowała się, zdięta głęboką pokorą, prosiła wszystkich Zakonnic, á żeby się za nią modliły do ich Oblubieńca, aby iey raczył darować tyle niewdźięczności niegodnych, ktoremi mu nadgradzała bez tyle lat. Nastąpiło tedy Swięto Przemienienia Pańskiego, dzień roczny iey narodźin, ktorego dnia z tą samą pokorą poszła do Kommunii, y co tylko przyieła Kommunią, postrzegły Zakonnice, iż się zmieniła na twarzy, á będąc bardzo wesołą, poczełá mowić: *A kto może dać odpor mocy Boskiey miłości?* y właśnie gdyby się miała z kim bardzo silnym pasować mowiła: iesteś ty mocnieyszy, zaniechay mię, niech umrę zaniechay mnie moie dobro, moie serce: *Lætatus sum in his quæ dicta sunt mihi.* Uweseliłem się w tych ktore mi mowiono, potym odpoczowszy sobie, niby dźiwuiąc się, rzekła Ach Panie! iesteś ty wielce przyiemny twoia piękność gasi słońce: *Domine gloriosus apparuisti in conspectu Apostolorum tuorum.* Panie chwalebnym pokazałeś się w obecności Apostołow twoich; o piękności! o chwało! ktora się nie może poiąć! Ach moie Dobro! *Cupio*

dissolvi,

dissolvi, & esse tecum, fiat voluntas tua; pragnę rozłączyć się á bydź z tobą, niech będźie wola twoia. *Ach zaiste, ty iesteś moim ukochanym; Dilectus meus mihi, & ego illi, pascitur inter lilia.* Ukochany moy mnie, á ia iemu pasię się między liliami. *Ach! iuż dosyć bo umieram tak iest: Tu es dilectus meus electus inter millia, tu Domine altissimus super Cælum & terram.* Ty iesteś ukochany moy wybrany z tysiąca, ty Panie Naywyższy nad Niebo y ziemie. *Ach Pietrze miałeś racya boś widźiał iego Maiestat: Notum fecisti Domine salutare tuum, in conspectu gentium demonstrasti gloriam tuam.* Oznaymiłeś Panie zbawienie twoie, w obecności narodow pokazałeś chwałę twoię. Potym iakby słyszała w sobie wewnętrzne napełnienie, bardzo westchnowszy, rzekła: *Domine inebriata sum ab amore pulchritudinis tuæ & torrente voluptatis tuæ potasti me, quoniam apud te est fons vitæ, & in lumine tuo videbo lumen. Ah! lume che mi rischiara!* Panie napełniona iestem miłością piękności twoiey, á strumieniem roszkoszy twoiey napoiłeś mnie, albowiem u ciebie iest zrzodło żywota, y w świetle twoim obaczę światło, ach! światło ktore mię oświeca. A zatrzymawszy się trochę, właśnie gdyby słuchała kogo mowiącego, odpowiedźiała: *Moie dobro iak się tobie podoba, lecz pamiętay na to że iestem błotem, iestem ziemia, iestem podła, a ty iesteś BOG. Ia podłe stworzenie, podła zgnilizna. Fiat voluntas tua, non mea voluntas, sed tua fiat semper.* Niech będźie wola twoia, nie moia wola ale twoia niech będźie zawsze; A w tych słowach powrociła się do zmysłow. Na zaiutrz potym zebrała wszystkie Zakonnice, do ktorych miała bardzo gorącą mowę,

o ſtaraniu ſię o cnoty, kończąc mowę aktem poniżenia ſiebie ſamey, przed całym zgromadzeniem, y daiąc ſię winną z małego pożytku ktoren czyniła bez tyle lat ſwego życia pozwolonego iey od BOGA dla czynienia pokuty za ſwoie grzechy, y poſtępowania w drodze doſkonałości.

4. W Swięto także Zmartwychwſtania Pańſkiego odbierała od BOGA nie zwyczayne zachwycenia, á iako miała we zwyczaiu pod czas wielkiego tygodnia bydź uczeſtniczką boleści iego mąk, tak też y Pan wzaiemnie nadgradźał przeſzłe iey boleści uczeſtnictwem weſela y radości ſwego chwalebnego Zmartwychwſtania. Roku tedy 1714. pokazał ſię iey Zbawiciel pełen chwały, y iaśnieiący światłem tak właśnie iak gdy wſtał z grobu, z ktorego widzenia tak wielce była ucieſzona, iż od ſiebie była odeſzła; zapomniawſzy o tym że ſię znaydowała w Wieczerniku, gdźie razem z zgromadzeniem przyiela była chleb Niebieſki, poczeła tedy wołać: O! co za piękności nieſtworzona mego Oblubieńca JEZUSA! *In Reſurrectione tua Cœli & terra Lætantur* w Zmartwychwſtaniu twoim Niebo y ziemia weſelą ſię, O piękności! ktora mię cieſzy, o światło! ktore mnie oświeca, o JEZU! A przyciſkaiąc ręce do pierſi, niby wſtrzymuiąc ſerce, żeby nie wyſkoczyło od impetow miłości, tak ſię żaliła: *Doſyć bo umieram, o miłości! o mocna miłości! o miłości ſilna! o miłości! ktora nigdy nie możeſz ſię umnieyſzyć! O miłości ktora mi wydziera ſerce, wyrywa duſzę.* Upadſzy na ziemie leżąc mowiła: *Uzdrow mnie, bo leżę na ziemi, albowiem ieſtem ziemia, a tyś ſię we mnie zakochał? y delektuieſz ſię w tey ziemi? Ieſtem*

ziemia a tyś się we mnie zakochał? Moie dobro nic innego nie chce tylko ciebie, maiac ciebie mam wszystko, y będę bogata w wszystko. Moie dobro ciebie pragnę, ciebie chcę, w tobie mam ufność ktory iesteś moim życiem, moim ukontentowaniem, moią mocą, maiac ciebie, y mogęż więcey pragnąć? Potym zaś poklękno wszy, właśnie gdy kto komu dźiękuie za iaką wielką łaskę, rzekła: *Ach moie dobro nadto iest twoiey miłości, twoiey dobroci, tak iest: Amo te plusquam me, quia tu creasti & redemisti me precio sangvinis: Kocham cię więcey iak siebie, albowiem ty stworzyłeś mnie y odkupiłeś mnie drogą krwią;* Mowiąc zaś te słowa przywrociła się do zmysłow, kończąc ow dźień w przytomności chwalebnego swego Pana.

5. Chciał Pan w innym zachwyceniu ktore miała także w dźień Zmartwychwstania Pańskiego nauczyć ią pilności, nie tylko około siebie y spraw swoich ale nawet około Zakonnic, ktorych była Przełożoną; pokazał się tedy iey Pan w chwale y iasności ale nie takim sposobem iako przed tym dawał się iey widźieć, albowiem ciało iego było wszystkie przybrane w oczy tak iasne, zrzenice tak żywe y subtelne, iż wydawało z siebie y wpromienie iaśnieysze nad słoneczne. Na te nie zwyczayne wi dzenie, nie pomału zdumiała się, nie poymuiąc taiemnicy; lecz Pan natychmiast zniosł z myśli iey te trudności, mowiąc: *Obacz a naucz się, żebyś wszystka była oczyma; Uważay, chodź, y pilnuy wszystkie mieysca ponieważ przedemną żadna się rzecz nie utai.* Tak bardzo wbiła się iey, w pamięć Figura Boga wszystko widzącego, y słowa ktoremi ią zachęcał do czuyności, iż od tego czasu na potym z większą pilnością chodźiła po Klasztorze, uważaiąc

ſprawy, y obyczaie ſwoich Zakonnic, á gdy była ſama zabawna, inne na ſwoim mieyſcu naznaczała, aby ſię wywiadowała o zachowaniu y pilnowaniu Zakonności: gdy zaś miała pilne oko nad innemi, ſama nie zapominała o ſobie od owego czaſu z większą ściſłością czyniąc rachunek ſumnienia, żeby nigdy nie czyniła takiey rzeczy, ktoraby ſię nie podobała BOGU wſzyſtko widzącemu.

6. Swiadczy w Proceſſach W. Matka Sioſtra Anna Karmelia Triściuzzi, iż ſługa Boża była udarowana od BOGA w dźień także chwalebnego Wniebowſtąpienia ſwego wielu zachwyceniami, między ktoremi wſpomina o iednym, ktore miała w Chorze po odſpiewaney Nonie z Zakonnicami, gdy ieſzcze była młodſzą Zakonnicą. Obaczyła ią była z nienacka podnieſioną w gorę na powietrze wyżey nad ławkę Przełożeńską, iak iey ſię zdało ſześć albo ſiedm piędźi, á będąc tak wſzyſtka na powietrzu bez nie iaki czas, nogą tylko iedną dotykała ſię obrazka, ktoren ſtał na xemſiku, nad ławką Przeorſką; w gorze trwała tak na powietrzu, maiąc oczy y ręce podnieſione w Niebo, właśnie gdyby miała iść za ſwoim Oblubieńcem idącym do chwały. Przywołano Przełożoney dla oglądania tego widzenia, ktora nie bez ſerdecznych łez patrzała na moc pociągaiącą Boſkiey miłości ktorą nie tylko do ſiebie pociągał iey ſerce, ale nawet ciało: Przykazawſzy, tedy iey, żeby ſię ſpuściła na doł tegoż momentu poczęła z powietrza zniżać ſię ku ziemi, nigdźie ſię nie opieraiąc tak właśnie, gdy rzucone w gorę ſpuſzcza ſię na ziemię pioro.

7. Z wię-

7. Z większym pożytkiem sługi Bożey było widzenie, ktore miała w dźień Swięta Wiebowstąpienia Pańskiego Roku 1715. Cierpiała na ten czas wielką pokusę szkrupułow, tak dalece; iż ani we dnie, ani w nocy nie miała odpoczynku; zdało się iey iż była opuszczona od Boga za swoie wielkie niewdźięczności, iż była oszuká na, y że Spowiednika nawet zwodźiła nieumieiąc wyraźić swoich wewnętrznych spraw, tylko coś trochę dla siebie znaydowała pokoiu podczas Kommunii lecz prętko potym następowała taż sama burza pochodząca z boiazni, iż nie miała w sobie dobrego przygotowania. Bez dni 40 trwała ta w niey pokusa á gdy nastąpiła noc Zmartwychwstania Pańskiego, odprawiwszy ow dźień w nie zwyczayney wesołości, z okazyi rozmyślania wesela ktore miała Nayświętsza Matka Boska y SS, Apostołowie widząc Zmartwychwstałego swego Mistrza; Taż sama okoliczność czasu, przyczyniała iey tyloż smutku, iż się widźiała tak żałosną pod czas dni wesołych całemu Chrześciańſtwu. Nastąpił na ostatek dźień trzydźiesty Maia, ktorego dnia przypadało Swięto Wniebowstąpienia Pańskiego. Zeszła była w ten dźień W. Matka do Kommunii, pono sząc w sercu zwyczayne boiazni, ktore co tyko przyieła Kommunią, wnetże od niey oddaliły się, przeto obaczyła się bydź przeniesioną na iedne obszerne pole, gdźie Pan y iego Nayświętsza Matka przechodźiły się. Obaczyła tam pięć czystych Fontan, tak piękney struktury, y tak słodkiey wody, iż słow iey niestało dla wyrażenia tego przed Spowiednikiem. Gdy tedy rozważała te prze dźiwne Fontanny, usłyszała głos wołaiącego ią Zbawicie

la,

ła, ktoren wesołą twarzą iey rzekł, aby była wesołą, y zatopiła wszystkie swoie utrapienia y boiazni w tych fontannach znaczących iego chwalebne rany á żeby była posłuszną swemu Spowiednikowi y żeby się nie lękała zwodzących zasadzek piekielnego nieprzyiaciela, upewniaiąc ią o swoiey wszędźie z nią przytomności, y opiece nad nią iego Nayświętszey Matki. Potym roskazał iey aby się zanurzyła w tey zbawienney wodźie, co gdy uczyniła, Zbawiciel zniknoł, á iey się zdało, iż z tey Niebieskiey kompieli, wszystka odmieniona wyszła, y inna od tey iak była weszla. Przeto uczuła w sobie oczyśczoną myśl, od onych wątpliwości, ktore na nią biły, serce wyskakuiące od niezwyczayney radości, znayduiąc się w kompanii, z Matką Boską y z SS. Apostołami, z ktoremi konwersowała bez wszystkie owe dźiesięć dni od W niebo wstąpienia Pańskiego aż do zesłania Ducha S. z radością niewypowiedźianą swego serca y ustawicznym weselem, ktore w niey sporządzało pragnienie cierpienia, ile gdy widźiała się bydź udarowaną tak wielką łaską.

§ IV.

O łaskach ktore sługa Boża odbierała w Swieta Matki Boskiey a osobliwie w Swięto Niepokalanego Poczęcia, y Narodzenia.

I. MAiąc sługa Boża wielkie nabożeństwo, do Matki Boskiey, od ktorey wiele razy odbierała Dobrodźieystwa w życiu swoim; Miewała we zwyczaiu osobliwym nabożeństwem czcić iey Swięta, á osobliwie Swięto Niepokalanego Poczęcia. Jak przyiemne było

było te nabożeństwo sługi Bożey, oznaymiła to dobrodźieystwo dobrotliwa, udźielone Pani, przezrożne zachwycenia, iey wte dni iako się tu pokaże. Zwyczay iest w Mieście Fasano, iż corocznie z nabożeństwa ku Niepokalanemu MARYI Poczęciu, odprawuie się osmego dnia Grudnia Solenna Processya, na ktorey wkoło noszą piękną y cudowną Statuę Niepokalanie Poczętey Panny. Lubo zaś W. Matka pod czas podobnych Processyi pozwalała Zakonnicom na wierzchny ganek Klasztorny wychodźić, aby przynaymniey oczyma y sercem były przytomnemi na tey Processyi, gdy krokiem bydź nie mogły; z tym wszystkim iednak sama oddalała się, albo do swoiey Celi, albo też do Choru, obchodząc w duchu to Swięto, ktore Aniołowie w Niebie na Honor swoiey Krolowey czynili, lecz tego czasu chociaż po chorobie słaba była kazała się zaprowadźić dwom Zakonnicom na altankę gornią zkąd mogła spokoynie widźieć y uczcić S. Figurę. Co tylko ią zdaleka obaczyła zaraz poklęknowszy pokłoniła się, pod czas ktorego pokłonu porwana iest w zachwyceniu, w ktorym bez dwie godźin trwała, obfite łzy wylewaiąc, y dłużeyby była bawiła się gdyby Spowiednik posłuszeństwa mocą nie przywrocił ią do zmysłow. Idąc albowiem on zamykać Klasztor, usłyszał od Fortyanki iż Matka Przeoryßa ieszcze trwała w zachwyceniu do tego czasu na owey altance, iak przeszła Processya, y nie powrociła się do zmysłow: Na ten czas Spowiednik znayduiący się w Forcie, myślą uczynił roskazanie; na co ona w tym punkcie przywrociła się do zmysłow, mowiąc te słowa: *Mater Admirabilis: Ora pronobis* Matko

Prze-

Przedźiwna Modl ſię za nami. Gdy iuż doſkonale przy ſzła do zmyſłow, obaczywſzy przy ſobie ſtoiące dwie Zakonnice, pytała ſię ich, za iaką przyczyną weſzły do iey Celi, á gdy odpowiedźiały, iż nie była w ſwoiey Cli, ale w altance, ona pełna zawſtydzenia rzekła: *Corki naymilſze dźiękuycie wielkiey BOGA Matce, albowiem wczora w wieczor miały upaść, od trzeſienia ziemie dwie części tego Miaſta, lecz ona ubłagała gniew ſwego Syna.* Z kąd miarkowano iż wtym zachwyceniu widźiała Krolową Nieba, od ktorey była upewniona o uſpokoieniu trzęſienia ziemie, ktorego ſię lękano,ponieważ bez całą przeſzłą noc dało ſię było ſłyſzeć: Z ſzedſzy potym do ſwoiey Celi, kazała zwołać wſzyſtkie Zakonnice, do ktorych mowiła aby ſię nie lękały y bynaymniey niczego nie obawiały.Przeto przykazaławſzytkim,aby bezcałyRokwPoniedźiałek poſt zachowały, wſzyſtkie koleią, po parze ku czci Niepokalanego Poczęcia y na dźiękczynienie że ich uwolniła od upadku przez trzęſienie ziemi, ponieważ w ten dźień Roku tego to Swięto przypadało, ktore Swięte Nabożeńſtwo ſama na ſamprzod od ſiebie zaczeła. To zaś co ſię przytrafiło oſobliwego z okazyi trzęſienia ziemi było: iż gdy tak wielkie y znaczne trzęſienie ziemi bylo, że całe Miaſto y pobliſkie mieſzkania trzęſły ſię: z tym wſzyſtkim nic go nie ſłychać było w Celi W. Matki iako świadczą cztery Zakonice, ktore w ten ſam czas z nią były, gdy z wielkim hałaſem w tymże Klaſztorze od innych ſłyſzane było.

2. Przykazał był Spowiednik bardzo pilno W. Matce, aby ſię modliła była za trzema oſobami, ktore

nie

nie dawno były pomarły, winien będąc onym obligacyą y wdźięczność; á przeto z miłości ku nim, ſtarał ſię tak ſwoiemi modlitwami, iako też y innych, o rychłe ich uwolnienie z mąk Czyſcowych. Po kilku Niedźielach przywołał ią był do ſiebie dla duchowney około ſpraw iey wewnętrznych rozmowy, gdźie między innemi rzeczami, ſpytał ſię, ieżeli miała na pamięci w ſwoich modlitwach owę duſzę, ktore iey był zalecił; odpowiedźiała iż pamiętała o nich; y że iuż BOG raczył ie wyzwolić z Czyſca, á gdy chciał wiedźieć o czaſie, ktorego były wybawione, powiedźiała: iż w dźień Niepokalanego Poczęcia, naucza iąc ią Matka Boſka wielkiey taiemnicy ktora ſię w ten dźień obchodźi, ktorego czaſu będąc zanurzona w rozmyſlaniu nie przeliczonych łaſk, ktore wlał Bog Nayświętſzy na duſzę Maryi, uſłyſzała w ſercu ſwoim zbytnie wielką radość á na rozumie żywe poznanie zaſług tey wielkiey Pani; zaczym ośmieliła ſię proſić o wybawienie tych duſz. Raczyła ią wyſłuchać Matka Boſka, y doſkonale pokazać, między wielką liczbą duſz, ktore w ten dźień ſzły do Nieba dla aſſyſtencyi Niepokalanie Poczętey Krolowy; á przy tym raczyła iey pokazać duſzę Matki iedney Zakonnicy, ktora w ten czas była umarła, á iako była Białogłowa świątobliwa, y wielce w ten dźień nabożna, tak też BOG raczył krotko zatrzymać ią w Czyſcu, ponieważ w trzecią Niedźielę tegoż Mieſiąca Grudnia dała ſię iey widźieć po Kommunii że ſzła do Nieba.

3. Przedźiwne także było zachwycenie, w ktorym była iednego po ranku tegoż ſamego święta, przy obecności całego zgromadzenia; będąc albowiem zawołana do

przyięcia S. Kommunii; z tak wielką gorącością pobiegła, iż się zdawało że leciała. Po przyiętey Kommunii obaczono ią, iż oczu nie mrużąc, patrzała w Niebo, zdięta nie zwyczaynym zadziwieniem, trwaiąc, tak nie iaki czas, y z oczu wylewaiąc dwa słodkich łez strumienie, na koniec te poczęła mowić słowa: *Orate pro me: modlcie się za mną.* A potym właśnie gdyby była od iakiey osoby wzywana, rzekła: *Podźmy Podźmy do Celi*; y wstawszy poszła do Celi; trzy Zakonnice poszły za nią, dla notowania tego, coby czyniła w tym zachwyceniu, y obaczyły, iż wszedszy w Celę klękneła: na przodku, y głęboko upokorzaiąc się rzekła: *Oddaię ci pokłon, o piękna, pilnowana od Nayświętszey Troycy, uszanowana od Aniołow, uczczona od Swiętych, moia Pani rozprzestrzeń moie serce żeby cię kochało.* A zatrzymawszy się trochę w milczeniu, właśnie gdyby rozważała wysoką iaką taiemnicę rzekła: *Są te zbyteczne łaski: Ecce Ancilla Domini; Oto służebnica Pana;* a podniozszy oczy w Niebo głośno wołała: *O Aniołowie y Archaniołowie, kłaniaycie się przed tak piękną gwiazdą, o dusze ktore iestecie zmazane, bieżcie do niey a będźiecie oczyszczone przezroczystemi wodami.* Potym wzywaiąc wszystkich, ktorzy mieli potrzebę tey Pani, dla ratunku w swych nędźach, podniozszy znowu oczy w Niebo rzekła: *O chory Niebieskie robicie krzesło Krolewskie dla przyszłey Krolowy* a zatrzymawszy się trochę, właśnie gdyby miała zaczynać wielką iaką robotę, rzekła: *Zacznę robotę, uczyniemy krzesło głębokiey pokory, z robiemy berło, y koronę; a ia naypodleysza, daięci dźiedźictwo mego, serca, na znak miłości.* Ze zaś bez długi czas trwała w

tym

tym zachwyceniu, y w owey zbyteczney gorącości, obawiaiąc się Zakonnice, aby się w iey piersiach iaka nie zerwała żyła, przywrocili ią mocą posłuszeństwa do zmysłow; zaczym przyszła do siebie, y kończyła zachwycenie temi słowy: *Salve Regina, Witay Krolowa od wiekow wybrana. Tak iest: rozumiem, kochay, kto cię kocha, ponieważ miłość miłością się płaci.*

4. Miała sługa Boża swego Wuia w Zakonie S. Franciszka Zakonnikow Konwentualnych, nie tylko wielkiego w naukach, y w Kazaniach, ale oprocz tego znamienitego w rostropności y Nabożeństwie, przez co w młodym wieku dla swoich rzadkich talentow, naznaczony był od swoich Przełożonych Prowincyałem w Hibernii, y przez iego staranie Prowincya Baru przyczyniała się, za powrotem onego w Fundacyi nowego Konwentu w Martynie. Nazywał się ten Pr. Mr Franciscus Spennati. On tedy kończąc tę swoie fundacyą, przy niey skończył także y życie; Bynaymniey nie wiedźiała sługa Boga o iego chorobie, ani też o śmierci owego Godnego Zakonnika; aż niespodźiewanie w drugi Piątek Marcowy, Roku 1715. w ten czas właśnie gdy była zanurzona w rozmyślaniu, y w puł cierpieniu męki Jezuso wey obaczyła go, że stanoł przed nią y prosił iey o ratunek: Nie dała temu wiary sługa Boża, rozumieiąc, iż to było omamienie szatańskie, aby iey był przeszkodźił w onym S. cwiczeniu. Następuiącey Niedźieli nadedniem znowu się iey pokazał, á spytawszy się ieżeliby go znała, gdy mu odpowiedźiała, że go znała, rzekł do niey: *Zaczym Corko proś za mną, albowiem iestem wielce po-*

trzebny: Wnetże domyśliła się że był w czyścu. Zaczym nakazała Subprzeoryszy, aby oznaymiła wszystkim Zakonnicom, żeby odprawiły Wilie za Zmarłych, lubo nikt w ten dźień nie umarł dano oprocz tego znać o tym Spowiednikowi, á żeby się o prawdźie tego dowiedźiał, ktoren spytawszy się iey o to, usłyszał o tym wszystkim, co się namieniło wyżey. Z tym wszystkim rozgłośiło się wszędźie o tym, co pod sekretem Spowiedni kowi powiedźiała. Tym czasem koło południa, przyszedł z Konwentu Martyńskiego list oznaymuiąc o śmier ci owego Oyca ktora właśnie tego czasu była, ktorego pokazał się był swoiey Siestrzenicy. Nie przestawała tym czasem sługa Boża, modlić się do BOGA za duszę swego Wuia. Dnia tedy osmego Grudnia w dźień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiey, po przyiętey Kommunii, stała się godną widźieć Matkę Boską, otoczoną wielkim mnostwem Niebieskich Duchow, ktorzy muzyką y głosami dawali iey chwałę; iż była poczęta bez grzechu pierworodnego, y w ten czas postrzegła, że pod iey płaszczem była dusza iedna z tych ktore wyszły z czyśca dla przypatrzenia się temu Tryumfowi. Gdy tedy Swiętą zazdrością szczęściu oney duszy zazdrościła, Matka Boska oznaymiła iey, że to była ona dusza iey Wuia, ktora tego dnia była wybawiona, dla tego iż miała w nabożeństwie Taiemnicę Niepokalanego Poczęcia; y że ią z sobą prowadźiła do chwały. Wielce się ucieszyła sługa Boża z tego widzenia, á oznaymuiąc o tym Spowiednikowi, przydała y to, iz ta dusza wiele razy, pokazywała się iey w nocy, prosząc ią o ratunek.

5. Nie

5. Nie mnieyſze od przerzeczonych łaſk były te, ktore odbierała w dźień Narodzenia Matki Boſkiey. Jednego czaſu odebrała w ten dźień na ſwoie ręce, Niebieſką Dźiecinę, czego dochodźiły Zakonnice widząc ią po S. Kommunii w zachwyceniu, klęczącą z otwartemi rękami, y tak ułożonemi, iak gdyby trzymała iaką piękną dźiecinę, y niby pieſzcząc ſię mowiła: *O! Mater Domini mei, quam pulchra & gratioſa es.* O! Matko Pana moiego iak piękną y przyiemną ieſteś; Trwaiąc zaś nie iaki czas w tych pełnych miłości zabawach, przybliżyła uſta, tak właśnie iak zwykło czynić dziecie, gdy ſię przyſadza do pierſi mamki, y właśnie gdyby ſsało ſłodki iaki likwor, mowiła: *Lactis puritas: Mleka czyſtość; moia kochana y ſłodka Matko, udźiel go wſzyſtkim,* á potym z pilnością niby ſłuchaiąc odpowiedźiała: *Tak ieſt iuż rozumiem: ty chceſz udzielić, ale oni niechą go brać.* A w tym w wielką bardzo wpadła boleść, dla tey niewdźięczności tak dalece; iż ſię zdawało Zakonnicom iakby konała; zaczym użaliwſzy ſię iey, przywołały ią do zmyſłow; lecz tak bardzo była osłabła, iż trzeba było koniecznie odprowadźić ią do Celi, z ktorey nie wyſzła; aż po ośmnaſtey godźinie, ponieważ zachwycenie te bardzo długo trwało.

6. Drugiego Swięta także Narodzenia Matki Boſkiey, bez ſiedm godźin trwała w wielkim zachwyceniu. Przyiąwſzy albowiem Kommuniią, o godźinie 12. porwana w zachwycenie, nie powrociła ſię od niego, aż o godźinie 19 á żeby ſię trochę poſiliła, ponieważ przeſzłego dnia, nic wcale nie iadła. Zdało ſię Zakonnicom

tym,

tym, ktore miały nad nią władzę, że iuż była przyszła do siebie, zaczym podały iey iaio miętko ugotowane, aby go była wypiła, lecz ona całkiem włożyła go w usta, y tak go y z łuską ziadła, z kąd dopiero poznay, iż ieszcze była doskonale nie przyszła do siebie; Przeto zaprowadźiły ią na zwyczayną rekreacyą, aby się tam mogła rozerwać, gdźie wziowszy iedna Zakonnica lutnią, poczeła spiewać piosnkę, o Matce Boskiey. Na ten głos y spiewanie, powtore porwana w zachwycenie, y wstawszy z mieysca, *Podzmy* rzekła: *tak moie Dobro igraymy*, y właśnie gdyby w tey grze przedźiwney przegrała serce, poczeła drapać szaty z lewey strony od piersi, ięcząc y drząc, właśnie gdyby iaką ręką niewidomą, z piersi gwałtownym sposobem było iey wydarte serce, tak dalece iż niektore Zakonnice przyskoczywszy dla iey ratunku, z wielką onych pracą mogły ią utrzymać, Trwał ten bolesny paroxyzm cały kwadrans. Potym zaś trochę rozweseliwszy się, poczeła bieżeć z tak wielką szybkością że Zakonnice żadnym sposobem nie mogły nadążyć za nią. Na ostatek stanowszy na środku Kurytarza, znak dała że chciała znowu grę zaczynać, lecz wnetże padła na ziemie, iakby umarła. Przeszło iuż było godźin dwie, tego bolesnego igrzyska, á Zakonnice ktore miały nad nią władzę, nie wiedźiały co miały z nią czynić; zaczym uradźiły sprowadźić do Klasztoru Extraordynaryinego Spowiednika, ktoren obaczywszy ią w tym bolesnym paroxyzmie, á usłyszawszy o wszystkim, co się z nią dźiało, przykazał dwom Zakonnicom, aby uważały, ieżeliby w niey był znak drzenia serca; á gdy odpowiedźiały iż nie było ża-

dnego

dnego znaku, kazał ią odprowadźić na łożko, y przykazał iey mocą S. posłuszeństwa, aby się starała o przywrocenie serca; na ten roskaz padszy krzyżem, głośno wołała *Dammi il cuore wroć mi serce.* Ruszona potym siłą wewnętrzną, skoczyła z łozka y poczeła nie bieżyć, ale iak by latać po Celi, tak dalece; że ią wstrzymać nię mogli. Na ten czas Spowiednik przykazał iey, aby wnetże powrociła się na swoie łozko, co ona natychmiast wykonała, powtore znowu Spowiednik pytał się Zakonnic, ieżeli w iey piersiach słychać było znak serca, á gdy dały znać iż żadnego znaku tego nie było, znowu iey przykazał, iak przed tym, aby było powrocone serce, á ona podnioższy oczy w Niebo, rękami pokazuiąc swoie piersi otwarte mowiła: *Oto otwarte moie piersi, wroć mi moie serce.* To wy rzekszy wzieła w ręce krucyfix, ktoren zawsze nosiła na piersiach, á obrociwszy się do niego, tak wołała:: *Chcę cię kochać więksżą miłośćią, z więksżą goracośćią, będę cię kochała.* Y w ten czas dopiero postrzegły Zakonnice, że serce powrociło się iuż było do swego naturalnego drzenia Przy tym przykazał iey ieszcze Spowiednik aby powrocieła do swoich zmysłow, w czym wnetże posłuszeństwo wypełniła, lecz od tego zachwycenia, tak wielce była pomieszana, iż nie wiedźiała, gdźie się znaydowała, y nie poznawała czyli był dźień, czyli też noc, y owszem zdalo się iey, iakby obudźiła się ze snu, bardzo twardego, y pytała się czyliby iuż Zakonnice powstawały. Gdy o tym zachwyceniu przed Sowiednikiem extraordynaryinym wyznawała,rzekła iż po przyięciu Swiętey Kommunii pokazał się iey Zbawiciel w postaci niemowlęcia, ktoren

ią

ią wzywał, aby z nim grała w piłką, co ona usłuchała, y dwa razy wygrała, y ze za pierwszą wygraną, prosiła o wybawienie dwoch dusz z czyśca, á pięć za drugą wygraną, y że Zbawiciel z wielką łaskawością ią wysłuchał pokazuiąc iey, tak pierwsze dwie, iak drugie pięć, idących z czyśca do Nieba; znowu Nayświętsze Dziecie wzywało ią do grania, lecz ona na ten czas będąc przez posłuszeństwo przywołana do zmysłow, prosiła go aby na drugi czas zachował tę grę: gdy była na rekreacyi z Zakonnicami, pokazał się iey znowu Zbawiciel, trzymaiąc piłkę w ręku, tak zaś był mocny skutek iego wzywania, iż musiała koniecznie poyść znowu do grania, gdzie przegrała grę, á Nayświętsze Dziecie, za przegranę chciał iey odebrać serce; wstręt nie iaki pokazała po sobie do dania serca, miarkuiąc wielką boleść, ktorąby miała ponosić, w ten czas gdy iey było wydarte serce, z czego iak by rozgniewany Pan, gwałtem iey z piersi wydarł y poniosł go z sobą, gdy go prosiła o wrocenie, zwłoczył ią, mowiąc iż on z chęcią na iey prożbę wybawił one dusze z Czyśca, á ona niechciała pozwolić mu swego serca y tak niechciał na iey prozbę bynaymniey pozwolić á tylko dla tego go wracał do iey piersi, że miała roskaz tego w mocy posłuszeństwa. Od ktorego czasu napotym, ilekolwiek razy dawał się iey widzieć, zawsze go widziała z twarzą surową, ktora rzecz wielka w niey sprawiła melancholią y smutek. Słysząc tę powieść Spowiednik napominał ią aby ufała w Boskiey dobroci, y uczyła się zwyciężać wszystkie przeciwności dla pełnienia woli swego Niebieskiego Oblubieńca. -

7. Dała

7. Dała się iey oprocz tego widźieć w te Swięto lecz w innym zachwyceniu Niebieska Dźiecina, czego do chodźiły Zakonnice, tak z słow, ktore mowiła, iak z gestow, ktore czyniła; będąc bowiem przez nie iaki czas po S. Kommunii w milczeniu, ná ostatek te wyrzekła sło wa: *A co za piękność ta niezwyczayna?* pokazuiąc potym znaki głębokiey pokory, dawała znać, iakby niegodna była odbierać takiegò podarunku, ktoren iey dawano, á po tym mowiła: *Mnie?* po krotkim czasie potym rzekła: *Mediatricem te nunc adoro, quia te cognosco,* Pośrzedniczko teraz ci się kłaniam, bo teraz cię poznaię. A rozweseliwszy się potym poczeła mowić: *Ah iesteś piękna, iesteś chwalebna, iesteś ozdobna, iesteś przyiemna, Niebieska Dziecino iesteś miłosierna, iesteś kochana,* á wstawszy, poszła z wieczernika, wszystka na twarzy zapalona, y zamkneła się w swoiey Celi, dla zażywania pieszczot z Boską dźieciną, trwaiąc w tey miłey zabawie aż do ośimnastey godźiny, ktorego czasu wyszła, dla wzięcia trochy ochłody.

§. V.

O łaskach odebranych w inne Swięta Matki Boskiey.

I. DNia dwudźiestego Listopada, w dźień Swięta Ofiarowania Matki Boskiey, gdy w swoiey Celi ro zważała sługa Boża taiemnice tego dnia, uczu ła w sobie wielkie pragnienie asśystowania oneyże w Kosciele, zaczym oddaloną będąc od zmysłow, zdało się iey iakby razem szła z Matką Boską, y tak zachwyconą będąc zeszła do Komunii. Przyiąwszy Swiętą Kommunią, właśnie gdyby przyszła z Maryą przed schody Kościelne, y

proszona od nieyże, aby iey dopomagała Kompanii, mowiła: *O Olbrzymko łaskawa; dla mnie? zbyteczna iest łaska twoia; powiedź mi; powiedźmi y chcesz ieszcze mnie? oto ręka*, to wyrzekszy wyciągneła rękę, tak właśnie iak zwykli rękę podawać idąc iedna z drugą, á potym głośnieyszą mową z twarzą wesołą obrociwszy się rzecze: *O piękna! o piękna! o łaskawa! o łaskawa! o piękna! o ozdobna! weś sobie moie serce; ale małe, y ciebie nieobyimie, uczyń go większym, większym w kochaniu, obszernieyszym w miłości. O Pani bogata we wszystkie skarby Niebieskie. Ty iesteś perła Oryentalna przyidź a mieszkay wkonsze moich piersi.* Na tych słowach skończyło się zachwycenie, albowiem była przywołana do zmysłow przez posłuszeństwo, ponieważ iuż pożno było, á Zakonnice powinne były iść do swoich robot, y ona iako Przełożona, znaydować się z niemi.

2. Miała także wiele razy zachwycenia, w Swięta Oczyszczenia Matki Boskiey, między ktoremi iedno zachwycenie przytacza w Processach, Siostra Anna Karmelia Trisciuzzi, w ktorym ią widźiała, maiącą twarz wesołą czasem, á czasem zasmuconą patrzaiącą to na te, to na owę stronę; á uspokoiwszy się trochę, znak uczyniła ręką ściskaiąc nią właśnie gdyby odbierała rzecz iaką, tak trwaiąc przez całą godźinę, y słowa żadnego niemowiąc tak iak w innych zachwyceniach z nią się dźiało. Spowiednik o tym dowiedźiawszy się, chciał mieć informacyą, od sługi Bożey co iey BOG był obiawił w onym zachwyceniu. Opowiedźiałá mu tedy gdy po Swiętey Kommunii czyniła zwyczayne nabożeństwo, pokazała iey się Matka Boska z swym, Boskim Synem, wzywaiąc, aby szła za

nią,

nią, y za iey Synem, ktorą przyprowadźili na iedno miey-ſce obſzerne pełne niezliczonego czartoſtwa, na to widzenie wſzyſtka ſię zdumiała, y iak wielką miała weſołość z obecności JEZUSA y MARYI, tak podobnym ſpoſobem, wielki ſmutek z widzenia owego woyſka ſtraſzydeł piekielnych: na ten czas łaſkawa Pani podała iey w rękę przedźiwną iakąś laſkę pomalowaną rożnemi y rozmaitemi kolorami, między ktoremi były trzy oſobliwe, ktore ſię rożniły od innych między ſobą pomieſzanych, á te kolory były czerwony, biały, y czarny, mowiąc: aby tą laſką wypędźiła onych ſzatanow; umocniona tedy rozkazem Matki Boſkiey, udała ſię do tey trudney rzeczy; lecz to co ſię iey zdawało nayciężſzego, ſnadnym ſpoſobem wykonała; albowiem z ktoreykolwiek ſtrony groziła ſzatanom tą cudowną laſką, oni wnetże uſtempowali, tak dalece: że za kilką razami, wſzyſtko to pole było oczyſzczone. Pełna zadumienia ſługa Boża nie poymowała taiemnicy, zkądby tak wielka moc znaydowała ſię w oney laſce dla wypędzenia ſzatanow; lecz Matka Boſka nauczyła ią, y wytłumaczyła taiemnicę. Wyiawiła iey tedy, iż rożność Kolorow, ktore były pomieſzane na oney laſce znaczyły rożność ſtanow, w ktorych znaydowały ſię duſze; te zaś trzy kolory ktore bardźiey wydawały ſię nad inne, to ieſt: czerwony, biały y czarny, znaczyły doſkonałę duſzę. W ktorey kolor czerwony znaczył miłość gorącą, biały czyſtość ciała y ſerca, czarny wewnętrzne y powierzchowne umartwienia; te duſze idąc, to za tą to za oną cnotą wypędzaią pokuſy, y zwyciężaią łacno wſzyſtkie woyſka piekielne; lecz że kolor czarny

znaczy oprocz tego miłość właſną, dla tego ſzatani nie-
boią ſię, y niebywaią zwyciężeni od tych duſz, ktore lu-
bo maią iaki kolor cnoty, nic im iednak to niepomaga,
gdy panuie w nich miłość właſna. Słyſząc Spowiednik
to, co ſługa Boża przed nim mowiła, wſzyſtko to opo-
wiedział Zakonnicom, á żeby ſię ſprawowały według te-
go świątła ktore BOG użyczył ſwoiey ſłudze, y żeby
to ſobie napiſały dla nauki naſtępuiącym po nich.

3. Tegoż ſamego dnia, lubo innego Roku, ſtała
ſię także godną odbierać na ſwoie ręce z rąk Matki Bo-
ſkiey Dziecie Jezuſa, maiąc ſobie tę łaſkę obiecaną ie-
ſzcze od dnia przeſzłego. Jako zaś unikała przez wſzelki ſpo
ſob wſzyſtkich powierzchownych znakow, tak dla uchro
nienia ſię oczu Zakonnic z tey okoliczności bardzo
rano poſzła do Spowiedzi, á przywoławſzy Xiędza Spo
wiednika proſiła go o Kommunią, niechcąc bydź prze-
ſzkodą, y zgorſzeniem innym Zakonnicom, ieżeliby po
Kommunii w iakie niezwyczayne wzięta była zachwyce-
nie. Zdało ſię tak Spowiednikowi, aby był na to
niepozwolił, y owſzem ſłowy ią oſtro zgromiwſzy, przy
kazał, aby razem z zgromadzeniem ſzła do Kommunii,
przez wſzyſtek ten czas zatrzymała ſię w Wieczerniku
gotuiąc ſię przez gorące miłości akty, do przyięcia Swię
tey Kommunii. Co tylko przyięła Kommunią; obaczy
ły ią Zakonnice tak weſołą twarz maiącą, iż ktokolwiek
na nię patrzył, był wewnętrznie uweſelony, w tey weſo-
łey poſtaci przez nie iaki czas przetrwała; potym wycią-
gnęła ręce, y złożyła ie w ten właśnie ſpoſob, iak gdy kto
na nię odbiera iakie niemowlę, á maiąc ku niemu wle-
pione

pione oczy, powtarzała te słowa ktore wpodobney okoliczności mowił Swięty Staruszek Symeon: *Nunc dimittis servam tuam Domine secundum verbum tuum in pace.* Teraz wypuszczasz Służebnicę twoią Panie według słowa twego w pokoiu: w tym rąk ułożeniu y tak zachwycona będąc pobiegła ku Celi, á przyszedłszy ku progu drzwi klękneła, kłaniaiąc się temu wielkiemu Panu, ktorego niosła na swoich ręku, powtarzaiąc: *Viderunt oculi mei Salutare tuum.* Widźiały oczy moie Zbawienie twoie, á gdy iey rozkazano aby weszła do Celi, tak uczyniła, y tam trwała przez wszystek ten dźień, niepofilaiąc się innym pokarmem, tylko tą słodyczą, ktorą na serce iey zlewało Boskie niemowlę.

4. Były Zakonnice z sługą Bożą w Chorze dolnym na Swięceniu Gromnic dla zwykłey na ten czas Processyi. Zaczym gdy inne szły odbierać z rąk Kapłańskich swiece, ona stała nieporuszona y oddalona od zmysłow, tak dalece: że Subprzeoryssza za nię swiecę odebrała, y zapaloną podała iey w rękę. Zdało się że w ten właśnie czas coś trochę ocuciła sie mowiąc: *Lumen ad revelationem gentium.* Swiatło do obiawienia Narodow, y dała znak, iakby widźiała wchodzącą do Choru wielką y liczną Processyą, na ktorą z podźiwieniem patrząc mowiła: *Ecce venit Dominus ad templum.* Oto przyszedł Pan do Kościoła; tym czasem nastąpił czas Kommunii, y tak zachwyconą będąc prźywołana iest do przyięcia Kommunii, lecz odchodząc od okienka padła w takim własnie ułożeniu gdy kto trzyma na łonie Dźiecie, ktyremu bardzo pilno przypatruiąc się wylewała z oczu obfite łzy. Le-

żałá

żała tak milcząc przez nie iaki czas, á nakoniec trochę obaczywszy się, kiedyś nie kiedyś bardzo z smutną twarzą y z częstym wzdychaniem, powtarzała te słowa: *Animam ipsius pertransibit gladius.* Duszę iey przeniknie miecz, á potym niby słuchaiąc, odpowiedźiała: *Esulteranno é Giusti*, będą się weselić sprawiedliwi, á potym trochę poczekawszy: *łaskawe moie dobro odbierżesz wzgardy, męki y boleści*, y znowu trochę poczekawszy mowiła: *Lumen del cuore, exultent iusti, & timorati.* Swiatłości serca niech się weselą sprawiedliwi y boiazliwi á potym bardzo rychło zerwawszy się z mieysca, z tąż samą prętkością poczeła biegać po Klasztorze wołaiąc: *O świecie hardy! niewdźięczni mieszkancy! za co tak iesteście zaślepieni? y niewidźicie światłości, ktora się chce dać wszystkim wam. Lumen ad revelationem Gentium & gloriam plebis suæ Israel.* A że Zakonnice ktore miały nad nią władzą, widźiały ią wielce zbolałą w tym zachwyceniu, ponieważ serce w niey gwałtownie się rzucało, y z ran tych ktore miała na ręku wychodziły strumienie krwi, przykazały iey mocą posłuszeństwa aby odeszła do Celi dlá odpoczynku: co wnetże uczyniła.

5. Niemnieyszego podźiwienia godne były łaski ktore odebrała w dźień Matki Boskiey w Niebowźięcia Namieniło się wyżey o tym iako sługa Boża wtymże Klasztorze miała dwie rodzone Siostry, iednę ktora z nią wstąpiła do Zakonu, y nazywała się Siostra Marya Michela, á druga w kilka lat potym: na początku tedy drugiego triennium sługi Bożey Przełożeństwa wielce była zachorowała iey ta Starsza Siostra, á iako wielce troskliwa była o iey zdrowie, nie tylko dla przykładnego życia,

ktore prowadźiła w oczach całego zgromadzenia, y dla dobrego cwiczenia, ktore dawała młodym Zakonnicom będąc na ten czas Miſtrzynią Nowicyuſzek, ale też, dla tego, iż iey była pomocą w dyſpozycyi Klaſztorney, y w dozorze rzeczy należących do wygody iey życia, ile że z roſkazania Spowiednika y Offieyała powinna była bydź iey poſtuſzną iako ſwoiey Przełożoney, tak nieprzeſtawała we dnie y w nocy modlić ſię za nię do BOGA aby do pierwſzego mogła bydź przywrocona zdrowia; lecz Boſka Opatrzność inaczey o niey dyſponowała, przeto dnia iednego z rana Mieſiąca Pazdziernika, gdy ſługa Boża po przyiętey Kommunii z wielką gorącością ducha modliła ſię o zdrowie ſwoiey Sioſtry Maryi Micheli, miała obiawienie o iey śmierci, á przytym oznaymienie aby ſobie wybierała albo krotką chorobę, á długi czyſciec, albo też opacznym ſpoſobem, długą chorobę, á krotki czyſciec. Odebrawſzy ſługa Boża z Nieba tę wiadomość poſzła do Sioſtry, y ſpytała ſię iey ieżeliby dla ſiebie obierała bardźiey nałozku cierpieć długą chorobę, alboli też w Czyſcu cierpieć męki; na co ona bynaymniey ſię nie trwożąc odpowiedźiała; iż gotowa była na tym łożku pełnić wolą ſwoiego Oblubieńca, iakoż tak ſię ſtało, albowiem; od Mieſiąca Pazdźiernika aż do Wigilii Swiętey Troycy, ktora w tym Roku 1718. przypadała drugiego dnia Czerwca, niezwyczayną cierpliwością zniosła wielce przykre boleści y śmierć z niewypowiedźianym ſtatkiem. Strata tey cnotliwey Sioſtry ſporządźiła ſmutek wielki w całym Klaſztorze, ſama tylko W Matka weſoło y bez wylania łez patrzała na iey ciało

zmar-

zmarłe, będąc upewniona iako przyznała przed Spowiednikiem ostanie tey duszy. Gdy tedy nastąpiło Swięto w Niebowzięcia Matki Boskiey, po przyięciu Swiętey Kommunii była oddalona od zmysłow, y słyszały Zakonnice, iż głosem rzetelnym y wyraźnym mowiła: *Corko miła y posłuszna idź do Nieba*, rozweseliła ta nowina wszystkie Zakonnice, ktore miarkowały iż BOG dał iey widźieć duszę Siostry Maryi Michaeli idącą do Nieba na tryumf z Aniołami ich Krolowey. Y nieomyliły się, albowiem tegoż wieczora zebrawszy wszystko zgromadzenie, á maiąc do nich duchowną mowę o doskonałym posłuszeństwie, y o zupełnym wyrzeczeniu się właśney woli, ku końcowi przez nie iaki czas wzięta była w zachwycenie, lecz powrociwszy się do zmysłow, opowiedźiała Zakonnicom, ktore iescze nie były odeszły, iż BOG iey przykazał, aby wszystkim oznaymiła, iż dusza zmarłey iey Siostry dla cwiczenia się w Swiętych cnotach, tego po ranku poszła do Nieba.

6. Drugi raz w też same Swięto Wniebowzięcia Matki Boskiey rano bardzo wstawszy, poszła przed czasem do Wieczernika czekaiąc w iednym kąciku czasu y godźiny Swiętey Kommunii, Gdy zeszły tam Zakonnice znalazły ią czyniącą akty głębokiey adoracyi, á wezwana do Kommunii, przystąpiła do niey oddalona od zmysłow, gdźie po krotkim milczeniu słyszały że mowiła: *Iesteś piękna!* y w tym pokornym ułożeniu właśnie gdyby od iakiey wielce znaczney osoby odbierała iaką drogą y nie zasłużoną darowiznę powtarzała: *Domine non sum digna lactare ubera quæ suxisti.* Panie nie iestem godna pokarmu

z tych

z tych pierśi, ktoreś ssał. A na koniec właśnie gdyby przy-ieła wielką iaką darowiznę pokazywała smak y chciwość y nasycenie z wielkim ukontentowaniem powtarzaiąc kiedyś niekiedyś: *O słodyczy! o smaku! ubera quæ lactaverunt Dominum. O Matko ukochana?* á potym niby kogoś słuchaiąc zasmucona y niby z zadumieniem odpowiedźiała: *Z ukontentowaniem moim postaram się o śmierć tego straszydła, ty Marya doday mocy, a żeby ten nieprzyiaciel był zwyciężony.* Trochę potym odpocząwszy, á pilno w Niebo patrząc właśnie gdyby rzeczy przedźiwne widźiała mowiła: *O iak wspaniały maiestat. Lingva non potest dicere, nec intellectus capere.* A nakłoniwszy się do ziemi z pokorą, y z pełnymi łez oczyma mowiła: *Tuos oculos ad nos converte ad te suspiro flens & gemens inhac valle miseriæ.* Twoie oczy do nas obroć, do ciebie wzdycham płacząc y ięcząc na tym padole utrapienia, y inne przy tym pełne miłości wyrażała akty ku Matce Boskiey. Przeszło już było cztery godźin tego zachwycenia,á Wielebna Matka nie powracała się do zmysłow, przeto Zakonnice maiąc nad nią władzę, mocą posłuszeństwa przywrociły ią do zmysłow. Po kilku dniach chciał Spowiednik dowiedźieć się co się z nią dźiało w dźień Swięta w Niebowźięcia Matki Boskiey. A ona z wszelką pokorą wyznała iako BOG raczył iey był pokazać chwałę, ktorą odebrała Matka Boska w dźień swego w Niebowźięcia od wszystkich Aniołow y Swiętych, ktorzy iey assystowali, iże Marya była wpośrzodku nich, iako nayiaśnieysze słońce, á przy niey był iey Boski Syn, ktoren przymnażał chwały y ozdoby temu tryumfowi; albowiem taka wynikała światłość z ie-

Tt go

go pięciu ran, iż nie mogła na nie y spoyrzeć, iże przywoławszy ią łaskawy Pan, mowił iey, aby się oświeciła tym światłem. Gdy tedy wszystka była w uważaniu tego światła, obaczyła, iż tam przychodził bardzo straszliwy wąż, na ktorego weyzrzenie ona zlększy się, uciekła się do Matki Boskiey, á ona iey przykazała, żeby go zabiła; z czego gdy się wymawiała swoią słabością y niesposobnością, prosiła iey opomoc, y wnetże Pan dał iey poznać, iż ow wąż iest to miłość własna, ktora szuka, aby swoim iadem mogła zarazić serca iey Zakonnic, przeto aby wszelkiemi sposobami y siłą, starała się o zgubienie iey, dla tego żeby Zakonnice nie tylko żyły oddalone od świata, ale y od ichże samych, y od własnych wygod. Obiecała ona Panu, y iego Nayświętszey Matce wszystkiemi sposobami starać się o wypełnienie ich rozkazu, á oni wzaiem przyobiecali dopomoc iey do zniszczenia onego iadowitego węża, to iest: miłości własney, á żeby niezaraził swym iadem dusz tych, ktore były iey polecone władzy.

7. Wielkim podziwieniem dla Zakonnic y niemnieyszą Duchowną radością dla Wielebney Matki było drugie zachwycenie, ktore miała w też same Swięto w kilka lat potym, albowiem oprocz niezwyczaynego Zachwycenia, ktore miała tego dnia po Swiętey Kommnii w ktorym (iako sama wyznała przed Spowiednikiem) była zaprowadzona dla widzenia tryumfu, y pompy od Aniołow uczynioney dla ich Krolowey, y oprocz tego, że wielkim światłem y poznaniem była oświecona od Pana, dla poięcia chwały, ktorą miała w Niebie, miała ie-

ſzcze tegoż wieczora przy obecności wſzyſtkich Zakonnic inne zachwycenie. Przykazała była Zakonnicom aby tego wieczora tak weſołego Swiętym Duchom y tak ozdobnego wſzyſtkim ludziom przez tryumfalne wźięcie Maryi z ciałem y z duſzą do Nieba, miały były rekreacią w ogrodźie gdźie ſpiewaniem y muzyką żeby ſię cieſzyły z chwały Matki Boſkiey, na ktorą rozrywkę y ſama także Wielebna Matka przybyła. Więc gdy głośnemi pieniami ſpiewały wſzyſtkie, chwałę Maryi, wzięta była w zachwycenie, á maiąc oczy y ręce do Nieba podnieſione, właśnie gdyby widźiała Matkę Boſką z ſtępuiącą z Nieba dla widzenia tey chwały, ktorą czyniły dla niey te dobre Zakonnice, y Aniołow aſſyſtuiących, dla wzaiemnego tamże ſpiewania, poczęła wołać: *O piękna! o łaſkawa! o nayſzczęśliwſza między wſzyſtkiemi Niewiaſtami weſelcie ſię Serafinowie, raduycie ſię Cherubinowie.* A to mowiąc ſerce w niey tak gwałtownie ſię rzucało, iż ſię zdało, iakby miało z pierſi wyſkoczyć, á ciało zaś po powietrzu latało na kſztałt pierza, to czaſem na ſwoie mieyſce ſpuſzczało ſię z podźiwieniem całego zgromadzenia tam przytomnego. Ta Duchowna weſołość, ktora przez cały dźień uſtawicznością trzymała ią oddaloną od ſiebie, trwała w niey całą noc, przepędzaiąc onę w towarzyſtwie z Aniołami na chwale y wyſtawieniu całego świata Krolowey.

8. Nie tylko od Matki Boſkiey odbierała niezwyczayne zachwycenia w iey przednieyſze Swięta, lecz oprocz tych, y w Swięta partykularne, oſobliwie zaś w dźień Swięta Matki Boſkiey Szkaplerzney Zakonu Kar-

melitańſkiego, w ktorym ona żyła, y ktoremu ſię oddała ieſzcze od ſwoiego dźiecińſtwa, albowiem nayłaſkawſza Matka, żeby ią była tym bardźiey ugruntowała w ſwo iey miłości, y tym bardźiey przywabiła do ſwoiego Swiętego Zakonu, pokazała ſię iey naſamprzod kiedy była w konſerwatorium pod dyſpozycyą y cwiczeniem Sioſtry Maryi Herubiny: była na ten czas Wielebna Matka na modlitwie w Chorze przed Obrazem Matki Boſkiey, w ten właśnie dźień, w ktoren ten Zakon odprawuie Swięto Matki Boſkiey z Gory Karmelu, na ktorey modlitwie porwana była w zachwycenie. Jey Przełożona ktora uſtawicznością y z wielkim dozorem uważała iey ſprawy, mocą poſłuſzeńſtwa przywrociła ią do zmyſłow, y ſpytała, czymby ſię zabawiała w tym oddaleniu ſwoim, na co z pokorą odpowiedźiała: iako raczył ią Pan zaprowadźić do iednego obſzernego ogrodu podźielonego na rożne ulice; pełne bardzo wonnych roż, rozlicznych, y bardzo pięknych kolorow, w ktorym ogrodźie przechadzała ſię Matka Boſka otoczona niezliczonym mnoſtwem Aniołow, y wielką liczbą Swiętych Zakonnikow, y Zakonnic Zakonu Karmelitańſkiego; á gdy pilno uważała obſzerność owego mieyſca, y piękność iego, przypatruiąc ſię Krolowey Nieba y powadźe onych oſob ktore iey aſſyſtowały, poznała iż ten ogrod był Zakon Karmelitańſki, á te roże ktore tak wielkim odorem y rozlicznością kolorow kontentowały oczy iey, były cnoty w ktorych Zakonnicy y Zakonnice Zakonu Karmelitańſkiego cwiczyły ſię, ktore mieyſce wielce podobało ſię Niebieſkiey Krolowey, á przeto do ogrodu ſwoich deli-

cyi przeniesła go. Widzenie to iako wielce wzmocniło Przełożoną, tak też y wielką było pobudką słudze Bożey dla większego pomnożenia w Swiętych cnotach y przychylności ku swoiemu Swiętemu Zakonowi, staiąc się iedną rożą z tych, ktora rozweselała świat odorem dobrych przykładow, y kolorem czystych postępkow.

9. W kilka lat potym wtenże sam dźień miała zachwycenie, w ktorym z słow, ktore mowiła będąc oddalona od zmysłow, łacno się poznać może, iż miała w oczach swoich Matkę Boską pokazuiącą chwalebny Zakon Karmelitański pod podobieństwem kosztownego budowania iey Architekturą przedźiwną wystawionego, przeto słyszana była mowiąca te słowa: *Ach ty iesteś Architektorką tego budowania*, á potym niby słuchaiąc coby to znaczyło z zadumieniem mowiła: *O wielka taiemnico! cztery są z żywego kamienia y ma fundament, przez wiarę mocną y umysł stateczny; tak iest, bynaymniey nie może się wzruszyć, chocby przez naymocnieysze szturmy, o wielka taiemnico!* Potym właśnie gdyby miała przed swoiemi oczyma czyściec, y że dusze w Czyścu będące iakby oczekiwały na Matkę Boską, ktora się z nią bawiła, do niey rzekła. *Nayłaskawsza Matko, podź a wyprowadź z więzienia te nędzne dusze.* Y właśnie gdyby dla nich otrzymała łaskę, widźiała ie idące do Nieba, zazdroszcząc im tego szczęścia, odwrociwszy się do nich mowiła: *Heu mihi quia incolatus meus prolongatus est. O animæ beatæ orate pro me. Orate pro me, ut ascendam ad montem virtutum, ad verticem Carmeli*, Ach mnie że mieszkanie moie przedłużyło się, o dusze błogosławione modlcie się za mną,

modlcie śię za mną, abym wstąpiła na gorę cnot, na wierzchołek Karmelu. A przetrwawszy trochę w milczeniu, rzekła: *Iustitia & Iudicium in Carmelo sedebit, ubi est securitas usque in sempiternum.* Sprawiedliwość y sąd na Karmelu usiędźie, gdźie iest bespieczeństwo, aż na wieki. A potym zdięta wewnętrzną radośćią, zawołała: *O szczęśliwy Karmelu ktory masz za Matkę Maryą, ktora swoią opieką zabiia smoka piekielnego.*

10. Miewała oprocz tego inne zachwycenia w Swięto Matki Boskiey Rożań owey, do ktorego Swięta wielce bywała nabożna, odmawiaiąc co dźień Rożaniec ku Jey czci, y dla pomocy dusz Czyścowych. Pierwszego Roku, ktorego z konserwatoryum przeprowadźiły śię Zakonnice do nowego Klasztoru, przykazała Przełożona, aby wyszły Zakonnice na gorny Klasztoru ganek dla widzenia Processyi, y odebrania od Matki Boskiey błogosławieństwa; lecz w ten czas gdy inne przypatrywały śię Processyi, y odprawiały Rożaniec nasza sługa Boża oddalona od zmysłow y nieporuszona, maiąc oczy wlepione w Niebo, miała sobie pozwolone widzenie Matki Boskiey, y tryumfu tego ktoren Aniołowie y Swięci czynili dla iey honoru. Trwało to zachwycenie około dwoch godźin, to iest: iak długo trwała przerzeczona Processya. Gdy śię powrociła do zmysłow, chciała śię Przełożona dowiedźieć w iak głębokim trwała zachwyceniu, ponieważ nic nie mowiąc, cały ten czas przetrwała; á ona z pokorą, y z szczerośćią powiedźiała, iż Krolowa Nieba dała iey widźieć iako ona z Aniołami z Swiętemi, y z wielu poważnymi Zakonnikami Zakonu Swiętego Domini-

minika szła, krążąc po powietrzu na kształt pięknie u szykowaney Processyi; á gdy ią prosiła aby swoie błogosławieństwo użyczyła, dla wesela całego świata, odpowiedźiała Matka Boska, iż dla wielu grzechow, ktoremi co dźień obrażano iey Syna niegodnym się stał świat takiego honoru; z tym wszystkim z wielką chęcią chciała pobłogosławić temu pobożnemu zgromadzeniu iey wielce przyiemnemu, y to mowiąc rękę prawą podniozszy dała wszystkim tym Zakonnicom swoie Święte błogosławieństwo.

11. Będąc iuż Przełożoną miała także iedno zachwycenie w toż samo Święto, znaydowała się na ten czas z nie ktoremi Zakonnicami w swoiey Celi; kiedy w ten właśnie czas zaczynała się Processya, y widźiano ią oddaloną od zmysłow, y iakby przed oczyma miała otwarte Niebo, y widźiała Matkę Boską siedzącą na Tronie chwały, zaczym poczeła wołać: *O Gloriosa Domina, sublimis inter sidera.* O chwalebna Pani wysoka między Gwiazdami, á wielce się niby czemuś dźiwuiąc tak trwała bez zmrużenia oka, iż żadnego słowa nie mowiąc od godźiny dwudźiestey drugiey, aż do 24. w ktorey przywrocona była do zmysłow. Powrociwszy się do siebie, w łaśnie gdyby obudzona z twardego snu, obrociwszy się do tych Zakonnic, ktore około niey stały, patrzaiąc na iey tak długie zachwycenie, rzekła do nich: *Corki mamy wielką Matkę w Niebie, lecz wyciąga tego po nas, żebyśmy się tak sprawowały iak iey prawdziwe Corki.* Z kąd dochodzono, iż w tym zachwyceniu sługa Boża odebrała wielkie oświecenie, y poznanie o mocy y opiece ktorą ma Matka

Boska

Boſka o duſzach pobożnych ku ſobie, á oſobliwie o tych ktore do dobrych obyczaiow prz yłączaią odprawowanie y rozmyślaniu Taiemnic ſwego Swiętego Rożańca.

§. VI.

O łaſkach odebranych pod czas Swiąt tak Swiętych Aniołow Strożow, iak Swiętego Michała Archanioła.

I. MIędzy obligaciami ktore Wielebna Matka miała ſwemu Aniołowi Strożowi; iedna z nich nay-większa była ta, iż drugiego dnia Pazdzierni ka w dźień Swięta Swiętych Aniołow Strożow przyięła habit Zakonny; przeto na podźiękowanie tey oſobliwey łaſki miewała we zwyczaiu co rok oſobliwym nabożeń-ſtwem, obchodźić to Swięto. Jak wielce była przyiemna iey Swiętemu Strożowi ta pilność, dał to poznać przez o ſobliwe łaſki ktore iey údźielał przez wiele lat w ten dźień, oprocz tych że ſię iey dawał widźieć gdy ſię na-trafiała potrzeba. Spowiednik widząc ią tak bardzo przy chylną ku ſwoiemu Aniołowi Strożowi, przykazał iey aby po Kommunii proſiła ſwego Oblubieńca za przyczyną onego o wybawienie dwoch duſz z Czyſca, na pamią-tkę tego, iż w ten dźień uwolniona była od ſideł świata za łaſkawą aſſyſtencyą tego Niebieſkiego Ducha: wykony-wała z wſzelkim ſtaraniem rozkaz ten przez wiele lat po odebranych iednak Swiętych bliznach przykazał Spo-wiednik, aby iuż więcey nieproſzywała o uwolnienie dwoch duſz, ale o pięć, na pamiątkę pięciu ran, ktore iey Boſki Oblubieniec wyraził. O odmianie tego rozkazu do rozumiały ſię Zakonnice z iednego zachwycenia, ktore

miała

miała przy obecności wszystkich, albowiem będąc wieczor na rekreacyi oddalona od zmysłow, słyszały Zakonnice, iż poufale dyszkurowała z swoim Aniołem Strożem, á po długim dyskursie, właśnie gdyby go w poselstwie wysyłała rzekła: *Angiolo mio diletto, dite al mio sposo, che per quinque vulnera sua, impressa, mihi miserabili peccatrici, liberi, da quelle pene, cinque anime.* Aniele moy kochany, powiedź moiemu Oblubieńcowi, áżeby przez pięć ran wyrażonych na mnie mizerney grzesznicy, uwolnił odonych mąk pięć dusz. Powrociwszy się do zmysłow z tego zachwycenia, á postrzegłszy; iż była na publicznym mieyscu, z wielkim swoim zawstydzeniem rzekła do Zakonnic: *Siostry dopomożcie mi prosić naszego Oblubieńca, a żeby uwolnił z Czysca te dusze; ktore chce nasz Ociec Spowiednik.*

2. Drugiego Roku wtenże sam dźień, będąc na Jutrzni z Zakonnicami, á spiewaiąc *Te DEUM Laudamus* przyszedłszy do onych słow: *Tibi omnes Angeli*, podniozszy się w duchu, iuż zachwycona, głośno y z powagą poczeła śpiewać: *Sanctus, Sanctus*, w tymże zachwyceniu ostatek Jutrzni kończąc. W tym zachwyceniu odebrała wysokie poznanie, około natury Anielskiey y o iey godności, wspaniałości y poszanowaniu, ktore powinna od człeka odbierać, y z iaką ostrożnością każdy człek powinien się obchodźić y sprawować przy obecności Anielskiey, nieczyniąc żadney rzeczy, ktoraby się niepodobała oczom iego, ktoren iest zawsze na każdym mieyscu znami. O tych poznaniach dała naukę Zakonnicom, albowiem powrociwszy się do zmysłow, á widząc przy sobie

Zakonnice rzekła do nich: *Kochane Corki y Siostry, zważcie to; iż ieżeli się taicie przed Przełożoną, niemożecie się ukryć przed Bogiem, ale patrzcie oczyma duszniemi; ktoren to iest tak wielki Pan, ktoren wam dał strażnika:*

3. Drugiego Roku swego Przełożeństwa gdy nastąpiło Swięto Swiętych Aniołow Strożow obaczono ią w zachwyceniu wychodzącą z swoiey Celi w takim właśnie ułożeniu, gdy kto kogo prowadźi za rękę, y w tey samey posturze szła po całym Klasztorze zatrzymuiąc się przez nie iaki czas na tych wszystkich mieyscach, ktore były uczęszczane od Zakonnic, iako to w Chorze, w Refektarzu, na Sali gdźie się rekreacya odprawuie, w gościnney izbie, y w Officynach;y iakby na każdym ztych mieyscu nowe odbierała nauki, odchodźiła z nakłonioną głową, y z twarzą zasmuconą. Trwała w tym zachwyceniu przez całe godźin dwie, á nakoniec odeszła do Celi, kończąc ostatek dnia w zamysłach y w pomieszaniu. Spowiednik maiąc wiadomość od Zakonnic tych, ktore miały nad nią zwierzchność co się z nią dźiało kazał ią przywołać przed siebie, dla oznaymienia mu o wszystkim, ktoremu powiedźiała: iż będąc w swoiey Celi na pokornym dźiękczynieniu BOGU za iego wielkie dobrodźieystwa, ktore udźielił duszom naszym, daiąc im na straż y pilnowanie Anioła; á oraz prosząc tychże Niebieskich Duchow o straż nad sobą, w rządzeniu dusz tych, ktore były iey polecone, aby nie były od piekielnego nieprzyiaciela zwiedźione, dał iey się widźieć ieyże Swięty Anioł Stroż ktoren wziąwszy ią za rękę, prowadźił po wszystkich mieyscach Klasztoru, á na każdym mieyscu pokazywał iey

defe-

defekta y niedoſkonałości ktore tam popełniały Zakonnice zwiedźione od ſzatana, ponieważ w Refektarzu iedne były zwyciężone od obżarſtwa, á inne czyniły wſtrzemiezliwość według ſwego upodobania; drugie na Kurytarzach bawiły ſię niepotrzebnymi dyſkurſami, inne w gościnney izbie traciły czas, karmiąc ſię ciekawością, á inne w Chorze w rozmaitych zamyſłach y rozerwaniach bawiły ſię; z kąd ona tak wielki uczuła ſmutek, iż ſłyſzała w ſercu boleść, widząc Oblubienicę Jezuſową tyle niedoſkonało ściami otoczone. Słyſząc Spowiednik powieść ſługi Bożey przykazał aby w przyſzłą Niedźieię, w ktorą miała była mieć przemowę do Zakonnic aby ich przeſtrzegła wyſtrzegać ſię tych defektow, o ktorych była nauczona od ſwego dobrego Anioła, iakoż tak uczyniła z wielkim pożytkiem tamtego Zgromadzenia.

4. W wieczor pierwſzego dnia Pazdziernika Roku 1717 zgromadźiła wſzyſtkie Zakonnice, do ktorych miała długą przemowę o miłości wielkiey, ktorą BOG pokazał człowiekowi daiąc mu Anioła za Strażnika; á potym głęboką nauką pokazała Szlachetność y piękność Niebieſkich Duchow, opiſuiąc doſkonałości y godności onych; z tak wielką zaś gorącością ducha miała tę przemowę, iż nie mogąc ſię wſtrzymać od impetu miłości, ktoren ią z tey niſkości ziemi wynoſił w gorę; dla złączenia ſię z Chorami tych Niebieſkich Duchow, widźiały wſzyſtkie Zakonnice; iż iey ciało z tak wielkim impetem w gorę ſię podnioſło, że ſię zdało latać iak pioro iedno, zaczym dwie Zakonnice, ktore niedaleko niey ſiedźiały, przybiegły dla utrzymania iey, lecz niemogli ią utrzymać aż mocą poſłuſzeńſtwa, ſłyſzały że w tym za

chwyceniu nic innego niepowtarzała, tylko te iedynie słowa: *Confirmo pactum*, potwierdzam umowę; y tak w poł zachwyconą odprowadźili ią do Celi. Dowiedźiały się potym, iż to potwierdzenie umowy, o ktorym namieniła w zachwyceniu, nic innego nieznaczyło, tylko wzaiemną obietnicę, ktora była między nią, y między iey Oblubieńcem od początku iey weyścia do Zakonu; to iest: co raz to bardziey postępować w miłości y usługach swego Oblubieńca, á z strony Oblubieńca uwalniać w ten dźień roczny swoiego wstąpienia z mąk Czyscowych ty le dusz, ile naznaczył był Spowiednik, iako się wyżey było namieniło.

5. Inne także przedźiwne zachwycenie po kilku leciech miała w tenże sam dźień, Poszła była dla rozrywki na rekreacyą z Zakonnicami gdźie znienacka obaczono ią oddaloną od zmysłow w takiey postaci, iak by z bardzo poważną osobą dyskurowała. Zamilkły wszystkie chcąc słyszeć coby mowiła, y słyszały te słowa mowiącą: *Człowiek! a coż iest człowiek, żeś go tak ukochał y nie dosyć że było dla niego assystencyi?* A zatrzymawszy się trochę, dla zrozumienia odpowiedźi, na te pytania odpowiedźiała: *Tak iest człowiek nieuważa tego, oślep chodźi, w ciemnościach robi, a postaremu strzeżony iest od Xiążęcia: o miłości!* Y właśnie gdyby przenikała okazyą tey miłości, po krotkim zadźiwieniu przydała: *tak iest, kochałeś człeka, boś wziął naturę człowieczą.* A uśmiechnąwszy się, potym patrzała na koło, właśnie gdyby się widźiała otoczoną niezliczonym mnostwem osob godnych y pięknych, á podawszy rękę iedney z nich wstała, y poczeła chodźić,

mowiąc: *Andiamo, & millia millium assistebant ei.* *O unio-*
ne Santa! o ubbidienza perfetta! Sanctimonia & magnificentia in
conspectu Dei. Podźmy á tysiąc tysięcy służyło mu, o ie-
dności Swięta! o posłuszeństwo doskonałe, świątobliwość
y uwielbienie w obliczności BOGA, á szybko postępuiąc
krokiem, z wielką gorącością wołała: *A kto się odważy*
obrazić BOGA przy obecności takiego Xiążęcia? Drzyi
człowiecze, a nieobrażay. Na koniec trochę zatrzymawszy
się, z zadźiwieniem rzekła. *O quanti, o quantæ numerari non*
possunt. O iak liczni! o iak liczne! zrachować się nie mo-
gą. Y właśnie gdyby patrzała na otwarte w oczach swo-
ich Niebo, rzekła: *Obaczysz; piękne widzenie! wieczność,*
człowieczeństwo. Chwała pełna y otoczona od BOGA. A
więcey iuż nic nie mowiąc przetrwała w głębokim mil-
czeniu pomieszana na twarzy boiaznią y zadumieniem.
Przeszło iuż było godźin dwie, iako sługa Boża trwała w
tym zachwyceniu, á widząc Zakonnice te ktore miały
nad nią zwierzchność, iż nieprzychodźiła do siebie, przy
kazały iey mocą posłuszeństwa, y usłyszały, iż powra-
caiąc się do zmysłow, wszystka boiazliwa mowiła: *Drzy*
Roża Marya, żeby BOGA nieobraziła.

6. Lecz nie tylko iey Swięty Anioł Stroż pozwa
lał swoiey przytomności w dni swego Swięta, ale nawet
innych czasow wzmacniaiąc ią w iey uciskach, ratuiąc w
potrzebach, nauczaiąc w niektorych prywatnych widze-
niach, z między tych iedno się tu przytacza. Ranił był
żonę śmiertelnym razem Mąż ieden z okazyi podeyzrza-
nia w Małżeństwie, zaczym Fortyanka z pobożnego uli-
towania, dała o tym znać Wielebney Matce, á żeby

przez

przez tę miłość ktorą miała ku zbawieniu dufz ludzkich miała ftaranie przed Bogiem, y o tey niefzczęfliwey, po nieważ iuż ftraciła była mowę y zmyfły, y nie mogla fię fpowiadać nawet przez iefta. Ufłyfzawfzy fługa Boża tę ftrafzną powieść, padła na modlitwę, lecz BOG fpra wiedliwym fądem fwoim niechciał ią wyfłuchać, przeto po czterech dniach wielkiego letargu, umarła bez fpowiedźi. Dowiedźiawfzy fię o śmierci Wielebna Matka, nieprzeftała fię modlić za tą dufzą rozumieiąc że miłofierdźie Bofkie pozwoliło iey było wewnętrzną fkuteczną fkruchę za fwoie grzechy. Zaczym w nocy gdy trwała na modlitwie profząc za tą dufzą, pokazał fię iey Anioł Stroż, wzywaiąc ią z fobą, za ktorym pofzła, y zdało fię iey że po krotkiey podroży przyfzła na drogę bardzo długiey y śmrodliwey ulicy ściftey, ciemney, pełney plugaftwa, y ftrafznych ciemności; przeto z wielkiey boiazni nieśmiała daley poftąpić, lecz przyłączywfzy fię do fwego Stroża wfzyftka drząc od ftrachu; profiła go, aby iey nieopuścił: przyobiecał iey fwoię pomoc, y przytomność Anioł, á ośmieliwfzy ią do dalfzey podroży. rzekł: aby uważała wfzyftko to, coby fię iey widźieć dało, ponieważ miała mieć tego wfzyftkiego od niego naukę. Pofilona tą obietnicą, fzła daley w drogę, lecz co tylko kilka poftąpiła krokow, zafzło iey drogę wielkie mnoftwo żołnierzy bardzo fzpetnego weyzrzenia, przybranych, w włocznie, ofzczepy, y katowfkie naczynia; nie długo po nich naftępowała druga zgraia ludźi ftrafznych yokrutnego weyzrzenia, czyniąc drogę iednym bardo wyfokim Olbrzymom, ktorzy na fwoich ramionach nieśli iak na tryumf machinę

chinę nie zwyczaynego wymyſłu, uczynioną na kſztałt o krągłey sfery, zróżnemi kołami przybranemi w oſtre brzytwy, miecze, ſzpady, kolce y haki żelazne, około sfery tey machiny były węże, gadźiny y inne iadowite zwierza: W śrzodku zaś iakoby w centrum tych wſzyſtkich koł, ſtała iedna Niewiaſta, ktora głuſzyła powietrze wrzaſkiem y bluznierſtwami, będąc rznięta, kłuta, y kąſana, tak od onych gadźin, iako też od tych koł, ktore ſię obracały w koło niey. Widząc to ſługa Boża, poczeła znown lękać ſię, y iuż prawie ducha w niey nieſtawało, lecz pośilona od Anioła zoſtała, á widzenie zniknęło. Sam tedy Anioł będąc przy niey, dał iey wyrozumienie, iż ta Niewiaſta była duſza owey nieſzczęſli wey, za ktorą ſię ona modliła potępiona na te męki za to, iż grzech popełniła, y przez ſwoię niewierność dała ſobie okazyą śmierci, iże BOG raczył iey pokazać weyście tey duſzy do iaſkini piekielney, ażeby poznała, na iaki koniec przychodzą te oſoby, ktore niechcą żyć według tego ſtanu, ktoren ſobie obebrały.

7. Dźiwowały ſię Zakonnice, widząc iż ſługa Boża często bardzo czyniąc akt pokory, kolanami chodźiła po ziemi czołgaiąc ſię to po Refektarzu, gdy całowała nogi ſiedzącym u ſtołu, to po Kurytarzach, gdy obchodźiła zwyczayne Stacye do drzwi Cel Zakonnych, przepraſzaiąc Zakonnice za ſwoie wyſtępki, á proſząc o modlitwy za ſobą. z tym wſzyſtim iednak zawſze widźiana była maiąca czyſty y wychędożony Habit, właśnie gdy by nigdy nieczołgała ſię po ziemi: ale żeby chodźiła po czyſtym zwierciedle. Toż ſamo było ile razy w poku-

tuiącey

tuiącey fukni pofypana popiołem, á biiąc fię dyfcypliną chodźiła po Klaſztorze, ledwie co bowiem fkończyła fwo ię funkcyą, nigdy nie widźiano na niey znaku, nawet tego popiołu, ktorym była niedawno pofypana. Pytano fię oto Spowiednika; ktoren im powiedźiał, aby fię temu niedźiwowały, albowiem w tych okazyach iako iey afſyftował Swięty Anioł Stroż, tak też iey y chędożył fuknie Oprocz tego ieſzcze im y to oznaymił, iż iednego dnia z rana gdy na śrzodku Refektarza trzymała bardzo ciężki krzyż na ramionach, á ftyſząc fię bydź bardzo przyciśnioną ciężarem, tak dalece; iż nie mogla wftać pod nim, przyfzedł Swięty Anioł iey Stroż w Habicie Zakonnicy dla iey folgi, ktorego ona rozumiała, iż była iedna z Zakonnic maiąca o nię ftaranie, lecz dobry Anioł dał fię poznać czym był, ponieważ pofkończonym ftole zniknoł.

8. Nie mnieyfze były łaſki te, ktore odbierała od Swiętego Michała Archanioła, albowiem oprocz tych, ktore iuż wyżey namieniły fię, znayduią fię y inne, ktore tu fię namienią. Roku 1715. 29. Września, obaczyła po Swętey Kommunii Swiętego Michała Archanioła, ubranego w zbroie mifterne; w ręce prawey trzymał włocznie á w lewey miecz, od ſzyi zaś poprzek miał na fobie wiſzącą tarczę; wzywaiąc ią; aby fzła z nim, na co ona wnetże porwawſzy fię, bez odwłoki powiedźiała: *Andiamo, & vidimus te o pulcherrime Princeps.* Podźmy, y widźieliśmy cię o naypięknieyſzy Xiążę. Poftąpiwſzy kilka krokow, zatrzymała fię, niby wzadźiwieniu, y niby czyniąc uſzanowanie iakiey znaczney ofobie, ktora iey drogę zachodźiła, otoczona

wielką liczbą dworzan, mowiąc: *Ecce Rex, & millia millium aſſiſtunt ei.* Oto Krol chwały, á tyſiące tyſiącow ſłużą mu. To wyrzekſzy, większym głoſem mowiła: *O piękni! o piękni! co ia widzę! dwoie bliźniątek karmionych na łonie ſłowa! ach tak ieſt, rozumiem: gorącość Ducha, y miłość.* Potym dyſzkuruiąc z Archaniołem Michałem rzekła: *Archaniele Michale zaprowadź mnie na łono ſłowa.* A zatrzymawſzy ſię trochę w milczeniu, właśnie gdyby otrzymała łaſkę; niby ſię kładąc, mowiła: *Collocaſti me Domine in ſinu tuo.* Poſadźiłeś mnie Panie na łonie ſwoim, á pokazuiąc znakiem tak, gdy ſię na iaką oſobę ſkinieniem ręki znak daie, przydała: *Oto ieſt Swięty Michale Archaniele pamiętay o nas, ty przez ſprawiedliwość walczyłeś, a przez pokorę zwyciężyłeś.* Y właśnie gdyby od Swiętego wzywana była do boiu wſtała, y niby zakładała ſię, tak właśnie gdy kto naceraiącemu na ſiebie daie odpor, po krotkich ſkładaniach, zawołała o pomoc do ſwoiego Oblubieńca, poniewaź Swięty Michał chciał nią rzucić o ziemię, y wnetże zdało ſię gdyby odebrała iaki raz bardzo mocny, á padłſzy na ziemię, uśmiechaiąc ſię rzekła *Moy Oblubieńcze ratuy mnie.* Odwrociwſzy ſię zaś do Swiętego Michała mowiła: *Zaniechay mnie, bo iuż nieyzey nie mogę, ty ieſteś Xiążęciem niezwyciężonym, nayſilnieyſzym, przez pokorę ieſteś wielkim, przez miłość ieſteś mocnym; niezwyciężonym przez ſprawiedliwość. O piękne oręża, ktoremi ieſteś przybrany.* A zatrzymawſzy ſię trochę na uwadze taiemnic owego oręża, rzekła: *Pokora ſprawiedliwość y miłość; miecz ſprawiedliwości, tarcza pokory, włocznia miłości.* Tu ſkończyło ſię zachwycenie, y widzenie, lecz ona

tak była zapalona, y ſerce w niey tak gwałtownie ſię rzucało, iż ſię bały Zakonnice, aby iey w pierſiach żyła niezerwała ſię iaka; á tak ten cały dźień przetrwała w tey gorącości, ktorą w tym zachwyceniu wźięła.

9. Oſmego dnia Maia w dźień pamiątki obiawienia ſię Swiętego Michała Archanioła, na gorze Garganu, raczył Swięty takźe pokazać ſię naſzey Wielebney Matce, ktorey ſię dał widźieć przybrany w zbroie bardzo świtne, trzymaiąc w iedney ręce miecz, á w drugiey krzyż utrapienia, y trudności tych, ktore ſą przyłączone do Przełożeńſtwa. Odebrawſzy od Swiętego Archanioła tę naukę, w iednym momencie obaczyła ſię bydź przenieſioną na iednę drogę ſzeroką, ktora na ſwoich bokach miała przepaści. Ta droga była pełna ſtraſznego zwierza, y ſtraſzydeł bardzo okrutnego ſpoyzrzenia, na ktorych każdym ſiedźiała bardzo piękna Oſoba, ktora cuglami trzymała w ręku ſwoie monſtrum na ktorym ſiedźiała. Rzucały ſię owe nieugłaſkane zwierza, y chciały rożnym ſpoſobem zrzucać z ſiebie owych kawalerow; to wielkim pędem uciekaiąc, to wyſkakuiąc na powietrze, to wſpinaiąc ſię na nogi; z tym wſzyſtkim; lub wielkich na to dobywały ſił, iednakże nie mogli ich z ſiebie pozrzucać na ziemię, ale zawſze ci kawalerowie mocni y ſtateczni w trzymaniu ich na uzdźie, niedopuſzczali zbliżać ſię do przepaści, do ktorey z wielkim impetem chciały ſkakać. Przelękła ſię tym widzeniem ſługa Boża, y gdy w ſobie rozważała taiemnice; oto obaczyła że te monſtra okrutne, przemieniały ſię w łaſkawe baranki, y z wiel

kim

kim ukontentowaniem tych osob, ktore niemi kierowali á w tym widźenie zniknelo. Niepoymowała ieszcze sługa Boża tego widzenia, lecz znowu Swięty Michał Archanioł dał się iey widźieć, ktoren dał iey naukę o tym wszystkim co była widźiała; oznaymuiąc: iż owe zwierza y straszydła, nic innego nieznaczyły; tylko dusze w passyach będące, ktore swoimi wewnętrznymi y ostrymi kolcami unoszą ie, y rzucaią na przepaść y otchłań grzechow, te zaś osoby ktore ie trzymały na wędźidłach, nie uważaiąc na ich upor; chcąc ie mieć dalekie od przepaści, znaczą staranie, z ktorym Aniołowie Strożowie służą Duszom im powierzonym, od ktorych nigdy się nieoddalaią, chociaż są bez żadney od nich wdźięczności, y owszem wszelkiemi sposobami o to się staraią, aby były dalekie od grzechu, y zwyciężały swoie szpetne nałogi, y przemieniaiąc ie wewnętrznemi oświecaniami, y zbawiennymi napomnieniami, z nieugłaskanych zwierząt, na łaskawe baranki, z niewymowną ich serca radością. Oprocz tego oznaymił iey, iż powinna była ona iako Przełożona, pamiętać przez to widzenie na to, aby zawsze z rostropnością y mocno trzymała na wędźidłach te Zakonnice, ktore miłością nakłaniaią się do niezachowania praw Zakonnych, y do rzucenia Zakonu, á tak czyniąc z wielką swoią pociechą widźiałaby ie w łaskawe, y pokorne przemienione baranki.

10. W Miesiącu potym Wrześniu w dźień Swiętego Michała, miała drugie widzenie, od ktorego wielce zasmucona była, y swego smutku dała oczywiste znaki w zachwyceniu, albowiem nic innego nieczyniła, tyl-

ko ięczała y wzdychała, słowa naymnieyszego niewyrzekł szy, przez ktore mogłaby się poiąc, przyczyna iey łez; pytały się Zakonnice o to Spowiednika, przed ktorym sługa Boża opowiedźiała była, wszystko to, co przez ten dźień na swoiey duszy miała, ktorym on dla ich duchownego pożytku, y dla większey BOGA chwały, tudźiez dla dalszey pamiątki sługi iego powiedźiał: Jako ona będąc po Kommunii, nie według swego zwyczaiu, widźiała swego wielkiego Opiekuna Swiętego Michała, ale swoiego Oblubieńca z twarzą bardzo smutną mowiącego: aby się niedźiwowała, że go tak widźiała smutnego, albowiem on widźiał dla siebie zapamiętałość, y niewdźięczność serc tych ludźi, ktorzy zamiast tego, coby go za dobrodźieystwa kochali, kochaią stworzenia, y że ci ktorzy go poprzysięgli kochać, także są rozdźieleni na rożne miłości; to wyrzekszy, pokazał iey wielkie mnostwo serc, z między ktorych iedne były w cale zgniłe, y robaczliwe, drugie trochę nadgniłe, inne poranione, á insze podarte, y podźielone w rożne sztuki. pokazuiąc iey tym widzeniem swoię wielką krzywdę, ktorą odbiera od stworzenia, że go nie kocha, y niesłuży mu, z całego serca. Rzecz ta tak wielką w niey sprawiła melancholią, widząc niewdźięczność ku swoiemu Panu, iż chciała nadgrodźić swoiemi łzami y wzdychaniem, wszystkie niewdźieczności narodu ludzkiego. Upewnione zostały Zakonnice o tym, co im był Spowiednik mowił, albowiem wkilka dni potym maiąc mowę do zgromadzenia, miała długi, skuteczny, y gorący dyskurs o krzywdzie tey, ktorą Bog cierpi, gdy mu całego swoiego żałuiemy serca.

§. VII.

§ VII.

O łaskach, ktore ſługa Boża odbierała pod czas Swiąt Bożego Ciała, Swiętego krzyża y wſzyſtkich Swiętych.

I. PIerwſzego Roku, ktorego Zakonnice przeprowadźiły ſię z konſerwatoryum do nowego Klaſztoru, Matka Sioſtra Marya Herubina dała wſzyſtkim Zakonnicom pozwolenie, aby poſzły na Chor widźieć Proceſſyą z Nayświętſzym Sakramentem, ktora wychodźiła z ich Kościoła. Naſza ſługa Boża, proſiła przerzeczoney Matki, aby pozwoliła iey zoſtać ſię w Zakryſtyi. Przezorna Przełożona, widząc okazyą tey prozby, że unikała ſwoiego Duchownego ukontentowania, dla umartwienia ſiebie ſamey, nim iey dała zezwolenie, naprzod ią mocno ſłowy zgromiła, nazywaiąc ią wymyſlną y grubianką á potym rzekła, że tylko dla tego pozwoliła iey zoſtać ſię w Zakryſtyi, iż miarkowała, że była niegodną widźieć tey taiemnicy, y czcic, iey w towarzyſtwie tyle Aniołow, ile było onych dobrych Sioſtr. Otrzymawſzy tedy pożądane pozwolenie,ſkłoniła ſię wten kąt Zakryſtyi, gdźie ieſt grob umarłych,y tam poczeła ſię modlić. W krotce potym pilna Przełożona poſzła ſpiegować co czyniła, y znalazła ią oddaloną od zmyſłow, y że weſołą twarzą patrzała w Niebo. Niechciała iey przeſzkadzać tego zachwycenia, ktore trwało, nie tylko przez wſzyſtek czas Proceſſyi, ale aż do drugiey godźiny w noc, ktorego czaſu zſzedſzy znowu na doł dla przywołania iey do zmyſłow, znalazła ią czyniącą oſtrą dyſcyplinę. Mocą poſłuſzeńſtwa przywrociwſzy ią do zmyſłow nim

poſzła

poszła na spoczynek, chciała się dowiedźieć o wszystkim co się z nią dźiało: poklęknowszy tedy u nog swoiey Przełożoney, z szczerą pokorą wyznała, iz co tylko klęknęła w onym kąciku, obaczyła Pana, idącego w iedney wielkiey Processyi dusz błogosławionych, oprocz ktorych była też y Matka Boska otoczona mnostwem Zakonnic Karmelitańskiego Zakonu, y że Matka Boska przywoławszy ią do siebie, rzekła: iż te Zakonnice wielki dla siebie zasłuzyły honor, dla tego, iż własney wyrzekły się woli: przydała potym, iż gdy się skończyło to widzenie, chciała być z tamtego mieysca poyść do swoiey Celi, lecz głos, strasżny, ktoren wychodźił z tego grobu zatrzymał ią, słysząc bowiem iż była wołana po imieniu strętwiała od strachu, lecz potym ośmieliwszy się, spytała się ktoby był y czegoby potrzebował, y usłyszała odpowiedź, iż była dusza iedney sługi Klasztorney, ktora umarła na początku owego konserwatoryum, y potrzebowała ratunku, za czym ona dla pomocy iey czyniła dyscyplinę, razem uprasżaiąc pozwolenia, aby mogła codźiennie oprocz zwyczayney, y drugą czynić dyscyplinę, dla prętszego owey duszy uwolnienia; słysząc Przełożona tę powieść podźiękowała w sercu swoiemu Panu, uważaiąc łaski, ktore użyczał tey swoiey Corce, y dawszy iey pozwolenie, odesłała ią na spoczynek.

2. W kilka lat potym, będąc iuż Przełożoną, w dźień Bożego Ciała z rana, po przyięciu Kommunii, oddalona była od zmysłow, trwaiąc w tym zachwyceniu poty, aż poki po całym Mieście nieskończyła się Processya, potym porwała się na nogi, y poczęła tak zachwycona cho-

dźić

dźić po Klaſztorze, właśnie gdyby ſzła za Proceſſyą bardzo wielką. Sioſtra Marya Benedykta, do ktorey należało iey notować ſprawy, ſzła za nią, ſá przypominała iey coraz, aby przeſtała owego zachwycenia, ponieważ już był czas obiadu. Lecz ona prowadźiła zaczętą drogę mowiąc: *Sioſtro ſłuchaymy tey Niebieſkiey Muzyki, y aſſyſtuymy naſzemu Oblubieńcowi, ktoremu aſſyſtuią wſzyſcy Aniołowie,* y tak chodźiła po Kurytarzach, aż do oſimnaſtey godźiny, na koniec przyklęknąwſzy z głęboką pokorą, nachylaiąc ſię aż do ziemi, zdało ſię iakby odbierała od BOGA Swięte błogosławieńſtwo, á wzbudzona od zachwycenia, obrociwſzy ſię do Sioſtry Maryi Benedykty rzekła: *Sioſtro miła, prośmy za naſzą Sioſtrą zmarłą, bo w krotce poydzie do Oyczyzny radości.* Z kąd poznawano, iż w tym zachwyceniu miała obiawiony ſtan duſzy iedney Zakonnicy zmarłey, ktora rzecz, niewypowiedźiana czyniła radość Zgromadzeniowi.

3. Odprawiła ſię Oktawa Bożego Ciała, á Zakonnice widźiały Wielebną Matkę wielce ſmętną, y melancholiczną nad zwyczay, oſobliwie w te dni, w ktore dla ſwoiey Duchowney uciechy, ktorą odebrała nawiedzaiąc część BOGA w Nayświętſzym Sakramencie utaionego, zwykła była miewać świtne oczy, y na twarzy niezwyczayną weſołość. Zakonnice ktore iey ſprawy notowały, dały znać o tym Spowiednikowi, áżeby ſię mogł dowiedźieć o iey wewnętrznym ſmutku ponieważ z powierzchowney poſtaci dochodźiły, iż muſiała ciężkość iaką cierpieć. Dobry Spowiednik y ſtaraiący ſię o wewnętrzne uſpokoienie ſwoiey ſtrapioney Penitentki, przy

wołał

wołał ią do kraty, y wyraźnym rozkazaniem przykazał, aby oznaymiła o przyczynie swoich łez, y smutkow; na co ona z zwyczayną szczerością y prawdą odpowiedźiała: iż odwiedzaiąc iednego dnia z rana na początku tey oktawy Nayświętszy Sakrament, pokazał iey się Pan w sukni podartey y zeszpecony, maiąc oczy zawiązane, na głowie koronę z ciernia ostrego, trzymaiąc w ręku nakształt miecza krzyż; ona widząc go na ten czas ktorego Kościoł Swięty, z tak wielkim tryumfem, przypomina swoim wiernym iego miłość ku nim, wielką serca przeięta iest boleścią, ktora tym bardźiey się iey przyczyniała, ile kiedy z ust samego Zbawiciela usłyszała, co znaczyły te rzeczy z ktoremi iey się dał widźieć: przeto rzekł do niey; że tą suknią tak podartą, y tak splugawioną przyodźiewali go owi Kapłani, ktorzy maiąc duszę splugawioną grzechami, przystępowali do Ołtarza dla sprawowania straszliwey Ofiary; ta zaś zasłona ktorą miał zawiązane oczy, znaczyła onych Chrześcian, ktorzy z niezliczonemi nieuszanowaniami, słuchaią Mszy Switey, albo też znayduią się pod ten czas, gdy dla publicznego nabożeństwa, wystawiony iest Nayświętszy Sakrament, właśnie gdyby w ten czas nie widźiał, gdy iest zasłoniony pod zakryciem Sakramentalnym; iże tymi ostrymi kolcami, bodzą go ci, ktorzy przy iego obecnoć i znayduią się roztargnieni y zanurzeni w zamysłach światowych, myśląc o nieprawości w oczach iego; y że naostatek ten krzyż, na ktorym skończył życie za grzesznikow. obroci swego czasu w miecz obosieczny, na zniszczenie onych, w dźień sądu ostatecznego. Słyszac te z ust swego Oblubieńca

żale, ſłyſzała ſię prawie mdleiącą; tak dalece, iż ſię iey zdało, że w tym punkcie umierała; Lecz Pan użaliwſzy ſię iey, odmieniwſzy tę poſtać, pokazał ſię iey chwalebnym y w iaſności, oddalaiąc od niey tę boleść, y pozwalaiąc iey odpoczynku w ranie ſwego boku, z kąd odebrała tak wielką pomoc, że wypędźił z ſerca iey wſzyſtek ſmutęk, zoſtawuiąc tylko na iey pamięci, niewdźięczność ludzką, za tak wielkie dobrodźieyſtwo, dla ktorey zawſze była ſmutna. Słyſząc tę powieść Spowiednik, ile mogł ſtarał ſię, aby ią był pocieſzył, nakazuiąc, aby ſię ſtarała przez ſwoie uſługi, y ſwoich Zakonnic o nadgrodę Nayświętſzemu Sakramentowi nieuſzanowania tego, ktore odbierał od tych Chrześcian.

4. Drugiraz oznaymuiąc Spowiednikowi ſługa Boża ſwoie wewnętrzne ſprawy. Roku 1715: opowiedźiała mu o niektorych widzeniach, ktore miała w Okta wę tegoż ſamego Swięta, ktorego dnia BOG udźielił iey wiele światła około tey Boſkiey taiemnicy. Pierwſze było właśnie w ſam dźień Swięta tego, ktore przypadło tego Roku, dnia 20. Czerwca W ten czas będąc Wielebna Matka na modlitwie, obaczyła w oczach ſwoich wſpaniałe theatrum, na śrzodku ktorego ſtał Ołtarz wyſtawiony nakſztałt gory, wſzyſtek złożony z drogich kamieni rznięcych tak pięknie, iż rzecz ieſt niepodobna opiſać tę ſztukę; w koło tego Ołtarza, y na dole były poprzybiiane drogie obicia, ktore wielką czyniły ozdobę, po bokach były światła tak iaſne, że rownały ſię iaſności gwiazd, na śrzodku Ołtarza ſtał Swięty Michał Archanioł, trzymaiąc w ręku monſtrancyą z złota nay-

czyſtſzego, w ktorey ſię znaydowała hoſtya poświęcona; ſtępowali kupami Aniołowie z naywyżſzych Chorow, y z głębokim uſzanowaniem, z kadźielnicami, y z naczyniami pełnemi ſłodkich wonności ofiarowali Sakramentalnemu BOGU, ow odor, ktoren z nich wychodźił, á niezliczona mnogość duſz świątobliwych z wielkim uſzanowaniem, nieporuſzaiąc ſię na żadną ſtronę od tak wielkiey taiemnicy, czyniła wielką adoracyą. Przypatruiąc ſię temu widźeniu ſługa Boża, tak wielkie z niego miała oświecenie, o wyſokości tey taiemnicy, y o uſzanowaniu, ktorym Aniołowie y duſze wybrane czcili ſwego Sakramentalnego Pana, iż potym nie mogła znieść na ſobie małego uſzanowania, z ktorym większa część Chrześcian znayduie ſię przed Oblicznością Nayświętſzego Sakramentu.

5. Powtorzone znowu miała to widzenie, tegoż ſamego theatrum w Niedźielę międźy tąż Oktawą, z tą iednak rożnością, iż niewidźiała go pod Oſobami Eucharyſtycznymi, ani w ręku Swiętego Michała Archanioła, ale ſię iey, dał widźieć w poſtaci łaſkawego pelikana, ktoren nie tylko z pierſi, ale że wſzyſtkich ſwoich żył wylewał ſtrumienie krwi, daiąc ie wſzyſtkim obficie; Lecz te duſze, ktore były około Ołtarza, iedne wzbraniały ſię koſztować tego drogiego likworu, inne uciekały, iakoby od tey krwi przeſtráſzone, á mało takich było ktore koſztowały tego ſtrumienia żywota. Z kąd poznawała, iak mało ieſt takich, ktorzy przyſtępuią do ſtołu Sakramentalnego dla odbierania duchownego poſiłku; ile że iedni ſię wzdrygaią będąc zaproſzeni, inni ſtronią, á

mało

mało zaś iest takich, ktorzy z prawdźiwym pragnieniem pośiłku przystępuią, na koniec w dźień oktawy, znowu się iey dał widźieć, na tymże samym Ołtarzu Pan w postaci człowieka, y pod figurą Oyca kochaiącego, ktoren patrzał z wielkim użaleniem na świat cały, á uważaiąc nieszczęśliwości, ktoremi cały narod ludzki był przyciśniony, zdięty nad nim użaleniem; chciał tego dnia udźielić mu łaski swoie, y wydzwignąć go z onych nędzy lecz on niewdźięczen, niechciał przyimować iego łaski, przeto wielce się na niego żalił, ubolewaiąc nad niewdźięcznością ludzką, iż mu zabraniała czynić, y świadczyć sobie iego Oycowską łaskę, widząc wzgardzone swoie dobrodźieystwa względem tych mizeryi, od ktorych chciał narod ludzki uwolnić. Rzecz ta; tak wielką w słudze Bożey sprawiła serca żałość, iż nie mogła bez łez wspomnieć sobie na to, á czyniąc o tym wiadomość Spowiednikowi (iako wyznała przed tymi Zakonnicami, ktore iey sprawy notowały) zemdlała.

6. W Swięto zaś podwyższenia Swiętego Krzyża, w ktoren dźień, wszystkie Zakonnice według zwyczaiu czynią renowacyą wotow, w tym świątobliwym Zgromadzeniu, nasza sługa Boża, co tylko weszła do Choru, dla czynienia razem z innymi renowacyi swoich wotow, porwana została w zachwycenie, w ktorym była więcey, iak przez godźin dwie. Zaczęły tym czasem starsze y dawnieysze w Zakonie Siostry czytać swoie Professye; lecz sługa Boża, bynaymniey się nie ruszaiąc, tak trwała zachwycona. Skończyły naostatek wszystkie tę funkcyą, á ona tak iak była od zmysłow oddalona, bynaymniey

swoiey nieuczyniła renowacyi: Nie ktore z Zakonnic odeszły iuż były do swoich Cel, inne zaś zostały się w Chorze, dla uważania terminu tego zachwycenia. Przed samym tedy południem, tak iak była zachwycona przyiemnym głosem, y wesołą twarzą poczeła spiewać *Te DEUM Laudamus*, spiewaiąc na przemiany wiersze tego hymnu, właśnie gdyby zkim innym spiewała, potym zaś począwszy na sobie przybierać suknie, właśnie gdyby kto na nię wkładał, skończyła zachwycenie, y powrociła się do zmysłow. Spytana od Przełożoney, naczym się w ten czas bawiła, gdy inne czyniły renowacye swoich wotow, ona zapłoniona wstydem, iż powinna była oznaymić sobie sekretnie udżielone łaski, odpowiedźiała: iż wszedłszy do Choru, dla czynienia renowacyi wotow z całym zgromadzeniem, daiąc z siebie doskonałą ofiarę swoiemu Oblubieńcowi, obaczyła się bydź przeniesioną na iedno mieysce, gdźie JEZUS siedząc na wspaniałym maiestacie, rozkazał iey, aby tam przed sobą czyniła renowacyą swoich wotow. Usłuchała wnetże, y wszystka drząc przez wielkie uszanowanie, mowiła Formułę swoiey Professyi; po ktorey skończeniu, przykazał iey Zbawiciel, aby głośno zaczeła spiewaniem *Te DEUM Laudamus* dźiękuiąc za przyiętą swoię ofiarę; y że ona prześpiewawszy pierwszy wierszyk, słyszała Zbawiciela z Aniołami assystuiącemi koło swego Tronu, wzaiem całym Chorem spiewaiących drugi wierszyk, y tak w wzaiemnym spiewaniu skończyła ten Hymn, na dźiękczynienie BOGU; á na ostatku łaskawy Pan w nadgrodę iey pilności; ktorą strzegła swoich wotow, kazał iey przystąpić do swego tronu, y

przyo-

przyodźiał ią bardzo ſliczną ſuknią, iey ſamey tylko widźia ną y wnetże widzenie znikneło. Podobne zachwycenia, pod czas renowacyi wotow; miewała ſługa Boża, y innych lat. w toż ſamo Swięto, iako ſię wyraża w Proceſſach; ktora rzecz nie ieſt extraordynaryina, przeto milczeniem ſię opuſzcza.

7. Niepowinno ſię iednak zamilczeć to, co ſię ſtało z ſługą Bożą, tak w Swięto ktore powſzechny Kościoł obchodźi, wſzyſtkich Swiętych iako też y 14. dnia Liſtopada ktore obchodźi Swiętych ſwoich Zakon Karmelitański. Wſpomina w Proceſſach Matka Sioſtra Anna Carmelia Triſciuzzi, iż ią widźiała zachwyconą w Wieczerniku po Kummunii tego dnia. W tym zachwyceniu była, maiąc twarz wybladłą ale weſołą, oczy obrocone w Niebo, ręce na krzyż złożone na pierſiach, á głoſem pełnym miłości, właśnie gdyby przed ſobą widżiała ſwego Oblubieńca, mowiła: *Deſiderium meum, non ſit recens ad te quia amore langueo.* Pragnienie moie, niech nie będźie nowe tobie, bo od miłości omdlewam, á przetrwawſzy trochę w milczeniu, iakby z pokorą czyniąc ofiarę, rzekła: *Ecce cor meum, quia amore langueo.* O to ſerce moie, bo od miłości omdlewam. Potym zaś ſłuchaiąc pilnie, właſnie gdyby kto do niey co mowił, odpowiedźiała: *Tak ieſt moy Boże: miłością wſzelka rzecz ſię ſprawuie, a cierpiąc kocha ſię wyſtawia ſię, chwali ſię, naywyżſze dobro; Diſcite omnes qui laboratis.* Nauczcie ſię wſzyſcy, ktorzy pracuiecie. A iakby widźiała otwarte Nieba, y duſze błogoſławione, zanurzone w owey radości niewypowiedźianey, w nagrodę za cnoty, w ktorych ſię cwiczyły, będąc na tey niſko-

ści

ści ziemskiey mowiła- *Aperite mihi fontes & satiabor, gadete pertutta un' eternita*, Otworzcie mi zrzodła, á nasycę się; weselcie się przez wszystkę wieczność, pótym zaś przydała: *O iak wielce iest poważna cnota*, y inne potym mowiła słowa przedźiwne, ktore ta Zakonnica nie mogła dobrze pamiętać. Na ostatku zaś to westchnienie wyrzekła: *Domine nihil aliud postulo nisi amorem tuum.* Panie o nic więcey nieproszę; tylko o miłość twoię; y powrociwszy się do zmysłow, widząc się bydź w pośrzodku Zakonnic, pełna zawstydzenia, obrociwszy się do nich, rzekła: *Wybaczcie mi Siostry, bo iestem bez pamięci, y nieumiem z pilnością znaydować się wrzeczach Boskich*, A płacząc iakby winna iakiego wielkiego występku, poszła do Celi.

8. W tenże sam dźień Wszystkich Swiętych, miała inne zachwycenie w Chorze, spiewaiąc z Zakonnicami Godźiny Kapłańskie. Spiewano na ten czas *Te Deum Laudamus*, á gdy do tych słow przyszło: *Te Martyrum candidatus laudat exercitus* właśnie gdyby obaczyła otwarte Niebo, y wielką liczbę Swiętych Męczennikow, wzywaiących ią do chwalenia swego pospolitego Pana, podniesiona w gorę z swoiego mieysca; impetem wielkim miłości, tak że się zdało iakby chciała lecieć na powietrze, y łączyć się z onemi Duchami błogosławionymi tak trwała, przez wszystek ten czas Kapłańskich Pacierzy, y dłużeyby była trwała, gdyby moc posłuszeństwa nie przeszkodźiła iey w tym. Słyszały tedy Zakonnice, iż w tym zachwyceniu mowiła: *O animæ Beatæ vos possidetis æternitatem Gloriæ, pro negatione propriæ voluntatis,*

tatis, & pro tantis laboribus, & doloribus passis, in hac vita miseria. O dusze blogosławione, wy dźiedźiczycie wiecznosć chwały za wyrzeczenie się własney woli, y za takie prace y boleści podniesione w tym żywocie utrapienia. Widźiane były potym skutki, ktore to zachwycenie w duszy iey uczyniło; albowiem zawsze co raz to bardźiey cwiczyła się w aktach pokory, wynaydowała rożne utrapienia, podeymowała się z wielką chęcią, na wszystkie te prace, w ktorych naywiększa znaydowała się fatyga; y mogły sporządzać wielką na ciele słabość; pragnąc nasladować onych błogosławionych, ktorych widźiała chwałę, od nichże zasłużoną przez cwiczenie się w Swiętych cnotach, y przez cierpliwe ponoszenie utrapienia tego żywota.

9. Inne przedźiwne miała zachwycenie, w ktorym przez kilka godźin była także dnia 14. Listopada, w dźień wszystkich Swiętych Zakonu Karmelitańskiego. W tym zachwyceniu (iako wyznała przed Spowiednikiem) dał iey poznać Zbawiciel, chwałę Swiętych tego Zakonu, y osobliwe cnoty, ktoremi dostąpili tey szczęsliwości, ktorey zażywali. W tym iey oddaleniu słyszały Zakonnice, iż z wielką pokorą mowiła do swego Oblubieńca: *Zbyteczna iest twoia łaska; y twoia miłość,* á potym trochę w milczeniu przetrwawszy, odpowiedźiała: *Ukoronowane taż sama miłościa;* potym obrociwszy się do swego Oblubieńca, z wzdychaniem, ze łzami wgorącym pragnieniu mowiła: *Day mi moc Teressy, a miłość Magdaleny;* y własnie gdyby słuchała długiey nauki, o sposobie iak się starać o cnoty, y iak przyść do takiey chwały, w ktorey ci Swięci przemieszkiwaią, mowiła: *Ta iest zapłata, ktora daiesz*

daiesz moie dobro tym, ktorzy cie kochali, y wzbudzona od impetu miłości wołała: *Szczęśliwi ktorzy cierpieli błogo sławione boleści, miłe dyscypliny, przez ktore tak wielkie dobro się odbiera!* Lecz Zakonnice te, do ktorych należało iey sprawy notować, widząc ią z wielkiey gorącości Ducha rozpaloną, á obawiaiąc się, aby się w niey iaka żyła w piersiach nieprzerwała, mocą posłuszeństwa, przywrociły ią do własnych zmysłow. W podobnych zachwyceniach co rocznie w te większe Swięta, widywana była zawsze w gorę podniesiona, iako twierdzą w Processach Swiadkowie, na to patrzaiąc: Zaczym żeby rzecz była nad to długa, gdyby się to wszystko swoim porządkiem miało opisywać, dosyć nam będźie to krociuteńko namienić tymi słowy, á do innych rzeczy udać się oznaymienia, ktore miała pod czas niektorych Swiąt swego partykularnego nabożeństwa.

§. VIII.

O łaskach odebranych w niektore Swięta swoich Patronow.

1. PIerwsze mieysce między Swiętemi, do ktorych sługa Boża czyniła partykularne nabożeństwo, słusznie powinno bydź dane Swiętey Matce Teressie, pod ktorey ścisłemi ustawami Habit przyieła trzeciey Reguły Karmelitańskiego Zakonu w Konserwatoryum, ku ktorey zawsze w sercu swoim miała powinną miłość, lubo dla racyi wyżey wyrażonych, musiała się przenieść do Konstytucyi Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzys. Częste swoie widzenia, ktore iey użyczała Swięta Matka pokazuią oczywisty dowod, iak iey były przyiemne swoiey dobrey Corki usługi, z między ktorych lubo

się

śię iuż coś trochę przedtym namieniło o nieiakich, iednak tu iedne przytoczemy, 15, dnia Pazdziernika, w dźień tey wielkiey Swiętey, znaydowała się W. sługa Boża w Chorze, śpiewaiąc godźiny Kapłańskie, gdźie z nienacka zapalona na twarzy; á zbyt gwałtowne maiąc swego serca drzenie, porwana była z wielkim impetem w zachwycenie. Widźiały Zakonnice, iż czyniła odpor temu gwałtownemu impetowi, lecz niemożna było, tak albowiem była napełniona Niebieską słodyczą, iż niemogąc iey więcey znieść wyszła z Choru, y poczeła biegać po Kurytarzach wszystka zadumiana, tak właśnie, iak gdy po ulicach iaka osoba biega, zdybuiąc się z rożnymi ludźmi, Odprawiwszy przez nieiaki czas tę drogę, w zachwyceniu zatrzymała się nic nieruszaiąc, iako statua iaka; lecz przez posłuszeństwo przywołana do zmysłow, na koniec obaczyła się. Spytana potym, co w tym zachwyceniu widźiała, odpowiedźiała: iż zawołana była od Swiętey Matki Teressy, ktora w towarzystwie z Swiętym Jozefem szła błogosławiąc Klasztor, poniewaz oboie mieli osobliwą opiekę nad tym Zgromadzeniem, Swięta Matka Teressa pozierała się na Zakonnice, iakby na własne Corki, á Swięty Jozef osobliwym sposobem miłość pokazał ku temu Klasztorowi, ktoren był założony pod iego Imieniem: czemu ona dźiwuiąc się, miarkuiąc wielką łaskę tych osob ku sobie, przez zadumienie od siebie odeszła, á gdy była przywołana przez posłuszeństwo do zmysłow, widzenie znikneło.

2. W dźień Swiętey Maryi Magdaleny de Pazzys, według ktorey ustaw, y Konstytucyi, tamte Swięte Zgroma-

madzenie śię rządźi, chciał BOG pokazać słudze swoiey chwałę, ktorą ta Swięta ma w Niebie, żeby ią tym bar dźiey zachęcił do naśladowania cnot, y przykładow. Przed czasem W. Matka pzyięła była Kommunią, chcąc dłużey y spokoyniey w swoiey Celi zwyczayne odprawić dźiękczynienie, y iuż dla tego dwie była naznaczyła Zakonnice, ktore ią miały były zawołać na początek Mszy wielkiey śpiewaney, aby mogła bydź przytomna, tak na Mszy, iako też y na Panegieryku, ktoren miał na ten czas bydź ku honorowi tey Swiętey. Wypełniły Zakonnice punktualnie iey rozkaż a ona iuż zachwycona tak iak była zeszła do Choru, á złożywszy ręce na krzyż na piersiach, tak nie poruszona trwała, przez wszystek czas tey solenney funkcyi, ktora odprawiała śię w kośćiele, y oka niezmrużywszy, áni słowa żadnego przemowiwszy. Zakonnice dały o tym znać Officyałowi, (ktoren na ten czas z okazyi Swięta tam śię znaydował) ażeby śię dowiedźiał od sługi Bożey, co Swięta Matka w tym zachwyceniu iey oznaymiła, pragnąc wiedźieć to, dla ich duchownego pożytku, przywołał ią tedy do Forty Spowiednik, á taiąc przed nią przyczynę, dla ktorey chciał był z nią śię rozmawiać, przykazał iey, aby nim od Forty, odszedł naymniey ízą mu rzecz opowiedźiała, swoich wewnętrznych spraw ieszcze od tamtego czasu, iak śię ostatni raz z nią widźiał, wielką sługa Boża y przykrą z tey racyi na sobie uczuła boleść, zwyciężaiąc iednak wszystkę swoię przeciwność przez kilka dni czyniła wszystkich swoich spraw przed nim rachunek, gdy tedy przyszła na ten dźień Swiętey Matki, opowiedźiała, iż będąc przenieśioną w Duchu na iedno

dno

dno mieyſce bardzo świtne, pokazał iey Pan chwałę, ktorą Swięta Matka miała w Niebie, reprezentuiąc iey iako w przezrzoczyſtym zwierciedle, w ktorey ona zatapiaiąc zrzenicę, z niewypowiedźianym ukontentowaniem zabawiała ſię, niepamiętaiąc o ſobie gdźieby była, y co ſię na ten czas dźiało w Kośćiele.

3. Dwunaſtego dnia Sierpnia, w dźień Swiętcy Klary, maiąc ſługa Boża Nabożeńſtwo do tey Swiętey, odprawiła była z wielką gorącośćią Ducha Swiętą Komunią, od ktorey odeſzła pełna radości, y wewnętrznego weſela, ktore w niey trwało, aż do ſamego wieczora. Gdy naſtąpiła godźina zwyczayney rekreacyi, poſzła dla rozrywki z Zakonnicami do ogrodu, ktore widząc ią nad zwyczay weſołą, wielce ſię ucieſzyły; lecz podczas nayw iękſzey uciechy, obaczyły nieſpodźiewanie w gwałtwne porwaną zachwycenie. Wſtała tedy z mieyſca ſwego, á wziąwſzy za rękę iednę Zakonnicę, ktora ſię nazywała Sioſtra Klara, poczeła z nią chodźić po ogrodźie, á maiąc oczy obrocone w Niebo, mowiła: *O co za piękność! o co za wdźięczność! o co za ſłodkość!* A pochodźiwſzy tak przez nie iaki czas, powrociła ſię do Zakonnic, á maiąc otwarte ręce, y na koło patrząc po Zakonnicach, właſnie gdyby uważała wielką iaką ſalę, te ſłowa mowiła: *O amplitudo! quàm pulchra eſt Domus tua Domine, o latitudo! o conformitas & unio.* O obſzerności! o iak piękny ieſt Dom Twoy Panie: o ſzerokości! o zgodo y iedności: Y iakby pobudzała kogo do wniśćia, kto ſtoiąc na ziemi nieśmiał nogą poſtąpić mowiła: *Entrate, entrate, quia Domus Domini eſt magna, pulchra & cappax è chi non vuole entrarci, perditio*

ditio sua fit ex se. Wnidźcie, wnidźcie, bo Dom Pański iest wielki, piękny y obszerny, á kto niechce wniść, zguba iego z niego iest, przetrwawszy zaś potym w milczeniu, odpowiedźiała: *Słucham, słucham, iż mnie nauczasz kochać ciebie;* y potym znowu w krotce rzekła: *O quam suavis est,* o iak miły iest, y właśnie gdyby słuchaiąc kogo mowiącego, odpowiedźiała: *Z krzyża y z cierpienia iestem kontenta,* tamże oświadczaiąc się na dobrowolną cierpliwość swego Oblubieńca, złożywszy ręce, właśnie gdyby w nie co odbierała, rzekła: *Fasciculus spinæ fasciculus, ah con te mio caro bene, Temer non posso.* Snopek ciernia snopek. ach, z Tobą moie ukochane dobro bać się nie mogę, á po krotkim czasie, znowu rzekła: *Ciernia, gwozdźie, bicze krzyż będę cierpiała, a cierpiać. będę nauczała, ile będę mogła* á potym głośno zawołała: *Kochaycie kto was kocha, kto wam dał żywot, kto was stworzył dla Nieba, y kto wam nagotował tak piękne mieszkanie.* A rozszerzaiąc się w tych gorących słowach y ostrych napominaniach na tych, ktorzy dla nie kochania szli na potępienie, tak wielce była zapalona na twarzy, iż musiano mocą posłuszeństwa, przywołać ią do zmysłow; ponieważ obawiali się, aby tego impetu, ktorym w niey serce drżało, nie otworzyła, się znowu rana w piersiach. Czyniąc zaś o tym zachwyceniu wiadomość przed Spowiednikiem, powiedźiała, iż gdy była w ogrodźie z Zakonnicami na rekreacyi, słyszała się bydź w duchu zaprowadzoną na widzenie chwały Swiętych, y choyności ktorą BOG płaci duszom z całego serca służącym sobie, y że samże Pan przykazał iey, aby go prosiła oto, co sama pragneła, á

ona

ona profiła go aby cierpiała, á łaſkawy Pan darował iey piękny ſnopek ciernia, mowiąc: aby ſię nim bawiła wtym ſwoim krotkim y mizernym żywocie, á żeby potym przez całą wieczność, miała roże Niebieſkich pieſzczot.

4. Dwunaſtego dnia Grudnia w Wigilią Swiętey Lucyi, chciał BOG przez cierpliwość przygotować duſzę Wielebney Matki do weſołości, ktore miała w dźień naſtępuiący odbierać. Co tylko była poſzła Wielebna Matka na wczas, nim ieſzcze zaſneła, dał ſię iey widźieć iey Oblubieniec pytaiąc ſię, ieżeliby też chciała tey nocy co trochę cierpieć, dla poratowania Duſz Czyſcowych, na co ona z wielką ochotą ofiarowała ſię, y wnetże zdało ſię iey, że była przenieſiona y zaprowadzona w wielki piec ogniſty, gdźie trwała aż do godźiny iedenaſtey z wielką ſwoią boleścią; wyprowadzona potym z tamtych płomieni, obaczyła w koło ſiebie wielkie mnoſtwo duſz, ktore iey dźiękowały za to, co cierpiała dla nich; á odprowadzona do ſwoiey Celi, tam zaſtała Pana, ktoren ią przyiął z wielkim affektem, pokazuiąc wielce przyiemną ſobie iey ochotę, ktorą ſię ofiarowała na cierpienie dla ratunku onych duſz, w nadgrodę czego, miał iey po Swiętey Kommunii pokazać chwałę wielkiey ſwoiey Opiekunki Swiętey Lucyi, zeſzła tedy na Kommunią, po ktorey odſzedłſzy do Celi, dla czynienia zwyczaynego nabożeńſtwa, znowu tam zaſtała ſwego Oblubieńca, ktoren ią tam czekał, dla wypełnienia ſwoiey obietnicy; dał tedy iey widźieć wſpaniały woz, bardzo iaſny, w pośrzodku ktorego, ſiedźiała iedna bardzo piękna y ozdobna Panna, przybrana w bardzo bogate, y ſzlachetne ſza-

ty,

ty, przyozdobiona kleynotami, y drogiemi łańcuchami, á maiąc w ręku palmę, y na głowie bardzo iasną koronę, z przybraną y wesołą assystencyą w trymusie prowadzona była. Zdźiwiła się na widzenie tego wspaniałego trymfu, á Pan iey powiedźiał, iż to iest niby podobieństwo iakie do wielkiey chwały. na ktorą sobie zasłużyła iego Oblubienica Lucya przez zwycięstwo otrzymane ze świata, z czarta, y z ciała, walcząc z tymi nieprzyiaciołami, aż do wylania krwi, y zostawuiąc życie pod katowniami chwalebnego męczeństwa; przydaiąc y to, iż ktobykolwiek chciał tak mężnie na wzor iey walczyć z tymiż nieprzyiaciołami, ten w nadgrodę tego, podobną otrzymałby chwałę.

5. W dźień Swiętego Antoniego Opata z rana powrociwszy do Celi po Swiętey Kommunii, nie wyszła z tamtąd, aż o godźinie osimnástey, wywołáná przez posłuszeństwo, y dáłá się widzieć Zakonnicom, maiąc twarz wybladłą y wszystka drząca, ták właśnie, gdy kto z wielkiego niebespieczeństwá bywa uwolniony: boiaźń ta nie tylko w niey trwała przez wszystek ten dźień, ale nawet y następuiącego dnia, tak dalece, iż nie mogła mowić przez drzenie ięzyka. Nie wiedźiały Zakonnice coby była za okazya, tego niezwyczaynego frasunku, czyli naturalna słabości, czyli też skutek iakiego niezwyczaynego widzenia; przeto udały się do Spowiednika, aby się prawdy dowiedźiał, chcąc ią ratować iakim zgodnym sposobem. Spytana tedy od Spowiednika, odpowiedźiała: iż trwaiąc na modlitwie zwyczayney po Swiętey Kommunii wzięta była w zachwycenie, w ktorym zdało się iey, że widźiała na sobie wszystkie sukmie zapalone, właśnie gdyby kto

umy-

umyślnie zapalił, á iey ciało pieczone było w pośrzodku owego ognia, ktora rzecz, tak wielką w niey wzniecila boleść, y wewnętrzną boiazń, iż nie miała mocy y siły, nawet y z ziemi się podnieść: gdy się wtym nieszczęściu bydż widźiała, przyszło iey na myśl, udać się do swego wielkiego Opiekuna Swiętego Antoniego, do ktorego maiąc nabożeństwo, Kommunią była odprawiła, y co tylko wezwała Imienia iego, ogień wnetże ugasł, y dym wnetże się rozeszedł, á Swięty dał iey się widźieć mowiąc; iż to była sprawa szatana przeszkadzaiącego iey nabożeństwa: osmielił ią, aby się nielękała zasadzek piekielnego nieprzyiaciela, ktoren niemiło patrza na dusze ziednoczone z Bogiem, y że ona wtenże sam czas nabrała śmiałości, lecz wielkie ieszcze na ciele iey zostało się drzenie, y na duszy wielka y niewypowiedźiana była boiaźń, w ktorey się znaydowała. Na te słowa Spowiednik radźił iey także, aby się rozerwała od tey zbyteczney uwagi tego wszystkiego; ktora także była sprawa szatana chcącego ią rozerwać w swoim wewnętrznym spokoiu, y zalecał iey nabożeństwo do tego wielkiego Swiętego, przed ktorym piekielne furye wielce się lękáią, przyobiecáłá w tym wszystkim sługá Boża bydź posłuszną, oznáymuiąc, iż iuż byłá w wielu innych okolicznościách doznáłá iego Opieki, ktoren ią od ciężkich, y wielkich naiazdow szatańskich bronił.

6. Inne przedźiwne zachwycenie razem z widzeniem miała sługá Bożá dniá 24 Czerwcá, Roku 1725 w dźień, w ktoren Kościoł Swięty obchodźi Swięto Národzeniá Boskiego Poprzedniká, wielce záchorowáłá byłá

ſługa Boża na bolenie w pierſiach, przeto Spowiednik niekazał iey był iść do Kommunii, áby mogłá byłá zażyć lekárſtwá ordynowánego od Doktorá, iednák pozwolił iey był, áby ſłucháłá Mſzy Swiętey, y odpráwiłá Duchowną Kommunią, pod czás inney Sákrámentálney Kommunii, klęknąwſzy tedy w iednym kąciku Wieczerniká dla ſłuchánia Mſzy Swiętey, była oddalona od zmyſłow y właſnie gdyby pátrzáłá ná rzeczy przedźiwne, y ſłucháłá wytłumáczenia onych, rzekłá te ſłowá: *rozumiem cie o moy Poprzedniku, ſłucham ciebie o gorliwy o honor moiego BOGA: tak cierpieć, ale ty mnie nieopuſzczay, bądź przy mnie z Twoim ratunkiem..* Co wyrzekłſzy zamilkłá, y powrociła ſię do zmyſłow. Po ſkończoney Mſzy Swiętey, po odprawioney Swiętey Kommunii, chciał Spowiednik, wiedźieć iey wewnętrzne ſprawy, pod czas tego oddalenia ſię od zmyſłow, ktoremu ona odpowiedźiała iaką iey Bog oznaymił chwałę; ktorą w Niebie ma iego Poprzednik, á potym żywym poznaniu chwały, widźiała tego z ſamego Poprzednika depcącego nogami okrutnego ſmoka, y mowiącego do niey, iż ten ſmok był złoſliwy, y niewierny Herod, ktoren go kazał zabić za iego naukę, iże teraz odbierał chwałę za znieſioną ſwoię mękę, á záś on przez całą wieczność będźie cierpiał męki piekielne, za to, iż ſwoim y cudzym dogadzał chęciom; przeto áby zważáłá, iak ieſt rzecz dobra, dobrowolnie cierpieć dla honoru Boſkiego, y żeby ſię niedawała zwodźić chęciom cudzym, niechcąc ich uraźić; iże z tego widzenia, y z tych ſłow powiedźianych od Swiętego Poprzednika wielką

nabra-

nabrałá śię, y chęć, ku Boskiey chwale, chćeby wiele zá to miáłá ponośić prześládowánia, y trudości.

§. IX.

O niektorych innych zachwyceniach y widzeniach, ktore Bog użyczał Wielebney Matce w rożnych okolicznościach czasu.

I. JAko Duch Boży niema dla śiebie naznaczonego áni mieysca, áni czasu ále wiele gdźie y kiedy chce, użyczaiąc łask duszom sobie ukochanym; tak codźiennie wydawało śię to, w rożnych okolicznościach ná duszy naszey Wielebney Matki; ponieważ widywały ią częstokroć Zakonnice w skrytych mieyscach podnieśioną od ziemi, y wiszącą na powietrzu; nie wiedząc racyi, y przyczyny tego. Tak ią znalazła w Oratorium iedna Zakonnica, ktora tam była poszła po kwiatki; dla ustroienia Ołtarza, á że tam były zamknione okienicami okna, rozumiała iż tam niebyło nikogo, co tylko tedy otworzyła; obaczyła wiszącą na powietrzu Wielebną Matkę ośm piędźi od ziemi, twarzą pobożną y skromną, patrzącą śię na Krucyfix, ktoren trzymała w ręku. Zdięta boiaźnią Zakonnica, widząc rzecz tę, pobiegła przywołać Mistrzyni Nowicyuszek, ktora miała władzą rozkazowania Wielebney Matce; przyszła na to mieysce Mistrzyni, á widząc ią zachwyconą, y na powietrze podnieśioną, kazała przywołać W. Xiędza Donato Antonio di Bari Prokuratora Klasztornego (ktoren na ten czas znaydował śię w Klasztorze, pilnuiąc niektorych Rzemieślnikow) áby też y on był oczywistym świadkiem tych cudow, ktore BOG czynił w swoiey sludze. Zdźiwił śię na ten widok dobry Ka

płan, á nie mogąc poiąć iakimby ſpoſobem, z tak wyſokiego mieyſca miała ſię ſpuścić, bez czyiey pomocy, pytał ſię o to Miſtrzyni, ktora ułatwiaiąc go w tey wątpliwości, mocą poſłuſzeńſtwa uczyniła rozkazanie ſłudze Bożey, ktora wnetże ſpuściła ſię na doł, tak właśnie iak gdy ptaſzek lecąc z powietrza uſiada na ziemi. Widząc ſię ſługa Boża bydź w pośrodku Miſtrzyni, y Prokuratora, pełna zawſtydzenia, wyſzła od oczu ich, słowka żadnego niemowiąc, y poſzła do ſwoiey Celi; widźieli zaś Prokurator y Miſtrzyni, iż Krucyfix ktoren trzymała w ręku, był tenże ſam, ktoren mocnemi gwozdziami był przybity do ławki pomienionego Oratorium, ktoren ona przez impet zachwycenia oddarła ze wſzyſtkiemi gwozdźiami, z tego mieyſa gdźie był przybity.

2. Drugie przedźiwne podnieſienie na powietrze miała Wielebna Matka na początku Roku 1712. w tymże ſamym Oratorium, w ten właśnie czas gdy przychodźiły iey Duchowne Corki, dla wyznania ſwych wewnętrznych ſpraw iako rozkazuią Konſtytucye; Wchodźiły Zakonnice iedna po drugiey, y iuż była kilka ich wyſłuchała; gdy zaś przyſzła Sioſtra Angela, Marya Marcolla nazwana od Swiętego Piotra, dla wyznania tak że ſwoich ſpraw, á niewidząc Jey w ſwoiey ławce, ani też gdźie bliſko, patrząc wkoło oczyma bynaymniey niepoſtrzegła, aż na oſtatek óbaczyła ią w zachwyceniu podnieſioną w gorę, ręce otwarte, á oczy w Niebo podnieſione maiącą, dała wnetże znáć iedney z pilnuiących onę Zakonnic, áby ią poſłuſzeńſtwem ściągneły z zachwycenia; lecz poſtrzegłſzy ſię ta ktora mowiła, niechciała

chciałá przeszkodźić iey słodkim rozmowom, záczym obydwie poczeły słuchać, y notować co mowiła: słyszały tedy że mowiła te tylko słowa: *Zbieraycie, zbieraycie y nawlekaycie te perły, ktore moy Oblubieniec wam rozkazuie.* Apotym zamilknąwszy trochę, mocą posłuszeństwa przywrocona była do zmysłow, y odeszła do Celi. Dowiedział się Spowiednik, iż sługa Boża w tym swoim zachwyceniu widziała wiele Aniołow, ktorzy z rozkazu Pańskiego, zbierali wielką liczbę pereł rozrzuconych po ziemi, y onę nawlekali na nitkę z złota, bardzo iasnego, ktorego czasu miała sobie dane osobliwe oświecenie, przez ktore poznawała, iż te perły znaczyły dowody, ktore się daią Osobom Duchownym, w wyznaniu przed niemi ich wewnętrznych spraw, y wszelkiey skrytey passyi, á żeby były wyprostowane od swoich Mistrzow na drogę doskonałości, ktore to dowody lubo się zdadzą bydź rozsypane po ziemi, z tym wszystkim BOG rozkazuie Aniołom onych dusz, aby ie zbierali, dla podania imże czasu potrzebnego, y żeby z nich drogi im łańcuch upletli w chwale ich Niebieskiey.

3. Miewał Kazanie w tym Kościele, pod czas Wielkiego Postu Jl Padre Gioseppe d' Amato; Mąż Apostolski y wielce znaiomy słudze Bożey. Słuchały raz Zakonnice wszystkie w Chorze słowa Boskiego, a ona nie chcąc im przeszkadzać poszła do Oratorium. Po skończonym Kazaniu rozumiały Zakonnice że iuż Wielebna Matka Przeorysza wyszła była z Oratorium, ponieważ iey iuż niewidziano, lecz trafunkiem podniozszy oczy, postrzegli ią wyniesioną w gorę, na wiele pędzi od ziemi

mi, rowno z wierzchołkiem Ołtarzyka. Y tam była widźiana w tak pobożnym ułożeniu, y z tak wesołą twarzą, iż się zdało że zażywała tego nierozerwanego pokoiu, ktore go zażywaią w Niebie dusze błogosławionych, jako słyszeli na Kazaniu o Niebie, z ktorego na ten czas szli. Gdy przeszły Zakonnice, mocą zwykłego posłuszeństwa rozkazano iey, spuścić się na doł, inaczey by tam była przez cáły dźień, iáko w podobnych okolicznościách wiele rázy natrafiáło się.

4. Było Roku 1712. w cały Apulii wielkie powietrze ná bydło: záczym iáko po wszystkich tych Prowincyách głośná byłá Wielebná Mátká, nie tylko dla swoich do świádczonych cnot, ále náwet dlá łask ktore BOG częstokroć użyczał udaiącym się do iey modlitew; ták proszona byłá przez list o modlitwy do swego Oblubieńcá, áby się dał ubłagáć, y uśmierzyć tę karę, ktorą chłostał wszystkie one spustoszałe polá. Płákałá na tę nowinę sługá Boża y wnetże poszłá ná to mieysce, gdźie się przyimuie Kommunia, ná modlitwę w podáney sobie potrzebie. Niedaleko od tego mieyscá szły dwie Zakonnice, y usłyszáły tak przeráźliwy głos, iż się im zdało, iakby w ten czás miáłá duszę BOGU oddáć: Przybiegły wnetże ná iey rátunek, lecz znalezli ią podniesioną w gorę ná powietrzu y máiącą oczy ták otwárte, że się zdały, iż by miały wyskoczyć z powiekow, á ręce miáłá wyciągnione w Niebo, ták iák gdy kto prosi o miłosierdźie, y o łaskę, ruszáiąc wárgami, ná kształt dyskursu iákiego wielkiego interessu, bez żadnego iednak słowá głośno wymowionego; iey ciało ták bardzo się w gorę wybiiáło, iż się zdáło, iákby go ziemia

miała

miáłá ná powietrze wyrzucać ták dálece, iż z wielką prácą owę Zakonnice wstrzymáły ią, mocą posłuszeństwá, trwáiąc ták przez niemały czas nieporuszoną, ná ostátek z płáczem y z wzdychániem poklęknowszy, padła ná ziemię czołem biiąc; Aże podobno poznałá, iż ieszcze gniew Boski nie był przebłagány ták płácząc odeszłá do swoiey Celi, gdźie zámknąwszy się przez cáły dźień przebyłá, żadnego niezażywáiąc pokármu. oprocz chleba boleści, a na poiu, oprocz włásnych łez. Skutek ktoren otrzymały iey prozby był ten, iż od tego dnia ná potym, to iest: od dnia 13. Czerwca, poczeło ustawać powietrze ná bydło, y w krotkim czáśie w cale ustáło.

5. Nie tylko przez powierzchowne sposoby chciał BOG tego, aby swoiemi modlitwami wspomagáłá tak publiczne iak y prywatne potrzeby, ále też sam przez wewnętrzne oświecenia, y serdeczne instynkta wzbudzał ią do modlitwy według okoliczności iakiey następuiącey potrzeby. Napoczątku Roku 1715, powiedźiáła przed Spowiednikiem, iż gdy iedney nocy modliła się w swoiey Celi. była porwana w zachwycenie, y zaprowadzona w Duchu na iedno obszerne pole, gdźie widźiáłá na środku niego iakąś niby postać osoby nakrytey białym odźieniem, ktora maiąc kosę w ręku, patrzała bardzo strasźliwemi y grozliwemi oczyma, skazuiąc kosą, to na te, to na owe Miasta y wioski, ktore na tym obszernym polu pokazywały się; na ostatku rzuciła okiem niespuszczaiąc wzroku z Fazanu; w ktorym punkcie, dałiey BOG wewnętrzne oświecenie, iż oczywiście poznala, iako miałá w tym Roku panować bardzo zarażliwa choroba,

ktora poczyniwszy szkody wiele po bliższych Miastach miała przyść y do tego Miasta, w ktorym bardźiey niż w innych miała tryumfować, odbieráiąc swoią kosą wielu ludźiom życie. Oświecona tą wiadomością o następuiącey karze, udała się wszystka na modlitwę do swego Oblubieńca, przynaymniey ażeby był chciał zachować iey Zakonnice, od następuiącey kary. Raczył ią wysłuchać Zbawiciel w tey prośbie, iako skutek pokazał, y spełniło się to widzenie, o ktorym była przepowiedźiała, wprzod go oznaymiwszy Spowiednikowi, albowiem tego Roku po wszystkiey Apulii, była straszna zaraza febry maligny, od ktorey po wszystkich Miastach, y wsiach tey Prowincyi, osobliwie w Fazanie wiele ludźi poumierało sam tylko Klasztor sługi Bożey nienaruszony został od tey pospolitey kary, ponieważ żadna z Zakonnic niebyła zarażona tą chorobą, ale wszystkie zostali się cudownym sposobem uwolnione, y zachowane przez zasługi ich dobrey Matki.

6. Zasnęła była iedney nocy sługa Boża, y w same pierwospy z nienacka obudźiła się, słysząc w sercu swoim instynkt do modlenia się za ludźi konaiących. Wstała co prędzey z łożka, y że wszelką gorącością Ducha poczęła się modlić, prosząc Pana, o miłosierdźie nad tymi duszami, ktore się znayduią w takim czasie, w ktorym albo utracić albo znaleść mogą zbawienie; gdy się tak modliła, oddalona iest od zmysłow, y zaprowadzona od swego Anioła Stroża do iednego Klasztoru Zakonnic, gdźie w iedney Celi, obaczyła iednę Zakonnicę umieraiącą, bez żadney przy sobie assystencyi. Przeciwko mieysca tego, gdźie leżała konaiąca

iąca, ſtał Chryſtus JEZUS w Oſobie Sędźiego; po obydwoch ſtronach łożka, byli Anioł Stroż, y ſzatan, á wkącie iedna Matrona bardzo ſmutna, y płacząca. Sędźia obrociwſzy ſię do Anioła, ſpytał ſię o regeſtr ſpraw tey duſzy, na co Anioł bardzo coś mało powiedźiał, oſobliwie o życiu przepędzonym w Klaſztorze, y to ieſzcze z tak wielką oſtrożnością, iż ſługá Boża ſłyſząc to, drzała wſzyſtka od ſtrachu, y omdlewała prawie od boiazni, Szatan raz poraz przerywał mowę Aniołowi, czyniąc na kazdą rzecz reflexie, czaſem pokazuiąc wielkie, a czaſem małe ſprawy, á tym czaſem konaiąca oſtatni raz odetchnęła, ktorego czaſu ſługa Boża, z wielką ſwoią boiaźnią, obaczyła wychodzącą onę duſzę, w poſtaci ptaka, wſzyſtkiego z pierza odartego, zranionego, maiącego głowę nachyloną, y pełnego ſtwydu, y zamieſzania, ktoren uſiadł na ſwoim zmarłym ciele, czekaiąc od Sędźiego oſtatniey ſentencyi. Na ten czas Sędźia obrociwſzy ſię do Matrony rzecze: *O to ieſt Duſza Twoiey Zakonnicy, oſadź ią ſama.* Z ktorych słow poznała ſługa Boża, iż ona Matrona był to Zakon; maiąc tedy od Naywyżſzego Sędźiego moc, poczeła wymawiać oney duſzy mały pożytek, ktoren uczyniła przez tyle lat w żywocie Zakonnym, złe używanie, tyle ſpoſobow wynalezionych, w Swiętym Zakonie dla iey zbawienia, wzgardę ktorą czyniła Regule, y rożkazom Swiętego poſłuſzeńſtwa, nieumartwienia, y tyle innych defektow od niey popełnionych. Cieſzył ſię ſzatan ſłyſząc te wymawiania, á oraz ſpodźiewaiąc ſię, iż iemu przyſądzonaby była: lecz Anioł Stroż począł ią bronić, przekładaiąc iey łzy, y żal, ktoren miewała

ła za swoie występki, y że szczerze zawsze oskarżała się na Sakramentalney Spowiedźi, ktorey dana iest sentencya długiego y ciężkiego Czyśca. Widźenie to, tak bardzo na umyśle Wielebney Matki wyrażone było, iż się zawsze pomieszaną w sobie słyszała, ile razy na to wspomniała, á gdy o tym oznaymiła Spowiednikowi, prosiła go o pozwolenie, aby się mogłá zamknąć w iednym naypodleyszym kąciku Klasztornym, dla przygotowania się do tey straszliwey sprawy, gdźie powinny się sądźić naymnieysze nasze uczynki. Radźił iey przytym Spowiednik, aby wzięła na siebie staranie o ratunku duszy oney Zakonnicy, dla folgi iey w ciężkich mękach, do ktorych była przez sąd wskazana.

7. Niemniey prawdźiwe od przerzeczonego widźenia, było drugie nazwane od sługi Bożey snem, dla tego że go miała, iakby wpuł śpiąca; zdało iey się tedy, iż widźiała wszystko Miasto Fazanu w boiu, y że Mieszczánie wzaiem się biiąc, wiele czynili ran y śmierci. Sprawiło to widzenie smutną w niey melancholią; tak dalece, iż przez wiele dni nic innego nieczyniła, tylko wzdychała, y plakała, przeto maiąc nad nią politowanie iedna z Zakonnic, ośmieliwszy się, spytała iey, dla czegoby tak smutną była, na co ona odpowiedźiała: iż sen bardzo smutny trapił ią. Nie wyszło wiele czasu, y zyściło się widzenie, albowiem 12 dnia Listopada z rana wśrod ulicy niewinnie dway bracia od Mieszczan na śmierć zabici byli, y ieden z karabinu postrzelony w piersi, á drugi cztery razy pchnięty puginałem. Co tylko sługa Boża o tym kazusie usłyszała, padłszy na twarz przed

Obrazem Matki Boſkiey, poczeła ſię modlić za niemi, obawiaiąc ſię, nie tylko doczeſney, ále y wieczney ich zguby. Matka Boſka raczyła wyſłuchać iey proźbę, álbowiem pierwſzy miał tyle czaſu do życia, iż mogł przyiąc, Swięte Sakramenta, á drugi po długiey kuracyi ozdrowiał, y nie tylko ią Pan pocieſzył w tym, ale oprocz tego oznaymił ſtan inſzy owego zmarłego, ktorego iey pokazał w Sobotę po przyiętey Kommunii, ponieważ ta ſama duſza opowiedźiałá iey, iż była zbawiona za przyczyną Matki Boſkiey, że co dźień odprawiała Rożaniec będąc w tym Bractwie, procz tego iey ieſzcze powiedźiała iż gdy przez zakamiałość niechciała darować ſwemu zaboycy tego razu, przyſzło iey na myſl, iż dwoma laty przedtym ciężko zachorowawſzy, y uczyniwſzy wotum porzucić ieden zły zwyczay, gdy otrzymał pożądaną łaſkę, znowu ſię był wrocił do dawnego grzechu, á przecię Pan przez ſwoię nieſkończoną dobroć wnetże darował mu w tym punkcie Swiętokracki exceſs, y że ta uwaga tak wielkie w ſercu iego wzbudźiła żale za iego grzechy, y chęć do darowania ſwemu zaboycy, á przytym dobrowolne przyięcie śmierci iako powinney temu, ktoren słowa niedotrzymał BOGU tak dobremu, y że ten akt zasłużył mu odpuſzczenie iego grzechow, lecz miał w Czyſcu wypłacać ſię karą. Pośilona wielce tym widzeniem Wielebna Matka przykazała Zakonnicom, aby ſię modliły za tą duſzą, ponieważ wielce była potrzebna ratunku.

8. Będąc iednego dnia W. Przeoryſza w ſwoiey Celi przy robocie, uſłyſzała głos Boſki, ktoren iey roſkazywał chodźić po Klaſztorze. Ochocza do wypełnienia rozkazow ſwego Oblubieńca, poczeła chodźić w koło, lecz co tylko kilka krokow uczyniła, nadybała trzech ſzata-

now, ktorzy trzy strasżne, y niezwyczayne czynili figu-
ry. Pierwszy miał na sobie figurę Dźiecięcia, nie tylko
szpetnego, ale y kulawego, y tak słabego, iż żeby się był
z mieysca ruszył, trzeba było opierać mu się rękami o zię
mię, y raczkować. Drugi miał na sobie maszkarkę, ma-
iąc na twarzy figurę piękney y skromney Panienki, lecz
z tyłu z ramion iego wychodźił iadowity wąż: Trzeci
trzymał na ręku z czerniałą trupią głowę, z ktorey oczu
y uszu wychodziło robactwo. Zdźiwiła się z niezwyczay
nego widzenia Wielebna Matka, á wiedząc dobrze, iż te
znaki głębokie w sobie zamykały taiemnice, Spytała
pierwszego, coby znaczyła iego tak nieskładna figura, przy
ciśniony mocą wyższą nad siebie, y zgrzytaiąc że złości,
odpowiedźiał: iż takie są te Zakonnice, ktore zwiedźione
wysokim o sobie rozumieniem mniemaią, iż ich wewnę-
trzne sprawy są iakim dobrym uczynkiem, y rozumieią,
iż bardzo wiele postępuią w drodze doskonałości, ále ze
niemaią cnoty pokory, bynaymniey nieruszaią się z miey
sca, y zawsze tak są słabemi y niby dźiecmi, nie maiąc się
gdźie oprzeć, wiiąc się po ziemi, y niemogąc chodźić.
Drugi powiedźiał; iż on przez onę maszkarkę wstydli-
wey y dobrze ułożoney Panienki wiekarstwie tail iad,
zabraniaiąc Zakonnicom przez powierzchowny wstyd wy-
iawiać właśnych defektow, przy oznaymieniu sumnienia
przed Przełożoną, niepokazuiąc im tego, iż występek sam
przez się wyiawia się, y iako iadowity wąż wynika z ich
ramion, w czym się one niepostrzegaią, y tak tym bardźiey
zawstydzone bywaią. Trzeci powiedźiał; iż te robaki,
ktore wychodźiły z oczu y z uszu, oney szczerniałey tru
pi gło

pi głowy, były przeciwne y na małym fundamencie uczynione rozumienia, ktore iedna o drogiey czyniła, ſądząc z widzenia iakiey ſprawy ani złey, ani dobrey, albo z iakiego nieuważnie wymowionego słowa, á że za czeſem te robaki miały urość, ſpodźiewał ſię widźieć ich głowy oſmolone w ogniu, tak iak tę, ktorą noſił w ręku. Nauczona ſługa Boża z tego widzenia, poſzła oznaymić go Spowiednikowi, á żeby miał informacyą dla dyrekcyi duchowney ſwoich Zakonnic, á on iey też przykazał, aby podobnymże ſpoſobem, y ona pod czas domowych Exort namieniła o tym, aby z oſtrożnością na potym ſprawy ſwoie czyniły, zwyciężaiąc w tym wſzyſtkie chytrości Szatańſkie; co ona punktualnie wykonała,

9. Jako widzenie wyżey namienione służyło dla naûki duſz Zakonnych, tak naſtępuiące było od BOGA dane, dla iey oſobliwey pomocy, y dla wzmocnienia w cierpieniû dobrowolnym tych przeciwności, ktore na ten czas miała, tak powierzchowne, iako y wewnętrzne. Słuchała ſługa Boża iednego dnia z rana na mieyſcû Zgromadzenia Mſzy ſpiewaney, gdźie Zakonnice wſzyſtkie razem będące w Chorze pod ten czas, obaczyły iż ſię drzwi otworzyły, y ſługa Boża iuż zachwycona niemi weſzła, maiąc oczy obrocone w Niebo, z takim ułożeniem, y tak bardzo boiazliwie poſtępuiąc, właſnie gdyby ſzła iaką drogą bardzo niebieſpieczną, y gdźieby nie było mieyſca beſpiecznego, dla poſtawienia nogi. Dwie z Zakonnic, ktore iey ſprawy notowały, ſzły za nią, dla uważania tego co czyniła, y ſłyſzały, że mowiła: *A ktorędy ia poydę?* y zatamowawſzy ſię w ſwoiey drodze trwała

tak przez całą Mszą, na koniec, iakby iuż nie mogła utrzymać się na mieyscu, padła na ziemię. A podniozszy rozweselonę ku Niebu twarz, mowiła: *Ach moie Dobro, ty wiiesz kwiaty, a ia iestem między cierniem!* przykazały iey Zakonnice, aby wstała z mieysca, y odeszła do swoiey Celi, na co ona odpowiedziała: *będę posłuszna aż do śmierci, ale niech tylko przeydę*, á przyszedłszy zupełnie do siebie, odeszła do Celi, Zakonnice ktore przy niey stały oznaymiły o tym Spowiednikowi, od ktorey on dowiedział się, iż w tym zachwyceniu sługa Boża widziała swego Oblubieńca siedzącego na wspaniałym Tronie, y wiiącego korony z bardzo pięknych kwiatow, á będąc zawołaną dla odebrania korony, gdy wielkim pędem chciała iść po nię, postrzegła iż trzeba było przechodzić przez bardzo ścistą ścieżkę pokrytą ostrym y kolącym cierniem, tak dalece, iż za każdym stąpieniem, słyszała się bydź ciężko skłutą; ktora rzecz czyniła iey wcale niepodobną do przeyścia drogę, lecz on dodaiąc iey sił, rzekł; iż kto się boi iść przez ciernie, utrapienia y dolegliwości, niedoydzie do otrzymania korony chwały, ktorą dla niego miał zgotowaną w Niebie; co gdy wyrzekł, widzenie zniknelo. Rzecz niepodobna wymowić, iak wielki posiłek z tych słow miała sługa Boża, ponieważ od tego czasu na potym nie tylko ponosiła (iako przedtym) z wielką chęcią utrapienia, ale właśnie była ich pragnąca, y nienasyco na; á gdy ustawały, pragneła ie mieć, znowu gorącemi modlitwami prosząc o nie swego Oblubieńca.

RO-

ROZDZIAŁ XLII.

O iey heroicznym posłuszeństwie, y o innych aktach heroicznych cnot, w ktorych sługa Boża cwiczyła się

I. LUbo nasza Wielebna Roza Marya wielce cwiczyła się w rożnych cnotach, osobliwym iednak sposobem wkładała się do Swiętego posłuszeństwa, wiedząc dobrze, iż ta cnota gdy przychodźi do stopnia wysokiego y heroicznego, wprowadza y strzeże na duszy wszystkie inne cnoty. Zważył iuż łaskawy Czytelnik, ia kiemi, y iak niezwyczaynymi sposobami sługa Boza probowana była w tey cnocie, tak od Swieckich, iako y od domowych Przełożonych, gdy iey doświadczano Ducha, y iako zawsze widźiana była ochoczą y stateczną w pełnieniu rzeczy nie tylko sobie trudnych, ale przeciwnych własney woli, doskonale siebie samę zwyciężaiąc. Przytym zważył y to, iako same Imie posłuszeństwa dosyć było dla niey, dla przywrocenia iey od zachwycenia do zmysłow: lecz wszystko to cokolwiek się do tych czas mowiło, zadosyć nieopowiada ieszcze iey głębokiego posłuszeństwa; albowiem przychodźiło do tego, iż nie tylko pokazała się posłuszną na rozkazy te ktore przy swoiey Obecności miała, ale nawet y na te, ktore w odległych mieyscach mieć mogła, y wiele y przedźiwnych przykładow tego niezwyczaynego posłuszeństwa mamy w Processach, z ktorych nie ktore tu położą się, á żeby oczywiście znać było, do iak wysokiego stopnia tey cnoty przyszła.

2. Będąc iedna Zakonnica u Forty, tam znienacka przestraszona była, zaczym począwszy uciekać po schodach w środ nich przypadł na nię zawrot głowy, z

kto-

ktorey okazyi padła na ziemię, będąc w niebeſpieczeńſtwie ſzwanku, lecąc na ziemię á nie uważaiąc na odległość, poczeła wołać o pomoc ſwoiey miłoſierney Przełożoney, rozkazuiąc iey przez poſłuſzeńſtwo, aby przybyła iey na pomoc, w te słowa: *Matko naſza przez Swięte poſłuſzeńſtwo ratuy mnie.* Była na ten czas ſługa Boża zamkniona w Celi, czyniąc zwyczayne nabożeńſtwo po Kommunii Swięţey, y wnetże w ten ſam czas wybiegła na ratunek ſwoiey Zakonnicy, ktora gdy ią obaczyła przy ſobie stoiącą, ſpytała ſię, iakimby ſpoſobem przyſzła ku iey ratunkowi, na ktore słowa uſmiechaiąc ſię, odpowiedźiała mowiąc: *przyſzłam dla wypełnienia poſłuſzeńſtwa.* Zadźiwiła ſię Zakonnica, na taką prętkość w poſłuſzeńſtwie y iakimby ſpoſobem tak daleko mogła uſłyſzeć głoś ſwego rozkazu.

3. Więkſzego podźiwienia godne było poſłuſzeńſtwo, ktore wypełniła W. Kanonikowi D. Marc, Antonio Serio ſwemu Bratu, ktoren daleko kiłka mil od Fazanu, to ieſt w Mieście Oſtuni znaydował ſię. Wyznaie on w Proceſſach, iako bardzo ciężko choruiąc w ſwoim Domu, y widząc że choroba co raz to bardźiey wzmacniała ſię, uczuł ſam w ſobie wewnętrzne nadchnienie, áby ſię był udał do modlitew ſwoiey Sioſtry, zaczym z tą ufnością, ktorą w nim wzniecała potrzeba przykazał iey (właſnie gdyby ią miał przed ſobą obecną) aby proſiła BOGA za ſwoie zdrowie, niebyły daremne słowa iego; albowiem w krotce odebrał liſt od ſługi Bożey, w ktorym mu oznaymiła, iako wykonała poſłuſzeńſtwo y proſiła Boga, za iego zdrowie, gdźie oczywiście pokazał ſię ſkutek iey modlitwy

dlbo-

albowiem bardzo w krotkim czaſie przyſzedł do ſiebie. Gdy zaś potym przyiachał był do Fazanu dla podźiękowania ſłudze Bożey, ona powtorzyła toż ſamo, co iuż była przedtym w liście do niego piſała, to ieſt iż bardzo dobrze wiedźiała iego rozkazanie.

4. Była Sioſtra Marya Benedykta czaſu iednego u Forty, na rozmowie z Swieckiemi Oſobami w intereſſach Klaſztornych; á że ſama przez ſię nie mogła zakończyć tey ſprawy ale potrzeba było obecności y zezwolenia Przełożoney, że zaś iuż było pozno, á Wielebna Matka niezeſzła ieſzcze była do Forty, uczuła wewnętrzny inſtynkt, á żeby y w tey odległości przykazała iey wyniść z Celi: przeto głoſem cichym, żeby nie była ſłyſzana od ludźi Swieckich przytomnych wyrzekła te ſłowa: *Matko naſza przez Swięte poſłuſzeńſtwo wynidź z Celi.* Miarkuiąc zaś ſama w ſobie, iż to rozkazanie niemiałoby ſwego ſkutku, pobiegła ku iey Celi, aby ią była przywołała, lecz co tylko wpuł drogi była, zachodźi iey w oczy poſłuſzna Przełożona mowiąc: *Czego chceſz żeś mnie wołała przez poſłuſzeńſtwo.* Zdumiała nate ſłowa Zakonnica, á chcąc wiedźieć przez ciekawość, ſpytała ſię iakimby ſpoſobem mogła ſłyſzeć z tak daleka rozkaz Swiętego poſłuſzeńſtwa. Na co Wielebna Matka te ſłowa dla iey nauki y wiadomości powiedźiała: *Corko, poſłuſzeńſtwo ieſt nakſztałt grzmotu, ktoren ſię daie wſzyſtim ſłyſzeć: y tak ſłyſza go ci ktorzy doſkonale kochaią BOGA, ktoremu wielce ſię podoba ta Swięta cnota.* Słyſząc wytłumaczony ſobie ſpoſob ten ktorym BOG obiawił ſłudze ſwoiey rozkazy Swiętego poſłuſzeńſtwa, nie tylko zupełnie była nauczona, iak zdaleka

mogła ſłuchać rozkazania ſobie uczynionego,ale nawet ia kim ſpoſobem ſłyſzała będąc w zachwyceniach,od ktorych na iedno wſpomnienie poſłuſzeńſtwa przychodźiła do zmy ſłow; przeciwnym zaś ſpoſobem gdy przez gwałt albo ia kim ſpoſobem chciano ią od zachwycenia do zmyſłow przywrocić, iako ſtatua nieporuſzona była, y nigdy do zmy ſłow niepowracała, ani też znaku iakiego choć była bi- ta na ſwoim ciele niepokazała, włáſnie iakby miała u- marłe ciało.

5. Przeto BOG Wſzechmogący żeby był tym bar dźiey zapalił ſługę Bożą do cwiczenia ſię w Swiętym po- ſłuſzeńſtwie,y żeby ią był tym bardźiey potwierdźił w tym ſpoſobie poſłuſzeńſtwa, ktoren zachowała to ieſt oſlep bydź poſłuſzną, nic nieuważaiąc, czy to rzecz podobna, czyli też nie, do wykonania, ktora ſię iey rozkazywała, czę ſtokroć przedźiwne ſporządzał ſprawy na potwierdzenie te- go, iako ſię pokazuie z naſtępuiących cudow. Gdy iedna Zakoninca ſuſzyła proch ſtrzelecki na ognie tryumfalne, ktore ſię miały palić w dźień Swięta Swiętey Maryi Ma- gdaleny de Pazzys, ktoren dźień z wielką Uroczyſtością obchodźi ten Klaſztor, przez nieoſtrożność zaiął ſię ow proch, y tak bardzo ſpalił twarz owey Zakonnicy, iż wſzyſcy Doktorowie nietuſzyli iey życia dla niezno- ſnych boleści, y lubo przez wielkie ſtaranie mogłaby ie- ſzcze była żyć, byłaby iednak ſzpetna y ſlepa. Ubolewa- ła na to wielce Przełożona z całym Zgromadzeniem,żału- iąc ſtraty, y nieſpoſobności owey Panienki, ktora przez ſwoie czerſtwe ſiły, y rzadkie doſkonałości, była znaczną pomocą onemu Klaſztorowi: przeto nadchniona od BOGA

przywołała naszey Siostry Roży Maryi, y w mocy Swiętego posłuszeństwa przykazała iey, aby uzdrowiła onę Zakonnicę, która iako Zakrystyanka powinna była zadosyć uczynić swemu Urzędowi w dźień następuiącego Swięta. Poszła Wielebna Matka wypełnić rozkaz swoiey Przełożoney, á dotykaiąc się z lecka twarzy zachorzałey Zakonnicy, doskonale ią uzdrowiła, tak daleće, iż naymnieyszego nie było znaku, y podobieństwa spalenia.

6. Niemniey rzecz godna pamięci, zdrowie ktore przywrociła W. Xiędzu *Don Francesco Paolo Ferara*: był on na ten czas Prokuratorem Klasztoru, á że przez wszystek on czas doglądał nowey Fabryki Klasztoru, z tey racyi śmiertelnie zachorzał. Przyiaciele y Rodźice onego wielce żalili się na Zakonnice, powiadaiąc iż one przyczyną były straty tego dobrego Kapłana. Doszła wieść ta, y niesłuszne szemrania do uszu Przełożoney, ktora chcąc ie usmierzyć, y uniknąc nie dobrych konsekwencyi, ktoreby napotym szkodźiły Klasztorowi, przywołała sługi Bożey, á opowiedźiawszy iey wszystko, przykazała w mocy Swiętego posłuszeństwa, áby uprosiła konaiącemu Prokuratorowi zdrowie. Wyszedłszy od Przełożoney na tychmiast poszła na modlitwę, y gdy się modliła, w ten czas Doktorowie przyszli nawiedzać chorego, przedtym iuż od nich zdesperowanego y odstąpionego, ktorego z wielkim zadumieniem znaleźli nie tylko się lepiey maiącego, ale dalekiego od wszelkiego niebespieczeństwa. Dano znać wnetże o tym Przełożoney, ktora wnetże pytała się sługi Bożey, iakimby sposobem tak rychło upro-

fiła łaſkę choremu, na co z proſtotą y ſzczerością odpowiedźiała, iż widźiała Nayświętſzą Matkę Boſką, ktora ciało chorego pokropiła ſwoim nayczyſtſzym mlekiem, z ktorey zbawienney ochłody odebrał zdrowie.

7. Zdźiwnieyſzemi okolicznościami, pokazał ſię ſkutek iey poſtuſzeńſtwa w otrzymaniu zdrowia właſnemu Rodźicowi. Ten był mało co dawniey w Fazanie tak dla odwiedzenia ſwych Corek, iako też dla kuracyi Zakonnic, ile że wielce doświadczonym był w lekarſtwach Profeſſorem, corocznie dla tego ſkutku przyieżdżaiąc do przerzeczonego Klaſztoru. Tego Roku, to ieſt: 1715, po ſtrzegły Zakonnice, iż Wielebna Matka Przeoryſza żegnaiąc ſię z ſwoim Rodźicem, nieproſiła go według ſwego zwyczaiu o Oycowſkie błogoſławieńſtwo, ále rzewliwie rozpłakawſzy ſię, y słowka żadnego przemowić nie mogła. Rzecz ta, ktora przez lat 25. nigdy w niey niebyła widźiana, wznieciła w Spowiedniku okazyą pytania ſię o to, zaczym po odieździe Rodźicielſkim, ſpytał ſię iey, dla iakieyby przyczyny nieproſiła Oyca o błogoſławieńſtwo, na co ona także z płaczem odpowiedźiała: iż będąc wielkiemi otoczona boleściami, dla tego, iż go więcey nie miała widźieć, zapomniała o ſwoiey wrodzoney powinności. Ta odpowiedź wielce zmieſzała umyſł tak Spowiednika, iako y Zakonnic, iż ſię nie mogli pomiarkować, czyli to mowiła o ſwoiey, czyli też o Oycowſkiey śmierci, lecz w krotce wyiawiła ſię ta trudność, albowiem po kilku dniach przyſzedł liſt z Oſtuni, oznaymuiąc o wielkiey ſłabości Doktora Serio. Sługa Boża ſłyſząc iż iey Ociec był zachorował, nic ſię nietrwożąc, rzekła do Zakonnic; *Już*

mi to mowiło serce; że moy Ociec iuż umarł, mowiąc o śmierci ktora naturalnym sposobem powinna była nastąpić. Spowiednik Klasztorny słysząc o wielkiey słabości swego kochanego Przyiaciela, y o tym co mowiła Wielebna Matka, natychmiast poiachał do Ostuni dla onego dyspozycyi, gdźie przyiachawszy, widząc iż się iuż śmierć przybliżała natchniony wewnętrznym instynktem, napisał list do sługi Bożey, ktorym iey mocą Swiętego posłuszeństwa przykazał, áby u swego Oblubieńca otrzymała zdrowie konaiącemu Oycu. Odebrawszy ten list sługa Boża, przywołała do siebie Subprzeoryszy y innych Zakonnic, á przeczytawszy przed niemi list, z płaczem rzekła: *Moy Ociec iuż umarł, a posłuszeństwo mi rozkazuie, aby się powrocił do żywota.* A że wszystkie te dobre Zakonnice, kochały go iako swego Oyca, wszystkie iednym głosem rzekły. *Y my także rozkazuiemy WW przez Swięte posłuszeństwo, abyś mu uprosiła zdrowie, dla potrzeby tego naszego Klasztoru.* Do rozkazania Spowiednika y Zakonnic, przystąpiło ieszcze rozkazanie W. Xiędza Don Vespasiano Vitaliani, ktoren był na ten czas na mieyscu Spowiednika, y następuiącego dnia, to iest: w dźień Zesłania Ducha Swiętego rano przed Kommunią, znowu iey toż samo przykazał. Przyobiecała Wielebna Matká to wszystko, cokolwiek iey Swięte posłuszeństwo rozkazywało, á po Kommunii według swego zwyczaiu gdy trwała na modlitwie, przyszła wiadomość, iż Doktor Serio bez żadnego lekarstwa, bez żadney ludzkiey pomocy y porady maiąc iuż duszę wyzionąć do doskonałego zdrowia przyszedł; tak dalece, iż

drugiego dnia wſtawſzy z łożka, zwyczayne ſwoie około chorych czynił uſługi. Powrociwſzy ſię potym Spowiednik, y miarkuiąc godźinę, o ktorey konaiący przyſzedł do zdrowia, poznał zupełnie, iż to przedźiwne uzdrowienie pochodziło z poſłuſzeńſtwa y modlitew iego Swiętey Corki, ponieważ tego ſamego czaſu gdy brała Kommunią on cudownie przyſzedł do zdrowia.

8. Lecz ieżeli poſłuſzeńſtwo miało moc uwolnienia Oyca od bliſkiey śmierci, z niemnieyſzym ſkutkiem widźiały Zakonnice moc onegoż nad właſną ieyże Oſobą. Wyznaie w Proceſſach pomieniony X. Vitaliani, iż będąc Roku 1725. Spowiednikiem ordynaryinym tego Klaſztoru, zawołany był iedney nocy do Wielebney Matki, ktora od wielu dni chorowała na niezwyczayne boleści. Poſzedł wnetże do niey, y znalazł ią w letargu będącą y tak zbolałą, iż ſię zdawała bydź podobną umarłey; zawołał ią, przykazuiąc mocą poſłuſzeńſtwa, na kto ren głos obudźiła ſię y przyſzła do ſiebie, zaczym rzekł Spowiednik, iż przyſzedł był dla ſłuchania ſpowiedźi, y dania iey oſtatnich Sakramentow; na te ſłowa zupełnie umocniona, odpowiedźiała: *Oycze iak chcecie, ktoremu ia dźiękuię za uſługę iego*, wyſłuchawſzy ią Kapłan ſpowiedźi, y dawſzy Swięty Wiatyk, uczuł wewnętrzny inſtykt, aby iey rozkazał mocą Swiętego poſłuſzeńſtwa proſić Boga o użyczenie trochy ieſzcze życia, dla potrzeby Klaſztoru y dla uweſelenia wſzyſtkich onych dobrych Zakonnic, na ten rozkaz nic innego nie odpowiedźiała, tylko te krotkie ſłowa: *Wykonam poſłuſzeńſtwo.* A gdy odchodźił Spowiednik, rzekła do niego: *Dźiękuię Ci Oycze,*

cze,

eze, iż mi daieſz okazya y ſpoſob do cierpienia więcey, y czas do wiekſzey pokuty. Przyſzedłſzy Spowiednik na zaiutrz rano, żeby ſię był dowiedźiał o zdrowiu Wielebney Matki, uſłyſzał z wielkim ſwoim podźiwieniem, iż iuż była zdrowa y wſtała z łożka.

9. Jak zaś wielce w ſercu ſwoim poważała tę cnotę, łacno to poznać z iey zdania, ktore bardzo częſto w uſtach iey było: iż bardźieyby wolała umrzeć, niżeli naymnieyſzy rozkaz Swiętego poſłuſzeńſtwa przeſtąpić: iakoż to w rzeczy ſamey pokazała, albowiem iednego razu Przełożona przez żart w lecie gdy ią widźiała piiącą wodę dla ochłodzenia upałow Boſkiey miłości, ktore w niey wzniecone były, rżekła uśmiechaiąc ſię do niey, aby więcey niepiła poty, áż pokiby od niey nie miała rozkazania. Ten żart ſługa Boża śćiſle zachowała, y przez kilka dni krople nawet wody nieſkoſztowała, aż na koniec widząc ią Zakonnice prawie odchodźąca od ſiebie, á niewiedząc przyczyny, zkądby to pochodźiło, oznaymiły o tym Przełożoney, ktora zapomniała o onym żarcie, że zakazywała poſilać ſię wodą ſłudze Bożey, lecz potym przypomniawſzy ſobie za oznaymieniem Zakonnic iak mowiła, przykazała, aby wnetże dali iey pić, iakoż wnetże napoiono ią, bo inaczeyby umarła była od pragnienia, niechcąc przeſtąpić rozkazu Swiętego poſłuſzeńſtwa.

10. Drugi niemniey rzadki przykład oczywiſtym ieſt dowodem, iak głęboko w ſercu ſwoim miała wkorzenioną tę cnotę, ieſzcze od pierwſzych lat ſwoiego życia Zakonnego. Leżała na łożku oſtabiona chorobą Matka Sioſtra Marya Herubina, na ten czas Przełożo-

na, ktora iednego wieczora poſtała po Sioſtrę Rożą Ma-
ryą, chcąc z nią o niektorych rzeczach mowić, zaczym
gdy uſługuiąca Zakonnica poſzła po nię, Przełożona cho
ra zaſnela. Na rozkaz ſobie dany od Przełoż
biegła wnetże [illegible] oczymby była mowiła, lecz widząc
ią uſpioną, niechciała budźić, ale klęknąwſzy u łożka, cze-
kałá áż pokiby ſię ſama nieobudźiła, BOG dla wypro
bowania ſtateczności ſwoiey ſługi w poſłuſzeńſtwie dopu-
ścił to, iż Przełożona trwała we ſnie aż do ſamego dnia,
á ona bynaymniey nieruſzaiąc ſię z mieyſca, klęczała tak
całą noc, na oſtatek obudźiła ſię ze ſnu Przełożona, á wi
dząc ią klęczącą przy ſwoim łożku, zgromiła ią ſłowy, za
co onę niebudźiła, álboli widząc ią ſpiącą, za co nieode-
ſzła do ſwoiey Celi, ſpytała ſię iey potym coby czyniła
przez ten wſzytek czas? odpowiedźiała: *Pełniłam poſłu-
ſzeńſtwo, y bardźieybym wolała tak bydź przez wſzyſtek
czas życia moiegò, a niżeli ruſzyć ſię z mieyſca bez należyte
go pozwolenia,* Zdźiwiła ſię Przełożona widząc w ſwo-
iey Zakonnicy ſlepe y ſtateczne poſłuſzeńſtwo, y z wiel-
kim zadumieniem mowiła o tym przed Zakonnicami ſtar
ſzemi, áżeby nieposzedł w zapomnienie tak heroiczny ákt
cnoty, ále y owſzem áby był dla innych pobudką y
przykładem, do cwiczenia ſię w Swiętym poſłuſzeńſtwie tak
potrzebnym dla tych duſz, ktore pragną doſkonałości Za
konney, y chcą przyiść beſpiecznie do ſtopnia wyſokiego
świątobliwości, do ktorego przyſzła ta ſługa Boża. Od
poſłuſzeńſtwa poznawała także wſzyſtkie te dary y łaſki,
ktoremi była obficie od Nieba ubogacona. Przeto ſpy-
tana raż od tey że ſamey Przełożoney, iakimby ſpoſobem
otrzy-

otrzymała od BOGA, osobliwą łaskę zachwycenia? nic innego nie odpowiedziała, tylko te słowa: *Ia, iakom tylko weszła do Konserwatorium, od tego czasu, postanowiłam moię wolą oddać memu Oblubieńcowi, iakoż tak samym skutkiem zupełnie oddałam y doskonale, a więcey nic nieczyniłam.* Z ktorych słow łacno poznać, do iak wysokiego stopnia Świętego posłuszeństwa przyszła sługa Boża, ponieważ w swoich sprawach wyzuwszy się z włásney woli, inszego nie miała przedsięwzięcia, tylko pełnić rozkazy Boskie obiawione iey przez przykazania, Ewangeliczne rady, Regułę y Konstytucye Zakonne, tudźież swoich Przełożonych, ktore ona zawsze sobie poważała, iako Namiestniki Boskie.

ROZDZIAŁ XLIII.

O Iey nienaruszoney Czystości.

I. BYła sługa Boża po odprawionym zwycięstwie w dźień Świętey Katarzyny Seneńskiey, iako się na swoim mieyscu powiedźiało udarowana od Oblubieńca Niebiskiego łaską Świętey czystości, tak dalece iż nie tylko niezmazała nigdy bynaymnieyszym grzechem dobrowolnym tey piękney szaty niewinności, ktorą była przybrana na Chrzcie Świętym; ále nawet nie przycmiła bynaymnieyszym cieniem tych myśli, ktore mieszaią umysły choćby też y nayczystsze. Tego zdania byli wszyscy iey Spowiednicy twierdząc statecznie w Processach, iż nigdy niezmazała sukienki niewinności, zachowuiąc zawsze ciało y myśl swoię czyste od wyścia na świat że wnętrzności Macierzyńskich: Tegoż samego zdania były podobnym sposobem wszystkie Zakonnice zeznaiąc pod

przyſięgą, iż nigdy nieſłyſzały z iey uſt, ani też widźiały w iey ſprawach bynaymnieyſzego ieſtu, albo nawet ſpoyźrenia mniey ſkromnego, ktorenby mogł cmić iey czyſtość; A gdy ktora z Zakonnic kuſzona od ducha złego w tey materyi udawała ſię do niey, dla wźięcia porady, iakimby ſpoſobem mogła zwyciężyć podobne pokuſy, ona nieumiała nawet y słow takich, ktoręmiby mogła była odpowiedźieć, ále tylko zwyczaynie mawiała aby ſzła do Spowiednika, ponieważ ona niepoymowała rzeczy takich.

2. Ta zupełna niewiadomość, była oſobliwym faworem, ktoren ſługi Boża odebrała od ſwego Oblubieńca JEZUSA, iako onże ſam właſnemi uſty w iednym widzeniu iey powiedźiał, ktore miała dnia 23. Czerwca Roku 1712. była na ten czas ſługa Boża na modlitwie w ſwoiey Celi, gdźie znienacka obaczyła ſię bydź zaprowadzoną na iedno mieyſce, gdźie Chryſtus Jezus w Oſobie Sędźiego zagniewanego był, daiąc Sentencye wieczney kary, na iedno mnoſtwo duſz ſtoiących przed ſwoim ſądem: y co tylko wyrzekł Sentencyą Dekretu, obaczyła że wſzyſtkie one nieſzczęſliwe duſze, przepadły w iedno iezioro bardzo ſmrodliwe, pełne brzydkości y ſtraſzydeł. Na to widzenie wſzyſtka ſię przelękła y zmieſzała, á będąc pełną boiazni y nie wiedząc za iakieby wyſtępki były potępione na tak okrutne męki, ośmieliła ſię proſić Sędźiego, á żeby mogła uniknąć ich przez wſzyſtek czas ſwoiego życia, odpowiedźiał Sędźia, iż ie był potępił, że ſię znaydowały winne grzechu nieczyſtości. Słyſząc ona ten grzech iakoby nowy, o ktorym niewiedźiała,

powtore

powtore prosiła Pana, áby iey chciał obiawić, coby to był za grzech; ażeby go mogła nie tylko ona uniknąć, ale nawet przestrzedź swoie Zakonnice, żeby się go podobnym sposobem chroniły; ponieważ widźiała bardzo wiele dusz idących ná wieczne zatracenie dla tego grzechu. Niechciał Pan wysłuchać iey prozby, ale tylko iey rzekł; iż iest iego wola taka, aby nigdy niepoięła grzechu tego, y że dosyć było to co do niey mowił o tym, dla nauki w tey materyi, ktorą miała dać Zakonnicom, á w tym widzenie znikneło. Opowiedźiała wiernie swemu Spowiednikowi, co mowił do niey iey Oblubieniec, aby on przestrzegł Zakonnice, ponieważ ona wcale o tym niewiedźiáłá, y niepodobna była do tego, aby była w tym iaką dała naukę. Zdźiwił się Spowiednik, uważaiąc Anielską czystość sługi Bożey, y przedźiwne łaski Boskiey dobroci iey udźielone w tey Swiętey niewiadomości, ktora iest naypięknieyszą ozddobą; dla przybrania Oblubienicy nayczystszego Baranka Jezusa.

3. Do tey osobliwszey łaski, przysposobiła się sługa Boża, ustawicznym ostrym umartwieniem swoich zmysłow, á osobliwie oczu, lękaiąc się zawsze wszelkiey powierzchowney ciekawości, y maiąc ie ustawicznie wlepione w ziemię, ile razy z powinności swego urzędu trzeba iey było dyszkurować ze Swieckiemi, nie tylko tey straży używała u Forty albo w Gościnney izbie, ále nawet w Klasztorze, chodząc z taką skromnością, tak dalece, iż niewidźiała choć ktora Zakonnica zszedłszy się z nią dla uszanowania skłoniła się. Trafiło się iednego razu iż przyszła do Wielebney Matki iedna Zakonnica maiąca

na twarzy wrzod ustawicznie ciekący tak wielki, że iey bardzo szpetną y obrzydliwą czynił twarz, z ktorą rozmowiwszy się w potrzebach Klasztoru, odprawiała, bynaymniey niepostrzegłszy na twarzy oney Zakonnicy wrzodu. Znaydowała się tam przytomna Siostra Marya Benedykta, ktora widząc iż tego niepostrzegła dbaiąca o chorych Przełożona, oznaymiła iey mowiąc: *Wielebna Matko ta nasza Siostra ma iakąś chorobę na twarzy, a Wielebność wasza tego niepostrzegła.* Ktorey ona z wielką szczerością odpowiedziała: *Corko, kiedy wy przychodźicie ze mną mowić, ia oczy obracam na wasze serca a nie na twarzy, przeto opowiedź mi, abym nieopuściła powinnego starania około Zakonnic.* Ten iey zwyczay patrzania na serca, á nie na twarz iak się podobał iey Oblubieńcowi, pokazał to iednym cudem. Była sługa Boża u Forty na rozmowie w interessach z Prokuratorami Klasztornymi; tegoż samego czasu weszła do gościnney izby iedna Panienka maiąc iakąś potrzebę, sługa Boża przerwawszy dyskurs, zawołała na stronę onę Panienkę, do ktorey z wielką przychylnością rzecze: *Corko podź, a obmyi twarz,* na co: *iakim to może bydź sposobem.* Odpowie; *ponieważ niż tu przyszłam, myłam się y ubierała?* nie, odpowiedziała sługa Boża? *Ia niemowię o tey twarzy, podź a wyspowiaday się tego grzechu, ktoren zatailaś, bo dla tego masz twarz duszy czernieyszą od głowni piekielney.* Zadumiana na wyiawienie swego sumnienia Panienka, á czyniąc zadosyć tey przestrodze, poszła do Spowiednika, á opowiedziawszy mu rzecz, spowiadała się tego grzechu, ktoren dla wstydu przez długi czas taiła. Lecz żeby ieszcze wyraźniey BOG był pokazał

do

do iak wysokiego stopnia czystości przyszła dusza tey Jego Oblubienicy sprawił to, iż z iey ieszcze żyiącego ciała wynikał zapach bardzo wonnieiący, ktoren rozweselał swoią wonnością każdego z nią dyszkuruiącego, y trwał we wszystkich tych rzeczach ktorych używała, y ieszcze po dźiś dźień trwa tenże sam Odor w sukniach, w iey łożeczku, w instrumentach pokuty, y w iey uboziuchney Celi, gdy zaś sługa Boża posilała się Niebieskim Chlebem, tak przybywało oney wonności wiele, że się rozchodźiła po wszystkim onym Wieczerniku, daiąc się słyszeć wszystkim Zakonnicom, z ktorey słodkości przybywało na umysłach onych, nie tylko pewności o Swiętym życiu ich Wielebney Matki, ale oprocz tego gorące pragnienie ziednoczenia się z swoim Oblubieńcem, dla zażywania wonności tych likworow, ktore wylewa na serca Oblubienic dalekich od wszelkiey miłości ziemskiey przystępuiących do niego w Sakremencie utaionego.

5. Inny ieszcze znak raczył Bog dać na pokazanie niewinności tey swoiey Oblubienicy, á ten był, iż iako Adamowi w niewinności ieszcze będącemu wszystkie zwierzęta służyły, tak też y iey na dokument swoiey niewinności powietrzne ptaszki, to lataiąco koło niey to wlatuiąc do Celi, to niezliczone igrzyska około niey czyniąc. Wyszła raz iednego poranku z swoiey Celi maiąc na ręku iednę z tych ptaszynę, ktora zamiast lotu skakała po iey ręku, własnie gdyby po gałązce, z szedszy się tedy ziedną Panienką; ktora była dana na cwiczenie do Klasztoru, darowała iey onę ptaszynę, ktorą odebrawszy, gdy chciała podobnym sposobem trzymać wolno na ręku, tak iak trzym... Wie-



lebna Matka, oſzukaną zoſtałá, ponieważ iak tylko ią po-
ſadźiła na dłoni, wnetże ptaſzyna uleciała. Wſzedł był
razu iednego Spowiednik do Klaſztoru, á zá nim ieden
maleńki pieſek, ktoren iak tylko poſtrzegł ſługę Bożą, ni-
by takim niewidomym przymuſzony ſpoſobem, począł o-
koło niey rozmaitymi ſpoſoby z weſołośćią ſkakać, tak da-
lece, iż niemożna go było żadnym ſpoſobem od boku iey
oderwać, co Spowiednik zmiarkował, iż znać BOG przy-
dał ſwoiey ſłudze tę beſtyikę dla niewinney rozrywki,
iak Swiętemu Ewangeliśćie Janowi kuropatwę, Franci-
ſzkowi Aſſyſkiemu baranka, y Franciſzkowi de Paula
pſtrąga. Jakoż w ſamey rzeczy, dźiwna rzecz była wi-
dźieć, iż ow pieſek do żadney Zakonnicy nieprzyſtawał,
tylko iey ſamey był poſłuſzny, gdy ſię modliła, patrzał
na nię nieporuſzony, gdy ſzła po Klaſztorze nigdy ią
nieodſtąpił, zgoła w niey miał ſwoie upodobanie. Dnia
zaś tego, ktorego ſługa Boża przyſtępowała do Kommu-
nii, nieśmiał ſię do niey przyſtępować, boiąc ſię prze-
ſzkodźić ſłodkiey zabawie z Niebieſkim Oblubieńcem: chcąc
przezto pokazać BOG, iż uſługi tego nierozumnego ſtwo-
rzenia czynione ſłudze Bożey, pochodźiły od mocy wyż-
ſzey na znak iey niewinności wziętey na Chrzcie Swię-
tym.

ROZDZIAŁ XLIV.

O Iey heroicznym uboſtwie.

I. NIemniey znaczna była ſługa Boża w zachowaniu ſlubu Swiętego uboſtwa, iak widźieliśmy ią za chowuiącą przeſzłe dwa, to ieſt poſłuſzeńſtwo y czyſtość. Przeto nie tylko żadney rzeczy nie miała

właſney

własney,ale z wielką wspaniałością umysłu oddalała od siebie y brzydźiła się tym cokolwiek może się znaydować y kochać ná świecie,zachowuiąc skutkiem owę Regułę,ktorą przypominałá często Zakonnicom,*Iż Zakonnica nie tylko powinna bydź daleka od wszelkiey chciwości ziemskiey, ale wszystka iey chęć powinna się znaydować w naywyższym BOGU od ktorego wszystko dobre pochodźi.* Jey Zakonne suknie były záwsze nayuboższe od innych, á lubo byłá Przełożona, z tym wszystkim źadney dla siebie rozności niechciała; tylko tey, aby byłá iak nayubożey opatrzona od innych, łataiąc sobie owe Habity, ktore iuż z siebie były pozrzucáły Siostry Laiczki. Obaczyłá iednego dnia iż Siostrá Herubina Zoppoli. miáła na sobie Habit tak podárty, iż niebyło nad niego w całym Klasztorze gorszego; przeto zawoławszy ią do iedney Celi, mocą postu szeństwá przykazałá, áby się z nią pomieniała ná Hábit, w ktoren przybrawszy się z miłości ku Swiętemu ubostwu przymusiłá Siostrę, áby się w iey Habit ubrała; y nigdy niezrzuciłaby z siebie tey podartey odźieży, gdyby byłá nieprzymuszona od tych Siostr, ktore miały nad nią władzą. Gdy Westyarka za iey Przełożeństwá, albo też Przełożona w ten czas gdy Wielebna Mátka byłá młodszą Zakonnicą dawali iey iakie spodnie odzienie wełniane, albo też lniane według rożności czasow, zwykli iey mawiać iż to odźienie dawali iey z miłosierdźia, y mocą Swiętego posłuszeństwa przykazywali iey aby nosiła, á ona poklęknąwszy iako ubogá, odbierałá to ná ksztáłt iałmużny,dźiękuiąc BOGU iako dawcy wszelkiego dobra, y mawiała: *Benedictus DEUS in dono suo.* Bo-



Błogosławiony BOG w darze swoim: A swoiey Dobro-
dźieyki całowała z pokorą ręce álbo też nogi. Widząc
ią iednego dnia iedna z poufałych Zakonnic bardzo nie-
dobrze przyodźianą, á chcąc się tego dowiedźieć przyczy-
ny, iakby z zádźiwieniem rzekłá; zacoby dobrze y w
wygodách urodzona, tak bardzo podłego byłá umysłu iż
zawsze w łataney chodźiła sukni, na co sługa Boża we-
soło y z szczerością odpowie: *Corko nietrzeba żeby nas
świat zwodźił. Suknia duszy iest łaska Boska, o'tę się trze-
ba starać.* W inney y podobney okazyi odpowiedźiała
iedney Zakonnicy, ktora iey mowiła aby dla uszanowa-
nia swoiey godności, w ktorey się znaydowáłá, wźięła no-
wą suknię: *Nie Habit dobry czyni świątobliwą Zakonnicę,
ale cwiczenie w dobrych cnotach czyni dobre Zakonnice.*

2. Podobnym sposobem iako ubostwem zdobiła
swoie ciało, tak też y przyozdabiała Celę; łożeczko w
niey naygorsze, opatrzone pościelą naygrubszą y naypo-
dleyszą, ktora się znaydowała w Klasztorze: dwa stołki
drewniane y ieden stolik maleńki, wszystek porządek iey
Celi, Krucyfix swoy na ktoren się zawsze parrzała bę-
dąc w Celi, gdy z niey wychodźiła, kładła go na piersi pod
Habitem, niebyło tam żadnych obrazow ani obrazkow,
á gołe ściany znaczyły prawdźiwe ubostwo w nich mie-
szkaiącey. Tak zaś była daleka od wszystkich rzeczy
powierzchownych, iż nie miała przy sobie ani nożyczek,
ani nici, áni nawet puł arkusza papieru, ale gdy iey by-
ło potrzeba podobnych rzeczy dla roboty, iako iaka ubo
ga szła prosić przez miłosierdźie do Westyarki, á gdy
dano

dano, punktûalnie odnoſiłá, dźiękuiąc za miłoſierdźie; gdy zaś ſię iey pytano, zá co tak ſubtelnie záchowałá uboſtwo, niechcąc mieć przy ſobie nawet tych drobnych rzeczy? odpowiedźiałá: *Iż każde przywiązanie choćby naymnieyſze było, przeſzkadza y cmi doſkonałość Ducha.*

3. Z miłości ku Swiętemu uboſtwu inſzych potraw niezażywała,tylko podłey ubogie:trochę leguminy, y trochę iarzyny iey wikt codźienny, y trochę chleba z tym co ſię zoſtało od obiadu albo też co wyproſzone było w Refektarzu, ile że dla ſwoiego uſtawicznego zachwycenia, miała pozwolenie nie iadać razem z innemi. Niepiła nigdy wina, ale tylko noſiła dla ſiebie bardzo często gorzką przyprawną piołunem wodę, albo innym iakim zielem gorzkim. Tak zaś wielce ſobie poważała tę cnotę, iż bardzo często mawiałá o niey w przemowach ktore miewálá do Zakonnic ſiebie zapalaiąc, á inne powabiaiąc do cwiczenia ſię w oney, y powtarzałá często Zakonnicom te słowá: *Prawdziwe uboſtwo ciała, ieſt ozdoba Duſzy, y czyni ią przyiemną Panu.* Te słowa y takie dyſkurſy złączone razem z dobrym przykładem W. Przełożoney tak ſię w korzeniły w ſercach onych dobrych Zakonnic, iż wſzyſtkie razem ubiegały ſię do uboſtwa ktoraby mogła z nich bydź bardźiey ubogą żyiąc w poſpolitośći doſkonáłey, y z zupełnym oddaleniem ſię od wſzyſtkich rzeczy ziemſkich, áby tym bardźiey podobne ſię ſtały ſwemu Oblubieńcowi Niebieſkiemu, ktoren urodźił ſię ubogo w ſtaience, żył ubogo w Domku, y umarł nági ná krzyżu. Miłość tá ku Swiętemu posłuſzeńſtwu, ktora ſię na ten czas wzniecila w ſercach Za

konnic

konnic niebyłá przemiiaiąca, ále podźiś dźień trwa doskonale y státecznie, ponieważ w tym Swiętym Zgromadzeniu zachowuie się życie doskonále powszechne, daleki od wszelkiey włásności, y od naymnieyszego przywiązania do rzeczy ziemskich, pokłádáiąc wszystkie swoie bogáctwá w skarbach Niebieskich.

ROZDZIAŁ XLV.

O sławie pospolitey, światobliwości sługi Bożey ieszcze żyiacey, potwierdzoney roznymi proroctwy y cudy.

I. JAsność tak wielu cnot y przedźiwne sprawy, ktore BOG czynił na duszy Wielebney Matki, nie mogły mieścić się w szczupłości Klasztorney, áni też w samych tylko granicach Miástá Fázanu, lecz rozszerzyłá się po bliższych Miastach y rozciągneła we dwoch pobliższych Prowincyach, to iest Baru y Leckce, á potym pociągneła się do Neapolim, y do innych mieysc Krolestwá tamtego. Tą tak iasną chwałą świątoblwości, wzruszyło się wiele osob tak Duchownych, iako y Swieckich, nie tylko do uwagi y zadźiwienia nad rzeczami temi o ktorych słyszeli, ale nawet y do widzenia chcąc ią poznac z Osoby, á przeto prawdy dociec. Z tey przyczyny, y dla tego umyślnie z Miastá *Conversano* przybył do Fazanu Monsygnor Don Filippo Meda, á wiele razy traktuiąc z Wielebną Matką w niektorych interessach, tak zupełnie był upewniony o iey świątobliwości, iż z podźiwieniem mawiał o niey sądząc ią bydź duszą pełną BOGA. Tak świadczy w Processach tego wielkiego Prałata W. Xiądź Carmelo Caporizi Archiprezbiter

żbiter Miasta Rutigliano. Maiąc przez cały Wielki Post Kazania w Kościele Klasztoru tego Ociec Jozef D. Amato, á przy tey okazyi wiele razy konwersuiąc z sługą Bożą ten godny Zakonnik, tak wielkiego był zdania o iey świątobliwości; iż za swoie Kaznodźieyskie prace nic innego nieprosił od Zakonnic, tylko rzeczy iakiey Wielebney Matki, chcąc ią przy sobie mieć iako drogą relikwią, ktorego kontentuiąc Zakonnice, dały czapeczkę nocną zbroczoną krwią, ktora znacznie płyneła z ran będących w głowie iednego Piątku Wielkiego Postu, ktorą czapeczkę on odebrał z wielkim uszanowaniem y nabożeństwem. Monsignor Pini Biskup Miasta Polignano wyprobowawszy áż do gruntu iey ducha, inaczey o niey niedyszkurował, tylko iak o Swiętey, widząc w niey głęboką pokorę, wysoką rostropność y Gołębicą szczerość. Tegoż samego zdania byli dwa Biskupi Miasta Ostuni to iest: Fili y Melazzi, ktorzy ieden po drugim następuiąc na to Biskupstwo dlá bliskości mieysa, mieli często okazyą rozmowy z Wielebną Matką, y zawsze ią iednostayną w sobie znaydowali, pełną cnoty, Ducha Boskiego á osobliwie Monsignor Malazzi, ktoren z okazyi, iż miał z Rzymu władzą postanowienia Klauzury tego Klasztoru, miał z nią mowę w osobności w interessach duszy swoiey; ktora oświecona duchem nadprzyrodzonym, opowiedźiałá mu o rzeczach iemu tylko samemu wiadomych tak dalece, iż niemogąc się utrzymać zawołał, że albo Duch Swięty, alboli też szatan mowił przez iey usta, ponieważ naturalnym sposobem niemogła nigdy wiedźieć otym oczym z nią rozmawiał. Zakonnicy zaś rożnych Zakonow, maiąc sposobność przez probowanie iey ducha do rozmowy z nią o rzeczach Bo-

ſkich, widząc ią bydź gruntownie ufundowaną w cnotach y napełnioną wyſoką nauką, odchodźili od niey pełni za dumienia mowiąc: iż bez wątpienia w duſzy tey Zakonnicy przemieſzkiwał Duch Swięty, ponieważ iedna Panienka nieſłuchaiąc nauk tak głębokich, y nie maiąc w nich żadnego cwiczenia, nie mogłaby nigdy mowić tak wyſoko, o głębokich taiemnicach wiary, y ſkrytościach trudnych Duchowney Teologii, gdyby niebyła oświeconą światłem nadprzyrodzonym, y nienauczona w ſzkole Niebieſkiey.

2. Przybywali oprocz tego na wonność świątobliwości tey ſługi Bożey z rożnych mieyſc Kroleſtwa, oſoby Swieckie wielkiey godności, iedni dla porady w ſwoich trudnościach, inni dla folgi od ciężarow ſumnienia, á inni dla otrzymania przez iey modlitwy iakiey łaſki od nay wyżſzego; BOG zaś Wſzechmogący żeby tym bardźiey w ſercach ich ufundował zdanie o świątobliwości ſwoiey ſługi, często wyiawiał przez nią rzeczy nayſkrytſze, y iemu ſamemu wiadome, czaſem zaś ſporządzał Proroctwa o rzeczach przyſzłych, ktore punktualnie wypełniali ſię, á czaſem ſprawował niezwyczayne y przedźiwne cuda. Jeden Xiążę tego Kroleſtwa, z ſwoią Małżonką przyiachali nawiedźić ſługę Bożą, chcąc otrzymać przez iey modlitwy owoć błogoſławieńſtwa Małżeńſtwa onych, ponieważ iuż lat kilka bez potomnie przeżyli. Lecz Wielebna Matka oświecona Niebieſkim światłem, rzekła do nich; iż ieżeliby nieuſpokoili rzeczy ich ſumnienia, nigdyby nieotrzymali od BOGA upragnionego potomſtwa. Poczęli poboie ściſły czynić ſami w ſobie rachunek, w czym

by

by ſię winnymi pokazali, á gdy im na myſl żadna rzecz nieprzyſzła, ktoraby ich gryzła ſumnienie. przypominała im Wielebna Matka, aby wrocili do tego y do tego Kościoła rzeczy nieſłuſznie ſobie przywłaſzczone. Otworzyli na te ſłowa oczy, y ſzukaiąc tego z pilnością między papierami, dowiedźieli ſię o prawdźie im tayney, á ſłudze Bożey przez świattło nadprzyrodzone wiadomey,y zupełnie wſzyſtko oddali; á BOG za modlitwą ſwoiey ſługi dał onemu Pańſtwu, przed ſkończonym ieſzcze Rokiem Syna,

3. Wielce ſtrapiona była Pani Elzbieta Romana, Zona Don Aleſſandro Cariſſimi, niemaiąc Sukceſſora po lat czternaſtu Małżeńſtwa, á tym więcey przyczyniało ſię iey żalu, gdy ſię widźiała co raz w lata ſtarſze poſtępować bez nadźiei Dźiedźica ich znaczney ſubſtancyi, przez ktorą bezdźietność konczył ſię Dom znaczney Familii owego Miaſta Oſtuni; przeto ſtrapiona Pani udała ſię do Wielebney Matki, wiedząc dobrze iak ſkuteczne były iey modlitwy,dla otrzymania od Naywyżſzego łaſki w przypadkach zdeſperowanych; opowiedźiała z płaczem ſwoie pragnienia, á ſługa Boża twarzą weſołą, y iakby z niey żartuiąc odpowiedźiała: *Będźieſz pocieſzona, a iednego dnia powieſz iż iuż więcey tego niechcę.* Wzięła te ſłowa, iakby z uſt Anioła ſobie powiedźiane, á pewna ufności y weſela powrociła ſię do ſiebie;y niezawiedła ſię na ſwoiey nadźiei, albowiem ſprawdźiło ſię tak, iż miała ktora była przedtym niepłodna, w ſzęściu leciech ſiedmiu Synow,

4. Niemniey zadźiwienia godne było Proroctwo kto-

Ktore przepowiedźiała iednemu Doktorowi, Imieniem Donato Antonio Coſta, ktoren umyſlnie przyiachawſzy z Miaſta Ciſternino, dla porady z Wielebną Matką w ſwoich bardzo trudnych intereſſach; y proſiwſzy ią do Forty, przez iednę z ſwoich Corek w tymże będących Klaſztorze;ona zamiaſt widźenia ſię znim rzekła: *Idź, a mow Oycu twemu ażeby uſpokoił rzeczy duſze ſwoiey, y niech porzuci te intereſſa.* Obawiała ſię Corka taką nowinę mowić ſwemu Oycu, lecz po kilka kroć razy pytana od niego, na koniec odpowiedźiała niepomyſlne poſłuſzeńſtwo, ktore ſłowa mniey ſobie ważąc Doktor odpowiedźiał: *Doſyć mi ieſt na tym, zawſze ieſzcze będę miał lat dwie życia.* Lecz nieſzczęſliwy oſzukał ſię, álbowiem wkrotkich dniach potym Proroctwie wpadłſzy w Febrę malignę, umarł. Gdy iednak chorował, każdego dnia piſał do ſługi Bożey aby ſię modliła o iego zdrowie, ktoremu ona zawſze odpiſywała upewniaiąc go w tym, że ſię zawſze będźie modliła o zbawienie duſzy iego, iakoż zawſze codźień zalecała Zakonnicom. żeby ſię modliły za duſzę Doktora Koſty; Na oſtatek dnia 27. Sierpnia nad świtem, zbudźiła iednę Zakonnicę wedle ſiebie mieſzkaiącą, obliguiąc ią aby ſię modliła za duſzę Doktora Coſty, ponieważ była w niebeſpieczeńſtwie zbawienia. Niewyſzło trochę czaſu, rzekła do niey, *iuż umarł, nieſłyſzyſz iak dzwonią? mowmy De profundis.* Nie mogła poiąc Zakonnica, iakim ſpoſobem mogła wiedźieć o śmierci, y ſłyſzeć dzwony, ponieważ daleko od tamtego mieyſca było, to ieſt: dobrych dźieſięć mil, lecz potym domyſliła ſię, że to było Niebieſkie obiawienie,albowiem o koło południa przy

ſzła

ſzła wiadomość o śmierci chorego Doktora, iż w ten ſam właśnie czas umarł; iak mowiła ſługa Boża.

5. Podobna rzecz ſtała ſię lubo maiąca odmiennieyſze okoliczności, z drugim Oycem, także dwoch Zakonnic tamtego Klaſztoru. Ten zachorował był ſmiertelnie, á iako nigdy niemyſlił o porządku ſwego Domu, tak w tym oſtatnim terminie życia, tym bardźiey niepodobien był do wykonania tego, udał ſię przez liſt do Spowiednika Wielebney Matki, aby iey był przykazał prosić BOGA, o pozwolenie tyle czaſu, w ktorymby tylko mogł rozporządźić ſwego Domu rzeczy. Uczynił zadoſyć Spowiednik chęci chorego, y przykazał ſłudze Bożey, aby ſię modliła; na co ona odpowiedźiała: *Wykonam poſłuſzeńſtwo, ale ieżeli teraz BOG użyczy mu trochę czaſu życia, a on rzeczy ſwoich nieuſpokoi, niewiem ieżeli potym będźie miał czas, do uczynienia tego.* Ozdrowiał chory tak, iak ſię BOGU podobało, za modlitwami ſługi iego; lecz iako człowiek był światowy, y kochaiący tylko rozrywki, zamiaſt uſpokoienia ſwoich intereſſow, pilnował tylko według ſwego zwyczaiu rozrywek. Przybył potym do Klaſztoru, dla odwiedzenia ſwoich Corek, á Wielebna Matka przywoławſzy do ſiebie Zakonnic, rozkazała im aby przypomnieli Oycu o tym, co mu opowiedźiała była przez Spowiednika. Uczyniły tak Zakonnice, iak im łaſkawa rozkała Przełożona; á on podźiękowawſzy za oznaymienie, przyobiecał iak nayprędźey to wykonać; lecz według zwyczaiu tych, ktorzy tylko mowią á nieczynią, pilnuiąc bardźiey ſwego upodobania, y prowadząc życie ſpokoyne, dalekie od tych niewygod, krore z ſobą przynoſi,

noſi, dobry porządek Domowy, nic z tego nieuczynił co przyobiecał. Przeto iednego wieczora w zapuſty, gdy bardźiey nad inne czaſy weſoły ſiedźiał przy ſtole pięknie zaſtawionym u wieczerzy z przyiaciołámi y krewnemi, otoczony znienacka nieznośnemi boleściami umarł, y ledwie co tylko mogł oſtatnie przyiąć Sakramenta, zoſtawiwſzy (dla nieuſłuchania przeſtrogi Wielebney Matki) ubogą ſwoię Familią zawikłaną w tyſiączne trudności.

6. Rzeczby byłá długa bardzo, gdyby przyſzło wſzyſtkie wyliczać Proroctwa, ktore ſługa Boża tak wielu oſobom przepowiedźiałá, ile ſię ich do niey uciekało, tak dla ratunku, iako dla wzięcia porady; á przytym iak wiele obiaśnienia Niebieſkiego, miała ktorym Bog obiawiał potrzeby ludźi tych, ktorzy ſię do niey uciekali, chociaż byli w odległości mieyſca; przeto doſyć będźie na tym to tylko przypomnieć tu, co w Proceſſach mowi o ſobie, y o ſwoiey Familii wyżey wyrażony Wielebny X. Don Carmelo Nicola Caporizi Archiprezbyter Miaſta *Rutigliano*, Ten godny Kapłan, świadcząc o ſławie świątobliwości, ktora byłá o ſłudze Bożey w tey Prowincyi ufundowana na cnotach y cudach, ktorymi była przybrana; przydaie iż on ile razy polecał modlitwom Wielebney Matki, tak ſwoię Oſobę, iako też y ſwoy Dom, zawſze doznawał ſkutku, otrzymuiąc to, o co proſił y żądał. Nad to tenże pomieniony Archiprezbiter, dowiedźiał ſię od Zakonnic, iż gdy był w iakim utrapieniu; ona oświecona światłem Niebieſkim mowiła do Sioſtr: *A iakże? y nie modlicie ſię za naſzym Archiprezbyterem Rutigliańſkim, ktoren ieſt*

ieſt w utrapieniu. Dochodząc zaś prawdy Zakonnice z iego liſtow, w ktorych o ſwoich oznaymił przeciwnościach, oczywiście poznawały, iż miała z Niebi wiadomość o iego utrapieniach.

7. Niemniey głośne były cuda, ktoremi BOG potwierdzał świątobliwość tey ſwoiey ſługi, nie ktore z nich tu ſię położą; ponieważ wiele iuż przedtym w innych Rożdziałach namieniło ſię. Vita Maria Cofano z Miaſteczka Fazanu, miała Corkę kielkoletnią ułomną, maiącą w ſobie pokurczone żyły, tak dalece, iż gdy ręce z palcami razem ſpoione były, nie mogła ani iadać, ani żadney rzeczy wziąść do rąk. Słyſząc ta o ſławie świątobliwości ſługi Bożey, znieſła Coreczkę do Klaſztoru, proſząc iedney z Zakonnic, aby ią ukazała Wielebney Matce, ktora zdięta miłoſierdźiem, uczyniła zadoſyć iey żądaniu y wierze Użaliła ſię ſługa Boża widząc owę niewinną Panienkę, tak ſkaleczałą á wziąwſzy ią za obie ręce, y podniozſzy oczy w Niebo, rzekła: *Panie ta Duſza niewinna, nie wie iak ſzukać ſwego zdrowia: Ia luboniegodna, proſzę cie przez twoie Imię.* Co wyrzekłſzy ſama w ſobie uſpokoiła ſię, trwaiąc nie iaki czas w milczeniu, á przytym obrociwſzy ſię do przerzeczoney Zakonnicy przykazała, áby przynioſłá biſzkokt cukrowy, ktoren podałá onemu dźiecięciu mowiąc: *Duſzo niewinna weś y odday to Matce Twoiey.* Na te słowa Panienka, iakby nigdy nie była kaleką wyciągneła wnetże ręce, złożyła bez trudności palce, á wziąwſzy ow biſzkokt, powrociła ſię do Matki doſkonale zdrowa. Widząc dobra Niewiaſtá ſwoię Corkę rozwiązaną od wſzelkiey przeſzkody á płácząc od wewnętrzney radości; wyſzła z Forty

á kogo

á kogo tylko idąc widźiáłá opowiadała ten cud, chwaląc BOGA záwſze cudownego w tey ſwoiey ſłudze.

8. Większego zadźiwienia cud był ktoren uczyniła Wielebna Matka na oſobie Niewiaſty nazwiſkiem Angela Maria Vitale. Ta od urodzenia paralizem była zarażona; á maiąc iuż wieku ſwego lat trzy, ruſzyć namieyſcu nie mogła ſię, nie maiąc nic wcale w ręku władzy, ani w nogach; przeto iakby żyiący trup noſzona była na ręku, albo też leżała na łożku. W tym opłakanym kalectwie zanieſiona była od Oyca do Klaſztoru, aby była pokazana ſłudze Bożey, za ktorą z wielką ufnością otrzymania łaſki onemu dźicięciu proſili Rodźice. Y nie zawiedli ſię; albowiem ſługa Boża przeżegnawſzy ią Krzyżem Swiętym, á wzywaiąc nad nią pomocy Boſkiey, w iednym momencie otrzymała zdrowie zarażonym członkom, y z zadźiwieniem wſzyſtkich bez żadney pomocy właſnemi nogami poſzła do Domu ſwego, ktora przedtym nie tylko kroku uczynic nie mogła, ale nawet na nogach utrzymać ſię; iako wyznaią w Proceſſach Rodźice, y inni, ktorym była dobrze znaioma choroba nieuleczona owey Dźieciny.

9. Podobny cudowi namienionemu, ktoren od wielu widźiany był, na oſobie Maryanny Airoldy. Paralizem zarażona urodźiła ſię, y iuż miała lat cztery nie maiąc władzy we wſzyſtkich członkach, á co większa iuż była bez nadźiei ludzkiego ratunku. Stawiono ią przed Wielebną Matką, ktora użaliwſzy ſię iey, przeżegnała ią Krzyżem Swiętym, á ona wnetże za tym znakiem

zbawien-

zbawiennym, iako Paralityk na rozkaż Zbawiciela, ſkoczyła z rąk tego, ktoren ią trzymał y mocną á rzeźwą będąc, bieżała do ſwego Domu, nieſtyſząc żadnego bolu w rękach, ani w nogach, y po dźiś dźień w doſkonałym żyiąc zdrowiu. Krzyżem także Swiętym w iednym momencie uzdrowiła Sioſtrę Agatę Fauzzi; ktora przez lat ośm uſtawicznie na nogi chorowała, y za nieuleczoną od wſzyſtkich Doktorow była uznana. Także Krzyżem Swiętym w iednymże momencie uzdrowiła Sioſtrę Maryą Wiktoryą Deſiati, ktora wielki bol cierpiała w oczach, dla ktorego nieſpoſobna była do naymnieyſzey uſługi Zakonney. Y na koniec podobnymże ſpoſobem doſkonale uleczyła Sioſtrę Maryą Wenerandę Mondella na nieuleczoną chorobę ręki prawey, ktora ią we dnie y w nocy nieznośnymi boleściami trapiła.

10. Cudownieyſze było otrzymanie zdrowia, iednemu Imieniem Donato Antonio Cito ktoren ſługi Bożey modlitwami był doſkonale uleczony, Ten wpoł paralizem był zarażony, nie maiąc żadney władzy w człon kach zarażoney ſtrony, uſilnie, y przez długi czas ſtarali ſię Medycy wſzyſtkiemi y nayſkutecznieyſzemi lekarſtwami o zdrowie oney ſłabey ſtronie, lecz daremnie, przeto iako nieuleczonego y bez żadney nadźiei odſtąpili. Żył lat wiele w tym nieſzczęſliwym kalectwie, a nieznayduiąc żadney pomocy na ziemi, udał ſię do BOGA. Miał onwiadomość, o cudach, ktore BOG czynił przez modlitwy ſwoiey wielkiey ſługi Sioſtry Roży Maryi Serio Przełożoney na ten czas Fazańſkiego Klaſztoru, przeto do niey ſię uciekł, á oznaymiwſzy iey o ſwoiey chorobie, ktorą

 był

był złożony w naypięknieyſzym życia ſwoiego wieku, pro ſił ią aby chciała otrzymać od ſwoiego Oblubieńca po żądane onemu zdrowie. Przyobiecała Wielebna Matka; y co tolko zaczęła modlitwę, natychmiaſt chory znalazł ſię bydź zdrowym y czerſtwym, tak iak przedtym był nim zachorował. Przez modlitwy także iey był w momencie iednym uleczony na boleści w głowie, nazwiſkiem Mikołay Antoni Pentaſuglia, ktoren przez dwa Mieſiące uſtawicznie chorował, rożnych zażywaiąc ſkutecznych dla ſwego zdrowia lekarſtw, bez żadney pomocy; y owſzem wielce ſię lękał, aby dla okrutnych boleści, albo nieoſzalał, albo nagle nie umarł, albo też niewpadł w apoplexyą.

11. Już prawie konała, maiąc Febrę malignę iedna Zakonnica Laiczka tamtego Klaſztoru, Imieniem Sioſtra Bernardyna Saſſo, á będąc iuż opatrzona Sakramentami, co godźina czekała wyiścia ſwey Duſzy. Smierć bliſka tey dobrey Sioſtry, wſzyſtkie trapiła Zakonnice, ile że wielce udolną była do wſzyſtkich Klaſztornych uſług, ktora gdyby z tego świata zeſzła, znaczną Klaſztor muſiałby mieć niewygodę, ubolewała na to Wielebna Matka, uważaiąc tak ſtratę Klaſztoru, iako y boleść Zakonnicy, przeto przyſtąpiwſzy do łożka iuż prawie konaiącey Zakonnicy, bez żadnego lekarſtwa, tylko bardzo delikatnie dotykaiąc ſię czoła, y kładąc rękę na iey głowie, w momencie doſkonale ią uleczyła, tak dalece, iż mogła wſzyſtkie uſługi odprawiać z zadźiwieniem wſzyſtkich, á oſobliwie Dokorow, ktorzy iako świadczą w Proceſſach iuż ią mieli zdeſperowaną y za umarłą.

12. Za

12. Za ůmarłego iuż był miany od wſzyſtkich *Pietro Giovanni Pignorile* na ktorego gdy malował Klaſztorne ſklepienie po Kurytarzach, nieſpodźiewanie urwał ſię ganek y iego z gory lecącego przywalił, tak bardzo że iuż był wſzyſtek oſtygł przywalony drzewem, żadnego niedaiąc odetchienia, ani znaku życia, prawie iuż trup. Przybiegłá od BOGA nadchniona ſługa Boża, á widząc nieſzczęſliwego Malarza leżącego na ziemi, ſchyliła ſię ku niemu, y uczyniła znak Krzyża Swiętego na czole, rzecz dźiwna! ten ktory przedtym y znaku życia niedał, wſtał na nogi czerſtwy y mocny, nie maiąc nawet żadnego znaku połamania kości, albo rany, lubo znaczna była wyſokość mieyſca, y wielość drzewa pod ktorym leżał przywalony, zaczym tego ſamego momentu pomagał ůſtawiać ruſztowanie y drabiny, á powtore poſzedłſzy na uſtawione ruſztowanie, zaczęte kończył malowanie, żyiąc zawſze w doſkonałym zdrowiu.

13. Lecz nie tylko BOG dla tym więkſzego upewnienia o świątobliwości Wielebney Matki czynił niezwyczayne cuda, przez iey oſobę, y przez iey modlitwy, ale nawet przez iey rzeczy, ktore były w poſzanowaniu, y chowały ſię iako drogie relikwie, ſądząc ſię każdy bydź ſzczęſliwym, ktokolwiek mogł był otrzymać od Zakonnic iaki płatek oderznięty od iey Szkaplerza, alboli też iaką cząſtkę zmaczaną w iey krwi, albo iaką inną rzecz ktorey używała, Jeden z tych przedźiwnych cůdow, doznała na ſwoiey Oſobie *Domenica Manzile*; ta była wielce zdeſperowana podczas rodzenia, gdy przez iakiś przypadek, umarło w iey żywocie dźiecię, á otoczona okrutnemi

mi boleściami, y ustawiczną mdłością nie mogła go z ży-
wota swego wydać, przez ośm dni tę boleść cierpiała, nie
mogąc onego maleńkiego trupa, ktoren miała we wnę-
trznościach wydać: iuż Doktorowie y Niewiasty przy
niey przytomne, osądźili zdesperowane iey życie, y nic
innego nie zakonkludowali, uważaiąc tak długie boleści
tylko iż za śmiercią onego dźiecięcia, powinna była nastąpić
śmierć Matki. Lecz iako się BOGU podobało, położono
na nię sztuczkę Szkeplerza sługi Bożey ieszcze żyiącey, y
wnetże z wielką łatwością wydała z siebie sztukami nie-
mowlę nieżywe, zgniłe y smrodliwe, zostaiąc sama doskona-
le zdrową, y wyznaiąc przed wszystkiemi, iż ten cud nie-
komu innemu powinien się był przypisać; tyko zastu-
gom sługi Bożey, iako w Processach przyznaią Niewiasty
y inne osoby tam przytomne.

14. Nie tylko choroby ustępowały przez modli-
twy y zasługi naszey Wielebney sługi Bożey, ale nawet
stworzenia nie maiące zmysłow, y same nawet żywioły
posłuszne były iey rozkazom. Widźiana była wiele ra-
zy podczas grzmotow, y nawalnic, że wychodźiła na
dźiedźiniec, á obrociwszy się na te stronę z ktorey powie
trze groźiło ruiną, przeżegnawszy tylko Krzyżem Swię
tym, obracała obłoki na stronę, a przywracała pogodę.
Gdy podczás gorącego lata od suchości omdlewały pola,
y bydło w niebespieczeństwie było utraty, ludźie tamteysi
po wsiach mieszkaiący, inszego niewynaydowali sposobu,
tylko prosić o modlitwy Wielebney Matki, ktorych ona
wzruszona prośbą co tylko zaczynała modlitwy swoie po-
syłać ku Niebu, natychmiast obfity spadał deszcz na po-
ciechę

ciechę onych ludźi, czyniąc w ſercach ich nadźieię dobrego żniwa. Roku 1709 gdy wielkie panowały poſuchy, zboża ktore były poſiane iuż były prawie wyſchły od gorąca, z ktorey przyczyny W. Kapituła naznaczyła Proceſſyą publiczną, w ktorey od Kościoła Farnego, aż do Kościoła Klaſztoru Swiętego Jozefa, miał ſię był nieść Krucyfix cudowny, y tam miał bydź wyſtawiony dla publicznego Nabożeńſtwa ludu, maiąc ſtateczną nadźieię, iż BOG miłoſierny, za modlitwami onych dobrych Zakonnic, y ich Wielebney Matki ſtarſzey, zmiłowałby ſię nad niemi. Na początku tedy Mieſiąca Kwietnia w publiczney Proceſſyi nieſiono ow Krucyfix, ktoren iak tylko ſługa Boża obaczyła wprowadzony do Kościoła, poczeła z wzdychaniem, y łzami, proſić Boſkiey dobroci, o pożądany deſzcz. Naſtępuiącą noc wſzyſtkę ſtrawiła w chorze na modlitwie y pokutach, ponieważ zrana obaczyli poſadzkę krwią zbroczoną y łzami zlaną. Jak ſię BOGU podobały modlitwy ſwoiey ſługi, pokazał to pożądanym ſkutkiem, albowiem naſtępuiącego dnia po przenieſieniu Krucyfiyxa, tak ſpadł obfity deſzcz. iż pola wſzytkie odmieniły ſię, za zieleniały zboża, y naſtępuiące żniwo dobre ſię zawiązało. Nieprzeſtała iednak ſługa Boża ſwoiemi modlitwami, pokutą, y poſtem proſić BOGA o dalſzą łaſkę, trwaiąc w tych Swiętych cwiczeniach, przez wſzyſtkie one ośm dni, przez ktore był Krucyfix wyſtawiony w tamtym Kościele; wſzyſcy tedy ſłuſznie przypiſali ludźie iey ſkutecznym modlitwom y zaſługom otrzymanie oney potrzebney ochłody oſchłym polom. Przez te, y tym podobne cuda, uczynione od ſługi Bożey, y ktore teraz dla krotkości ſię opuſzczaią, było tam głośne iey

Imię

Imię, y tak śię rozeszła sława iey świątobliwośći w tamtych Prowincyach, iż wszyscy wraz Panowie, y Pospolstwo uciekali śię do niey, chcąc bydź ratowani iey skutecznemi modlitwami, tak w swoich Duchownych, iak y doczesnych potrzebach. Tak uczynili Xiążę y Xiężna Di Martina. Xiężna Di Trigiano (ktora na znak wdźięczności darowała do Kośćioła onego Klasztoru bogaty kielich) y inni Kapłani, Proboszczowie, Archiprezbyterowie, y Swietcy ludźie, rożnego stanu, iako można to poznać z Processu.

ROZDZIAŁ XLVI.

O swoiey ostatniey chorobie, y o tym co śię podczas tey choroby przytrafiło.

I. LUbo nasza Wielebna Roza Marya sposobiła śię przez cały czas życia swoiego cwiczeniem w wielu heroicznych cnotach, y w ustawiczney ostrey pokucie, do otrzymania dobrey y Swiętey śmierci, z tym wszystkim iey Oblubieniec, dla przymnożenia iey większey korony, y żeby ią tym bardźiey sobie podobną uczynił, chciał onę przysposobić na końcu życia, długą y ciężką chorobą. Dnia tedy trzeciego Grudnia, Roku 1723. w dźień Swiętego Franciszka Xawerego, iey wielkiego Patrona, wielki ią napadł kaszel, ktoren we dnie nie dał iey pokoiu, á w nocy odpoczynku: kaszel ten y duszność pochodźiła z wnętrznego gorąca, ktore śię w iey pierśiach zdało,niby ustawicznym goreiącym płomieniem, á tylko coś trochy miewała folgi, gdy śię zakrapiała zimną wodą; lecz po krotkim czaśie, znowu śię powracał kaszel ze zwyczayną dusznośćią. Doktorowie dla przywro-

wrocenia iey ſnu, często gęſto dawali iey zażywać *Oppium*, lecz tym drażniąc chorobę, żadney iey nieczynili folgi. Ubolewały wielce nad nią Zakonnice, widząc ią wielkimi otoczoną boleściami, lecz ona umyſtem zwyciężaiącym wſzyſtkie bole odpowiedała, iż to ieſt mało ie ſzczeee za iey grzechy, á ſercem ſtatecznym ofiarowała ſwoie bole zbolałemu JEZUSOWI, y dla ratunku duſz w Czyſcu będących.

2. W tych oſtrych boleściach przetrwała Rok cały, to ieſt: od dnia 3 Grudnia, Roku 1723 aż do dnia tegoż Swiętego Franciſzka Xawerego, Roku 1724. w ktoren dźień nieſpodźiewanie uſtał w niey kaſzel, y odſtąpiła wſzelka ſłabość; tak dalece: że ſłyſząc ſię bydź mocną y czerſtwą, zebrała Zakonnice, y uczyniła, do nich przemowę o cnotach tego chwalebnego Apoſtoła mowiąc z tak wielką gorącością, y zapaleniem ducha, iż niemogąc utrzymać w ſobie impetu tey gorącości omdlała, á ſerce w niey tak gwałtownie ſkakało; iż ſię zdało wychodźić z pierſi; przeto tak omdlała y drząca iak była, zaprowadzona ieſt na rękach Sioſtr do ſwoiey Celi. To drzenie ſerca, lubo nie z tak wielkim impetem, trwało w niey aż do drugiego dnia Lutego, Roku 1725. to ieſt: do Swięta Oczyſzczenia Matki Boſkiey; tak zaś wielce była oſłabła, y na ſiłach opadła od tey nowey choroby, iż ledwie co tylko bardzo zwolna mogła ſtąpić krokiem, aż potrzeba było dwom Zakonnicom wſpierać ią, w ten czas gdy miała iść po Klaſztorze, po ſchodach, albo zſtępować do Kommunii. Następuiącey zaś nocy potym Swięcie, choroba odmieniła ſię, przyczyniaiąc do palpitacyi ſerca, wielkie womity krwie; tak iż Zakonnice ktore ią pilnowały, mniemały

ły że się znowu otworzyła wewnętrzna rana serca. Spytana od Doktorow iakby się miała, odpowiedziała iż się słyszała bydź bardzo ranioną w piersiach, y tak wielką boleść mieć w sobie, iż się iey zdało, iakby wszystkie w sobie miała połamane kości; á że nieprzestawało ono płynienie krwie, uradźili Doktorowie dla utamowania krwie, albo też w inszą stronę odwrocenia, krew puścić. Ta porada żadney iey folgi niesprawiła; y owszem wieczor pokazała się puchlina na nogach, ktorą ona postrzegłszy, rzekła do przytomnych Zakonnic. *Ta iest ostatnia moia choroba*, iakoż tak było, albowiem szerząc się puchlina, tak się bardzo wzmocniła, iż obydwie nogi iak naytwardszy kamień stanely, ordynowali Doktorowie dla zmiękczenia oney twardości, y sprowadzenia nabrzmiałości, aby była zaprowadzona do łazni, y tam żeby dwie Zakonnice mocne, mocno ściskali owę puchlinę na nogach, przez co mogłby się odwrocić humor tam spędzony, znosiła zniezwyciężoną cierpliwością te katownie, lecz zamiast folgi; bardźiey rozdrazniony bol wzniecał w sercu palpitacyą, na ciele puchlinę, a w piersiach bardzo bolesną duszność, od ktorey zdało się, że miała była co moment skonać: od ktorego czasu iuż nie mogła więcey ani się ruszyć, ani leżeć, ale tylko musiała z niewymowną swoią boleścią we dnie y w nocy siedźieć na krzesle.

3. Cierpiała wszystkie te boleści pod czas wielkiego postu, łącząc one z temi, ktore cierpiał iey ukochany Oblubieniec na krzyżu. Chciała iednak potym w wielki Czwartek tak iak była staba, umywać nogi Zakonnicom, y mieć do nich zwyczayną przemowę, ktorą

dla

dla ſłabości nie mogła mieć długo, á iakoby w niey śmierć ſwoię przepowiedźiała: na końcu te wyrzekła ſłowa: *Corki naymilſze ta iuż oſtatnia ieſt funkcya umywania nog ktorą odprawuię; ia mam nadźieię w waſzych modlitwach, iż będźie przed Panem obmyta Duſza moia ze wſzelkiey zmazy grzechowey żeby ſię mogła złączyć z naſzym Oblubieńcem.* Co tylko ſkończyła mowę, wſzyſtko Zgromadzenie iednoſtaynemi głoſy ięło płakać uważaiąc, iż wkrotkim czaſie mieli poſtradać ſwoię kochaną Matkę y niezawiedli ſię na tym, albowiem wnocy oſmego dnia, Kwietnia takbardzo ſię wzmogła w niey ſłabość y palpitacya ſerca, iż iey zamkneła była mowę. Przywołano wnetże Doktorow aby iakimkolwiek ſpoſobem mogli ią byli ratować, lecz widząc ią Doktorowie iuż bliſko kreſu życia, ordynowali za receptę Swięte Sakramenta. Przybył dowiedźiawſzy ſię o tym co prędzey Spowiednik do Klaſztoru, á wyſpowiadawſzy ią przynioſł w środ płaczących Zakonnic Nayświętſzy Wiatyk. Lecz gdy trzymał poświęconą Hoſtyą w ręku, przed Kommunią użaliwſzy ſię nad Zakonnicami opłakuiącemi śmierć y ſtratę Jch kochaney Matki, wzbudzony wewnetrznym inſtynktem, przykazał iey w mocy Swiętego poſłuſzeńſtwa, aby po przyięciu Swiętego Wiatyku, uproſiła u ſwego Oblubieńca, przedłużenie ieſzcze trochę życia. Na te ſłowa uczyniła znak poſłuſzeńſtwa y wnetże iey dał Kommunią Kapłan, a zoſtawiwſzy ią uſpokoioną, aby zażywała ſłodkich delicyi, ktorych iey Bog użyczał zawſze po Swiętey Kommunii, odſzedł z Zakonnicami do inney Celi. Trzy godźiny całe w wielkim uſpokoieniu trwała wſzyſtka zanurzona w BOGU; powrociwſzy ſię zaś do zmyſłow; głośno proſiła do ſiebie Oyca Spowiednika

Fff dnika

dnika przy wszystkich mowiąc: *Dziękuię ci Oycze iż mi daiesz sposob dłużey cierpienia, y czas do większey pokuty.*

4. Ustał na ten czas ow śmiertelny paroxyzm, lecz nieustały przeszłe choroby to iest: puchlina y mdłość. Doktorowie nie wiedząc iakiegoby lekarstwa na to zażyli widząc że przeszłe nic niepomagały, mowili Zakonnicom, aby przywołali innych ieszcze Doktorow dla porady, iakimby sposobem mogli ią ieszcze ratować. Chętnie zezwoliły na to Zokonnice, pragnąc usilnie zdrowia swoiey Przełożoney, przeto z pobliższego Miasta czterech przednieyszych oney Prowincyi sprowadźili Doktorw, kto rzy wypytawszy się doskonale o chorobie, y usłyszawszy ieszcze od tych, ktorzy do tego czasu ią leczyli zupełną relacyą; zaczeli Doktorską radę. Przez trzy godźiny zupełne w oczach iey dyszkurowali, á na koniec po wielu reflexyach wszyscy się zgodźili, iż iey choroba była długa y śmiertelna, á zdrowie pod wątpieniem. Słuchała Wielebna Matka tę przykrą sentencyą wesołą twarzą y przyięła ią zupełnie oddaiąc się na wolą Boską tymi słowy: *Ieżeli tak chce czynić ze mną BOG, mało to iest za moie wielkie grzechy, niech się dzieie zawsze iego Swięta wola.* Spytali się iey, ieżeliby nie miała appetytu do iakiey potrawy osobliwey (ktora innych nie zażywała potraw tylko same iarzyny) albo też ieżeliby niepragneła iakiey rzeczy, na co im tak odpowiedźiała: *Moy pokarm nie iest inny, y moie ukontentowanie, tylko pragnienie widzieć mego Oblubienca twarz w twarz, a boiazn nie inna, tylko żebym go niestraciła.* Opisali iey Regułę życia wielce przykroy po-

powinna była codźień rano brać lekarſtwo gorzkie y obrzydliwe á co ośm dni purgans, á ona nieuważaiąc na ſwoie nieukontentowanie punktualnie ie brała, poſilaiąc ſię gorzką żołcią ſwego Pana, y mowiąc przy zażywaniu nieprzyiemnych likworow z bardzo częſtym powtarzaniem ten ſtrzeliſty akt: *Zołci gorzka Iezuſa moiego doday mi ſiły.* Przytym nakazali, aby do tego krzeſła na ktorym ſiedziała uſtawicznie, przyprawiono kołka a iedna z Zakonnic dwarazy na dzien żeby ią po Kurytarzu woziła, dla poruſzenia przezto w niey humorow. To remedium było dla niey naygorſze; albowiem oprocz grzmotu koł, ktoren wielce Jey głowę trapił, za każdym krokiem zdało ſię Jey, że gwałtem wnętrzności z niey wydźierano, Ztym wſzyſtkim, żeby nieprzeſtąpiła tych bolesnych ordynacyi Doktorow,rano y wieczor punktualnie pełniła ich rozkaz z chęcią,wyglądaiąc śmierci w tym cwiczeniu boleſnego poſłuſzeńſtwa,

5. Widząc Doktor Serio iż ta iego nayukochańſza Corka potych lekarſtwach nieprzychodźiła do zdrowia, ſam lubo podeſzły w lecieh przybył dla iey odwiedzenia, żeby był ſprobował nauką ſwoią doſkonałą przez długie doſwiadczenie, ieżliby też niemogł ſkutecznym lekarſtwem zwyciężyć choroby. Co tylko Ją obaczył dobry ſtaruſzek, wſzyſtek ſię wełzy rozpłynoł miarkuiąc z tego oſtatniego iey widżenia, oney zdeſperowane zdrowie.Nie zmieſzała ſię iednak wſpaniała Corka, widząc łzy ſtrapionego Rodźica, y owſzem poczeła go cieſzyć mowiąc: ażeby ſię zgadzał z wolą Boſką, y odnowił tę ofiarę ktorą z niey uczynił, gdy ią przyprowadźił do Klaſztoru,od-

 daiąc

daiąc ią na doſkonałe całopalenie Oblubieńcowi Niebieſkiemu, y że ona będąc pierwſza z między Corek iego żyiących, powinna była pierwey, niż inne z tego świata ſchodźić. Te ſłowa powiedźiane od ſługi Bożey z twarzą weſołą, y z zupełnym oddaleniem od chęci długiego życia, były nie iakim poſiłkiem ſtrapionemu Rodźicowi; nie mogąc iednak dać odporu dłużey wewnętrznemu żalowi, pochodzącemu z miłości Oycowſkiey, odſzedł. Dnia naſtępuiącego przyſzedł znowu, żeby ſię był z nią pożegnał, widząc iż nie mogł nic wſkorac, dla Jey poratowania. Lecz te przykre rozłączenie wyciśnęło łzy z oczu wſzyſtkich przytomnych, albowiem dobra Corka, lubo wſzyſtka przez puchlinę, y uſtawiczną ſłabość, była w nieſzczęśliwym położona terminie, z tym wſzyſtkim iednak z niewymowną ſwoią boleścią, poklęknęła przy nogach Rodźicielſkich, y proſiła od niego oſtatniego Oycowſkiego błogosławieńſtwa. Dobry ſtaruſzek, wſzyſtek we łzy rozpłyniony pobłogosławił ią. Lecz poklęknąwſzy potym także y on, proſił, aby był błogoſławiony od ſwoiey kochaney Corki, ktora żeby go była ukontentowawała, podniożſzy oczy y ręce w Niebo, na podźiękowanie za dobrą edukacyą ſobie daną, za fatygi dla ſiebie podięte, za cierpliwość w pokrywaniu iey ułomności, za łzy wylane nad nią, uproſiła mu u Oyca miłoſierdźia pełność iego błogoſławieńſtwa, kończąc modlitwę temi ſłowy: *Bądź weſoł moy Oycze, do obaczenia ſię w Niebie.* Tak wielki był żal, ktoren wznieciły w ſercu owego dobrego Staruſzka te oſtatnie ſłowa y boleść, że iuż więcey niemiał widźieć na tym świecie ſwoiey miłey Roży Maryi,

iż

iż ſię bali wſzyſcy, áby ią był niepoprzedźił śmiercią przy ieyże obecności; przeto inni Doktorowie podnioſzy go z ziemi, á poſiliwſzy go zgadzaniem ſię z wolą Boſką, od prowadźili go do poiazdu, w środ łez całego ubolewaiącego Zgromadzenia.

6. Dnia 14. Września, w dźień Swięta Podwyżſzenia Swiętego Krzyża, proſiła aby ią zanieſli do Choru, dla uczynienia renowacyi *wotow* Zakonnych razem z z innemi Siostrami. Tam przynieſiona, miała na ſwoim mieyſcu krotką ale bardzo ſkuteczną mowę, o odnowieniu Ducha; potym według ſwego zwyczaynego nabożeńſtwa, mowiła Formę Profeſſyi, á potym wziąwſzy w ręce Krucyfix, przed ktorym Profeſki powinny były odnawiać wota, á utopiwſzy oczy w ranę Swiętego boku, tak ſtała nieporuſzona przez wſzyſtek czas funkcyi, y ſłyſzały Zakonnice, że cichym głoſem maiąc twarz weſołą powtarzała te ſłowa: *Lætata ſum in his quæ dicta ſunt mihi, in Domum Domini ibimus.* Domyſlały ſię przytomne Zakonnice, że w ten czas Niebieſki Oblubieniec upewniał ią o chwale ktorą dla niey zgotował w Niebie. Po ſkończoney funkcyi przeſpiewawſzy *Te DEUM Laudamus* obłapiała wſzyſtkie ſwoie Zakonnice polecaiąc ſię ich modlitwom y poprzyſięgaiąc one, aby iey darowali wyſtępki popełnione, podczas ſwego urzędu, napełniła żałością ſerca wſzyſtkich ta Ceremonia, po ktorey z płaczem odnieſli ią do ſwoiey Celi.

7. Trwała tak nabrzmiała y ſłaba aż do pierwſzego dnia Lutego. *Roku* 1726. ktorego czaſu nſtąpił wielki ſen, o ktorym rozumieli Doktorowie, iż był letarg śmier

terlny

telny, ponieważ żadnego znaku życia niepokazywała, tyl ko bardzo ſłaby oddech, tak dalece, iż gdy ią było trzeba trochy poſilić, muſiano ią trącać y głośno wiele razy wołać a wziąwſzy trochę poſiłku znowu wracała ſię do ſnu ſpartą głowę trzymaiąc na ſtołku maleńkim, ktoren miała przed ſobą, żeby była nieupadła; z podźiwieniem iednak wſzyſtkich w ten czas ſię tylko budźiła, gdy miała przyimować Swięte Sakramenta, Spowiedź y Kommunią. Była przez ten wſzyſtek czas wesołą, y twarz maiąca iaſną, lecz iak przeſzła godźina tych Swiętych taiemnic, powoli powracała ſię do pierwſzego ſpania. Spytana od Spowiednika czymby zabawiała ſwoie ſiły wewnętrzne wtenczas, gdy trwała uſpiona, odpowiedźiała: *Stoię przed Obecnością mego Oblubieńca y ziednoczona z moim Panem*, A drugi raz ſpytana o czymby myſliła, odpowiedźiała: *Myślę o mękach mego ukochanego Oblubieńca, ktore dla mnie poniosł na drzewie krzyżowym.*

8. W tym śnie, albo raczey uſpokoieniu wewnętrzych ſił, trwała ſługa Boża od pierwſzego dnia Lutego, aż do trzeciego Piątku Marcowego, ktorego BOG chciał, aby ieſzcze była ſkoſztowała gorzkiego kielicha, iego boleſney męki; w ktorey rozpamiętywaniu na ten czas była; przeto zawoławſzy iednę Zakonnicę ktora iey uſługiwała, rzekła do niey: *Corko ratuy mnie, albowiem coś mi ciągnie ſzyię.* Co wyrzekłſzy ſpadła iey głowa, głęboko bardzo nachylona aż na pierſi; á ona powtarzała na bożnym głoſem słowa konaiącego ſwego na krzyżu Oblubieńca: *Conſummatum eſt.* Skończyło ſię: niemogła iuż więcey na potym od tego czaſu podnieść głowy do gory, ktorą gdy opatrywali Doktorowie y Cerulicy,

zgodźili śię na to, iż była wypadła z swoich stawow, zaczym z niewymowną swoią boleścią tak muśiała bydź, aż do samey śmierci. Jak zaś wielka była ta męka, ktorą na ten czas ponośiła, wyraziła tymi słowy przed Doktorami iż śię iey zdało iakby trzymała na głowie machinę ognistą, á na szyi bardzo ciężki łańcuch, ktoren swoim ciężarem nakłaniał ią, y że gdy chciała podnośić głowę słyszała, iż ten ciężar, wszystkie w niey wyciągał wnętrzności. Niewiedźiały strapione Zakonnice iakby ią karmić, obawiaiąc śię aby śię nieuduśiła przez podanie do ust iakiego pokarmu; lecz miłość wynalazła im sposob; to iest że przez cywkę delikatną podawali iey trochę rosołu, albo innego iakiego likworu, ktorymby mogła życie swoie konserwować.

9. Nie tu koniec boleści. Jey Oblubieniec ktoren ią chciał mieć podobną sobie w kosztowaniu boleści swoiey okrutney męki, sporządźił to, iż oprocz tych mąk ktore poniosła pod czas swego życia, ieszcze skosztowała iedney, lecz cięższey daleko dla niey od tych, ktore iuż cierpiała. Jako śię wyżey powiedźiało, była iuż na wzor swego zbolałego Pana ubiczowana od piekielnych katow, odebrała rzeczywiście koronę cierniową, wypiętnowane miała na rękach y na nogach rany y przekłute ostrą włocznią serce, niedostawało tylko dla zupełności wszystkiey męki ieszcze cierpieć wstydliwey męki nagośći y obnażenia, ktorą chciał Oblubieniec aby ponośiła. Że więcey iak przez Rok cały ustawicznie śiedźiała na twardym krześle, z tey przyczyny bardzo bolesna y wstydliwa rzuciła śię Gangrena, przeto trzeba było aby ią

Do-

Doktorowie y Cerulicy opatrywali, y goili należącemi ſpoſoby. Jey wſtyd Panieńſki zabraniał zezwolić na tę kuratelę: á przeto bardźiey wolała tyſiąc razy umrzeć z boleśći, niżeli pozwolić na to leczenie. Zakonnice ktore wielce ſię ſtarały o zdrowie ſwoiey Przełożoney prośiły Spowiednika, aby ią ſwoim rozkazem przywiodł do kuracyi, wiedząc dobrze, że na ſame tylko Imię poſłuſzeńſtwa wſzyſtkieby trudności zwyciężyła. Spowiednik chciwy także razem z Zakonnicami iey zbawienia, nieomieſzkał oney przykrego uczynić przykazania, na co Wielebna Matka bez żadney wymowki, maiąc przed oczymi nagość Krucyfixa, á zwyciężaiąc wſzyſtkie ſwoie przeciwności, wnetże odpowiedźiała: *Także y moy Pan od wſzyſtkiego ludu widźiany był nagi za moie grzechy.* Wiele razy potym ponośiła tę mękę; tyle razy niezwyciężonym umyſłem czyniła coraz nową ofiarę ſwemu BOGU. Ale że Gangrena coraz to bardźiey ſię ſzerzeła, dla uśmierzenia iey trzeba było ponośić y ogień, y żelazo. W wielki Wtorek tedy wykonało ſię to boleſne leczenie; Cerulik rznął iey Ciało razy kilka, á ona z niewymownym ſtatkiem bynaymniey ſię niewzruſzyła, áni naymnieyſzy dała znak niecierpliwości y bolu, ale tylko kiedyś nie kiedyś, powtarzała te ſłowa: *Mało to ieſzcze za moie grzechy.* Po ſkończonym rznięciu ciała przyſzło do ognia; gdźie ona nic innego Cerulikowi niepowiedźiała, tylko te właśnie ſłowa: *Ile mak cierpiał moy Oblubieniec Niebieſki na drzewie krzyżowym,* A potym ſercem pełnym wſpaniałośći, wytrzymała ſiedm blach żelaza rozpalonego, bez naymnieyſzego ruſzenia ſię y ięczenia y
nawet

nawet bez westchnienia, ale w ten sam czas tylko odprawiała ze Spowiednikiem niektore nabożeństwa. Gdy zaś ostatni raz Cerulik rozpaloną przyłożył blachę, ktora głębiey w ranę weszła, wzruszyła się wszystka drżąc, y wielkim głosem zawołała: *Misericordias Domini in æternum cantabo.* Skończywszy bolesne opatrzenie Cerulik, y zagoiwszy ranę, uważył że w ten czas miała zmysły uspokoione, y iakby wszystka zanurżona była w głębokiey kontemplacyi. Zakonnice przytomne tey bolesney katowni gorzko płakały, ktore ona słodkiemi słowy cieszyła. Spytana od nich ieżeli też wielki bol cierpiała, odpowiedźiała iż za każdym rznięciem zdało się iey, iakby targane w niey były wnętrznośći, na co Zakonnice odpowiedźiały: *A za coż tedy Wielebność Wasza niedała iakiego znaku tey boleści przez ięczenie, albo westchnienie?* Na te słowa Wielebna Matka rzekła: *Corki czytaycie y patrzcie w męce naszego Oblubieńca: on wszystko ponosił dla miłości, a ta w nim zwyciężała tyle, y tak wielkie boleści.* Odnawiały się codźień przy opatrywaniu te okrutne boleści, albowiem nie mogąc przez boleść y nabrzmienie leżeć na łożku, musiała koniecznie siedźieć natychże samych ranach; tak dalece, iż się sami dźiwili Doktorowie, twierdząc: to za cud, że ciało tak wycieńczałe długą chorobą, ustawicznym głodem, tyle bolesnemi kuracyami, y codźiennemi boleściami mogło ieszcze bydz żywe. Zakonnice ktore ią bardzo często odwiedźały, widząc ią tak zbolałą wielce nad nią ubolewały, łącząc łzy z mową, lecz ona zwyciężaiąc wszystkie boleści, maiąc na wzor swego zbolałego Oblubieńca,

ca, zawſze przed oczyma Niebo, cieſzyła ie mowiąc: *Corki za co płaczecie niechay będźie katowane to ciało, ażeby zadoſyć uczyniło za popełnione grzechy, dla odebrania potym zapłaty w Niebie.*

10. Po dwoch dniach przyſzli Doktorowie dla widzenia Wielebney Mátki; á obaczywſzy rany, y niepoſtrzegłſzy w nich nic złego, y owſzem znayduiąc ią bez febry, poczęli mieć nadzieię o iey zdrowiu. Ona iednák zawſze ſtateczna była w tym mniemaniu, iż w krotce miała kończyć ten mizerny żywot, á przenieść ſię na zażywanie wiecznego ſpokoiu; co tylko odeſzli Doktorowie, rzekła do przytomnych: *Ci uważaią moie pulſa, ale ia nieznacznie y powoli uſtanę.* Przy tey okazyi ieden z Doktorow widząc ią, iż nie mogła podnieść głowy dla widzenia kogo przy ſobie, wielce ubolewał nad nią z tey przyczyny, iż ta ſłabość odbierała nawet od niey pociechę tę, ktorąby miała z widzenia nawiedzaiących ſiebie; na co z wielką pokorą (poczytaiąc to za pokutę dla grzechow ſwoich; iż nie mogła widźieć, nie tylko odwiedzaiących ſiebie, ale nawet podnieść oczu dla widzenia Nieba,) odpowiedźiała: *Non ſum digna videre altitudinem Cæli præ multitudine iniquitatis meæ.* Nie ieſtem godna widźieć wyſokości Nieba, dla wielkości nieprawości moiey. Z czego on wielce zbudowany miarkował, zawſze co raz to większą świątobliwość ſługi Bożey, iż nigdy nie traciła okazyi ćwiczenia ſię w Swiętych cnotach, y przymnażać owego wielkiego kapitału zaſług, ktoremi ſobie zawſze robiła na niezwiędłą koronę chwały.

11. Naſtąpił na oſtatek dźień Wielkopiątkowy, kto-

ktorego dnia niemogąc bydź zanieſioną do Choru dla od dania pokłonu drzewu Krzyża Swiętego (według zwyczaiu dnia tego) zadoſyć uczyniła ſwemu nabożeńſtwu, rozkazawſzy krzyż przynieść do Celi, przyciſkaiąc go do pierſi, kiedy dla nieſpoſobności y bolow (ktore ponoſiła) nie mogła úklęknąć dla uſzanowania. Wyrazić niemożna nabożeńſtwa y łez, z ktoremi obłapiała ow Swięty znak naſzego zbawienia; affektow, ktoremi wyrażała miłość ſwoię ku niemu, y ſłodkiego całowania, ktore czyniła na tym drzewie, na ktorym wiſiał Zbawiciel świata: á że nieoddalała od ſiebie owego krzyża, Zakonnice obawiaiąc ſię, aby nie umarła w tych aktach od gwałtowney miłości, rozkazały iey przeſtać tego, y wnetże oddała krzyż w ręce Sioſtry, przykazuiąc aby go przez całe ſwoie życie do ſiebie przyciſkała, ponieważ nie maſz drogi beſpieczneyſzey dla doyścia do wieczney ſzczęśliwości, nad ten krzyż.

ROZDZIAŁ XLVII.

O Iey drogiey śmierci; o iey pogrzebie, y o niektorych cudach przed pogrzebem.

I. GDy ſię zbliżała śmierć ſługi Bożey, czwartego dnia przed ſkonaniem, to ieſt w dźień piąty Maia, kazała zgromadźić wſzyſtkie Zakonnice, do ktorych krotką, ale ſkuteczną miała mowę, chcąc im zoſtawić iakoby Teſtamentem oſtatnie Macierzyńſkie napomnienia; zalecała im tedy nayſamprzod zachowanie Boſkiego prawa, y przykazania Swiętego Kościoła, potym zupełne pilnowanie Reguły y Konſtytucyi Zakonnych, z cwiczeniem ſię w cnotach Swiętych; potym zaś zalecała

im pokoy, y iedność między sobą, z tą wzaiemną miło-ścią, ktorą się kochały aż do tego dnia; zalecała na ostatek rychłe y ślepe posłuszeństwo, na wszystkie rozkazy tak Przełożonych postronnych, iako też y domowych. Po skończoney mowie kazała sobie iedney Zakonnicy pod nieść głowę, żeby była ostatni raz obaczyła swoie miłe Corki, á widząc ie wszystkie płaczące, na wzor swego cierpiącego Pana, ktoremu ona starała się bydź podobną w swym ostatnim terminie życia, rzekła do nich: *Filiæ Ierusalem nolite flere super me, sed super Vos & super Filias vestras. Corki nie płaczcie nademną; ale nad wami, y nad waszemi Corkami, iako mowił nasz ukochany Oblubieniec do Niewiast Miasta Ierozolimskiego, to iest nad wami, ieżeli niebędźiecie Zakonnicami doskonałemi, y nad waszemi Corkami, ktore będą drugie Zakonnice wstępuiące potym do tego Klasztoru, a ieżeli nieznaydą was doskonałemi, będą Zakonnice Imieniem a nie rzeczą, a tak potym poydzie na zgubę Ieruzalem, to iest nasz Zakon; przeto starayćie się zachować między sobą Swięty pokoy y iedność, kochaycie między sobą Swiętą miłość, bądźcie posłusznemi wszystkim, a tak będzie z wami Pan.* Wyrzekłszy te słowa, skłoniła głowę na piersi; y dała znak strapionym Zakonnicom, aby odeszły, sama się zostawszy dla polecenia Nayświętszey Matce Boskiey, y dobremu Pasterzowi Jezusowi tę swoię maleńką trzodę, ktorą przez tyle lat pilnowała, á iuż czas nadchodźił porzucić ią.

2. W ten dźień y następuiący, nic innego w Klasztorze niesłychać było, tylko płacz pospolicie wszystkich oczekiwaiących co moment śmierci Wielebney Matki.

Usta-

Uſtała była na ten czas wſzelka boiaźń rano ſiodmego dnia Maia, to ieſt w Wigilią chwalebnego Archanioła Swiętego Michała, albowiem gdy przyſzli Doktorowie, dla widzenia rany, y ſprobowawſzy pulſow, znalezli ią znacznie lepiey ſię maiącą, z czego wielką nadźieię powzięli przyſzłego zdrowia. Ona iednak wiedząc, iż ſię zbliżała iey śmierć, nie uważała mowy Doktorow; y owſzem Spowiednikowi cieſzącemu ſię z tego (ktoren dnia naſtępuiącego, miał był naznaczyć Zakonnicom Swiętą Kommunią, do Swiętego Michała Archanioła na dziękczynienie, iż ſłabość od niey zaczynała ſię oddalać, á na otrzymanie doſkonałego w przyſzły czas zdrowia, przydaiąc ieſzcze y to, iż nazaiutrz po Swiętym Michale miałby ſpiewać Mſzą BOGU, na podźiękowanie za otrzymaną łaſkę iey zdrowia,) odpowiedźiała: *Będą ſpiewały, ale za duſzę moię, aby BOG raczył bydź przy mnie w tym oſtatnim terminie życia mego, abym przyſzła do zaczętey podrozy końca ktorą iuż powoli zaczełam.* Toż ſamo mowiła do przytomnych Zakonnic, ktore do niey mowiły o tey Mſzy, iakoż tak ſię ſtało: albowiem nierychło przyſzedłſzy Cerulik dla opatrzenia, znalazł ranę zapluգawioną, Gangrenę rozſzerzoną, á ciało ociężałe, y iuż prawie bez ſił. Po odeyściu Cerulika wſzedł Spowiednik, przed ktorym ſię ſpowiadała, á po odeściu Spowiednika, zabawiła ſię na ſłodkich rozmowach z ſwoim Oblubieńcem, á kazawſzy przywołać potym trzy Zakonnice, ktore iey do pomocy były naznaczone, rzekła do nich: *Iutro podźiękuiecie Cerulikowi odemnie za iego uſługę, ktora mi czynił a ia nie zapomnę o nim.* Około 24. godźiny przywołała Sio-

Siostry y pytała się iey, gdźieby się znaydował Ociec Spowiednik, á usłyszawszy że się znaydował w bliskiey Celi, rzekła: *Mowcież tedy mu że już czas, abymi dał Swięty Wiatyk.* Przeto o drugiey godźinie w noc, z assystencyą kilku tylko Zakonnic, żeby nie było wielkiego zgiełku y zamieszania w Klasztorze przyniesiony iest do niey Swięty Wiatyk, ktory ona przyięła że znakami bardzo wielkiego nabożeństwa, y z niewypowiedźianą radością swego serca, ponieważ z wesołości iey twarzy y z słodkich łez z iey oczu płynących, oczywiście poznać było iey wewnętrzne ducha delicye. Po przyiętey Kommunii skłoniła głowę na onym maleńkiem stoliku, ktory stał przed iey krzesełkiem, á przyciskaiąc do piersi krucyfix, z wielkim uspokoieniem trwała na gorącym dźiękczynieniu aż do szostey godźiny w noc; po skończonym dźiękczynieniu, znowu dała znać Spowiednikowi, aby iey dał ostatnie pomazanie, ktore przyieła nie z mnieyszym nabożeństwem od tego, z iakim przyimowała Swięty Wiatyk, powtarzaiąc wyraźnym głosem za każdą modlitwą *Amen.* Po skończonych Swiętych Ceremoniach, á przyłożywszy znowu do piersi Krucyfix, złożywszy ręce na krzyż powtore znowu wsparta na stołku, z twarzą wesołą tak siedząc, przetrwała całe dni dwa, to iest: z wieczora od Wtorku siodmego dnia Maia, aż do 23. godźiny Czwartku, dźiewiątego dnia tegoż Mięsiąca w nieprzerwanym spokoiu.

3. Swiadczy w Processach Spowiednik, iż będąc przy niey tego czasu, często co raz przypominał iey iaką modlitewkę strzelistą, albo uczynienie iakiego aktu we-

wewnętrznego, y słyszał iż głosem słabym y prawie obumarłym powtarżała zanim co iey namieniał; słyszał przytym iż często bardzo cichym głosem powtarzała zwykłe te swoie słowa: *Sanctus, Sanctus, Sanctus,* á wiele razy pytana czymby się zabawiała pod czas tego głębokiego spokoiu, odpowiadała zawsze: *Myślę o moim Panu.* Trwała w tym uspokoieniu nieprzerwanym tak na mysli, iako y na ciele, aż do godźiny dwudźiestey, ktorego czasu nadszedł Officyał, aby też y on był obecnym y przytomnym podczas ostatniego zgonu sługi Boskiey, á ona iakby oczekiwaiąc ostatniego błogosławieństwa od swego Przełożonego, powtarzaiąc zwykłe słowa, *Sanctus, Sanctus, Sanctus,* bez żadnego poruszenia, ani odmiany na twarzy, bez boiaźni śmierci, w środ modlitew swoich dobrych Corek, spokoynie skonała, dźiewiątego dnia Maia Roku 1726. maiąc życia swego lat 52. Zakonu 36. Gdy skończył Spowiednik zwyczayne modlitwy, wzieli tam będące Zakonnice to błogosławione Ciało y tak iak było ubrane położyły ie na materacu. Twarz ktora przed tym była blada y wyschła przez długą y ciężką chorobę, w iednym momencie pokazała się piękna y pełna, tak iakby iakiey Panny młodego wieku, ciało miętkie, y wolne członki. Jak wyszli z Klasztoru Officyał y Spowiednik, dorozumiały się Zakonnice inne, iż iuż była umarła Jch miła Matka, przeto tumultem wszystkie pobiegły do iey Celi, á widząc ią leżącą, poczeły rzewliwie płakać, żałuiąc straty tey, ktora była strażniczką ich dusz, posiłkiem ich serc, y pomocą we wszystkich onych potrzebach. Matka Siostra Marya Benedykta, Siostrá

zmar-

zmarłey Wielebney Matki, żeby miała czas do ubrania ciała, á przytym żeby dała Zakonnicom cokolwiek czaſu do utamowania wewnętrznego ich żalu, wyſłała ie wſzyſtkie do Choru, áby tam poſzły do nog Statuy Matki Boſkiey, proſząc aby ona miáła o nich ſtaranie na mieyſcu ich zmarłey Matki. Uſłuchały wnetże, y wylały wiele łez przed ową Swiętą Statuą, tak zaś głośne były ich płacze y ięczenia, iż ſłyſzane były y po bliſkich nawet ulicach. Tym czaſem dźieſięc dawnieyſzych Zakonnic zoſtało ſię dla ubrania y pilnowania Ciała, á przytym dla ſpiewania nad nim według zwyczaiu Zakonnego niektorych Pſalmow.

4. Stał ſię tegoż czaſu cud, á ten był iż tyle krwie żywey wyſzło z ran Gangreną zarażonych ſługi Bożey, iż mogły Zakonnice pilnuiące nie tylko umaczać w niey tuwalnię, y wiele chuſtek, ale nawet napełnić iedno naczynie ſzklane, ktora do dnia dźiſieyſzego konſerwuie ſię czyſta y rumiana, właśnie gdyby dopiero z żył była wypuſzczona; á to co większym było podźiwieniem, iż krew ta idąc z ran pognilych y zepſutych, poſtaremu ſłodką wydawała wonią, ktorą po dźiśdźień w ſobie ma. Tym ſamym odorem Niebieſkim, oddaią ſię nawet y chuſtki te, ktore ſą w niey zmaczane, á przytym ſuknie wſzyſtkie, ktorych zażywała podczas ſwoiey choroby. Przybrawſzy Ciało, zanieśli go o drugiey godźinie w noc do Wieczernika, z ktorego ſą drzwi do Kościoła, za ktorymi poſtawili go, chcąc zadoſyć uczynić poſpolſtwa nabożeńſtwu, ktore ſię było iuż ruſzyło ieſzcze od wieczora, iak tylko rozgłoſiła ſię śmierć ſługi Bożey; áże w podobnych

okoli-

okolicznościach mniey dyſkretne nabożeńſtwo zgromadzonych ludźi częſtokroć tumultem odwiedza ciało dla wzięcia nie znakomicie iakiey relikwii, z tey przyczyny opatrzyli drzwi dobrze mocną drewnianą kratą, przez ktorą od wſzyſtkich ſnadno mogło ſię było widźieć, á od nikogo niedotchnąc. *T*ym czaſem Zakonnice pilnowały koleią ſiedząc przez noc całą przy tym ukochanym depozycie, ſpiewaiąc Pſalmy y Koronki, nie bez wzdychania y łez.

5. Nazaiutrz rano dnia naſtępuiącego iak tylko otworzono Kościoł, tak wnet napełnił go lud, ktoren tumultem bieżał widźieć y uſzanować Ciało (iak oni mowili) Swiętey, á po Mieście nic innego nieſłychać było, tylko to: *Iuż umarła Swięta, iuż umarła Swięta,* y wzywaiąc ieden drugiego, mowili, *Podźmy obaczyć Swiętą;* iedni z nich mowili o cnotach, inni o cudach. Tym czaſem Zakonnice za kratą ſpiewali Wigilie za umarłych, á w Zgromadzonym ludu wzniecało ſię nabożeńſtwo ku zmarłey, y ufność w iey opiece. Gdy przyſzła naznaczona godźina Wielebny Xiądź Officyał ſpiewał Mſzą żałobną, przy obecności JM. Pana Comendatora Fra Don Marco Gironda Generała adiutanta Kawalerow Maltańſkich y Gubernatora tamtych Miaſt. ktory razem z Magiſtratem tego Miaſta, y ze wſzyſtkiemi Mieſzczany, y z wielu Goścmi, przybył na tę pobożną funkcyą, pociągniony ſławą świątobliwości ſługi Bożey. Po ſkończonych Swiętych Ceremoniach, tenże ſam Wielebny Xiądź Officyał miał żałobną mowę do ludu, w ktorey opowiadał cnoty heroiczne, obiawienia, y zachwycenia zmarłey,

w ktorych iey Oblubieniec napełniał ią Niebieſkiemi ſłodyczami, y oſobliwemi darami, iako to ogniem Niebieſkim, koroną cierniową, wyrażeniem ran, y innemi niezliczonemi łaſkami y cudy, ktoremi była od Nieba obdarzona niezwyczayna świątobliwość iey życia. Nie bez łez y ſerdecznego nabożeńſtwa od wſzyſtkiego ludu ſłyſzane były te niepoięte cuda Boſkiey miłości uczynione dla ſwoiey kochanki, przeto maiąc ztąd wielkie o niey rozumienie, poczeli wſzyſcy nazywać ią Swiętą, proſząc każdy dla ſwoiey ſzczegulney pociechy, o iaką maleńką rzecz używaną od Wielebney Matki, aby ią mogł mieć tak, iak drogą relikwią. Dla doſyć uczynienia pobożnym proźbom, muſiały Zakonnice rozdać wiele ſztuczek poſtrzyżonych iey Szkaplerza, Habitu, y chuſtek, y tych płocień zmaczanych we krwi, ktora oſtatni raz wyſzła z iey Ciała.

6. Już było pozno, á lud niechciał odſtąpić od kraty przez ktorą patrzał na ciało Wielebney Matki, tak dalece, iż ledwie z wielką pracą Officyał ſwoią powagą, Proboſzcz Miaſta tamtego, y Spowiednik Klaſztoru, mogli ludźi z Kościoła wyprowadźić. Gdy zamkneli Kościoł, ſzły Zakonnice według zwyczaiu do pocałowania oſtatni raz nog ich kochaney Matki, iak wiele było podczas tey żałobney funkcyi łez, płaczow onych dobrych Corek, może ſobie ſam zważyć ten co czyta lepiey, niżeli to opiſać piurem. Officyał cieſząc ie, zgromadźił wſzyſtkie do Gościnney izby, y uczynił do nich krotką mowę, w ktorey perſwadował, aby ſię zgadzały z Boſką dyſpozycyą, y przeſtały płakać, albowiem choć ſtraciły

Ma-

Matkę na ziemi, znalezli iednak wielką opiekunkę w Niebie, y ieżeli była umarła światu, to zapewne żyie BOGU: od ktorego otrzymałaby dla nich wszelkie bło gosławieństwo. Na koniec mocą posłuszeństwa przykazał, aby poszły do Refektarza na obiad, á on ze Spowiednikiem tym czasem odszedł.

7. Po obiedźie Officyał ze Spowiednikiem, y z Proboszczem (ktory przed tym przez nie iaki czas był Spowiednikiem Wielebney Matki) powrocili się do Klasztoru, dla uczynienia pogrzebu tego błogosławione go ciała; á wszedłszy do Wieczernika, rozkazali czterom dawnieyszym Zakonnicom, aby złożyli Ciało w trunnę iodłową umyślnie zrobioną, nim iednak zamkneli trunnę pilnie uważali, y żadnego niepostrzegli znaku zepsucia ciała, widząc twarz piękną, pełną, wolną, oczy iakby żywe; oglądali blizny ran na rękach, nogach, y czuli słodką wonność, z ciała wychodzącą. To odprawiwszy widzenie, zamkneli mocnym zamkiem trunnę; y trzema zapieczętowali pieczęciami, kazawszy wielkiemi literami wypisać te słowa: *Hic iacet corpus Matris Sororis Rosæ Mariæ, dictæ de Sancto Antonio, quæ obiit die 9na mensis Maji* 1726. Złożyli pomienioną trunnę do maleńkiego sklepiku, ktoren iest blisko Grobu pospolitego Zakonnic, á zmowiwszy zwyczayne nabożeństwo, odeszli. Niech tu niebędźie przykro Czytelnikowi, że przy depozycyi, położy się ieszcze y Obraz sługi Boskiey, tymi samemi słowy, ktoremi opisała Wielebna Matka Przeorysza. Była ona mierney statury, komplexyi mocney y krwistey, koloru pięknego, y dobrego ułożenia na twarzy, lecz po-

tym blada y wyniſzczona, dla uſtawicznych chorob y umartwienia; twarz iey zawſze weſoła y miła była, uſta uśmiechaiące, wargi ſubtelne y purpurowe, oczy wielkie czarne y weſołe, iednak ſkromne y pomiarkowane w patrzaniu, brwi czarne y okrągłe, nos trochy pociągły, iednak proporcyonalny do twarzy, ktora była podługowata, y trochy naznaczona oſpą, ſtan proſty y iednakowy, nakſztałt Statuy; krok pomiarkowany y powolny, ieſta przyiemne y ludzkie, tak dalece, iż ktokolwiek miał okazyą traktowania z nią, zawſze był ukontentowany iey ſłodkiemi y przyiemnymi obyczaiami.

8. Wroćmy ſię iednak do zaczętey kończenia hiſtoryi. Comendator Gironda, ktoren nie był przytomny pogrzebowi Wielebney Matki, chciał przynaymniey dla ſwoiey pociechy oglądać inſtrumenta iey pokuty; przeto zadoſyć czyniąc iego pragnieniom, pokazano mu oſtre dyſcypliny, włoſiennice, ktoremi trapiła ſwoie niewinne ciało, iedne z nich były tkane z twardych włoſow, á inne przekładane kolcami żelaznemi y oſtremi, inne w ktorych były poprzywięzowane ſznurki, á w nich krzyżyki y ſubtelne kamyki, ktorymi męczyła ſwoie ciało. Procz tego, pokazali mu koſzulę, y wela popalone ogniem Ducha Swiętego, zatyczki y czapeczki zbroczone krwią, ktora płyneła z głowy w Piątki Marcowe, wyobrażenie iey ſerca wypiętnowane właſną krwią na papierze; całował pobożny Kawaler z pokornym uſzanowaniem te drogie pamiątki oſtrości ſługi Bożey; y te przedźiwne znaki łaſk iey udźielonych z Nieba, á że pragnoł mieć iaką relikwią tego, Officyał darował mu pierścień, ktoren miała

na

na swoim palcu, z ktorego zdiął przed pogrzebem; Ten pierścień z wielkim ukontentowaniem odebrał y chowa go z niemnieyszą pilnością.

9. Niebo także przyczyniło się do potwierdzenia świątobliwości naszey Wielebney Róży Maryi, przez osobliwe cuda; albowiem oprocz wonności przedźiwney wychodzącey z iey krwi Ciała, y szat, iako się wyżey rzekło, przed iey pogrzebem pokazało wiele dowodow, iak wielkiego waloru przed Bogiem była iey opieka, y iak wiele mogła wyświadczyć tym, ktorzy się do niey uciekali. Wyznaie o sobie w Processach Wielebna Matka *Suor Nicolaa Baldassari*, iż będąc przez Rok cały y Miesięcy ośm dla płynienia fluxu ogłuchła na iedno ucho, á zażywaiąc dla uleczenia wiele skutecznych lekarstw, zamiast folgi, codźień, to więcey iey przybywało głuchoty, á przytym na tymże mieyscu nieznośnych bolow, tak dalece, iż nie mogła mieć odpoczynku. Gdy nastąpiła śmierć sługi Bożey, wzbudzona żywą wiarą, iżby otrzymała od BOGA przez iey zasługi doskonałe zdrowie, poszła na to mieysce, gdźie leżało dla ludu pospolitego wystawione zmarłe ciało, á poklęknąwszy u nog, przyłożyła do nich ucho chore ktorym się onych dotkneła, y wnetże tego momentu ustało to płynienie y ol, á słuch się przywrocił, z zadźiwieniem całego Zgromadzenia, ktore dobrze wiedźiało o tey chorobie, y od tego czasu na potym, nigdy iuż więcey tey y podobney nie cierpiała boleści.

10. Jedna Siostra Konwirszka nazwana Marya Agnieszka Cerignola, cierpiała na kolenie nabrzmiałość

ktora oprocz ustawicznego bolu, czyniła iey niesposobne chodzenie, z ktorey przyczyny, z wielkim swoim żalem musiała albo leżeć na łożku, albo siedźieć na krzesle. Cerulicy wszelkich zażywali sposobow, dla wyprowadzenia tego złego humoru, ktory w tym mieyscu miała, lecz zawsze nadaremno, przeto iuż zaniechali byli starania o kolo niey. Strapiona Siostra, opłakiwała nie tak swoie nieszczęście, iak śmierć swoiey Przełożoney, widząc się bydź niesposobną do oddania iey wystawionemu Ciału ostatniey usługi swego powinnego affektu, ktorą inne wykonały. Więc kiedy w nocy w tych trapiła się myslach, uczuła w sercu swoim wznieconą ufność ku zmarłey, spodźiewaiąc się odebrać pożądane zdrowie za iey przyczyną, wziąwszy tedy iednę chusteczkę z tych ktore były we krwi zmaczane niedawno wypłynioney z ran gangręną zarażonych sługi Bożey, owineła sobie nią kolano, á zasnąwszy smaczno, wstała na zaiutrz rano do skonale zdrowa, ponieważ ustąpiło nabrzmienie, y wszelka przeszkoda do chodzenia, tak dalece; iż mogła bydź przytomna z innemi pogrzebowi Wielebney Matki y sprawować usługi Klasztoru ktore do niey należały.

11. Jedna młoda Zakonnica Imieniem Siostra Marya Jrene Ferrara, cierpiała na duszy wielkie pokusy, właśnie w ten sam czas, gdy siedziała przy Ciele sługi Bożey według swoiey kolei: á iako wiele razy zażywota ieszcze o tych szatańskich poduszczeniach iey się radźiła, ktore z niewypowiedźianym utrapieniem duszy swoiey bardzo często cierpiała, tak w ten czas oświecona gruntowną nadźieią otrzymania od niey choć umarłey prętkiey folgi, do

niey się udała. Nieomyliła się na swoiey ufności; albowiem co tylko obrociła się ku swoiey kochaney Matce, prosząc ią o pomoc, obaczyła że ona otworzyła oczy, y patrzała na nię przez nie iaki czas, á potym zuowu powoli zamkneła ie, tak właśnie, iak gdy kto obudzony, znowu zasypia. Od tego weyrzenia łaskawego, odebrała strapiona Zakonnica wewnetrzną pomoc, y w tym punkcie rozproszyły się wszystkie myśli, ktore swoim okropnym zamieszaniem ciężko trapiły iey ducha, á powrocił się do iey serca pokoy, maiąc na potym za przyczyną sługi Bożey sumnienie spokoyne, iako sama wyznała przed Przełożoną, y przed innemi Zakonicami, do ktorych miała przyiaźń.

ROZDZIAŁ XLVIII

O niektorych pokazywaniach się sługi Bożey po iey śmierci, y o rożnych cudach od nieyże uczynionych.

I. POgrzebłszy Ciało sługi Bożey iey dobre Corki, przeciwnym sposobem, iak się dźieie na świecie gdźie częstokroć razem z głosem dzwonow kończy się pamięć umarłego, miały zawsze żywą y stateczną w sercach swych pamięć: y właśnie gdyby ustawicznością miały przed oczyma, o inney rzeczy niedyszkurowali, tylko o niey, ktorey heroiczne cnoty y dobre przykłady były im materyą dyskursu, y naymilszą rzeczą do wspołeczney zabawy. Jak się podobała słudze Bożey w Niebie będącey (iak pobożnie o tym wierzyć się może) ta żywa pamięć, ktorą o niey miały iey ukochane Corki, dała to poznać wieczora iednego, w krotce po swoiey

chwa-

chwalebney śmierci. Były zgromadzone Zakonnice na mieyscu rekreacyi, á rozmawiaiąc iedna z drugą o rzeczach przedźiwnych, ktore w życiu y przy śmierci czyniła ich miła Matka, znienacka obaczyły, iż z okna tego, ktore iest z Klasztoru na ogrod weszło w środ nich światło niby błyskawicy, nie w momencie gasnące, ale długo trwaiące, ktore poty tam trwało, poki się Zakonnice bawiły na ten czas; iak zaś odchodźili do Cel, razem z niemi zniknęło światło, przez co dało się znać, iż Dusza Wielebney Matki pod figurą światła chciała bydź przytomną podczas rekreacyi swoich kochanych Corek. Następuiącego dnia ieszcze bardźiey potwierdzone zostały w tym pobożnym mniemaniu, albowiem wszedłszy do Celi sługi Bożey Siostra Klara Musco tam posłana dla sprawienia iakiegoś interessu od Siostry Maryi Benedykty, rodzoney Siostry niegdyś zmarłey Wielebney Matki, obaczyła w niey też samę iasność, ktorą widźiała przeszłego wieczora podczas rekreacyi. Przeto powiedźiawszy Zakonnicom rzecz tę, z pokorą wszystkie dźiękowały BOGU, iż z swoiey dobroci pozwolił im poznać chwałę, ktorą zażywała w Niebie ich kochana Matka.

2. Nie tylko obiawiała się sługa Boża tey dobrey Zakonnicy przez podobieństwa y figury, ale częstokroć dawała się widźieć w własney swoiey postaci. Jeszcze niewyszedł był ieden Miesiąc od iey drogiey śmierci taż sama Siostra Klara Musco, czekaiąc w Oratorium czasu examinu sumnienia z innemi Zakonnicami obaczyła, iż z boku Ołtarza wielkiego w Kościele zstępowała po powietrzu Zakonnica, przyodziana bardzo iasną suknią

maiącą

maiąca cierniową koronę wyrobioną z nayczyſtſzego złota, á idąc tak po powietrzu, zbliżyła ſię do kraty ſwego Oratorium, ktora była od Kościoła daleko, na trzydźieści piędźi. Widząc to, wielce ſię przelękła; ale wnetże ucieſzyła ſię, albowiem poznała miłą twarz ſwoiey Matki, ktora bardzo niſko pokłoniwſzy ſię tak, iak miała zwyczay żyiąc, tąż ſamą drogą powrociła ſię na mieyſce z ktorego była wyſzła, y zniknela. Oprocz tego widźiała dnia 29 Września, *R*oku 1726, w Wigilią Swięta Swiętego Michała Archanioła tego czaſu; ktorego z innemi w poſpolitości odprawiała Pacierze Kapłańſkie; albowiem podniożſzy oczy od Brewiarza poſtrzegła, iż Wielebna Matka ſtała w pośrodku Choru, á twarzą weſolą y miłemi oczyma poglądała na koło na ſwoie Corki, iakby pokazuiąc ukontentowanie z ich ſkromności, powagi, y nabożeńſtwa z ktoremi odprawiały Pacierze, potym zaś w krotce iuż ią niewidźiała.

3. Roku następuiącego, to ieſt: 1727. dała ſię widźieć iey znowu w tymże ſamym Chorze dnia 28 Czerwca w dźień Sobotny, gdy ſpiewała Pacierze Kapłańſkie z innemi Zakonnicami, podczas gorącego nabożeńſtwa uſłyſzała w ſobie mocny inſtynkt do podnieſienia oczu w gorę, właśnie gdyby miała widźieć rzecz iaką y dźiwną y niezwyczayną: uczyniła tak, á podniożſzy oczy, obaczyła Wielebną Matkę z poważną twarzą oraz y weſołą ſtoiącą przed drzwiami Choru, trzymaiącą ręce na pierſiach, ſłuchaiącą z wielkim ukontentowaniem ſpiewania

Zakonnic, á poglądaiąc na tę ſtronę gdźie ona ſtała, w oczach iey zniknela.

4. Większą pociechę odebrała taż ſama Sioſtra Klara z wizyty ktorą miała od Wielebney Matki w właśney Celi, w wielkiey razu iednego zoſtawała melancholii pochodzącey z wewnętrznych ſkrupułow, ktore bardzo iey trapiły ſumnienie. A iako przedtym miała we zwyczaiu za żywota ſługi Bożey, radźić ſię iey w tych ſwoich utrapieniach, y odbierała od niey pożądaną pomoc, tak na ten czas nabożnie ſię iey polecała, dla otrzymania zwyczayney folgi. Jakoż w ſamey rzeczy nieomieſzkała z pomocą, albowiem pokazawſzy ſię iey w bardzo iaſney ſzacie, trzymaiąc w ręku Szkaplerz napełniony wielce drogiemi perłami, tak do niey rzekła: *Matko Klara bądź weſoła albowiem nie tylko cie będę ratowała w życiu, ale y przy śmierci.* Co wyrzekłſzy zniknęła zoſtawuiąc ią w przedźiwnym wewnętrznym pokoiu, ile że na iey widzenie rozpruſzyła ſię wſzyſtka ona melancholia, ktora iey ćmiła Duſzę.

5. Roku potym 1729. gdy Wielebna Matka Sioſtra Marya Benedykta Przeoryſza Klaſztoru y Sioſtra ſługi Bożey, bardzo ciężko chorowała, y iuż prawie była zdeſperowana od Doktorow, przerzeczona Sioſtra Klara z innemi Zakonnicami poſzła do ciemnego ſklepiku, gdźie odpoczywa ciało Wielebney Matki, y tam gorącemi modlitwami proſiły o otrzymanie od BOGA pożądanego zdrowia ſwoiey Przełożoney. Trwały tak na modlitwie przez czas nie iaki, lecz że nie ktore Zakonnice powinny ſię były wrocić do ſwoich zabaw, ona

ſama

ſama ſię tylko zoſtała kończąc ſwoie modlitwy, ile że ſię iey zdało, iakby nie mogła odeyść od tego grobu bez otrzymania łaſki. Gdy tedy zełzami y z wzdychaniem wzniecała gorące modlitwy, uſłyſzała że ią ktoś wołał, á ona rozumieiąc że ktora z Zakonnic, wrociła ſię dla iey zawołania, obrociła ſię tedy, y obaczyła rżeczywiście Wielebną Matkę w białym płaſzczu tak, iak Zakonnice przyſtępuią do Swiętey Kommunii, ktora weſołą twarzą rzekła do niey te właſnie ſłowa: *Matko Klara badź weſoła, albowiem Marya Benedykta ozdrowieie z tey choroby.* To wyrzekłſzy zniknęła, przeto pełna radości wnetże poſzła z tą weſołą nowiną do wſzyſtkich Zakonnic ktore były wielce ſtrapione, obawiaiąc ſię ſtraty tey do brey Matki, albowiem zdało ſię im, że w niey mieli drugą Rożą Maryą, á ſkutek pokazał, iż prawdźiwe było widzenie, albowiem od tego czaſu poczeła przychodźić do ſiebie chora, y przyſzła do doſkonałego zdrowia.

6. Pokazała ſię także Wielebna Matka Siostrze Maryi Babptyście Baldaſſari. Cierpiała ona bardzo wielką duſzność w pierſiach, tak, że częſtokroć odetchu nawet mieć nie mogła. Wſzyſtkich zażywali ſpoſobow Doktorowie dla iey uleczenia, lecz bez żadnego ſkutku, y owſzem wzmacniaiąc ſię zawſze choroba, niebeſpieczniey ſze codźień robiła zdrowie, tak dalece, iż wieczora iednego tak wielkie cierpiała ściśnienie pierſi, że rozumiała, iż wcale oddech ſtraciła, przeto potrzeba było koniecznie aby opatrzona była Sakramentami. W tym utrapieniu wzniecila ſię w ſercu iey żywa ufność w ſłudze Bożey, maiąc nadźieię, iż za iey wielowładną modli-

twą, byłaby uwolniona od naſtępuiącego niebeſpieczeń-
ſtwa życia, y od tak ciężkiey choroby, ktora ią uſtawi-
cznie męczyła. Przeto poproſiwſzy do ſiebie Sioſtry Ma
ryi Benedykty, (ktorey Wielebna Matka żyiąc na świe-
cie z rozkazu Przełożonych była poſłuſzna,) proſiła ią o
rozkazanie; aby uproſiła od Dawcy wſzyſtkiego dobra, po
żądane zdrowie, na co Sioſtra Benedykta wziąwſzy Szka-
plerz w ktorym chodziła aż do śmierci Wielebna Mat-
ka, położyła go na pierſiach chorey, á podnioſſzy oczy
w Niebo, rozkazała mowiąc te ſłowa: *Sioſtro Rożo Ma-
ryo przykazuię ci w mocy Swiętego poſłuſzeńſtwa, abyś pro-
ſiła BOGA o zdrowie tey Zakonnicy chorey, a iakoś była mnie
poſłuſzna za żywota, tak bądź poſłuſzna y po śmierci.* A
zoſtawiwſzy Szkaplerz na pierſiach chorey odeſzła do
ſwoiey Celi. Po odeyściu Sioſtry Maryi Benedykty,
zaſnęła trochę chora, á ſłyſząc iż ktoś ſię ręką dotykał
mieyſca chorego, otworzyła oczy lecz nikogo przy ſo-
bie nie zobaczyła, przeto rozumieiąc iż to było iakie
oſzukanie na zmyſłach, powtore zaſnęła, lecz ſłyſząc, iż
powtore ktoś ſię iey dotykał, doſkonale przebudziła ſię,
á że na ten czas światło świeciło ſię w Celi, prawdzi-
wie y rzetelnie obaczyła przy ſwoim łożku ſtoiącą Słu-
gę Bożą. Coś trochę była przelękła ſię z tego widze-
nia, lecz ośmieliwſzy ſię, ſpytała iakimbym ſpoſobem u-
marłą będąc, znaydowała ſię obecną w Celi, á Sługa Boża
zadoſyć czyniąc pytaniu odpowiedziała: *Iam tu przyſzła
dla wypełnienia poſłuſzeńſtwa,* y uczyniwſzy znak Kryża
Swiętego na pierſiach, zniknęła, ktorego momentu doſko

nale

nale ozdrowiała chora, y nazaiutrz dnia naſtępuiącego z łożka wſtała, nic niecierpiąc żadney napotym ſłaboſci.

7. Sioſtra Anna Lucya Staſi, cierpiąc chorobę na zwaną *Reomatiſmus* uſtawicznością na łożku leżała, zewſząd otoczona tak wielkiemi boleściami, iż ani we dnie ani w nocy mieć nie mogła odpoczynku. Obawiali ſię Doktorowie o iey życie, miarkuiąc, iż co dźień to bardźiey była ſłabſza, á choroba bynaymniey nieuſtępowała na codźienne lekarſtwa od niey brane; przeto nocy iedney, gdy naywiękſzemi wſparta była boleściami, wołała o ratunek y miłoſierdźie Wielebney Matki, widząc iż iuż więcey niemiała ſiły, do znieſienia tych okrutnych boleści. Nieomieſzkała ſługa Boża z poratowaniem, albowiem pokazawſzy ſię iey w wielkiey światłości, przez długi czas napominała ią, przypominaiąc zbawienne nauki tyle razy za ſwoiego życia iey dane, á nadewſzyſtko przypominała wyrzeczenie ſię włáſney woli, y zupełne zgadzanie ſię z wolą Boſką, á potym ręką dotknąwſzy ſię iey nog gdźie nieznośne cierpiała boleści, zupełnie ią uzdrowiła, iakoż naſtępuiącego dnia chora wſtała z łożka, powracaiąc ſię do opuſzczonych uſług Klaſzornych, iak gdyby przedtym niechorowała. Widząc to Zakonnice, oddały dźięki BOGU y ich Wielebney Matce, iż tak wielkiemi cudami pomocą była potrzebom iey Corek.

8. Nie tylko ſługa Boża dawała ſię widźieć w Klaſztornych tylko murach y ſwoim tylko Corkom, ale oprocz tego Oſobom poſtronnym, od ktorych niebyła

znana

znana, y nigdy widźiana. Tak śię natrafiło iednemu Imieniem Benedyktowi Turleo, Obywatelowi Miasta O stuni, ten choruiąc bardzo na scyatykę, ktora go przez wiele Mieśięcy trzymała na łożku, bez żadney folgi, nieopuścił bynaymnieyszego lekarstwa, dla przywrocenia pożądanego zdrowia, lecz zawsze bez skutku. Słyszał on o głośney świątobliwości Siostry Pana Marc Antoniego Serio, Zakonnicy Klasztoru Fazańskiego iuż zmarłey, lecz iako ią nigdy przedtym niewidźiał, tak też mniey uważał głośney sławy iey cnot y cudow. Jedney nocy, gdy z większym impetem otoczyły go boleści, przyszła mu na myśl mowa ktorą słyszał o świątobliwości Siostry Roży Maryi Serio, á wzywaiąc ią po wielekroć razy tym Imieniem, prosił o otrzymanie od BOGA zdrowia. Tak wezwawszy sługę Bożą trochę zasnoł, lecz wnetże obudzony, otworzywszy oczy, obaczył przy sobie stoiącą Zakonnicę Zakonu Karmelitańskiego ubraną we wszystkim stroiu to iest: w welum czarnym y białym na głowie, w Habicie szarym y płaszczu białym, ktora tak do niego rzekła: *Miey ufność żeś zdrow, a wiedz o tym, iż ia iestem Siostra Marka Antoniego Serio Roża Marya.* Po ktorych słowach zniknęła y wnetże tegoż samego momentu uczuł, iakby z niego oderwał śię y wypadł bardźo wielki cięzar, od ktorego słysząc folgę, ustała boleść, á siły śię powrociły, nazaiutrz rano przed czasem wstał z łożka y zdrow chodźił po Mieście, przed każdym z kim tylko śię widźiał opowiadał cudowny swoy przypadek, ku większey BOGA chwale, y czci iego sługi Roży Maryi.

RO-

ROZDZIAŁ XLIX.

O nie ktorych cudach uczynionych od ſługi Bożey po ſwoiey śmierci.

I. ROżſzerzaiąc ſię codźień bardźiey ſława zgłośnych cudow, ktore czynił BOG na wzywanie y przez relikwie naſzey Wielebney Sioſtry Roży Maryi, nie tylko nabożni ku niey udawali ſię do Przełożoney Klaſztoru, dla otrzymania ich trochę, ale oprocz tego do innych Oſob, ktore z okazyi przytomności na pogrzebie ſługi Bożey, obficie ſię w nie zapomogli. Jeden z tych do ktorego ſię naybardźiey udawali, był W. Xiądź *Don Michele Angiolo Maſſari* Kanonik Kościoła Metropolitańſkiego w Barze, ktory że na ten czas był Officialem w Fazanie, podczas śmierci ſługi Bożey, miał ſpoſobność dobrze ſię w te relikwie przyſpoſobić. Ten godny Kapłan wielce ſobie poważaiąc świątobliwość Wielebney Matki, chciał przy tym wyraźić go na umyſłach tych wſzyſtkich, z ktoremikolwiek kiedy przeſtawał, á pragnąc bydź pomocą bliźniemu, obfitą ręką rozdawał, ktokolwiek go o nie proſił. Będąc tedy dnia iednego w Rezydencyi przerzeczonego Xiędza Kanonika Maſſari, człek ieden nazwiſkiem Anioł Celano, konſztu Stolarſkiego, dla dokończenia nie ktorych ſwoich intereſſow, przybył tam ſługa Xiędza Kanonika Calô, proſząc go od ſwego Pana o relikwie ſługi Bożey, ktoremu wnetże otworzywſzy ſzkatułę udźielił: widząc przerzeczony Anioł w udźieleniu relikwii prętkość tego Prałata, także y on ośmielił ſię dla ſiebie prośić, iakoż z podobną łaſkawością odebrał od niego kawałek Habitu y trochę płocienka zmaczanego we krwi. Powrociwſzy ſię do Domu,

mu, dał schować te relikwie Joannie Tereśsie *Meuli* swo-
iey Zonie, ktora wziąwszy ie z wielką uczciwością,
chowała iako skarb drogi. Ta darowizna od Xiędza
Kanonika Massari uczyniona Aniołowi była w kilku
Miesiącach po śmierci Wielebney Matki. W Marcu
tedy Roku 1727. przerzeczona Joanna Teressa poczeła cier
pieć wielkie płynienie zarazliwego humoru z głowy,
ktore przez nozdrza wypadaiąc, wielkie nabrzmienie no
sa uczyniło, sprawuiąc tak obrzydliwą szpetność na twa-
rzy, iako też nieznośne boleści, dla ktorych ustawicznie
musiała leżeć na łożku. Starał się Cerulik rożnemi spo-
sobami wyprowadźić ow zarazliwy humor, ktoren tym
więcey co raz przybywał y to sprawił, że iuż nos zaczy-
nał czernieć, á obawiaiąc się tam Gangreny, nazaiutrz
następuiącego dnia, postanowił żelazem y ogniem temu
złemu zabieżeć, albo nos urznąć. Słysząc chora tę bo-
lesną Cerulika rezolucyą, poczeła rzewliwie płakać,
swoię opłakuiąc nieszczęśliwość, tak dla bolu ktoren mia
ła w tey kuracyi ponośić, iako też dla szpetności, ktorą
miała mieć przez wszystek czas życia swego. Lecz gdy
tak sama w sobie płacząc rozważała, przyszło iey na
myśl, że miała relikwie wyżey wyrażone sługi Bożey,
dane sobie od Męża do schowania, ktore z żywą wiarą
przyłożywszy, przywineła do mieysca chorego, czyniąc
wotum, iż ieżeliby ozdrowiała, tedyby poszła do Fazanu
nawiedźić iey Grob. To uczyniwszy, smaczno zasneła,
śpiąc przez noc całą, ktora przedtym dla boleści, oczu
zamknąć niemogła: nazaiutrz rano obudźiwszy się, nie-
słyszała więcey boleści, á odwinąwszy ranę, zupełnie
zdrową

zdrową się bydź obaczyła, właśnie gdyby na tym mieyscu nigdy przedtym żadnego bolu nie miała; z podźiwieniem nie tylko Cerulika, ale y tych wszystkich, ktorzy ią przedtym widźieli chorą, á potym zdrową, chwaląc BOGA cudownego w tey swoiey sługę. Poszła potym Joanna Teressa z Aniołem swoim Mężem, wypełnić wotum, potwierdzaiąc przysięgą cud ten w Processach ktore się na ten czas czyniły.

2. Te relikwie Joanny Teressy oprocz tego były pomocne innym, ktorym przykładała wzbudzaiąc w nich wiarę, tym przykładem; iak sama otrzymała łaskę. Stoiąc dnia iednego we drzwiach Domu swego, przechodźiła tamtędy iey powinna, Imieniem Santa Bottalica, ktora prowadźiła z sobą Synaczka w ośmiu leciech Imieniem Mikołaia, maiącego zawinioną rękę y przywiązaną do piersi. Spyta Joanna Teressa, coby cierpiało dźiecię? á Matka odprowadźiwszy go na stonę, odwinela y dała widźieć, iako to niewinne dźiecię cierpiało bol nazwany *Spina ventosa*, ktory węzykiem idąc nietylko zranił całą rękę prawą, ale iuż przychodźił do ramienia, z oczywistym niebespieczeństwem kalectwa. Użaliwszy się go Joanna, nie mogąc się wstrzymać, zawołała: *Biedne dźiecię! biedne dźiecię! Ia cię chcę uzdrowić*, á maiąc żywą wiarę, pobiegła na gorę po relikwie sługi Bożey, z ktorych ustrzygła dwa kawałki, ieden z Habitu, á drugi z płocienka we krwi zmaczanego, z ktorych każdey cząstki po kilku nitek wysnuwszy, powkładała w te rany, ktore były na ręku, y z pilnością ie zawiązawszy, rzekła: *Mikołaiu miey ufność w słudze Bożey, ktora iest w Fazanie, a*

ładź weſoł, bo wnet będzieſz zdrow. Odeſzło Dziecię z Matką, y tegoż ſamago dnia uſtała boleść y rany pozaſychały, tak dalece, że iuż mogł ręką ruſzyć y władnąć. Czwartego dnia, gdy ſzło ono dziecię po przed Dom ſwoiey Dobrodzieyki, zawołała go, y ſpytała iakby ſię miał, odpowiedział: iż był wcale zdrow, y mogł władnąc, ręką y dobrze piſać, iakoż w ſamey rzeczy, wziąwſzy pioro przy niey piſał; á chcąc widzieć właſnemi oczyma rękę uzdrowioną, obaczyła wſzyſtkie rany zupełnie zagoione, y zblizn ſpadaiącą łuſkę, na znak świeżego zagoienia ciała, ktora rzecz wielką ią napełniła radością, z czego chwaliła BOGA, ktoren nowemi y uſtawicznemi cudy potwierdzał świątobliwość ſwoiey ſługi.

3. Drugi cud znayduie ſię w Prõceſſach uczyniony od ſługi Bożey przez relikwie Joanny Tereſſy, na Oſobie Błażeia Stramella, Obywatela Miaſta Baru. Ten zdawnego czaſu cierpiał wielkie boleści choruiąc na Scyatykę, od ktorey tak na zdrowiu ſzwankował, że iuż Doktorowie ordynowali dla niego Swięte Sakramenta, iakoż wnetże mu kazano ſię ſpowiadać y przyiąc Wiatyk, obawiaiąc ſię, aby od gwałtownych boleści nie umarł. Doſzła do uſzu Joanny Tereſſy wiadomość nieſzczęśliwego ſtanu, w ktorym ſię znaydował pomieniony Stramella, przeto iako dobra Sąſiadka, czyniąc zadoſyć powinności tey ktorą miłość y ludzkość wyciąga, poſtanowiła go odwiedzić. Poſzła tedy do niego, á widząc go opuſzczonego od wſzelkiey ludzkiey pomocy, zdało ſię iey aby była użyła nad nim cudownych relikwii ſługi Bożey, ktore miała u ſiebie, powrociwſzy ſię tedy do domu, wzięła relikwie, á przyniozſzy ie do konaiącego iuż prawie,

rzekła:

rzekła: *Badź wesoł, bo wnet będźiesz zdrow, a miey ufność w sludze Bożey Siostrze Rożу Maryi z Fazanu, ktora sie uzdrowi.* To wyrzekszy przyłożyła z wielką ufnością do tego mieysca gdźie bol cierpiał relikwie. Jak skoro tylko niemi dotkneła się, natychmiast wszystkie iuż prawie konaiącemu ustały boleści, á zasnąwszy smaczno leżał tak noc całą, nazaiutrz dnia następuiącego bardzo rano y przed czasem wstał z łożka zdrowy mocny, właśnie gdyby nigdy niechorował; á napotwierdzenie cudownym sposobem otrzymanego zdrowia poszedł w pole, y cały dźień pracował, z podźiwieniem, tych ktorzy dnia wczorańszego widźieli go w progach śmierci.

4. Namieniło się wyżey o Wielebnym Xiędzu Archiprezbyterze Miasta Rutyglianu, nazwiskiem Don Carmelo Niccolo Caporisi wielkim uczcicielu sługi Bożey, gdy ieszcze żyła. Ten Godny Kapłan cierpiąc tak wewnętrzne, iako y powierzchowne słabości, udał sie do niey iuz umarłey, y był cudownym sposobem uzdrowion. Jak zaś się rzecz miała, lepiey niemożna wyraźić, iak iego własnemi słowy, ktoremi pod przysięgą w Pocessach zeznaie. Te tedy są słowa iego: *Roku 1727. w Miesiacu Lutym cierpiałem niemoc bolesna, ktora mnie przyprowadźiła była do ostatniego terminu życia, osłabiały na siłach, wyniszczony na ciele, zmęczony wewnatrz straszliwemi na umyśle widowiskami, ktore niepozwalały mi naymnieyszégo spokoiu we dnie, ani w nocy, nie niespiac przez wiele Miesięcy ustawicznie, y cierpiac bol w głowie tak, iz ledwie mogłem zmiarkować czyli na tym, czyli na drugim iestem świecie, zepsuty na żoładku nie mogłem skosztować naymnieyszego pokarmu, straciłem był ciepło naturalne y iego moc y lubo do-*

 skonali

ſkonali Doktorowie wſzyſtich zażywali ſpoſobow przez naywybornieyſze lekarſtwa, wſzyſtko to było bez ſkutku; albowiem naygłownieyſza moia boleść była wewnętrzna, gdzie lekarſtwa nic nie pomogły, a przeto rzecz iuż była zdeſperowana, żeby mi zaś byli rozrywkę uczynili, kazali mi wſtać z łożka, lubom był wſzyſtek ſchorzały; a iednego dnia wzieła mnie chęć iść, y nawiedźić moy Kościoł, lubom był bez ſił, ſprawił to Pan, iż mi drogę zaszedł Don Niccolo Marzovilla, ktory mnie widząc, ubolewał, y czytał mi liſt, w ktorym mu oznaymiono, iż Don Antonio d' Attilo ſyn Pani Angeli, della Gatta Sioſtry Biſkupa Bitontu, z Miaſta Otranto, znayduiący ſię niebeſpiecznym życia, goraco polecił ſię ſłudze Bożey, y za dotknieniem relikwii iey pozwoloney od Xiedza Biſkupa ſwego Wuia, tegoż ſamego momentu odebrał doſkonałe zdrowie; dla ktorey przyczyny ſam ſwoią oſobą przybył do Fazanu odwiedzić grob, y podźiękować za odebrane zdrowie. Ia to ſłyſząc z wewnętrznego natchnienia, nabożnie ofiarowałem ſię przerzeczoney ſłudze Bożey, mowiąc: Sioſtro moia, Sioſtro Roża Marya kiedyś mnie za żywota tak bardzo kochała, teraz gdy ieſteś w Niebie, patrząc ſię na twarz Boſką, ieſzcześ mnie powinna tym bardziey kochać, a przeto cie proſzę abyś nie zapominała o mnie, w tych moich gwałtownych potrzebach, z wielką wiarą: powrociłem ſię do Domu, y wziołem ſztuczkę chuſtki zmaczaney we krwi ſługi Bożey, y ieden płatek z iey Habitu, te przyłożywſzy na żołądek, tego momentu uczułem ſię bydź zdrowſzym, y wolnym od przeſzłych ciężkich boleści, rozıaśniał umyſł zaćmiony, y wolny zoſtał od onych ſtraſznych widokow, ktore mnie trapiły; tak dalece, żem ſię mogł ſpowiadać. W nocy położyłem ſię ſpać, y w ſamey rzeczy odebra-

odebrałem zdrowie (ktore od Doktorow było zdesperowane) za przyczyną sługi Bożey, tak dalece; iż z podziwieniem każdego zacząłem sprawować usługi dawne około dusz, spowiadaiąc ludźi y sprawuiąc obrządki w Kościele zdrowy y wolen tak, gdyby mnie nigdy choroba niedotknęła; y od tamtego czasu aż podźiś dźień noszę na sobie pomienione relikwie, tak zaś wielkie miałem nabożeństwo, iż z całą moią Familią w Maiu, Roku 1727 do tego Miasta przyszedłem dla nawiedzenia y uczczenia grobu pomienioney sługi Bożey, a przytym dla dźiękczynienia za iey dobrodźieystwa y cuda, a że na ten czas był czas ciepły, otworzyły się wszystkie pory mego ciała, y tak wiele z siebie wylałem potu, iżem osłabiał, obawiaiąc się, aby z tey okazyi nie nastąpiła febra iako przeszłych razow tego doświadczyłem, lecz wnetże maiąc ufność w słudze Bożey, poszedłem do Klasztoru tego Miasta, wszystek potem zlany, a rozmawiaiąc z Zakonnicami, o Swiętey śmierci sługi Bożey, zkąd bardzo wielka wewnętrzna miałem radość, uderzyła na mnie niezwyczayna gorącość, y wszystka twarz poczęła pałać! a że moia powinna wielce się obawiała, żeby nie nastąpiła na mnie febra; poleciła rzecz tę Zaknnicom, ktore wnetże zwoławszy Nowicyuszki! posłały ie do Grobu Sługi Bożey prośić o moie zdrowie, y o moię Familią, a natychmiast usłyszałem wsobie oddaloną słabość, y tak wielką siłę y moc, iż bez żadney przeszkody poszedłem od wiedzić Kosciol tego klasztoru, y tam trwałem wesoły y mocny, nie cierpiąc żadney rzeczy, za przyczyną pomienioney sługi Bożey, a śpiąc przez noc całą, nazaiutrz rano poszedłem mieć Mszą, y na koniec podziękowawszy Zakonnicom, powrociłem się do domu, tak, iak podziś dzień w doskonałym znayduię się zdrowiu. Tenże sam

cud-

cud potwierdzaią w Processach wielu innych swiadectwa, ktory wielce był sławny wcałey tey Prowincyi Baru, ponieważ wyżey wyrażony Xiądz Archiprezbiter, znaiomy był dobrze wielu, przez swoie cnoty y zasługi,

5. Będąc wcięży Pani Katarzyna Cito z Miasta Fazanu, czwartego Miesiąca, we wnętrznościach umarło iey dźiecię, przeto pilnemu staraniu Doktorow oddała się, ktorży wszystkiemi nayskutecznieyszemi sposoby, starali się o wyiście onego zmarłego dźiecięcia, obawiaiąc się aby dźiecię iuż umarłe, niezabiło Matki; lecz ile sposobow za żywali, niebyło można otrzymać zamyslonego skutku, przeto zdesperowali o iey zdrowiu, ile że iuż dni piętnaście tey kurateli było przeszło, á boleść tak się była wzmocniła, iż iey wszystkie odebrała siły. Jey Matka widząc ią bydź w tak nieszczęsliwey okoliczności, á słysząc od Doktorow, iż się lękali iey śmierci, nie mogła się wstrzymać od łez, opłakuiąc stratę swoiey ukochaney Corki w kwitnącym wieku od tak bolesnego razu. Gdy tedy opłakiwała następuiące niebespieczeństwo tey swoiey Corki, przyszło iey na mysl, udać się do pomocy Wielebney Roży Maryi, ktora żyiąc ieszcze uzdrowiła iey była cudownie Synaczka we czterech leciech: maiącego skurczoną iednę nogę, iednym tylko dotknieniem ręki; przeto pamiętna owego Dobrodźieystwa, posłała natychmiast do Wielebney Matki Przeoryszy, Siostry Wiktoryi Desiati, prosząc ią, aby iey przysłała relikwią sługi Bożey, dufaiąc, iż iako żyiąc na ziemi uzdrowiła iey syna, tak teraz kroluiąc w Niebie, przywrociłaby iey Corkę. Posłała Wielebna Matka przez Posłańca, cząstkę welum słu-

gi

gi Bożey, ktorą relikwią z niewymownym uszanowaniem odebrała y iakoby dar przysłany z Nieba, dla uzdrowienia iey Corki, przyłożyła z żywą wiarą, y w tym momencie, iak skoro tylko dotkneła się iey relikwia, wydała z siebie ciężar Katarzyna, wyrzucaiąc z siebie sztukami zgniłe, dźiecie y iuż śmierdzące, bez żadney swoiey szkody, á to co naybardźiey było u Doktorow wpodźiwieniu iż poporonieniu rodząca nie miała febry, iako zwyczaynie bywa, w podobnych okazyach, y owszem tak dobre otrzymała zdrowie, że dnia następuiącego wstała z łożka, y czyniła dyspozycyą domową chwaląc BOGA y iego sługę Rożą Maryą, za otrzymany cud.

6. Niosła Siostra Agnieszka Cerignola Zakonnica Konsekratka dła wypełnienia swego urzędu, á oraz dla cwiczenia się w Swiętey pokorze, na swoich ramionach puł pułmiarka ięczmienia chcąc go złożyć na iednym mieyscu niedawno zmurowanym, dokąd trzeba było iść po schodach drewnianych; tego czasu gdy wysypywała z woru zboże, padł na nię mur, y w wiele częśći połamały się schody; á lecąc z gory nadoł, w samym upadku wezwała sługi Bożey Roży Maryi na pomoc, przybiegły na ten łuskot Zakonnice, y znalazły Siostrę Agnieszkę przywaloną ruiną owego muru, twarzą obroconą ku Niebu, leżącą na ziemi. Na pierwsze weyzrzenie rozumieli ią bydź umarłą, ale potym poznali, iż nie tylko była żywa, ale w niwczym nienaruszona, bez naymnieyszey nawet sinośći na swoim całym ciele, ile gdy tak od mieysca z ktorego padała, iako y dla samego upadku, á przytym dla wielkośći kamieni, ktoremi była przywalona, przynay-

mniey

mniey powinna była bydź na wielu mieyſcach ramiona, uznaiąc to iey uwolnienie za cud ſługi Bożey wezwaney na pomoc; á ieſzcze bardźiey upewniły ſię w tym mnie- maniu, widząc iey ſuknie wſzyſtkie prawie zdarte, á onę ze wſzyſtkim zdrową, co ſama przyznaie y Doktor w Pro- ceſſach, ktory widząc mieyſce, y ſłyſząc o przypádku, ła- two ſię dorozumiewał, iż rzecz ta nie mogła była bydź bez oczywiſtego cudu.

7. Tenże ſam Doktor Bartłomiey Carelli przy- znaie, iż przez długi czas lecząc Sioſtrę Maryą Brygidę Tanzarella na bolączkę wielką, iak iedno iaie pod ręką prawą, ile lekarſtw zażywał, nie mogł onę ſpędźić, ani też humor w iedno mieyſce zebrać do przepuknienia, y o- wſzem co dźień, to bardźiey roſnąc owa bolączka, gro- ziła zatamowaniem wolnego pulſu, y innemi niepomy- ſlnemi w przyſzły czas ſkutkami, ktore zwyczaynie z ſo bą przynoſzą podobne nabrzmiałośći. Miarkuiąc tedy przerzeczona Zakonnica, iż nieznaydowała ludzkiey po- mocy na ſwoię chorobę, ſzukała iey z Nieba, poſyłaiąc z proźbą do Naywyżſzego ſwoię dawną Przełożoną Sio- ſtrę Rożą Maryą; wzieła tedy Krucyfix przed ktorym zwykła ſię częſto modlić, y cząſtkę ſzaty ſługi Bożey zma czaney we krwi, obydwie te rzeczy z żywą wiarą przy- kładaiąc do mieyſca chorego, y wnetże tego momentu o- we nabrzmienie ſpadło, naymnieyſzego po ſobie niezo- ſtawuiąc znaku, ktore tak prętkie zdrowie, iak było wiel kim podźiwieniem u Doktora, tak ſprawiło niezwyczay- ną radość w Zakonnicy, ktora nigdy nieprzeſtała dźięko wać Panu, za cud tak niezwyczayny.

8. Prze-

8. Przeszłego Rozdziału wyraził się znaczny cud, ktory uczyniła sługa Boża, na Osobie Siostry Maryi Babtysty Baldassari; teraz namieni się drugi niemniey podziwienia godny, ktory się z nią samą stał. Ta Zakonnica Roku 1729 gwałtowny bol cierpiała w boku, á niemogąc go iuż więcey znosić, natchniona wewnętrznym instynktem, poszła do podziemnego sklepu, do Grobu swoiey wielkiey Dobrodzieyki, żeby albo tam otrzymała zdrowie, albo też blisko tego depozytu umarła; gdy tedy tam była łzami bardziey, iak usty prosząc, smaczno zasnęła; á trwaiąc we śnie przez nie iaki czas, z nienacka obudziła się słysząc iż trzy razy łuskot odezwał się z grobu, albo pukanie, gdzie odpoczywa ciało Wielebney Matki, ktorego czasu rozeszedł się bardzo słodki odor po wszystkim tamtym mieyscu, od ktorego momentu, iuż więcey niecierpiała onych nieznośnych boleści, ale zdrowa y wolna powrociła się do swoiey Celi.

9. Roku 1728. Miesiąca Stycznia, gdy Siostra Anna Marya Di Adamo siedziała u wieczerzy w Refektarzu z innemi Zakonnicami, znienacka wpadła w apoplexyą, gdzie w momencie rażona została na języku, ręku y iedney nodze, padłszy na ziemię bardziey umarła niż żywa. Ruszyły się od stołu Zakonnice, y wziąwszy ią na swoie ręce, odniesli do swoiey Celi; y położyły na łożku. Słabość tym bardziey się wzmagała, tak dalece iż wątpić poczęto o iey życiu, á niewiedząc Zakonnice iakimby ią lekarstwem ratować, z wielką ufnością wzywali na pomoc sługi Bożey Roży Maryi, zachęcaiąc chorą, aby też y ona podobnym sposobem wzywała oney; potym

przyłożyli iey kawałek Habitu sługi Bożey, á widząc iż smaczno zasnęła rozeszli się, zostawuiąc straż przy niey dla wszelkiey potrzeby ktoreyby wyciągała pod czas oney nocy. Spała Zakonnica aż do samego czasu, kiedy idą do Choru, á widząc się doskonale zdrową; chciała wstać, y iść z innemi na śpiewanie chwały Boskiey, y dźiękczynienie swoiey Wielebney Matce: iakoż tak uczyniła z wielkim zadźiwieniem tych, ktorzy przeszłego wieczora widźieli ią bydź śmiertelną; y odprawiała dobrze Pacierze Kapłańskie, niesłysząc naymnieyszey słabości w ięzyku, ani w tych mieyscach, gdźie była rażona od tego strasznego przypadku.

10. Wiele innych cudow znayduie się w Processach uczynionych od sługi Bożey w Miasteczku Swiętego Wita. Jeden z nich stał się na osobie Xiążęcia Don Fabio Marchesi Dźiedźica tego Miasteczka. Choruiąc albowiem on, Roku 1726. Miesiąca Lipca na febrę malignę, z niedobremi znakami, y śmiertelnemi mdłościami, á widząc iż choroba co raz gorę brała, á on żadney pomocy od tyle lekarstw zażywanych niemiał, dnia iednego, ktorego przez gwałtowną bólesć niemogoł się patrzać na naymnieyszy promyczek świątła, á przeto musiał leżeć w ciemnościach, przyszło mu na myśl, aby się udał do sługi Bożey Siostry Rozy Maryi, ktory od Przełożoney Klasztoru Fazańskiego miał sobie darowaną czapeczkę nocną, zmaczaną we krwi, zaczym zawoławszy sługi swego ktory go pilnował, Imieniem Vito Domenico Petrini, á kazawszy mu wyiąć ze szkatuły pomienioną czapeczkę, z wielkim nabożeństwem, y z żywą ufnością w zasługach

sługi

sługi Bożey przyłożył ią do swoiey głowy, á potym wkrotce przykazał domowym, aby po otwierali okna, y wielkim głosem wołał: *Iestem zdrow, y odebrałem łaskę.* Tego samego czasu gdy to się działo, nadeszli Doktorowie ktorym mowił, iż chciał wstać słyszącsię bydź zdrowym przez osobliwy cud sługi Bożey: á lubo Doktorowie widźieli go zupełnie wolnego od febry, z tym wszystkim, niechcieli mu pozwolić wstania z łożka, ponieważ albowiem choroba z iedney w drugą nieodmieniła się, ktorą odmianą nazywaią Doktorowie *Crisis*, łacnoby była powrociła się febra: lecz on upewniony w opiece swoiey Dobrodzieyki, odpowiedźiał im: *Bynaymnieynie powroci się, albowiem to iest łaska a ia mam żywą wiarę w słudze Bożey, iż dla mnie to uczyniła.* Y przy ich obecności wstał z łożka, iuż więcey febry niecierpiąc, doskonale do zdrowia przywrocony. Od tego cudem otrzymanego zdrowia, powziął pomieniony Xiążę taki affekt y ufność ku słudze Bożey, y tak wielką wiarę ku iey relikwiom, iż ile razy miał wyiezdzać w iaką drogę, pierwsza rzecz u niego na myśli była, brać na siebie przerzeczoną cudowną relikwią, maiąc onę za tarczę przeciwko wszelkiemu niebspieczeństwu y mocną zasłoną przeciwko wszystkim nieszczęściom. Dla pokazania zaś winney wdźięczności, wiele razy umyślnie przyieżdzał dla odwiedzenia grobu, á Zakonnice tego Klasztoru uznaią tego Xiążęcia za naywiększego z Dobrodźieiow ich Klasztoru, y osobliwego Promotora świątobliwości ich W. Matki.

II. Tenże sam Vito Domenico Petrini (o ktorym się dopiero powiedźiało) Roku 1729 w Styczniu choruiąc na wielką boleść w piersiach, y gorącą febrę, á maiąc bar

dzo słaby oddech z płuciem krwawym, á do tego bardzo
wielki szum w głowie, od Doktorow osądzony był za nie-
bespiecznego y śmiertelnego; zaczym z powierzchownych
znakow miarkuiąc, iż to była punktura, uradźili ieszcze
się zatrzymać z lekarstwem (co się działo godźiny dwu-
dźiestey pierwszey) chcąc czekać dnia następuiącego, że
by choroba lepiey się pokazała. Matka widząc syna w
ostatnim terminie będącego, á Doktorow powoli około
niego chodzących, pragnąc iakimkolwiek go sposobem
ratować, wzięła relikwią sługi Bożey Roży Maryi (á ta
była iedna chustka z tych, ktore były zmaczane we krwi
płynącey z rany iey serca) ktorą miała od Przełożoney
Klasztoru, przyłożyła ią z wielką wiarą do serca zbolałe
go Syna, á potym napisała list do Zakonnic Klasztoru Fa
zańskiego, oznaymuiąc im o wielkiey słabości Syna, aby
swoiemi modlitwami uprosiły dla niego u Wielebney
Matki łaskę. Nim iednak wysłała list, powrociła się do
stancyi chorego, á spytawszy się go iakby się miał, odpo-
wiedźiał, iż miał się dobrze, y niesłyszał iuż więcey ani
bolu, ani mdłości, ani gorączki. Jak wielką z tąd miała
radość Matka, słysząc o tak prętkim zdrowiu Syna, mo-
że każdy zmiarkować to z iey starania, ktore miała w ie-
go niebespieczney chorobie. Ale iako rzeczy te, ktore
się wielce pragną, są zawsze złączone z boiaznią utraty,
tak y ona boiąc się iakiego skrytego oszukania choroby,
posłała po Doktorow, ktorzy przyszedłszy, y naymnieyszą
rzecz w nim zważywszy znalezli chorego zdrowego, y wol
nego od wszelkiey słabości przy pisuiąc to w punkcie o-
trzymane zdrowie zasługom sługi Bożey.

12. Brat

12. Brat młodszy wyżey namienionego Wita, Imieniem Jędrzey, nie ieden, ale dwa niezwyczayne cuda odebrał od sługi Bożey, przez dotknienie się relikwii, ktorą miała iego Matka, imieniem Wiktorya. Pierwszy cud był iż maiąc z okazyi złomanego zębu nie tylko wielkie krwi płynienie, y na całey twarzy z wielkiemi boleściami puchlinę, tak dalece iż ryczał iak woł, nie znayduiąc żadney dla siebie znikąd pomocy y ratowania, á lubo Cerulicy nayskutecznieyszych na to zażywali sposobow, poczeli się iednak lękać, aby od bolu nie umarł, ile że w dźiecinnym dopiero był wieku (ponieważ ieszcze nieskończył był roku piątego) á przeto niemogłby długo wytrzymać gwałtownych boleści. Widząc tedy Matka swego tego młodziuchnego Syna wyniszczonego okrutnemi bolami, udała się do swoiey wielkiey opiekunki Siostry Roży Maryi, á wziąwszy iednę z tych rękawiczek do połowy ręki robionych ktoremi sługa Boża zasłaniała rany na ręku, przyłożyła ie do twarzy, y do zębu złomanego dźiecięcia. Rzecz dźiwna tegoż samego momentu ustała boleść, puchlina spadła, á ząb zagoił się, właśnie gdyby żadnego szwanku nigdy niemiał. Miesiąca potym Lipca; Roku 1728 tenże sam Jędrzey zachorował na ospę, ktora że była bardzo zła, w krotkich dniach młode dźiecię przyszło do ostatniego kresu życia. Matka nie zapomniawszy dobrodźieystwa odebranego w podobnych okazyach od sługi Bożey, á osobliwie na osobie namienionego Jędrzeia, udała się do niey, przykładaiąc tę rękawiczkę, y wnetże obaczyła że przychodźił do zdrowia, á zrzuciwszy z siebie onę iadowitą y straszną łuskę, dosko-

nale-

nale ozdrowiał z podźiwieniem całego domu, ktory nie przestawał dźiękować słudze Bożey, iż zawsze co raz pokazywała się dobroczynną, ku tey pobożney do siebie Familii.

13. Gdy się rozeszła po całym Miasteczku Swiętego Wita o cudach, ktore czyniła sługa Boża wieść przez relikwie Wiktoryi Petrini, poczeli ią wnetże rożni ludźie prosić o pożyczenie onych, aby też y oni stali się godnymi tych łask, ktore BOG przez pomienione relikwie choyną ręką udźielał iey Famili; A ona z chęcią pozwalała im, maiąc gruntowną ufność, iż BOG dla chwały swoiey sługi udźieliłby także im podobnego dobrodźieystwa ktore ona odebrała. Między innemi cudownemi przypadkami, o ktorych świadczy w Processach taż sama Wiktorya, ieden się stał na Osobie Małgorzaty Flaccher, ta cierpiąc febrę malignę, iuż zdesperowana od Doktorow, y wcale na siłach opadła, á co naybardźiey codźiennie trapiło domowych, odeszła była od rozumu, y niesposobna była do przyięcia Sakramentow. W tym nieszczęśliwym stanie widząc ią domowi niepodobną do ludzkiey pomocy, zamyślili prosić o przyczynę sługi Bożey, o ktorey słyszeli w wielu przedźiwnych sprawach: posłali przeto do domu oney Wiktoryi prosząc o namienione relikwie, á ona wnetże dała ią Posłańcowi. Co tylko przyłożono chorey tę cudowną rękawiczkę, tego momentu odebrała zmysły, y mogla z wielkim uspokoieniem spowiadać się, a potym przyiąć Nayświętszy Wiatyk. Po przyiętey Kommunii miarkowali Doktorowie, iż się znaydowała bez febry, á w kilku dniach przyszedłszy do sił, wstała z łożka do-

doſkonale zdrowa, za wielowładną pomocą ſługi Bożey Sioſtry Roży Maryi.

14. Znacznieyſzy ieſzcze był cud otrzymany przez te ſame relikwie od Niewiaſty nazwiſkiem Vita Nardelti, ta była w ośmym Mieſiącu ſwoiey cięży, zaczym z iakiegoś przypadku ogarniona była nieznośnymi bolami rodzenia, w ktorych naſtąpiło porąnienie, á potym mdłości, konwulſye y maligna: za ktorą kres oſtatni życia naſtąpił. Doktorowie Sakramenta ordynowali, y iuż zdeſperowaną na ręce Kapłańſkie dali. Jey mąż widząc ią iuż prawie konaiącą, ſtargował woſk, gotuiąc potrzeby do pogrzebu. Jeden z powinnych ktoremu wielce żałoſna była niewczeſna śmierć młodey Niewiaſty, wſpomniawſzy ſobie na cuda ktore ſługa Boża Sioſtra Roża Marya czyniła przez relikwie Wiktoryi, poſłał do niey prosząc o nie, ktorą gdy przynieſli, na umieraiącey położył z wielką ufnością wzywaiąc na pomoc ſługi Bożey; á oto tego momentu konaiąca przyſzła do zdrowia, y wolną zoſtała od niebeſpieczeńſtwa, właśnie gdyby nigdy nie cierpiała boleści rodzących, albo niedyſpozycyi w porąnieniu, ani też ſłabości śmiertelney febry maligny.

15. Leonarda Antonia z Albanu Panna maiąca lat oſimnaście, przez dwa Mieſiące uſtawicznie cierpiała oſtre boleści, ktore pochodźiły z nabrzmienia uda, y iuż ſię rozſzerzyły aż do ſamego golenia. Tak Doktor, iako y Cerulik ktorzy o koło niey chodźili wſzelkich zażywali ſpoſobow dla pomocy; lecz daremnie, ponieważ nieuſtało nabrzmienie, ani bol, á chora ſtrapiona muſiała była leżeć na łożku, nie maiąc żadnego ſpoczynku, zaczym dnia iedne-

go, to

go, to ieſt 6. dnia Maia, Roku 1728. Ktorego dnia tym bardźiey boleśći ią trapiły, prosiła Matki aby poszła do Klaſztoru, y prosiła Zakonnic o iaką relikwią ſługi Bożey Siostry Roży Maryi, maiąc ufność, iż za iey przyczyną odebrałaby iaką folgę, poszła Matka do Klaſztoru y opowiedźiała Przełożoney chorobę swoiey Corki, á przy tym ufność ktorą miała w relikwii ſługi Bożey, zadosyć uczyniła prozbom miłosierna Przełożona, daiąc iey iednę podwiązkę, ktorą miała w zażywaniu Wielebna Matka, ktorą odebrawszy z wielkim nabożeństwem; przykładała ią Corce, związawszy wprzod udo, á potym goleń chorą, gdźie na tychmiaſt roſpukł ſię taiemny wrzod, ktory był okazyą powierzchownego nabrzmienia y onych ostrych boleśći co trapiły Leonardę, á po dwoch dniach gdy ſię wyczyśćił wrzod y zgoiła rana, wſtała doſkonale zdrowa z łożka z zadźiwieniem Doktora, iako onże ſam wyznaie w Proceſſach, opowiadaiąc dowod świątobliwośći ſługi Bożey przerzeczonym cudem.

16. Siostra Marya Ludwika Airoldi świadczy w Proceſſach, iż Mieſiąca Stycznia, Roku, 1728 leżąc na łożku złożona febrą, y cierpiąc niezwyczyane nabrzmienie nog, á przy tym ostrą boleść w lewym uchu, w niebeſpieczeństwie znaydowała ſię ſwoiego życia, ponieważ Doktorowie przez cały Mieſiąc onę lecząc, znaydowali zawsze co raz ſilnieyszą chorobę; słysząc tedy ona, iż lekarstwa nic iey niepomagały, udała ſię do Wielebney Matki, w ktorey wszystkę ſwoię położyła nadźieię, y przez to ktore miała beſpieczeństwo prosiła, aby przyczyniła ſię do Pana o iey zdrowie; potym wźiąwszy iednę z tych ręka-
wiczek

wiczek ktoremi ſługa Boża zakrywała rany na ręku, przyłożyła ie do ucha chorego, y wnetże tego momentu ustał bol, febra y nabrzmienie nog, widząc ſię bydz doſkonale zdrową z niemnieyſzym ſwoim podziwieniem, iako też y weſelem. Przydaie oprcz tego, iż cierpiąc bardzo częſto boleść głowy, zwykła była chodzić do Celi Wielebney Matki, w ktorey ieſt laſka używana niegdyś od niey, dla podpory kiedy chorowała na nogi, ktorą iak tylko przyłożyła do czoła, natychmiaſt bol uſtawał, czego wiele razy doswiadczała, albowiem tego lekarſtwa zażywała przez cały czas życia ſwego. Przydaie ieſzcze oprocz tego, iż iednego wieczora wlecie poszedszy do Klaſtoru dla odprawienia ſtacyi, ktore ſię nazywaią *Via Crucis*, ogarneła Ją mdłość, razem z zimnym potem po całym ciele, y ztak wielką ſłabością na siłach; iż ledwie ſkończyła to nabożeńſtwo, nie bez boiazni iakiego nieſzczęſliwego przypadku; ktoremu ona zabiegaiąc, nim odeſzła do Celi, chciała była całować Szkaplerz Wielebney Matki, ktory iak tylko położyła na ſwoiey głowie, natychmiaſt uſłyszała ſię bydź ſilnieyſzą, uſtały w niey ſłabośći y pot, a poszedszy na ſpokoy, zasnęła ſmaczno, wſtaiąc na zaiutrz rano czerſtwą y ſilną. Ufność zaś ta, ktorą miala Zakonnica ona ku Słudze Bożey pochodziła ztąd, iż uznawała wsobie łaſkę, że była Zakonnicą tego Klasztoru za modlitwami Teyże Sługi Bożey, albowiem będąc wychowana w Klaſztorze Swiętego Benedykta w Mieście Oſtuni, a wzywaiąc Ją Bog do Zakonu Karmelitańſkiego w Klasztorze Swiętego Jozefa Miaſta Fazanu, Matka tego zabraniała prez wſzelką ſiłę przeszkadzaiąc tey Swiętey wokacyi; czym

ona ſtrapiona dała znać ſłudze Bożey, aby ſwemi mo-
dlitwami zmiękczyła ſerce upartey Rodźicielki, ktora po
kilku dniach dała iey znać aby ſię nieſmuciła, albowiem
Matka odmieniłaby umyſł, iako w ſamey rzeczy nadſpo
dźiewanie tak ſię ſtało; albowiem Matka ſama ſłyſząc ſię
bydź inną iak była, uczuła w ſobie oſobliwe nabożeńſtwo
y chęć ku Zakonowi Karmelitańſkiemu, y do tego Święte-
go Klaſztoru; y nie tylko łacno odebrała pozwolenie do
Zakonu Corce ſwoiey, ale oprocz tego ſama ią przypro-
wadźiła, y z wielkim ſwego ſerca ukontentowaniem pa
trzała ſię na iey obłoczyny. Więc od tego momentu
Sioſtra Maria Ludowika uczuła w ſobie dźiwną chęć y
konfidencyą ku tey ſwoiey Przełożoney, ktorą nie tylko
miała ku niey za iey żywota, ale nawet y po śmierci, do-
znaiąc w nadgrodę tego uſtawicznych łaſk.

17. Gdy zoſtała Przeoryſzą Klaſztoru, po śmier-
ci Wielebney Matki Sioſtra Marya Deſiati, zwyczay mia
ła we wſzyſtkich ſwoich potrzebach prywatnych, ktore
należały do dobrego rządzenia Klaſztoru, uciekać ſię do
ſwoiey Świętey Anteceſſorki, á żeby ią z Nieba ratowa-
ła, iako przez tyle lat czyniła na ziemi będąc żywą.
Roku 1729. w Wigilią Świętego Piotra podała ſię iey
okazya doświadczyć, ieżeli prawdźiwie ſługa Boża pa-
miętała o niey y o ſwoich Corkach, albowiem około
godziny obiadney poſzedłſzy do kuchni dla widźenia co
by gotowano ieść dla Zakonnic, obaczyła iż więcey nie-
mieli ryb do ſtołu, tylko kilka piſkorkow, ktore gdyby
przyſzło dźielić na Oſoby, nie wyſtarczyłyby tylko na
ſiedm, albo ośm Zakonnic, a oprocz tego niebyło iuż wię

cey ryb na rynkū, ani czaſu do gotowania ich choćby ſię znalazły, znayduiąc ſię tedy w tym utrapieniu, á ubolewaiąc wielce na to, iż dnia tego tak bardzo oſtry poſt miałyby ponoſić iey Corki, z żywą wiarą udała ſię do ſwoiey Matki, maiąc nadźieię, iż iako w podobnych okazyach ona ſama doznawała Boſkiey Opatrzności, tak otrzymałaby podobnym ſpoſobem y dla niey. Po tey modlitwie ktorą ona uczyniła razem z Sioſtrą Bernardą Saſſo Miſtrzynią kuchni, poczeły przy obecności Sioſtry Maryi Szczęſney Bruno Laiczki dźielić porcye, y rozdawać w Refektarzū, dźieląc każdą z tych, rybkę na dwie części. Wielki cud Boſkiey Opatrzności! nie tylko każda z Zakonnic miała ſwoię porcyą, ale zoſtało nadto ieſzcze pięć, gdźie Zakonnic było 60, á ryb więcey niebyło nad trzy funtow. Przerzeczona Matka Marya Wiktorya, ażeby ten niezwyczayny cud niepoſzedł w zapōmnienie, natychmiaſt opowiedźiała go wſzyſtkim Zakonnicom przykazuiąc, aby dźiękowały Dawcy wſzyſtkiego dobra y ich Wielebney Matce, ktora z tak wielką miłością przybywała na pomoc w ich potrzebach, á potym Roku 1730 potwierdźiła namieniony cud przyſięgą w Proceſſach.

18, Niccolaa d' Aprile z Miaſteczka Putignano maiąc ranę nieuleczoną na lewey nodze, á niemogąc przez to zadoſyć czynić ſwoim pracom, umyſliła udać ſię do ſługi Bożey Sioſtry Roży Maryi Serio, o ktorey wielu cudach ſłyſzała. Jednego dnia tedy, gorąco ſię modląc do ſługi Bożey odwineła ranę na nodze, y odrzuciła na ſtronę z zawinieniem blaſzkę ołowianą ktorą trzymała

na ranie, ażeby nie lgneła do obuwia, dufaiąc w iey o-
piecę szczegulney; przyiemna słudze Bożey była ona u-
fność, iakoż wnetże ustąpiła boleść, á rana poczeła się
goić, y w ośmiu dniach odrosło nowe ciało, á ona skute-
cznie ozdrowiała, żeby zaś tym bardziey uznawała cud,
częstokroć pokazywał się maleńki bardzo znak z dawney
rany, bez żadney iednak ciężkości, tylko iey służąc dla
pamiątki odebranego dobrodzieystwa; a potym znowu
bez żadney kuracyi sam od siabie ginoł.

19. Nad wszystkie inne cuda wyrażone dotych-
czas znacznieyszy wprawdzie był ten, o ktorym się teraz
powie. Był w Miasteczku Noia Jozef Marcovilla z
Rutyglianu, maiący za sobą Antonią Madonnę z przed
nieyszych Familii tego Miasta. Ci niemieli tylko ie-
dnę Gorkę Imieniem Anielę, ktora maiąc lat trzy, za-
chorowała na kur niebespieczną chorobę Dzieciom, á tym
bardziey tey maleńkiey dziecinie, ponieważ była kom-
plexyi bardzo delikatney y słabey, tak dalece, że y w wy-
żey wyrażonym wieku, ieszcze ią trzeba było piersiami
karmić. Jey Stryi Don Niccolo Marcovilla widząc swo
ię Synowicę w tey chorobie, á obawiaiąc się iakiego nie-
pomyślnego przypadku, napisał wnetże do Wielebney
Matki Siostry Maryi Benedykty Serio Przeoryszy Kla-
sztoru Fazańskiego, aby ona z swoiemi Zakonnicami pro
siła sługi Bożey o zdrowie onego dziecięcia; ponieważ
iey śmierć byłaby wielką ruiną, Jego całey Fami-
nie tylko dla tego iż ona była ostatnia z ich Do-
mu, ale też y dla tego, iż ią wielce kochali Rodzice y
wszyscy iey krewni, dla iey dowcipu, rzeźwości y rozu-

mu,

mū, ktory pokazywała w młodym wieku, á idąc potym w lata, mogłaby bydź zaſzczytem Domowi. Gdy w Klaſztorze Fazańſkim Zakonnice modliły ſię za zdrowie tey Dźieciny, choroba tym bardźiey gorę wźieła oſimna ſtego tedy Lipca 1727 o koło 23 godźiny Nonna Angela Valdes znalazła ią w kolebce umarłą, bez odetchnienia y żadnego znaku życia, wyciągnioną y zimną, tak dalece, iż poznawſzy iey ciało już ſtrętwiałe, pełna żałości wyiąwſzy go z kołebki rozebrała, odpięła zauſznice, á nie widząc żadnego znaku życia, tak iak było położyła go na łożku, rozporządzaiąc tym czaſem te rzeczy, ktorych potrzeba było do Kościoła dla iey pogrzebu. Leżało tak to zmarłe ciało przez godźinę na widoku wſzyſtkich, przygotowała Angela płotno w ktorym ciało miało bydź obwinione (według zwyczaiu tamtego Miaſta) położone tak w trunnie y pogrzebione, tym czaſem ná to nadeſzła Matka, ktora dla Domowych potrzeb wyſzła była z kamienicy; á widząc już ſwoię zmarłą Corkę, padła na ziemię od boleści mdleiąc, przybiegli Domowi na ratūnek, tak wiele było płaczu, ięczenia y łkania, iż nie tylko na ten głos zbiegli ſię Sąſiedźi, ale nawet ci, co przechodźili ulicą, zaczym gdy wſzyſcy opłakiwali nieſzczęſliwość Matki, y ſtratę tego kochanego dźiecięcia, wyżey wyrażona Nonna, ktora rano po wielekroć razy ofiarowała ią ſłudze Bożey Sioſtrze Roży Maryi, widząc ią umarłą y już trupem leżącą, á ſłyſząc w ſercu iakiś niezwyczayny y gwałtowny inſtynkt udać ſię do teyże ſamey ſługi Bozey, wielkim głoſem zawołała: *Matko Przewryſzo, moia Sioſtro Rożo Maryo, tak bardzo kochałaś żyiac*

iac Dom moy, a teraz po śmierci zapomniałaś o mnie? Co wyrzekłszy, płaczącemi oczyma spoyźrała na zmarłe ciało Corki, y zdało się iey, że dało znak życia, ale niedowierzaiąc sama sobie, między nadźieią y boiaznią przyłożyła rękę do serca; y usłyszała bardzo słabą palpitacyą, potym wkrotce poczeło Dźiecię nie iuż umarłe, ale żywe trochy ruszać się, á otworzywszy oczy, dało oczywisty znak życia: Mamka wźięła ią na ręce, á przyłożywszy do piersi, nakarmiła mlekiem. Zadumieni około stoiący widząc dźiecię dopiero umarłe teraz żywe: odmieniwszy łzy żalu w łzy wesołe, iednostaynym głosem poczeli wołać: *Cud, cud.* Do głosow tych ktorzy widźieli niezwyczayny cud, przyłączyły się głosy znaiomych, ktorzy byli przyszli do Domu Marcovilla dla uczynienia kondolencyi, á gdy się rozeszła sława cudu po wszystkim Mieście, zbiegali się ludźie dla widzenia onego dźiecięcia iako iakiey Osoby z tamtego świata po wroconey, patrząc się na nię nie tylko wskrzeszoną, ale doskonale zdrową od zarazliwey oney choroby, ktorą przed swoią śmiercią miała, chwaląc y dźiękuiąc Panu, iż raczył udźielić tak wielką moc słudze swoiey Roży Maryi, że na samo wspomnienie iey Imienia, nie tylko uzdrawiali się chorzy, ale wskrzeszali się umarli.

ROZDZIAŁ L. y Ostatni.

Rozszerza się daley sława świątobliwości Sługi Bożey, y o innych cudach po uczynionych Processach, aż do dnia dźisieyszego.

I. GDy się skończyły Roku 1730. Processa uczynione, z rozkazu Nayprzewielebnieyszego Xiędza

Officiała Miasta Fazanu, o cnotach y cudach Naſzey ſługi Bożey, nieprzestał BOG, dla tym większego potwier dzenia iey świątobliwości, czynic ią bardźiey co raz chwalebną, czyniąc codźień tak przez iey relikwie, iako też przez wezwanie iey Imienia uſtawiczne y przedźiwne cuda: przeto ta ſława świątobliwości, ktora na początku mieściła ſię w Granicach tylko dwoch Prowincyi, Baru y Lecce, rożſzerzyła ſię w kilku leciech nie tylko po całey Włoſkiey Ziemi, ale y z tey ſtrony gor, y ztamtey ſtrony morza. Piſze Wielebna Matka Przeoryſza Klaſztoru Fazańſkiego, iż wiele razy proſzona była o relikwie ſługi Bożey z Niemiec, z Portugalii y z innych odległych kraiow, oprocz tego, co dźień w dźień godne Oſoby y wiele Prałatow Kościoła Swiętego onę proſiły. Uſtawiczne potym przyieżdzanie Gości do Grobu Wielebney Matki; iednych na dźiękczynienie za odebrane łaſki, drugich dla uproſzenia, oczywiście pokazuie wielki ſzacunek w ich ſercach iey świątobiwośći, tak dalece iż rzadko ſię znayduią ci, ktorzy odprawuiąc pielgrzymowanie do Baru dla uſzanowania Ciała Swiętego Mikołaia, mieliby opuścić także za iedną drogą wizytę w Fazanie Grobu ſługi Bożey Sioſtry Rożу Maryi; y prawdźi ſię punktualnie w tym rozſzerzeniu ſławy świątobliwości obiawienie, ktorę uczynił Swięty Michał Archanoł Sioſtrze Maryi Herubinie iey przeſzłey Przełożoney, gdźie oney przykazał, aby odnawiaiąc Imię y odmieniaiąc, nazwała ią Roża Marya dla tego, że ta Roża miała bydź wonna, y miałaby wydać odor na cały świat.

2. Jakiemi y iak wielu cudami ieſzcze dźiś BOG nie-

nieprzestaie wstawiać tę swoię nayukochańszą Oblubienicę, rzecz iest niepodobna na tych kilku kartach wyrazić, ale trzebaby na zebranie wszystkich wielką formować Xięgę. Kilka tu się tylko namieni, ażeby pobożny Czytelnik poznał, iż słusznie zasłużyła sobie na wielką powagę od ludu, y uszanowanie od rożnych Prowincyi, ponieważ po skończonych Processach żadnego niemasz Roku, ktoryby niebył znaczny osobliwym cudem od niey uczynionym. Siostra Justyna Antonia od Swiętego Jozefa Mniszka, Profeska Klasztoru Fazańskiego, od kilku Miesięcy cierpiała puchlinę we wnętrznościach, ktora oprocz ustawiczney słabości ktorą w niey sporządzała, znaczna była widomie przez wielką nabrzmiałość tak dalece, iż w kwitnących swego wieku latach widźiała się bydź niesposobną do naymnieyszey Klasztorney usługi, wszystkich na to używano lekarstw y sposobow żeby ią uleczyć, lecz bez skutku; przeto strapiona Zakonnica wszystka ogarniona była smutkiem, opłakuiąc ustawicznie swoię nieszczęśliwość. Przet Roku 1730. w Lipcu będąc nad zwyczay w nocy smutkiem ogarniona y słabością, rozmyśliła się wezwać na pomoc swoię miłą Matkę Siostrę Rożą Maryą, czasu tedy tego gdy się modliła, smaczno zasneła, gdźie się iey dała widźieć Wielebna Matka ktora wołaiąc iey Imieniem radźiła, aby wyrzuciła tę z serca melancholią, á położywszy na ciele (na tym właśnie mieyscu gdźie było naywiększe nabrzmienie) swoię błogosławioną rękę, uczyniła znak Krzyża Swiętego, ktora słysząc dotknienie na sobie, obudźiła się, nie mogąc rozeznać czyli to było na iawie, czyli we śnie, lecz wkrotce pozna-

poznała prawdę, albowiem doſkonale obudźiwſzy ſię, y uważaiąc ſwoie ciało, iuż niewidźiała żadnego nabrzmienia, żołądek y wnętrzności miętkie bez żadnego znaku dawney choroby, przeto porwawſzy ſię z łożka zdrowo y czerſtwo, właśnie gdyby nigdy naymnieyſzey niecierpiała choroby, oznaymiła o tym Przełożoney y wſzyſtkim Zakonnicom, ktore iednoſtaynie oddawały dźięki BOGU, y Wielebney Matce za cudowne uzdrowienie ich Sioſtry z zadumieniem Doktorow, ktorzy ią oſądźili za nie uleczoną.

3. Roku 1731. Matce Sieſtrze Jozefie Maryi od Swiętego Ducha nieſpodźianie na oku lewym uczynił ſię wrzod, ktory zobaczywſzy Cerulik, powiedźiał iż była fiſtuła, ktorą nazaiutrz rano trzeba było rznąć y palić, a żeby głębiey nieſzła z niebeſpieczeńſtwem utraty oka y gangreny. Przeſtraſzona Zakonnica tą przykrą ſentencyą Cerulika, á zważaiąc bol ktory miała ponoſić od żelaza y ognia w mieyſcu tak niebeſpiecznym, oſtatek onego dnia ſtrawiła na modlitwie, proſząc Wielebney Matki, aby ią raczyła wybawić od tey męki cudem, iako wybawiła tyle innych od podobnych y większych ieſzcze chorob. Ponowiła tę modlitwę wieczor nim poſzła na ſpoczynek, idąc z wielką ufnością do drzwi Celi Sługi Bożey, gdźie dla poſpolitego nabożeńſtwa y pomocy ieſt zawieſzona laſka, ktorą ona podpierała ſię, á wziąwſzy w rękę to drzewo, przyłożyła go ledźiuchno do oka chorego; ztamtąd odſzedłſzy, całą noc przetrwała w wielkiey boiaźni obawiaiąc ſię tey kurateli, ktorą na zaiutrz rano miała cierpieć. Przyſzedł Cerulik o godźi-

nie naznaczoney dla rozcięcia, á odwiązawſzy oko, za-
dumiał ſię niewidząc znaku nawet przeſzłego nabrzmie-
nia, á dowiedźiawſzy ſię o tym co ſię ſtało, wyznał iż był
oczywiſty cud y zawſze go potwierdzał, ponieważ Za-
konnica na potym żadney w oczach niemiała prze-
ſzkody.

4. Tegoż ſamego Roku 1731. wielkie cierpiał
boleści w boku Donatus Antonius Młodźian z Miaſta O-
ſtuni, y iuż było dni trzynaście, iak nie znaydował ża-
dnego ſpoczynku. Do rożnych Swiętych udawał ſię, y
wiele czynił wotow dla otrzymania pożądanego zdro-
wia, lecz BOGU niepodobało ſię wyſłuchać go, Zona ie-
go przypominaiąc ſobie cuda nie ktore Naſzey Sługi Bo-
żey, o ktorych ſłyſzała, radźiła Mężowi, aby ſię do niey
uciekł, iakoż y ſama z wielką ufnością poczeła ſię do niey
modlić. Gdy tak w nocy oboie modlili ſię, obaczyła żo-
na w nogach u łożka chorego iedną Zakonnicę Karme-
litankę, á miarkuiąc iż ta była Sługa Boża ktora przy-
ſzła dla iey pocieſzenia, obrociwſzy ſię do niey rzecze:
*Sioſtro Rożo Marya pozwol mi go ieſzcze trochę dla tych
ubogich dzieci.* Na co Wielebna Matka łaſkawie naklo-
niła głowę, á pokazuiąc znak że ią wyſłuchała, zniknela,
nazaiutrz dnia naſtępuiącego, obaczyła ſwego męża bez
żadnych boleści, y doſkonale zdrowego.

5. Roku 1732. Donat Antoni Petrizziello z Mia-
ſta Baru, ktory ſię znaydował w Oſtuni, robiąc koło
ſwego rzemieſła, zachorował na febrę maligne, ktora te-
go Roku panowała w tey Prowincyi z wielką klęſką lu-
dźi, y w kilku dniach przyſzedł do oſtatniego terminu

życia: záczym opatrzony Swiętemi Sakramentami opuszczony od Doktorow, oddany był w ręce Kapłańskie. Gdy tak ten człek niemaiąc żadnego ludzkiego ratunku czekał czasu oddania duszy swoiey BOGU, ieden z znaiomych iego wielce pobożny ku studze Bożey, poszedł go nawiedzić, a radząc mu żeby się udał do niey, dał mu wypić kilka kropel wody pobłogosławioney iey relikwią, á potym mu też samę relikwią przyłożył. Chory z żywą wiarą wzywał na pomoc Sługi Bożey, y doznał ią wnetże dla siebie łaskawą, ponieważ bez żadney odwłoki ustała febra, á wkrotkich dniach przywrocony do sił poszedł do swoiey roboty, wyznaiąc swoie życie otrzymane przez udanie się do Sługi Bożey. Gdy się rozgłosił ten cud po Mieście, poczeli chorzy osobliwie ktorzy cierpieli febrę malignę zażywać wody pobłogosławioney relikwią Sługi Bożey, doznaiąc ią za mocne lekarstwo, przeciwko oney nie dobrey influencyi, tak dalece, iż wielu ich iuż prawie konaiących odbierali zdrowie nie bez cudu, przez kosztowanie tey wody. Tak się stało z iednym nazwiskiem *Nardo Martio*, ktory iuż zdesperowany od Doktorow kilka kropel napiwszy się oney cudowney wody, natychmiast ozdrowiał. Na febrę malignę iuż prawie umieraiącemu Xiędzu Franciszkowi Antoniemu Macchitella posłała wody Laura Vitonio wyżey namienioney, ktory iak tylko iey skosztował, tak zaraz febra ustała, kończąc się potem obfi ym. Jedna Niewiasta nazwana *Pasqua Antonia Tansarella* przez cały Miesiąc cierpiąc gorącą febrę; niemogła bydź wolną od niey przez nayskutecznieysze nawet lekarstwa, podano iey tro-

chę wody Sługi Bożey, ktorey ona napiła się z wielką ufnością y od tego momentu febra ią porzuciła, á ona doskonale ozdrowiała. Przez tę samę wodę ozdrowiał chorując na febrę malignę, y na zapalenie w piersiach Anioł *Tanzarelli* z Miasta Ostuni. Przez dni dźiesięć ustawicznych zażywał wody lodowatey Jan Baptysta *Mondelli* chcąc bydź wolnym od febry maligny, lecz Doktorowie widząc ią tym bardźiey szerzącą się, zdespero wali o iego życiu, údał się do wody Sługi Bożey, y iak się iey tylko napił, doskonale ozdrowiał.

6. Drugi wielki bardzo cud üczyniła Sługa Boża przy początku Roku 1732. w Klasztorze Fazańskim, na Osobie Siostry Maryi Baptysty *Baldassaro.* Od kilku Miesięcy cierpiała ona wewnętrzny bol w prawey stronie twarzy, maiąc bardzo wielkie nabrzmienie powierzchowne natymże samym mieysću, nie rozumieli aby tó pochodźiło z bolu zębow, ponieważ tak z racyi dawnego fluxu, iako też ustawicznego, wszystkie iey były wypadły zęby, przeto Cerulicy po wielu opatrzeniach y lekarstwach, nie widząc żadnego powierzchownego znaku zkądby ta boleść pochodźiła, iuż więcey niewiedźieli co mieli czynić. Dobra Zakonnica, przedtym wiele razy doświadczyła pomocy, gdy się udawała do swoiey W. Przełożoney, widząc iuż zdesperowane swoie uleczenie do niey uciekała się osobliwie wieczora iednego, to iest dnia 19. Stycznia ktorego czasu bardźiey niż przedtym słyszała okrutną boleść. Po odprawionych modlitwach poszła na łożko, y przeciwko swemu zwyczaiowi natychmiast zasnęła. Nazaiutrz rano wstała zdrowa maiąc

w ustach

w ůſtach ſubtelną bardzo y oſtrą koſtkę nakſztałt brzytwy, ktora iey w nocy wypadła z mieyſca chorego: ktora rzecz niewypowiedźiany cud Doktorom pokazała, ponieważ ani natura, ani nauka mogła ſię była o tym do wiedźieć, á tym bardźiey wyprowadźić z onego mieyſca kość, ktora była początkiem oney Zakonnicy tak wielkiey boleści, á co naybardźiey czyniło zadźiwienie było, iż niezoſtał w uſtach znak żaden dawnego bolu, ani też zkądby wyſzła owa koſtka, przeto zgodźili ſię wſzyſcy, iż to był oczywiſty y przedźiwny cud uczyniony od BOGA, dla więkſzego potwierdzenia, świątobliwości tey ſwoiey ukochaney Sługi.

7. Nie mniey drugi ſzczęſliwy w cuda y łaſki ůczynione od Sługi Bożey był Rok 1733, á pierwſzy ktory ſię ſtał w Klaſztorze Swiętego Benedykta, w Mieście Oria na oſobie Matki Scholaſtyki Lombardy Zakonnicy wielkich cnot, wielce pobożney do Naſzey Wielebney Sioſtry Roży Maryi. Ta leżała na łożku złożona febrą maligną cierpiąc ſzaleńſtwo y inne śmiertelne mdłości, pokładała nadźieię o ſwoim zdrowiu bardźiey w Opiece Sługi Bożey, do ktorey ſię częſto udawała, a niżeli w Doktorach y lekarſtwach. Jey Sieſtrzenica, także Zakonnica tegoż Klaſztoru, Imieniem Donna Marya Concetta Greco iako nic niewierzyła o świątobliwości Naſzey Wielebney Matki, tak nie mogła znieść tego, że ona do niey ſię udawała y ſwoię w niey pokładała nadźieię, przeto wiele razy mowiła do niey aby ſię uciekała do innych Swiętych od Kościoła Swiętego Kanonizowanych, y cudami ſławnych, lecz chora

ſtate-

stateczna w swoim przedsięwzięciu niesłuchała perswa-
zyi niedowierzaiącey Siestrzenicy. Jednego dnia ra-
no przededniem, gdy się chora doskonale obudźiła, u-
słyszała głos wołaiący ią po Imieniu w te słowa
*Donna Scholastyka, Ia iestem Siostra Roża Marya od Swię-
tego Antoniego, ktora czynię łaskę tobie, na zawstydzenie
Donny Maryi Concetty.* Co słysząc, á niewidząc żadney
osoby, rozumiała iż to były prożne słowa, ktore czę-
stokroć sprawowała febra, gdy doszła do znaczney
gorącości, lecz z drugiey strony słysząc wolną głowę
bez żadnego gorąca febry, dorozumiała się iż praw-
dźiwie nawiedźiła ią Sługa Boża, iże od niey odebrała
łaskę, y niedługo czekała pewności tego, albowiem Do-
ktorowie iak przyszli y szladu w niey febry nieznalezli,
ktora rzecz naturalnym sposobem niemogła się była
stać, ponieważ choroba iuż się była bardzo wzmocniła.
Przeto zawoławszy do siebie Siestrzenicy opowiedźiała
iey rzecz, y poważnymi słowy napominała, á żeby mia-
ła w poszanowaniu świątobliwość Sługi Bożey, á napo-
tym żeby nie była niewierną, ale wierną. Przyięła z
pokorą Siestrzenica napomnienie od Ciotki, á poklękną-
wszy, prosiła BOGA y Wielebney Matki o odpuszcze-
nie, á na znak swoiey prawdźiwey pokuty, kazała od ma-
lować Obraz Wielebney Matki, ktory z wielkim usza-
nowaniem konserwuie u siebie, osobliwym sposobem na-
bożną staiąc się ku Słudze Bożey.

8. Gdy Roku przeszłego 1733 panowała zaraza
ciężkich katarow ktore potym przynosiły z sobą zapale-
nie w piersiach, tą chorobą zarażona była Siostra Roża
Ma-

Marya Petrino nazwana od Swiętego Antoniego, ktora na początku swoiey choroby, bardzo się lękała utraty życia, słysząc w sobie tak bardzo ściśnione piersi, że niemogła y słowka przemowić, z wielką tylko boleścią oddychaiąc. Będąc przyciśniona tą słabością, udała się o pomoc do swoiey Wielebney Matki, wiele razy przedtym w rożnych okolicznościach doznawaiąc iey łaski, á z osobliwego affeku ku niey przy obłoczynach Zakonnych, biorąc sobie Imię iey. Co tylko skończyła modlitwę swoię, posłała natychmiast do Matki Siostry Maryi Micheli Serio, prosząc o trochę wody w ktorą trochę było wpuszczoney krwi sługi Bożey, maiąc nadźieię otrzymania zdrowia, przez tę cudowną wodę. Nieprożna była iey nadźieia, albowiem natychmiast ustała boleść, y wolną została od wszelkiey choroby, tak dalece, iż napiwszy się oney wody o godźinie Nieszporney, mogła natychmiast pość do Choru z innemi Zakonnicami, iako w samey rzeczy tak uczyniła, śpiewaiąc z podźiwieniem wszystkich głosem wysokim y wyraźnym, ktora przedtym dla słabego odetchnienia ledwo mogła słowo przemowić. Po skończoney Komplecie oznaymiła Zakonnicom ôtrzymaną łaskę, prosząc Onych, aby z nią czyniły powinne dźiękczynienia ich kochaiącey Matce, á swoiey osobliwey Dobrodźieyce.

91. Tego samego Roku w Czerwcu iedna Panienka na Imię Joanna Marya Cicapigna z Miasta Ostuni, przez ośm Miesięcy ustawicznie leżała na łożku cierpiąc chorobę po wszystkich częściach swoiego ciała, ktorą

rą Doktorowie nazywaią *Reomatiſmus*; ta poſzła proſząc do Laury Vitontino o relikwie Sługi Bożey ośmielona ufnością otrzymania przez nię pożądanego zdrowia. Po ſtała iey Laura podwiązkę, ktorą miała od Przeoryſzy Klaſztoru Fazańſkiego, á chora ſzyię ſobie nią owiązała. Nocy naſtępuiącey pokazała ſię iey Wielebna Matka trzymaiąca na łonie wiele kwiatow, ktore na nię wyſypała, á widząc chora że od niey odchodźiła, niemowiąc ſłowa żadnego rzecze: *Co mnie po tych kwiatach? Ia chcę zdrowia*, A Sługa Boża iakby kontentuiąc ſię tą niewinną proſtotą, ſpoyzrawſzy na nię łaſkawym okiem, uczyniła znak głową, pozwalaiąc iey czego żądała y znikneła, á chora obaczyła ſię bydź bez boleści, y nazaiutrz rano wſtała z łożka doſkonale zdrowa.

10. Tereſſa Ceſaria od wiele czaſow tak bardzo miała zpuchłą nogę, iż grubości oney trudnoby opiſać. Cerulicy wiele ordynowali lekarſtw, dla ſpędzenia zaraźliwego humoru, lecz ona niechciała żadnego użyć, duſaiąc w pomocy Sługi Bożey, ktorey ſię gorąco oddawała. Mieſiąca Maia Roku 1733. naſtąpiły oprocz puchliny nieznośne boleści, poſtaremuż ona świątobliwym uporem niechcąc żadnego lekarſtwa oprocz pomocy Wielebney Sioſtry Roży Maryi, do niey ſię udawała, y w niey miała nadźieię, á obwiązawſzy nogę chorą podwiąſką cudowną Sługi Bożey, tegoż ſamego momentu powrociła ſię noga do ſwoiey naturalney proporcyi, uſtały boleści, á ona weſoła z otrzymaney łaſki dawała dźięki BOGU y ſwoiey Dobrodźieyce z podźi-

wieniem

wieniem Cerulikow niemniey uważaiących iey stateczną u fność iako też łaskawość Sługi Bożey, ktora przedźiwnemi cudy przybywa prawdźiwie dufaiącym w sobie.

11. Tego sámego Roku 1733. wodą pobłogosławioną relikwiami Sługi Bożey ozdrowiała od ciężkich kolek Katarzyna *Zaccaria*, kiedy właśnie Doktorowie mieli ordynować ostatnie Sakramenta. Także na kolki przywróciła zdrowie w Wrześniu tąż wodą pobłogosławioną Jozefowi Stella, ktory był zdesperowany od Doktorow, á to uzdrowienie było w iednym momencie. Także w iednym momencie zdrow został Franciszek Paweł Młodźian od febry maligny, za przyłożeniem podwiązki Sługi Bożey, y napiwszy się kilka kropel tey wody. Tąż samą wodą przedźiwną ozdrowiała także iedna Niewiasta zamężna w Mieście Ostuni, Imieniem Marya, ta choruiąc na malignę, osmego dnia swoiey choroby była iuż przy końcu żywota; iedna z iey służących radźiła iey, aby się udała do Sługi Bożey, á dawszy się iey napić wody przerzeczoney, wnetże do dawnego przyszła zdrowia. Donata Specchi w dźień Swiętego Tomasza Apostoła, to iest dnia 21 Grudnia od Doktorow odstąpiona, choruiąc na febrę malignę, gdy usłysza ła o bliskiey śmierci, prosiła z żywą wiarą o trochę wody Sługi Bożey, ktorey napiwszy się, tego momentu o zdrowiała. Nie byłoby końca, żeby się wszystkie chciało wyrażać cuda, ktore czyniła Sługa Boża, tego Roku 1733 niech stanie za wszystkie ten, ktory się stał na Osobie Grazii nazwiskiem Veneziana. Wpadła ta Niewiasta niespodźiewanie w apoplexyą, y tak prawie umarłą leżąc na ziemi bez znaku życia, bliska iuż była oddania ducha Bogu; Jeden z przytomnych

mnych radźił iey aby się ofiarowała do Sługi Bożey, á wyiąwszy z zanadrza relikwią (á ta była cząstka Habitu Sługi Bożey) przyłożył iey, y tegoż momentu członki osłabione wzmocniły się y wstała zdrowa bez żadnego szwanku.

12. Namieniło się wyżey, iż Sługa Boża w Klasztorze Świętego Benedykta w Mieście Oria miała Siostr dwie Zakonnicami. Jedna tedy z tych Imieniem Donna Marya Baptysta od Roku 1732, aż do Roku 1733 żyła zawsze chora, iey choroba miała początek od małeńkiey febry, ktora z lekka niszczyła ią. Trwała tak wyniszczona aż do Roku 1734, ktorego czasu bardźiey wzmocniwszy się febra, odmieniła się w puchlinę, czyniąc ią wszystkę nabrzmiałą tak, iż nie mogła ani leżeć, ani się ruszyć. Wiele razy przyimowała Święty Wiatyk, y od Spowiednika iuż była wyprawiona na śmierć. Prosiła ona Wielebney Siostry o otrzymanie od BOGA zdrowia, żeby mu lepiey mogła służyć; lecz widźiała nadaremne swoie prozby, przeto iedney nocy na końcu Miesiąca Sierpnia będąc słabą tak dla gorąca tego czasu, á bardźiey od cięzkiey swoiey choroby, niby rozgniewana na Sługę Bożą że ią prętko nieratowała, z tą konfidencyą ktorey iey wrodzona krew pozwalała zawołała: *Siostro moia Rożo Marya, a co się to stało, żeś zapomniała o mnie nieszczęsney? za co nie uprosisz mi od BOGA tey łaski? ty czynisz dla innych, y dla tyle ludzi w odległych kraiach, a o Twoiey Siestrze zapomniałaś? przynaymniey spraw to, żebym mogła się ruszyć do Choru y do przyięcia Nayświętszego Sakramentu, a żebym niebyła tak, tak umarłe Ciało.* Nazaiutrz

iutrz rano gdy iuż dźień był trochę prędź y przed Iuſtrznią obaczyła wchodzącą do ſwoiey Celi Sługę Bożą, ktora wyraźnym głoſem te ſłowa do niey rzekła: *Co to ieſt, co to ieſt, że ſię tak bardzo żaliſz, bądź weſoła bo w Wrześniu będzieſz chodźiła.* To wyrzekłſzy zniknęła. Zdała ſię iedna godźina tyſiącem oney chorey oczekiwaiącey naznaczonego dnia ſwego uzdrowienia, y z podobną chęcią, oczekiwały Zakonnice także ſkutku obiecanego cudu, y ſtało ſię, że pierwſzego dnia Września rano Donna Marya Baptiſta wcale ozdrowiała, zeſzła puchlina, przywrociły ſię ſiły, y iakby nigdy naymnieyſzey przed tym nie cierpiała choroby, tak dalece żi zeſzła wolną do Choru na Pacierze Kapłańſkie, chodźiła po Klaſztorze y powrociła ſię do zwyczaynych urzędow Klaſztoru, ktore w doſkonałym zdrowiu aż do dźiſieyſzego dnia ſprawowała, za przyczyną Wielebney ſwoiey Sioſtry.

13. Tegoż ſamego Mieſiąca Sierpnia Roku 1735 ſtał ſię także drugi cud w Klaſtorze Fazańſkim. Cierpiała przez Mieſięcy ſześć nieznośne boleśći we wnętrznościach, Sioſtra Marya Rafaela Falghieri, wſzyſtkich zażywano lekarſtw powierzchownych, y wewnętrznych dla iey uzdrowienia, lecz im więcey przykładano lekarſtw, tym bardźiey drażniono chorobę, y przyſzło do tego, iż nawet y ſiedźieć nie mogła, á przeto muſiała albo leżeć, albo ſtać na nogach z niewypowiedźianą boleścią. Porzuciła wſzyſtkie lekarſtwa, á zaczęła Nowennę do Swiętey Matki codźień ſchodząc do iey Grobu, y proſząc o iey wielowładną przyczynę, chcąc bydź wolną od tey naprzykrzoney choroby. Gdy naſtą-

pił dźień dźiewiąty, ktorego z wielką gorącością gdy ſię modliła u Grobu Sługi Bożey, uſłyſzała po trzy ra- zy ſtukanie w trunnę, gdźie ſię konſerwuie iey Ciało, á w ten ſam właśnie czas, wynikneła bardzo ſłodka wonność, ktora napełniła wſzyſtko ono to mieyſce, á chora ſłyſząc w ſobie wielką radość, zoſtała bez boleści y doſkonale zdrową. O czym dawſzy znać Przełożoney proſiła aby to całemu wiadomo było Zgromadzeniu, dla oddania BOGU chwały y iego Słudze.

13. Siostra Marya Herubina Triſciuzzi, w kwitną- cym wieku cierpiąć w prawey ręce ſkurczenie żył, przez wiele dni boleść tę ponoſiła, zażywaiąc wſzelkich le- karſtw, ktore mogli Doktorowie nayſkutecznieyſze wy- naleść dla wyciągnienia żył ſkurczonych, lecz zawſze da- remnie, przeto ſtrapiona Zakonnica; widząc ſię bydź nie- ſpoſobną do uſług Zakonnych, poſzła iak mogła do Prze- łożoney dla uſpokoienia ſwoich wewnętrznych chęci, o- płakuiąc ſwoy nieſzczęſliwy ſtan, w ktorym ſię znaydo- wała ſobie obmierzła, á drugim naprzykrzona. Z po- czątku cieſzyła ią Przełożona, lecz potym gromiła mo- wiąc: iż nie miała ufności w Słudze Bożey, ktora tyle innym pokazała ſię łaſkawa, y że podobnym ſpoſobem byłaby ku niey, gdyby prawdźiwym ſercem udała ſię. Pobudzona ſłowy Przełożoney odeſzła do Celi, y kaza- ła ſobie związać rękę chorą dyſcypliną Sługi Bożey kto- rą miała przy ſobie, y tak położyła ſię na łożku, rano wſtaiąc, uczuła rękę wolną od wſzelkiey przeſzkody, u- brała ſię bez pomocy, y powrociła do zwyczaynych ſwo-

ich Zakonnych prac, ſprawuiąc one w doſkonałym zdrowiu napotym.

15. Wiadomość o cudach naſtępuiących ktore ſię ſtały w Roku 1736. y naſtępuiącym 1737. Wielebney Matki Sioſtry Maryi Benedykty Serio, godney Sioſtry Sługi Bożey, y czuyney Przeoryſzy Klaſztoru Fazańſkiego, wyraża tedy ona w iednym liście datowanym 18. dnia Stycznia, iż Witoronciuſzowi y Angeli Semeraro Małżonkom, Obywatelom Fazańſkim, dnia 10 Września Roku 1736. urodził ſię bardzo piękny Syn, ktory w krotkich dniach zachorował na wrzod w gardle, dla ktorego niemogł przełknąć pokarmu; przeto powoli niſzczeiąc na ciele, iuż był wſzyſtek wyſechł. Matka y Krewni mieſzkaiąc przeciwko Forcie Klaſztorney, chcieli wprzod przed ſkonaniem dziecięcia ofiarować go Słudze Bożey, dufaiąc iż za iey przyczyną otrzymałoby łaſkę y zdrowie. Przywoławſzy tedy Wielebney Matki Przeoryſzy, y oddawſzy iey do rąk owo w puł umarłe dziecię y niemaiące żadnego znaku życia, oprocz bardzo lekkiego odetchnienia, proſili o ofiarowanie onego Słudze Bożey. Przeoryſza użaliwſzy ſię nad nim oddała go Matce Micheli y drugim dwom Zakonnicom, aby go odnieſli do Grobu Wielebney M[illegible], lecz one wprzod obmyły go wodą ktora ſię zawſze konſerwuie dla chorych w iednym naczyniu z ktorego piiała Sługa Boża, y poſtrzegły, że dziecię za tym obmyciem otworzyło oczy, z czego wzięli dobry znak otrzymania przyſzłey dla niego łaski. Z tą ufnością w ſercach zeſzły do Grobu, á położywſzy go przez nie iaki czas na trunnie gdzie

odpo-

odpoczywa Ciało Sługi Bożey, z wielką gorącością modliły się za nim. Po skończoney modlitwie odnieśli dziecię Matce, ktora widząc ie trochę rzyzwieysze, przyłożyła go do piersi y wnetże ssało pokarm, od ktorego czasu co raz lepiey się miało, á Rodzice uznali życie swoiego Syna otrzymane z łaski osobliwey Naszey Wielebney Matki.

16. Tegoż Roku, dnia ośmego Października, dała znać Wielebney Matce Przeoryszy Siostra Fortyanka iż w Gościnney Izbie iuż dawno znaydował się człowiek nie iaki, ktory klęcząc przed Obrazem Sługi Bożey wielce rzewliwie płakał. Przeto Przełożona zeszła na to mieysce, chcąc zabieżeć potrzebie, y obaczyła iż to był ow człowiek *Stefan Greco* iuż w podeszłym y statecznym wieku, y w wielkim uszanowaniu u wszystkich ludzi tamtego Miasta, przywoławszy go tedy do siebie, chcąc wiedzieć o przyczynie iego łez, usłyszała, iż z tey racyi płakał, ponieważ przyszedł dziękować Słudze Bożey za cud, ktory uczyniła na iego Zonie Imieniem Jozefa Lerario, będąc bowiem ona od dawnego czasu chorą, á co raz to bardziey słabieiąc, do ostatniego iuż była przyszła terminu [illegible], zaczym on dufaiąc opiece Sługi Bożey, posłał prosząc o trochę wody, ktorą udzielaią Zakonnice dla chorych, á dawszy iey kilka kropel, obaczył iż od nich natychmiast poczęła się mieć lepiey, y doskonale przyszła do zdrowia, dla czego przyszedł był umyślnie, aby nie bez łez serdecznych oddał dzięki Słudze Bożey y pokazał tak przed nią, iak przed wszystkiemi Zakonnicami swoię wieczną obligacyą.

17. Na początku Listopada, Roku 1736, przybył z Miasta Muro do Fazanu Alexander Gugliemi doskonały Cerulik, chcąc tam nauki swoiey dowody pokazać, ktory z sobą przywiozł Zonę y dźiecię maiące Miesięcy pięć. To dźiecię w ostatnich dniach Grudnia ciężko zachorzało tak, iż od Doktora było opuszczone. Wyrazić nie można boleści, ktorą ponosili strapieni Rodźice, patrząc na iuż prawie konaiącego ich Jedynaka, o czym dorozumiały się Zakonnice: albowiem pomieniony Cerulik będąc w Klasztorze dla leczenia iedney Zakonnicy, widźiany był wielce smutny y żałosny nad zwyczay, á spytany od onych dobrych Zakonnic o przyczynie smutku swego, odpowiedźiał: iż iuż umierał prawie iego kochany Jedynak. Cieszyła go Wielebna Matka Przeorysza a oraz radźiła, aby go przysłał do Klasztoru, żeby był położony na trunnie Sługi Bożey, z ktorey wiele dźieci umieraiących, zdrowe ich Matkom oddali. Lecz Alexander podźiękował za ich dobrą wolą mowiąc: że iuż Syna iego nie można y ruszyć z mieysca, ponieważ w tym czasie iuż ma duszę z siebie BOGU oddawać. Na zaiutrz rano dnia następuiącego Zona przed dniem obaczyła we śnie iednę Zakonnicę, ktora do niey rzekła, *nie płacz przyślii, do mnie Syna a o[...]wieie*, niedała wiary smu, rozumieiąc w tym iaką letkość gdyby to mowiła przed Małżonkiem. Około dwudźiestey godźiny Alexander uczuł w sobie wewnętrzny instynkt, aby posłał dźiecię do Klasztoru a nic nieczekaiąc, wźiął go tak iak był konaiący y zawinąwszy go oddał Matce Przeoryszy; odebrała go na ręce Przeorysza, y położyła na trunnie,

gdźie

gdźie ſię znayduie zamknione Ciało Wielebney Matki, tam dźiecię zaſnęło y trwało tak więcey iak kwadrans. Na oſtatek otworzyło oczy, á uśmiechaiąc ſie patrzało na Zakonnice około niego będące; znowu potym zaſnęło, y tak ſpiące odeſłali do Domu, gdźie trwało we śnie ſmacznym aż do dwudźieſtey trzeciey godźiny. Obudźiło ſię weſoło á wźiąwſzy pokarm, znowu zaſnęło y ſpało noc całą, y obudźiło ſię rano zdrowe, czerſtwe, właśnie gdyby nigdy nie tylko było konaiące, ale nawet y nie chorowało bardzo mało. Dał znać natychmiaſt Wielebney Matce Przeoryſzy o tym Alexander, pod przyſięgą zeznaiąc razem z Doktorem ktory leczył owo dźiecię, otrzymaną przez cud łaſkę życia ſwego Jedynaka ku chwale BOGA y iego Sługi.

18. Z tego co ſię dotych czas namieniło, może łaſkawy Czytelnik łatwo pomiarkować wyſoki y chwalebny ſzacunek, w ktorym nie tylko za żywota, ale nawet y po śmierci ſwoiey była u wſzyſtkich Naſza Wielebna Sługa Boża, ktory ſzacunek miaſto iakiego umnieyſzenia w naſtępuiących latach, tym więcey przyczynia ſię nieprzerwanym porządkiem uſtawicznych cudow, ponieważ ia[illegible] wyżey wyraziło od dnia iey śmierci aż do dźiſieyſzego, żadnego Roku nie było, ktoregoby BOG niepotwierdźił świątobliwośći tey ſwoiey wierney Sługi iakim nowym y niezwyczaynym cudem. Dla ktorey przyczyny wzbudzony lud wewnętrznym inſtynktem chcąc ią czymprędzey widźieć uczczoną na Ołtarzach, czynią uſtawiczne inſtancye do Swiętey Kongrgacyi Rituum. Dla otrzymania Dekretu, żeby

powagą

powagą Apostolską ponowione bydź mogły Processa o iey heroicznych cnotach y cudach, aby mogła potym zacząc się sprawa według swoich zwyczaynych ustaw, y żeby swego czasu mogł się oglądać skutecznie iey dzień Solenney Beatyfikacyi, dla uwielbienia chwalebnego Zakonu Karmelitańskiego w swoiey Roży, iak podobnym sposobem chw łę maią Swięty Zakon Dominikański, przez Swiętą Rożą z Limy, y Franciszka Swiętego przez Swiętą Rożą z Witerbu. Miasto zaś Ostuni ktorez tąd ma honor, iż iest Oyczyżną tey Wielkiey Sługi Bożey, niekontentuiąc się dowodem wielkiey stymy y szacunku, ktory oczywiście pokazuie ku tey swoiey nayznaczznieyszey Obywatelce dla pamiątki iey osoby, oprocz tego pokazało dowod ku iey Domowi, y całey Familii szacunku, licząc w komput Szlachty Dekretem wydanym dnia 7. Marca Roku 1737. zgodnemi głosy wszystkich Panow y Magistratow, niechcąc tego cierpieć, aby Familia znaczna przez tyle ludźi uczonych, á daleko bardźiey znacznieysza przez przedźiwną świątobliwość Wielebney Roży Maryi, była bez tego honoru y stopnia, przez ktory stopień byłaby ro... wszystkiey Szlachcie y Familiom Prowincyi Baru, albowiem Miasto Ostuni zaszczyca się tym, iż iest policzone między Miasta te, ktore maią w sobie Zgromadzenie Szlachty dobrze urodzoney, zgodney do noszenia wszystkich Orderow y znakow Kawalerskich, Gdy tedy do tak wysokiego stopnia Szlachectwa, wyniosszy Familią swo-

ię zasługi Naszey pokorney Sługi Bożey, tym barziey możemy wnosić y mieć ufność, że w Niebie skutecznieyn starać się będźie o promocyą swoiego ubłogosławienia, dla większego uwielbienia swoiego Zakonu, ktory iest zawsze obfity w nowych coraz świątobliwości Rycerzow, uczczonych od świata, y uwielbionych od Kościoła.

KONIEC





